

OŚRODEK BADAŃ PRASOZNAWCZYCH RSW PRASA

*Zeszyty*  
**PRASOZNAWCZE**

NR 1/2 (15/16) R. IV

KRAKÓW 1963



## KOMITET REDAKCYJNY

Teresa Dobrowolska (Kraków), Paweł Dubiel (Kraków), Jerzy Fierich (Kraków), Zygmunt Gostkowski (Łódź), Mieczysław Kafel (Warszawa), Jan Kalkowski (Kraków), Dobrosław Kobielski (Warszawa), Ignacy Krasicki (Kraków), Edmund Król (Kraków), Janusz Maciaszek (Kraków), Julian Maślanka (Kraków), Zygmunt Młynarski (Warszawa), Jerzy Parzyński (Kraków), Stanisław Peters (Kraków), Józef Siemek (Warszawa), Irena Tetelowska (przewodnicząca Komitetu, Kraków), Marian Tyrowicz (Kraków), Mieczysław Zawadka (Warszawa)

## REDAKCJA

Paweł Dubiel (dz. recenzji), Jan Kalkowski (sekretarz redakcji, dz. informacji), Irena Tetelowska (dz. rozpraw), Julian Maślanka

## TREŚĆ NUMERU

### ROZPRAWY

Mieczysław Kafel: Z historii badań nad prasą w Polsce . . . . .	3
Władysław Kwaśniewicz: Rodzina nowohucka jako odbiorca prasy . . . . .	25
Wiktor Frantz: Wstępne badania nad szatą graficzną gazety . . . . .	44
Andrzej Pickara: Społeczna rola prasy w ramach instytucji skarg i wniosków . . . . .	64

### DYSKUSJE

Melchior Wańkowicz: Drogami polskiego reportażu . . . . .	84
Ignacy Próchnicki: O przedmiocie i metodzie badań nad historią prasy . . . . .	100
Jacek Adoif: Niebezpieczeństwa redakcyjnych ankiet . . . . .	111

### Z TRADYCJI PRASOZNAWSTWA POLSKIEGO

Jana Władysława Dawida pomysł statystycznej analizy zawartości prasy (Wstęp i opracowanie: Irena Tetelowska) . . . . .	118
--	-----

### PRASA NA ŚWIECIE

Józef Siemek: Prasa w Jugosławii . . . . .	124
Henryk Kurta: UNESCO a rozwój środków informacji masowej . . . . .	136

### MATERIAŁY

Olgierd Jędrzejczyk: <i>Młoda Rzeczpospolita</i> i młodzi publicyści . . . . .	142
Stanisław Garzdecki: Prasa polonijna w Argentynie . . . . .	152

### RECENZJE, OMOWIENIA, NOTY

Dyferencjał semantyczny i jego zastosowania w badaniach nad prasą (*Jerzy Mikułowski-Pomorski*), s. 165; Alodia Kawecka-Gryczowa, Krystyna Korotajowa: Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII w. (*St. P.*), s. 171; Mieczysław Inglot: *Balamut Petersburski 1830—1836* (*Piotr Grzegorzczak*), s. 171; Stanisław Wasylewski: Życie polskie w XIX wieku (*sd.*), s. 172; Lech Paszkowski: Polacy w Australii i Oceanii 1790—1940 (*Ki.*), s. 173; Kazimierz J. Mazurkiewicz, Wiktor Turek: Alfons J. Staniewski (*Jan Fiebig*), s. 174; Stanisław Sierotwiński: Konspiracyjny *Miesięcznik Literacki*. Tenże: Materiały do literatury w podziemiu 1939—1944 (*sd.*), s. 176; Witold Doroszewski: O kulturze słowa (*Walery Pisarek*), s. 177; Rocznik *Literacki* — 1957. — 1961 (*Sylwester Dziki*), s. 179; Bibliografia czasopism pomorskich. Województwo bydgoskie (*Sylwester Dziki*), s. 181; *Kołokoł*. Gazieta A. I. Hercena i N. P. Ogariowa (*Stanisław Garzdecki*), s. 182; Jacques Lethève: La caricature et la presse sous la III-ème République (*Henryk Kurta*), s. 186; Henri Mitterand: Zola journaliste — de l'affaire Manet a l'affaire Dreyfus (*Henryk Kurta*), s. 187; W. W. Czubinski: M. A. Antonowicz (*Mieczysław Kafel*), s. 183; Kurt Koszyk: Zwischen Kaiserreich und Diktatur (*Franz Knipping*), s. 189; Pierre et Irène Sorlin: Lénine, Trotski, Staline 1921—1927 (*Henryk Kurta*), s. 191; Alf Enseling: Die Weltbühne. Organ der Intellektuellen Linken (*Paweł Dubiel*), s. 192; Abel Chatelain: *Le Monde et ses lecteurs* sous la IV-ème République (*Henryk Kurta*), s. 194; Joseph Minattur: Freedom of the Press in India (*Jerzy Pomorski*), s. 196; Charles Bruneau: La langue du journal (*w. p.*), s. 197; Laurence R. Campbell and Roland Wolseley: How to report and write the News (*jp.*), s. 198; Włodzimierz Zwiegincew: Semazjologia (*Walery Pisarek*), s. 199; R. A. Boreckij: O żanrach i formach dokumentalno-chronikalnego (obszczestwiennie-politiceskogo) telewidenia. Tenże: Niektoryje woprosy specyfiki obraznoj publicistiki teleekrana (*Mieczysław Kafel*), s. 199; Howard Boone Jacobson: A Mass Communications Dictionary (*Mieczysław Kafel*), s. 201; Louis Dudek: Literature and the Press (*Mieczysław Kafel*), s. 201; L. M. Dorenskij: Dinamicznost' fotokadra (*St. P.*), s. 202.

(Dokończenie spisu treści numeru na str. 3 okładki)

MIECZYSLAW KAFEL

## Z HISTORII BADAŃ NAD PRASĄ W POLSCE\*)

*Zamiarem redakcji ZESZYTÓW PRASOZNAWCZYCH jest systematyczne informowanie o wynikach badań prowadzonych nad środkami masowej informacji w różnych polskich ośrodkach naukowych. Do serii tego typu artykułów zaliczamy ten — prof. dr Kafła, kierownika Studium Dziennikarskiego UW, członka AIERI. Autor przedstawia w nim wyniki swych badań nad tradycjami polskiego prasoznawstwa, dając zarys rozwoju tej dziedziny wiedzy w Polsce aż po lata obecne.*

W Polsce, podobnie jak w innych krajach Europy, pierwsze próby opisywania prasy pojawiają się już na początku XIX wieku. Ma to miejsce u nas nie wiele później niż w innych krajach europejskich. Można by wymienić nie mało nazwisk spośród ludzi nauki i publicystów, którzy podejmowali w swych pracach zagadnienia prasy, zajmując się przede wszystkim jej historią, instytucjami i ludźmi związanymi z prasą, formami publicystyki oraz informacji prasowej.

Niektórzy autorzy twierdzą<sup>1)</sup> nawet, iż „badania historii prasy w Polsce sięgają XVIII wieku”. Na dowód tego przytacza np. Garlicka anonimowy artykuł pt. „Co to są pisma periodyczne” zamieszczony w 1794 roku w *Piśmie Periodycznym Korespondenta*.

Jednak dopiero w drugim dziesięcioleciu XIX wieku możemy znaleźć szersze nieco opracowania<sup>2)</sup> Feliksa Bentkowskiego czy A. T. Chłędowskiego.

\*) *Szkic niniejszy jest wstępem historycznym do większej pracy na temat teoretycznych i metodologicznych problemów prasoznawstwa. Praca ta ukaże się drukiem w końcu 1963 r.*

<sup>1)</sup> Zob. Aleksandra Garlicka: *Rozwój badań nad historią prasy polskiej*, Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego (red. J. Skrzypek) wyd. PAN — Wrocław—Warszawa—Kraków tom I — 1962, s. 7—48.

<sup>2)</sup> F. Bentkowski: *Historia Literatury Polskiej*, wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych — Warszawa-Wilno 1814, tom I, część I, s. 125—133 oraz A. T. Chłędowski: *O początkowych pismach periodycznych w języku polskim*, *Pamiętnik Lwowski* 1816, tom I, str. 121—133.

skiego. Obydwoj ci autorzy omawiają wprawdzie historię polskiego czasopiśmiennictwa, ale rzecz znamienna, że uwagi ogólnohistoryczne przeplatają informacjami o samym wytworze sztuki drukarskiej. Rozumieją oni już wtedy, że prasa jest skomplikowanym, wielostronnym przedmiotem rozważań. Można by nawet stwierdzić, iż wartość wspomnianych prac polega nie tyle na ich wierności historycznej, ile na intuicyjnym niemal wyuczuciu roli czasopism jako „środków ułatwiających wzrost nauk i ogólną oświatę” i na wskazaniu metody, z której później skorzysta J. S. Bandtkie i inni badacze. Jeśli bowiem chodzi o ścisłość historyczną, to obydwaj ci autorzy nie ustrzegli się dużych braków, „zapominając” np. (Bentkowski) o *Gazecie Warszawskiej* czy (Chłędowski) o *Merkuriuszu* z 1661 roku.

Bandtkie już jednak w 1817 roku, kiedy to 15 maja wygłosił „rzczyz czytana” na posiedzeniu „Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego”<sup>3)</sup>, pierwszy wskazał na istnienie *Merkurium Polakum* z 1661 roku. Analizując wszechstronnie to czasopismo ma wątpliwość co do redaktorstwa Gorczyzna i stwierdza, że „kto był jej redaktorem, tego zgadnąć nie można”<sup>4)</sup>.

Bandtkie opisuje przy tej okazji typografię tego pisma, także układ graficzny, a nawet analizuje błędy korektorskie i przekazuje wiele innych danych o *Merkurium Polakum*. Było to chyba pierwsze w Europie — powiedzieliśmy — prasoznawcze spojrzenie na prasę jako skomplikowany wytwór intelektualnej i technicznej realizacji<sup>5)</sup>.

Można bez przesady powiedzieć, że ci trzej autorzy (Bentkowski, Chłędowski, Bandtkie) zapoczątkowali badania nad prasą w Polsce. Od tego też czasu w prasie periodycznej ukazuje się coraz więcej wzmianek, not a nawet większych artykułów poświęconych czasopiśmiennictwu<sup>6)</sup>. Wszystko to jednak możemy zaliczyć do opisowych wzmianek nie przedstawiających większej wartości z naukowego punktu widzenia.

Dopiero około połowy XIX wieku pojawiają się w naukowej publicystyce pierwsze oceny prasy, próby jej podziału i określenia roli oraz miejsca prasy w ówczesnym społeczeństwie. Karol Szajnocha pierwszy wprowadził pojęcie „literatury czasowej”<sup>7)</sup>. On też po raz pierwszy zdobył się na bardzo śmiałe twierdzenie, iż „literatura czasowa w najogólniejszym znaczeniu, [...] jest dziś niejako sumą historii każdego narodu, bo nie tylko dziennikarską kroniką jego politycznych wypadków, lecz oraz obrazem jego wszechstronnego umysłowego wykształcenia się i postępu”<sup>8)</sup>.

Podobnie jak Bandtkiego interesuje Szajnochę gazeta jako pewna okre-

<sup>3)</sup> Jerzy Samuel Bandtkie: „Rocznik Towarzystwa Naukowego...” — Kraków — 1819, s. 205—224.

<sup>4)</sup> o. c. str. 221. — Jak wiadomo sprawa redaktorstwa została dopiero ostatecznie wyjaśniona w 1950 r. przez Jana Lankaua. Zob. tego autora „Prasa Staropolska”, wyd. PWN — Kraków 1960, ss. 264 — KOBP Biblioteka Wiedzy o Prasie.

<sup>5)</sup> Nie można więc zgodzić się z poglądem Garlickiej (o. c. str. 11), że „dopiero w 1845 r. Tymoteusz Lipiński na łamach *Biblioteki Warszawskiej* zwracał uwagę na wartość autopsji w badaniach nad dawnymi czasopismami”. Czynił to już niewątpliwie Bandtkie.

<sup>6)</sup> Wśród tych drobniejszych prac Garlicka (o. c. str. 10) wymienia jako autorów nazwiska: P. W. Zaorskiego, M. Podczaszyńskiego, K. Maperanowskiego, M. Zakrzewskiego, A. Moszyńskiego i W. Zglińskiego.

<sup>7)</sup> K. Szajnocha: „Literatura czasowa w Polsce” — „Czasopism naukowy księgozbioru Z. N. Ossolińskich”, Zeszyt II, 1948 (tom I), s. 206—236.

<sup>8)</sup> Ibidem, s. 206.

ślona całość. Analizuje treść, ale także i formę. Mówi o sposobie podawania wydarzeń politycznych, ale zaraz porównuje to z tym, co znajduje się „jużto na przednich drobniuchno drukowanych stronicach, już to w oddziale feuilletonowym, gdzie druk i opisy obszerniejsze”. Nie zapomina o ogłoszeniach ani o opisach „wszystkich aktów ślubnych, chrzcin, imienin, pogrzebów, przejazdów, wjazdów na starostwa, sądów grodzkich, trybunalskich, sejmików przedsejmowych, posejmowych, deputackich, gospodarskich: sejmów, obrad, konferencyi ministerjalnych itd.” (str. 221). Tak patrząc na prasę uważa ją, jakże słusznie, „za wyborny historyczny, a osobliwie obyczajowy materiał do poznania owych czasów”. Dotyka on spraw „formy i treści”, omawia „dziennikarstwo polityczne, literackie i zabawne”, które jego zdaniem „na niskim stanęło stopniu”, ale za to rozwinęło się „dziennikarstwo naukowe, które jedynie według możliwości powołania swego dopełnia”. Interesuje się „językiem czystym i jędrnym”, w jakim wydawany jest *Monitor Warszawski*. Chwali to pismo za to, że „stanowi w najdobitniejszym znaczeniu tego wyrazu postępowy organ owego czasu, ogłaszający swoje zdania z bezwzględną śmiałością”. Oblicza ilość współpracowników *Monitora*, proponuje miejsca zajęte przez poezję oraz prozę i podaje (s. 231) „statystyczne daty i cyfry” w tej materii.

Chyba wystarczy tych przykładów na poparcie tezy o wszechstronności zainteresowań prasoznawczych Szajnochy. To już nie okazyjne wypowiedzi historyka o prasie. Są to niewątpliwie pierwsze badania nad prasą.

W tym też okresie ukazał się anonimowy artykuł (autor: Felicjan Lobski — przyp. red.) pt. „Pogląd na dziennikarstwo w Galicji od roku 1816 do 1848 roku”<sup>9)</sup>. Praca ta jest o tyle warta przypomnienia, że stawia on po raz pierwszy tezę, iż twórczość dziennikarska jest częścią literatury. To twierdzenie, u nas już odrzucone, jest w niektórych krajach podtrzymywane do dnia dzisiejszego.

Nowy i bujny okres piśmiennictwa prasoznawczego otwiera w latach sześćdziesiątych Karol Estreicher niestrudzony i wieloletni badacz czasopiśmiennictwa polskiego. Podobnie jak Bandtkie i Szajnocha przedmiotem swych opisów czyni całą gazetę, jej formę i treść, a także źródła treści oraz wszelkie wydawnicze kulisy „literatury czasowej”. On pierwszy zwrócił uwagę na ekonomikę przedsiębiorstwa prasowego, a także zastosował metodę statystyczną do swych badań<sup>10)</sup>. Ponadto on pierwszy daje oceny omawianych czasopism i wypowiada szereg ciekawych myśli na temat redagowania gazet, twierdząc na przykład, że „wyszukiwanie nowych pisarzy, nowych prac, nowych żywiołów, powinno być zadaniem każdego pisma”<sup>11)</sup>.

Oceniając Dodatek Tygodniowy do *Gazety Lwowskiej* pisze, że pismo to „nie jest dostępnem dla ogółu, bo w niem nie ma zajmujących opowiadań lub beletrystyki”<sup>12)</sup>. W tym też czasie ukazują się prace o czasopismach

<sup>9)</sup> W *Dzienniku Literackim* z 1853, s. 65, 74, 105, 113.

<sup>10)</sup> Karol Estreicher: Ruch książkowy i dziennikarski w Galicji i w innych prowincjach Polski przed rokiem 1849 — Dodatek Tygodniowy do *Gazety Lwowskiej* nr 6 i 9.

<sup>11)</sup> K. Estreicher: Dziennikarstwo w Galicji i Krakowie do roku 1860. *Biblioteka Warszawska*, 1861, t. III, s. 156, 408, 666, cyt. ze s. 672.

<sup>12)</sup> o. c. s. 428.

takich autorów jak F. Sobieszczański<sup>13)</sup>, F. S. Dmochowski<sup>14)</sup>, a także kilkakrotnie zabiera jeszcze głos sam Estreicher.

Wymienione wyżej prace tych wybitnych autorów były niewątpliwie poważnym krokiem w rozwoju badań nad polską prasą i dziennikarstwem. Można by zapewne postawić tezę, że w skali europejskiej Polska była wówczas w czołowie badań prasoznawczych. Jednak ten dobry start nie był później niestety kontynuowany w takim tempie i zakresie, jaki obserwowujemy w całej Europie w drugiej połowie, a zwłaszcza w końcu XIX wieku. Powodem tego stanu rzeczy było m. in. stanowisko ówczesnych historyków literatury. Stanowisko — które jeszcze i dziś jest tu i ówdzie podtrzymywane — iż czasopiśmiennictwo powinno być badane tylko przez historyków literatury. Anektując więc niejako prawa do przedmiotu badań — prasy, historia literatury nigdy jednak prasy jako całości, jako fenomenu społecznego nie badała. Interesowała się — i dziś interesuje się — pewnymi tylko „literackimi” aspektami prasy<sup>15)</sup>. Nie zajmowali się również prasą dziejopisarze, historycy, bowiem nie była ona nigdy przedmiotem ich badań, a tylko często służyła im jako jedno ze źródeł. To też było powodem, że ani J. Szujski ani M. Bobrzyński nie poświęcili prasie należytej uwagi. Zajmowali się natomiast prasą historycy literatury, jak W. Zawadzki czy K. Jarochoowski, a także R. Pilat. Wszyscy oni jednak — może poza R. Pilatem<sup>16)</sup> — wypowiadali się z wielką rezerwą o prasie, a W. Zawadzki<sup>17)</sup> pisze wprost, że „wszystkie te pisma... nie miały żadnej wartości oprócz, że się tak wyrażę, nowiniarskiej”, a zaraz potem wyjaśnia Zawadzki o co mu chodziło i pisze: „celem ich było zaspokojenie ciekawości publiki, do obudzenia uśpionego ruchu literackiego nie przyczyniły się” (s. 828). Jest to niewątpliwym przykład pomieszania pojęć i całkowitego niezrozumienia funkcji prasy, którą przecież tak wyraźnie pojmował, określał i rozumiał Szajnocha kilkadziesiąt lat przedtem. Nie warto byłoby może o tym wspominać, ale czynimy to dlatego, że te fakty

<sup>13)</sup> W „Encyklopedii powszechnej” Orgelbrandta t. VI. s. 304—353 — Warszawa 1861.

<sup>14)</sup> F. S. Dmochowski: O wydawnictwie warszawskim od początku bieżącego stulecia do r. 1840. „Przegląd Europejski”, t. 3. 1863, s. 692—705.

<sup>15)</sup> Jeszcze w 1961 roku widziałem recenzję profesora historii literatury, który miał za złe autorowi pracy o Kraszewskim, iż omawia on tak nieistotną sprawę jak ogłoszenia w prasie. Miał tu godnego poprzednika, bo K. Wójcickiego, który wypowiada podobne poglądy w swej pracy „Historia literatury Polskiej” t. 1—4, Warszawa 1845.

<sup>16)</sup> Zob. R. Pilat: Początek publicystyki literackiej w Polsce „Przewodnik Naukowy i Literacki”, Lwów, 1882. s. 500—525 — red. W. Łoziński. We wstępie do swej pracy (str. 500) pisze Pilat co następuje: „Publicystyka zawdzięcza swój początek rozszerzeniu się oświaty w masach społeczeństwa — kiedy ogół zaczyna zajmować się żywiej sprawami publicznymi, a literatura z rąk uczonych przechodzi na własność narodu, wtedy sama książka nie wystarcza potrzebom spotęgowanego ruchu umysłowego. Szybki obrót myśli i ustawiczna jej wymiana wymagają nowego kształtu w wyrażaniu jej na zewnątrz. Pismo, którego przeznaczeniem jest działać na masy społeczeństwa, musi zdążyć o wiele szybciej za biegiem myśli, odzwierciedlać ją w pierwszych jej objawach, rozrzucać pomiędzy szerokie koła publiczności, popularyzować dla ludzi raczej oświeconych, słowem musi przybrać taką formę, która by mu zapewniała stały przystęp do rąk ogółu — i oto początek pism periodycznych. Wiadomo, że dziennikarstwo polityczne wyprzedziło wszędzie w Europie publicystykę literacką”.

<sup>17)</sup> W. Zawadzki: Literatura w Galicji (1772—1846). „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 1877, rozdz. IV, s. 827—842.

miały, a nawet jeszcze dziś mają pewne negatywne znaczenie w rozwoju badań nad prasą.

Z drugiej jednak strony, trzeba przyznać, i gazety i czasopisma drugiej połowy XIX wieku zamieszczały bardzo dużo materiału literackiego i to w pewnym sensie sugerowało wielu badaczy upatrujących w tej literackiej funkcji prasy główne jej zadanie. Tak np. K. Heck<sup>18)</sup> i wielu współczesnych mu autorów stoi na stanowisku, że „ruch literacki objawia się obecnie głównie w dwóch odrębnych kierunkach, tj. w wydawaniu dzieł i redagowaniu czasopism. Pierwsze z nich wywierają wpływ na społeczeństwo już od bardzo dawnych czasów; drugie poczęły się więcej rozwijać dopiero w ośmnastym wieku, a wzmógłszy się w naszym stuleciu do bardzo znacznej liczby, stały się drugim czynnikiem wpływającym może jeszcze więcej na nasze życie społeczne, niż same dzieła pisarzy i publikacje stowarzyszeń i zakładów naukowych”.

Jedną z istotnych przyczyn tego zwrotu czasopism ku literaturze wyjaśnił już P. Chmielowski<sup>19)</sup> pisząc, iż „w dziennikarstwie nastąpiła ważna wpływowa reforma. Nie mogąc swobodnie dotykać spraw politycznych, musiało ono zwrócić baczną uwagę na sprawy krajowe wewnętrzne, a ponieważ i w nich przez lat kilka najważniejsze społeczne zagadnienia pomijając musiano, zwrócono się więc do objawów ekonomicznych, towarzyskich i literackich”.

I dopiero Stanisław Czarnowski skierował znów badania prasowe na właściwe tory. Sam będąc historykiem z zawodu, wydawcą, współredaktorem i współpracownikiem niejednego polskiego czasopisma, właściwie rozumiał zadania prasy. Po opracowaniach Bentkowskiego, Chłędowskiego, Bandtkiego, Szajnochy i Estreichera jest to autor, który posunął znacznie naprzód badania nad prasą polską.

Podstawowym jego dziełem<sup>20)</sup> była praca pt. „Literatura Perjodyczna”. Wypadnie się nieco dłużej zatrzymać przy tym dziele, bowiem zarówno tematyka jak i metoda tam zastosowana może być nawet dziś kontynuowana. Tak obszerne i gruntowne studium o prasie nie tylko polskiej i nawet nie tylko europejskiej, ale światowej, stanowi pozycję o wyjątkowym znaczeniu.

Wychodzi on z założenia iż „dziennikarstwo, w nowszych mianowicie czasach, odgrywa rolę również [obok literatury] wielkiej wagi”, oraz że „dziennikarstwo w ogóle, czyli tak zwana prasa perjodyczna, zarówno w gromadzeniu wiedzy, w rozwijaniu głównych jej kierunków, a zwłaszcza w jej rozpowszechnieniu i wymianie myśli, od chwili pojawienia swego, przyjmowała udział wybitny, potężny i rozległy. Stanowi też prasa ta niewątpliwie jeden z najdonioślejszych czynników ruchu cywilizacyjnego w czasach nowożytnych”<sup>21)</sup>.

Mając taki pogląd na znaczenie prasy stoi Czarnowski na stanowisku, iż badać tę prasę trzeba jako całość, interesować się wszystkimi jej „obli-

<sup>18)</sup> Korneli Heck: Bibliografia Polska z r. 1881 w porównaniu z czeską, węgierską i rosyjską, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, Lwów, 1882, s. 1038—1128, cyt. s. 1039.

<sup>19)</sup> Piotr Chmielowski: Historia Literatury Polskiej, Warszawa 1900, tom VI, s. 22.

<sup>20)</sup> St. J. Czarnowski: Literatura Perjodyczna i jej rozwój, Kraków, Skład Główny w Księgarni G. Gebethnera i SP, 1895 cz. I, s. 152 — cz. II, s. 486.

<sup>21)</sup> O. c. cz. I, s. VII.



czami”, a nie tylko wybranymi aspektami. Widzi więc wielostronność działania i pracy dziennikarskiej, w której „trzeba nieustannie tworzyć, tłumaczyć, komentować, drukować, wydawać, przedrukowywać, odbijać, stereotypować, rozsyłać, ogłaszać, rozdawać, objaśniać, czytać innym, rozpowszechniać, dawać wszystkim, dawać tanio, dawać za cenę kosztu, dawać za pół darmo — wszystkich myślicieli, wszystkich poetów, dobre książki i ruchliwe dzienniki, poważne czasopisma i gorące prospekty”<sup>22)</sup>.

Wysuwa on także wyraźny plan badań naukowych nad prasą i twierdzi, że „literatura periodyczna, jej rozliczne plody i różnorodne kierunki, stanowią tak rozległe pole badania, że na pierwszy rzut oka zda się niezmierzonym, a prądy jej w nieustannym ruchu niepochwytnymi nieomal. Jeśli jednak zajmiemy odpowiedni punkt obserwacyjny, rzecz się przedstawi inaczej. Zacząć trzeba tylko z pewnym planem od części pojedynczych, a całość sama się złoży jasna i wspaniała”.

Był to prasoznawca niestrudzony. Napisał wiele dzieł, z których cytowane wyżej do dziś jest źródłem wiedzy o ówczesnej prasie wielu krajów. Sam odwiedził — jak wspomina — 31 stolic oraz większych centrów europejskich, azjatyckich i afrykańskich, a w tych podróżach — pisze — „zwracałem uwagę głównie na rozwój miejscowej prasy, wszędzie odwiedzałem pracownie znaczniejszych czasopism”<sup>23)</sup>.

Będąc w Nicei rzuca tam w kołach prasowych myśl zorganizowania międzynarodowej wystawy prasy. „Myśli tej przykłaśnięto” i w rezultacie jedną z pierwszych międzynarodowych wystaw zorganizował w Nicei polski prasoznawca. Wystawa została otwarta pierwszego stycznia 1885. „Celem tej wystawy, jak wskazywał jej program było [...] głównie zgromadzenie obfitego materiału dla wszechstronnych badań nad rozwojem współczesnym dziennikarstwa”<sup>24)</sup>.

Jeden z rozdziałów swego dzieła zatytułował Czarnowski „Dziennikarstwo nowoczesne i jego statystyka”. Opierając się częściowo na metodzie Hubbarda<sup>25)</sup> wypracował własne i zastosował je do sporządzenia wielu cennych tablic rozrzuconych po całym dziele. Wszystkie one mogą dziś — po pewnej adaptacji — służyć jako wzór opracowań liczbowych. Tak np. w „tabeli historyczno-statystycznej” (s. 35—41) daje zestawienia „wszystkich czasopism i dzienników we wszystkich częściach świata, krajach i główniejszych miastach” z 1880 r. Bardzo pomysłową jest np. „tablica graficzno-statystyczna dziennikarstwa polskiego od jego pierwszych zawiązków do czasów obecnych, ze wskazaniem równoległym głównych epok i wydarzeń z dziejów literatury i polityczno-społecznych” (wklejka s. 52—53). Bardzo cennym dziś materiałem, nie tylko dla prasoznawcy, są tabele prasoznawcze (VI i VII), z których się dowiadujemy jaki był w owych czasach poziom czytelniczy prawie we wszystkich krajach świata („stosunek numerów na jednego mieszkańca rocznie”).<sup>26)</sup>

Zadziwia również swą dokładnością i szczegółami tabela VIII (wklejka s. 56—57) na temat „rozkładu czasopism 1880 r. w pasach szerokości

<sup>22)</sup> O. c. s. 12, cz. I.

<sup>23)</sup> O. c. s. 30.

<sup>24)</sup> O. c. s. 13.

<sup>25)</sup> H. P. Hubbard: *Newspaper and Bank Directory of the World*, New Haven, Conn, 1882.

<sup>26)</sup> Dziś po około 100 latach nie mamy w tej sprawie współczesnych danych kompletnych, ujednoliconych w skali światowej.

geograficznej po 10° każdy, objawiająca porównawczo ilość czasopism 1880 r. w każdym pasie, stosunek procentowy wydawnictw. oraz ich produkcji"). Nie jest naszym obecnym zadaniem omawiać treści tych danych, ale trudno powstrzymać się od podania jednej choćby liczby: na świecie ukazywało się już wówczas 30.000 czasopism i gazet. „Owe przeszło 30.000 czasopism — pisze Czarnowski<sup>27)</sup> — są jakby wielkimi płucami ludzkości, które oddychają cywilizacją, historią współczesną, nauką, literaturą, sztuką, polityką i wszystkimi zagadnieniami wieku, przyswajają je krwi i duchowi”.

Przy tej okazji autor stwierdza — jakby nam był współczesny — iż „żałować wielce należy, iż dotąd nie czyniono prawie żadnych, odpowiednio pokierowanych, usiłowań w celu gromadzenia danych statystycznych co do rozwoju prasy powszechnej. Wobec braku tych danych z czasów dawniejszych nie podobna jest prowadzić badań i zestawień prasoznawczych, należycie uzasadnionych, nad stosunkiem rozwoju obecnego dziennikarstwa do epok poprzednich”.<sup>28)</sup>

Podaje także Czarnowski zestawienie prasy światowej według języków w jakich jest drukowana. Na pierwszym miejscu stoi wówczas język angielski, na drugim niemiecki, francuski zajmuje trzecie miejsce, a hiszpański czwarte.

Najbardziej jednak podziwu godne jest u niego szerokie zainteresowanie wszystkimi problemami ówczesnej prasy. Zawdzięczać to można oczywiście temu, że Czarnowski był także dziennikarzem, wydawcą, że rozumiał „duszę prasy”. Podejmuje on bowiem — obok już wspomnianych — takie tematy<sup>29)</sup> jak: organizacja pracy dziennikarskiej — technika prasy — czas pracy dziennikarza — płace — „środki pomocnicze” w pracy redakcyjnej — „stan dziennikarski” — administracja prasy — gospodarka wydawnictw — a nawet korekta. Zwraca uwagę na gatunki pisarskie jak np. „feljeton”, „interview”, sprawozdanie, przegląd polityczny, depesze — omawia „porządek stały działów i artykułów” ustawodawstwo prasowe, wpływ prasy na społeczność i opinię publiczną” i wiele innych problemów prasowych.

Można mu oczywiście postawić zarzut, iż pewne „zagadnienia potraktował powierzchownie”<sup>30)</sup>, ale trzeba pamiętać, że istotna i niewątpliwa zasługa Czarnowskiego polega na tym, iż wskazał on kierunki badań oraz, że adaptował do badań prasowych za Hubbardem, nowe wówczas metody stosowane w naukach społecznych.

Dalszym etapem rozwoju polskiej myśli prasoznawczej były prace Piotra Chmielowskiego, a zwłaszcza obszerna jego rozprawa zamieszczona w Encyklopedii Powszechnej pt. „Dziennikarstwo i Dziennikarstwo Polskie”<sup>31)</sup>. Chmielowski idzie o krok dalej od swoich poprzedników i wiele miejsca poświęca terminologii oraz prawnym definicjom prasowym. Daje on pierwszą definicję pojęcia „dziennikarstwo”, obejmując tym terminem

<sup>27)</sup> O. c. s. 57.

<sup>28)</sup> O. c. s. 57.

<sup>29)</sup> O. c. s. 106.

<sup>30)</sup> A. Garlicka: Przegląd opracowań historii prasy polskiej — wydawnictwo powielone, bez daty (kolportowane na Międzynarodowej Sesji Prasoznawczej w Warszawie, luty 1962), s. 14.

<sup>31)</sup> P. Chmielowski: Dziennikarstwo i Dziennikarstwo polskie, Encyklop. Powsz. Ilustrowana, t. 18, Warszawa, 1896.

tylko te czasopisma periodyczne, które ukazują się częściej aniżeli raz w tygodniu. Ta definicja obowiązywała praktycznie w wielu krajach (a także w Polsce) do lat ostatnich<sup>32)</sup>. Ale i on: „wzorem swych poprzedników interesował się czasopiśmiennictwem jako terenem poszukiwań materiału literackiego z twórczości omawianych pisarzy lub też występowaniem nowych gatunków literackich. Szczególnie rozwój felietonu i powieści na łamach prasy periodycznej interesował Chmielowskiego. Jakkolwiek w swej pracy zagadnienia prasowe traktował on marginalnie<sup>33)</sup>, znaleźć tu można wiele interesujących informacji do dziejów prasy periodycznej w Polsce”.<sup>34)</sup>

Obok tych prac dążących do syntezy, ukazało się na przełomie XIX i XX wieku wiele studiów monograficznych, które z punktu widzenia tradycji prasoznawstwa, metod badań i sposobu oceny funkcji prasy współczesnej — co jest przede wszystkim przedmiotem naszego zainteresowania — nie mają pierwszorzędного znaczenia i dlatego nie będziemy ich tu omawiać. Stwierdźmy tylko, że liczba tych prac była imponująca i obejmowały one swym zasięgiem wszystkie prawie większe środowiska prasowe.<sup>35)</sup>

Także Władysław Smoleński przy okazji swych prac historycznych omawiał problematykę publicystyki.<sup>36)</sup>

Na podstawie tego co dotąd przytoczyliśmy można stwierdzić, że ówczesne badania nad prasą polską były prowadzone wszechstronnie oraz często badania te sięgały szerzej interesując się i opisując prasę światową. W sumie dorobek polskich badań prasowych XIX w. był — na owe czasy — duży i niejednokrotnie spełniał w Europie pionierską rolę.<sup>37)</sup>

Ten stan rzeczy wyjaśnia i motywuje następująco A. Garlicka we wspomnianej już pracy: „Imponujący, jak na ówczesne warunki naukowe w Polsce, rozwój badań nad przeszłością prasy w Polsce był wynikiem ewolucji jaka dokonała się w polskim dziennikarstwie w drugiej połowie XIX wieku. Gazeta przestała być przedmiotem zbytku, tworem poszukiwanym przez intelektualną elitę społeczeństwa. Stała się niemal artykułem pierwszej potrzeby, codziennym informatorem najszerszych warstw społecznych. Niektóre dzienniki zaczęły się ukazywać dwa razy dziennie (*Czas, Kurier Warszawski*), wzrosły nakłady, powstały pierwsze agencje informacyjne, dojrzał okres kapitalizacji przedsiębiorstw prasowych.<sup>38)</sup> W warunkach rozbicia zaborowego i walki o wolność słowa prasa polska stała się organizatorem i wykładnikiem opinii publicznej. Wyrazem tego są dyskusje na łamach czasopism o wzajemnym stosunku prasy i opinii

<sup>32)</sup> Definicja ta mówiła, iż „dziennikarzem jest ten kto pracuje w dziennikach lub tygodnikach o charakterze dziennika”.

<sup>33)</sup> Mowa tu o innej pracy Chmielowskiego: *Historia Literatury Polskiej*, tom 1—6, Warszawa 1899—1900.

<sup>34)</sup> A. Garlicka: *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego* — o. c. s. 18.

<sup>35)</sup> Zob. Garlicka, o. c. s. 18.

<sup>36)</sup> Władysław Smoleński: *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, *Studia Historyczne*, Kraków, 1891.

<sup>37)</sup> Np. działalność Czarnowskiego w związku z wspomnianą organizacją Międzynarodowej Wystawy Prasy w Nicei.

<sup>38)</sup> Tu można by dyskutować z auterką, twierdząc bowiem, że w Polsce prasa nigdy nie rozwinęła się gospodarczo jako wielki „przemysł”, podobny do przemysłu prasowego w innych krajach europejskich.

publicznej oraz odczyty i broszury omawiające to zagadnienie. Wraz z rozwojem czasopiśmiennictwa dokonywała się w ostatnim dziesiątku lat XIX wieku i pierwszych latach XX wieku emancypacja zawodu dziennikarskiego. [...] Podstawy nowoczesnych badań nad prasą kształtowały się zatem wraz z powstawaniem nowoczesnego dziennikarstwa".<sup>39)</sup>

Na przełomie XIX i XX wieku pojawia się coraz więcej prac już nie tylko historyczno-prasowych, ale także na tematy prasy współczesnej. Rozwinęły się wówczas pierwsze dyskusje o szkolnictwie dziennikarskim. Piszą na te tematy Dębnicki<sup>40)</sup>, Kraszewski<sup>41)</sup>, Rabski<sup>42)</sup>, Morzkowska<sup>43)</sup> i Krzywoszewski<sup>44)</sup>.

Jednym z pionierów badań nad aktualnymi problemami ówczesnej prasy był Stefan Gorski. Wprawdzie i on startował swym historycznym zarysem<sup>45)</sup>, ale pisał także i o szkolnictwie dziennikarskim<sup>46)</sup>, a nawet o współczesnych pismach uczniowskich<sup>47)</sup>. Jego też zasługą było przetłumaczenie i wydanie pracy Löbla<sup>48)</sup>, w której otrzymujemy już definicję pojęcia „dziennik”, klasyfikację czasopism według ich treści, omówienie gatunków dziennikarskich<sup>49)</sup>, a nawet „technicznego podziału dziennika”. Podaje również ten autor<sup>50)</sup> „reguły zasadnicze — praktyki dziennikarskiej”. Jest to więc jak gdyby pierwszy podręcznik dziennikarstwa udostępniony przez Gorskiego czytelnikowi polskiemu. Zajmował się Gorski także zagadnieniem cenzury prasowej<sup>51)</sup>. On też — podobnie jak Czarnowski i Szajnocha — rozumiał właściwie rolę i zadania dziennikarstwa gdy pisał, że „dziennikarstwo powstało w ścisłym związku z umysłem ożywieniem społeczeństwa, często jednak prześcigało go znacznie i samo zaprawiało czytelników do głębszej syntezy i pracy pozytywnej”.<sup>52)</sup>

Praca Gorskiego, a zwłaszcza jego działalność organizacyjna (zorganizował np. Koło Dziennikarskie we Lwowie), przekładowa, popularyzatorska i wydawnicza były niewątpliwie zasadnicze dla zwrócenia uwagi na prasę jako przedmiot opisu i badań.

Podejmują też tematykę prasy tacy autorzy jak Aleksander Kraushar<sup>53)</sup>

<sup>39)</sup> O. c., s. 20—21.

<sup>40)</sup> Zdzisław Dębnicki: Szkoły dziennikarskie, *Gazeta Polska*, nr 158, 11. VI. 1903.

<sup>41)</sup> Józef Ignacy Kraszewski: Dziennikarstwo, w „Gawędzie o literaturze i sztuce”, Lwów 1875.

<sup>42)</sup> Władysław Rabski: O szkołach dziennikarskich, *Kurier Warszawski*, nr 165, 1903.

<sup>43)</sup> Morzkowska-Marrenè Walerja: Etyka w dziennikarstwie, *Tyg. Ilustrowany*, 1902, nr 25.

<sup>44)</sup> Stefan Krzywoszewski: O szkołach dziennikarskich za granicą, *Kraj*, 1899, nr 52.

<sup>45)</sup> Stefan Gorski: Dziennikarstwo Polskie, Zarys historyczny, Warszawa, wyd. M. Arcta 1905.

<sup>46)</sup> Stefan Gorski: Szkolnictwo Dziennikarskie, *Dzień*, nr 1, 1911.

<sup>47)</sup> Gr. St. [Gorski Stefan]: Pisma uczniowskie, *Tyg. Ilustrowany*, 1909.

<sup>48)</sup> Emil Löbl: Kultura i Prasa, Warszawa 1905, nakł. Gebethnera i Wolfa.

<sup>49)</sup> Dziennikarstwo Polskie, o. c. str. 40.

<sup>50)</sup> O. c. str. 62.

<sup>51)</sup> S. Gorski — Z dziejów cenzury w Polsce — Biblioteka Warszawska — 1905, t. IV, s. 455—480.

<sup>52)</sup> Dziennikarstwo Polskie, o. c. str. 131.

<sup>53)</sup> A. Kraushar: Józef Ignacy Kraszewski i redakcja czasopisma *Ojczyzna* w Lipsku, *Przegląd Historyczny*, 1912, ss. 365—384.

czy W. Bruchnalski<sup>54)</sup>, który omawia np. gatunki dziennikarskie i obsługę informacyjną *Gazety Lwowskiej*.

W tym okresie rozpoczyna swą działalność prasoznawczą Stanisław Jarkowski, autor licznych opracowań i organizator szkolnictwa dziennikarskiego w dwudziestoleciu międzywojennym. Z prac historycznych tego okresu należy jeszcze wymienić historię polskiego czasopiśmiennictwa XIX wieku J. Kucharzewskiego<sup>55)</sup> oraz ciekawą pracę Feliksa Kucharzewskiego<sup>56)</sup> o czasopiśmie technicznych. Czytelnictwem zaczyna się zajmować Stanisław Lam<sup>57)</sup> a Fr. Dal<sup>58)</sup> pisze art. pt. „teoria dziennikarstwa”.

W okresie tuż przed pierwszą wojną światową bardzo żywo rozwija się publicystyka na tematy prasowe, pracy dziennikarskiej, roli publicystyki itp. Materiały te ukazują się przede wszystkim w takich czasopiśmie i dziennikach jak: *Gazeta Warszawska*, *Nowa Gazeta*, *Świat*, *Muzeum*, *Tygodnik Ilustrowany*, *Gazeta Sądowa*, *Czas*, *Gazeta Polska*, *Niwa*, *Kurier Poranny*, *Przegląd Powszechny*.

Znamiennym zjawiskiem tego okresu są wydawnictwa ksiąg pamiątkowych i jubileuszowych czasopism i dzienników. Księgi te są w wielu wypadkach bardzo cennym materiałem nie tylko do badań historyczno-prasowych, ale także funkcji, organizacji i techniki ówczesnej prasy.<sup>59)</sup>

Warto tu wspomnieć, iż już w 1915 roku Stanisław Jarkowski myślał i przygotowywał plan opracowania szczegółowej bibliografii zawartości treści polskiego piśmiennictwa periodycznego oraz biograficznego archiwum literatury i dziennikarzy polskich. Przygotował również Jarkowski plan wydawania stałego „Rocznika Prasy Polskiej”. Projekt ten nie został jednak zrealizowany. Część tych planów jednak realizował wówczas Jarkowski w swych licznych pracach zarówno historycznych<sup>60)</sup>, jak i bibliograficznych<sup>61)</sup>.

<sup>54)</sup> W. Bruchnalski: *Historia Gazety Lwowskiej*, w „Stulecie *Gazety Lwowskiej*”, t. I — Lwów 1911.

<sup>55)</sup> J. Kucharzewski: *Czasopiśmiennictwo polskie XIX wieku w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji*, *Przegląd Naukowy*, 1911, s. 411—478 oraz 545—598.

<sup>56)</sup> F. Kucharzewski: *Czasopiśmiennictwo techniczne polskie przed r. 1875 — Przegląd Techniczny*, nr 10—22 i odbitka, Warszawa, 1904.

<sup>57)</sup> Stanisław Lam: *Czytelnictwo współczesne w Polsce*, *Gazeta Lwowska*, 1914, nr 77; *Literatura i Sztuka*, 1914, nr 14; *Nowa Reforma* nr 134; *Kronika Powszechna*, 1914, nr 46.

<sup>58)</sup> Fr. Dal: *Teoria dziennikarstwa*, *Świat*, 1917, nr 31.

<sup>59)</sup> Oto niektóre z tych wydawnictw: *Album pamiątkowy Kurjera Warszawskiego*. Warszawa 1910; *Numer Jubileuszowy Bluszczu 1865—1915*, Warszawa 1915; *Czwierćwiecze Walki, Księga Pamiątkowa Roli*, Warszawa 1910; numery jubileuszowe: *Dziennika* nr 224, Inowrocław 1917; *Dziennika Poznańskiego*, 1909; *pisma Dzień*, nr 262, 1910; *Ekonomisty*, 1911; *Naprzodu*, nr 79, 1920; *Gazety Białostockiej* z 7. XII. 1913; *Gazety Lekarskiej*, nr 1—2, 1916; *Gazety Porannej 2 grosze*, nr 263, 1913; *Gazety Rolniczej*, luty 1911; *Głosu Polskiego*, Tarnopol nr 1, 1914; *Kuriera Polskiego*, nr 334, 1915 Warszawa; *Nowej Gazety*, 1914; *Przeglądu Filozoficznego*, 1908; *Tygodnika Ilustrowanego*, 1889, nr 354; *Wędrowca*, 1882, *Wiadomości Graficznych*, nr 7—8, 1918, Warszawa; *Wieku*, 1893; *Wieku Nowego*, 1921; *Naprzodu*, październik 1909; *Księga Jubileuszowa Czasu*, Kraków 1898; *Rolnika i Hodowcy*, 1908 i in.

<sup>60)</sup> Np. St. Jarkowski: *Prasa polska w roku 1914*, *Książka* 1914 nr 8—12 — czy: *Prasa polska przed stu laty*, *Przegl. Por.*, 1918; albo: *250 rocznica powstania prasy polskiej*, *Kurier Warszawski* z 3. I. 1911 i inne.

<sup>61)</sup> *Czasopiśmiennictwo bibliograficzne polskie a rejestracja polskiej produkcji wydawniczej*, *Sfinks*, nr VII—VIII, Warszawa 1916.

Również w tym okresie pojawiają się pierwsze wydawnictwa statutów, projektów ustaw i przepisów dotyczących prasy i dziennikarstwa, a także opracowania bibliograficzne. Również i te tematy są bardzo istotnym źródłem dla badań prasowych, a niejednokrotnie same w pewnym sensie stanowią wartość opracowań naukowych.<sup>62)</sup>

Tak więc można stwierdzić, że pierwsza dekada XX wieku, a także druga (z wyjątkiem pierwszych lat wojny), były przełomowym okresem w rozwoju badań nad polską prasą. Studia historyczno-prasowe zostają ugruntowane i zajmują się już nimi ośrodki uniwersyteckie, a równocześnie pojawia się w wielu opracowaniach (nieraz nie mających jeszcze naukowych walorów) tematyka prasy współczesnej, jej warsztatu, ludzi, metod pracy, techniki itd. Słusznie podkreśla Garlicka<sup>63)</sup>, iż — jeśli chodzi o prace historyczne — „są to pierwsze prace oparte na materiałach źródłowych, a nie na wykazach bibliograficznych dawnych autorów. Prace Gąsiorowskiej<sup>64)</sup>, Gutkowskiego<sup>65)</sup>, Drewnowskiego<sup>66)</sup>, a w pewnym stopniu także Kraushara, należy uznać za pierwsze prace naukowe z dziedziny badań historyczno-prasowych”.

Okres dwudziestolecia międzywojennego jest zupełnie nowym etapem w rozwoju badań nad prasą w naszym kraju. Można — jak sądzę — zaryzykować twierdzenie, iż jeśli do 1918 roku przeważały w Polsce badania historyczne, to w okresie 1918—1939 obserwujemy jakby zanik badań historycznych.

Z ważniejszych opracowań historycznych można w tym okresie wymienić zaledwie kilka tytułów i nazwisk. Wszystkie te prace to bez wyjątku opracowania monograficzne, przyczynki, wycinki dziejów prasy polskiej. Do bardziej interesujących opracowań zaliczyć można pracę J. Bornsteinowej<sup>67)</sup>, w której znajdujemy wiele materiałów statystycznych i liczbowych, dalej skromną, ale pożyteczną pracę Eilego<sup>68)</sup>, której celem

<sup>62)</sup> Np. Spis bibliograficzny druków łódzkich od r. 1846, Łódź 1896; Spis periodycznych pism polskich wraz z podaniem ceny i adresu redakcji, Kraków—Warszawa 1904; Informacja Prasowa Polska. Prospekty i Biuletyny 1918—1920, Warszawa; Pamiętnik Zjazdu Literatów i Dziennikarzy, Lwów 1894; Program wykładów w szkole dziennikarskiej w r. akad. 1917/18, Warszawa 1917; Projekt działalności Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie, Warszawa 1909; Sprawozdanie Tow. Dziennikarzy Polskich we Lwowie, rocznik, ukazuje się od 1893 r.; Statut Towarzystwa Dziennikarzy Polskich we Lwowie, Lwów 1910; Statut Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich, Warszawa 1909; Statut Tow. „Syndykat Dziennikarzy”, Kraków 1912; Statut Związku Pracy prowincjonalnej, Łódź, 1920; Statut „Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich”, Piotrków 1920; Szkoła dziennikarsko-publicystyczna przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Sprawozdanie Warszawa 1922; Ustawa Warszawskiej Kasy Przeworności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy, Warszawa 1910; Ustawy „Koła Redaktorów”, Inowrocław, 1919; Wniosek posłów Dąbskiego i tow. o unormowanie stosunków prawnych zawodu dziennikarskiego. Sejm Ustawodawczy R. P., druk nr 1289, 1920 r.

<sup>63)</sup> O. c. s. 30.

<sup>64)</sup> N. Gąsiorowska: Ustanowienie cenzury w Królestwie Kongresowym.  
<sup>65)</sup> T. Gutkowski: Cenzura w wolnym mieście Krakowie 1832—1846, Kraków 1915.

<sup>66)</sup> K. Drewnowski: Dziennikarstwo polskie za czasów powstania kościuszkowskiego, *Przegląd Historyczny*, 1936 z. 1, s. 184—245.

<sup>67)</sup> J. Bornsteinowa: Czasopisma w Polsce (1925—1927), *Kwartalnik Statystyczny*, 1928, z. 4, s. 1591—1615.

<sup>68)</sup> Henryk Eile: Prasa Warszawska przed stu laty i współczesna jej ocena, Warszawa, 1929, wyd. „Polska Zjednoczona”.

było — jak pisze sam autor — „przedstawić prasę warszawską sprzed stu laty oraz sposób w jaki na nią zapatrywali się współcześni”<sup>69)</sup>. Niewątpliwą wartość posiada również opracowanie Z. Zalewskiej<sup>70)</sup> na temat czasopism kobiecych w Polsce. Praca ta zawiera wiele materiału faktycznego oraz chronologiczny, a także terenowy i alfabetyczny spis czasopism kobiecych na przestrzeni przeszło stu lat.

Najcenniejsze jednak z prac dwudziestolecia są dla badań historyczno-prasowych studia Żanny Kormanowej<sup>71)</sup>. Dość wspomnieć, że „Materiały do bibliografii druków socjalistycznych” tej autorki zawierają opis 449 czasopism, 1369 dzieł i broszur oraz 1925 nazwisk, 2365 kryptonimów, z których 1083 zostało odcyfrowanych.

Wydaje się jednak — powtórzmy — że nie badania historyczne były głównym akcentem prasoznawczych poczynań dwudziestolecia. Jest to przede wszystkim okres organizacyjnych wysiłków w kierunku powołania do życia placówek dziennikarskich, dydaktycznych oraz ośrodków badawczych, a także towarzystwa popularyzującego wiedzę o prasie. W realizację tych zamierzeń włożono w dwudziestolecie wiele pracy, starań i zapobiegliwości. Zostały one jednak tylko w małej mierze uwieńczone powodzeniem. Wysiłki te osłabiły nawet do pewnego stopnia postęp badań. Nie miało dwudziestolecie swego Czarnowskiego, Szajnochy czy choćby Gorskiego. Nie mamy w tym czasie właściwie ani jednej większej pracy, która by starała się objąć całość prasowych zjawisk czy dać monograficzny choćby przegląd ich przejawów. Nie ukazała się też żadna poważna praca z zakresu metodologii badań nad prasą czy choćby jej typologii.<sup>72)</sup> Było więc dwudziestolecie okresem niewątpliwego regresu w badaniach nad współczesną prasą polską. Być może, że ten właśnie stan rzeczy — przy intensywnym rozwijaniu się w tym czasie badań nad prasą na całym świecie — był powodem, iż znaleźli się ludzie, którzy niemal całe swe twórcze życie poświęcili jednemu zadaniu: stworzeniu ram organizacyjnych i odpowiednich a koniecznych warunków dla odrodzenia się rozwoju badań prasoznawczych.

Tymi pionierami prasoznawstwa okresu dwudziestolecia byli przede wszystkim: wspomniany już Stanisław Jarkowski, Wincenty Trzebiński i Józef Wasowski. Nie oznacza to bynajmniej, iż ci wybitni dziennikarze, a zarazem prasoznawcy, nie wnieśli swego teoretycznego wkładu do rozwoju prasoznawstwa polskiego. Zwłaszcza Stanisław Jarkowski pozostawił po sobie wiele prac, z których niejedna ma i dziś wartość naukową. Podkreślając jednak ich — i wielu innych — działalność organizacyjną, chcemy wykazać ile czasu i energii marnowano w tym okresie na przekonywanie zarówno przedstawicieli zawodu jak i nauki o rzeczy absolutnie oczywistej i uznanej w całym cywilizowanym świecie. W tym ostatnim

<sup>69)</sup> O. c. str. 6.

<sup>70)</sup> Zofia Zalewska: *Czasopisma kobiece w Polsce (Materiały do historii czasopism) rok 1818—1937*, Warszawa, 1938, nakł. Wyższej Szkoły Dziennikarskiej.

<sup>71)</sup> Żanna Kormanowa: *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych na ziemiach polskich w latach 1866—1918*, Warszawa, 1935, oraz: *Proletariat, Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce*, 1936 nr 2, s. 88—99 i nr 3—4 s. 129—145, a także: *Tygodnik Powszechny, Niepodległość*, t. XVII, 1938 z. 2, s. 161—176.

<sup>72)</sup> Często przez różnych autorów cytowana książeczka Hanusza była zaprzeczeniem powyższego i może służyć tylko jako przykład jak na ugorującym polu muszą wyrastać chwasty.

zdaniu powiedziano dużo, ale należało to stwierdzić z całym rozmysłem, bowiem do dnia dzisiejszego trzeba jeszcze nieraz tracić czas na próżno<sup>73)</sup>. Wmawia się nieraz prasoznawcom, iż „twierdzą, że zdołali wyodrębnić swą dyscyplinę wśród innych nauk społecznych” na zasadzie, „że przede wszystkim zgromadzili grupę ludzi”, że „powołali do życia Wydział Dziennikarski” oraz, że doprowadzili do powołania „dwu zakładów badań prasoznawczych jako placówek naukowo-badawczych”, że „największe tego rodzaju sukcesy nie wystarczą do stworzenia teoretycznej podstawy dla rzeczywiście naukowej działalności jakiegokolwiek dyscypliny badawczej. Podstawa ta musi być praktyczną konsekwencją sukcesów metodologicznych”. Innymi słowy nie można tworzyć — według wyżej przytoczonych wskazań — placówek, które mają rozwijać dyskusje teoretyczne i metodologiczne, ale trzeba przedtem wypracować „podstawy teoretyczne (i metodologiczne) uprawianej gałęzi wiedzy” i dopiero wtedy wnosić o utworzenie placówek badań prasoznawczych jako „praktycznej konsekwencji sukcesów metodologicznych”.

Otóż wydaje nam się, że największą zasługą naukową i organizacyjną Jarkowskiego, Trzebińskiego i Wasowskiego było to, że postąpili właśnie inaczej, że stworzyli możliwości dyskusji o prasie na poziomie szkoły wyższej, że zainteresowali tworzonym Towarzystwem Wiedzy o Prasie zarówno rektora uniwersytetu jak i dziekana wydziału humanistycznego. Oni to właśnie zebrali tych ludzi nauki oraz wielu praktyków razem i zaczęli radzić... nad metodologią prasoznawstwa.

Jakże słusznie pisze Olgierd Wojtasiewicz w posłowie do pracy Norberta Wienera<sup>74)</sup> tłumacząc autora, że jego praca „nie jest żadnym tematycznym wprowadzeniem do cybernetyki. Za to jednak trudno byłoby winić Wienera. Teoria każdej bodaj dyscypliny (jest to nauka o nauce czyli tzw. metanauka) rozwija się później, często wówczas, kiedy podstawowa dyscyplina jest już bardzo zaawansowana. Tym trudniej byłoby wymagać od Wienera, jako twórcy cybernetyki, dyscypliny tak młodej, aby od razu sam porządkował i wyjaśniał teoretyczne i metodologiczne podstawy dopiero co powstałej nauki.”

Powiedzieć może ktoś, że co przystoi cybernetyce, to nie może mieć zastosowania w prasoznawstwie. Twierdzenie takie byłoby zgoła fałszywe, bowiem nie kto inny, a właśnie Wiener swoją teorię informacji opierał na informacji prasowej, jako przedmiocie badań, ale o tym nawet cybernetycy u nas zapominają w swych pracach. Oto co sam Wiener powiedział na ten temat<sup>75)</sup>:

„Sto pięćdziesiąt lat temu, a nawet pięćdziesiąt lat temu — to nie ma istotnego znaczenia — świat, a zwłaszcza Ameryka, pełne były małych dzienników i zakładów drukarskich za pośrednictwem których niemal każdy człowiek mógł się wypowiedzieć. Lokalna redakcja nie musiała bowiem, jak teraz, ograniczać się do miejscowych plotek, ale mogła dać wyraz swym własnym poglądom nie tylko na sprawy lokalne, lecz i na

<sup>73)</sup> Zob. wypowiedź K. Budzika: Niektóre problemy metodologiczne badań prasoznawczych, *Prasa Współczesna i Dawna*, nr 3, 1958, s. 46—54 oraz A. Lama: Wiedza o prasie a wiedza o książce, *Kwartalnik Prasoznawczy*, nr 1—2, 1958, str. 12—16.

<sup>74)</sup> Norbert Wiener: *Cybernetyka a społeczeństwo*, wyd. Książka i Wiedza, Warszawa, 1961.

<sup>75)</sup> O. c., s. 143.



problemy światowe i często z tego korzystała. Obecnie wobec wzrostu cen papieru, druku i usług objętych działalnością syndykatu, swoboda wyrażania swoich poglądów jest tak kosztowna, że dziennikarstwo stało się sztuką mówienia coraz mniej przez coraz większy zespół ludzi”.

W innym znów miejscu<sup>76)</sup> stwierdza Wiener, iż „potrzeby i złożony charakter życia współczesnego stawiają przed procesem informacji większe wymogi niż kiedykolwiek przedtem, i nasza prasa, nasze muzea, nasze pracownie naukowe, nasze uniwersytety, nasze biblioteki i podręczniki muszą zaspokoić potrzeby tego procesu lub zawieść w swej roli.”

Stawia więc Wiener w swoim procesie informacji właśnie prasę na pierwszym miejscu jako przedmiot swego zainteresowania. Można więc, jeśli chodzi o postulat dorobku metodologicznego tą samą stosować „taryfę” wobec prasoznawstwa i te same kryteria i postulaty co w metodologii cybernetyki, jak i w każdej innej, będącej w trakcie usamodzielnienia się, dyscyplinie naukowej. Kto myśli inaczej wydaje się być opóźniony w poglądach jakich się dopracowała współczesna metanauka. Można więc chyba tylko w tym sensie mówić „o niedojrzałości metodologicznej.”

Zarówno Jarkowski jak i Trzebiński oraz Wasowski rozumieeli dobrze, iż w ich epoce mijał już czas indywidualnych tylko, na „domowym warsztacie” opartych badań, nad tak skomplikowanym i trudnym dla badacza przedmiotem jakim stawała się prasa już w okresie dwudziestolecia. Było dla nich jasne, że same badania historyczno-prasowe już nie wystarczają, że trzeba badać łącznie wszystkie aspekty tego zjawiska jakim jest współczesna prasa. Pojmowali oni, że również metod badań czy adaptacji metod nie da się „przedtem” wydumać, a trzeba je zdobywać w trudnej praktyce badawczej. Dlatego też rozpoczęli oni jakże żmudne, niewdzięczne i trudne starania o powołanie do życia Wyższej Szkoły Dziennikarskiej oraz Instytutu Prasoznawczego.

Powiedzmy od razu, że starania te tylko częściowo zostały uwieńczone powodzeniem. Nie były to jednak tylko starania. Była to także twarda walka. „Każde pionierskie przedsięwzięcie jest walką. Była nią również prasoznawcza działalność Jarkowskiego, Trzebińskiego i Wasowskiego. Była walką o godność zawodu dziennikarza, o rozwój wiedzy o prasie, o jej miejsce w nauce”.<sup>77)</sup> Jarkowski jeszcze jako uczeń gimnazjalny żywo interesował się prasą<sup>78)</sup>. Zaraz po ukończeniu gimnazjum (1903) zostaje korespondentem *Kuriera Warszawskiego*. Studiuje prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Po dwu latach wyjeżdża do Lipska, gdzie kontynuuje studia w Wyższej Szkole Handlowej, a później na wydziale społecznym tamtejszego uniwersytetu. Słucha wówczas wykładów prof. Karola Büchera, twórcy prasoznawstwa niemieckiego, a w pewnym sensie i europejskiego. Studiuje również przez pewien czas nauki społeczne w Austrii, Szwajcarii oraz Francji. Wszędzie wygłasza odczyty na tematy prasy, a w Lipsku pisze swoją pierwszą pracę o prasie „Die polnische deutschsprachliche Presse”. Do kraju wraca w 1911 roku i podejmuje zaraz inicjatywę zorganizowania w tym właśnie roku uroczystych obchodów 250-lecia prasy polskiej. „Obok niżej podpisanego — pisze później

<sup>76)</sup> O. c., s. 18.

<sup>77)</sup> S. R. Pawlak: Pionierzy prasoznawstwa, maszynopis złożony w Bibliotece Studium Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1961, str. V.

<sup>78)</sup> Por. K. Pollak: Profesor St. Jarkowski 1882—1947, w *Prasie Polskiej*, nr 2—3, 1947, s. 2.

Jarkowski<sup>79)</sup> — inicjatywę uczczenia 250-lecia prasy w Polsce rzuconą na kilka lat przed tą datą przez ś. p. F. Ręczyńskiego poparł przede wszystkim Stefan Gorski.” W tym czasie Jarkowski wysunął projekt, by „w obliczu Jubileuszu prasy rodzimej oraz braku do tego czasu planowo prowadzonych badań nad nią utworzyć polskie archiwum prasowe, związek ośrodka, w którym mogłyby być prowadzone badania nad prasą”.<sup>80)</sup>

Już wtedy (1911) Jarkowski ogłosił swą pierwszą krytyczno-bibliograficzną pracę pt. „Literatura dotycząca prasy polskiej” oraz opracował projekt założenia czasopisma poświęconego „zagadnieniom narodowym prasy z uwzględnieniem wyników badań nad jej przeszłością oraz stanem aktualnym”<sup>81)</sup>. Była to więc pierwsza publiczna propozycja prowadzenia systematycznych badań nad współczesną prasą polską. Pierwsze czasopismo prasoznawcze miało nosić tytuł *Archiwum Prasy Polskiej*.

„Podziw budzi i uznanie niezwykła pracowitość Jarkowskiego, nadzwyczajna aktywność twórcza. W tymże 1911 roku, poza żmudną pracą badacza i ogłoszeniem w druku jej wyników, zasilą artykułami i korespondencjami: *Kurier Warszawski*, *Kurier Poznański*, *Słowo Polskie* (Lwów), *Przegląd Powszechny*, *Gazetę Lipską*, *Tygodnik Illustrowany*, *Życie Polskie*, *Świat*, *Sfinks*. Jest także korespondentem kilku pism zagranicznych, działaczem Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie. Niezrażony niepowodzeniami pierwszego projektu założenia czasopisma prasoznawczego przygotowuje nowy pod egidą T. L. i Dz. P. Miał to być rocznik o charakterze informacyjno-encyklopedycznym pt. „Prasa Polska”. Na czele komitetu redakcyjnego według wydanego wtedy prospektu rocznika stanął St. Jarkowski. Był już — jak wynika z prospektu — zebrany dla zamierzonego wydawnictwa materiał, który zgromadzono głównie jego wysiłkiem.

W rok później, do licznych zajęć Jarkowskiego dochodzi praca w dziale wydawniczym zarządzanej przez Ludwika Fiszera „Księgarni E. Wende i sp.”. W miesięczniku E. Wendego *Książka* od 1901 roku w oddzielnej rubryce notowano „Ruch prasowy w Warszawie”. Zbliżyło to Jarkowskiego do księgarstwa polskiego. Równocześnie uzyskuje możliwości pisania na łamach *Książki* o sprawach prasy. Zasila też swoimi artykułami *Przegląd Narodowy* oraz *Przegląd Graficzny*, *Wydawniczy i Papierniczy*. Tu głównie ogłaszał studia i przyczynki z dziedziny prasoznawstwa”.<sup>82)</sup>

Jarkowski jest również w tym okresie inicjatorem utworzenia działu bibliografii prasowej w założonym przez A. Brzostowskiego archiwum biograficznym literatów i dziennikarzy polskich.<sup>83)</sup>

Wszelchstronne wykształcenie otrzymał również Józef Wasowski. Studiował nauki społeczne w Warszawie i w Paryżu. Utrzymywał w młodości stały kontakt z ruchem socjalistycznym. Współpracował ze *Spójnią*, a następnie z postępowym *Widnokregiem*, którego był przez jakiś czas redaktorem. Kierował także (od 1913 r.) tygodnikiem społeczno-politycznym p. n. *Tydzień*. W listopadzie 1918 roku obejmuje Wasowski sta-

<sup>79)</sup> St. Jarkowski: Wyższa Szkoła Dziennikarska 1917—1937 — rzut oka na dwudziestolecie, nakł. TWSP, Warszawa, 1937, s. 8.

<sup>80)</sup> O. c., s. 9.

<sup>81)</sup> O. c., s. 66.

<sup>82)</sup> S. R. Pawlak — o. c., s. 6.

<sup>83)</sup> M. Czajkowska: Stanisław Teofil Jarkowski, *Prasa Współczesna i Dawna*, nr 4, 1958, s. 114.

nowisko kierownika Wydziału Prasowego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W tym okresie poznaje on Jarkowskiego i Trzebińskiego. Wiąza ich na długie już lata wspólne zainteresowania badaniami nad prasą i szkolnictwem dziennikarskim. W okresie dwudziestolecia ten zespół — w różnych układach organizacyjnych — kieruje stałą, upartą walką o prawa obywatelskie dla nowej dyscypliny — prasoznawstwa — wyłaniającej się z grupy nauk społecznych.

Wybitnym dziennikarzem owych czasów jest również Wincenty Trzebiński. Po ukończeniu studiów na Wydziałach Prawnym i Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczyna on pracę zawodową w zespole *Kuriera Porannego*, pod kierunkiem Feliksa Ludwika Fryzego. Później przez długie lata, bo aż do 1939 roku jest współredaktorem *Kuriera Warszawskiego*. Działalność prasoznawcza Trzebińskiego datuje się również mniej więcej od 1911 roku. On jest także już w dwudziestoleciu jednym ze współorganizatorów pierwszej polskiej Szkoły Dziennikarskiej.

Rok 1911 — rok 250-lecia prasy polskiej — możemy przyjąć więc jako punkt wyjściowy trwającej później kilkadziesiąt lat kampanii o utworzenie placówki badawczej nad prasą polską i o powołanie do życia czasopisma prasoznawczego. Projekty te podejmują wielokrotnie zjazdy dziennikarskie jak i organizacje wydawców. Sprawę tę dyskutuje np. w 1914 roku Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie przygotowując nawet dokładny projekt wydawnictwa p. n. „Rocznik Prasy Polskiej”. Wojna przekreśliła jednak te wszystkie plany. Podobnie stało się z projektem Cz. Kędzińskiego w Poznaniu.

Sprawa placówki badawczej jest ponownie aktualna w okresie 1918—1920. Również i wtedy inicjatywę w tej sprawie przejawiały przede wszystkim zawodowe koła dziennikarzy i literatów.<sup>84)</sup> W każdej z tych akcji brali udział Jarkowski, Trzebiński i Wasowski. Poza nimi działali w tej sprawie: Zygmunt Mocarski, Ernest Łuniński dyrektor WSD, Jerzy Gutsche oraz Jerzy Drobnik i Marcin Stępowski, wszyscy czynni dziennikarze. Ten ostatni uzasadniając projekt zorganizowania Polskiego Archiwum Prasowego pisał, że ciąży na nas „obowiązek pamiętania nie tylko o potrzebach dnia dzisiejszego, ale także o przyszłości dla której pisma [...] mają wielkie znaczenie i przyszłe pokolenie historyków będzie nam wdzięczne za ich ocalenie”.<sup>85)</sup>

Nie mogąc — z wielu różnych względów — zrealizować projektu powołania do życia czasopisma prasoznawczego — Jarkowski i Wasowski zwrócili się w kierunku organizowania wystaw prasy, krajowych, prowincjonalnych, a także międzynarodowych. Przy tej okazji wydawano druki ulotne o prasie, katalogi, opisy bibliograficzne, a nawet krótkie opracowania teoretyczne na temat prasy, jej roli, organizacji, oddziaływania itp. Były to stałe — prawie corocznie organizowane — jakby wielkie „publikacje” o prasie polskiej. Liczba tych imprez była naprawdę imponująca.<sup>86)</sup> W związku z tymi wystawami ukazało się około dziesięciu opracowań informacyjnych o prasie polskiej (również w językach obcych). Były to przede wszystkim prace Jarkowskiego.

<sup>84)</sup> E. Wrocki: W sprawie centralnego archiwum prasy, *Grafika Polska*, nr 7/1923, s. 141.

<sup>85)</sup> M. Stępowski: O polskie archiwum prasowe, *Przegląd Dyplomatyczny*, 1919, nr 7, s. 330.

<sup>86)</sup> M. Czajkowska, o. c., s. 115.

Powołał również Jarkowski do życia zeszytowe wydawnictwo p. n. Biblioteka Prasowa Polska. W okresie 1918 do 1939 ukazało się 12 zeszytów w ramach tej biblioteki.<sup>87)</sup>

Wszystkie te wysiłki organizacyjne okazały się bardziej realne dopiero po powołaniu do życia w 1928 roku Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism (PZWDiC). Na zebraniu konstytucyjnym PZWDiC<sup>88)</sup> powzięto uchwałę w sprawie „Instytutu Dziennikarskiego”, w której czytamy: „zebranie członków PZWDiC uważa za ważny postulat założenie Instytutu Dziennikarskiego jako warsztatu badań warunków pracy dziennikarskiej i jej wpływów na rozmaite warunki życia i jako ogniwa pośredniczącego między prasą polską a zagraniczną pod względem kulturalnym, oświatowym i na terenie zdobycza wiedzy prasowej”.

Kontynuując tę myśl Jarkowski<sup>89)</sup> uzasadnia, iż „projektowany Instytut Prasoznawczy stałby się od razu ośrodkiem badań naukowych nad prasą, jej przeszłością i stanem obecnym, a zarazem byłby wielkim dobrodziejstwem dla Wyższej Szkoły Dziennikarskiej jako laboratorium pokazowe i warsztat pracy przygotowawczej do studiów samodzielnych w tej dziedzinie i ułatwiłby badaczom kontakt z pracami podobnych zagranicznych przybytków nauki o prasie”.

Wypowiada się również w tej sprawie Trzebiński twierdząc, że „organizatorzy instytutu doskonale zdają sobie sprawę, że realizacja ich pragnień zapewne wymagać będzie dłuższego czasu, mimo to powołanie do życia Instytutu przyświeca im jako cel zupełnie pozytywny i bezpośrednio związany z pełną potrzebą dobra ogólnego”.<sup>90)</sup> W artykule tym Trzebiński przedstawia cele i plan pracy takiej placówki. Oto one:

- koordynacja, inicjatywa i popieranie prac prasoznawczych;
- popularyzowanie prasy „w życiu publicznym”, opracowywanie prac monograficznych z dziejów prasy polskiej;
- monografie z dziedziny prasy współczesnej, przekłady prac prasoznawczych;
- prowadzenie bieżącej bibliografii;
- kształcenie młodych dziennikarzy, organizowanie kursów dla osób już zatrudnionych w prasie.

<sup>87)</sup> Są to następujące wydawnictwa: (1) Stan. Lam: O bibliografię polską. Kilka uwag i projektów; (2) St. Jarkowski: Prasa warszawska w latach 1917—1918. Szkic bibliograficzno-statystyczny; (3) K. Daszkiewicz i St. Jarkowski: Bibliografia prac dotyczących prasy polskiej; (4) St. Jarkowski: Sprawozdanie z pokazu polskiego na Międzynarodowej Wystawie Prasy w Pradze Czeskiej w 1922 r.; (5) Ernest Luniński: O prasie prowincjonalnej, 1929; (6) St. Jarkowski: Najstarsze pokolenie prasowe w Polsce — Notatki bibliograficzne, 1929; (7) St. Jarkowski: Najnowsza literatura o prasie i jej nauce w Polsce — Notatki bibliograficzno-krytyczne, 1930; (8) St. Jarkowski: Prasa prasy. Notatki bibliograficzno-historyczne, 1932; (9) St. Jarkowski: Zbiory prasy w Polsce, 1932; (10) Jan Muszkowski: Najstarsza ze współczesnych ilustracji w Polsce — *Tygodnik Ilustrowany* 1859—1934, 1935; (11) Tadeusz Grzebieniowski: Dziennik angielski *The Times*, a sprawa polska, 1935; (12) St. Jarkowski: La presse polonaise de lanque française dans les relations internationales de la Pologne, 1939.

Należy wyjaśnić, iż od zeszytu 5 IPP została przejęta przez Wyższą Szkołę Dziennikarską, ale seria zeszytów BPP ukazywała się nadal pod tym samym tytułem.

<sup>88)</sup> 21. X. 1929.

<sup>89)</sup> St. Jarkowski: Przed końcem roku Jubileuszowego 200-lecia prasy polskiej, *Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy*, nr 41/1929.

<sup>90)</sup> W. Trzebiński: Nauka o dziennikarstwie, *Prasa*, nr 1/1930.

O potrzebie badań nad prasą i powołania placówki badawczej piszą wówczas jeszcze W. Ciechowski<sup>91)</sup>, St. Kauzik<sup>92)</sup>, i J. Gutsche<sup>93)</sup> E. Wroncki. Tu trzeba zarejestrować fakt, iż sprawa powołania do życia Instytutu Prasowego miała jednego przeciwnika i krytyka. Był nim doc. Władysław Wolert, który twierdził, iż nie można w Polsce organizować takiej placówki „bez uwzględnienia potrzeb i warunków terenu polskiego”.<sup>94)</sup> Ale i on nie wypowiedział się przeciw powołaniu Instytutu, postulował tylko, by nie robić tego „w warunkach obecnych”, bo mogłoby to przypominać „budowanie gmachu od szczytu do fundamentów”. Twierdził on (1932 r.), że „na instytut badawczy w zakresie prasy jest jeszcze u nas za wcześnie”. Odpowiedź Jarkowskiego była bardzo ostra<sup>95)</sup> i trudno dziś naprawdę dociec czy w tej zasadniczej dyskusji nie grały pewnej roli animozje osobiste. Przecież sam Wolert nie kwestionował potrzeby badań nad prasą i powołania placówki badawczej, twierdził tylko, że jeszcze jest „za wcześnie” na taką decyzję. Przypisywanie mu działania „na szkodę prasoznawstwa polskiego” wydaje się być przesadą.<sup>96)</sup>

W r. 1936 ponownie rozpoczyna się intensywna praca organizacyjna nad powołaniem Instytutu. Inicjuje ją PZWDiC, a w szczególności jeden z jego twórców St. Kauzik<sup>97)</sup>. Postanowiono wówczas wciągnąć do współpracy koła uniwersyteckie. Plan ten nie tylko się udaje, ale przynosi niespodziewane rezultaty. Projektem powołania placówki badawczej nad prasą interesuje się rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Antoniewicz, który obejmuje przewodnictwo pierwszego zebrania organizacyjnego, na którym referaty o potrzebie badań nad prasą wygłaszają: Stefan Krzywoszewski i Stanisław Kauzik. W referatach tych autorzy „uzasadniali celowość powołania Towarzystwa Wiedzy o Prasie oraz porównali polskie zacofanie w dziedzinie prasoznawstwa z postępem jaki obserwuje się w krajach Zachodu.”<sup>98)</sup>

Tak więc 7 czerwca 1938 r. wieloletnie starania uwieńczone zostały powołaniem do życia Towarzystwa Wiedzy o Prasie, do którego Zarządu i Rady Naukowej weszli przedstawiciele zarówno świata nauki jak i dziennikarstwa.<sup>99)</sup>

<sup>91)</sup> W. Ciechowski: Braki i potrzeby literatury i nauki o polskiej prasie. *Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy*, nry 27 i 28/1932.

<sup>92)</sup> St. Kauzik: Towarzystwo Wiedzy Prasowej, *Prasa*, nr 2/1937.

<sup>93)</sup> J. Gutsche: Prasoznawstwo jako przedmiot wykładowy na wyższych uczelniach, *Prasa*, nr 6—7/1936 oraz: Potrzeba naukowego badania prasy jako przedsięwzięcia, o. c. nr 10/1933.

<sup>94)</sup> Wł. Wolert: O Polski Instytut Prasoznawczy, *Prasa*, nr 6—8/1932 i nr 9—11/1932.

<sup>95)</sup> St. Jarkowski: Odpowiedź na dwa wypadki..., *Prasa*, nr 12/1932.

<sup>96)</sup> Zob. *Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy*, nr 4/1932.

<sup>97)</sup> St. Kauzik: O rozwój prasoznawstwa w Polsce, *Prasa*, nr 4/1958.

<sup>98)</sup> Renata Marylska: Pierwsze próby organizacji badań prasoznawczych 1919—1939. *Biuletyn Naukowy ZBP*, Nr 13, Warszawa, nakł. RSW „Prasa”, 1957.

<sup>99)</sup> Zebranie konstytucyjne Towarzystwa Wiedzy o prasie obradowało pod przewodnictwem rektora UW prof. dr W. Antoniewicza. Do Zarządu TWP powołano: A. Dzieduszyckiego, W. Giełżyńskiego, ks. Z. Kaczyńskiego, St. Kauzika, Stef. Krzywoszewskiego, M. Niklewicza, M. Obarskiego, L. Puławskiego, E. J. Reymana, M. Starzyńskiego, St. Strzetelskiego, A. Wieczorkiewicza, H. Wierzyńskiego, J. Wiewiórskiego i St. Zalewskiego. W skład Rady Naukowej weszli: W. Antoniewicz, Z. Berezowski, E. Biega, A. Butkiewicz, St. Bystron, P. Górecki, E. Kosibowicz, M. Lepecki, St. Majewski, J. Makowski, St. Miłaszewski, Fr. Mrozowski, K. Olchowicz i St. Wędkiewicz.

Powołanie TWP zamyka okres dwudziestolecia. Statut TWP został uchwalony 7 czerwca 1938. Za mało pozostało czasu do września 1939 r., aby TWP mogło wykazać się istotniejszą działalnością. Jego historia kończy się z wybuchem drugiej wojny światowej. Nie można zatem omawiać jego działalności, ale warto przyjrzeć się celom i zadaniom TWP, jak one zostały postawione w statucie.

TWP określało się jednoznacznie jako stowarzyszenie „o celach naukowych”, którego zadaniem jest „szerzenie, popieranie i rozwój prasoznawstwa, a w szczególności prowadzenie badań nad prasą polską oraz podejmowanie prac zmierzających ku jej doskonaleniu” (art. 3). W tym krótkim stwierdzeniu zawarto kilka wyraźnych a bardzo istotnych wskazań co do przyszłej działalności Towarzystwa. TWP miało więc po pierwsze być organizacją „instytutową”, tzn. zamierzało samo prowadzić badania, a nie tylko je inicjować i popierać. Po drugie program przewidywał zainteresowanie się prasą polską, a w szczególności prasą współczesną oraz „jej doskonaleniem”.

Omawiając środki działania (art. 4) statut TWP przewiduje szczegółowy program prac. Oto niektóre punkty tego programu:

— gromadzenie i porządkowanie materiałów dotyczących prasy polskiej i światowej, ze szczególnym uwzględnieniem materiałów dotyczących historii prasy polskiej;

— organizowanie zbiorów, bibliotek i czytelni dla osób prowadzących prace i studia prasoznawcze oraz dla osób pracujących zawodowo w dziedzinie prasowej;

— organizowanie studiów i badań zagadnień prasowych, zarówno z dziedziny redakcyjnej, jak i wydawniczej;

— informowanie zainteresowanych czynników o wynikach badań;

— wydawanie dzieł i rozpraw z zakresu prasoznawstwa i historii prasy;

— ułatwianie pracy naukowej osobom zajmującym się studiami i pracami prasoznawczymi, tworzenie w tym celu stypendiów;

— podejmowanie starań o utworzenie katedr prasoznawstwa w szkołach akademickich;

— organizowanie wykładów i kursów z dziedziny prasoznawstwa oraz kursów fachowych dla pracowników redakcyjnych i administracyjnych przedsiębiorstw prasowo-wydawniczych;

— utrzymywanie stałego kontaktu z uniwersytetami, z Wyższą Szkołą Dziennikarską oraz z wyższymi zakładami naukowymi, prowadzącymi wykłady dotyczące prasy i propagandy;

— organizowanie wystaw prasowych;

— urządzenie zjazdów, zebrań dyskusyjnych i odczytów;

— nawiązanie i utrzymywanie stosunków z analogicznymi towarzystwami i instytucjami zagranicznymi, uczestniczenie w prasoznawczych kongresach międzynarodowych;

— organizowanie oddziałów Towarzystwa w poszczególnych ośrodkach prowincjonalnych oraz fachowych kół wśród osób studiujących prasoznawstwo.

Dla wykonania tych zadań Towarzystwo Wiedzy Prasowej postanowiło utworzyć Instytut Wiedzy Prasowej. Do powołania tego Instytutu jednak nie doszło na skutek wybuchu wojny. Prace nad organizacją Instytutu były w 1939 r. już daleko zaawansowane. Głównymi organizatorami byli

znowu St. Jarkowski, W. Trzebiński i J. Wasowski, wszyscy trzej wówczas już profesorowie Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, posiadającej prawa szkół wyższych.

Jak już wspominaliśmy, drugą pasją wymienionych wyżej prasoznawców była praca pedagogiczna. Zorganizowana przez nich Wyższa Szkoła Dziennikarska obok kształcenia nowych kadr dziennikarskich, wyraźnie stawiała sobie jako główny cel pracę badawczą. Mówił o tym statut tej uczelni w części omawiającej ogólne zasady pracy. Oto istotne wyjątki z tego statutu:

„WSD, utrzymywana przez Towarzystwo WSD, ma za zadanie krzewienie nauk i umiejętności z dziedziny dziennikarstwa i publicystyki w najszerszym tych pojęć znaczeniu celem:

- A. wytworzenia ogniska studiów i badań w tej dziedzinie;
- B. przygotowania dziennikarzy i publicystów zawodowych;
- C. uzupełniania wykształcenia czynnych już dziennikarzy i publicystów.

WSD dąży do tego przez:

a) programowe wykłady, seminaria i ćwiczenia w zakresie przedmiotów specjalnych i ogólnokształcących;

b) urządzenie różnych cykli wykładów i odczytów;

c) zaznajamianie praktyczne słuchaczy z instytucjami i urządzeniami prasowymi oraz politycznymi, społecznymi, gospodarczymi i artystycznymi w związku z zakresem studiów;

d) tworzenie, posiadanie i pomnażanie biblioteki oraz wszelkiego rodzaju zbiorów prasoznawczych;

e) wydawanie drukiem regularnie lub sporadycznie, tudzież popieranie prac z dziedziny teorii, historii, techniki, statystyki dziennikarstwa i publicystyki, bądź drogą konkursów, bądź w inny sposób;

f) udzielanie absolwentom stypendiów dla kształcenia się zawodowego w kraju lub poza nim, w granicach zatwierdzonego budżetu lub przekazanych specjalnie na ten cel funduszków.”

Obydwie te instytucje (WSD i ośrodek prasoznawczy) rozpoczęły ponownie swą działalność po wyzwoleniu, w 1945 roku. Wyższą Szkołę Dziennikarską od 1946 roku prowadził Wincenty Trzebiński. Wykłady w WSD podjęli także Jarkowski i Wasowski. Oni też byli założycielami Polskiego Instytutu Prasoznawczego w 1947 roku. Tu warto wspomnieć, iż w okresie okupacji hitlerowskiej kontynuowano program studiów WSD prowadząc tajne komplety. W r. 1947 WSD zostaje połączona z Akademią Nauk Politycznych i stanowi tam osobny Wydział Dziennikarski. Wydział ten podlega dalszej reorganizacji przekształcając się w 1949 roku w samodzielne Studium przy ANP. Rok 1950 przynosi dalszą zasadniczą już transformację studiów dziennikarskich w Polsce. W tym roku powstaje Sekcja Dziennikarska Wydziału Humanistycznego (a następnie Filologicznego) Uniwersytetu Warszawskiego, by w r. 1952 przekształcić się w samodzielny Wydział Dziennikarski UW. W tym samym okresie (1950) powołano również Sekcję Dziennikarską na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie\*). Sekcja Dziennikarska UJ zawiesiła swą działalność w 1953 roku, zaś Wydział Dziennikarski UW przekształcił się w 1960 roku na międzyuczelniane Studium

\*) utworzoną w miejsce istniejącego od 1946 r. wydziału dziennikarskiego Wyższej Szkoły Nauk Społecznych (przyj. red.).

Dziennikarskie, posiadające dwie katedry: Teorii i Praktyki Dziennikarstwa oraz Historii Prasy.

Te wielokrotne zmiany organizacyjne nie wpływały dobrze na ustalenie się planów badawczych i ogólnie biorąc na aktywność naukową, a także dydaktyczną wymienionych instytucji. Zmiany te były jednak, jak to dziś widzimy, uzasadnione. Było to poszukiwanie możliwie najlepszego w naszych warunkach modelu strukturalnego wyższych studiów dziennikarskich. Poszukiwanie to — jak się wydaje — doprowadziło do właściwego rozwiązania organizacyjnego.

Powojenne dzieje samodzielnych — nie dydaktycznych — placówek badawczych sięgają 1945 roku. Inicjatorem powołania do życia Instytutu Prasoznawczego były znowu koła zawodowe. Odbyty w grudniu 1945 roku w Gdańsku Ogólnopolski Zjazd Związku Zawodowego Dziennikarzy zwrócił się mianowicie do rządu o przyznanie odpowiednich funduszy na organizację i pracę Instytutu Prasoznawczego. „Celem Instytutu — twierdzi uchwała Zjazdu<sup>100)</sup> — mają być studia nad zagadnieniami prasy, stwarzające możliwości naukowego traktowania zjawisk społecznych związanych z prasą, uzupełnienie wiedzy zawodowej czynnych dziennikarzy”. W wyniku tej uchwały Wydział Wykonawczy Zw. Zaw. Dziennikarzy wyłonił Komisję Organizacyjną Instytutu Prasoznawczego<sup>101)</sup>, która opracowała założenia organizacyjne oraz plan pracy PIP. Instytut ten uzyskawszy odpowiednią pomoc materialną rozpoczął swą pracę w końcu 1946 roku, organizując bibliotekę prasoznawczą oraz wydając własny organ miesięcznik *Prasa Polska* (obecnie organ SDP).

W roku 1949 Polski Instytut Prasoznawczy zawiesił swą działalność z uwagi na brak środków na prowadzenie jego agend. Brak zrozumienia dla badań nad prasą trwał więc nadal. Dopiero w roku 1954/55 podjęto ponownie próbę powołania do życia badawczej placówki prasoznawczej. Stał się nią Zakład Badań Prasoznawczych RSW „Prasa”. Zakład ten prowadził własne badania, które ogłaszał w wydawanych *Biuletynach Naukowych i Kwartalniku Prasoznawczym*, ukazującym się w okresie 1957—1959 r. To ostatnie czasopismo ukazywało się również w wydaniu obcojęzycznym (rosyjski i angielski). W 1959 r. ZBP ulega likwidacji.

W 1957 roku zorganizowany zostaje w Krakowie, również przez RSW „Prasa” — Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych, obejmujący swoją działalnością wszystkie w zasadzie dziedziny prasoznawstwa, początkowo także dzieje prasy. Szczególnie jednak duże zasługi ma ta placówka w zakresie badania czytelnictwa i analizy treści prasy współczesnej. KOBP wydaje od 1958 r. kwartalnik pt. *Prasa Współczesna i Dawna*, a od 1960 roku kwartalnik p. n. *Zeszyty Prasoznawcze*.

KOBP prowadzi również serię wydawnictw książkowych oraz wydaje (w 1957 r.) powielony *Biuletyn Prasoznawczy*.

Również Studium Dziennikarskie UW wydaje od 1961 roku powielany półrocznik p. n. *Biuletyn Naukowy Studium Dziennikarskiego UW*. Do

<sup>100)</sup> Archiwum SDP — Zarząd Główny Związku Zawodowego Dziennikarzy, paczka I, poz. 17.

<sup>101)</sup> Komisja ta została powołana 30. III. 1946. W jej skład wchodził: K. Beylin, W. Borowy, A. Deruga, M. Kafel, J. Kowalewski, J. Krawczyńska, M. Krzypkowski, S. Tabaczyński, W. Trzebiński, M. Wadyas, J. Wasowski.



ciekawych i na wysokim poziomie stojących wydawnictw prasoznawczych należy zaliczyć „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”.<sup>102)</sup>

Wszystkie te placówki, czasopisma i ich działalność w ostatnich dziesięciu latach, to już nie „tradycje polskiego prasoznawstwa”, ale jego najbardziej aktualna współczesność. Z tych względów — rejestrując niektóre z tych faktów — nie będziemy ich na tym miejscu omawiać. Jest również rzeczą oczywistą, że nawet wymienić nie możemy wszystkich prasoznawczych inicjatyw doby najnowszej i obecnej. Prasoznawstwo w Polsce Ludowej to temat, który znacznie musiałyby przekroczyć ramy niniejszego opracowania.<sup>103)</sup> Nie omawiamy tu również polskiego piśmiennictwa prasoznawczego po drugiej wojnie światowej.

Jedno chyba tylko trzeba tu stwierdzić: począwszy od 1945 roku prasoznawstwo polskie rozwija się stale — jakkolwiek nie bez trudności i różnych zahamowań — stwarza sobie zarówno bazę organizacyjno-naukową oraz wydawniczą, jak i legitymuje się teoretycznym dorobkiem tak w zakresie metodologii, jak i prac monograficznych, zarówno historycznych jak również dotyczących prasy współczesnej (radia i TV) we wszystkich prawie ich aspektach działania. Jest niewątpliwą i głęboką prawdą — choć brzmiącą może trochę banalnie — że dopiero w Polsce Ludowej stworzone zostały — mimo wszystkie nieporozumienia i trudności — warunki dla rozwoju badań nad prasą, dla prasoznawstwa. Dyscyplina ta, mająca w naszym kraju stosunkowo długie i bogate tradycje, uzyskuje dziś powoli — ale chyba już na pewno na stałe — pełne prawa obywatelskie w zespole nauk społecznych.

<sup>102)</sup> Ukazał się tom I — Wrocław—Warszawa—Kraków, wyd. Ossolineum, 1962 ss. 378. Komitet Redakcyjny: Tadeusz Cieślak, Zenon Kmiecik, Józef Skrzypek (redaktor). — Prace zamieszczone w „Roczniku” są wynikiem planów badawczych Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego XIX i XX w. Polskiej Akademii Nauk.

<sup>103)</sup> Zadanie takie należałoby podjąć np. w związku z dwudziestoleciami Polski Ludowej.

WŁADYSŁAW KWAŚNIEWICZ

## RODZINA NOWOHUCKA JAKO ODBIORCA PRASY

*(Studium oparte na spuściźnie po Władysławie Kobylańskim)*

*Badania nad czytelnictwem prasy w rodzinie nowohuckiej rozpoczął tragicznie zmarły socjolog, Władysław Kobylański. W 120 wylosowanych rodzinach przeprowadzono wywiady (258) na podstawie jednolitych kwestionariuszy. Autor, socjolog z UJ, który opracował ten materiał ankietowy, relacjonuje wyniki. Dla naszych Czytelników-dziennikarzy, prócz samych danych o czytelnictwie w Nowej Hucie, interesujący może być również zawarty w tej pracy socjologiczny obraz rodziny nowohuckiej.*

### 1. Geneza badań

Wywody, zawarte w niniejszym opracowaniu, opierają się niemal wyłącznie na materiałach terenowych, pozostałych w spuściźnie po Władysławie Kobylańskim, byłym kierowniku Pracowni Socjologicznej Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie. Na wstępie pragnę więc poświęcić kilka uwag twórczości naukowej tego zasłużonego badacza i genzie jego ostatniego przedsięwzięcia, jakim były badania w Nowej Hucie.

Działalność naukowo-badawcza Władysława Kobylańskiego rozwijała się równoległe dwoma nurtami. Pierwszy z nich wiązał się z systematycznie podejmowanymi badaniami terenowymi, w wyniku których powstało szereg rozpraw i artykułów, opublikowanych w czasopiśmie prasoznawczych i innych<sup>1)</sup>. Drugi nurt, o charakterze teoretycznym, obejmujący prace programowe, a także metodologiczne, wyrastał na gruncie zapoznawania się z dorobkiem naukowym innych, także zagranicznych ośrodków socjologicznych badań w zakresie środków masowego oddziaływania. Ale nie tylko — był on również wynikiem własnej, nieraz oryginal-

<sup>1)</sup> Pełny wykaz publikacji Władysława Kobylańskiego znajduje się w *Zeszytach Prasoznawczych*, R. 2, 1961, nr 3, s. 6.

nalnej, refleksji teoretycznej autora, który zmierzał do ustawicznego rozszerzania tematyki i zakresu badań oraz do doskonalenia ich podstaw metodologicznych. Poczynania naukowe Władysława Kobylańskiego o znamionowała bowiem postawa prowadząca do powstawania nowych pomysłów badawczych.

Jednym z nich był podjęty jeszcze pod koniec 1959 r. zamiar ponownego przeprowadzenia badań socjologicznych w obrębie społeczności nowohuckiej, ale pod innym, niż poprzednio<sup>2)</sup>, kątem widzenia. Przygotowania do tych nowych badań zostały wykonane w ciągu trzech pierwszych kwartałów 1960 r. W ich wyniku powstały: a) zarys konstrukcji studium<sup>3)</sup>, b) kwestionariusz do badań terenowych pt. „Ogólna charakterystyka rodziny”, oraz c) „Kwestionariusz do badań na rolę społeczną prasy w rodzinie nowohuckiej” (obydwa kwestionariusze były powielone). Oparte na tych kwestionariuszach badania terenowe zostały przeprowadzone na przełomie listopada i grudnia 1960 r. Różne inne obowiązki przeszkodziły jednak Władysławowi Kobylańskiemu przystąpić od razu do opracowywania wyników badań. Odpowiednie prace podjął dopiero w czerwcu 1961 r. Tragiczna śmierć (5 lipca 1961 r.) rychło je niestety przerwała.

W październiku 1961 r. otrzymałem od dyrektora OBP w Krakowie red. Ireny Tetelowskiej propozycję przejęcia spuścizny naukowej po zmarłym autorze. Zgadzając się na ten projekt, kierowałem się trzema okolicznościami: 1) moimi wieloletnimi, bliskimi i serdecznymi kontaktami z Władysławem Kobylańskim; 2) faktem, że dosyć szczegółowo orientowałem się w badaniach nowohuckich, uczestnicząc w wielu dyskusjach, poświęconych kwestionariuszom i sposobom przeprowadzania, a następnie opracowania badań; 3) niewątpliwą wartością poznawczą zebranych materiałów terenowych. W chwili obecnej jestem w trakcie opracowywania obszerniejszej rozprawy, przedstawiającej całościowy obraz wyników badań. Na tym miejscu ograniczam się jedynie do przytoczenia ich fragmentu, poświęconego niektórym aspektom odbioru prasy w rodzinie nowohuckiej, związanym z zagadnieniami: a) zasięgu czytelnictwa dzienników i czasopism, i b) porównalności poszczególnych tytułów w obrębie badanej zbiorowości. Wywody na te tematy poprzedzam omówieniem przedmiotu i metody badań oraz ważniejszych cech społeczno-oblicza rodziny nowohuckiej w 1960 r. Tym ostatnim sprawom poświęciłem nieco więcej uwagi, a to z tego względu, że w naszej literaturze socjologicznej społeczność nowohucka nie była właściwie szerzej przedstawiana.

## 2. Przedmiot i metoda badań

Nowa Huta jest kompleksem przemysłowym i miejskim, powstającym od 1950 r. jako świadome zamierzenie gospodarczo-społeczne. Zbudowana na obszarze kilku wsi, położonych we wschodniej połaci dawnego powiatu krakowskiego, Nowa Huta stała się dzielnicą Krakowa o ogromnej dynamice rozwojowej w dziedzinie produkcyjnej, demograficzno-społecznej i kulturowej. Z bogactwa danych statystycznych, ilustrujących ten stan

<sup>2)</sup> Por.: W. Kobylański: Krakowski robotnik a prasa; *Prasa Współczesna i Dawna*, R. 1, 1958, nr 2, s. 40—79 i suppl.

<sup>3)</sup> Znalezionej w jednej z teczek, pozostałych w spuściznie po zmarłym autorze.

rzeczy, wystarczy przytoczyć informację, że gdy w 1950 r. lokalne społeczności wiejskie liczyły 15.685 osób, to w 1960 r. miejska społeczność nowohucka obejmowała już 101.360 osób<sup>4)</sup>. Stanowiło to ponad 21% ogółu ludności ówczesnego Krakowa. Wskaźnik przyrostu bezwzględnej ludności osiągnął w ciągu minionego dziesięciolecia (1950 r. = 100%) pułap 646,20%. Cechą charakterystyczną tej ludności jest przy tym, że na 100 mężczyzn przypada tylko 86 kobiet (średnia dla całego miasta 111 kobiet)<sup>5)</sup>. Równocześnie jest to społeczność heterogeniczna, której członkowie przybyli tu z różnych części Polski (z przewagą województw południowych).

Wśród procesów kształtowania się społeczności nowohuckiej wyodrębniają się dwa typy zjawisk. Pierwszy z nich polega na występowaniu ciągów zdarzeniowych, organizowanych w sposób świadomy i celowy. Dotyczy to w głównej mierze spraw produkcyjnych i urbanistycznych oraz różnych instytucji prawno-publicznych. W mniejszym natomiast stopniu przebiegów społeczno-kulturowych, dokonujących się częstokroć żywiołowo, w sposób nie zawsze zgodny z przewidywaniami. Z socjologicznego punktu widzenia szczególnie interesujące są procesy adaptacyjne i integracyjne, jeszcze nie zakończone, tak, jak nie jest dotąd zakończone dzieło dalszej rozbudowy Huty im. Lenina i jej zaplecza wielkomiejskiego<sup>6)</sup>. Prześledzenie tych procesów jest z wielu względów ważne i atrakcyjne. W szczególności narzuca się zwłaszcza wzgląd następujący:

Powstanie i rozwój Nowej Huty jest doświadczeniem społecznym, nie mającym w tej skali dotąd w Polsce precedensu. Poznanie działających tu mechanizmów społecznych, spletających się w ich obrębie wątków działania planowego i żywiołowości, może przyczynić się do pogłębienia konkretno-socjologicznej wiedzy o prawidłowościach rozwoju społecznego we współczesnych polskich warunkach ustrojowych. Mechanizmy te funkcjonują w najróżnorodniejszych dziedzinach życia społecznego i kulturowego, z których specjalne znaczenie mają przemiany w sferze świadomości społecznej. Wyrażały się one w powstawaniu nowych, względnie utrzymywaniu się niektórych starych poglądów, wzorców, postaw i dążeń społeczno-kulturowych. Pewną, choć bliżej nieznaną rolę w tym zakresie odgrywały środki masowego oddziaływania. Stąd próby ustalenia ich rzeczywistego znaczenia społecznego były uważane od zarania działalności OBP w Krakowie jako jedno z pierwszoplanowych zadań badawczych. Wyrazem tego były studia, przeprowadzone w 1958 r., jak i omawiane tutaj badania nad rodziną nowohucką w 1960 r.

Badania z 1958 r. nawiązywały w pewnej mierze do modelu problematyki badań nad środkami masowego komunikowania, opracowanego w swoim czasie przez H. Lasswella. Zmierzano zwłaszcza do uchwycenia podstawowych zależności zachodzących pomiędzy czytelnictwem prasy, a różnymi makrostrukturami demograficznymi i społecznymi. Starano się w szczególności ustalić, „(..) jakie dzienniki i czasopisma są

<sup>4)</sup> Rocznik Statystyczny Miasta Krakowa 1945—1960, R. 1, 1961, s. 10, Tabl. 3/10.

<sup>5)</sup> Tamże, s. 10, Tabl. 4/11.

<sup>6)</sup> Ze względu na rozmiary i doniosłość tego przedsięwzięcia podnosi się postulat utworzenia specjalnej instytucji do badań nad Nową Hutą, skupiającej przedstawicieli różnych dyscyplin społecznych. Por.: K. Dobrowolski: Socjologiczne zagadnienia Nowej Huty; Sprawozdanie z posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie, Styczeń—czerwiec 1961, s. 162.

czytane w rozmaitych grupach zawodowych, jaki jest związek pomiędzy płcią, wiekiem i wykształceniem ludności a czytelnictwem poszczególnych tytułów, jak przedstawia się wskaźnik czytelnictwa w poszczególnych kategoriach demograficznych i społecznych”<sup>7)</sup>). Mniejszy nacisk został położony na poznanie faktycznego funkcjonowania prasy w obrębie określonych mikrostruktur społecznych, stanowiących realne podłoże odbioru i skuteczności środków masowego oddziaływania.

Przygotowując program nowych badań w Nowej Hucie, Władysław Kobylański nie tylko poszerzył zakres dotychczasowej problematyki badawczej (między innymi o zagadnienie potrzeb i dążeń kulturowych). Równocześnie bowiem podjął ideę poddania badaniom terenowym nie mieszkańców Nowej Huty, pojętych jako społeczeństwo masowe, lecz konkretnych rodzin, tworzących swoiste ramy społeczne dla procesów masowego komunikowania. Taka koncepcja, wyrosła w znacznej mierze w wyniku dyskusji z prof. dr Józefem Chałasińskim, była zbliżona do znanej hipotezy dwustopniowego przepływu treści komunikowanych masowymi środkami<sup>8)</sup>). Można wyrazić pogląd, że stanowiła nową w ówczesnej polskiej socjologii (1960 r.) próbę uchwycenia roli prasy w żywym, konkretno-historycznym kontekście społecznym, związanym z małą grupą społeczną, reprezentowaną przez rodzinę.

Na tę rodzinę starał się spojrzeć autor najpierw przez pryzmat jej cech demograficznych (pochodzenie regionalne i wiek małżonków, dzietność rodzin itp.), społecznych (pochodzenie społeczne, wykształcenie, wykonywany zawód itp.) i ekonomicznych (wysokość zarobków i drogi ich uzyskiwania, standard wyposażenia w różne urządzenia kultury materialnej itp.). Na tym tle zmierzał do określenia rzeczywistej chłonności czytelniczej w zakresie prasy, uwzględniając także i inne elementy konsumpcji kulturalnej, jak radio, telewizję, kino, teatr, różnego typu widowiska, życie klubowe itp. Z kolei dążył do wykrycia preferencji czytelniczych, ich podłoża i skutków społecznych. Osobnym zagadnieniem była sprawa stopnia zaufania do transmitowanych przy pomocy środków masowego komunikowania treści. Na koniec wreszcie kierował autor swoje zainteresowania ku problematyce społecznych funkcji prasy, między innymi poprzez próbę ustalenia, czy postawy i oceny w zakresie niektórych węzłowych kwestii społecznych (np. regulacji urodzin, rozwodów itp.) są w jakimś stopniu zbieżne z treściami, które są rozpowszechniane za pośrednictwem dzienników i czasopism.

Urzeczywistnienie tak pomyślanego programu wymagało wypracowania odpowiedniej procedury badawczej. Jej podstawowe założenie sprowadzało się do tego, aby za cenę znacznego nawet obniżenia liczby przebadanych rodzin (co nie miałyby miejsca w przypadku badań ankietowych) uzyskać sposobność bezpośredniego zetknięcia się badacza „twarzą w twarz” z członkami tych rodzin. Wywiad, wiązany z równoczesną obserwacją, został więc przyjęty jako podstawowa technika badawcza. Opierał się on na dwóch kwestionariuszach<sup>9)</sup>). Zawierały one — obok pytań otwartych —

<sup>7)</sup> W. Kobylański: *Publiczność prasowa Krakowa; Zeszyty Prasoznawcze*, R. 1, nr 5/6, 1960, s. 6—7.

<sup>8)</sup> Por.: Jerzy Kubin: *Niektóre czynniki warunkujące skuteczność masowego oddziaływania; Studia Socjologiczne*, R. 1, 1961, s. 178 i nast.

<sup>9)</sup> Por. str. 26.

także pytania z odpowiedziami skategoryzowanymi, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodziły niektóre zjawiska o charakterze obiektywnym (np. ilość dzieci w rodzinie, tytuły czytanej prasy itp.). Na badacza nałożono przy tym obowiązek, aby w szczególnie wypadkach wydobywać od rozmówcy komentarz, uzasadniający wybór takiej, a nie innej propozycji odpowiedzi, zawartej w kwestionariuszu.

Na próbę reprezentacyjną, uzyskaną drogą losowania z listy (tworzyły ją spisy meldunkowe Nowej Huty), złożyło się 120 rodzin. Była to z góry przyjęta liczba (na przebadanie większej ilości rodzin nie pozwalały środki finansowe, jakimi dysponowano), analogicznie jak przy doborze próby udziałowej (quota sampling)<sup>10</sup>). Brak danych generalnych, dotyczących struktury rodzin w Nowej Hucie, uniemożliwił dobrane rodzin przez badaczy w terenie stosownie do tej struktury. Zmusiło to organizatora badań do zastosowania metody losowania (losowano każdą 121-szą rodzinę, figurującą w spisach).

Przeprowadzenie prac terenowych powierzono kilkunastoosobowemu zespołowi badaczy, odpowiednio przeszkolonych pod kątem oczekujących ich zadań. Przeprowadzili oni łącznie 258 indywidualnych wywiadów z ojcami i matkami rodzin oraz ich dziećmi, o ile liczyły więcej, niż 13 lat życia (ze względu na przeciętnie młody wiek małżeństw, dzieci, spełniających ten warunek, było tylko 18). Badania, odbywane w mieszkaniach poszczególnych rodzin, przebiegły sprawnie, nie natrafiając, poza kilkoma sporadycznymi wypadkami, na trudności w nawiązywaniu kontaktów i przeprowadzaniu wywiadów. Spełniono przy tym warunek jedności czasu w przeprowadzeniu badań, realizując je w całości w ciągu mniej więcej trzech tygodni na przełomie listopada i grudnia 1960 r.

### 3. Ważniejsze cechy społecznego oblicza rodziny nowohuckiej

Przechodząc do przedstawienia szczegółowych wyników badań, przytoczam na wstępie najbardziej podstawowe cechy, charakteryzujące przebadane rodziny pod kątem widzenia demograficznym, społecznym, ekonomicznym i standardu kultury materialnej. Parę uwag poświęcam ponadto sprawie odbioru różnych środków masowego oddziaływania. Uwzględniam przede wszystkim te swoistości, które mają wyraźny związek z omawianą tu problematyką<sup>11</sup>).

Wśród zjawisk demograficznych dominujące znaczenie ma fakt, że zdecydowana większość objętych badaniami osób znajduje się w wieku produkcyjnym (tj. nie przekroczyła 55-go roku życia). Wśród mężczyzn w tym wieku, obejmujących 89,2% całej zbiorowości, najliczniejsza jest kategoria pomiędzy 25-ym a 34-ym rokiem życia (54,3% ogółu). W kategorii kobiet sytuacja w tym zakresie wykazuje pewną różnicę na ich niekorzyść. W wieku produkcyjnym znajduje się bowiem 78,3%, z czego 51,6% to kobiety, liczące od 25 do 34 lat życia. Badacze mieli więc do czynienia ze zbiorowością życiowo dojrzałą, o przewadze osobników,

<sup>10</sup>) Por. m. in.: A Basic Course in Sociological Statistics, A Textbook and Workbook combined by Morris Zelditch, Jr, New York 1959, s. 233.

<sup>11</sup>) Są one w materiałach terenowych niestety w odniesieniu do pewnych kwestii (np. budżet czasu, typy i intensywność kontaktów pomiędzy członkami rodziny) zawężone, co utrudnia pełniejszą analizę.

co do których można sądzić, iż mają ustabilizowaną sytuację społeczno-gospodarczą i w znacznym stopniu wykrystalizowane nawyki i potrzeby kulturowe.

Osobnicy ci, dobrani — zgodnie z definicją badań — ze względu na pozostawanie w związkach małżeńskich, posiadają w 94,2% rodziny wieloosobowe. W 20,8% przypadków obejmują one, prócz małoletnich dzieci, także dorosłych krewnych względnie dorosłe dzieci, pozostające we wspólnocie mieszkaniowej z rodzicami, mimo posiadania już własnej rodziny. Pomijając kilka przypadków patologii społecznej (w postaci sytuacji konfliktowych pomiędzy rodzicami a dziećmi), stworzyło to możliwość prześledzenia niektórych procesów funkcjonowania prasy w rodzinach o przewadze domowników w wieku dojrzałym.

**Tab. 1: Dzietność rodzin w Nowej Hucie w 1960 r.**

Rodziny, które posiadają	Liczebność rodzin		Liczebność dzieci	
	w liczbach bezwzgl.	w %/0/0	w liczbach bezwzgl.	w %/0/0
1 dziecko	29	24,1	29	11,7
2 dzieci	46	38,3	92	37,3
3 „	29	24,2	87	35,3
4 „	6	5,0	24	9,7
5 dzieci i więcej	3	2,5	15	6,0
Razem	113	94,2	247	100,0
Rodziny bezdzietne	7	5,8	×	×
Ogółem	120	100,0	247	100,0

W szczegółowy sposób strukturę rodziny przedstawia Tab. 1. Wynika z niej kilka faktów. Najważniejsze z nich sprowadzają się do tego, że posiadanie dziecka jest regułą w rodzinie, przy czym w zdecydowanej większości przypadków (88,3%) wychowują się one w obrębie rodziny złożonej z kilkorga dzieci. Na tym tle rysuje się możliwość odtworzenia wzajemnych relacji pomiędzy rodzicami a dziećmi jako ważnego współczynnika odbioru i użytkowania treści masowego komunikowania. Jego znaczenie będzie wzrastać, zważywszy, że 92,4% młodej generacji nie przekroczyło w omawianym okresie 13-go roku życia.

Posiadające taką strukturę rodziny przybyły do Nowej Huty głównie ze środowiska wiejskiego (60,0%), pozostałe zaś z miejskiego. Na uwagę zasługuje, że 32 rodziny (25,8%) pochodzą z miast powiatowych względnie miasteczek. Reszta, tj. 14,2% przebadanych rodzin, przybyła tu z ośrodków wielkomiejskich (miast wojewódzkich). Jak wynika z Tab. 2, 74,4% dorosłych mężczyzn przybyło do Nowej Huty z terenu czterech województw południowych (krakowskiego, katowickiego, kieleckiego i rzeszowskiego). Podobnie wygląda sytuacja i wśród kobiet (75,3%). Na uwagę zasługuje poza tym, że mniej więcej  $\frac{1}{10}$  przebadanych rodzin przybyła tu w ramach repatriacji (po 1956 r.).

Zróznicowanie pod względem pochodzenia z odmiennych środowisk ekologicznych i regionalnych stanowi niewątpliwie jeden z najbardziej

Tab. 2: Pochodzenie regionalne dorosłych członków rodzin w Nowej Hucie

Województwo, z którego przybyło	Kobiety		Mężczyźni	
	ilość	%	ilość	%
krakowskie	66	51,2	65	50,4
w tym miasto Kraków	11	8,5	11	8,5
kieleckie	21	16,3	16	12,4
rzeszowskie	6	4,7	11	8,5
katowickie	4	3,1	4	3,1
zachodnie *)	13	10,0	13	10,1
wschodnie **)	7	5,4	5	3,9
zagranica ***)	12	9,3	15	11,6
Razem	129	100,0	129	100,0

\*) opolskie, łódzkie, olsztyńskie i inne, położone na zachód od nich

\*\*\*) warszawskie, białostockie i lubelskie

\*\*\*) repatrianci, głównie z ZSRR

zasadniczych rysów społeczności nowohuckiej. Nie wolno jednak zapominać, że w 1960 r. wśród uwzględnionych w próbie reprezentacyjnej rodzin aż 75,8% zamieszkiwało Nową Hutę przez okres co najmniej pięciu lat. Świadczą o tym dane, zawarte w przytoczonej poniżej Tab. 3.

Przechodząc do charakterystyki cech społecznych, ujawniających się w obrębie omawianych tu rodzin, wypada stwierdzić, że pod względem przynależności społecznej wydziela się, ze zrozumiałych zresztą względów, tylko dwie kategorie: robotnicza (65,9%) i inteligentna (34,1%), zawodowo związane z przedsiębiorstwami i instytucjami przede wszystkim Nowej Huty. Nie są one w swym składzie jednorodne. Jak wskazuje Tab. 4, duży udział w ukształtowaniu się obu tych kategorii miała ludność pochodzenia chłopskiego (zwłaszcza w kategorii robotniczej). Jest to ważna okoliczność, nakierowująca uwagę badacza na zagadnienie wrastania tych ludzi w nową

Tab. 3: Czasokres zamieszkiwania badanych rodzin w Nowej Hucie

Czasokres zamieszkiwania	Ilość	%
do 2 lat	9	7,5
od 2 do 4 lat	20	16,7
przez 5 lat	21	17,5
„ 6 „	22	18,3
„ 7 „	14	11,7
„ 8 „	23	19,2
„ 9 „ i więcej	11	9,2
Razem	120	100,0

Tab. 4: Przynależność społeczna badanych rodzin w Nowej Hucie

przynależność społeczna rodziców / przynależność społeczna badanej generacji	Ilość	%
robotnicza — robotnicza	32	26,6
robotnicza — chłopska	47	39,2
inteligentna — inteligentna	11	9,2
inteligentna — robotnicza	18	15,0
inteligentna — chłopska	11	9,2
inteligentna — inna	1	0,8
Razem	120	100,0



sytuację klasową i kształtowania się na tym tle swoistych elementów świadomości społecznej. Jeśli chodzi o rodziny inteligentkie, to na ogólną ich liczbę 41, aż 29 (70,7%) przypadków obejmuje osoby, wywodzące się z klasy robotniczej względnie chłopstwa. Są to więc przedstawiciele nowej inteligencji, w pierwszym jej pokoleniu, wyrosłej współcześnie. I tutaj także pojawia się potrzeba wyostrożonego spojrzenia badawczego na tę kategorię jako pewnego novum we współczesnej rzeczywistości społecznej.

W strukturze zawodowej (Tab. 5), gdy chodzi o mężczyzn, najliczniej są wśród badanych osobników reprezentowani zawodowo czynni robotnicy (59,7%), zwłaszcza wykwalifikowani. Zawody, związane z pracą umysłową, obejmują 31% mężczyzn. Odmiennie natomiast kształtuje się struktura zawodowa przebadanych kobiet. Tutaj, zapewne ze względu na znaczną dzietność rodzin, podstawową kategorię tworzą kobiety, zaliczone jako gospodynie domowe (tj. prowadzące własne gospodarstwa domowe).

Tab. 5: Struktura zawodowa badanych osób w Nowej Hucie

Przynależność zawodowa	Kobiety		Mężczyźni	
	ilość	%	ilość	%
Robotnicy niewykwalifikowani	22	17,0	8	6,2
Robotnicy kwalifikowani	9	7,0	69	53,5
Pracownicy administracyjni	11	8,5	17	13,2
Inteligencja techniczna	1	0,8	19	14,7
Inteligencja kwalifikowana *)	4	3,1	4	3,1
Gospodynie domowe	69	53,6	×	×
Renciści	×	×	3	2,3
Studenci	1	0,8	1	0,8
Uczniowie	6	4,6	4	3,1
Inni	6	4,6	4	3,1
Razem	129	100,0	129	100,0

\*) Nauczycielstwo itp.

Pracą zawodową zajmuje się jednak poważny odsetek, bo 36,4%, czyli ponad 1/3 kobiet. I tutaj przeważają zawody, związane z pracą fizyczną, częściej niekwalifikowaną. Zasługuje na podkreślenie, że tylko w jednym wypadku wykonywany jest zawód, wymagający wykształcenia technicznego.

W ścisłym powiązaniu ze strukturą zawodową pozostaje struktura wykształcenia (Tab. 6). Podstawowy wniosek, jaki nasuwa się w wyniku jej analizy, sprowadza się do stwierdzenia, że poza dwoma wypadkami analfabetyzmu (można sądzić, że marginesowymi, jako że dotyczą ludzi starszych wiekiem), większość przebadanych osobników posiada jakiś census wykształcenia. Stanowi to oczywiście jeden z zasadniczych warunków funkcjonowania środków masowego komunikowania, zwłaszcza prasy. Census ten jest na ogół wyższy wśród mężczyzn, niż wśród kobiet (z wyjątkiem grupy o wykształceniu średnim pełnym). W 59,7% wypadków obejmuje on osobników, którzy osiągnęli jeden ze szczebli wykształcenia średniego lub wyższego (wśród kobiet 48,0%). Liczniejszy też odsetek mężczyzn (16,2%), niż kobiet (5,4%) uzupełnia wykształcenie. Ta ostatnia

sytuacja wiąże się zapewne z pewnymi rygorami, wynikającymi z faktu zajmowania stanowisk, wymagających wyższego, niż posiadane wykształcenia.

**Tab. 6: Struktura wykształcenia badanych osób w Nowej Hucie**

Rodzaj posiadanego wykształcenia	Kobiety		Mężczyźni	
	ilość	%	ilość	%
Bez wykształcenia (analfabeci)	1	0,8	1	0,8
Podstawowe niepełne	30	23,3	13	10,1
w tym uzupełniają	—	—	2	1,5
Podstawowe pełne	36	27,9	38	29,4
w tym uzupełniają średnie	—	—	1	0,8
Średnie niepełne	28	21,7	37	28,7
w tym uzupełniają	5	3,9	12	9,3
Średnie pełne	28	21,7	23	17,8
w tym uzupełniają wyższe	2	1,5	6	4,6
Wyższe	6	4,6	17	13,2
Razem	129	100,0	129	100,0

Osobne zagadnienie, to kształcenie dzieci. Wypadki kierowania dziecka do pracy zawodowej bezpośrednio po ukończeniu szkoły podstawowej należą — w świetle materiałów terenowych — do rzadkości. Regułą jest posyłanie dzieci nadal do szkoły, co jest czynnikiem przedłużającym wpływ szkoły na procesy kształtowania się czytelnictwa (zwłaszcza książek) wśród rodziców.

**Tab. 7.: Wysokość miesięcznych dochodów na jednego członka rodziny**

Dochód na 1 członka rodziny w zł	Ilość	%
do 200	—	—
od 201 do 400	12	10,0
od 401 do 600	34	28,3
od 601 do 800	39	32,6
od 801 do 1.000	16	13,3
od 1.001 do 1.500	14	11,7
1.501 i więcej	4	3,3
brak danych	1	0,8
Razem	120	100,0

Sytuację ekonomiczną badanych rodzin przedstawia Tab. 7. Zawarte w niej dane opierają się na informacjach poszczególnych rozmówców, do których zwrócono się w trakcie wywiadu z prośbą o podanie szacunkowej wysokości miesięcznych zarobków poszczególnych członków rodziny. Na tej podstawie dokonano przeliczenia, polegającego na podzieleniu ogólnej wysokości dochodów rodziny przez liczbę jej członków. Uzyskane zestawienie wskazuje, że najliczniej występującą sytuacją jest dysponowanie miesięcznie kwotami 401—600 zł i 601—800 zł na jednego

członka rodziny (60,9% ogółu rodzin). Można przypuszczać, iż otrzymane informacje są zaniżone, nie tylko zresztą na tle pewnej tendencji do ukrywania faktycznych rozmiarów dochodów. W grę wchodzi bowiem i inne okoliczności, nieraz — mimo najlepszej woli rozmówców — trudne do sprecyzowania. Przykładowo biorąc, wymienić można pomoc w postaci żywności ze strony żyjącej nadal na wsi rodziny itp.

Rzecz jasna, że bez dysponowania danymi porównawczymi, dotyczącymi poziomu zarobków, a zwłaszcza bez szczegółowej analizy budżetów rodzinnych, trudno jest bliżej interpretować przytoczone dane pod kątem widzenia ich wpływu na uczestnictwo w odbiorze środków masowego komunikowania. Niemniej można stwierdzić — na podstawie innych informacji, zawartych w materiałach terenowych — iż w strukturze wydatków poczesne miejsce zajmowały kwoty, przeznaczane na polepszanie standardu kultury materialnej, związanej z mieszkaniem i gospodarstwem domowym. Dużą troską większości rodzin było należyte wyposażenie mieszkań w meble, nader często kupowane w pełnych zestawach fabrycznych (w postaci sypialni, jadalni czy kuchni). W mieszkaniach tych najbardziej rozpowszechnionym urządzeniem było radio, występujące w 117 na 120 przebadanych rodzin, oraz pralki (w 63,3% rodzin). W dalszej kolejności należy wymienić: odkurzacze elektryczne (40,8%), adaptory (28,3%), aparaty fotograficzne (27,5%), telewizory (16,7%) oraz lodówki (5,8%) i froterki elektryczne (2,5%). Z posiadanych własnych środków lokomocji najbardziej pospolite były rowery (29,2%); motocykle i skutery występowały w około 1/8 badanych rodzin. Wysiłek ekonomiczny szedł bowiem w omawianym okresie przede wszystkim w kierunku zapewnienia sobie komfortu życia domowego, z czym zresztą łączyły się pewne różnicowania. Np. odkurzacze elektryczne częściej występowały w rodzinach inteligentnych (ponad 65%), niż w robotniczych (około 29%), zaś telefony (15,8% rodzin), lodówki czy froterki koncentrowały się niemal wyłącznie w obrębie rodzin inteligentnych.

Poszerzając zespół faktów, charakteryzujących badane rodziny nowohuckie, przytoczyć jeszcze wypada kilka stwierdzeń na temat ich udziału w odbiorze różnego rodzaju środków masowego oddziaływania. W tym zakresie, jak wykazały badania terenowe, na czoło wysuwały się radio i prasa. Oddziaływaniem tego pierwszego było objętych 97,5% rodzin, rozporządzających własnymi odbiornikami. Niemniejszy też udział miała prasa. Docierała ona bowiem do 118 na 120 przebadanych rodzin. Obok tego pewna część badanych rodzin znajdowała się w kręgu odbiorców telewizji. Poza członkami 16,7% rodzin, posiadających własne telewizory, 14,3% mężczyzn i 9,6% kobiet podało, że regularnie, kilka razy w tygodniu, przygląda się u krewnych czy znajomych programom telewizyjnym. W stosunku do przeszło połowy dorosłych domowników badanych rodzin pewne znaczenie miała także lektura książek beletrystycznych, zjawisko, występujące poza tym silnie wśród młodzieży, objętej obowiązkiem szkolnym.

Do wspomnianych środków masowego oddziaływania dochodził jeszcze udział w imprezach typu widowiskowego, muzycznego i innych. Przytoczone w Tab. 8 informacje mają oczywiście jedynie ogólny charakter (trudno w krótkim artykule przytaczać wszystkie posiadane, nieraz bardzo szczegółowe dane). Mimo to świadczą one ponad wątpliwość, że

**Tab. 8: Udział badanych osób w imprezach widowiskowych i muzycznych**

Rodzaj widowiska	Kobiety		Mężczyźni	
	ilość	%	ilość	%
Kino (przynajmniej raz na dwa tygodnie)	68	52,7	65	50,3
Teatr (przynajmniej raz na miesiąc)	47	36,4	57	44,2
Występy estradowe, operetka itp. (kilka razy w roku)	56	43,4	62	48,0

imprezy omawianego rodzaju były dla poważnej części mieszkańców Nowej Huty wyraźną już potrzebą kulturalną, co potwierdzają również badania Maksymiliana Siemieńskiego<sup>12)</sup>.

#### 4. Zasięg czytelnictwa dzienników i czasopism

Fakt, że w obrębie wspomnianych środków masowego oddziaływania najszerszym — obok radia — zasięgiem cieszyła się prasa, jest zrozumiałe. Jak podnosili w swych wypowiedziach rozmówcy, w grę wchodziły tu takie okoliczności, jak łatwa dostępność dzienników czy czasopism poprzez sieć kiosków „Ruchu”, względna taniość prasy, zaspokajanie przez nią rozlicznych funkcji (w zakresie informacji, rozrywki itp.), możliwość oddawania się lekturze w dogodnych czytelnikowi miejscach i porach, itp. Tym niemniej zasięg ten, mimo swego masowego charakteru, nie jest jednolity. Wśród przytoczonych poprzednio 118 rodzin krzyżują się bowiem struktury rozmaitego typu, stwarzające szereg odmiennych sytuacji w zakresie czytelnictwa.

W związku z tym należy przytoczyć przede wszystkim liczby, charakteryzujące ogólny stan czytelnictwa stałego i dorywczego<sup>13)</sup>.

**Tab. 9: Czytelnictwo dzienników**

Rodzaj czytelnictwa	Kobiety		Mężczyźni	
	ilość	%	ilość	%
stałe	104	80,4	118	91,4
dorywcze	21	16,4	8	6,2
nie występuje	4	3,2	3	2,4
Razem	129	100,0	129	100,0

Jeżeli chodzi o dzienniki (Tab. 9), to zaznaczyła się pewna przewaga mężczyzn w zakresie czytelnictwa stałego. Odwrotna sytuacja występuje na odcinku tegoż typu czytelnictwa czasopism. Jak wynika

<sup>12)</sup> Z badań nad działalnością kulturalno-oświatową w Nowej Hucie, Budżet czasu pracownika a możliwości jego uczestnictwa w działalności kulturalno-oświatowej, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 33

<sup>13)</sup> W badaniach przez czytelnictwo dorywcze rozumiano takie sytuacje, kiedy jakiś dziennik lub czasopismo nie napływały regularnie do danej rodziny, lecz przypadkowo, okazjonalnie.

Tab. 10: Czytelnictwo czasopism

Rodzaj czytelnictwa	Kobiety		Mężczyźni	
	ilość	%	ilość	%
stałe	103	79,9	92	71,3
dorywcze	20	15,5	33	25,6
nie występuje	6	4,6	4	3,1
Razem	129	100,0	129	100,0

z Tab. 10, przewaga jest po stronie kobiet, które — w przeciwieństwie do mężczyzn — w równym stopniu objęte są czytelnictwem zarówno dzienników, jak i czasopism. Wśród mężczyzn różnica jest wyraźna i mieści się w granicach 20%.

Pozostawiając chwilowo na uboczu wyjaśnienie tego stanu rzeczy, należy dodać, że średni zasięg dzienników obejmuje 86,4% badanej zbiorowości, a czasopism 75,5%. Obie te wartości są w dużym stopniu zbliżone z wynikami badań ogólnopolskich, przeprowadzonych przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio i Telewizji<sup>14)</sup>.

Tab. 11: Struktura wieku a czytelnictwo dzienników

Grupa wieku	Osoby czytające stale				osoby nie czytające stale			
	kobiety		mężczyźni		kobiety		mężczyźni	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
do 20 lat	10	100,0	6	85,7	—	—	1	14,3
21—25	10	83,3	8	100,0	2	16,7	—	—
26—35	52	81,2	53	96,3	12	18,8	2	3,7
36—45	23	76,6	26	78,7	7	23,4	7	21,3
46—55	9	75,0	21	100,0	3	25,0	—	—
56—65	—	—	4	80,0	1	100,0	1	20,0
przeciętnie	104	80,4	118	91,4	26	19,6	11	8,6

Struktura wieku (Tab. 11) nie wpływała w wyraźniejszy sposób na zasięg czytelnictwa dzienników. Wprawdzie wśród kobiet występuje pewien spadek liczby osób, czytających stale prasę codzienną, który towarzyszy wyższym grupom wieku, ale trudno orzec, czy zjawisko to miało prawidłowy charakter. W każdym razie w zakresie czytelnictwa czasopism (Tab. 12) z czymś podobnym nie spotykamy się.

Tab. 13 przedstawia czytelnictwo stałe prasy codziennej na tle struktury zawodowej. Uderzającym rysem jest tutaj wyrównany poziom czytelnictwa prawie we wszystkich kategoriach zawodowych mężczyzn.

<sup>14)</sup> Por. Andrzej Siciński: Społeczne uwarunkowania zasięgu masowego komunikowania w Polsce; Studia Socjologiczno-Polityczne 12, Warszawa 1962, s. 49, przypis 9 oraz s. 50.

Tab. 12: Struktura wieku a czytelnictwo czasopism

Grupa wieku	Osoby czytające stale				osoby nie czytające stale			
	kobiety		mężczyźni		kobiety		mężczyźni	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
do 20 lat	10	100,0	5	71,4	—	—	2	28,6
21—25	11	91,6	7	87,5	1	8,4	1	12,5
26—35	52	81,2	34	61,8	12	18,8	21	38,2
36—45	20	66,6	24	72,7	10	33,4	9	27,3
46—55	10	83,3	20	95,2	2	16,7	1	4,8
56—65	—	—	2	40,0	1	100,0	3	60,0
przeciętnie	103	79,9	92	71,2	26	20,1	37	28,8

Odbijają jedynie: robotnicy niekwalifikowani, uczniowie oraz kategoria zawodów innych. Na całości obrazu ważą one jednak w małym stopniu ze względu na swe niewielkie liczebności.

Wśród kobiet najbardziej zanizony zasięg czytelnictwa występuje w najbardziej licznej kategorii gospodyń domowych. Tutaj kryje się wyjaśnienie faktu — na który zwróciłem już uwagę — niższego czytelnictwa kobiet

Tab. 13: Struktura zawodowa a czytelnictwo prasy codziennej

Kategorie zawodowe	Rodzaj czytelnictwa (w %/o/o)				Czytelnictwo nie występuje (w %/o/o)	
	stałe		dorywcze		kobiety	mężcz.
	kobiety	mężcz.	kobiety	mężcz.		
Robotnicy niekwalifikowani	90,9	75,0	9,1	—	—	25,0
Robotnicy kwalifikowani	77,7	91,3	22,3	7,2	—	1,5
Pracownicy administracji	81,8	94,1	18,2	5,9	—	—
Inteligencja techniczna	100,0	106,0	—	—	—	—
Inteligencja kwalifikowana	75,0	100,0	25,0	—	—	—
Gospodynie domowe	73,9	—	20,2	—	5,9	—
Renciści	—	100,0	—	—	—	—
Studenci	100,0	100,0	—	—	—	—
Uczniowie	100,0	75,0	—	25,0	—	—
Inni	100,0	75,0	—	25,0	—	—
Przeciętnie	80,4	91,4	16,4	6,2	3,2	2,4

w porównaniu z mężczyznami. Rodzaj wykonywanych przez te kobiety zajęć, związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowywaniem dzieci, pochłania — wedle oświadczeń rozmówczyń — w praktyce niemal cały dzień, odbierając możliwość bardziej systematycznego czytelnictwa na codzien.

Ten stan rzeczy rekompensują sobie kobiety w zakresie czytelnictwa czasopism (Tab. 14), które o blisko 10% jest wyższe, niż wśród mężczyzn. Materiały terenowe wskazują, iż tego rodzaju sytuacja uwarunkowana jest w złożony sposób. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, iż szereg treści, transmitowanych przez czasopisma (np. w zakresie wychowania

**Tab. 14: Struktura zawodowa a czytelnictwo prasy periodycznej**

Kategorie zawodowe	Rodzaj czytelnictwa (w %/%)				Czytelnictwo nie występuje (w %/%)	
	stałe		dorywcze		kobiety	mężcz.
	kobiety	mężcz.	kobiety	mężcz.		
Robotnicy niekwalifikowani	78,2	12,5	21,8	62,5	—	25,0
Robotnicy kwalifikowani	77,7	65,2	22,3	31,8	—	3,0
Pracownicy administracji	90,9	88,2	9,1	11,8	—	—
Inteligencja techniczna	66,6	100,0	33,4	—	—	—
Inteligencja kwalifikowana	100,0	75,0	—	25,0	—	—
Gospodynie domowe	76,8	—	14,5	—	8,7	—
Renciści	—	—	—	100,0	—	—
Studenci	100,0	100,0	—	—	—	—
Inni	83,3	75,0	16,7	25,0	—	—
Przeciętnie	79,9	71,3	15,5	25,6	4,6	3,1

dzieci, spraw kulinarnych, krawieckich, mody, zdrowotności, spraw małżeńskich itp.), w szczególnie sposób preferowanych przez kobiety, wpływa na większe, niż u mężczyzn, zainteresowanie czytelnictwem. Ponadto lektura czasopism niejednokrotnie łączy się z dniami wolnymi od pracy, które mężczyźni spędzają w pewnej mierze poza domem, udając się na spacer z dziećmi, biorąc udział w imprezach sportowych, czy też przebywając w domu i wykonując jakieś naprawy, albo wręcz oddając się biernemu wypoczynkowi (leżenie, sen). W każdym razie kobiety w te dni dysponują większą ilością wolnego czasu, poświęcanego między innymi i na lekturę prasy.

Nie można jednak zapominać o tym, że stan czytelnictwa wśród kobiet i mężczyzn jest określony nie tylko rodzajem wykonywanej pracy zawodowej i związanego z nią stylu życia codziennego. Pewne znaczenie posiada również i cenzus wykształcenia.

Ilustrująca to zjawisko Tab. 15 wykazuje, że istotny wpływ wywiera tutaj fakt posiadania bodaj pełnego wykształcenia podstawowego. Pod względem zasięgu czytelnictwa nie występuje bowiem żadna wyraźniejsza różnica pomiędzy osobnikami o pełnym wykształceniu podstawowym, a osobnikami o wyższym stopniu wykształcenia<sup>15)</sup>. Wyodrębnia się natomiast grupa czytelników z wykształceniem podstawowym niepełnym, wyraźnie odbijająca niższym zasięgiem występowania wśród niej od-

<sup>15)</sup> Różnica ta występuje jednak, jeśli weźmiemy pod uwagę preferencje w zakresie czytanych treści oraz funkcje prasy. Zagadnień tych na tym miejscu bliżej jednak nie omawiam.

Tab. 15: Wykształcenie a czytelnictwo dzienników i czasopism

Rodzaj posiadanego wykształcenia	Czytelnictwo dzienników w %/0/0		Czytelnictwo czasopism w %/0/0	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
bez wykształcenia (analfabeci)	—	—	—	—
podstawowe niepełne	48,7	69,2	56,6	30,8
w tym uzupełnia	—	—	—	—
podstawowe pełne	88,8	100,0	83,3	76,0
w tym uzupełnia	—	100,0	—	100,0
średnie niepełne	89,2	97,2	92,8	81,0
w tym uzupełnia	60,0	91,6	80,0	75,0
średnie pełne	82,1	91,4	85,7	91,4
w tym uzupełnia	100,0	100,0	100,0	83,3
wyższe	83,3	100,0	100,0	94,1
przeciętnie	80,4	91,4	79,9	71,3

bioru prasy codziennej i periodycznej. Najliczniej kategoria ta występuje u robotników niekwalifikowanych i gospodyń domowych (23,2% ich ogółu), stając się współczynnikiem istniejącego tam zanizenia stopnia czytelnictwa.

##### 5. Poczytność dzienników i czasopism

W trakcie przeprowadzanych w Nowej Hucie badań wiele uwagi poświęcono preferencjom czytelników w zakresie tytułów dzienników i czasopism oraz ich poczytności.

W świetle danych, przytoczonych w Tab. 16, występowała nader wyraźna przewaga zainteresowań codzienną prasą krakowską nad pozakrakowską (głównie centralną). Jest to zjawisko występujące i w innych środowiskach regionalnych w Polsce<sup>16)</sup>.

Tab. 16: Czytelnictwo dzienników według płci

Tytuły dzienników	Kobiety		Mężczyźni	
	ilość	%	ilość	%
<i>Echo Krakowa</i>	95	73,6	101	78,2
<i>Dziennik Polski</i>	16	12,4	34	26,3
<i>Gazeta Krakowska</i>	6	4,6	24	18,6
dzienniki pozakrakowskie	3	2,3	7	5,4

Rzecz jasna, że w ośrodkach miejskich, posiadających możliwość wyboru jednego z ukazujących się tytułów, dokonują się dalsze selekcje. W przypadku Nowej Huty ich rezultatem jest zdecydowana przewaga *Echa Krakowa* nad pozostałymi dziennikami krakowskimi, występująca zarówno u kobiet, jak i mężczyzn. Odbiega to wyraźnie od tego stanu rzeczy, jaki w 1959 r. zarejestrował W. Kobylański w stosunku do ludności

<sup>16)</sup> Por.: A. Siciński, op. cit., s. 49.



m. Krakowa<sup>17)</sup>. Można wyrazić przypuszczenie, że w tym preferowaniu krakowskiej gazety popołudniowej ujawnia się między innymi fakt odmiennej struktury, przede wszystkim zawodowej i pochodzenia środowiskowego, tej najmłodszej dzielnicy przemysłowej Krakowa.

Szczególne miejsce *Echa Krakowa* podkreśla poza tym okoliczność, iż w największej ilości wypadków występuje ono samodzielnie, bez równoczesnego czytelnictwa innych dzienników (Tab. 17). Świadczy to o istnieniu w badanej społeczności zapotrzebowania na treści prasowe, podawane w krótkiej i lekkiej formie.

Tab. 17: Równoczesne czytelnictwo dzienników według płci

Rodzaj czytelnictwa	Kobiety		Mężczyźni	
	ilość	%	ilość	%
tylko <i>Echo Krakowa</i>	79	61,3	66	51,2
„ <i>Dziennik Polski</i>	2	1,5	3	2,3
„ <i>Gazeta Krakowska</i>	2	1,5	4	3,1
<i>Echo Krakowa</i> i —				
<i>Dziennik Polski</i>	13	10,1	18	14,0
<i>Gazeta Krakowska</i>	3	2,3	7	5,4
<i>Dziennik Polski</i> i —				
<i>Gazeta Krakowska</i>	1	0,8	3	2,3
<i>Echo Krakowa, Dziennik Polski</i> i <i>Gazeta Krakowska</i>	—	—	10	7,8

Poza tym jest charakterystycznym zjawiskiem, że przedpołudniowe dzienniki krakowskie, jak *Dziennik Polski* czy *Gazeta Krakowska*, w większych rozmiarach są czytane we wzajemnym powiązaniu, niż oddzielnie.

Jest jeszcze jedna okoliczność, którą przy okazji należy podnieść. Mianowicie oba wspomniane przed chwilą dzienniki są „gazetą jednego czytelnika”, tzn. są czytane w głównej mierze wyłącznie przez nabywcę. Inaczej przedstawia się sprawa z *Echem Krakowa*. Na 107 stwierdzonych w trakcie badań wypadków kupowania tego dziennika jest on czytany przez jednego tylko czytelnika w 24 sytuacjach, w pozostałych zaś, stanowiących 77,5%, sytuacjach zasięgiem swym obejmuje wszystkich aktywnych pod względem czytelnictwa członków rodzin. W ten sposób można powiedzieć, że *Echo Krakowa* jest swego rodzaju „dziennikiem rodzinnym”.

Z szeregiem preferencji czytelnictwa i związanym z tym poziomem poczytności spotykamy się również na gruncie czasopism, które przedstawia Tab. 18.

Zrozumiałym faktem, narzucającym się przy analizie tej tabeli, jest zróżnicowanie zainteresowań wśród kobiet i mężczyzn. Kobiety w zdecydowanej większości preferują czytelnictwo magazynów ilustrowanych, wśród których szczególną poczytnością cieszy się *Przyjaciółka* (57,4%). Na drugim miejscu znajduje się *Przekrój* (27,9%) i na tych dwóch czasopismach zamyka się lista tych spośród nich, które w wyraźny sposób wybijają się. Gdy chodzi o mężczyzn, to i tu czołowe miejsce zajmują magazyny, a zwłaszcza *Przekrój* (27,1%). Ma on zresztą „konkurencję”

<sup>17)</sup> Publiczność prasowa Krakowa, s. 21.

w postaci zajmujących drugą pozycję czasopism kobiecych z *Przyjaciółką* na czele (16,3%). Jest to zapewne refleks poczytności tego pisma wśród kobiet, które porusza zresztą niektóre kwestie, interesujące dla obu stron w małżeństwie (np. sprawy rodzinne, wychowawcze itp.). Równorzędną z *Przyjaciółką* pozycję zajmują czasopisma sportowe (17,0%), a dopiero w dalszej poważna prasa periodyczna, typu społeczno-kulturalnego względnie fachowego, którą mężczyźni czytają częściej, niż kobiety.

Tab. 18: Czytelnictwo czasopism według płci

Rodzaj czasopism	Kobiety		Mężczyźni	
	ilość	%	ilość	%
Magazyny ilustrowane ogółem	104	80,6	71	55,0
w tym:				
<i>Przekrój</i>	36	27,9	35	27,1
<i>Dokoła Świata</i>	9	7,0	12	9,3
<i>Panorama</i> (Śląska)	7	5,4	10	7,7
pisma kobiece ogółem	101	78,3	22	17,0
w tym:				
<i>Przyjaciółka</i>	74	57,4	21	16,3
pisma filmowe ogółem	9	7,0	1	0,8
Pisma społeczno-kulturalne	4	3,1	13	10,1
" sportowe	3	2,3	22	17,0
" fachowe	7	5,4	19	14,7
" popularno-naukowe	4	3,1	12	9,3
Inne	8	6,2	18	14,0

Tego rodzaju rozkład poczytności poszczególnych tytułów (gdy idzie o ich kolejność, zbieżny z wspomnianymi badaniami nad publicznością prasową Krakowa<sup>18)</sup> świadczy wyraźnie o kierunkach poszukiwanych treści w prasie periodycznej. I tutaj, podobnie jak w przypadku dzienników, dominuje zainteresowanie łatwo przyswajalną lekturą, częstokroć o charakterze wyłącznie rozrywkowym.

Należy z kolei podnieść, że w przypadku bogatego zespołu czasopism specjalizujących się nieraz w wąskich wycinkach zagadnień (np. sportowych, popularno-naukowych itp.), nie występuje zjawisko koncentrowania się wokół jednego egzemplarza czasopisma kilku czytelników. Pod tym względem wybijają się *Przyjaciółka*, a zwłaszcza *Przekrój*. Pierwsze z tych czasopism jest czytane przez więcej niż jednego czytelnika w 30,7% sytuacji, a *Przekrój* aż w 53,4%.

Nasują się tutaj szersze pytanie, w jakim stopniu poszczególne rodziny tworzą kręgi czytelnicze, skupiające te małe grupy społeczne wokół dzienników i czasopism, w jakim stopniu zjawisko poczytności poszczególnych tytułów jest związane z takimi kręgami?

Aby udzielić odpowiedzi, trzeba najpierw omówić główne rodzaje sytuacji czytelniczych, zachodzących na gruncie rodziny (Tab. 19 i 20). Jeśli chodzi o czytelnictwo dzienników, to znaczna część rodzin (w całej zbiorowości 75,0%) charakteryzuje się występowaniem zjawiska obopólnego uczestniczenia małżonków w lekturze. Podobnie rzecz się przedstawia w odniesieniu do czasopism, gdzie 62,5% rodzin objętych jest analogicznym

<sup>18)</sup> Tamże, s. 35 i nast.

**Tab. 19. Główne rodzaje sytuacji czytelniczych w rodzinach w odniesieniu do dzienników**

Rodzaj sytuacji czytelniczej	Rodziny robotnicze		Rodziny inteligenckie	
	il-ść	%	ilość	%
Oboje małżonkowie czytają stale	55	69,6	35	85,3
Oboje małżonkowie czytają tylko dorywczo	3	3,8	1	2,4
Mąż czyta stale, a żona:				
a) dorywczo	16	20,3	3	7,4
b) nie czyta w ogóle	—	—	1	2,4
Żona czyta stale, a mąż:				
a) dorywczo	2	2,5	—	—
b) nie czyta w ogóle	1	1,3	1	2,4
Oboje małżonkowie nie czytają wcale	2	2,5	—	—

zjawiskiem. Pewna różnica zaznacza się w odniesieniu do sytuacji, gdy żona czyta stale, a mąż dorywczo, co wyjaśnia się znanym już faktem liczniejszego czytelnictwa czasopism wśród kobiet, niż mężczyzn.

**Tab. 20. Główne rodzaje sytuacji czytelniczych w rodzinach w odniesieniu do czasopism**

Rodzaj sytuacji czytelniczej	Rodziny robotnicze		Rodziny inteligenckie	
	ilość	%	ilość	%
Oboje małżonkowie czytają stale	41	51,9	34	82,9
Oboje małżonkowie czytają dorywczo	11	14,0	3	7,3
Mąż czyta stale, a żona:				
a) dorywczo	4	5,0	2	4,9
b) nie czyta w ogóle	3	3,8	—	—
Żona czyta stale, a mąż:				
a) dorywczo	16	20,2	2	4,9
b) nie czyta w ogóle	1	1,3	—	—
Oboje małżonkowie nie czytają wcale	3	3,8	—	—

Ta zaznaczająca się wyraźnie zgodność stałej lektury w obrębie rodzin nie zawsze dotyczy jednak tych samych tytułów. Pod tym względem zachodzi wyraźna różnica pomiędzy dziennikami a czasopismami. Z Tab. 21 wynika bowiem, że w rodzinach robotniczych w 69,1%, a w rodzinach inteligenckich w 57,1% zachodzi całkowita zbieżność czytanych przez małżonków tytułów dzienników. Dodać do tego należy zbieżność częściową, jak w drugiej lub trzeciej sytuacji. Tymczasem w odniesieniu do czasopism dominującym zjawiskiem jest brak tego rodzaju zbieżności, co potwierdza wyrażony już wcześniej na tę kwestię pogład.

Z powyższej sytuacji w zakresie poczytności dzienników nie można jednak wyciągnąć zbyt daleko idących wniosków. Jeśli porówna się inny fakt, a mianowicie występowanie w poszczególnych rodzinach dyskusji

i rozmów na tematy poruszane w prasie (w czym winny się — przypuszczalnie — ujawniać skutki owej zbieżności), to okaże się, że w rodzinach robotniczych rzadko lub w ogóle nie dyskutowano w 57% wypadków, a w rodzinach inteligenckich w 53,7% wypadków. Nie zawsze więc lektura tych samych tytułów prowadziła do wymiany zdań w obrębie rodziny.

**Tab. 21: Równoczesność czytelnictwa dzienników i czasopism w rodzinie**

Podstawowe sytuacje czytelnicze	Rodziny robotnicze		Rodziny inteligenckie	
	ilość	%	ilość	%
Oboje małżonkowie czytają te same:				
dzienniki	38	69,1	20	57,1
czasopisma	8	19,0	2	5,7
Zona czyta jeden z tytułów, czytanych przez męża w zakresie:				
dzienników	14	25,5	10	28,6
czasopism	8	19,0	4	11,4
Mąż czyta jeden z tytułów, czytanych przez żonę w zakresie:				
dzienników	—	—	—	—
czasopism	4	9,6	10	28,6
Małżonkowie czytają zupełnie różne dzienniki	3	5,4	5	14,3
Małżonkowie czytają częściowo te same, a częściowo różne czasopisma	5	11,9	12	34,3

Równocześnie rozmówcy stwierdzali, że rozmowy dotyczyły spraw przede wszystkim natury sensacyjnej, związanej z różnego rodzaju wypadkami (katastrofy, włamania, zabójstwa itp.), procesami sądowymi, a nie zagadnieniami o większej wadze społecznej, łączącymi się z życiem politycznym, ekonomicznym czy kulturalnym<sup>19)</sup>. Tymi ostatnimi sprawami zajmowano się przede wszystkim wówczas, gdy na arenie politycznej, czy w sytuacji ekonomicznej występowały zdarzenia, noszące w sobie zarodek jakiegoś zagrożenia. W okresach stosunkowo ustabilizowanych, treści, przekazywane przez prasę, a wymieniane w trakcie kontaktów między małżonkami, są czynnikiem, kształtującym obustronnie ich postawy głównie w odniesieniu do zjawisk, znajdujących się nieraz na uboczu głównego nurtu życia narodu. Bliższe omówienie tego zagadnienia wykracza już jednak poza ramy niniejszego artykułu.

<sup>19)</sup> Trzeba się jednak zastrzec, że badacze terenowi nie od wszystkich rozmówców uzyskali wypowiedzi w tej kwestii. Stąd możliwość występowania w rzeczywistości pewnych odchyień.

WIKTOR FRANTZ

## WSTĘPNE BADANIA NAD SZATĄ GRAFICZNĄ GAZETY

*OBP podjął badania nad szatą graficzną gazety. Prowadzący te badania, autor rozprawy, doszedł już we wstępnej ich fazie do wniosku, że samo wyodrębnienie elementów szaty graficznej, ich wymierzenie i zsumowanie nie daje podstaw do charakterystyki i oceny szaty graficznej. Autor uważa, że decydujące znaczenie dla szaty graficznej gazety ma układ kolumny. W związku z tym wysuwa propozycję typizacji kolumn.*

*Treść:* 1. Pojęcie szaty graficznej i propozycja schematu terminologicznego. 2. Zakorzonione poglądy: a) wpływ wypowiedzi (treści) na kształt graficzny, b) ilustracja jako główny element szaty graficznej. 3. Elementy układu graficznego: a) typizacja kolumn na podstawie stosunków ilościowych występujących w nich kategorii (kategoryzacja kwantytatywna), b) typizacja kolumn na podstawie stosunków konstrukcyjnych występujących w nich kategorii (kategoryzacja kwalitatywna). 4. Cele i metody badania: a) historyczno-opisowa (à la Manevy), b) anatomiczno-statystyczna (à la Kayser), c) bibliograficzna (według sugestii K. Budzyka), d) analityczno-syntetyczna. 5. Wnioski końcowe.

### *Określenie terminu „szata graficzna”*

Przedmiotem badania — jak widać z tytułu — jest szata graficzna gazety. Ponieważ, niestety, pojęcie szaty graficznej nie jest dotąd jasno zdefiniowane, a w miarę wczytywania się w literaturę przedmiotu teza ta całkowicie się potwierdza, badania trzeba rozpocząć od próby jednoznacznego i jasnego określenia co to jest właściwie szata graficzna i co się na to pojęcie składa.

Najogólniej biorąc, będzie to zewnętrzny kształt przedmiotu drukowanego. Kształt ten powinien odpowiadać zawartości druku. Narzuca go w pewnym sensie cel danej publikacji, jej poręczność użytkowa i adres to znaczy czytelnik, dla którego ów wytwór drukarski jest przeznaczony. Kształt ten zależy również od gustów, zwyczajów, tradycji, mody i stylu danej epoki. Wpływają na niego również czynniki ekonomiczne (dążność

do obniżenia kosztów nakładcy i udostępnienia publikacji jak największej liczbie odbiorców), a także stosowanie coraz nowych i lepszych środków i urządzeń technicznych.

Jakie elementy składają się na zewnętrzny kształt (wygląd) każdej publikacji? (Mówimy teraz cały czas ogólnie, nie ograniczając się jedynie do publikacji gazetowych, co nastąpi dopiero w dalszym ciągu). Przede wszystkim format. Potem gatunek użytego papieru (jego klasa, gramatura, rodzaj, kolor). Następnie pismo (krój czcionki, jej wielkość i rodzaj). Sposób odbicia (nb. przy druku wklęsłym często w negatywie, albo druk dwu- i więcej kolorowy itp.). Dalej zastosowanie marginesów i światel (szerokość kolumn, szpalt, kolumny opuszczone i szpicowe, szmucytuły i wakaty). Wreszcie sposób paginacji i wyposażenie graficzne czyli materiał ilustracyjny (np. nie zaliczamy tu ilustracji ściśle powiązanych z tekstem, jak np. rysunków geometrycznych, wykresów, diagramów, zdjęć, bez których byłby on często trudno albo wcale niezrozumiały) i zdobniczy (inicjały, winiety, przerywniki, ornamenty itp.) wraz z obwolutą, okładką, wyklejką, frontispisem i wklejkami.

Czy układ graficzny zalicza się również do szaty graficznej? I oto zarysowuje się tutaj pierwsza kwestia sporna. W pojęciu ogółu, co można poprzeć licznymi cytatami, wyróżnia się wyraźnie szatę graficzną od układu graficznego jako dwa odrębne i równorzędne czynniki.

W recenzji *Poligrafiki w Kwartalniku Prasoznawczym* (1958, nr 4, s. 134) czytamy: „Można również (nareszcie) pogratulować naszym poligrafikom szaty i układu graficznego w ich własnym piśmie”. Recenzent wyróżnia tu wyraźnie szatę graficzną od układu graficznego.

Ostatnio we wzmiankach o ukazaniu się nowego planu Krakowa można było czytać w gazetach: „Przyjemna szata graficzna i czytelne opracowanie cieszy nabywców”. „Czytelne opracowanie” znaczy tutaj niewątpliwie to samo co „przejrzysty układ graficzny”. To znaczy dalej, że mogłaby być „przyjemna szata graficzna”, ale „nieczytelny czyli kiepski układ graficzny” i odwrotnie. O ładnie skomponowanym i złamanym piśmie, ale odbitym złą farbą na brzydkim papierze trudno będzie powiedzieć, że ma ładną szatę graficzną, zgodzimy się jednak, że ma ładny układ graficzny. A czy o brzydko złożonym i lichy przełamany czasopiśmie, ze źle dobraną czcionką i nie wyważonymi tytułami, ale odbitym za to na świetnym papierze, doskonałą farbą — będzie można powiedzieć, że ma ładną szatę graficzną? Chyba nie!

Ale znowu, weźmy czasopismo, któremu oprócz nagłówka, całą treść wraz z tytułami skonfiskowano (były takie wypadki w okresie dwudziestolecia). Pozbawione jest ono całkowicie jakiegokolwiek układu graficznego, jednak szatę graficzną, o nieskalanej bieli i bardzo wymownym wyglądzie politycznym posiada z całą pewnością.

Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej przez to, że w kręgach prasoznawczych, a więc w środowisku jak najbardziej kompetentnym, oba pojęcia mieszają się ze sobą i traktowane są właściwie jednoznacznie. I tak:

W broszurze Wydziału Dziennikarskiego Szkoły Partyjnej przy KC PZPR pt. „Układ graficzny gazety” (Warszawa, 1951) między układem graficznym a szatą graficzną nie robi się różnicy, traktując oba określenia jako wymienne i równoznaczne: „Niedostateczny poziom szaty graficznej — czytamy tam na str. 6 — wielu gazet i czasopism wynika przeważnie

z dwóch przyczyn: po pierwsze — z niedostatecznego politycznego i technicznego przygotowania redaktorów technicznych, co powoduje wiele błędów o charakterze politycznym i uchybień od zasad graficznego opracowania gazety partyjnej, a po wtóre — z nieumiejętności wykorzystania w pełni tych możliwości, jakie daje redakcjom posiadana przez nich technika. W rezultacie gazeta jest często źle łamana, źle drukowana, niewłaściwie i nieumiejętnie wykorzystany jest materiał ilustracyjny”.

Bartłomiej Golka w artykule: „Badania układu graficznego dziennika” (*Kwartalnik Prasoznawczy*, 1958, nr 1—2, s. 89) używa również obu nazw „szata graficzna” i „układ graficzny” wymiennie, jako wyrażen synonimicznych, kładąc niejako między nimi znak równości. Stanowią one dla niego dwa nazwania jednego pojęcia. Co prawda Golka podaje na wstępie swojego artykułu, że jedną z przyczyn utrudniających badania w tej dziedzinie „jest nieuporządkowanie wielu kwestii terminologicznych i klasyfikacyjnych, jeśli chodzi o elementy układu graficznego, a zwłaszcza o jednostronne rozumienie samego tego pojęcia”.

Miesza także te nazwy Mieczysław Kafel, zacytowany zresztą w artykule Golki passusem ze s. 239 „Zarysu techniki wydawniczej”. Oto on: „Przez układ graficzny gazety będziemy rozumieć te wszystkie czynności, które składają się na uformowanie szaty zewnętrznej pisma, czy też — inaczej mówiąc — jego opracowanie techniczne. Terminem tym określa się również produkt tej pracy i wówczas mówi się o ciekawym, żywym lub też nudnym względnie „nieczytelnym” układzie graficznym”.

Golka krytykuje przytoczoną wypowiedź Kafla, zarzucając, że brakuje w niej najważniejszej rzeczy: „określenia szaty graficznej jako zespołu pewnych elementów. Jakież to elementy? Zazwyczaj mówi się, że należy do nich zaliczyć tekst, klisze, ornamenty, przerywniki itd.”. Ponieważ dalej Golka zakłada, że zasadniczym elementem układu graficznego jest różnorodny charakter merytoryczny artykułów — będziemy musieli jeszcze do jego artykułu powrócić, a teraz, aby sprawy zanadto nie przeciągać, zwróćmy jeszcze tylko uwagę na dwie prace ściśle związane z rozważanym przez nas zagadnieniem.

Stanisław Peters w artykule pt. „Szata graficzna gazety” (*Poligrafika*, 1952, nr 3) ujmującym temat z punktu widzenia potrzeb słuchaczy studium dziennikarskiego, cały czas mówi o układzie graficznym, analizując poszczególne elementy graficzne gazety jak czcionka, którą uważa za element podstawowy i kanwę, na której można haftować (ta metafora z kanwą raczej chybiona), tytuły, łamanie, wyróżnienia w tekście, ożywienie kolumny, nazywając to wszystko kształtowaniem szaty graficznej.

Wreszcie Olgierd Wiczorek, który we wstępie do swej nieogłoszonej drukiem pracy magisterskiej na Wydziale Dziennikarskim UW (1957) pt. „Szata graficzna i opracowanie drukarskie *Życia Warszawy* w latach 1946—1953” — zdaje się przeciwstawiać sobie oba te określenia pisząc (cytuje za Golką *Kwartalnik Prasoznawczy* 1958, nr 1—2, s. 95): „Mój wycinek tematyczny, sprowadzający się do oceny szaty graficznej i opracowania drukarskiego *Życia Warszawy*...” (a więc oczywiście dwie różne rzeczy, bo inaczej byłoby „masło maślane”) w dalszym ciągu gubi się zupełnie w tym rozgraniczeniu, gdyż czytamy (cyt. jak wyżej): „Na szatę graficzną w jej ostatecznej postaci składa się cały szereg różnorodnych czynników, jak zaplanowanie graficzne, sporządzenie tzw. makiety, do-

bór odpowiednich elementów typograficznych i graficznych, a więc tekstu, ilustracji, materiału ornamentacyjnego, ogłoszeń itp., oraz zmontowanie całości kolumn, które w druku dadzą stronicę gazety”.

Jak widzimy z tych wszystkich wypowiedzi, a można by je jeszcze pomnożyć, panuje tu pewien zamęt pojęciowy i jeżeli dalej nie chcemy brnąć w tę gmatwaninę, operującej dość mglisto i płynnie wieloznacznymi terminami, musimy pokusić się o ich sprecyzowanie i jednoznaczne określenie.

Po przesłedzeniu całej dostępnej mi literatury przedmiotu i rozważeniu tej sprawy, myślę, że terminu „szata graficzna” używamy w dwu znaczeniach: w szerszym i ciaśniejszym (ściślejszym), i proponuję następujący schemat terminologiczny:

<b>szata graficzna</b> ( <i>sensu strictiori</i> )	<b>szata graficzna</b> ( <i>sensu latiori</i> )	<b>układ graficzny</b>
<i>elementy materialno-techniczne</i>		<i>elementy estetyczno-psychologiczne</i>

Zarówno elementy materialno-techniczne o tendencjach stabilnych (stałych, trwałych, niezmiennych) jak i elementy estetyczno-psychologiczne o tendencjach raczej mobilnych (ruchomych, nietrwałych, zmiennych) charakteryzują opracowaną i przyjętą przez redakcję danego pisma szatę graficzną w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Ustaliwszy w ten sposób co będziemy rozumieć pod terminem „szata graficzna”, z kolei przyjdzie się nam zastanowić nad poszczególnymi elementami składającymi się w swej sumie na to pojęcie. Na początku zajmujemy się dwoma dość rozpowszechnionymi i nawet zakorzenionymi pojęciami, według których

1. rodzaj wypowiedzi ma wpływ decydujący na jej kształt graficzny,
2. ilustracja stanowi główny czynnik (zasadniczy element) szaty graficznej.

### *Tematyka a kształt graficzny*

Przy przeprowadzanych badaniach nad szatą graficzną pism, specjalną uwagę zwróciłem na sprawę o merytorycznym znaczeniu, a mianowicie na stosunek wypowiedzi do jej graficznego ujęcia, tzn. czy i w jaki sposób wpływa rodzaj artykułów na ich kształt i wygląd zewnętrzny w druku i odwrotnie — w jaki sposób kształt graficzny wywiera wpływ na odbiór wypowiedzi i jej charakter.

Wspomniałem wyżej jak Golka (op. cit. s. 90 i n.) zakłada, że zasadniczym elementem układu graficznego jest różnorodny charakter merytoryczny artykułów, następnie, że treść ma wpływ decydujący na wygląd gazety i wreszcie powiada, że „chyba można więc zaryzykować twierdzenie, że nic innego nie ma równie decydującego wpływu na charakter układu graficznego, jak właśnie treść, odzwierciedlona ilościową proporcją rozmaitych form dziennikarskich: wzmianek, notatek, reportaży, felietonów itd.” i dlatego zapewne stawia problem rozpatrywania układu graficznego gazety (u Golki równa się szacie graficznej gazety) „nie tylko ze względów techniczno-redakcyjnych, lecz także pod kątem ciążących na nim zadań politycznych, psychologicznych, estetycznych itd.” — z pesymistycznym



zresztą, ale niewątpliwie słusznym komentarzem, że „próby poszukiwania jakichkolwiek sztywnych kryteriów oceny czy reguł wysokiego poziomu są... skazane na niepowodzenie, ponieważ w ostateczności zasadnicze kryterium tworzą pewne nawyki estetyczne”.

W cytowanej przez Golkę pracy magisterskiej O. Wieczorka ten ostatni pisze we wstępie: „Mój wycinek tematyczny sprowadzający się do oceny szaty graficznej i opracowania drukarskiego *Zycia Warszawy*, stanowi próbę przeanalizowania formy gazety. Nie znaczy to jednak, że zajmując się graficznymi elementami pisma, nie będę szukał ich związku z tematyką. Przeciwnie, postaram się wykazać, że treść w wielu wypadkach dyktuje sposób drukarskiego opracowania gazety. Myślą przewodnią poniższej pracy będzie ukazanie rozwoju, proporcji, związku oraz wzajemnego oddziaływania na siebie treści i formy dziennika”.

Czy i jak dokonał tego — jest dla szerszego ogółu tajemnicą, bo rzecz nie została opublikowana. Myślę jednak, że pod tym względem praca ta spaliła na panewce. Musiała. Dlaczego? — to zaraz zobaczymy.

Przekonanie o związku kształtu graficznego z tematyką i o wzajemnym oddziaływaniu na siebie treści i formy dziennika — jest dość zakorzenione, ale po przebadaniu tego problemu musimy dojść do jedynie słusznego wniosku, że opiera się to na zwykłej inercji naszych przyzwyczajzeń, dla których np. wiersz musi być składany stroficznie (wcale nie musi), a felieton w odcinku (też nie musi i nie jest) itd.

Ten związek oparty na tradycjach i nawykach można nawet w pewien sposób wykorzystać, przemycając np. w odcinku, zamiast chętnie czytanego rozrywkowego felietonu artykuł poważniejszy, na którym nam specjalnie zależy i chcemy, aby dotarł do jak najszerszego kręgu czytelników. Ale to będzie stanowić tylko pewien chwyt psychologiczny (podobnie jak opaska dana przez tłumacza Boya — książce Kartezjusza „Rozprawa o metodzie” z napisem: „tylko dla dorosłych”), pewien sposób eksponowania materiału, na którym nam zależy, absolutnie bez żadnego determinującego wpływu treści na jej kształt graficzny (odwrotny stosunek w ogóle nie może zachodzić, gdyż treść powstaje przed jej graficznym ujęciem w druku).

Ponieważ jeden i ten sam materiał dziennikarski może być rozmaicie przekazany przez poszczególne redakcje, jasne jest, że nie treść danej wypowiedzi, a intencja przekazujących tę treść ma wpływ na jej wygląd zewnętrzny. A intencja i treść, to dwie różne rzeczy i nie można między nimi stawiać znaku równości. Przyjdzie więc nam uznać zasadę, że tematyka wpływa na kształt graficzny za aprioryczną, nie popartą żadnymi rzeczowymi dowodami, i jako taką z dalszych badań wyeliminować.

### *Ilustracja wypowiedzią, a nie elementem graficznym*

Niemniej zakorzenionym jest przekonanie, że spośród wszystkich elementów składających się na szatę graficzną pisma na pierwsze miejsce wybija się ilustracja. Tymczasem badania wykazują bezsprzecznie, że ilustracja stała się dziś takim samym pełnowartościowym (a nie tylko pomocniczym) środkiem wypowiedzi, jak inne rodzaje dziennikarskie i że należy ją traktować na równi z nimi. Naprowadzają na to zarówno wydzielony agencyjny serwis fotograficzny, jak też samodzielne, nie zawsze związane z artykułami zdjęcia fotoreporterów redakcyjnych.

Jeszcze 10 lat temu Stanisław Peters, który się sprawą ilustracji prasowej specjalnie zajmuje, w cytowanym już tutaj artykule („Szata graficzna gazety”, *Poligrafika* 1952, nr 3) pisał:

„W kształtowaniu szaty graficznej największe możliwości ma redaktor czasopisma ilustrowanego, operujący głównie zdjęciem, tym najwdzięczniejszym elementem graficznym”.

Opierając się na tym, mającym dość aksjomatyczny charakter twierdzeniu, przyjrzyjmy się bliżej roli ilustracji w piśmie. Od razu narzuci się nam pierwszy podział na dzienniki ilustrowane i nieilustrowane. I oto zaraz na wstępie tę drugą kategorię przyjdzie nam wyłączyć z dalszych rozważań, bo jak się okazuje nie ma już obecnie u nas (za granicą jeszcze są) dzienników bez ilustracji. Kategoria ta konieczna będzie niewątpliwie w badaniach historycznych (np. porównanie stopnia ilustracyjności gazet dawnych i nowych), ale odpada całkowicie przy badaniach nad aktualnym stanem naszej prasy codziennej. Nie tak dawno jeszcze dziennik, tzw. poważny, unikał jak ognia wszelkich klisz, bojąc się, że mogą na szwank narazić tę jego powagę. Dzisiaj coraz częściej sięga po nie, gdyż stanowią swoistą, nie dającą się niczym innym zastąpić, wypowiedź o niezwykle wyrazistej, skutecznej i silnej wymowie.

Mamy tu zupełnie analogiczne zjawisko do procesów zachodzących obecnie w radiofonii i jej symbiozie z telewizją. Jestem głęboko przekonany, że z chwilą kiedy telewizja zwiększy swój zasięg i będzie można odbierać programy telewizyjne z całego świata, tak jak dzisiaj audycje radiowe, radio straci podstawę bytu i ograniczy się do spraw i kontaktów urzędowych, obejmując *mutatis mutandis* podobną rolę, jak różne gazety urzędowe, monitory i biuletyny.

Zdają sobie doskonale sprawę, że wszelkie tego rodzaju przepowiednie są bardzo ryzykowne. W swoim czasie przepowiedziano np., że radio wyprze z użycia gramofon. Nie sprawdziło się, a nawet nastąpił rozwój tej dziedziny: coraz doskonalszy technicznie sprzęt, coraz lepsze płyty. Tak samo nie sprawdzają się przepowiednie, że telewizja wykończy kino. Na pewno nie. Film stanowi dla telewizji to samo, co płyta dla radia. Ale na pewno zmusi je do szukania nowych rozwiązań przekazywania treści. Tak jak niemy film po przemówieniu „wielkiego niemowy” — mimo rozdzierania szat przez takich znawców X Muzy jak Chaplin i Irzykowski — skończył się bezpowrotnie, tak samo i ślepe radio po telewizyjnym przeżyciu „wielkiego ślepeca” — też będzie musiało zejść z placu.

Oczywiście ani radio, ani telewizja nie stanowią żadnej konkurencji dla prasy. *Verba volant scripta manent*. Zresztą ulatują nie tylko słowa, ale i obrazy telewizyjne. Często chcemy coś sobie odświeżyć w pamięci, przypomnieć, znaleźć potwierdzenie i do tego właśnie potrzebna nam będzie zawsze książka i płyta (czy taśma), gazeta i ilustracja. Tak, właśnie ilustracja, która potrafi o wiele szybciej, bo od pierwszego rzutu oka, a dokładniej i szczegółowiej poinformować o jakimś fakcie niż słowa artykułu. Jediną jej słabą stroną jest to, że nie potrafi przemawiać językiem abstrakcyjnym i przekazuje nam tylko rzeczy konkretne, bo pojęcia odebrane są jej niedostępne.

O uznanie fotografii prasowej jako obrazowej, równorzędnej do słownej, wypowiedzi dziennikarskiej — walczyć już dzisiaj chyba nie trzeba, chociaż, jak o tym pisze St. Peters w swej książce („Ilustracja prasowa”,

1960, s. 43) „Dziennikarstwo ciągle jeszcze wierzy w wyższość słowa drukowanego nad obrazem i nie chce przyznać równorzędności tej formie wypowiedzania”. Sprawa jest przesadzona i fotografia, jak to ciągle naczynnie stwierdzamy, zajmuje coraz więcej miejsca i zdobywa coraz większe znaczenie w prasie. Już dawno przestała być tylko elementem zdobniczym, mającym gazetę upiększać i uatrakcyjnić. Dziś staje się lepszą i dokładniejszą informacją niż słowna; fotoreportaż staje się swoistym rodzajem wypowiedzi konkurując coraz bardziej ze swoim słownym poprzednikiem; propagandowa wartość zdjęć góruje bezsprzecznie nad artykułami tego rodzaju. Argumentów i przykładów na to znajdziemy wiele w cytowanej książce Petersa i innych np. u Voldera „Soziologie der Zeitung”, i nie warto ich tutaj obecnie przytaczać czy streszczać. Co więcej, można już dziś sobie zupełnie dobrze wyobrazić dziennik składający się tylko z tytułów (względnie podpisów) i ilustracji, pozbawiony artykułów. Jeśli go jeszcze nie ma, to nic nie szkodzi, może powstać lada dzień, jako przeciwstawienie dawnego dziennika bez ilustracji, na zasadzie równowartości zachodzącej między wypowiedzią słowną i obrazową. (Nie nazywam ją rozmyślnie wizualną, gdyż wypowiedzi słowne oddane drukiem apercepujemy też wzrokiem, a więc wizualnie.)

Natomiast tytuły (nagłówki i podpisy) awansują zdecydowanie do rangi nadrzędnej. Nie możemy się bez nich obejść, jak nie może się od nich oderwać film nawet po udźwiękowieniu, a także telewizja i radio, które oczywiście posługują się specjalną formą akustycznych tytułów o podkładzie muzycznym, onomatopeicznym, oddanych różnej formy sygnałami lub po prostu głosem spikera.

Nie potrzebuję więc staczać boju o uznanie równowartości wypowiedzi fotodziennikarskich z dziennikarskimi. Ale mimo tego uznania, do równoprawnienia tych dwóch rodzajów jeszcze nie doszło. Wciąż pokutuje przekonanie, że fotografię należy oceniać w kategoriach szaty graficznej, a nie w kategoriach rodzajów dziennikarskich. I tutaj nie będzie wyważaniem otwarcia drzwi postulat, aby w klasyfikacji rodzajów dziennikarskich pomieścić ilustrację z wyodrębnieniem wszystkich jej typów, przy czym wymienione w książce Petersa rodzaje zdjęć prasowych będą, według mnie, wymagały rewizji, uzupełnień i innego ujęcia. Główna różnica między tymi dwoma gatunkami wypowiedzi dziennikarskiej polega na tym, że artykuły opisują a zdjęcia pokazują dany temat. Również narzędzia i technika przekazywania wypowiedzi są całkowicie różne. Toteż ciekawe byłoby przebadanie, które z wyodrębnionych rodzajów słownej wypowiedzi dziennikarskiej znajdują swój odpowiednik w wypowiedzi obrazowej. A może wszystkie?

### *Elementy układu graficznego*

Przechodząc do badań nad elementami układu graficznego zakładam, że decydujące znaczenie dla szaty graficznej gazety ma układ kolumny. W układzie kolumn zaś narzuca się nam samorzutnie podział na 3 zasadnicze kategorie, dające się bardzo łatwo wyróżnić. Są to:

Nagłówki — tytuły i podpisy (N)<sup>1)</sup>;

<sup>1)</sup> Wysunąłem tu na pierwsze miejsce nazwę „nagłówki” zamiast „tytuły” dla uniknięcia w dalszych oznaczeniach dwóch T.

Teksty — wypowiedzi słowne (T);

Ilustracje — wypowiedzi obrazowe (I).

W ten sposób powstałaby najprostsza kategoryzacja, w której poszczególne, wyodrębnione kategorie dałyby się ująć procentowo i zestawić statystycznie. Zachodzi teraz pytanie, czy stosunki procentowe powierzchni zajmowanej na kolumnie przez te 3 kategorie charakteryzują wyraziście jej wygląd, czy dają wystarczającą do jego określenia podstawę?

Chcąc na to odpowiedzieć, przyjmijmy dla dalszych rozważań konsekwentnie następujące typy kolumn w zależności od przewagi występujących na nich kategorii:

1. N (nagłówkowa) z przewagą tytułów i podpisów;
2. T (tekstowa) z przewagą tekstów czyli wypowiedzi słownych;
3. I (ilustracyjna) z przewagą ilustracji czyli wypowiedzi obrazowych.

W wypadku równowagi procentowej pewnych kategorii możemy wyróżnić dalsze charakterystyczne typy kolumn:

4. NT (nagłówkowo-tekstowa);
5. NI (nagłówkowo-ilustracyjna);
6. TI (tekstowo-ilustracyjna).

I wreszcie w wypadku równowagi procentowej wszystkich kategorii, a więc przy zajmowaniu przez każdą z nich około 33% powierzchni, typ kolumny:

7. NTI (nagłówkowo-tekstowo-ilustracyjny).

W ten sposób otrzymalibyśmy 7 typów kolumn, ale ta typizacja, oparta na stosunkach ilościowych, jest niestety martwa. Zawarte w niej liczby nie charakteryzują w istocie niczego. Wystarczy powiedzieć, że na ich podstawie nie da się nawet określić tak w gruncie rzeczy prymitywnej sprawy jaką jest popularny podział na kolumny o układzie statycznym i dynamicznym.

I tutaj następuje niespodzianka. Początkowo wydawało się, że podstawę badania szaty graficznej będą stanowić ilościowe stosunki poszczególnych kategorii składających się na wygląd zewnętrzny gazety. Okazuje się jednak, że nie ilości i nie zachodzące między nimi proporcje procentowe stanowią o wyglądzie pisma. Wyodrębniliśmy tutaj eksperymentalnie 3 kategorie posiadające własną i właściwą sobie wymowę, są to: nagłówki, tekst i ilustracje. Każda z kategorii może się oczywiście ściśle wiązać z inną (tzn. tekst z tytułem i ilustracją, tytuł z ilustracją bez tekstu) względnie występować samodzielnie (zdarza się to, choć rzadziej, jak np. tekst bez tytułu, ilustracja bez tytułu i tekstu czy podpisu, a nawet sam tytuł, np. „Wszyscy do urn wyborczych!”). Nie ważne jednak jest ile czego jest, jak to nieoczekiwanie z badań wypadło, ale jak to jest ułożone, ujęte. Słowem decyduje nie ilość poszczególnych kategorii, lecz ich wzajemne rozmieszczenie czyli układ graficzny.

Nasu się stąd nieodzowny, a trochę zaskakujący wniosek, że najmniejszą jednostką badawczą szaty graficznej pism stanowić może dopiero kolumna (jedna pełna strona gazety) jako całość typowa i niepodzielna. A zatem, czy w dalszych badaniach należy zrezygnować z kategoryzacji ilościowej i zastąpić ją kategoryzacją jakościową opartą na klasyfikacji według wyróżnionych typów kolumn?

Myszę, że taka rezygnacja ze stosunków ilościowych w kategoryzacji

równałyby się wylaniu dziecka wraz z kąpielą. Doszliśmy wprawdzie do wniosku, że stosunki procentowe zachodzące między powierzchniami zajętych przez poszczególne kategorie układu graficznego nie mogą stanowić podstawy kategoryzacji, sędzę jednak, że będą bardzo pożyteczne, a może nawet konieczne, dla ściślejszego zdefiniowania poszczególnych typów kolumn.

Chcąc z kolei przebadać rzecz pod tym kątem, musimy sięgnąć do kategoryzacji jakościowej opartej na wydzielonych typach kolumn. W tej dziedzinie napotykamy już na grunt przeorany. Na ogół przyjęło się u nas rozróżnianie dwóch typów układu graficznego w gazetach: statycznego i dynamicznego. Zdawałoby się więc, że wystarczy pójść wydeptaną już ścieżką, ale jak się pokaże, daleko nią też nie zajdziemy. Przypomnijmy naprzód co rozumiemy pod układem statycznym, a co dynamicznym i na czym one polegają.

Mieczysław Kafel w „Małym słowniku techniki wydawniczej” tak klasyfikuje układ kolumny dziennika (polegający na rozmieszczeniu tytułów, ilustracji i sposobie łamania tekstu).

- a) z punktu widzenia wyrazu graficznego:
  - układ poziomy (przeważają artykuły o tytułach wielołamowych),
  - układ pionowy (przeważają tytuły wąskie jednołamowe),
- b) z punktu widzenia formy kompozycyjnej:
  - układ blokowy (artykuły ujęte w kształt prostokąta, cechuje różnaitość szerokości łamów),
  - układ kolumnkowy (artykuł złamany na różne długości w poszczególnych łamach),
- c) z punktu widzenia ekspresji emocjonalnej:
  - układ statyczny (wymaga wczytywania się w treść artykułu).
  - układ dynamiczny (ułatwia szybkie i pobieżne przejrzanie informacji)

przy czym:

układ statyczny — osiąga się przez łamanie poziome i blokowe

układ dynamiczny — osiąga się przez łamanie pionowe i kolumnkowe.

Na zakończenie Kafel powiada: „Ponieważ w praktyce jest dość trudno osiągnąć jednolity styl łamania, więc często stosuje się układ mieszany”. I na tym stwierdzeniu kończy się właściwie cała sprawa. Praktycznie bowiem sprowadza się wszystko do kolumny o układzie mieszanym, która opanowała wszechwładnie całą naszą prasę. Kolumn o czyistych układach statycznych lub dynamicznych prawie się nie spotyka (wyjątki sporadyczne), a cóż dopiero mówić o całej gazecie.

W takiej sytuacji rozróżnianie dwóch stylów łamania ma niewątpliwie znaczenie dydaktyczne, ale jest zupełnie bezużyteczne przy badaniach szaty graficznej, dając możność operowania praktycznie tylko jedną mieszaną wartością.

Spróbowałem więc na podstawie różnych określeń wyłuskanych z dostępnej mi literatury przedmiotu i przebadaniu pojedynczych egzemplarzy całego wachlarza pism codziennych, opracować bardziej zróżnicowaną charakterystykę kolumn gazetowych. Poniżej przedstawiam ten mój

wstępny, dyskusyjny projekt takiej typizacji, dając równocześnie w komentarzach objaśniających zarys wartościowania poszczególnych układów graficznych.

### *Typy kolumn*

**ŚLEPA** — nabita, nieurozmaicona, nieczytelna, bez ilustracji i świateł. bez zróżnicowania tytułów. Typowa dla mów, referatów i różnych exposé drukowanych in extenso.

**SZARA** — jednostajna, blada. Składają się na taki wygląd: 1) małe niewyraźne tytuły; 2) brak świateł na kolumnie; 3) jednostajność w rozmieszczeniu artykułów i tytułów; 4) monotonność w kroju stosowanego pisma. Na ogół podobna do ślepej, tylko rozporządza nie tak jednolitym, monolitowym materiałem jak tamba i może znajdować się na niej nawet ilustracja.

**PSTRA** — o różnolicie ułożonych tytułach, rozmaicie i nierówno połączonych artykułach, niespokojna, chaotyczna. Czytelnik przyjmuje ją niemal tak jak „szarą”, gubiąc się wśród mnóstwa plam i dziwacznych tytułów, nie wiedząc na czym skupić uwagę, co stanowi materiał pierwszoplanowy (ważny). Cechuje ją: 1) bezplanowość; 2) nieusystematyzowanie materiału; 3) dziwaczność tytułów; 4) brak smaku.

**ŻYWA** — unikająca błędów poprzednich (w „szarej” wszystko topi się gnie w szarym, jednostajnym tle; w „pstrej” gubi się w bezładnych pismach i ogólnym chaosie) przez wyodrębnienie materiału pierwszoplanowego i skierowanie nań uwagi czytelnika oraz harmonijne potraktowanie obu rodzajów wypowiedzi dziennikarskich słownej i obrazowej.

**SYMETRYCZNA** — z rozmieszczonym materiałem (tytuły, tekst i ilustracje) według obranej osi symetrii, zwykle pionowej, ale też i poziomej, równoległe w ten sposób, aby prawa połowa gazety podobna była do lewej (względnie górna do dolnej). Takie kolumny zazwyczaj nie wysuwają żadnego materiału na plan pierwszy, nie podkreślają wiadomości podstawowych, podporządkowując czonki i układ tytułów symetrii. Symetria może występować albo na jednej kolumnie, albo też na dwóch sąsiednich (na rozkładówce). W tym drugim wypadku oś symetrii przechodzi wzdłuż grzbietu gazety. Łamanie takie jest trudne, gdyż wszelkie usterki techniczne naruszające symetrię występują bardzo rażąco. Stosuje się więc ten sposób w wypadkach wyjątkowych, gdy cały materiał poświęcony jest jednemu zagadnieniu, na kolumnach specjalnych lub w numerze świątecznym. Zastosowanie symetrii przy różnorodnym materiale stanowi prawdziwą lamigłówkę dla redakcji i metrapaży, toteż na ogół nie kwapię się do takiego łamania, a niezamierzonej symetrii unikają jak przypadkowego rymu w prozie.

**KONTRASTOWA** — o walorach artystyczno-graficznych polegających na przeciwstawieniu sobie przy komponowaniu kolumny rzucających się w oczy kontrastowych plam bieli i czerni, a więc świateł i druku, pisma tłustego i jasnego, dużego i małego, szerokiego i wąskiego itp. Typ spotykany w czasopiśmie, w gazetach będzie chyba unikatem.

**PLAKATOWA** — ujęta tak, że może być po wydarciu z gazety nalepiona jako sui generis plakat. Typ kolumny sporadyczny; według informacji red. P. Dubiela stosowany był m. in. przez *Humanité* w czasie akcji wyborczej.

POCIĘTA — odcinkami, względnie pasmowym układem artykułów, nie miła dla oczu, świadczy o nieporadności, braku doświadczenia i dobrego smaku. Zdarza się w prowincjonalnych pismach lokalnych o małym zasięgu i drukowanych w niewielkich drukarniach miejscowych.

KRZYKLIWA — o układzie ekstrawaganckim, np. ustawiona bokiem, odwrócona itp.

ILUSTRACYJNA — zawierająca jedynie materiał ilustracyjny z tytułami czy podpisami, bez artykułów (materiałów słownych)<sup>3)</sup>.

Przypatrzmy się teraz jakie stosunki ilościowe wyodrębnionych wyżej trzech kategorii mogą zachodzić w wytypowanych przez nas kolumnach.

Kolumnę ślepa i ilustracyjną charakteryzować będzie zupełny brak jednej kategorii. W ślepej — ilustracji (I), w ilustracyjnej — tekstu (T).

Kolumnę szara będzie cechować przewaga tekstu (T) nad nagłówkami (N) i ilustracjami (I). Tych ostatnich może zresztą nie być.

Kolumnę pstra przygniatać będzie przewaga nagłówków (N) nad tekstami (T) i ilustracjami (I), których tutaj również może nie być.

W pozostałych typach kolumn tzn. żywej, symetrycznej, kontrastowej, plakatowej, pociętej i krzykliwej skala stosunków procentowych może być bardzo szeroka i różnaita.

Przykładowo: w typie plakatowym jedna z kategorii (jeśli występują wszystkie) będzie się wybijać spośród pozostałych. Najczęściej jednak któreś z nich będzie brak albo ilustracji albo tekstu, albo może tytułu. Przypuśćmy, że brak ilustracji i przeważa tekst, a wówczas wyniki procentowe będą równie dobrze określać także inne typy kolumn, np. ślepa i szara.

Prawdę mówiąc te wywody są oparte na badaniach nieco pobieżnych i opartych na materiale podręcznym i przypadkowym, ale chodziło tutaj tylko o wyniki informacyjne, które okazują się znowu nieme. Przy analizie ilościowej (procentowej) otrzymujemy liczby, które właściwie nic nam nie mówią.

Sprawa jest jasna. Typ kolumny zależy od jej układu graficznego, a ten „układ” — jak sama nazwa wskazuje — jest ustawieniem graficznym wszystkich elementów składających się na zwartość gazety i dlatego zwykle podsumowanie ich i ujęcie procentowe metodą statystyczną absolutnie nic nam tutaj nie daje i dać nie może. Ważne są stosunki wzajemne między

<sup>3)</sup> Porównując podane wyżej przez nas 10 typów kolumn z 7 podstawowymi typami układów pierwszej strony — podanymi w streszczeniu książki E. C. Arnolda: „Functional Newspaper Design” (*Prasa Współczesna i Dawna*, 1958, nr 3, s. 100—114. „Technika budowy nowoczesnej gazety amerykańskiej”) znajdziemy wiele analogii, a to: typ symetryczny odpowiada naszej kolumnie symetrycznej; typ balansowy mniej więcej naszej kolumnie kontrastowej; cyrkowy — naszej pstrej; funkcyjny — żywej; poziomy — pociętej; z tym, że Arnold poziomą chwali, a ja pociętą nie. Typ kwatery (polegający na podziale strony na cztery części o 4 centrach i trójkątny (nie bardzo jasne jak to wygląda, ale Arnold go bardzo chwali) — nie mają odpowiedników w mojej typizacji, gdyż w przebadanym materiale na takie kolumny się nie natknąłem.

„Prasę amerykańską cechowała — jak informuje Peters (*Biuletyn Prasoznawczy*, 1957, nr 2, s. 114. „Teoria układu graficznego gazety i czasopisma u Anglosasów”) — wielka pieczołowitość w odniesieniu do strony tytułowej gazet oraz całkowite lekceważenie stron wewnętrznych, które cechowała szarzyzna, jednostajność”. Dużą za to uwagę zwracano na układ ogłoszeń.

poszczególnymi kategoriami, ich rozstawienie, uszeregowanie, a stosunki ilościowe schodzą wówczas na plan dalszy. Sprowadzają one bowiem zagadnienie z powrotem do tego punktu, od którego właśnie pracę nad układem graficznym się rozpoczyna. Do zgrupowanych na stole metram-paży szpałt, klisz, tytułów i tekstów akcydensowych. Materiał ten można oczywiście ułożyć rozmaicie, i to właśnie jak go się ułoży, mówi nam o „układzie graficznym” danego czasopisma.

Wynika z tego niewątpliwie — co musimy raz jeszcze podkreślić — że najmniejszą jednostką przy badaniu układów graficznych gazet stanowi cała kolumna, a dzielenie jej na wyodrębnione mniejsze zestawy może mieć jedynie znaczenie pomocnicze.

Zdają sobie dobrze sprawę z tego, że podana wyżej typizacja kolumn — co tu dużo gadać — jest jeszcze bardzo prymitywna, niemniej jednak, jako pewien punkt wyjścia, również pożyteczna. Traktujemy ją przeto jako prowizoryczną, przejściową. Czy dalsze badania przeprowadzone już na tej podstawie potwierdzą wysunięte koncepcje i przyjmą podane nazwy, dopiero czas pokaże. Należy przypuszczać, że niejedno zmodyfikują, może uzupełnią, może wyeliminują, ale chyba już ogólnej linii zmienić nie potrafią.

Zanim jednak przystąpimy do dalszych rozważań nad szatą graficzną gazety zastanówmy się jeszcze nad sprawą zasadniczą: jakie są mianowicie

### *Cele i metoda badań*

Innymi słowy: do czego nam te badania są potrzebne?

Przede wszystkim mają stanowić przyczynek — dodajmy: niezbędny — do typologii pism. Mają posłużyć skodyfikowanemu opisowi szaty graficznej pism codziennych i odpowiedzieć na pytanie czy i w jakim stopniu szata graficzna powiązana jest z zawartością gazety.

Zarysowują się tutaj trzy cele. Badanie szaty graficznej:

1) może mieć charakter *d e s k r y p c y j n y*, opisujący aktualny stan szaty graficznej naszych dzienników;

2) może być wzorcem *n o r m a t y w n y m*, postulującym taki to a taki układ graficzny naszej prasy codziennej;

3) może stanowić miarę *k w a l i f i k a c y j n ą* dla oceny wyglądu zewnętrznego naszych gazet.

Od tego, który z punktów wysuniemy na czoło badań zależeć będzie i wybór metody. *D e s k r y p c j a* — musi się oprzeć na teorii i badaniach teoretycznych. *N o r m a t y w* — na praktyce i badaniach ankietowych. *K w a l i f i k a c j a* — na doświadczeniu i badaniach eksperymentalnych.

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że podstawowa tu będzie właśnie deskrypcja, bez której i wzorce i ocena musiałyby zawisnąć w powietrzu. Zarówno bowiem normatywy (wzorce) jak i kwalifikacja (ocena) jeśli nie mają być aproksymatywne, wymagają specjalnych badań psychologicznych, ankietowych i eksperymentalnych. Bez tego wszelkie oceny będą miały charakter demagogiczny, a ich wartość będzie nijaka, bo problematyczna.

Dla ilustracji podam tu wyjątki z wydanej na prawach rękopisu przez Wydział Dziennikarski Szkoły Partyjnej przy KC PZPR w r. 1951 broszury pt. „Układ graficzny gazety”. Czytamy tam:



„...w prasie polskiej powtarzają się wciąż dwojakiego rodzaju błędy: jedni nie doceniają sprawy formy literackiej i graficznej gazety — w rezultacie gazeta pisana jest niechlujnym językiem i posiada brzydką szatę zewnętrzną; inni natomiast ulegając jeszcze naciskowi burżuazyjnego formalizmu, poświęcają dla formy polityczne zadania prasy; w wyniku tego gazeta posiada często wyszukany, zawily język, niezrozumiały nieraz dla prostego czytelnika. Inne jeszcze redakcje opracowują graficznie gazetę w tak wyszukany i zawily sposób, że niedoświadczony czytelnik niełatwo zorientuje się w treści gazety”. (s. 5).

„...Prostota języka — czytamy dalej — i prostota formy graficznej są niezbędne w prasie przeznaczanej dla masowego czytelnika, gwarantują one bowiem, że czytelnik najłatwiej i w sposób najbardziej dla niego przystępny przyswoi sobie treść polityczną gazety”. (s. 6).

To jest teza przedstawiana tutaj jako pewnik, a powinna być wnioskiem wysnutym na podstawie przeprowadzonych badań.

„...Zbyt długi tytuł nuży czytelnika” (j. w). Czyżby? — zresztą przeczytamy dalszy ciąg tego ustępu: „Długie tytuły, składane różnymi czcionkami, stosuje z reguły prasa brukowa Zachodu: usiłuje ona w ten sposób budzić niezdrową sensację. Takie tytuły nadają gazetce cechy krzykliwości”.

Zacytowane opinie oparte o teorie i podręczniki radzieckie, klóciły się wyraźnie — jak to już stwierdził dr S. Peters (op. cit. *Biuletyn Prasoznawczy*, Nr 2, 1957, s. 112) — z gustami polskich czytelników i w konsekwencji. Stosująca się do tych gustów nasza praktyka codzienna opierała styl łamania na wzorach zachodnio-europejskich. Ucieczka od jednostajnych schematów graficznych gazet radzieckich z ich surowymi, szarymi, a przez to mało pociągającymi kolumnami (ostatnio nieco się już zmieniły), świadczy niewątpliwie pozytywnie o redakcjach naszych dzienników przykładających coraz większą wagę do strony zewnętrznej redagowanych przez siebie czasopism i kładących coraz większy nacisk na atrakcyjne sposoby łamania. Czynią to jednak wciąż jeszcze tylko intuicyjnie, na wycucie. drogą raczej mimetyzmu niż empirycznych przesłanek.

Przesłanek takich powinny właśnie dostarczyć badania szaty graficznej. Jaką jednak przyjąć metodę dla tych badań? Początkowo miała być podobna do metody stosowanej przy badaniach nad typologią prasy, to znaczy oparta na ilościowej analizie elementów podstawowych. Ponieważ jednak okazało się, że kategoryzacja kwantytatywna w wypadku szaty graficznej nie będzie miarodajna i że stosunki ilościowe trzeba będzie zastąpić stosunkami jakościowymi, czyli kategoryzacją kwalitatywną, metoda pracy musi ulec zmianie.

Zanim ją wybierzemy, przypatrzmy się metodom dotąd stosowanym w tego rodzaju badaniach. W cytowanym już tutaj artykule B. Golki „Badania układu graficznego dziennika” (*Kwartalnik Prasoznawczy*, 1958, nr 1—2, s. 90) autor postawił podobne pytanie jak u mnie wyżej: „w jakich celach można badać układ graficzny i w jaki sposób należy to robić?”.

Jeśli idzie o cel — to dla Golki nie ulega wątpliwości, że należy to czynić, ale nie bardzo wie po co, kiedy w zakończeniu swego artykułu pisze: „Trudno byłoby w tej chwili odpowiedzieć na pytanie, przy badaniu jakich konkretnych zagadnień czy nawet tematów dałoby się zastosować tego rodzaju metodę. Bardziej realne wnioski co do jej przydatności

pozwolą wysnuć przyszłe prace. Już dziś jednak można stwierdzić, iż dalszy rozwój prasoznawstwa musi szeroko uwzględniać dziedzinę badań prasy, którą — może nieściśle i niedokładnie — nazywamy układem graficznym.”

Metoda o której mówi Golka jest równocześnie odpowiedzią na drugą część pytania. W związku z tym podaje Golka w swoim artykule kilka charakterystycznych cech i wytycznych dla prac w tym zakresie:

1. Rozpatrywanie układu graficznego pod kątem potrzeb orientacyjno-dydaktycznych, w oparciu o historię rozwoju i ewolucji wyglądu zewnętrznego gazety i różnych elementów układu graficznego ich transformacji, w zależności od przeobrażeń merytorycznych. Opiera się tutaj na pracy Raymonda Manevy'ego „L'évolution des formules de présentation de la presse quotidienne” (Edition Estienne 1956) i przyjętej przez niego dewizie, uzasadnionej na konkretnym przykładzie prasy francuskiej, że nie można zrozumieć obecnego stanu rzeczy w dziedzinie wyglądu zewnętrznego prasy bez znajomości poprzednich form i ich ewolucji. „W jaki sposób — pyta R. Manevy (op. cit. s. 7) — mówić o formach gazet XX wieku bez przypomnienia ich genezy? Nie narodziły się one spontanicznie w mózgu dyrektora, redaktora naczelnego, sekretarza redakcji; są rezultatem serii inicjatyw, sumą wielkiej liczby doświadczeń”.

W świetle tego stwierdzenia Manevy'ego staje się jasnym, co zresztą Manevy podkreśla, że wszelcy nowatorzy są tylko zręcznymi adaptatorami wykorzystującymi doświadczenia poprzedników i postęp techniczny. Stosowaną tutaj metodę badania: opis — określa Golka jako zbyt prymitywną. Oparta na subiektywnych przeświadczeniach, nie mogących mieć wartości kryteriów, uchyla się właściwie badaniom o charakterze naukowym. Z tą oceną Golki trudno się nie zgodzić.

2. Traktowanie układu graficznego nie jako celu badania, ale jako przedmiotu badania przez pojmowanie układu graficznego jako odbicia treści gazety. Przykładem może tu być praca Jacques'a Kaysera „Une semaine dans le monde. Étude comparée de 17 grands quotidiens pendant 7 jours.” (UNESCO. Paryż 1953), w której autor nie bada układu graficznego 17 wielkich dzienników, lecz sposób w jaki te dzienniki informują opinię publiczną swoich krajów o najważniejszych wydarzeniach dnia.

Stosowana tutaj metoda badania do wyjściowego opisu dołącza ujęcie statystyczne (procentowe) kilku podstawowych elementów jakimi operujemy przy układzie graficznym. Prof. J. Kayser nazywa ją metodą „anatomiczną”, choć polega ona przecież na zastosowaniu pomiarów ilościowych. Idzie tu oczywiście Kayserowi o efekt stylistyczny, atrakcyjną metaforę, która mu w konsekwencji pozwala zwykłą analizę zawartości dziennika nazywać „sekcją”.

„Wśród metod badawczych — pisze — od niedawna przyjętych, sekcja dzienników, ich analiza krytyczna i porównawcza otwiera oryginalne, rozległe perspektywy dla badaczy, specjalistów i szerokiej publiczności”.

Niestety metoda „anatomiczna” prof. J. Kaysera — jak to zaznaczył w swej recenzji Mieczysław Krzepakowski (*Kwartalnik Prasoznawczy* 1957, nr 2, s. 140) — budzi dużo zastrzeżeń. „Nie można np. odpowiedzieć, czy pełniej jest poinformowany o wydarzeniach w polityce międzynarodowej czytelnik dziennika dającego 21.000 cm kw. materiału redakcyjnego, czy dającego tylko 5.000 cm kw., a więc przeszło czterokrotnie mniej. Na ocenę

ostateczną wpływa bowiem nie tylko ilość informacji, ich pełność, wszechstronność, ale i sposób ujęcia stylistycznego i graficznego oraz skomentowanie czy wyjaśnienie”.

Poza tym jest wiele innych jeszcze niewspółmierności w zestawieniach, luk w badaniach itp. W przytoczonym przykładowo w artykule Golki wykresie Kaysera, dotyczącym 2 dzienników (*Daily Express* i *Prawda*) wyróżniono 4 elementy, a to: materiał redakcyjny („copy”), tytuły i podtytuły, fotografie i rysunki, ogłoszenia. Z wykresu — na oko, a z liczb już dokładnie wynika, że *Daily Express* i *Prawda* przy prawie równym procencie tytułów, różnią się znacznie w ilościach pozostałych elementów. Cyfry dotyczące powierzchni poświęconej w gazecie na tytuły, ilustracje czy reklamy, umożliwiają rzeczywiście wyjście z kręgu ogólnych wrażeń optycznych nie popartych konkretnymi dowodami, ale trudno się zgodzić z twierdzeniem Golki, że również „mówią znacznie więcej o charakterze układu graficznego (a jednocześnie o charakterze merytorycznym danej gazety), o jego dynamice lub statyce, niż ogólne stwierdzenia”.

Jeszcze na nawias Golki o „charakterze merytorycznym” można ostatecznie przystać, na resztę absolutnie nie. Zresztą i u samego Golki budzą się zaraz zastrzeżenia: „Powstaje jednak pytanie — pisze — z jakich elementów mogą składać się tego rodzaju zestawienia. Tu właśnie wyrasta wspomniana na początku trudność — niedostatecznie jasne określenie i samego układu graficznego, i jego elementów”.

Ponieważ „właściwie wszystko co tworzy kolumnę, jest jednocześnie składnikiem szaty graficznej — mówi Golka — nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie... gdzie się zaczyna, a gdzie kończy układ graficzny?”. Kayser wykrcił się tutaj wieloznaczną nazwą „struktury gazety”, co można rozumieć zarówno jako strukturę graficzną, jak i merytoryczną.

Następnie zastanawia się Golka „jakie elementy można zaliczyć do tego rodzaju układu graficznego” i konkluduje: „Nie ulega wątpliwości, że będą to ilustracje (kreski, siatki, zdobniki) i tytuły. Pozostaje jednak zasadniczy element — tekst, który powinno się rozpatrywać pod kątem form dziennikarskich...”. I w tym miejscu nasze drogi z Golką się rozchodzą, choć i on wyraża obawę, że coś się tutaj gmatwa, stwarzając wrażenie wejścia „nie na swoje podwórko”.

Tak się mści brak konkretnego zdefiniowania pojęć, którymi się operuje. Dopóki nie określimy jasno i jednoznacznie co rozumiemy pod terminem „szata graficzna” i „układ graficzny” będziemy ciągle w piętkę gonić, a badania nasze zakreślając coraz szersze koła nie posuną się naprzód, nawracając wciąż do punktu wyjścia.

Wobec efektownych, ale mało precyzyjnych metod badawczych historyczno-opisowej (à la Manevy) i anatomiczno-statystycznej (à la Kayser) powstaje konieczność opracowania takiej metody, która byłaby wolna od problematycznej klasyfikacji Manevy’ego za pomocą kategorii „prosty — skomplikowany, łatwy — trudny, ładny — brzydki”, formułowanych na podstawie zwodniczych subiektywnych osądów, i któraby również potrafiła unikać pułapek cyfrowej mielizny Kaysera, powstałej z nieuzasadnionego zaufania do jednostronnej wymowy cyfr.

To urzeczenie magią cyfr daje się zauważyć również i w innej pracy Kaysera (Jacques Kayser: *L'étude du contenu d'un journal. Analyse et mise en valeur. Etudes de Presse*, 1959, nr 20—21, s. 6—20). Kayser ma

niewątpliwie raczej, jeśli analizę treści dziennika chce oprzeć na analizie jej ekspozycji, a tę z kolei rozpatrywać na tle całej zawartości jednego numeru dziennika. Na ekspozycję artykułu (*mise en valeurs*) składają się według niego 3 kategorie: *Emplacement* — strona i miejsce na stronie; *Titrage* — tytuł z całą swą różnorodnością i skalą dynamiczną oraz *Présentation* — sposób przedstawienia ujęty według 3 elementów: ilustracja, typografia (czcionka) i struktura obejmująca z kolei: rozczłonkowanie artykułu (*fragmentation*), kompozycję, podanie źródeł wiadomości i selekcję.

Dopóki Kayser obraca się na gruncie teorii, wywoły jego są bardzo przekonujące, ale kiedy usiłuje zamienić je na formułki i liczby, schodzi na manowce pustych obliczeń i wykresów. Proponuje mianowicie według własnych, niczym nie udokumentowanych założeń — koeficjenty, wyglądające bardzo naukowo, w istocie mające taką samą wartość poznawczą jak np. konwencjonalny zapis w brydżu. To znaczy żadną. I w jednym i w drugim wypadku idzie o liczby całkowicie umowne, które można bez skrupułów zastąpić innymi. Też będzie dobrze. Bo czy  $Mv = 40 E + 40 T + 20 P$ , jak chce Kayser, lub np.  $Mv = 50 E + 35 T + 15 P$  czy jeszcze inaczej (stosowanie tej formułki, w której litery oznaczają podane wyżej kategorie, pokazano w artykule na trzech przykładach) użytkowa wartość podanych współczynników, polegająca na skali porównawczej, w zasadzie w niczym się nie zmieni. Stosunki w wykresach będą takie same i będą stanowić zawsze tylko materiał czysto orientacyjny o bardzo problematycznej dla dalszych wniosków wartości<sup>3)</sup>.

Pozostaje jeszcze do omówienia wyglądająca na pierwszy rzut oka dość właściwie, a więc i ponętna propozycja prof. Budzyka, oparcia badań prasoznawczych na metodach stosowanych w księgoznawstwie. Sugestie swoje w tym kierunku wysunął Budzyk w artykule zamieszczonym w kwartalniku *Prasa Współczesna i Dawna* (Kraków, 1958, nr 3, s. 46—54) pt. „Niektóre problemy metodologiczne badań prasoznawczych”. Prof. Budzyk oddany całkowicie swej dyscyplinie naukowej, której poświęcił już przeszło ćwierć wieku pracy, chciałby księgoznawstwu podporządkować wszystko, co ma do czynienia z przekazywaniem „utworów” za pomocą pisma, a więc i prasoznawstwo. „Nawet druk (a cóż dopiero częstotliwość jego ukazywania się) nie byłby tu traktowany jako cecha istotna” (op. cit. s. 52). Jaki taki sens wyodrębnienia prasoznawstwa widzi jedynie w obserwowanej obecnie coraz większej dezintegracji dyscyplin naukowych, których specjalizacja podyktowana jest ograniczoną pojemnością mózgu. (Zdaje się, że nie tyle idzie tu o niezbadaną pojemność ludzkiego mózgu, ile po prostu o kwestię czasu, w którym człowiek musi się zmieścić. Na tym polegają trudności i ograniczenia nie pozwalające nawet najzdolniejszej jednostce na ogarnięcie całokształtu wiedzy. Ale to tylko nawiasem).

Budzyk sprowadza istniejącą u nas odrębność badań prasoznawczych do energicznie stwarzanych faktów natury organizacyjnej. A kiedy A. Lam, polemizując z nim w artykule pt. „Wiedza o prasie i wiedza o książce”

<sup>3)</sup> Redakcja *Kwartalnika Prasoznawczego* w omówieniu studium porównawczego prasy polskiej i francuskiej w okresie świątecznym (1957, nr 4, s. 60) robi bardzo słuszną uwagę: „Wydaje się natomiast, że metod statystycznych nie można stosować nazbyt pedantycznie, jeśli nie określi się wyraźnie szczegółowych celów; w innym wypadku przydatność żmudnych obliczeń staje się wątpliwa.”

(*Kwartalnik Prasoznawczy*, 1958, nr 1—2, s. 12 i n.), zresztą z racji innego artykułu (zamieszczonego w *Przeglądzie Humanistycznym*, 1957, nr 3, s. 99—109: Kazimierz Budzyk: Z badań nad prasą współczesną i czytelnictwem) pisze, iż „przedmiot prasoznawstwa rysuje się już dziś w skali międzynarodowej na tyle wyraźnie, że dyskusję dotyczącą jego odrębności w stosunku do innych nauk należałoby uważać za zakończoną, przynajmniej pod względem zasadniczym”, Budzyk w post scriptum do swej wypowiedzi w *Prasie Współczesnej i Dawnej* pisze lekceważąco: „Trudno o bardziej niebezpieczne złudzenia. Prasoznawstwo jest dyscypliną ząbkującą, w której nie doszło jeszcze do poważnej dyskusji na temat zasad wyodrębnienia jej przedmiotu badania” (op. cit. s. 54).

To „wyodrębnienie przedmiotu badania” stanowi kamień węgielny wywodów Budzyka. Zilustrujmy to cytataми z jego artykułu: „Nieprawidłowe bowiem wyodrębnienie przedmiotu badań prowadzi do powstawania teorii nienaukowych, czy wręcz fikcyjnych” (s. 48). „Poprawnie da się wyodrębnić przedmiot szeroko rozumianego księgoznawstwa. Tak szeroko, by rodzaj publikacji mógł być zinterpretowany jako okoliczność towarzysząca” (s. 52). „Prasoznawstwo, jako samodzielna dyscyplina poznawcza, byłoby więc nauką o nieprawidłowo wyodrębnionym przedmiocie. Nie sądzę, żeby tezę tę można obalić” (s. 53).

A tymczasem nie tylko można, ale trzeba. Ponieważ dyskusja na ten temat odwiódłaby nas za daleko od materii obecnego artykułu, dlatego nie mam zamiaru jej tutaj podejmować. Nasuwa się jednak mimo woli pytanie zasadnicze: w jaki to sposób poszerzenie zakresu jakiegoś pojęcia przyczynia się do jego poprawnego wyodrębnienia. Zdawałoby się, że jest wręcz przeciwnie.

Prof. Budzyk stoi na typowym dla księgoznawstwa gruncie historycznym, a ta właśnie podstawa historyczna nie jest typowa dla badań prasoznawczych. Książka w zasadzie jest tworzona z myślą o bibliotece, (stąd m. in. i oprawa twarda), z pretensją do wieczności i służenia pokoleniom. Prasa jako cel stawia sobie przede wszystkim aktualność (stąd np. nadzwyczajne wydania), jeśli trafia do bibliotek, to na tej samej zasadzie, co np. afisze, katalogi, rozkłady jazdy itp. Jeśli zapowiedziana książka nie ukaże się w terminie, to to jeszcze jej nie przekreśla: może ukaże się za parę miesięcy, czasem nawet lat. Ale jeśli gazeta w danym dniu nie wyjdzie (np. z powodu strajku drukarzy), to przypadek: dziennik z tą datą nie ukaże się już nigdy. Dlatego też takie periodyki jak np. różne, bardzo nieregularnie ukazujące się kwartalniki i roczniki naukowe do prasy nie należą. Życie dziennika trwa jeden dzień, tygodnika — tydzień, życie książki czasem rozciąga się na całe wieki i odradza w coraz nowych wydaniach. Ubiegłych numerów dziennika nigdy się nie wznowia — trwałą jest tu tylko tradycja, przyzwyczajenie i przywiązanie czytelnika, zwłaszcza do wyglądu zewnętrznego pisma, do jego szaty graficznej; właśnie do szaty graficznej.

Księgoznawstwo szatą graficzną książki właściwie nie zajmuje się. Wypracowało wprowadzić własną technikę badań, opierającą się m. in. na badaniu zasobów dawnych drukarni i analizie typograficznej posiadanych przez nie materiałów graficznych (czcionek, winięt, ozdobników), ale są to metody śledcze, służą księgoznawcom do poprawnej chronologizacji druków, korygowania dat i miejsc wydania widniejących na kartach tytuło-

wych, a przyjmowanych z pełną wiarą przez bibliografów, odkrywania masek autorów i drukarzy, kryjących się za mylącymi kolofonami. Rozwiązywanie wszelkich zagadek tego typu, rekonstrukcja produkcji poszczególnych oficyn, ustalenie na podstawie indywidualnych cech egzemplarzy ich proveniencji (exlibrisy), zażyłości osobistych (dedykacje), czy percepcji utworu (marginalia), stanowią problematykę, która zajmuje księgoznawcę. Jest on więc par excellence historykiem książki, wywodzącym się z umiejętności praktycznej, jaką jest bibliografia (klasyczną pozycję stanowi tutaj Lelewela „Bibliograficznych ksiąg dwoje”), wspólnie z historykiem literatury, z którym łączy go materiał studiów, ale dzieląc zadania i metody kwalifikujące obie dyscypliny jako odrębne dziedziny nauki.

Z prasoznawstwem nie wiąże go nawet materiał studiów, a więc chyba z tego wynika, że droga naszych dalszych badań nie tędy wiedzie.

Myślę, że należałoby iść w kierunku opracowania nowej metody podejścia do zagadnień szaty graficznej. Powinna ona wyjść od rygorystycznego sformułowania definicji szaty graficznej — poprzez analizę poszczególnych elementów na nią się składających — do syntetycznej konstrukcji typowych kolumn i oprzeć się na następujących zasadach:

— Gazeta składa się z zawartości i szaty graficznej w jaką zawartość przyodziano.

— Wszystko co nie jest zawartością gazety, stanowi jej szatę graficzną.

— Szatę graficzną można podzielić na elementy materialne (szata graficzna sensu stricto) i konstrukcyjne (układ graficzny).

— Elementy materialne odpowiadają pytaniu: na czym i czym jest gazeta drukowana; elementy konstrukcyjne odpowiadają pytaniu: w jaki sposób i jak jest gazeta drukowana.

— Elementy materialne nie wymagają kategoryzacji — zastąpi ją bardziej stosowna tutaj i przejrzysta s p e c y f i k a c j a, obejmująca następujące pozycje: papier, format, skład, druk, farbę.

— Elementy konstrukcyjne odpowiadają adiustacji technicznej skryptów czyli opracowaniu graficznemu materiałowi przeznaczonemu do druku z makiętą jako planem łamania włącznie. Do nich będzie już można zastosować kategoryzację jako podstawę dalszych badań.

— Kategoryzacja układu graficznego rozpadnie się na elementy konstrukcyjne stałe (schematyczne) i elementy konstrukcyjne zmienne (operatywne).

— Elementy schematyczne stanowią pewien wydedukowany przez poszczególne redakcje idealny wzorzec łamania, który konkretnie nie istnieje, a do którego w praktyce staramy się dopasować otrzymany materiał dziennikarski. Jako model może być rozpatrywany i oceniany, ale jako twór ogólny i abstrakcyjny nie rozporządzający szczegółową, konkretną postacią uchyla się badaniom statystyczno-eksperymentalnym.

— Wszystkim elementom schematycznym odpowiadają odpowiednie elementy operatywne, niejednokrotnie odbiegające od podstawowych wzorców i znajdujące swe konkretne odbicie w poszczególnych numerach gazety. Jako posiadające już postać szczegółową elementy operatywne mogą być badane metodą zarówno eksperymentalną jak i statystyczną.

— Żaden z elementów konstrukcyjnych nie istnieje samoistnie. Występują razem tworząc między sobą różne związki i zestawienia, które składają się na kolumnę druku.

— Kolumna tworzy najmniejszą, elementarną jednostkę układu graficznego gazety.

Dla lepszej przejrzystości przedstawimy to jeszcze tabelarycznie:

## G A Z E T A

<b>(Zawartość) Elementy materialne Specyfikacja</b>	<b>Szata graficzna Elementy konstrukcyjne Kategoryzacja</b>	
Papier Format Skład Druk Farba	<b>stałe (schematyczne)</b>	<b>zmiennie (operatywne)</b>
	dane teoretyczne	dane faktyczne
	(zestawienie niżej)	

### Zestawienie elementów konstrukcyjnych

<b>schematycznych (stałych) DANE TEORETYCZNE</b>	<b>operatywnych (zmiennych) DANE FAKTYCZNE</b>
1. Wymiary kolumny	zmiany w wymiarach kolumny
2. Ilość szpalt i ich szerokość	zmiany w szerokości i ilości szpalt
3. Przedziały między szpaltami (światło, linie)	przedziały między artykułami (linie, ramki, przerywniki)
4. Kolor	okolicznościowe zmiany koloru
5. Stałe działy i wyznaczone dla nich kolumny	sposoby eksponowania artykułów
6. Stałe rubryki i wyznaczone im wymiary	rodzaje wyróżnień w tekście
7. Specyfika materiału tekstowego	rozkład artykułów
8. Specyfika materiału ilustracyj- nego	rozkład ilustracji
9. Styl łamania	typy tytułów

Opracowanie graficzne książki, a tak samo i gazety, trzeba chcąc nie chcąc, tak jak grafikę, zaliczyć do sztuk pięknych. Nie darmo dawni drukarze nazywali siebie „towarzyszami sztuki drukarskiej”. Dzieło ich rąk i pracy należeć więc będzie do sztuk plastycznych, a wśród nich najbardziej pokrewne będzie architekturze. Tak tu, jak i tam konstrukcja będzie alfą i omegą, a konstrukcji nie można badać ilościowym zestawieniem materiałów użytych do budowy, tylko zestawieniem przekształceń, jakim te materiały uległy. Obowiązują przy tym zasady estetyczne, a nie statystyczne.

Nie receptura procentowa poszczególnych elementów, a styl łamania oparty na upodobaniach wykonawców będzie zasadniczą cechą wybijającą się w poszczególnych kolumnach, których suma z kolei złoży się na ogólny, charakterystyczny, wybijający się i różniący od innych wygląd pisma. Ale te rzeczy nie dadzą się ująć miarą ani wagą. Nie można ich wymierzyć na centymetry, ani wyważyć procentowo. Nie procenta — a proporcje, nie wyliczenia matematyczne — a kryteria estetyczne.

*Wnioski końcowe*

Kiedy przystępowałem do badań wydawało się, że pójdą one po linii badań stosowanych nad typologią prasy. Zdawało się, że kodyfikacja i kwalifikacja wyodrębnionych kategorii szaty graficznej nie powinna nastrożać specjalnych trudności, że przebadanie pojedynczych egzemplarzy całego wachlarza gazet pozwoli na wydobycie, wyszukanie i wyodrębnienie charakterystycznych elementów układu graficznego, że uda się te elementy wymierzyć, zsumować, ująć w tablice zbiorcze i na podstawie otrzymanych procentów pokusić się o ocenę szaty graficznej.

Nic z tych rzeczy. Przebadanie pod tym kątem około 30 pism codziennych, w tym kilku zagranicznych, poszło w próżnię. Otrzymywałem liczby martwe, które o niczym nie mówiły, podawały tylko ilości nie przedstawiające żadnych poznawczych wartości.

Początkowo myślałem, że przyjęte przeze mnie kategorie są nieistotne i to było prawdą, ale rzecz nie na tym polegała. Okazało się w końcu, że elementy układu graficznego w ogóle samodzielnie nie występują, że są one wynikiem pewnych zestawień i ugrupowań i że najmniejszą jednostką szaty graficznej stanowi dopiero kolumna.

Ten niespodziewany rezultat wstępnych badań narzuca dalszym studiom nad szatą graficzną gazet nowy kierunek i stawia przed badaczem kapitalne zadanie opracowania metody zgodnej z teoretycznymi wynikami dociekań.



ANDRZEJ PIEKARA

## SPOŁECZNA ROLA PRASY W RAMACH INSTYTUCJI SKARG I WNIOSKÓW

*Problem skuteczności krytyki prasowej znajduje się zawsze w centrum uwagi nie tylko środowiska dziennikarskiego. Są nim zainteresowane instancje partyjne, aparat rad narodowych, a o znaczeniu instytucji krytyki prasowej świadczą przyznane jej gwarancje ustawowe. Badania Pracowni Prawno-Prasowej OBP, które podsumowuje autor, miały na celu spojrzenie na ten problem od strony czytelników, występujących ze skargą. Badaniami objęto listy do redakcji i publikacje krytyczne w „Echu Krakowa” i „Expressie Wieczornym”. Są to badania wstępne, zresztą pierwsze tego typu, mające dać jakieś ogólne rozeznanie i w problemie i metodzie badawczej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że powinny one być poprzedzone (i tak będzie w przyszłości) analizą zawartości gazety. Analiza taka powinna wskazać zarówno kierunki krytyki w badanej gazecie jak i nasilenie tego typu materiałów. Wówczas w sposób pełniejszy można by ocenić ich skutek.*

### *I. Uwagi ogólne. Cel krytyki prasowej w świetle prawa i polityki*

Omawiając zagadnienie społecznej roli prasy w ramach instytucji skarg i wniosków z kodeksu postępowania administracyjnego<sup>1)</sup> zamierzam położyć główny nacisk na skuteczność krytyki i interwencji prasowej<sup>2)</sup> przy równoczesnym dopuszczeniu możliwości nawiązania też i do niektórych innych, pokrewnych zagadnień krytyki prasowej.

<sup>1)</sup> Ustawa z dnia 14. VI. 1960 r. Dz. U. 1960, Nr 30, poz. 168; zmiana: Dz. U. 1962, Nr 33, poz. 156.

<sup>2)</sup> Krytyka prasowa w rozumieniu szerokim występować może w dwu formach:

- a) w postaci prasowych publikacji krytycznych, zawierających cechy skargi lub wniosku — występujące odrębnie bądź łącznie (krytyka prasowa w sensie ścisłym);
- b) w postaci przekazywania właściwym organom — adresatom krytycznych uwag zawartych w listach czytelników do redakcji — tych listów, z prośbą o odpowiedź (krytyka poprzez prasę), w następstwie czego może wystąpić dalszy element tej formy — tzw. interwencja prasowa.

Ponieważ orzekanie o skuteczności danej działalności jest niemożliwe bez dokonania konfrontacji skutków tej działalności z jej celem, dlatego nie od rzeczy będzie, jeżeli, w oparciu o podstawowe założenia polityczno-ustrojowe, postaramy się sformułować cel krytyki prasowej. Równocześnie będziemy mieć na względzie to, że ustawodawca polski krytyce prasowej nadał szczególny walor przez włączenie jej do instytucji kodeksu postępowania administracyjnego i powiązanie z instytucją skarg i wniosków w jednym dziale (Dział IV kpa). Uwzględnienie tego faktu wskazuje drogę do poznania celu krytyki prasowej, w zasadzie, bowiem odnosi się on w tym samym stopniu do krytyki prasowej, co i do skarg i wniosków. Wynika to z art. 175, 177 i 178 kodeksu postępowania administracyjnego. Art. 175 włącza redakcję prasową do mechanizmu instytucji skarg i wniosków, odpowiednio określając tryb postępowania ze skargami i wnioskami przesyłanymi redakcji i następnie przekazywanymi przez nią właściwym organom,<sup>3)</sup> podobnie rzecz się ma w wypadku art. 177 i 178, które przewidują taki sam tryb postępowania z artykułami, notatkami i innymi wiadomościami opublikowanymi w prasie pod warunkiem, że te mają znamiona skargi bądź wniosku i zostały przesłane przez redakcję prasową właściwemu organowi.<sup>4)</sup> W sumie widzimy, że wyżej powołane przepisy, regulując zagadnienie krytyki prasowej opierają się na pojęciach i mechanizmie instytucji skarg i wniosków. Toteż naturalną konsekwencją tego będzie, że na pytanie, jaki jest cel krytyki prasowej w rozumieniu naszego prawa, wskażemy art. 157 i 169 kodeksu postępowania administracyjnego. Z pierwszego wynika, że skarga ma służyć eliminacji z naszego życia społecznego takich ujemnych zjawisk jak: zaniedbanie lub nienależyte wykonanie zadań przez właściwe organy albo przez ich pracowników, naruszenie praworządności lub słusznych interesów obywateli, a także przewlekłe lub biurokratyczne załatwianie spraw.

Drugi z wymienionych wyżej artykułów odnosi się do wniosków i sugeruje, że celem wniosku może być m. in. ulepszenie organizacji, wzmocnienie praworządności, usprawnienie pracy i zapobieganie nadużyciom, ochrona własności społecznej oraz lepsze zaspokojenie potrzeb ludności.

<sup>3)</sup> Art. 175 Kodeksu postępowania administracyjnego stanowi:

Skargi i wnioski przekazane przez redakcje prasowe do organów właściwych w myśl art. 158—168 i 170 podlegają rozpatrzeniu i załatwieniu w trybie określonym w przepisach rozdziałów 2 i 3 niniejszego działu (§ 1).

Właściwy organ zawiadamia w przepisany terminie o sposobie załatwienia skargi lub wniosku albo o ich przekazaniu innemu organowi w celu załatwienia również redakcję prasową, jeżeli zażądała takiego zawiadomienia (§ 2).

<sup>4)</sup> Art. 177 Kodeksu postępowania administracyjnego:

Artykuły, notatki i inne wiadomości opublikowane w prasie, których treść ma znamiona skargi (art. 157 kpa) lub wniosku (art. 169 kpa) i które przesłane zostały przez redakcję prasową do organu właściwego w myśl artykułu 158—160 kpa lub art. 170 podlegają rozpatrzeniu i załatwieniu jako skargi lub wnioski w trybie przepisów rozdziału 2 lub 3 działu kpa (§ 1).

Właściwy organ zawiadamia w przepisany terminie o sposobie załatwienia sprawy albo o jej przekazaniu innemu organowi w celu załatwienia redakcję prasową, która te materiały (§ 1) przesłała, a w miarę możliwości także osoby, których sprawa dotyczy (§ 2).

Artykuł 178 Kodeksu postępowania administracyjnego:

Przepisy artykułu 167 § 3 oraz art. 173 i 174 kpa stosuje się odpowiednio do redakcji prasowej, która opublikowała i przesłała do właściwego organu administracji państwowej artykuł, notatkę lub inną wiadomość, w trybie przewidzianym w dziale IV kpa rozdziale 4.

Na tym jednak nie koniec. Powyższe dwa artykuły zawierają bowiem sformułowanie celów, za których pośrednictwem, w codziennej, społecznej praktyce uzyskać należy cel zasadniczy i główny: zaspokojenie interesów ludu pracującego i budowę ustroju socjalistycznego. Ten cel, wynikający z ideologicznych założeń państwa typu socjalistycznego, został podniesiony do rangi normy prawnej w art. 4 rozdziału 1 — Zasady ogólne — kodeksu postępowania administracyjnego.

Przepis ten, jako znajdujący się w rzędzie zasad ogólnych i wyeksponowany na czoło Kodeksu winien być realizowany poprzez pozostałą resztę szczegółowych przepisów tego Kodeksu w każdej fazie postępowania i w każdej formie postępowania, a więc także i skargowej.<sup>5)</sup>

Dla podkreślenia polityczno-ustrojowego charakteru i znaczenia krytyki prasowej w ramach instytucji skarg i wniosków, nieodzowne jeszcze będzie wskazanie na powiązanie tej krytyki z niektórymi przepisami Konstytucji PRL i ustawy o radach narodowych. Otóż mechanizm administracji opiera się wprawdzie bezpośrednio o kodeks postępowania administracyjnego, który odnosi się głównie do form działania tego mechanizmu, lecz nie można zapominać, że swoją główną podstawę znajduje on w odpowiednich przepisach Konstytucji i ustawy o radach narodowych. Dla naszego tematu znaczenie szczególnie ważne i podstawowe, tak z ideologicznego jak i polityczno-ustrojowego punktu widzenia, mają art. 5 pkt 2, art. 36 i art. 73 Konstytucji PRL.<sup>6)</sup> Treść tych przepisów zawiera normatywną dyrektywę, że wszystkie organy władzy i administracji państwowej opierają się w swej działalności na *ś w i a d o m y m*, czynnym współdziałaniu najszerszych mas ludowych, co. m. in. powinno się wyrażać w uważnym rozpatrywaniu i uwzględnianiu słusznych wniosków, zażeń i życzeń obywateli (art. 5). Zasada ta znajduje swoje powtórzenie i konkretyzację w art. 36 Konstytucji i art. 8 ustawy o radach narodowych, które zasadę tę odnoszą do działalności rad narodowych. Przepisy te stanowią m. in., że rady narodowe winny przyciągać coraz szersze rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu państwem.

Polityczno-ustrojowe postanowienia Konstytucji, zawarte w art. 5 i 36 posiadają swoje odbicie i zarazem jedną z form konkretyzacji w postaci art. 73 Konstytucji, u p r a w n i a j ą c y m obywateli do zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami. Dział IV ko-

<sup>5)</sup> Szerzej na ten temat, patrz: Stefan Rozmaryn: O zasadach ogólnych kodeksu postępowania administracyjnego. *Państwo i Prawo*, 1961, Nr 12, s. 887.

<sup>6)</sup> Artykuł 5 pkt 2 Konstytucji PRL:

Wszystkie organy władzy i administracji państwowej opierają się w swej działalności na *ś w i a d o m y m*, czynnym współdziałaniu najszerszych mas ludowych i obowiązane są: (...) uważnie rozpatrywać i uwzględniać słuszne wnioski, zażenia i życzenia obywateli w myśl obowiązujących ustaw.

Artykuł 36 Konstytucji PRL:

Rady narodowe umacniają więź władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, przyciągając coraz szersze rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu państwem.

Artykuł 73 Konstytucji PRL:

1. Obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami.
2. Skargi i zażenia obywateli powinny być rozpatrywane i załatwiane szybko i sprawiedliwie. Winni przewleknięcia albo przejawiający bezduszny i biurokratyczny stosunek do skarg i zażeń obywateli pociągani będą do odpowiedzialności.

deksu postępowania administracyjnego o skargach i wnioskach wraz ze swym czwartym rozdziałem, traktującym o udziale prasy w tej instytucji, stanowi dalszy etap normatywnej konkretyzacji idei *actio popularis*, dając zarazem bezpośrednią podstawę prawną do codziennej praktyki społecznej w tym zakresie.

Lapidarne, z natury rzeczy, sformułowania wyżej omawianych przepisów są ustawowym wyrazem ważnego i bynajmniej nie tak prostego fragmentu teorii mechanizmu społecznego i politycznego państwa typu socjalistycznego.<sup>7)</sup>

Mechanizm ten — jak wiadomo — wymaga, jako warunku nieodzownego, stałego, świadomego i twórczego zaangażowania obywatelskiego w sprawy społeczne i publiczne. Ustrój polityczny, społeczny i gospodarczy państwa typu socjalistycznego (m. in. struktura i działanie władzy, administracji ogólnej i gospodarczej, produkcji i usług oraz świadczeń socjalno-oświatowych) jest tak skonstruowany, taka jest jego istota, że jego losy są w pełni uzależnione od socjalistycznej świadomości i postawy obywateli, postawy, która winna polegać na spontanicznym i harmonijnym współdziałaniu w procesach wykonywania władzy, zarządzania i administrowania. Bez tej ideowej — zaangażowanej i socjalistycznej postawy podstawowych mas społeczeństwa, a nadto bez stałego porozumiewania się i zrozumienia z organami aparatu państwowego i społecznego<sup>8)</sup> obiektywnie nie będą mogły być realizowane założenia ideologii socjalistycznej. Wtedy może pojawić się niebezpieczne zjawisko, polegające na tym, że treść społeczna szeregu instytucji społecznych, politycznych i gospodarczych mimo ich skonstruowania na wzór socjalistyczny, przetwarzając się będzie w zaprzeczenie idei socjalistycznych. Pozostałaby wówczas socjalistyczna forma bez socjalistycznej treści.

W powyższym zakresie właśnie prasie, a zwłaszcza krytyce przez nią wyrażanej, przypadają bardzo poważne zadania, których celem jest m. in. inspirowanie, uruchamianie, wyrażanie i mobilizowanie aktywności społeczno-politycznej obywateli, a przez to i doskonalenie socjalistycznego modelu stosunków społeczno-polityczno-gospodarczych. Ponadto prasowa informacja ogólna i informacja o charakterze krytycznym, dotycząca zwłaszcza spraw wewnątrz krajowych, może i powinna spełniać istotną rolę w dziedzinie stałej komunikacji pomiędzy funkcjonariuszami zawiadującymi sprawami publicznymi i społecznymi a szeregowym obywatelom.

Komunikacja ta powinna doprowadzić do tego, co nazywa się porozumiewaniem się i w efekcie zrozumieniem pomiędzy rządzącymi a rządzo-nymi. Byłaby to realizacja jednej z podstawowych idei ustroju socjalistycznego — identyfikacji i jedności postaw przedstawicieli władz i społeczeństwa. Idea ta znalazła swój prawny wyraz w powoływanym już wyżej art. 5 Konstytucji PRL, a zwłaszcza w jego punkcie 1 i 3, następnie

---

<sup>7)</sup> Nadzwyczaj ciekawy zarys aktualnej problematyki politycznej współczesnego państwa socjalistycznego (po XX i XXII Zjeździe KPZR) daje Sylwester Zawadzki w artykule: *Perspektywy państwowości socjalistycznej*, *Państwo i Prawo* 1961, nr 11, s. 687 i nast. Artykuł ten zawiera ponadto bogaty i wartościowy wybór literatury tematu.

<sup>8)</sup> Por. art. 8 ust. 3 Ustawy o radach narodowych z 1958 roku i art. 6 Kodeksu postępowania administracyjnego (cytowane w przypisie nr 9 i 10).

w art. 8 ust. 3 ustawy o radach narodowych<sup>9)</sup> i wreszcie w art. 6 i 9 kodeksu postępowania administracyjnego<sup>10)</sup>. Jak wynika z powyższych wywodów, w praktyce społecznej realizacja tej idei spoczywa w ogromnym stopniu na barkach prasy. Stopień ten jest tak duży, że może nawet większy, niżby należało się spodziewać. Wynika to chyba z faktu, że prasa czuje się w społecznym obowiązku, a życie to narzuca, do zastępowania całego szeregu transmisji, które z mocy założeń ustrojowych miały działać pomiędzy władzą a społeczeństwem, a nie działają w wystarczający sposób. Wymienić tu można choćby komisje rad narodowych<sup>11)</sup>, komitety blokowe, spotkania radnych i posłów z wyborcami itp.

W tym aspekcie należy podkreślić, że udział prasy w sprawach społecznych i publicznych, to nie tylko wyrażanie opinii jednej, bądź drugiej strony, to nie tylko uświadamianie, informowanie i agitowanie czytelników, to — dalej — nie tylko wyrażanie opinii, krytyk i postulatów pewnych jednostek czy całych środowisk, ale to także — bardzo ważne z punktu widzenia jakości przebiegu stosunków społecznych w państwie tego typu co nasze — rozładowywanie pewnych napięć, jakie mogą zaistnieć między jednostkami lub nawet pewnymi grupami społecznymi, a organami publicznymi. Twórcza, trafna i skuteczna krytyka i interwencja prasowa, to jedna z dróg kształtowania poprawnych stosunków pomiędzy aparatem państwowym (w istocie i głównie — urzędnikami) a społeczeństwem.

<sup>9)</sup> Artykuł 8 Ustawy o radach narodowych z 1958 roku:

1. Rady narodowe umacniają więź władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, przyciągając coraz szersze rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu państwem.
2. Przy wykonywaniu swoich zadań rady narodowe korzystają z inicjatywy i współdziałania organizacji politycznych, związków zawodowych i innych organizacji społecznych ludu pracującego, jak również rad robotniczych i organizacji rolniczych.
3. Rady narodowe i ich organy obowiązane są wyjaśniać ludności zasadnicze cele i wytyczne polityki władzy ludowej. (podkr. moje).

<sup>10)</sup> Artykuł 6 Kodeksu postępowania administracyjnego:

Organy administracji państwowej powinny prowadzić postępowanie w taki sposób, aby pogłębiać zaufanie obywateli do organów Państwa.

Artykuł 9 kpa:

Organy administracji państwowej powinny wyjaśniać stronom zasadność przesłanek, którymi kierują się przy załatwianiu sprawy, aby w ten sposób w miarę możliwości doprowadzić do wykonania przez strony decyzji bez potrzeby stosowania środków przymusu.

<sup>11)</sup> Artykuł 40, pkt 1 Ustawy o radach narodowych z 1958 roku:

Do zadań stałych komisji rad narodowych należy: utrzymywanie stałej łączności z masami pracującymi i ich organizacjami, przyciąganie ich do współpracy z władzą państwową i jej organami, pobudzanie i wykorzystywanie społecznej inicjatywy, przyjmowanie, rozpatrywanie i nadawanie dalszego biegu projektom, pochodzącym od organizacji społecznych lub poszczególnych obywateli.

Komisje rad narodowych — instytucja o nadzwyczaj słusznej idei, w praktyce zbyt często nie daje oczekiwanych rezultatów. Komisjom poświęcono już kilka krytycznych opracowań (por. m. in.: Maurycy Jaroszyński: Zagadnienia rad narodowych. PWN. Warszawa 1961, s. 186 i nast. Praca zbiorowa pod kier. J. Wróblewskiego: Komisje Rady Narodowej Miasta Łodzi. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego*, zes. 17, Łódź 1960 r. Jan Szczepański: Komentarz socjologa o radach narodowych. *Przegląd Kulturalny*, 1961, nr 29, s. 3; Także ciekawe krytyczne myśli na ten temat wyraził swym publicystycznym piórem Jerzy Lovell w *Życiu Literackim* 1963, nr 52, s. 2). Jednakże instytucja komisji rad narodowych, mimo stosunkowo obszernej literatury krytycznej nie doczekała się jeszcze odpowiednich zmian ustawowych.

## II. Opis badań. Cel, zakres, metoda.

Celem omawianych tu badań było uzyskanie pewnych danych informujących o przedmiocie i skuteczności prasowych publikacji krytycznych oraz o tym, kto, w jakim przedmiocie i z jakim skutkiem skargę swą lub wniosek przekazuje redakcji z prośbą o interwencję. W tej części badań celem było również uzyskanie informacji od ankietowanych czytelników-nadawców co sądzą oni o roli prasy jako powiernika ich skarg i wniosków<sup>12)</sup>.

Zakres badań obejmował na razie tylko dwie redakcje i odpowiednio dwa organy prasowe, mianowicie *Echo Krakowa* i *Express Wieczorny*. W zakresie tym znalazło się po 50 publikacji krytycznych każdego z tych dzienników, publikowanych na jego łamach w roku 1961.

Prócz tego po 250 spraw, będących przedmiotem skargi lub wniosku czytelnika<sup>13)</sup>, przesłanych redakcji z prośbą o interwencję, a pochodzących również z roku 1961.

Metoda badań, tak w zakresie krytycznych publikacji prasowych, jak i skarg i wniosków przesłanych redakcji polegała na tym, że z całorocznego kompletu publikacji prasowych i korespondencji do redakcji wybrano takie pozycje, które dotyczyły spraw załatwianych przez funkcjonariuszy państwowych w zakresie administracji, usług i innych służb publicznych. Z badań wyłączono sprawy zdecydowanie drobne i błahe.

W zakresie spraw, będących przedmiotem listu czytelnika do redakcji, zawierającego znamiona skargi bądź wniosku wybrano dla *Echa* i *Expressu* po 250, po czym do autorów tych listów wysłano ankietę z pytaniami dotyczącymi:

- a) oceny załatwienia sprawy przez organ tak w aspekcie merytorycznym, jak i formalnym;
- b) motywów, dla których nadawca zwrócił się ze swą sprawą do redakcji;
- c) oceny roli redakcji w załatwieniu przedstawionej jej przez nadawcę sprawy<sup>14)</sup>.

To był pierwszy, niejako, etap badań w tym zakresie, drugi polegał na tym, że spośród zwróconych, wypełnionych odpowiedziami ankiet, (do *Expressu* nadeszło 150, a do *Echa* 149) wybrano te, w których respondent, mimo przekazania sprawy redakcji był zmuszony w dalszym ciągu wyrazić ujemny sąd o załatwianiu sprawy przez właściwy organ administracyjny.

Takich dla *Expressu* przypadło 106, a dla *Echa* 80. Spośród nich, z kolei wybrano po 50 dla każdego z tych dzienników, kierując się przy wyborze wagą sprawy z punktu widzenia społeczno-prawnego i słusznego interesu jednostki<sup>15)</sup>.

Następnie te dwa razy po 50 spraw poddano empirycznemu badaniu.

<sup>12)</sup> Por. załączony w aneksie wzór ankiety.

<sup>13)</sup> Czytelników przesyłających swe skargi lub wnioski z prośbą o interwencję nazywać będziemy w dalszym ciągu czytelnikami-nadawcami, zaś tych czytelników-nadawców, którzy odpowiadali na ankietę Ośrodka, przesłaną pocztą, lub na pytania kwestionariuszowe ankietera — respondentami.

<sup>14)</sup> Por. wzór ankiety w aneksie.

<sup>15)</sup> Ograniczenie tego etapu badań do tylko stu w sumie spraw podyktowane było odpowiednio skromnymi możliwościami kadrowymi i finansowymi Ośrodka.

które w Pracowni Prawno-Prasowej OBP nazwano „pójściem śladem sprawy”. Polegało to na tym, że specjalnie dobrani ankierzy, mający odpowiednie przygotowanie prawnicze i społeczne badali sprawę na miejscu, to znaczy tam, gdzie była wynikiem i gdzie była rozpatrywana. W związku z tym ankierzy ci przeprowadzili według odpowiedniego kwestionariusza rozmowy-wywiady z respondentami i przedstawicielami właściwych organów. W kwestionariuszu mieli zapisać stanowiska podmiotów sprawy, łącznie ze stanowiskiem redakcji prasowej, następnie skonfrontować je i ocenić ze swego punktu widzenia pod względem skuteczności krytyki prasowej, w aspekcie prawnym i społecznym. Ta ocena ankierów stanowiła dla Ośrodka Badań Prasoznawczych jakby drugie, doskonalsze — bo obiektywniejsze i bardziej fachowe — źródło informacji o skuteczności krytyki prasowej i krytyki poprzez prasę.

Powyższe badanie kwestionariuszowe, podobnie jak badanie ankietowe z fazy poprzedniej miało na celu dać jeszcze odpowiedź na pytanie, w jakiego rodzaju sprawach działalność organów jest najczęściej przedmiotem skarg i wniosków ze strony czytelników-nadawców. Ponadto, ponieważ nie obojętnym tu jest kto, czując się pokrzywdzonym, bądź niezrozumianym przez organ, skarży się nań do redakcji prasowej, w badaniach kwestionariuszowych szczegółowo pytano o przynależność społeczną skarżącego się.

Wreszcie, parę pytań odnosiło się do zagadnień najściślej związanych ze sposobem załatwienia skarg i wniosków, a więc dotyczyły one m. in. terminu udzielenia odpowiedzi i załatwienia sprawy oraz, jako że załatwienie sprawy zasadza się najczęściej na wydanej przez organ decyzji, — pytano o to, czy i jak decyzje były uzasadniane. To ostatnie pytanie wiązało się z dalszym problemem — mianowicie zgodnością rozstrzygnięcia z prawem i interesem społecznym.

W analogiczny sposób, tj. metodą wywiadu z kwestionariuszem, przeprowadzono badania nad skutecznością krytyki prasowej w sensie ścisłym, czyli krytycznych publikacji prasowych. „Pójścia śladem sprawy” dokonali ci sami ankierzy z odpowiednio dostosowanym do tych badań kwestionariuszem<sup>16)</sup>.

### III. Podmioty skarg i wniosków, przekazywanych obu redakcjom prasowym

Przy ocenie wypowiedzi na temat roli prasy w zakresie skarg-wniosków oraz wypowiedzi o organach i ludziach, będących przedmiotem tych skarg, nie obojętną jest rzeczą, do jakich środowisk społecznych należą ci respondenci. Jest to także nie bez dużego znaczenia dla próby formułowania pewnych wniosków uogólniających i hipotez odnośnie zarysowujących się zjawisk społeczno-politycznych na gruncie stosunków pomiędzy ludźmi, reprezentującymi organa administracyjne a obywatelami, w zależności od tego do jakich środowisk społecznych ci ostatni należą.

Badania kwestionariuszowe, a więc dotyczące tych spraw najtrudniejszych i przy tym załatwionych odmownie wykazały, że w trudnej i nierównej walce na racje i paragrafy najczęściej zwracają się o pomoc do redakcji prasowych obywatele — charakteryzując najogólniej — nie posia-

<sup>16)</sup> Por. załączony w aneksie wzór kwestionariusza „pójścia śladem publikacji”. Wyniki badań z tym kwestionariuszem, ze względów technicznych opublikowane będą osobno w drugiej części niniejszej pracy.

dający praktycznie, w oczach przeciętnego urzędnika, szczególnego znaczenia politycznego i ekonomicznego.

Tabela I

Byli to:	Dane dla <i>Echa</i>	Dane dla <i>Expressu</i>	Ogółem
Robotnicy	14	27	41
Pracownicy umysłowi	26	17	44
Emeryci	6	1	7
Wolne zawody, intel. twórcza	4	2	6
Rzemieślnicy	1	—	1
Razem	51	47	98

Tym składem socjalnym respondentów należy chyba też tłumaczyć niezwykle pochlebne, wręcz entuzjastyczne wypowiedzi na temat znaczenia krytyki i interwencji prasowej. Wydaje się, że z pozycji społecznej tego typu ludzi łatwo jest ponad obiektywną miarę oceniać społeczno-krytyczną działalność prasy, gdy sądzi się ją po śmiałych i efektownych wystąpieniach, a nie zawsze ma możliwość sięgnąć dalej i głębiej, by poznać skuteczność tych wystąpień.

Tak więc motywy, którymi kierowali się ankietowani czytelnicy-nadawcy przy przekazywaniu swej sprawy właśnie redakcji prasowej zasadały się na zaufaniu do:

— po pierwsze — osób, które w redakcji zajmują się przekazanymi sprawami. Z odpowiedzi bowiem wynikało, że ankietowani mają zaufanie do dziennikarzy, jako do ludzi społecznie uczulonych, którzy bezinteresownie angażując się, spełniają swe powołanie, to znaczy spieszą w ważniejszych wypadkach z pomocą potraktowanym niesprawiedliwie oraz upominają się o właściwą realizację zadań i potrzeb ogólnospołecznych;

— po drugie — mają zaufanie do prestiżu społecznego krytyki i wystąpień prasowych. Ankietowani czytelnicy-nadawcy bowiem wierzą, że krytyka lub interwencja prasowa może pomóc.

Była jednak niewielka stosunkowo liczba odpowiedzi (około 8%), które wyrażały wątpliwość co do pozytywnego załatwienia sprawy tą drogą, ale równocześnie zawierały one pod adresem redakcji prośbę o opublikowanie takiego stanowiska, aby winny został w odpowiedni sposób napiętnowany i potępiony wobec opinii publicznej, a przez to także pouczony i moralnie ukarany. Pogląd ten, jakkolwiek różniący się od poglądu typu pierwszego, też jest, do pewnego stopnia wyrazem wiary w swoistą skuteczność i prestiż krytyki i interwencji prasowej.

<sup>17)</sup> W przeszłości w pracy tego rodzaju będzie rzeczą nieodzowną powiązanie samych badań, a następnie także ocen i wniosków, odnoszących się do struktury społecznej czytelników-nadawców danej gazety ze strukturą społeczną jej publiczności prasowej. Przydatne w tym zakresie mogą być wyniki takich prac, jak. np. W. Kobylańska i g o: Publiczność prasowa Krakowa. *Zeszyty Prasoznawcze*, 1960, nr 5—6, s. 6 i nast.

Warto w tym miejscu poinformować czytelnika, że jak wynika z wyżej powołanej pracy, robotnicy (kwalifikowani i niekwalifikowani łącznie) stanowili w 1959 r. 34,1% ogółu publiczności prasowej *Echa Krakowa*.



Takie były, najogólniej rzecz ujmując, motywacje i wyobrażenia czytelników-nadawców, przesądzające o ich zwróceniu się do redakcji prasowej o pomoc.

Tabela II

Opinia o roli redakcji wyrażająca:	Odpowiedzi ankietowa- nych czytelników-na- dawców <i>Echa</i>			Odpowiedzi ankietowa- nych czytelników-na- dawców <i>Expressu</i>		
	Przy załatwianiu sprawy przez organ administracyjny:					
	pozy- tywnie	częścio- wo pozy- tywnie	nega- tywnie	pozy- tywnie	częścio- wo pozy- tywnie	nega- tywnie
zadowolenie	53	3	30	33	—	37
częściowe zadowolenie	4	3	11	2	—	12
niezadowolenie	—	—	19	1	—	48
brak oceny	6	—	20	8	—	9

To, jak ocenili oni następnie — tj. po przesłaniu listu do redakcji i otrzymaniu odpowiedzi od organu-adresata — spełnienie pokładanych nadziei, ilustruje tabela nr II. Trzeba przy tym powiedzieć, że w sumie sąd respondentów o roli prasy w ramach skarg i wniosków pozostał nadal w przeważającej mierze dodatni (patrz tabele II i IX).

Odnosnie respondentów, wyrażających niezadowolenie z roli redakcji, należy się wyjaśnienie, że ogromna większość odpowiedzi oceniających tę rolę ujemnie wynikała — jak sami zresztą autorzy tych odpowiedzi dawali do zrozumienia — z tego, że redakcja, mimo podjętych wysiłków nie była w stanie ziszczyć pokładanych w niej nadziei, bądź następnie dlatego, że redakcja uznała sprawę za nie zasługującą na poparcie, bądź wreszcie dlatego, że sprawa lub sama wypowiedź nadawcy nie znalazły swego wyrazu na łamach danego organu prasowego. Jednakże w odpowiedziach oceniających rolę redakcji ujemnie wystąpiło około 4% takich odpowiedzi, których ujemny sąd uzasadniony był brakiem w ogóle jakiegokolwiek reakcji — przede wszystkim odpowiedzi czytelnikowi-nadawcy — ze strony redakcji.

#### IV. Treść, przedmiot i adresaci skarg i wniosków przesłanych obu redak- cjom przez ankietowanych czytelników-nadawców

##### A. Treść

Treść wystąpień tego typu, charakteryzując najogólniej, zawiera jeden lub więcej z niżej wymienionych rodzajów zarzutów, przy czym zarzuty te bardzo często występowały wszystkie razem. Oto one:

1 — zarzuty lub wnioski, dotyczące stosowania norm prawa materialnego (regulującego merytorycznie określone typy spraw) bądź odnoszące się do sprzecznego z prawem b r a k u działania organu;

2 — zarzuty lub wnioski dotyczące sposobu załatwiania sprawy, to znaczy wypowiedzi oceniające krytycznie działanie organu lub brak działania, które pozostawało w sprzeczności z przepisami kodeksu postępowania administracyjnego;

3 — zarzuty dotyczące zachowania się funkcjonariusza. Dotyczyły one tego, co potocznie nazywa się traktowaniem człowieka i co przesądza o tym, że mówimy o dobrych, bądź złych stosunkach międzyludzkich w danej instytucji.

Ilościowy udział powyższych rodzajów zarzutów w ogólnej liczbie wystąpień krytycznych nadawców przedstawia tabela V.

Na szczególną uwagę zasługują grupy zarzutów wymienione w tej tabeli w punktach od 2 do 5. Przyczyny powodujące tego typu zarzuty są szczególnie niebezpieczne dla niezbędnej w państwie socjalistycznym harmonii pomiędzy aparatem państwowym a społeczeństwem. Wypowiedzi ankietowanych świadczą o tym, że najdotkliwiej odczuwają oni zachowanie się funkcjonariuszy uderzające w godność osobistą petenta, jako człowieka i obywatela, będące jaskrawo nieobiektywne i niedbałe oraz narażające na straty materialne, stratę czasu i wysiłku. Sprawy wynikłe na tym tle zasługują na analizę nie tylko formalno-prawną — jak to dotychczas głównie robiono, ale także na rozważanie w kategoriach badania *stosunków międzyludzkich*. W tym aspekcie, o przyczynach ujemnych zjawisk, ich przebiegu i środkach zaradczych powinni powiedzieć możliwie jak najwięcej i jak najprędzej m. in. socjologowie, psychologowie, ekonomiści — oczywiście nie bez udziału prawników.

Od partii, związków zawodowych i innych organizacji Frontu Jedności Narodu należy oczekiwać systematycznego, opartego na naukowych podstawach działania uzdrawiającego, w toku którego w dalszym ciągu powinno korzystać się z pomocy socjologa i psychologa, ekonomisty i prawnika jako rzeczoznawców od pomyślnego układania stosunków międzyludzkich, zarówno w samym aparacie państwowym, jak i na platformie jego kontaktów ze społeczeństwem.

Treść krytycznych wystąpień ankietowanych czytelników-nadawców należy podzielić jeszcze z punktu widzenia ich zakresu. Były bowiem skargi, bądź wnioski przekazywane w interesie indywidualnym, jak również i w interesie społecznym.

Ilościowo przedstawiało się to następująco:

**Tabela III**

	Skargi lub wnioski w interesie społecznym	Skargi lub wnioski w interesie indywidualnym
<i>Echo Krakowa</i>	69	80
<i>Express Wieczorny</i>	12	138 <sup>18)</sup>
Ogółem	81	218

## B. Przedmiot i adresaci

W istocie rzeczy przedmiotem krytycznego wystąpienia jest działalność (lub jej brak) określonych funkcjonariuszy ze względu na jakąś, dającą się merytorycznie i resortowo zakwalifikować sprawę. Dlatego omawiając za-

<sup>18)</sup> Ta liczba była dla zespołu badającego pewnym zaskoczeniem, wyjaśnienie dają częściowo dalsze uwagi.

Tabela IV

Przedmiot (sprawy)	Dla Echa Krakowa załatwiono:			dla Expressu Wieczornego załatwiono:			Ogółem załatwiono:		
	negatyw- nie	częścio- wo pozy- tywnie	pozytyw- nie	negatyw- nie	częścio- wo pozy- tywnie	pozytyw- nie	negatyw- nie	częścio- wo pozy- tywnie	pozytyw- nie
lokalowe	11	—	3	53	—	9	64	—	12
remontowe	7	—	2	13	—	2	20	—	4
komunikacyjne i drogowe	11	3	13	12	—	8	23	3	21
handlowe i produkcyjne (jakość usług)	11	2	14	9	—	7	20	2	21
gastronomii (jakość usług)	2	1	—	2	—	—	4	1	—
emerytur i ubezpieczeń	1	—	3	2	—	1	3	—	4
służby zdrowia, opieki społecznej i sanitarne	13	—	5	4	—	6	17	—	11
kultury i oświaty	1	—	3	1	—	—	2	—	3
podatkowe	—	—	1	—	—	1	—	—	2
zakłócanie ciszy przez obiekty han- dlowe i przemysłowe	3	—	2	1	—	—	4	—	2
bezpieczeństwa i porządku pu- blicznego	6	—	—	1	—	1	7	—	1
różnych usług komunalnych	7	—	8	3	—	6	10	—	14
wynikłe w innych urzędach (nie- które wydziały ogólnoadmini- stracyjne prezydentów rad naro- dowych, poczta, „Ruch” itp.)	7	—	9	5	—	3	12	—	12

U w a g a: W zamierzonej kontynuacji tych badań uwzględną się również problem, jakie zarzuty i w jakim stopniu były kierowane pod adresem organów załatwiających poszczególne rodzaje wymienionych w powyższej tabeli spraw .

gadnienia przedmiotu krytycznych wystąpień należy mieć na uwadze jednocześnie dwa wiążące się z sobą elementy: samą sprawę odpowiednio zakwalifikowaną resortowo i odpowiednio kompetentny dla jej załatwienia organ.

Jako przedmiot skarg i wniosków ankietowanych czytelników-nadawców wystąpiły sprawy w ilości wymienionej w tabeli IV.

Większość tych spraw wynikła w toku codziennego funkcjonowania rozmaitych organów publicznych i codziennej działalności funkcjonariuszy państwowych, których zadaniem jest zawiadywanie i koordynacja w zakresie stosunków społecznych, organizowanie i świadczenie usług dla społeczeństwa, zwłaszcza w takich dziedzinach jak gospodarka komunalna, a w szczególności komunikacja i handel.

Przewagę mają sprawy „drobne” (poza lokalowymi, opieki społecznej i służby zdrowia), nie nadające się z punktu widzenia dziennikarskiego do tzw. wielkiej publicystyki.

Jednakowoż wiadomo, że na ogół drobne sprawy składają się na wielkie, zwłaszcza jeżeli występują w stosunkowo długim okresie czasu i ze stosunkowo dużą intensywnością. Dlatego wydaje się, że nie należy bagatelizować tzw. codziennych bolączek, gdy te występują zbyt długo i zbyt intensywnie.

W ogromnej większości wypowiedzi ankietowanych czytelników-nadawców wyraźnie widać zwątpienie w możliwości krytykowanej instytucji lub zniecierpliwienie spowodowane ich organizacyjnymi, ekonomicznymi i społecznymi nieudolnościami tym bardziej, że zbyt długo powtarzającymi się w zakresach „tylko spraw drobnych” i codziennych. Przy czym, godnym podkreślenia jest to, że w wypowiedziach tych przeważa skarga nie na socjalizm, a na jego brak. W ogóle pretensja o szybsze i sprawniejsze realizowanie zapowiedzianych ideałów socjalistycznych stanowi dominujący ton wypowiedzi ankietowych i to, wydaje się, jest kapitalną cechą społecznej świadomości ankietowanych czytelników.

### C. Reakcja adresatów

Zachowanie się adresatów krytycznych wystąpień, przekazywanych przez redakcję prasową, w zasadzie przesądza o skuteczności tych wystąpień. Zanim przejdziemy do szczegółowego omówienia tego tematu — parę uwag ogólnych. W świetle przeprowadzonych badań rzuca się w oczy pewne zjawisko społeczne, którego niestety nie jesteśmy w stanie odpowiednio zilustrować danymi liczbowymi. W stosunkach wynikłych na tle instytucji skarg i wniosków występuje mianowicie taka kategoria organów, które częściej niż inne charakteryzują się nonszalanckim stosunkiem do obywatela, a nawet także i do redakcji. Do nich zaliczyć można organa, a zwłaszcza reprezentujących je funkcjonariuszy, którzy działają np. w sprawach kwaterunkowych, remontowo-budowlanych, społecznej służby zdrowia, emerytalnych, handlu, komunikacji.

Na marginesie warto chyba tu zauważyć, że istnieje pilne zapotrzebowanie społeczne na socjologiczne przebadanie społecznych, polityczno-administracyjnych i ekonomicznych przyczyn tego typu zjawisk<sup>19)</sup>.

<sup>19)</sup> Kierunki badań wskazuje, moim zdaniem, cykl artykułów Bronisława Minca: O klasach i warstwach w socjalizmie, *Polityka*, 1961, nr 39, s. 1 i nr 42, s. 3.

Ten, wymieniony wyżej, typ organów i funkcjonariuszy charakteryzuje się dalej tym, że w około 22% badanych przypadków, właściwie zajął się sprawą dopiero po zainteresowaniu się nią przez redakcję gazety.

Elementarne zachowania się organu, które są jego powinnością po otrzymaniu skargi lub wniosku określone są w powołanych na wstępie niniejszej pracy przepisach Działu IV kodeksu postępowania administracyjnego. Na pytanie, jakie jest wyobrażenie o przestrzeganiu przez adresatów ważniejszych z tych przepisów, dają nam odpowiedź omówione wyżej ankiety, wypełnione przez respondentów oraz kwestionariusze „pójścia śladem sprawy”, wypełnione przez ankierów.

Pierwsze z nich, tj. ankiety, przyniosły następujące wyniki:

Na pytanie nr 2 ankiety — czy i jak organ załatwił adresowaną doń skargę lub wniosek (pozytywnie czy negatywnie) uzyskano następujące odpowiedzi:

**Tabela V**

Ankietowani czytelnicy-nadawcy	Ilość załatwień przez organ administracyjny		Załatwień czę- ściowo pozytyw- nych i negatyw- nych
	pozytywnych	negatywnych	
<i>Echa Krakowa</i>	63	80	6
<i>Expressu Wieczornego</i>	44	106	—
Łącznie	107	186	6

Trzeba tu podkreślić, że negatywne załatwienie sprawy budziło niezadowolenie zainteresowanego nie tylko ze względów merytorycznych, ale także, i to prawie na równi, ze względu na sposób prowadzenia sprawy przez organ, jak i z powodu braku egzekutywy ze strony organu. Słowem każdy z tych trzech elementów mógł przesądzić o tym, że sprawa w odczuciu ankietowanego była załatwiana źle. W ankiecie więc znalazło się jeszcze pytanie odnośnie oceny respondenta w stosunku do sposobu załatwienia sprawy, a także i do merytorycznego jej wyniku.

Kwestię sposobu załatwienia sprawy rozwijało pytanie następne, podające przykładowo cały szereg możliwych przyczyn niezadowolenia, a w tym m. in. i biurokracizmem, niestaranność, powierzchowność. Wskazanie na te cechy, oraz na „kumoterstwo” i lekceważenie ludzi „nie liczących się”, to był najczęstszy zarzut, występujący prawie we wszystkich ankietach, wyrażających niezadowolenie ankietowanego z załatwienia sprawy. Ale zarzut ten występował nie tylko wtedy, gdy respondent dał wyraz swemu niezadowoleniu z merytorycznego załatwienia sprawy, pojawiał się on też stosunkowo często i wtedy, gdy ankietowany w sumie uzyskał zadośćuczynienie swemu żądaniu. Zarzut tego typu wystąpił mianowicie w około 20% ankiet, które zawierały informacje o pozytywnym merytorycznym załatwieniu sprawy.

Poniższa tabela ilustruje ilościowe wystąpienie poszczególnych rodzajów zarzutów w ankietach informujących o negatywnym załatwieniu sprawy. (Uwaga: w jednej ankiecie wystąpiło nieraz kilka zarzutów).

Tabela VI

Rodzaj zarzutu wysuniętego przez respondenta	Ilość odpowiedzi respondentów, którym organ administracyjny załatwił sprawę negatywnie	
	<i>Echa</i>	<i>Expressu</i>
1. nieuwzględnienie skargi lub wniosku	38	15
2. biurokracyzm, niestaranność, powierzchowność, przewlekłość, brak obiektywizmu	31	59
3. niesłuszność i niesprawiedliwość załatwienia	10	22
4. niezgodność z prawem działania, bądź niedziałania organu	9	24
5. niewłaściwe zachowanie się funkcjonariusza wobec osoby petenta	13	18

Przed przystąpieniem do studiowania wymowy powyższej tabeli należy przypomnieć, że w grupie respondentów, którym organ administracyjny sprawę załatwił odmownie *Express* miał ponad 50% robotników, a tylko ok. 33% pracowników umysłowych, a zaś *Echa* ok. 30% robotników, a ponad 50% pracowników umysłowych. A więc proporcje prawie akurat odwrotne. Może one miały pewien wpływ na fakt, że czytelnicy-nadawcy *Echa* wysłali 69 skarg lub wniosków w interesie społecznym, a 80 w indywidualnym, podczas gdy dla *Expressu* wypadło tylko 12 w interesie społecznym, a aż 136 w indywidualnym. Z kolei, to być może pozostaje w związku z proporcjami, które ukazuje tabela IV, z której wynika, że takich najgorszych spraw, jak lokalowe, na czytelników-nadawców *Expressu* przypadło aż 62, w tym 53 załatwionych odmownie, gdy zaś dla *Echa* odpowiednio 14 i 11. Wziąwszy w dalszym ciągu to pod uwagę może nieco łatwiej będzie dochodzić, dlaczego czytelnicy-nadawcy *Expressu* mieli tylko 44 załatwień pozytywnych, a aż 106 negatywnych, kiedy ci z *Echa* mieli pozytywnych 63, a negatywnych 80.

I wreszcie rozkład poszczególnych zarzutów (tab. VI) wydaje się w pewnym stopniu logicznie powiązany z wyżej omawianymi danymi. Mamy bowiem taką sytuację, że respondenci z *Expressu* zgłosili o ok. 100% więcej zarzutów, niż ich odpowiednik z *Echa*, w tak zasadniczych grupach zarzutów, jak wymienione w punkcie 2 i 3 powyższej tabeli. Natomiast zarzut pierwszy w kolejności tabeli, co do którego należy przypuszczać, że zawiera mniej dramatycznych treści od pozostałych wystąpił, ze strony czytelników-nadawców *Echa*, w ilości ponad 100% większej w stosunku do czytelników-nadawców *Expressu*. Szczególnie wymowny dla respondentów *Expressu* jest zarzut niezgodności z prawem działania (bądź niedziałania) organu administracyjnego, który wystąpił z ich strony w stopniu o 150% większym, niż ze strony respondentów *Echa*.

Wydaje się, że podjęte w przeszłości badania na ten temat — szerzej zakrojone i lepiej już ustawione — pozwolą wyjaśnić o ile omawiane wyżej zjawiska odpowiadają rzeczywistości. Obecnie należy sądzić, że na pewien brak adekwatności wyników przeprowadzonych badań mogły

mieć wpływ nieco różne, w efekcie, zakres i przedmiot spraw oraz struktura socjalna respondentów.

Jednak przypomnieć przy tym należy, że zasadniczym kryterium doboru był ciężar gatunkowy sprawy, załatwianej przez samą administrację, lub sprawy z zakresu usług społecznych, administracji tej podległych.

Pozostaje wreszcie ostatnie pytanie z tego rzędu, mianowicie, czy ankietowany czytelnik-nadawca w wypadku negatywnego załatwienia jego skargi lub wniosku, ale prawnie uzasadnionego był skłonny to załatwienie uznać za słuszne. Otóż we wszystkich przypadkach tego typu, respondent nie uważał uzasadnionego prawnie rozstrzygnięcia za słuszne. Cały szereg wypowiedzi ankietowych zawierało na ten temat wyjaśnienia. Sprowadzały się one do tego, że ankietowany wskazywał na związek przyczynowy pomiędzy wadliwym prowadzeniem sprawy (biurokratyzm w ogóle, a w szczególności powierzchowność, niestaranność, przewlekłość, „kumoterstwo” itp.), a niesłusznym w efekcie rozstrzygnięciem sprawy, chociaż znaleziono dla tego rozstrzygnięcia prawnie uzasadnienie. Wskazywano ponadto na fakt, że organa częstokroć dają uzasadnienia prawne bez większej troski o to, czy są one rzeczywiście adekwatne merytorycznemu rozstrzygnięciu. Takie postępowanie wiązano w szczególności z powoływaniem, jako uzasadnienia, przepisu ogólnikowo sformułowanego, a zwłaszcza dającego organowi pole do swobodnego uznania.

#### V. Zachowanie się adresatów skarg i wniosków w świetle badania kwestionariuszowego ankietowanych w ramach tzw. „pójścia śladem sprawy”

Podejmując fazę badań z kwestionariuszem<sup>20)</sup> Ośrodek pragnął dowiedzieć się, czy i o ile załatwienie sprawy było prawnie i społecznie uzasadnione, oraz czy wobec negatywnego załatwienia sprawy słuszne było niezadowolone nadawcy-respondenta. Aby uzyskane na ten temat wiadomości były w możliwie dużym stopniu miarodajne, do badań tych zaangażowano osoby z odpowiednim prawniczym i społecznym przygotowaniem. Odpowiedzi tego zespołu ankietowanych-wywiadowców potraktowano jako swoisty, drugi stopień opinii na temat załatwienia spraw wynikłych na skutek krytyki prasowej w ramach skarg i wniosków. Opinię tę ilustrują następujące tabele (VII i VIII). Pierwsza przedstawia ocenę sposobu postępowania organu przy załatwianiu sprawy, druga — ocenę merytorycznego załatwienia (wyniku) sprawy.

Tabela VII

W opinii ankietowanych	Zgodny z zasadami Kpa	Niezgodny z zasadami Kpa	Częściowo zgodny z zasadami Kpa
<i>Echa Krakowa</i>	25	15	10
<i>Expressu Wieczornego</i>	30	12	8
<b>Łącznie</b>	55	27	18

<sup>20)</sup> Por. załączony w aneksie wzór kwestionariusza.

Tabela VIII

Rodzaj oceny	W opinii ankieterów		
	<i>Echa</i>	<i>Expressu</i>	Łącznie
Załatwienie słuszne społecznie i zgodne z prawem	26	16	42
Załatwienie niesłuszne społecznie, ale zgodne z prawem (formalnie)	16	18	34
Załatwienie słuszne społecznie, ale niezgodne z prawem	3	2	5
Załatwienie niesłuszne społecznie i niezgodne z prawem	5	14	19

Z danych, przytoczonych w tabeli VII wynika, że załatwienie prawie połowy wszystkich spraw, rozstrzygniętych przez organ negatywnie (a poddanych badaniu kwestionariuszowemu ankieterów) było oparte, zdaniem tych ankieterów, na wadliwym postępowaniu administracyjnym. Wobec powyższego miłym zaskoczeniem mogą się wydać wyniki tabeli VIII, z której wynika, że łącznie „tylko” 24% rozstrzygnięć uznali ankieterzy za niezgodne z prawem. Gdyby przyjąć, że taki procent nielegalnych decyzji, w skali ogólnej jest bliski prawdy, to byłby to wynik alarmujący. Jednak Ośrodek Badań Prasoznawczych traktuje przeprowadzone badania, jako w zasadzie pilotażowe i eksperymentalne, zdając sobie przy tym sprawę, że reprezentatywność materiału tylko dwu redakcji jest bardzo skromna. Dlatego ten i inne tego typu wyniki należy traktować tylko jako podstawę do tworzenia realnych hipotez, a także do doskonalenia metody badawczej.

Na szczególną uwagę zasługuje, dalej, ilość 34% odpowiedzi określających załatwienie sprawy jako niesłuszne społecznie, ale zgodne z prawem.

Takie w ogóle postawienie pytania może wydać się dziwne. Jednak zarówno teoria, jak i praktyka znają tego typu wypadki. Polegają one na formalnie zgodnym z literą prawa rozstrzygnięciu, ale sprzecznym z ideą, dla której, użyty przez organ przepis prawny został przez ustawodawcę powołany. Stąd też dlatego znalazły się w naszym ustawodawstwie takie normy, jak np. art. 4 ust. 1 Konstytucji PRL, art. 4 kpa i art. 64 ustawy o radach narodowych, z których wynika wyraźnie, że przestrzeganie prawa i celu dla jakiego to prawo zostało powołane stanowi jednolitą dyrektywę normatywną praworządności ludowej.<sup>21)</sup> Logicznie z tą dyrektywą wiążą się przepisy prawne, wymierzone przeciw źródłom powstawania decyzji formalnie tylko zgodnych z prawem. Takimi źródłami są m. in. i to najczęściej chyba: obojętne rutyniarstwo, oportunizm administracyjny, fałszywa solidarność zawodowa urzędników, brak odwagi i zaangażowania społecznego, tępota polityczna, moralna i zawodowa.

Te plagi administracyjne znajdują się pod obrzaskiem naszego prawa, wtedy właśnie, gdy stwarza ono powinność załatwiania spraw szybko, wnikliwie i sprawiedliwie (art. 73 Konstytucji PRL oraz art. 10 i 21—24 kpa), a tym bardziej wtedy, kiedy przewiduje sankcje dla winnych prze-

<sup>21)</sup> Na temat praworządności ludowej patrz: Kazimierz Opałek i Witold Zakrzewski: *Z zagadnień praworządności socjalistycznej*. Warszawa 1958, Wydawnictwo Prawnicze.



wlekania spraw, bezduszności, samowoli i biurokratyzmu<sup>22)</sup> w pracy (art. 73 ust. 2 Konstytucji PRL, art. 6 ustawy o radach narodowych, oraz art. 153 § 2 i art. 157 kpa).

Warto wreszcie zastanowić się, jaka była ze strony respondenta ocena roli redakcji w zakresie sprawy załatwionej odmownie przez organ administracyjny, wtedy gdy to załatwienie ankietier Ośrodka oceniał jako słuszne społecznie i zgodne z prawem — z jednej strony, oraz wtedy gdy je oceniał jako bądź niesłuszne społecznie, bądź niezgodne z prawem — z drugiej strony.

Tabela IX

Ocena dana przez ankietera w stosunku do odmownego załatwienia przez organ skargi lub wniosku czytelnika-nadawcy	Ocena roli redakcji prasowej ze strony odmownie załatwionego przez organ respondenta							
	Pozytywna		Częściowo pozytywna		Negatywna		Brak oceny	
	Echo	Ex-press	Echo	Ex-press	Echo	Ex-press	Echo	Ex-press
Załatwienie słuszne społecznie i zgodne z prawem	12	9	4	2	4	6	6	4
Załatwienie niesłuszne społecznie, albo niezgodne z prawem albo wreszcie niesłuszne społecznie i niezgodne z prawem	10	7	2	7	8	12	4	3

Z powyższej tabeli, tak jak i z tabeli II wynika, że respondent swą ocenę roli redakcji uzależnia w pewnym stopniu od sposobu, w jaki organ administracyjny sprawę załatwił. Stopień tego uzależnienia przy negatywnym załatwieniu sprawy przez organ, jak wynika z tabeli II, dla *Echa*, wyrażał się w ok. 14<sup>0/0</sup>, a dla *Expressu* aż 33<sup>0/0</sup>, wszystkich ocen, przypadających na każdą z tych gazet. Widzimy przy tym, że przy sprawach załatwionych pozytywnie przez organ administracyjny nie znalazła się ani jedna ujemna ocena redakcji *Echa*, a tylko jedna *Expressu*.

Dalej widzimy (tabela IX), że wśród ujemnych ocen redakcji, przy sprawach załatwionych przez organ administracyjny odmownie, liczba tych ocen, jaka przypada na sprawy załatwione niepraworządnie przez organ administracyjny jest dla obu redakcji dwukrotnie wyższa od liczby tychże ocen przy sprawach załatwionych negatywnie, ale praworządnie. Natomiast to, że nie zachodzi tak wielka różnica pomiędzy ilością ocen pozytywnych i negatywnych o redakcji, wobec spraw załatwionych przez

<sup>22)</sup> Należy tu zwrócić uwagę na fakt, że ustawodawca nie zawahał się — i chyba słusznie — przed wprowadzeniem do tekstu normy prawnej takich pojęć, jak biurokratyzm, bezduszność, sprawiedliwość, które wprawdzie nie posiadają swych definicji legalnych, a o ile wiadomo, to i nauka nie jest zgodna co do ich treści, a które mogą stać się kryterium oceny jakości pracy urzędnika, jego decyzji, a nawet oceny podstaw odpowiedzialności służbowej, lub dyscyplinarnej pracownika. Pojęcia te mają bowiem ustaloną przeważnie, potoczną treść, której towarzyszy na ogół jednolite, intuicyjne rozumienie. W naszej współczesnej literaturze próbę ustalenia treści pojęcia „biurokracja” podjął Zygmunt Bauman w pracy pt.: Traktat o biurokracji. *Twórczość*, 1957, nr 9, s. 103 i nast.

organ administracyjny niepraworządnie może sugerować przypuszczenie, że pozostaje to w związku z odpowiednio licznie występującym uznaniem, wśród pewnej części respondentów, dla roli redakcji wobec tych, tak trudnych spraw.

#### VI. Wnioski ogólne

Wydaje się, że socjalistyczne treści, jakie zawierają podstawy prawne i materialne ustroju PRL dają gwarancję i warunki socjalistycznego działania administracji polskiej. Omawiane powyżej badania sugerują pogląd, że jeśli ten socjalistyczny charakter administracji bywa epizodycznie, w poszczególnych wypadkach zagrożony, to przyczyn tego należy chyba upatrywać w pierwszym rzędzie w postawach ludzi i stosunkach międzyludzkich, a następnie dopiero w tzw. niedoskonałościach prawa, zwłaszcza administracyjnego. Jakkolwiek odnośnie części materialnej tego ostatniego zgłasza się tak wiele, i to częstokroć słusznych pretensji.

Dlatego błędnym się wydaje, pokutujące jeszcze w naszej teorii, rozważanie sytuacji obywatela w urzędzie jako tylko stosunku: organ — strona. Są to pojęcia abstrakcyjne, posługiwanie się tylko nimi sprzyja tworzeniu pewnych fetyszy i mistyfikacji. Prowadziło to niejednokrotnie do uproszczonego rozumowania: skoro organ państwa socjalistycznego wchodzi w stosunek ze stroną — obywatelem tegoż państwa, na gruncie socjalistycznego prawa, to treść tego stosunku nie może zawierać elementów niezgodnych z zasadami ustroju socjalistycznego.

Jeśli już nawet, w wyniku operowania takimi abstrakcyjnymi pojęciami nie dochodzono do odpowiednio skrajnego i formalistycznego stanowiska, którego sens wyżej przytoczono, to jednak często, jeśli już dopatrzono się wypaczeń w stosunkach: urząd — strona doszukiwano się ich źródeł tylko w błędach strukturalno-organizacyjnych organu, lub w konstrukcji odnośnych przepisów prawnych, co niewątpliwie nie byłoby pozbawione słuszności, o ile by nie pretendowało do rangi myślenia wyłączonego<sup>23)</sup>. Na ogół nie docenia się jeszcze potrzeby położenia dużego, nawet zasadniczego nacisku na fakt, że stosunki urząd — obywatel, to stosunki przede wszystkim międzyludzkie i że na drodze ich socjalistycznego doskonalenia można będzie uzyskać odpowiednie, socjalistyczne efekty w pracy urzędów i ich stosunkach ze społeczeństwem.

<sup>23)</sup> Ciekawie pisze na ten temat Jerzy Starościak: *Kultura administrowania. Prawo i Życie*, 1962, nr 2, s. 2.

## ANEKS I:

## KWESTIONARIUSZ DLA ANKIETERÓW

I. Przedmiot sprawy (przedmiot skargi, wniosku) (opis zjawiska, ludzkiego działania, zaniechania)

II. Imię i nazwisko zainteresowanego (skarżącego się, wnioskodawcy) aktualna przynależność społeczna

III. Pod adresem jakiego organu (instytucji) zainteresowany kierował swą skargę (wniosek)

Jeżeli zainteresowany skargę (wniosek) przekazał redakcji „Echa”, to gdzie wobec tego redakcja Echa skargę (wniosek) przesłała

IV. Jaki organ (instytucja) był i jest właściwy w przedmiotowej sprawie

V. Data wpływu pierwszej skargi (wniosku) od wym. wyż. nadawcy do akt adresata tj. organu (instytucji) wym. w p. IV.

VI. Czy został zachowany termin dla załatwienia skargi (wniosku) tj. 2 miesiące od daty wpływu (art. 167 i 172 kpa)

VII. Czy zainteresowany został powiadomiony o sposobie załatwienia sprawy?

VIII. Jeśli sprawa została załatwiona, to jak? pozytywnie — negatywnie w stosunku do żądania zainteresowanego (podkreślić)

IX. Jeżeli negatywnie, to jak uzasadniono?

a) czy zamieszczone uzasadnienie prawne?

b) faktyczne (merytoryczne)?

X. Jeżeli zachodzi rozbieżność między informacją podaną przez zainteresowanego

w skardze (wniosku) lub w ankiecie a stanowiskiem organu (instytucji), a to ma istotne znaczenie dla sprawy — należy odpowiedzieć jak jest w rzeczywistości, po zbadaniu sprawy na miejscu i podać jakie ostatecznie stanowisko zajął zainteresowany.

XI. Czy to co oświadczył organ (instytucja) znajduje pokrycie w faktach i odpowiada prawdzie

XII. Czy decyzja (obietnica itp.) organu (instytucji) została zrealizowana?

XIII. Czy ta realizacja odpowiada żądaniom zainteresowanego, (jeżeli nie, podać dlaczego)

XIV. Ocena załatwienia sprawy  
1. sposobu (zgodny lub niezgodny z przepisami kpa sprawy, rzeczowy, obiektywny, biurokratyczny, bezduszny, formalistyczny, powierzchowny, stronniczy itp.)

(należy omówić, dać ocenę i uzasadnić)

2. merytorycznego wyniku:

a) czy słuszny społecznie i zgodny z prawem

b) niesłuszny społecznie i zgodny z prawem

c) słuszny społecznie, ale niezgodny z prawem

d) niesłuszny społecznie i niezgodny z prawem

Należy omówić, ocenić i uzasadnić

## ANEKS II:

## ANKIETA

Pan (i) .....

Ośrodek Badań Prasoznawczych chcąc zbadać jak została załatwiona Pana (i) skarga (wniosek) z dnia ..... dotycząca ..... którą Pan (i) przesłał (a) do redakcji ..... prosi uprzejmie o odpowiedź na poniższe pytania:

1. Czy się Pan (i) kierował (a) postanawiając przesłać do redakcji swą skargę (wniosek)?

2. Czy organ (instytucja), do którego odniosła się powyższa skarga (wniosek) skargę tę (wniosek) załatwił: Jak? Pozytywnie czy negatywnie w stosunku do Pana (i) zadania?

3. Jeżeli skarga (wniosek) została załatwiona, to czy **sposób** załatwienia i **wynik** (merytoryczne stanowisko odnośnego organu) jest dla Pana (i) zadowalające?

TAK NIE

(niepotrzebnie skreślić)

4. Jeżeli załatwienie skargi (wniosku) jest niezadowalające, proszę wskazać, dla którego z niżej wymienionych powodów:

a) nie uwzględnia skargi (wniosku)

b) było biurokratyczne, niestaranne i powierzchowne (podać na czym to konkretnie polegało)

c) niesłuszne (podać dlaczego)

d) niezgodne z prawem

e) wymienić ewentualne inne powody

5. Jeżeli odmowne załatwienie Pana (i) skargi (wniosku) zostało prawnie przez właściwy organ uzasadnione, to czy załatwienie to można uznać za słuszne?

6. Czy redakcja ..... spełniła to, czego Pani (i) od niej oczekiwała (a) decydując się na przesłanie swej skargi (wniosku)?

Ewentualne dodatkowe uwagi dotyczące załatwienia skargi (wniosku) prosimy podać na osobnej kartce.

Ośrodek Badań Prasoznawczych zapewnia, że na życzenie wypełniającego ankietę zachowa pełną anonimowość jego odpowiedzi.

Wypełnione ankiety prosimy kierować na adres: Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków, ul. Wiślna 2, I p., możliwie jak najszybciej, przy czym nie później niż w ciągu 10 dni od dnia otrzymania ankiety.

## ANEKS III:

## KWESTIONARIUSZ

## „PÓJŚCIE ŚLADEM” PUBLIKACJI

1. Tytuł publikacji:

data publikacji

nr pisma:

strona:

2. Czego merytorycznie dotyczy

3. Jakiej instytucji (adresata) dotyczy

4. Jaka instytucja jest właściwa do załatwienia sprawy

5. Charakter publikacji. Publikacja ma znamiona:

a) wniosku

b) skargi

- c) ogólnej krytyki  
 d) mieszany
6. Publikacja dotyczy sprawy o zakresie:  
 a) społecznym  
 b) indywidualnym  
 c) łączy jedno i drugie
7. Czy redakcja przesłała adresatowi publikację (por. art. 177 § 1 i 2 kpa)
8. Czy redakcja otrzymała odpowiedź od adresata (instytucji) o sposobie załatwiania sprawy poruszonej w publikacji  
 TAK NIE  
 i czy w odpowiednim terminie (por. art. 167 i 172 w związku z art. 177 § 1 i 2 kpa)  
 TAK NIE
- Uwaga: brak odpowiedzi należy traktować jako załatwienie negatywne i iść dalej śladem sprawy wyjaśniając stanowisko instytucji i przyczyny milczenia. Należy to odpowiednio ocenić pod pkt. 14 a) i b)
- Uwaga: do pkt. 5, 6, 8—13, 14 b: niepotrzebne skreślić, potrzebne podkreślić.
9. Jak sprawa została załatwiona w stosunku do intencji publikacji:  
 POZYTYWNIENIE NEGATYWNIENIE
10. Jeżeli negatywnie, to jak uzasadniono prawnie:  
 b) (faktycznie) merytorycznie:  
 Jeżeli instytucja (adresat) w odpowiedzi zaprzecza faktom (informacjom publikacji), należy sprawę wyjaśnić w drodze wywiadu i konfrontacji i odpowiedzieć, jaki jest stan sprawy w rzeczywistości oraz które ze stanowisk, w efekcie odpowiada prawdzie.

Należy zatem odpowiedzieć na pytania:

1. Czy instytucja godzi się z treścią publikacji

TAK NIE

(nawet jeżeli sprawę załatwia negatywnie)

12. Jeżeli istnieje rozbieżność zdań pomiędzy redakcją a instytucją (adresatem) na temat faktycznego stanu sprawy i innych okoliczności faktycznych — które ze stanowisk odpowiada prawdzie:

1. stanowisko redakcji  
 2. stanowisko instytucji (adresata)

13. Jeżeli instytucja ustosunkowała się pozytywnie do treści publikacji, to czy postulaty zawarte zostały zrealizowane

TAK NIE

(należy sprawdzić empirycznie)

14. Ocenić załatwienie sprawy  
 a) sposób (zgodny lub niezgodny z przepisami kpa sprawny, rzeczowy, obiektywny, biurokratyczny, bezduszny, formalistyczny, powierzchowny, stroniczy itp.). Należy omówić, dać ocenę, Uzasadnić

- b) merytoryczne rozstrzygnięcie czy zgodne z prawem i interesem społecznym

TAK NIE

czy też zgodne tylko z jednym z wym. elementów z którym? społecznym?

Należy omówić, ocenić, uzasadnić.

MELCHIOR WAŃKOWICZ

## DROGAMI POLSKIEGO REPORTAŻU\*)

*Nestor polskich reportażyściów zabiera głos na temat naszego reportażu. Okazję do tych dyskusyjnych uwag daje mu wydana w 1962 r. antologia reportażu z okresu międzywojennego pt. „Polskie drogi”. W antologii tej jednym z autorów jest właśnie Wańkowicz. Niewątpliwie ma on wiele do powiedzenia o reportażu międzywojennym. Jest jednym z jego twórców. Ale wypowiedź Melchiora Wańkowicza zasługuje na uwagę także i dziś, gdy tak wiele mówi się o kryzysie reportażu. Redakcja ZESZYTÓW otwiera łamy dla dalszej dyskusji na ten temat.*

Pisząc dla periodyku o kwalifikowanym i ograniczonym doborze czytelników, poszerzam omówienie antologii międzywojennego reportażu o porównanie tego reportażu z jego powojenną kontynuacją.

Reportaż jest nieodzownym składnikiem epoki, w której wkorzenione nawyki mas nie nadążają za przemianami.

Taksówkarz, mówiąc o eksporcie jagód, podkreślał z ironią:

— Ale ja też lubię jeść jagody.

— Ale tego, by pana syn nie dostał pracy pan by nie lubił?

Stropił się moją uwagą, że za pieniądze za jagody zostanie zakupiona maszyna, która da zatrudnienie.

Oto prymitywny przykład. Pomnóżmy go milionkrotnie.

Przed wojną w „Sztafecie” pisałem: „Szofer taksówki, tragarz na dworcu, robotnik w tramwaju przez całe życie używał formy „oni” (to magistrat robi, tamto buduje rząd). Uważałem, że tę spuściznę niewoli należy przełamać, że człowiek w Polsce musi nauczyć się słowa „my”.

\*) POLSKIE DROGI. Wybór reportaży z lat międzywojennych. Wyboru dokonał Jan Dąbrowski. Wstęp napisał Zbigniew Mitzner. „Czytelnik”, 1962, wyd. I, nakład 7250 egz., s. 524.

### Pozytywy i negatywy pierwszej dekady reportażu

Ten problemat wciąż istnieje. Ludzie po siedemnastu latach poczynają coraz bardziej myśleć kategoriami socjalistycznymi, ale socjalizm wszedł do ich świadomości nie wprost, a niejako kuchennymi schodami. I w dalszym ciągu szary człowiek mówi „oni”. To, im prędzej znajdzie się w jego ustach słowo „my”, zależy od uświadomienia. W latach 1945—55 tego nie zaniedbano: reportaż pierwszej dekady przerobił wielką robotę.

Przyjechawszy do Polski, pragnąc nadrobić lata spędzone poza krajem, przewertowałem z pożytkiem wielką ilość reportaży tej dekady. Talent był tu dla mnie rzeczą wtórną, skoro pisali świadkowie. Z oddalenia emigracyjnego mogło się zdawać, że wszystko było narzucane. Reportaże mówiły o niezbitym fakcie: ilu Polaków pociągnęła Wielka Przemiana. Z oddalenia mogło się wydawać, że eksperyment został dokonany nad bezwolną masą. Z reportaży nauczyłem się, że Polska przeżywała wojnę domową. Fakt, że nie jest to naród bezwolny, daje wiarę w materiał ludzki, który z wszystkimi oporami, coraz bardziej staje się współtwórcą.

O negatywach pierwszej dekady nie piszę. Były liczne i omówione — licznie i dokładnie.

### Impas drugiej dekady

Październik 1956 przyniósł reakcję. Osaczony na emigracji pytaniami, czy październik będzie pogłębiony, wskazywałem, że na drugim biegunie sztywniactwa może zaistnieć rozprężenie.

Na szczęście Polska przesunęła się obronną ręką na dziejowej drodze, ale tracąc w wąskim przejściu ludzi, którzy nie odzyskali pionu. Ta ciemna smuga rzędnie w szeregach technicznych, lekarskich, oświatowych — tam wszędzie, gdzie ludzie związani z konkretnym warsztatem mają każdego dnia techniczne wskaźniki sygnalizujące postęp pracy.

W literaturze jest o tyle trudniej, że ma ona cele dalsze. Literatowi brak bezpośrednich sprawdzianów, którymi rozporządza technik, chyba że interweniuje w dokuczliwościach dnia powszedniego. Z szerszej tematyki lepiej zrezygnować, bo skutków doraźnych być nie może, mogą być tylko doraźne nieprzyjemności. Ta rezygnacja w dużej mierze (bo nie wyłącznie) wpływa z nawyków pierwszej dekady.

Przed wojną zainicjowałem i przeprowadziłem konkurs na pamiątki lekarzy. Tysiącstronicowe dzieło, poprzedzone moją przedmową, odsłoniło opinii publicznej wiele bolączek. Najcenniejszy był wkład lekarzy prowincjonalnych.

Przed paru laty Ministerstwo Zdrowia podjęło ponownie tę inicjatywę, zaraszając mnie do jury. Skorzystałem skwapliwie z okazji, bo przez jakiś wzniernik da się lepiej zajrzeć w Polskę.

Konkurs mnie rozczarował. Nie było niemal prac poświęconych współczesności. A przecież jeżdżąc po Polsce mam pełne uszy zatargów lokalnych, rozgrywek, intryg, dokuczliwości nadzoru prokuratorskiego, przeciążenia pracą, złych warunków materialnych.

Nic z tego. Najstarsi lekarze potrafili dać wspomnienia dziewiętnastowieczne, mniej starsi — z wojny rosyjsko-japońskiej, średniacy pisali o czasach sanacyjnych, ci jeszcze młodszy wspomnienia z czasów okupa-

cyjnych, a ci najmłodszy z... wrażeń odniesionych przy zwiedzaniu galerii malarskich w Europie. W rezultacie pierwszą nagrodę otrzymały wspomnienia lekarza z Pawiaka, drugą — z Getta, trzecią — z podchorążówki sanitarnej przedwojennej, zamachu 1926 i częściowo tylko — z Powstania Warszawskiego i dopiero czwartą nagrodę otrzymała lekarka opisująca współczesną pracę lekarza na prowincji.

Jak widzimy, mówiąc językiem lekarskim, eskapistyczna gangrena reporterska rozlała się szerzej, podłoże schorzenia jest ogólniejsze. To sprawia, że reportaże emigruje na tereny pozapolskie. Przynosi wiele informacji, czytelnicy jednak poczynają się orientować, że sztywniactwo socrealistycznego reportażu potępiane u nas, schroniło się za morza. W gruncie rzeczy, pomimo gruntownego wysmiania „słoń a sprawa polska”, czytelnik tego żąda i słusznie żąda. Bolączki reportażu ze świata trzeba będzie na innym miejscu rozpatrywać.

Te uwagi wstępne potrzebne są dla konkluzji, jakie poweźmiemy po rozpatrzeniu omawianej antologii reportażu międzywojennego.

### Reportaże międzywojenne \*)

Otrzymałem niemal równocześnie egzemplarze autorskie dwóch antologii, które zamieściły i moje prace: omawiane „Polskie drogi” oraz „Antologię polskiego reportażu wojennego” (wyd. MON).

Antologia reportażu wojennego obniżyła kryteria literackie na rzecz tematyki. Buszują w niej autorzy nieznani, jeden z nich każe patriotycznemu ludowi Warszawy we wrześniu 1939 wykrzykiwać „niedoczekanie faszystów, żebyśmy się tak poddać mieli”. Wiele prac jest przeretuszowanych.

„Drogi polskie” dzięki redaktorowi antologii Janowi Dąbrowskiemu nie zamieściły ani jednego reportażu bez wartości. Doborem kierowała selekcja polityczno-społeczna, ale redakcja postawiła dolną granicę sprawności pisarskiej.

To już jest pierwszy plus — kiedy wydawnictwo nie prowokuje nieufności czytelnika. Często się zapomina, że przy doborze w równej mierze muszą być brane pod uwagę gusta nadawcy co i odbiorcy. Fabrykant mydła, któremu szef reklamy proponuje opowiadanko o dojarce, która tydzień się myła reklamowanym mydłem, a na drugi tydzień wyszła za królewicza, może się tym pomysłem zachwycać, ale wątpliwe, czy skłoni ono do nabywania mydła.

### Limitacje tematyczne

Tych ustępstw omawiana antologia nie dopełnia. Przeciwnie — można by zarzucić, że wiele nadzwyczaj istotnych momentów z dziejów dwu-

\*) Pisałem o reportażach międzywojennych, że raczej, „oczekiwaliśmy od nich ciekawostek, gdy teraz łapiemy wieści ze świata, bo chodzi nam o własną skórę”. Mitzner twierdzi, że i wówczas chodziło nam o własną skórę. Jest tu nieporozumienie wpływające z gry słów. Na pewno Mitzner i ja rozumieliśmy, że np. Locarno jest grą o naszą skórę. Ale moje „my” oznacza miliony w Polsce. Prawda, że kiedy przeczytawszy tytuł „Cały naród Polski jest za Lumumbą” spytałem mojej gosposi, czy jest za Lumumbą, spojrzała na mnie skołowaciałym wzrokiem. Ale nie tak już mi odpowiedziała matka dwu dorastających synków, kiedy spytałem o Kubę. Czyżby Mitzner uważał, że przez dwadzieścia lat po wojnie nic nie wzrosła świadomość mas?

dziesięciolecia pomija. Nie ma ani jednego reportażu o zamachu w 1919 r. na rząd Piłsudskiego, o wojnie 1919/20, o procesie świętojurskim 1921 r., o zabójstwie prezydenta Narutowicza w 1922 r., ani o krwawych zajęciach w Borysławiu i w Krakowie w 1923 r., ani o likwidacji „Pogotowia Patriotów Polskich” w 1924 r., ani o zamachu 1926 r., ani o Berezie, o Brześciu, pacyfikacji, ani o białoruskich i ukraińskich sprawach narodowościowych, o bombie rzuconej na prezydenta Wojciechowskiego i procesie Steigera, ani o strajkach chłopskich, ani o Nowosielcach, ani o Hitlerze, Zaolziu, Gdańsku, ani o straszliwej bezradności zdrowotnej wsi. To wszystko jest przeciwie tematyką demaskatorską. Poza tym, gdyby zbiór miał obrazować w pełni reportaż przedwojenny, powinienby uwzględnić rozległą dziedzinę, której reporterzy kooperowali z wysiłkiem tworzenia życia. Bo przeciwie tezy, że nic się pozytywnego nie działo, utrzymać się nie da, „natura horret vacuum”.

Przedmowa tłumaczy luki cenzurą w Polsce przedwojennej, ale to nie jest tłumaczenie całkowicie wystarczające. O wielu z tych spraw pisano. Sam pisałem szereg artykułów i reportaży o przesładowaniu Białorusinów, o gruźlicy grasującej po wsiach, o rozpanoszonych znachorach, o urzędnictwie panoszącym się bezkarnie, o ziemiaństwie jako degenerującej się klasie, wreszcie wykryłem na Kubie istotnego sprawcę zamachu na prezydenta Wojciechowskiego i na skutek mego reportażu sprawa Steigera oparta na nadużyciu śledztwa i na krzywoprzysięstwie głównego świadka ostatecznie została ukończona. A przecież nie specjalizowałem się w reportażu „opozycyjnym”.

Było wiele innych tematów, które pomimo cenzury można było z pożytkiem dla antologii (jeśli miała to być antologia reportażu dwudziestolecia) — wyłowić.

Jeśli odrzucimy pięć opowiadań Dąbrowskiej, Uniłowskiego („Dzień rekruta”), Wandy Melcer („Po tamtej stronie życia”), Szymańskiego i Jareckiej („Okrucieństwo”), które nie są reportażami, pozostaje 47 reportaży, których tematyka rozkłada się jak następuje: 37 reportaży o bezrobociu, pozostałe zaś dziesięć dotyczą oświaty, spraw bytowych, stosunków pracy, obyczajów, klerykałizmu, spraw żydowskich i przestępczości. Tematyka jest więc zacieśniona, co, jak się okaże przy dalszym rozbiórce, wychodzi na dobre społecznemu i artystycznemu wyrazowi antologii. Już bym raczej miał do zarzucenia, że źródła, z których czerpano materiały, są również ograniczone.

### Limitacje źródłowe i chronologiczne

Dobór reportaży jest zacieśniony nie tylko co do tematyki, ale i co do źródeł. Z dwu i pół tysiąca periodyków wychodzących w Polsce przedwojennej (w czym 180 dzienników i 400 tygodników), materiał był zaczerpnięty niemal wyłącznie z siedmiu pism tzn. z *Wiadomości Literackich*, oraz z sześciu czasopism lewicowych, mających bezsprzecznie duże społeczne znaczenie, ale małe nakłady. Na 52 artykuły w zbiorze tylko dziesięć jest wziętych z całej wielkiej ilości pozostałych pism w Polsce (po jednym z każdego pisma), oraz z trzech książek — mojej „Sztafety” i z reportaży Pruszyńskiego i Wrzosa. Dlaczego np. nie cytowano „Drewniaków” B. Drzewieckiego, epepei głodu, wydanej przeze mnie? Że to



powieść? Ale ta powieść jest bardziej reportażowa niż niektóre opowiadania umieszczone w antologii.

Również, z wyjątkiem jednego krótkiego fragmentu, całkowicie jest pominięty wspaniały materiał zawarty w pamiętnikach bezrobotnych chłopów i lekarzy. Przedmowa ta tłumaczy, że pisali je ludzie niez zaangażowani politycznie. Sądzę, że świadectwo takich ludzi jest tym bardziej dobitne.

Ale i ten zarzut — ograniczenia źródeł — nie jest istotny. Nie jestem zwolennikiem krytyki, która zajmuje się nie tylko tym, co jest w książce, ale tym co by mogło być. Ostatecznie nie jest to dzieło naukowe, a trudno przekroczyć rozmiar tomu ponad pięćset stron i nie mam wcale przekonania, żeby, na ogół biorąc, materiał wybrany mógł być przy najskrzętniejszym szukaniu, zastąpiony wiele lepszym. Chociaż wyrzuciwszy pięć opowiadań i dwa reportaże o kasiarzach, można by uzyskać miejsce na siedem jeszcze dokumentarnych reportaży.

### Limitacje terenowe i chronologiczne

Najbardziej niepokoi mnie terenowy zasięg antologii. Nie ma ani jednego reportażu nie tylko z województwa poznańskiego, ale z województw wileńskiego, tarnopolskiego, nowogródzkiego, wołyńskiego, stanisławowskiego. To te województwa właśnie mogłyby być przede wszystkim pokazówką artykułów demaskatorskich, a przecież takie założenia ma antologia.

Mówię to z żalem znowuż od własnego podwórka: przez trzy lata w każdym niedzielnym numerze *Kuriera Porannego* ukazywała się całostronicowa płachta reportaży moich o tych ziemiach, na skutek czego Związki Ziemiaków proklamowały nie przyjmowanie mnie po dworach i nie udzielanie informacji. Reportaże te, nagrodzone wbrew mojej wiedzy (bo nigdy nie posyłam nic na konkursy) pierwszą nagrodą przez Związek Literatów w Wilnie — uszły uwagi antologii. I żebyż na to miejsce dano o tych ziemiach coś innego.

Wreszcie czwartą limitacją antologii jest limitacja chronologiczna. Antologia poczyna się utworami z 1933 r. tzn. roku, w którym historia międzywojenna miała już za sobą czternaście lat (czyżby się w nich nic nie działo?), a przed sobą sześć lat. Jednak i w tak krótkim okresie czasu następuje zagęszczenie na lata 1933—1936, z których bierze się 37 reportaży, po czym na trzy ostatnie lata międzywojnia, właściwa tematyka — bezrobocie — znika z wyjątkiem mego reportażu z r. 1937 pt. „Na co koza rogi ma...” zaczynającego się od słów:

„Dziesięć milionów ludzi na samej roli nie dojada i nie dopracowuje. Dziesięć milionów ludzi na samej wsi, bezrobotnych, zarejestrowanych, nie licząc miejskich, jest materiałem martwym, którego nie dźwigniemy”.

Ale jedna jaskółka nie robi wiosny, tym bardziej, że ten mój reportaż zajmuje się nie bezrobociem, a odbudową.

### Sztafeta sumienia

Wydanie „Polskich dróg” wypełnia lukę, bez której syntezy potomnych byłyby utrudnione. Te reportaże rehabilitują sprawy sumienia społecznego w Polsce.

Bezrobocie w Polsce było zapóźnionym procesem Rewolucji Przemysłowej z jej socjalnymi niedomogami, którą Zachód przechodził w XIX w. Rewolucja Przemysłowa anniejszyła zatrudnienie, zwiększyła podaż towaru, na którą brak było siły nabywczej. Potrzeba inwestycji stwarzała dążenie do kumulacji kapitału kosztem robocizny.

Proces inwestowania kosztem zarobków przechodzimy również i w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jest jednak ta różnica, że u nas istnieje opieka nad człowiekiem, której Rewolucja Przemysłowa nie miała. Dorabianie się przyszłego dobrobytu społecznego zapisane było krwawymi zgłoskami wycisku. W pamiętnikach z tamtych czasów czytamy o sześciolatnich dzieciach używanych do czyszczenia kominów, przez które przeciskać się mogły jedynie ich drobne ciała. Kiedy osłabłe z wysiłku, półzaduszone dziecko posuwało się opieszale, kominiarz z dołu zapalał wiechę słomy, aby zmusić je do posuwania się w górę. W 1833 r. „Factory Act” zabrania tylko zatrudniać dzieci poniżej dziewięciu lat, olbrzymia więc masa dzieciniego trudu długie lata jeszcze pozostaje w kopalniach i przędzalniach w pracy z reguły dwunastogodzinnej, a nieraz aż szesnastogodzinnej, tak, że całe pokolenia dzieci rosną nie widząc słońca.

Spotykałem w Europie Anglików rosłych i wysportowanych. Pierwsza rzecz, która mnie uderzyła w Anglii, to cherałctwo mas. Choć przyczyny minęły, skutki Rewolucji Przemysłowej dzielące na nielicznych uprzywilejowanych i nieuprzywilejowaną resztę — widać dotąd.

Nadchodzące z kolei skurcze wywołane nadprodukcją powodowały bezrobocia — klęskę, która według określenia J. L. Le Breton Hammonda „na miejsce średniowiecznych głodów stanęła jako zmora ludzkości”. Zachodnioeuropejczyk może jednak wołać, że sumienie jego kraju zawsze protestowało wobec tych krzywd socjalnych. Nie tylko publicyści jak karany wielokrotnymi więzieniami William Cobbett, redaktor *Political Register*, ale i literaci, jak Dickens (np. jego pisane w 1840 r. opowiadanie „Powóz Jej Królewskiej Mości” — karetka więzienna z dziesięcioletnimi „zbrodniarzami” i czternastoletnimi prostytutkami), jak „Germinal” Zoli itd.

To, co u nas się działo w XIX wieku, nie było tak drapieżne. Może, po prostu, wskutek mniejszego rozmachu ekonomicznego. Kiedy ktoś w epoce afery panamskiej zauważył, że nawet przestępstwa są na Zachodzie tak wspaniałe, jakiś obrażony polski patriota zareplikował: „Ludzie i u nas by się znaleźli, tylko kanału nie ma”.

Ale i w tym, mniej ostrym przebiegu, polska literatura nie zaniedbuje swego obowiązku. Jej forma protestu społecznego ma jeszcze nie raz zapaszek filantropijny.

Prus, zwiedzający nędzarską dzielnicę, patrzy na śmietniko: „To najmarniejszy z nędzarzy, pies bez pana i dachu, targa kość wszczepioną w belki, jedyną jakiej nie pochycili ludzie”. „Nasz ogół nie wie — wzdycha w jednej z kronik, ilu nędzarzy przypada na stu mieszkańców”. I jeszcze w innej, dość bezradnie: „Potrzebna jest w Warszawie Izba Zarcbkowa dla potrzebujących pracy. Złożyć się na nią winny fabryki, albowiem najwięcej dostarczają biedaków” (1883).

Ten biadający ton (np. Syrokomli „Lalka” i „Kwiczoly”) zaostrza się przez wiersze Pileckiego, Śledzińskiego, przez gniewne poematy z Łodzi Gliszczyńskiego, aż po „Naszą Szkapę” Konopnickiej, aż po epokę przed

pierwszą wojną z Daniłowskim, Strugiem, Żeromskim i „Ziemią Obiecana” Reymonta.

„Drogi polski” wskazują na przedłużenie tej tematyki w międzywojniu. Polska startująca bez żadnych zapasów monetarnych i bez żadnych pożyczek, z ruiny, w której poszło w perzynę milion osiemset tysięcy budynków, 56% przedwojennego taboru kolejowego, 68% dworców, 2409 mostów, 78 warsztatów kolejowych, z której okupant wywiózł 10.000 maszyn, 100.000 miedzianej armatury i w której jeszcze w 1921 r. 75.000 budynków niemieszkalnych, chlewów, szop i stodół, zamieszkiwali ludzie — natknęła się na to samo zadanie, co i po drugiej wojnie: odbudować się kosztem świata pracy.

Była jednak wielka różnica z PRL.

Przedwojenna Polska, nie przeszedłszy rewolucji socjalnej, nie mogła zdecydować się na druzgotanie istniejących form ekonomicznych oraz doraźny koszt awansu społecznego. Ta najkosztowniejsza bodaj inwestycja, niemal ponad siły ludzkie, w rezultacie dała to, że dziś problemu bezrobocia nie ma.

W dwudziestolecu był. Był nie tylko w Polsce. W pewnym względzie Stany Zjednoczone jeszcze w okresie tegoż międzywojnia tkwiły w epoce XIX w. Dochód roczny Rockefellera równał się dochodowi dwudziestu tysięcy robotników. Jeszcze pod koniec międzywojnia znajdujemy takie nagłówki jak np. w *The New York Times* z dnia 31 maja 1937 r.: „Wielka masakra: pięciu zabitych, dziewięćdziesięciu wziętych do szpitali w starciu z bezrobotnymi w Chicago.”

Świat już był powiązany bardzo mocno współzależnością ekonomiczną. Skutki „czarnego czwartku” na giełdzie nowojorskiej w 1929, który rozpoczął kilkuletnią serię samobójstw w Ameryce, dopełżyły i do nas z półtorarocznym opóźnieniem.

„Krawiec powiedział mi — pisze Wrzos, autor jednego z reportaży w antologii — że w styczniu 1928 r. jego zarobek miesięczny wynosił 800 zł, zaś w styczniu 1933 r. 4 zł. Szewc opowiadał mi, że zarobek jego spadł ze 150 zł tygodniowo do 10 zł. Fryzjer oświadczył, że dochody jego zmniejszyły się o 85%.”

Roku trzeba było, aby oczy pisarzy przyadaptowały się do powstałego zjawiska i podjęły alarm. I oto teraz „Polskie drogi” przynoszą nam obraz tego alarmu.

### Odkrywczość

Muszę przyznać, że aczkolwiek współczesny tamtym czasom, aczkolwiek bliski sprawom dziejowym w Polsce (choć pisać zacząłem dopiero w 1934 r.) — kiedy wzięłem do rąk tę książkę, aby ją przejrzeć, zostałem uwięziony jej treścią od pierwszej do ostatniej strony. Przecież te rzeczy nie powinny być rewelacją dla autora „Sztafety”. Taką siłą jednak posiada w sobie ta kumulacja.

Różne wymagania stawiać możemy reportażowi, ale odkrywczość jest jego najcenniejszą kwalifikacją. To dlatego należy ocenić socrealistyczny reportaż, wydłubując odkrywczość z kokonów dydaktyki, to dlatego należy premiować bardzo wysoko dobór omawianej antologii.

Odkrywczy jest reportaż Boguszewskiej o „Centosie” (pisałem o jego (choć tylko pośrednio można je podciągnąć do problemu bezrobocia).

Odkrywcze są reportaże dr Rubinrauta o podrzutkach i znachorach zagładzie we wstępnym artykule, w ostatnim numerze *Wiadomości Literackich*, który został złożony, przełamany i już nie wyszedł).

Odkrywcze są reportaże Jareckiej o chuligańskiej beznadziejnej niedzieli (problematyka się powtarza); Brzozy o wysiłku w betonie; Dąbrowskiego o zatopionej kopalni, o przemocy cudzoziemskiego kapitału w Żyrardowie; robotnicy Gozdziejewskiej o metodach wypłaty; Kędzierskiego o czarnym strajku; Kruczkowskiego o wystawieniu „Kordiana i chama” w teatrze wiejskim; Mara o klinice położniczej; Mitznera o obozie dla Żydów w Zbąszyniu; Muszałówny o bezrobociu w nafcie; Olchy o więzieniu; Pietrzaka (wybitnie odkrywczy) o domu noclegowym i sądzie pracy; Pioruna o biedaszybach; Szelburg Zarębiny o sądzie nad poleszuckimi chłopami; Uniłowskiego o nędzy w Gdyni.

Nie mam miejsca na omówienie, co znaczy odkrywcość w ogóle i na czym polega w każdym poszczególnym reportażu. Na przykład dr Babinia-Rubinraut pod tytułem „Ujmująca zbrodniarka” pisze: „Proszę sobie wyobrazić siwa jak gołąb, schludnie ubrana staruszka, rumiana, tłusciutka, uśmiechnięta. Miła ta babcia mieszka u córki »za inżynierem«, ma wnuczęta, które kocha, kanarka w klatce i różne inne akcesoria dobroci. Leczy tylko znajomych, to znaczy tych, których kierują do niej dwie jej przyjaciółki: właścicielka wędliniarni i mydlarni oraz pewien popularny znachor, z którym zna się od lat. Taką już mają umowę, że znachor przesyła do niej tylko te wypadki, które sam uznał za beznadziejne. Przypuszczam, że ona z kolei ma spółkę z zakładem pogrzebowym, ale o tym nie wspominała.”

A myśmy sobie wyobrażali znachora jako ciemnego owczarza.

Wieleśmy — wyobrażali teoretycznie. Autorzy biorą nas za rękę — każą dotknąć, każą widzieć. „Nieznany autor” wprowadza nas do „tkalni”, która jest embrionalną fabryczką. „Gdy wejdziesz się ze świeżego powietrza do tej budy, oddycha się już nie płucami, które są na ogół martwe i nie reagują na żadne okropności, lecz żołądkiem. On poczyna się burtzić”.

Tak jest w większości opowiadań, których autorzy prowadzą nas za rękę po siedmiu kręgach bezrobocia. Te reportaże cechuje wielka ekspresja stylu. Nie będę mówił o rzeczach pisanych przez afirmowanych pisarzy. Zastanówmy się, o ile styl wartościowy jest nie tylko kwestią sztuki, ale i po prostu odbiciem życia. Ten sam autor nieznany, wlece się ostatkiem sił do Łodzi po bezskutecznej żebraniu po wsiach: „Żeby to już być w tej obłoczonej Łodzi, gotowym za to przebić sobie rękę w ofierze Bogu. Lecz cud nie przychodzi za żadną ofiarą. Z tych dziesięciu wiorst nie ujęto mi nawet tego okładu, a tu gorący sierpniowy dzień. Słońce rozpalone do białości lało deszczem promieni. Popękane, podobne do wypalonego żużla, a w powietrzu parno jak w kotle, tak, że nie wiem czy z nadmiernej gorączki, czy z opętańczego głodu oddychanie sprawiało mi szalony ból w plecach, mimo iż najmniej starałem się oddychać, lecz to wszystko nie pomagało. Przeciwnie. Zatrzymało organizm powodując wymioty. Miałem wrażenie, że żołądek wyskoczy, ale że był zbyt mocno osadzony, wolał rzygać krwią. Popaćkany cały krwią i potem, nie dbałem wtedy o elegancję. Włokłem się niemal na czterech, gdy w oddali ujrz-

lem parę zagonów brukwi. Nie zważając już na żadne bóle, z wielką radością, jakbym ujrzał królestwo niebieskie, pobiegłem do niej nie pytając, czy kto pozwoli jej urwać, czy też nie. Chwyciłem za najpiękniejszą i dalej ją zębami obierać ze skóry, gdy wtem spoza żyta odezwał się głos:

— Huzia dziada, Burek...

Ledwiem się zdażył obejrzeć, a już moja łydka zdawała egzamin ze swej twardości w psiej paszczy. Grzmotnąłem brukwią w psa. Lekki cios rozszrożył jeszcze gorzej psa i z tym większą wściekłością wpijał kły w me ciało.

— Człowieku — wydarł mi się spod serca głos, a był widać tak potężny i przejmujący, że pies zaskomlał, jakby kopnięty przez widmo...".

Taki staż pisarski daje autorom nie-fachowcom z tej książki nie biurko, a życie. Rotmistrz Mironowicz, który zapewne nic nie pisał, ani przedtem ani potem, w reportażu z więzienia w Baranowiczach tak legitymuje swoje pisarstwo:

„Objechałem w życiu trzy czwarte kuli ziemskiej. Przeżyłem lata grozy, krwi i wojny. Rok 1912—13, wojnę bałkańską, rok 1914—18, wojnę światową, rok 1918—20, rewolucję i wojnę polską, dalsze lata przeszły na legiach cudzoziemskich Maroka i Indyj. Widziałem góry trupów, brnąłem we krwi po kostki, nie obca mi żadna ohyda upodlonej duszy ludzkiej. Ranny kilkanaście razy, doświadczyłem bólu i cierpienia fizycznego. Widziałem w Kijowie, w parku Mariańskim, pięć tysięcy oficerów i inteligencji porżniętej jak barany, widziałem wsie spalone, zmasakrowane ciała kobiet i dzieci. A jednak ani całe pole uścielone trupami, ani stosy żołnierzy w okopach potruty gazami, ani walki pod Stochodem, ani przełęcz Użocka, ani zapasy nad Sanem i w Karpatach nie pozostawiły takiego koszmarnego wrażenia, jak wspomniana egzekucja w Baranowiczach”.

Najbardziej odkrywczym, najbardziej przejmującym jest dla mnie reportaż wydany przez mnie przed wojną Degaja pt. „Konkwistadorzy z Bonifraterskiej”.

To jest reportaż — z samych trzewi zwierzęcej walki o byt, z pogranicza między żydowskim straganem a sklepikiem.

„Od kiedy pamięta, stała w bazarze, chude dziewczynisko, opatulone w łachy, w butach z cholewami, pomagając matce wrzaskliwym nawoływaniem niepokoić przechodniów. Spośród smrodliwych słońc bazaru, spośród pluch jesieni, gnijących w zielsku warzywnym i łuskach rybich, deszczów wiosennych pomieszanych z krwią, płynącą do rynsztoka z krasnych jatek — wydarła się teraz na ulicę Bonifraterską z tysiącem złotych pod spódnicą; wydarła się gwałtem, zostawiwszy w cuchnących rękach bazaru swoją młodość”.

„Josek jest upośledzonym na umyśle, a może epileptykiem. Zachowanie się jego cechuje znamienna słodycz idioty. Jego wylupiaste, wilgotne czarne oczy patrzą z czułą, bezbrzeżną szczerością. Poza tym jeden łokieć i obie stopy ma wykręcone do wewnątrz. I trzyma stale rozchyłone wielkie usta na małej, dziecinnie kulistej twarzy i nieco śliny.

— Byłtdyj, byrgdtij, brgt, byp... — mówi i wyciąga postrzępiony rękaw, błyszczący od wycieranej śliny.

Hurtownik doskonale go rozumie”.

Oto dwaj bohaterowie — typ straganiarki i typ akwizytora. Ale tych typów, wziętych — czytelnik to czuje — z samego dna autopsji, jest wielkie bogactwo.

### Dokumentacja i współtworzenie

Czym różnią się te reportaże od powojennych?

Po pierwsze — przeważnie nie są podbudowane dokumentacją — są to wrażenia. Obecnie reporter nieraz aż przeholowuje w cyfrach i faktografii.

Po drugie — z wyjątkiem kilku reportaży, autorzy nie zdradzają czynnego stosunku do problematu. Umieją tylko oburzać się.

Tego nie można tłumaczyć tym wyłącznie, że w ramach istniejącego ustroju na współtwórstwo reportera nie było miejsca. Niektórzy pisarze, acz lewicowych przekonań, piszą jak współtwórcy: o lecznictwie — dr Rubinraut i F. Gil, o oświacie — Kruczkowski. Tak samo Uniłowski — pisząc o nędzy bezrobotnych w Gdyni — stawia projekty zaradzenia, pisze: „Pozwolę sobie zauważyć jako laik pełen dobrej woli, że niezłe byłoby chyba połączyć port z Gdynią i stworzyć całość samorządową”.

Halina Górska całym sercem pragnąc przyłożyć się do ugruntowania uniwersytetu w Gaci, z zadowoleniem komunikuje, że jeden „kułak” zaoferował na rzecz Gaci całą swą 14-morgową gospodarkę i swą pracę na dodatek jako parobka, a że inny na poradnię zdrowia oddał swoją nową chatę, a sam gnieździ się w budzie. Ksawery Pruszyński cieszy się z rozrostu Porąbki, pisze, że „Różnów będzie potężniejszy kilkunastokrotnie; energie różnowskie pobiegną dalej, ostatnim ich etapem będzie elektryfikacja warszawskiego węzła kolejowego”.

A przecież nie są to pisarze obojętni na sprawy socjalne. Górska pisze, że: „Księżę nie pozwala na polne drogi (np. doprowadzające do działek). Pozostaje więc ciężka niemal pańszczyźniana praca, od wschodu do zachodu słońca na księżących polach. Praca, do której trzeba wychodzić o drugiej w nocy, a wracać nocą, bo administratorzy nie biorą nigdy do niej chłopów z najbliższych wsi, ale starają się podobnie jak w formacjach wojskowych, którym się nie ufa, przerzucać ich jak najdalej, do której często i chętnie dla zmniejszenia i tak lichych płac bierze się dzieci pielące tak samo jak dorośli 14—16 godzin w poździe słońca, bez wody, o kawałku suchego chleba (nie można donosić strawy tak daleko), poganiane przez konnych dozorców, nie pozwalających rozprostować grzbietu. Tu nie obowiązuje ani ochrona pracy, ani ubezpieczenia...”.

Ostro. Jeszcze precyzyjniejszy jest Gil, który wyraźnie pisze, że zaradzić tym wszystkim bolączkom może tylko zmiana ustroju. Ale równocześnie tenże sam Gil pisze na reporterskie łatwizny: „przepędzić tych wszystkich reporterów”. Bohater Olchy tak to streszcza: „Gadaniem się niczego nie przeinaczy. A ci co na wieś przyjeżdżają politykować, to się zjawiają z gadaniem. Figa z tego... Tak samo jak i z tej pisaniny w gazetach o wsiowej biedzie. Niby to wszyscy chłopów żałują, płaczą nad wsią, aż się cała Polska od tego płaczu trzęsie. Wiedzą, że taki czas: płkanie nad nędzą w modzie. To i beczą”.

Każdy rodzaj reportażu ma swoją rację istnienia. Ma pełne uzasadnienie reportaż wyłącznie demaskatorski. Ale na mój gust więcej sobie cenię tych reporterów, którzy nie tylko „płaczą”, ale i współtworzą. Wola two-

rzenia jest w człowieku silniejsza niż wola destrukcji i wrażliwość pisarska przejmują ją do tego stopnia, że rządzi pisarzem. Bardzo to pięknie wyjaśnia Zb. Mitzner w przedmowie do książki, zastanawiając się nad reportażami konserwatysty Pruszyńskiego o czerwonej Hiszpanii. Równoległe ze zbieraniem materiału do „Sztafety” zrobiłem krótki wypad do Rosji i pod odniesionym wrażeniem napisałem w międzyczasie „Opierzoną Rewolucję”. Był to rok 1936, po śmierci Piłsudskiego, okres wzrostu ostrego kursu na prawo. W tych warunkach kierunek pilsudczykowski, który był (mówię to nie w sposób derogacyjny, a w znaczeniu dziejowym) ruchem koniunkturalnym opartym o jednostkę, ostry kompleks bezradności pokrywał deklamacją o mocarstwowości. Niemcy miały mieć czołgi papierowe, a problem komunizmu nie wychodził wciąż poza „lochy czerezwyczajki”. Wobec tego w „Opierzonej Rewolucji” pisałem: „Muszę skłonić głowę i powiedzieć sobie: dla stworzenia wielkich rzeczy potrzebny jest materiał i praca. Surowce Rosja ma w nadmiarze. Skoro ma zaś za sobą człowieka, to sprawa jest rozwiązana pozytywnie. Rosja jest ogarnięta zapalem: Więcej, prędzej, szybciej” (str. 141).

W międzyczasie wyłabudowała się ponad sześćsetstronicowa „Sztafeta”. I kiedy na str. 234 wyczytałem, że ogarnia nas niecierpliwość: „Wyżej, dalej, prędzej” — nieco zmartwiłem się na ubogość pisarskiej ekspresji... Ale jest w tym potwierdzenie uwag Mitznera. Jest w tym to, co kazało obie książki pozytywnie oceniać zarówno Radkowi, kiedy pisał o „Opierzonej Rewolucji” w 1937, jak Toeplitzowi, kiedy pisał o „Sztafecie” w 1962: „Pozostało z tej książki, co się i dzisiaj powtarza: obraz uporu produkcyjnego narodu, który za wszelką cenę musi się zdobyć na wielki skok gospodarczy, jeśli nie chce zginąć”.

### *Konkluzje*

Uważam osiągnięcie antologii za bardzo pozytywne. Nie wymagam od reportażu wszystkoizmu. Nie wymagam od książek, aby nie miały tendencji, aby nie były skondensowane na jednym problemacie. W danym wypadku na problemacie bezrobocia. Zarzucać Dickensowi, że „z drugiej strony” nie był Kiplingiem, piewą potęgi Anglii, która wyrosła na Rewolucji Przemysłowej, byłoby takim samym nonsensem, jak zarzucać Dickensowi, że nie widział odwrotnej — Kiplingowskiej — strony medalu.

Tak jest, antologia zwięziona do jednostronnego reportażu o bezrobociu ma wielką rację bytu i wyrażam żal, że tego problemu redakcja jeszcze bardziej nie zaostrzyła, nie „wyreljefowała” ku zwiększeniu percepcji czytelniczej.

Ale tutaj zachodzi zagadnienie, o którym pisze Toynbee w dwunastym tomie swoich dzieł — studiów historycznych wydanych w roku zeszłym. Jak wiadomo Toynbee postawił szereg jaskrawych tez m. in. tezę o tym, że cywilizacje zanikają, jeśli nie napotkają na „wyzwanie” historii, jeśli nie podejmą zadań historycznych.

Stworzyła się ogromna literatura krytyczna, komentatorska i odpowiadająca na nią Toynbee pisze dalej jakiej się trzymał metody. Uważa, że modelarz plastycznego globusu nie może trzymać się skali, bo wówczas nawet najwyższe góry nie tworzyłyby powierzchni bardziej nierównej niż skórka pomarańczy. Można więc modelując przesadzać, ale pod jednym warunkiem — że się dołączy skalę.

Otóż tej skali przedmowa nie podaje, przeciwnie, twierdzi, że „reportaże te pokazują prawdziwe oblicze przeszłości”. Inspiracją się przyjęła. *Życie Warszawy* pisze, że książka składa się na obraz życia w Polsce przedwojennej, *Gazeta Poznańska*, że jest obrazem klasycznego polskiego reportażu, *Głos Koszaliński* podkreśla „ogromne bogactwo tematów i problemów okresu międzywojennego” itd.

Jak widzimy skala została zatarta. A pomimo to niezupełnie. Jerzy Gembicki w *Nowej Kulturze* podkreśla, że książka jako wybór reportaży demaskatorskich nie może ogarnąć wszystkich węzłowych problemów dwudziestolecia, a *Argumenty* ustawiają skalę, podkreślając, że „ich celem (tych reportaży — przyp. mój) było wstrząsnąć opinią publiczną”.

Ja sądzę, że to zaopatrzenie antologii w skalę jest konieczne. Bez tej skali książka w naszych warunkach jest anachronizmem: tak teraz nie potrzebujemy tematyki przyrządzać.

Aleksander Wat, jakby to przeczuwał, już w tamtej epoce międzywojnia pisał, że „reportaż rewolucyjno-proletariacki może mieć charakter głównie demaskatorski. Jego możliwości organizatorskie są bardzo zwężone”. Jakby potwierdzając te słowa, Lech Wieluński sygnalizuje, że autorzy „Polskich dróg” nie próbują uogólnienia, badania, wyciągania generalnych wniosków z mechaniki przyczyn i skutków (podkr. moje).

W powojennym życiu Polski budownictwo nie znaczy mniej, niż demaskatorstwo. I dlatego reportaż z życia tej powojennej Polski nie może swoich trosk poczynać od zera. Te troski są zawarte nie tylko w takim czy innym układzie stosunków politycznych — one tkwią w układzie gleby, w klimacie, w profilu brzegu morskiego, w bogactwach naturalnych, w dziejowym cyklu rozwojowym, w spadku kulturowym, w wielkiej ilości cech, które dziedziczymy.

Dlatego, chcąc czynnie walczyć o rozwój Polski, nie możemy pisać jak *Dziennik Bałtycki* w konkluzji zamykającej recenzję „Polskich dróg”: „Te drogi Polska już przeszła. Ma je poza sobą. One już nigdy nie wrócą”. Nie — Polska przez rewolucję socjalną załatwiła część problematyki, ale wiele jej cech istotnych odziedziczyła w spadku. Dlatego rację ma *Głos Pracy*, kiedy pisze: „Choć to brzmi jak paradoks, ale to książka o Polsce dzisiejszej”.

Właśnie, książkę należy włączyć w sztafetę dziejów, bo w tej sztafecie, w naturalnym ciągu prawidłowości tkwi system socjalistyczny.

Dlatego może wymagałoby uzupełnienia twierdzenie przedmowy, że te reportaże „organizują”. One organizują w pewnym stopniu, jak organizuje każdy kawałek prawdy. Natomiast gdyby je wziąć za całą prawdę, organizowałyby *Po prostu*, co było bardzo cenne w chwili przełomu, ale na budownictwo codzienne raczej potrzebujemy reportaży *Polityki*. Dla tych reportaży nie mogą być wzorem reportaże „Polskich dróg”. Są to bowiem nie „Polskie drogi” tylko polskie ścieżki biegnące równoległe z głównym traktem.

## POST SCRIPTUM: ĆWICZENIE SEMINARYJNE

Uważam, że jest go brak mojej rozprawce, do której za pretekst wziętem recenzję o „Polskich drogach” — wyborze reportaży z lat przedwojennych. Zadanie uzupełniające wykład podejmuje to seminarium, na którym poddaje się rozważaniom jakiś wycinek faktologiczny. Nie ma sposobu dokładniej przerobić tego co myślę, jak na



konkretnym przykładzie. Zbigniew Mitzner poświęca całą stronę przedmowy omówieniu swego reportażu, podkreślając, że mu „nie chodzi o żadne walory stylu, budowy utworu itp. cechy”. Chodzi mu o postawienie pewnych tez ogólnych, których rozbiór najłatwiej przeprowadzić na własnym utworze.

Odczuwam tę samą potrzebę. Aczkolwiek wydawcy „Polskich dróg” na tzw. „skrzydełkach” wymienili dwunastu przedwojennych reportażyistów, mnie topiąc w słówku „i inni”, to jednak pisma, nawet w drobnych wzmiankach do tekstu branego bez skrzydełek dopisywały moje nazwisko. No i w tekście redakcja jednak nie mogła mnie pominąć, dając ze „Sztafety” rozdział „Na co koza rogi ma” (nie najbardziej charakterystyczny w mojej tematyce o ranach międzywojnia). Cóż robić — podejmiemy polemikę na terenie obranym przez stronę, z którą chcę dyskutować.

Z tą „Sztafetą” w pierwszej powojennej dekadzie działał się cudeńka. Co kto pisał o sprawach ekonomicznych Polski, to wracał do niej. Wracał do niej jak chłopak zakradający się do spichrza pełnego przedmiotów, które mu są obojętne. w jednym jedynym celu: aby wynieść parę jabłek. Te jabłka — to czarne plamy międzywojnia. Wynoszą je i wynoszą, cytują i cytują i nawynosić nie mogą. Wiele widać tego jest w książce. Wiele, ale nie wyłącznie, bo słusznie pisze St. Zieliński w recenzji o „Polskich drogach”, że jak widać z mego reportażu, „Prawda przedwojenna nie była ani czarna, ani śnieżnobiała. Jak wiele prawd, była to prawda laciata”.

Rzecz prosta, łatwiej jest pisać, że wszystko jest czarne, albo wszystko białe. Wówczas uderza się z większym skutkiem wyobraźnię czytelnika. Do tego stopnia doceniam ten walor, że walczę o prawo pisania reportażu jednostronnych.

Nie życzyłbym sobie banicji pamfletu. Pamflet to jest rzecz łakoma. No i przekora. Wiem to po sobie. Przyjechawszy do Polski, rozpocząłem od felietonu w *Świecie* pt. „W poszukiwaniu żaby”, w którym pisałem, że kumkające żaby, w której usymbolizowała się moja tęsknota — nie znalazłem. I od ogromnego artykułu w *Przeглядzie Kulturalnym* pt. „Zmiana ciśnienia”, w którym mówiłem o ciśnieniu psychicznym w Polsce po przyjeździe ze świata.

Czy te artykuły były słuszne? Częściowo słuszne. Czy potrzebne? Bardzo wówczas (przed październikiem 1956) potrzebne. mimo że zawierały część prawdy.

Radzę sobie z tym problemem „części prawdy” nie metodą „o tyle o ile, z drugiej strony jednakże”, bo pisarz nie jest referentem. Tylko, po prostu, pisząc na ten sam temat całkiem odmiennie w dwu odrębnych felietonach. Kto chce, niech je skleja w jedną prawdę, kto jest niecierpliwszy zwalcza każdy pojedynczy artykuł. Też piknie...

Tak na przykład mająca się ukazać moja książka „Gryf w walce” podejrzewam, że za mało mówi o brakach, za wiele o naszych powojennych osiągnięciach. Cóż, kiedy mnie rozpałiły przy pisaniu — osiągnięcia.

Uświadamiam sobie, że jeśli wolno pisać jedną tylko prawdę, bardzo ogranicza się swobodę autorską jednostronnego gospodarowania tematem. Bo jak pisze Putrament w artykule ustawiającym sprawy przed zjazdem literatów — „Tylko wtedy realistycznie zaangażowana literatura stanie się znowu najważniejszym nurtem piśmiennictwa, gdy odzyska wolność widzenia i nazywania wszystkiego, co ciąży człowiekowi”.

Jakże to dotąd było z drogami polskiego reportażu? Nie mówię o epoce „błędów i wypaczeń”. Dajmy raz pokój temu. Zdrowiej jest mówić o wypaczeniach nas samych, ludzi pióra.

Miałbym np. bardzo wiele zastrzeżeń do tego co wypisywano o mojej „Sztafecie” w pierwszej dekadzie. Nie chcę sobie ułatwiać zadania łatwym demonstrowaniem głupstw, które o niej pisano.

Rozpatrzymy więc zagadnienie na tle jesieni 1962, kiedy ukazały się recenzje o „Polskich drogach” cytowane przeze mnie, a między nimi recenzja Zbigniewa Kwiatkowskiego, którą chciałbym wziąć za pokazowy przedmiot rozbioru.

Za tym wyborem przemawia nie tylko treść, ale i autor, zdolny pisarz, bodaj do mnie nie uprzedzony, jak pragnąłbym sądzić z jego recenzji o moim odczycie. Ponieważ więc obiekt analizy nie jest w stanie zapalnym, możemy wspólnie dokonać selekcji.

Kwiatkowski dzieli reportaże w recenzowanej książce na organizujące świadomość i rozbijające tę świadomość. Do pierwszej kategorii należy 51 reportaży, do drugiej — mój.

Tak się dziwnie złożyło, zważywszy, że zarówno obie książki Pruszyńskiego i Wrzosa, z których czerpie antologia i które wymienia przedmowa, jak i książki, których nie wymienia — Wasilewskiej, Górskiej i Wandy Melcer, jak i ogromna większość artykułów w tomie „Przedmieścia” — wszystko to było wydane u mnie w „Roju”.

Tymczasem ja jeden jedyny otrzymałem w nomenklaturze Kwiatkowskiego epitet „reportażysty dworskiego”. Bo oto w przedmowie dziękuję prezydentowi za informacje, których mi „udzielił raczył”, dziękuję premierowi i ministrom. Kwiatkowski na tym urywa, nie przytaczając podziękowań długiemu szeregowi informatorów. Tak spreparowana przedmowa do „Smętka”, którą rozpoczynam podziękowaniem dygnitarzom, kończę podziękowaniem dla dwunastoletniego dziecka, tak jak i przedmowa do obecnie drukowanego „Gryfa w walce”, gdzie również zaczynam od ministrów, a kończę podziękowaniem pompiarzowi na Żuławach, również powinny być zakwalifikowane jako reportaże „dworskie”. Tymczasem chwyt artystyczny jest jasny; demonstrując wachlarz informatorów, dają czytelnikowi miarę rozpiętości informacji. Zastosowanie zwrotu „raczył” pogłębia celowo ten smak rozpiętości. Natomiast książka nie ma ani przedmowy prezydenta, co mi proponował wydawca, bo ani to nie było potrzebne, ani nawet możliwe w książce, którą jak dworski reportaż, spotkał los nader dziwny: została zabroniona w wojsku. Na moje reklamacje wysypano mi szereg zarzutów, bo napisałem, że zbudowano lekkomyślnie zaporę Rożnowską na podglebiu przepuszczalnym; port rybacki na ruchomych piaskach; szynę zbiorczą elektryczną o cztery lata za wcześnie, co jest wyrzuceniem w błoto 10 milionów na konserwację; 13 siodeł „Polminu” w szczytach, co zaprzepaszcza złoża Roztoki-Gubnow, tak jak bez sensu zaprzepaściliśmy Jaszcznię i Męcinkę. Zwłaszcza wojsko bolało wytknięcie, że linia średnicowa jest zbyt wąska i zbyt niski Dworzec Główny.

Władysław Gomułka nieraz zaznacza, że główną przyczyną naszych kłopotów są nieprzemyślane inwestycje. Dalej... i teraz byłyby pożądane tego typu reportaże „dworskie”.

*Polityka* narzeka, że przy dekorowaniu pisze się kto dekoruje, ale nie wymienia się kto jest dekorowany. Nie można tego wytknąć w dworskiej „Sztafecie”, która aczkolwiek podaje i podobizny działaczy z trzech ubiegłych stuleci, w tematyce aktualnej ogranicza się jedynie karykaturą twórcy COPU min. Kwiatkowskiego z kąśliwym przypiskiem „nie mów cop aż nie przeskoczysz”.

Czy za wiele miejsca poświęcam sobie, więcej niż Mitzner w przedmowie?

Nie sądzę.

Prus w obszernej replice osobistej Świętochłowskiemu tłumaczył: „Jeśli dostawca chleba ma obowiązek usprawiedliwiać się z pewnych oskarżeń, o ileż silniejszym jest

ten obowiązek dla człowieka, który podjął się karmić społecznego ducha? Gdzieżby tak pięknie odmalowany autor milczał?

Ostatecznie wbrew zdaniu wydawców książki, coś w dziejach polskiego reportażu zrobiłem i może te przyczynki mają też pewne znaczenie ogólne. Mitzner naświetla jeden mój reportaż, ja — całą książkę. Więcej — całe swoje pisanie. Więcej — styl pisanie, który chciałbym zachować w polskim reportażu.

Kwiatkowski zapewnia, że nie chce zrobić mi przykrości. I wierzę mu, że ze swej strony, chce po prostu ustalić pewien styl reportażu. Myślę, że nad jego przemyśleniami ciężą nawyki wynikłe z konieczności epoki minionej — reportażu rewolucji. Ale teraz jest inna epoka. Ładniebyśmy wyszli, gdybyśmy w technice trzymali się wciąż tylko usuwania gruzów.

Kwiatkowski pisze: „Za mnie i za moich kolegów wyboru dokonała historia. Naszym dysponentem jest społeczeństwo”.

Ale historia — to dość zgrzybiała staruszka ze wszystkimi niedomogami od niej niezależnymi, które na tej ziemi zaistniały od wieków. Owszem, za każdym obrotem koła historii posuwamy się dalej. Jestem olśniony zakrętem, który mi danym było ujrzeć. Ale rozumiem dobrze, że jedziemy — po tym samym terenie.

Kiedy wylądowałem za drugim razem w Polsce, poszedłem do znajomych, którzy utrzymywali się z chałupniczego wyrobu jakichś paciorków dla przedsiębiorstwa państwowego. Patrząc na ich zgrubiałe popękane w pracy ręce, na plecy przygarbione w kilkunastogodzinnym dniu pracy, na nędzarski zarobek, zdumiewałem się jak wielkie narzuty dochodzą nim produkt dojdzie do rąk konsumenta. Wpadłem na kolację, na którą umówiłem się z Broniewskim po jego wieczorze autorskim: — Piękna jest twoja Ulica Miła. Ale chodź o parę kroków, pokażę ci ulicę... tu się zawałem, bo zapomniałem, czy adres znajomych mieszkających na wprost hotelu „Grand”, gdzie jedliśmy kolację, znajduje się na ulicy „Monte Cassino”, czy też na równoległej „Gwardii Ludowej”.

A więc są problemy nie mniej uciążliwe jak ten czy inny system polityczny. I trudniej ulegające zmianie. Człowiek, który zechce zlekceważyć sztafetę dziejów, nie załatwi tego błyskotliwym frazesem Kwiatkowskiego: „o minionej epoce pierwszej klasy pociągów, pierwszej klasy lokali”. Tak jakby i teraz tych klas w pociągach, tych klas restauracji nie było.

Są te same trudności materialne co i dawniej. Można by nakwilić o nędzy ludzkiej taką samą księgę reportaży. Wiem nawet, gdzie by ją z rozkoszą przyjęto: na emigracji, która uważa, że wszystko skończyło się w 1945 roku, jak nierozsądni reporterzy w kraju uważają, że wszystko w tym roku się zaczęło. Przy oczywistych odrębnościach politycznych, ideologicznych, byliśmy w tych samych trudnościach materialnych co po pierwszej wojnie i wydobywamy się z nich jak staraliśmy się z nich wydobyć po tamtej.

Czy zdajemy sobie sprawę z niezmiernych zależy ciemnoty w Polsce, ciemnoty, o którą krwawił Żeromski. „Kto podejmie temat człowieka na tej ziemi” — pyta w jednym ze swoich reportaży Zbigniew Kwiatkowski. Olbrzymia maszyna wysiłku partii, rządu tłoczy z góry smary kulturalne, nieprzebrane zależe ciemnoty produkują coraz dalsze miliony surowca ludzkiego — między tym, a tamtym leży „nomandsland”, kraj zabobonów, kraj najdzikszego religianctwa. Reportaż Rubinsteina o znachorach? — miałbym pełne garście anno domini 1962 \*) — asystowałem przy targach o psa, kupowanego na smalec przeciw gruzlicy. A przecież PRL przysłała z pomocą lekarską na wieś, przed wojną zupełnie bezradną. Wymiar sprawiedliwości? Reportaż Krzywickiej o sędzim skazującym nędzarkę za to, że sprzedawała groch z nie na-

\*) I rzeczywiście są często publikowane w naszej prasie (przyp. red.).

krytego koszyka? Proszę — byłem na kolegium skazującym siedemdziesięcioletnią analfaberkę, nie zatrudnioną, nie mającą renty na zapłacenie 700 zł za zabicie kotka, który łamał jej kwiaty w ogródku. Rozpaczała, jak tamta handlarka. Sędzia miał takie same ciężkie serce jak tamten sędzia u Krzywickiej. Rozłożył ręce i mówił: „musimy karać”. Chuligaństwo opisywane przez Jarecką? — Proszę: pod Nadarzynem na ciemnej szosie otrzymałem z tyłu dwa silne ciosy w głowę. Zemdlałem, zalanego krwią gruntownie skopało dwóch zabawiających się w ten sposób chuliganów, z którymi przedtem nie miałem żadnego sporu. Kiedy byłem na rozprawie (okazało się, że to nie byli bezrobotni, ale zatrudnieni szoferzy), gdzie wymierzono karę 1000 złotych (zawsze o 300 zł większą niż za kotka) nie czułem w sobie nic prócz żalu dla tej ich śmiertelnej nudy — przy kinach i teatrach objazdowych, bibliotekach, pismach, świetlicach, wczasach. Jakiś nieprzebyty „nomansland”. I znowu sędziowskie „muszę”. Pewno, że musi.

Ciężkie „Polskie drogi” nie są za nami, jak piszą łatwo recenzje. Cieszymy się, że dużo jest za nami. Ale natura ludzka krócej się cieszy dokonaniem, więcej zaś troszczy o przyszłość.

W przedmowie do „Sztafety” pisałem: „Czując temat jak narastanie nowego stoju w drzewie narodowym, dałem książce tytuł „Sztafeta”. Jutro już będzie ta sztafeta dalej, niż książka, pojutrze jeszcze dalej. Przecież w świadomości naszej musi się żłobić szlak pędu, jego linia. Byśmy wiedzieli, że nic na nas się nie poczyna i nic na nas nie kończy. Byśmy czerpali stąd pokorę”.

I tak już będę sobie myślał, że reportaż ma zadania doraźne; naczelne zadanie na chwilę obecną to końcowa faza pierwszego okresu odgruzowywania — odgruzowywanie człowieka.

I zadanie wieczne: poczucie sztafety dziejów.

IGNACY PRÓCHNICKI

## O PRZEDMIOCIE I METODZIE BADAŃ NAD HISTORIĄ PRASY

*Pragniemy tu zapoznać Czytelników z głównym duktem wywodów dziekana Wydziału Dziennikarstwa i Oświaty Ludowej Uniwersytetu Karola w Pradze, który wygłosił na Międzynarodowym Kolokwium AIERI w Sztokholmie (sierpień 1960) referat na wspomniany w tytule temat. Z kolei lipaska „Zeitschrift für Journalistik” ogłosiła najistotniejszy i obszerny fragment tej pracy w zeszytach 1—2 rocznika 1961. Omówienie to publikujemy w nawiązaniu do artykułu M. Tyrowicza (ZESZYTY nr 4 1962) otwierającego dyskusję na temat znaczenia i zadań historii prasy jako części składowej prasoznawstwa.*

Wiedza określana mianem historii dziennikarstwa jest nauką młodą, mimo że jeszcze w 1734 roku pojawia się praca D. F. Camusata pt. „Krytyczna historia gazet”, zawierająca opis historyczny czasopisma *Journal des Savants*. Po przydługiej przerwie, bo dopiero z początkiem XIX stulecia pojawiają się w różnych krajach opracowania poświęcone dziejom gazet i czasopism. W 1803 r. publikuje Czech, Jan Bohumir Dlabač, pierwsze dzieło o powstaniu dziennikarstwa czeskiego, a przede wszystkim jego zawiązków, poprzedników. W r. 1845 ujrzał światło dzienne tom pierwszy (i ostatni) historii niemieckiego dziennikarstwa Roberta Prutza. Wreszcie w latach 1859—61 pojawia się osiem tomów Hatinowskiej „Histoire politique et littéraire de la presse en France”. Dzieła te traktują o historii prasy poszczególnych narodów, a jeszcze częściej stanowią opracowania monograficzne gazet i epok. Nie ma jeszcze mowy o samodzielnej dyscyplinie wiedzy z tego także względu, iż prace te powstają w sposób prawie marginalny, bo przy okazji tworzenia opisów historycznych względnie historycznoliterackich. Znajduje to, rzecz jasna, odbicie we wnioskach, a zwłaszcza odciska swe piętno na metodzie badań.

Godziłoby się tu dodać również o osiągnięciach polskich na tym polu (vide w tymże numerze *Zeszytów* rozprawa M. Kafla — przyp. red.).

Prof. W. Klimeš dopatruje się przełomu w dacie roku 1908, kiedy to podczas Międzynarodowego Kongresu Historyków w Berlinie prof. M. Spahn wskazał na czasopismo jako źródło historyczne. Znalazło to swój wyraz w zrozumieniu wagi

bibliografii prac z zakresu historii prasy, ku czemu znowuż pierwszy krok uczynił Kongres Historyków z r. 1928 w Oslo wyłoniwszy w tym celu specjalny komitet o zasięgu międzynarodowym.

Z kolei istotny problem terminologiczny: historia prasy, czasopiśmiennictwa, czy historia dziennikarstwa?

Historia prasy zajmuje się rozwojem gazet i czasopism, albo innymi słowy — śledzi rozwój tego wytworu czynności dziennikarskich, jakim jest gazeta lub czasopismo. Toteż w ścisłym związku z tym badania naukowe starają się dociec prawdy o warunkach, w jakich powstał i rozwijał się dziennik, usiłują opisać jego ewoluowanie polityczne, aby na koniec ustalić krąg, z którego wywodzą się jego założyciele, kierownictwo, współpracownicy oraz „aktyw” pozaredakcyjny. Równie ważne jest zdanie sobie sprawy z wagi wpływu, jaki dziennik wywierał na życie polityczne ewentualnie literackie. Analiza tego ostatniego momentu, sprowadzająca się do uściślenia siły oddziaływania na opinię publiczną, wyjaśnia metody, którymi posługiwał się dziennik, gdy szło o sposób redagowania pisma i percepcję jego treści przez czytelnika. Tej metodzie poznawczej hołduje większość opracowań z dziedziny historii prasy periodycznej. Nie bez wpływu pozostaje tu fakt, iż po dzień dzisiejszy parają się badaniami tymi historycy, a w pewnej mierze również historycy literatury, a to z tej racji, że prasa stała się dla nich ważkim źródłem poznawczym i równocześnie jedną z nauk pomocniczych historii.

Dodajmy, że prasa znalazła się również na warsztacie badawczym historyka kultury, socjologa, a także psychologa, przy czym każdy z nich używa podczas badań narzędzi i metod swego podstawowego warsztatu kształtując obraz historii prasy na podobieństwo swej dyscypliny „macierzystej”. Oto jedna — i to nie z ostatnich — przyczyn braku wyspecjalizowanej metodologii historii prasy.

Mimo to — powiada w dalszym ciągu swych rozważań Włodzimierz Klimeś — doszło wreszcie do uznania w organach prasowych ważnych instytucji politycznych, które wywierają niezaprzeczony wpływ na świadomość społeczną jako też bieg wydarzeń — zgodnie ze sformułowaniem Marksa o tym, że „teoria staje się siłą materialną z chwilą przyswojenia jej sobie przez masy”. Ten punkt widzenia zawdzięczamy więc głównie wpływowi historyków-marksistów. Oni to bowiem przede wszystkim wykazali, że czasopisma nie relacjonują wydarzeń, zjawisk, poglądów i myśli w sposób bierny, lecz starają się na nie oddziaływać, aby móc w ten sposób wpływać na odpowiednie ukształtowanie historii. Traktując historię jako naukę o postępowym i prawidłowym rozwoju społeczności ludzkiej, naukę ujmującą rozwój społeczeństwa jako jednolity proces, dochodzimy do wniosku, że historia prasy stanowi organiczną część składową ogólnej historii politycznej. Do analogicznych uogólnień dochodzimy porównując dzieje czasopiśmiennictwa z dziejami literatury. Pochodzi to stąd, że w jednym i drugim wypadku mamy wszakże do czynienia z tym samym tworzywem: słowem pisanym. W ten sposób dziennikarstwo — instytucja natury politycznej stało się nieodłączną częścią i samodzielną gałęzią literatury. Nie zapominajmy oczywiście również o jeszcze dwu cechach: o tym, że na kartach czasopism znajdzie historyk literatury utwory, które stanowią przedmiot jego zainteresowań, oraz że prasa to swoistego rodzaju forma literacka. Poza tym wywiera prasa niepośledni wpływ na twórczość literacką.

Czas zadać sobie nareszcie pytanie, czy analiza czasopiśmiennictwa oraz w międzyczasie zrodzonych zjawisk publicystyki — w dotychczasowym tego słowa zakresie i pojęciu — jest dostateczna i wystarczająca, aby spełnić postulaty, jakim sprostać musi nauka historyczna? Czy taka historia prasy zdolna jest wyjaśnić

w sposób jednoznaczny dziennikarstwo jako funkcję polityczno-literacką, a formy publicystyczne jako wynik twórczości dziennikarskiej?

Zdeklarowawszy się jako zwolennik marksizmu-leninizmu, wyjaśnia autor wnioski, jakie z tego faktu wynikają również dla warsztatu badawczego dyscypliny, którą reprezentuje. Skoro bowiem historia to nauka o prawidłowym i postępowym rozwoju społeczeństwa, to nie wystarczy wobec tego prosta konstatacja zjawisk. Idzie jeszcze o naukowe rozpoznanie zachodzących pomiędzy nimi związków. Rozpoznanie to i opis, wyjaśnienie prowadzą w prostej linii do dalszego i ciągłego postępu ludzkości, służą społeczeństwu. Z takiego założenia wychodząc, przychodzi stwierdzić, iż (stereotypowa) historia prasy nie wykonuje zadań, jakie ma do spełnienia nauka historyczna.

Przeciwko przestarzałym formom i ujęciom historii czasopiśmiennictwa podnoszą się jeszcze inne sprzeczności. Oto większość autorów przechodzi do porządku nad faktem, że czasopisma to instytucje polityczne, a równocześnie narzędzia formowania świadomości klasowej, środki wywierające przemożny wpływ na życie publiczne. Niedostrzeganie takiego stanu rzeczy prowadzi do traktowania gazety jako rozrywki, a w najlepszym razie — jako instrumentu oświaty, która rozwija się w łonie społeczeństwa jakoby w sposób autonomiczny...

I wreszcie pozostawia historia czasopiśmiennictwa poza sferą rozważań takie zjawiska publicystyczne, jak radio, telewizja i film, a to stanowi anachronizm, jeśli zważyć, iż łączy je z prasą periodyczną organiczna więź. Powstaje więc konieczność poszerzenia problematyki naszej gałęzi wiedzy i ukucia nowych metod badawczych z chwilą, gdy nie mamy już do czynienia ze starą historią prasy, czasopiśmiennictwa, lecz historią dziennikarstwa.

Powtórzmy, iż idzie tu w rzeczywistości o nową gałąź wiedzy z nowymi koncepcjami i nowymi kręgami odbiorców, a to z kolei narzuca konieczność zastosowania nowych narzędzi i metod badawczych. Historia prasy staje się więc w nowym zespole okoliczności wstępem i jedną z części składowych historii dziennikarstwa. Ta ostatnia stanie się również dzięki temu punktem wyjściowym do badań teoretycznych (teorii dziennikarstwa). Teorię zrodziły potrzeby dziennikarstwa, toteż celem jej jest rozeznanie się w warsztacie dziennikarskim i jego narzędziach. Wskazuje to, że i historia współczesnego dziennikarstwa zająć się musi zbadaniem prawideł twórczości dziennikarza przyczyniając się jednocześnie do ulepszenia jego roboty.

Praca dziennikarza polega przede wszystkim na twórczości polityczno-literackiej, której daje wyraz w tej lub innej formie publicystycznej. Wypowiada się zatem na łamach dziennika, czasopisma (peryodyku), oraz za pośrednictwem radia, telewizji i w kronice filmowej.

Gazety i czasopisma, ci świadkowie historii stającej się, kroniki rejestrujące wydarzenia na bieżąco („na gorąco”), są nader bliskie dziejopisarstwu. Tak pojmowali swój zawód dziennikarze w wieku XIX, w podobny sposób patrzą nań dzisiaj najbardziej postępowi spośród nich. Stąd wysoki poziom wymagań, równie prawie wysoki jak wobec historyka-naukowca, który poczytuje sobie za obowiązek posługiwać się wyłącznie materiałem, którego treścią jest życie: fakty, myśli i poglądy cechujące współczesność, nie zaś jej produkty uboczne i zgoła przypadkowe. Idzie też nie o jakąś, jakąkolwiek historię współczesności, lecz o naukę, umożliwiającą współczesnikowi zapoznanie się z aktualnym biegiem wypadków i wysnucie takich wniosków, które wskażą mu najbardziej właściwą drogę działania. Lenin pisał w 1905 roku: „Powinniśmy czynić to, co zawsze jest obowiązkiem publicysty: pisać historię współczesną w ten sposób, aby nosła bohaterom proletariuszom w akcji możliwie największą pomoc.”

Institucje polityczne, jakimi są narzędzia publicystyki, wpływają na czytelnika, słuchacza, widza w ten sposób, że wzbogacają jego umysłowość o ogólny pogląd na życie i zjawiska natury społecznej w danym momencie, innymi słowy ułatwiają mu podjęcie koniecznej decyzji spełniając w ten sposób ważną funkcję organizatora świadomej działalności społecznej człowieka. Dzięki temu, że publicystyka propaguje myśli i poglądy pomagając je rozwijać i formułować, zdobywa zwolenników, którzy z kolei owe myśli i poglądy wcielają w życie. Powstaje tą drogą system wyobrażeń, poglądów, myśli i sformułowań, stanowiących odzwierciedlenie warunków materialnych oraz interesów klasowych, który nazywamy ideologią. Stąd również służące po temu środki określamy mianem środków ideologicznych. Charakteryzuje je to, że usiłują one wywierać bezpośredni wpływ na poglądy społeczeństwa. A że treścią ich są problemy natury publicznej, nazywamy je jednocześnie środkami publicystycznymi. Publicystyka oznacza bowiem takie pojęcie i czynności, których zadaniem jest kształtowanie opinii publicznej w kierunku osiągania celów korzystnych dla interesu klasowego względnie interesów innych sfer społecznych.

Najbardziej charakterystyczną cechą środków publicystycznych jest aktualność ich treści i dążenie, aby jak najspieszniej poinformować odbiorcę o wydarzeniach publicznych, nowych faktach i zjawiskach jako też myślach oraz poglądach. Służą to czytelnikowi (słuchaczowi, widzowi) do stworzenia sobie mniej lub bardziej pełnego zespołu pojęć o życiu i świecie, który determinuje z kolei jego działalność publiczną. Wolno nam więc powiedzieć, iż środki publicystyczne stanowią aktualne odzwierciedlenie życia i wydarzeń w świecie. Nie ma tu jednak mowy o biernym stosunku do rzeczywistości, nie ma mowy o bezdusznym rejestrze faktów, poglądów, idei. Podobnie powiada Marks, że „prasa jest i powinna być tylko jaskrawym wyrazem powszedniej myśli i uczuć w prawdziwie narodowy sposób myślącego narodu” (artykuł w *Gazecie Reńskiej* datowany z Kolonii 31. XII. 1842 pt. „Zawieszenie *Powszechnej Gazety Lipskiej*”).

Historia dziennikarstwa śledzi więc nie tyle rozwój i losy form publicystycznych, ile raczej ich treść: jak ta treść powstaje, kształtuje się i rozwija, jak w danej epoce historycznej osiąga wpływ na społeczeństwo.

Analiza typologii czasopism oraz innych form publicystyki, jej metod, analiza pracy redakcyjnej to nie tylko przedmiot, lecz równocześnie zadanie historii dziennikarstwa. Badanie dziennikarstwa różnych epok prowadzi do odkrycia, jak powstawały rozmaite rodzaje czasopism, jak zrodziło się radio, publicystyka filmowa, telewizja.

Historia dziennikarstwa ma również swój wkład w jego teorię odkrywając prawidła, które cechują warsztat pracy dziennikarskiej — ma poza tym za zadanie zbadać i opisać podstawowe elementy dziennikarstwa w danej epoce i danego narodu. W ten sposób wyłonił się przed nami problem metody i sposobu badania, jakie należy stosować na polu historii dziennikarstwa. Zaznaczmy przy tym, iż metodologia to nauka o fundamentalnej metodzie badawczej, a metodyka określa zespół metod. Przy czym nie należy także zapominać o technice badań w zakresie historii dziennikarstwa. Jest to jednak triada, a nie oderwane od siebie „strony” pracy historyka tak, że trudno je od siebie odgraniczyć. Gdy mowa o metodologii i metodzie historii dziennikarstwa, to znajdujemy się ciągle jeszcze nieledwie u początku drogi. Brak nam zarówno prac rozpatrujących problem generalnie, jak i wiedzy o pewnych „podrodziałach” naszej dyscypliny. Tu i ówdzie można było tylko napotkać skromne objętościowe i marginesowe uwagi na temat w tej chwili nas interesujący — np. w przedmowach do opracowań z dziedziny historii prasy. Są to w zasadzie uwagi na temat indywidualnej metody autora publikacji, którym brak częstokroć wyrazi-



stej konstrukcji oraz niezbędnej systematyki układu. Odnosi się to nie tylko do tak obszernego dzieła Eugeniusza Hatina, ale również do większości opracowań z zakresu historii czasopiśmiennictwa, jakie ukazały się w czasie przed pierwszą wojną światową. Do rzadkości należy natomiast rzeczowe spojrzenie na sprawę przez wydawcę książki Camusata.

Nie szukajmy oczywiście owych wskazówek w odniesieniu do metod pracy historii dziennikarstwa wyłącznie w wypowiedziach historyka. Niepoślednie wskazania zawierają opracowania z dziedziny historii prasy zarówno w formie książkowej, jak i artykułowej. (Przykładem publicystyka rewolucyjnego demokraty Dobrolubowa na temat dziennikarstwa rosyjskiego czasu panowania carycy Katarzyny.)

Mając na uwadze tradycje dziennikarstwa polskiego warto tu uzupełnić, że u nas dzieje się to często przy okazji publikowania odredakcyjnych artykułów programowych w pierwszych numerach nowych czasopism albo np. w artykułach noworocznych (będących jak zawsze, tak dzisiaj sposobnością do zbilansowania okresu minionego, a równocześnie snucia planów na przyszłość), i to już od pierwszej naszej gazety, tygodnika z r. 1661, *Merkurjusza Polskiego* poczynając.

Przypomnijmy bowiem przedmowę-zapowiedź wydawcy i redaktora w jednej osobie, Jana Aleksandra Gorczyzna, nazywaną przezeń „ingresem”, a napisaną w Krakowie dnia 3 stycznia 1661. Czytajmy:

„Ten jest, że tak rzekę, jedyny pokarm dowcipu ludzkiego — umieć i wiedzieć jak najwięcej: tym się karmi, tym się cieszy, tym się kontentuje. Między wiadomościami zaś rzeczy różnych zaraz po Bogu najpierwsze miejsce ma i najpotrzebniejsza człowiekowi *cognitio rerum et actionum humanarum*, którą najlucniej podawa historyja... Lecz historyja starych nazbyt i niepamiętnych wieków nie jest do tego tak skuteczna jako tych, które nam są bliższe...

Stądże nie naganioną podobno, lubo nową dotąd Polszcze rzecz przed się biorę, gdm umyślił wieku terażniejszego wiadomości przykładem obcych narodów co tydzień do druku podawać, i ile zdolność moja zniesie, informować doskonale, co się godnego wiedzenia tak w Ojczyźnie, jako po świecie wszyskim, a mianowicie (w) Europie i w chrześcijaństwie, dzieje. Rozumiejąc, że tą pracą mają nie tylko *curiosis et politioribus ingeniis* wygodę i usługę, i oraz do uznania i uwagi rzeczy wielkich ad *prudentialium civilem*, ad *consilia solida capienda* takimi wiadomościami drogę otworzę, ale też de hac Patria bene merebor, gdy jej res gestas, godne potomnej pamięci, do postronnej podawać będę wiadomości.”

Mimo że to dopiero świt prasy polskiej, jej założyciel zdaje sobie nie tylko sprawę ze swego pionierskiego kroku, ale również z faktu, iż historia, a zwłaszcza historia współczesności, chwili bieżącej najbardziej przyczynia się do „spraw i czynów ludzkich poznania”. Drogą zaś do tego prowadzącą jest wszechstronna i wyczerpująca informacja, która wzbogaca umysł ludzki i dobrze ojezyźnie służy przekazując uwagi godne sprawy potomności.

Niejedną interesującą wiadomością historyczną o gazetach znajdujemy od najdawniejszych czasów w ukazujących się współcześnie czasopismach, które zamieszczają płatne inseraty innych organów prasowych, innym zaś razem czynią to bezpłatnie — w postaci recenzji (sprowadzającej się w zasadzie do odnotowania treści świeżego numeru), albo polemiki z poglądami, którym to inne pismo, jego redaktor hołduje. Tak np. jezuicki *Kurier Polski* z połowy XVIII stulecia wspomina o wydawnictwach prasowych tak bardzo zastrzeżonych dla kultury polskiej Wawrzyńca Mitzlera de Kolof. Omawia się tu nie tylko treść poszczególnych numerów w miarę ich ukazywania się, ale także warunki prenumeraty, podaje adres redakcji, lub jeszcze częściej — administracji, a właściwie kolportażu itp.

Autocharakterystykę pisma spotykamy np. w numerze noworocznym naszego *Monitora* z roku 1772, który to rocznik zredagował — jak wiadomo — w całości Ignacy Krasicki. Jeszcze wcześniej, bo w r. 1769 uczyni to artykuł wstępny pierwszego numeru czasopisma pt. *Różne Uwagi Fizyczno-Chemicznego Warszawskiego Towarzystwa*. Cele *Zbioru Różnego Rodzaju Wiadomości z Nauk Wyzwolonych* przedstawił w przedmowie do numeru 1 z dnia 3 stycznia 1770 roku jego wydawca, którym był znany księgarz warszawski, Jan August Poser. Podobnie przedstawia się czytelnikowi w nie zatytułowanym artykule wstępnym redakcja, a to Towarzystwo Polaka Patrioty, które z początkiem r. 1785 przystąpiło do wydawania niezmiernie interesującego dwutygodnika noszącego właśnie nazwę *Polaka Patrioty* — *działa periodycznego przez Towarzystwo Uczonych*.

W dodatku do numeru 1 *Wiadomości Warszawskich* z dnia 3 stycznia 1770 znalazło się pośród ogłoszeń księgarskich takie oto „doniesienie”:

„Pewne osoby zapatrzwszy się na prędkie, a prawie niesłychany wzrost nauk za panowania szczęśliwego, a daj Boże jak najdłuższego Króla Imci P. N. \*M. tron polski teraz posiadającego, zachęceni przykładem innych, ku pomnożeniu nauk nieustannie pracy nie żalujący zamysłili wydawać pismo periodyczne”.

Mowa tu o *Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych* — organie prasowym salonu literackiego, jakim były „obiady czwartkowe” na dworze Stanisławowskim. W programowym artykule wstępnym, który figuruje na czele numeru 1, zapoznaje redaktor Albertrandi przyszłego czytelnika z przyczynami, które złożyły się na inicjatywę wydawania nowego czasopisma.

Zobrazowaną tu tradycję kontynuują czasopisma polskie wieku XIX — zarówno w okresie powstań narodowych, jak i w epoce pozytywizmu.

Rzecz inna, że i przy takich okazjach wychodzi na jaw wspomniane już zjawisko: w zależności od „macierzystej” dyscypliny, jaką reprezentuje autor, górują w trakcie wywodów, wiążących się z historią dziennikarstwa, metodologia i metoda historyka albo np. historyka literatury.

Sytuacja zaczęła się zaś „wyjaśniać” dopiero z chwilą dostrzeżenia w czasopismach walnego źródła historycznego, a w historii prasy — nauki pomocniczej historii. Najczęściej poświęcano wówczas pióro problematyce wycinkowej. I tak jednym z najwybitniejszych dzieł okresu międzywojennego staje się książka Lucy Maynard Salmon „The Newspaper and the Historian” (*Gazeta i historyk*), która ukazała się w Nowym Jorku w roku 1923.

Opisana dotychczas sytuacja nie uległa również większej zmianie w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Datuje się ona od niedawna. a oznak nowego szukać należy we wstępach do opracowań historii dziennikarstwa. Odnosi się to do dzieła P. Bierkowa o dziennikarstwie w Rosji XVIII stulecia, które prof. Klimeś zalicza do czołówki światowej w tym względzie. Prof. Bierkow jest historykiem literatury, który wspomnianą książkę napisał przy okazji badań historyczno-literackich. Jednakowoż rozdział wstępny rozpatruje główne zasady metodologii badań nad historią dziennikarstwa.

Trudno jednak — dodajmy od siebie — przyjdzie nam się zgodzić z jedną z tez Bierkowa.

„Prasa robotnicza w Rosji — powiada Lenin w znanym artykule pt. »Z przeszłości prasy robotniczej w Rosji«, napisanym w Krakowie wiosną 1914 roku — ma za sobą prawie stuletnią historię, najpierw przygotowawczą, tzn. historię nie robotniczego, nie proletariackiego, lecz »ogólnodemokratycznego« czyli burżuazyjno-demokratycznego ruchu wyzwolenczego, a następnie swą własną, dwudziestoletnią historię ruchu proletariackiego, proletariackiej demokracji czyli socjaldemokracji.”<sup>1)</sup> Autor zaś „Historii czasopiśmiennictwa rosyjskiego w XVIII wieku” przyjąwszy podział Lenina za podstawę rozważań w kwestii periodyzacji, dochodzi do zgola niespodzianego wniosku. Oto ponieważ Lenin przyjmuje czas od r. 1825 za okres poprzedzający, a równocześnie jak gdyby przygotowujący powstanie prasy robotniczej, uważa Bierkow wszystko, co było przedtem w historii prasy rosyjskiej, za... prehistorię! Tak, jak gdyby historię społeczeństw do czasu uformowania się klasy robotników przemysłowych i początków ruchu robotniczego w świecie uważać można było również zaledwie tylko za czasy prehistoryczne...

Z kolei wymienia dziekan Klimeś zjazdy naukowe, artykuły i autorów, którzy chociażby w sposób przyczynkarski wzbogacają tematykę interesującego nas problemu. I tak mowa tu o czechosłowackich zjazdach i konferencjach naukowych poświęconych metodologii i metodyce historii dziennikarstwa z lat 1955, 1957, 1959 i 1960. Poza tym w 1956 obradowali specjaliści czechosłowaccy na temat bibliografii czasopism.

Na podkreślenie zasługuje ukazanie się następujących artykułów: prof. Hermana Budzislawskiego „W związku z problemami metodologii i historii dziennikarstwa”,

<sup>1)</sup> W. Lenin: *Dzieła*, Tom 20, str. 260—261. Książka i Wiedza, Warszawa, 1951.

W. Klimeša „Niektóre uwagi o problematyce historii dziennikarstwa”, Tadeusza Butkiewicza „Z problemów historycznoprasowych”, Bożeny Krzywobłockiej „Prasa jako źródło historyczne”, Mariana Tyrowicza „Klasyfikacja źródeł do dziejów czasopiśmiennictwa i prasy”, Jacques Kaysera „L'historien et la presse” oraz tegoż autora książka pt. „La presse de Province sous la Troisième République”. W stanach Zjednoczonych ukazuje się czasopismo poświęcone wyłącznie historii prasy, a to *Journal of Journalism History* wydawane przez profesora Uniwersytetu Floryda, S. Kobre.

Historia dziennikarstwa ściśle jest związana z rozwojem sił społecznych. Z tego wynika, iż musi się ona zająć tym wszystkim, co nowe i postępowe na warsztacie dziennikarskim i w zakresie środków jego wyrażania. Stąd też wniossek, że gros uwagi poświęcać należy dziennikarstwu klas wkraczających na arenę historii, a przede wszystkim dziennikarstwu reprezentującemu klasę robotniczą. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w momencie narodzin prasa robotnicza nie stanowi jeszcze nowej jakości. Staje się to dopiero z biegiem czasu. Podobnie byłoby rzeczą niesłuszną doszukiwać się w niej od razu różnic w stosunku do dziennikarstwa mieszczańskiego. Cytowano już na tym miejscu, jak Lenin dopatrywał się, gdy szło o historię prasy robotniczej w Rosji, jej poprzedników w prasie ogólnodemokratycznej. Trzeba wobec tego powiedzieć, iż prasa robotnicza zapowiada od chwili narodzin pewne elementy przyszłego dziennikarstwa nowego typu, które ulegają stopniowemu rozwojowi liczebnemu przechodząc po pewnym czasie w nową jakość charakteryzującą już zupełnie nowe oblicze prasy robotniczej. Toteż historykowi dziennikarstwa przychodzi śledzić w jej dziejach wszystko to, co nowe i postępowe, chociażby szło o elementy najskromniejsze treścią i rozmiarami, a wszystko w tym celu, aby w przełomowym momencie nie przeoczyć nowej jakości.

Nie wolno przy tym oczywiście pomijać społecznej roli dziennikarstwa w danej epoce, a należy także uwzględnić wpływ czynników ekonomicznych i politycznych na powstawanie środków natury publicystycznej.

Tak np. wzrost nakładów gazetowych w drugiej połowie ubiegłego stulecia był bezpośrednim i pośrednim następstwem rozwoju sił ekonomicznych jako też zmiany stosunków produkcyjnych. Analiza współczesnego czytelnictwa wskazuje, że rosnące wymagania przemysłu kapitalistycznego doprowadziły nie tylko do liczebnego wzrostu klasy robotniczej, ale do pojawienia się robotnika reprezentującego przynajmniej minimum wykształcenia. Następstwa: wprowadzenie obowiązku szkolnego i poszerzenie kręgu osób umiejących czytać i władać piórem. Koncentracja proletariatu w wielkich, masowych ośrodkach przemysłowych przyczynia się z kolei do wzrostu świadomości klasowej, a to znowuż budzi zainteresowanie dla spraw i wydarzeń publicznych. Stąd zaś już jeden krok tylko do narodzin czytelnika, „konsumenta” prasy.

Gdy mowa ogólnie o znaczeniu czynników charakteru ekonomicznego, nie należy również zapominać o zbadaniu warunków powstania i rozwoju gazety (zwłaszcza w wypadku opisu organu burżuazyjnego). Należy bowiem dobrze zdawać sobie sprawę z tego, z jakimi siłami kierowniczymi mamy w wydawnictwie do czynienia, jaką sferę interesów reprezentują, jaki czynnik ekonomiczny wywiera w wydawnictwie najbardziej decydujący wpływ itd. (To samo odnosi się, rzecz prosta, do radia i telewizji). Należy również poznać wysokość środków obrotowych, ich podział w odniesieniu do poszczególnych członów wydawnictwa... Nie zapominać przy tym o takich źródłach dochodowych, jak ogłoszenia.

Ale i dla prasy robotniczej nie są czynniki natury ekonomicznej bez znaczenia. Przede wszystkim ustalić należy źródła finansowe, które pozwalają robotnikom w warunkach ustroju kapitalistycznego zdobyć się na własny organ prasowy. Idzie

tu prawie że bezwyjątkowo o zbiórki na fundusz prasowy. O znaczeniu tych ostatnich wspomina Lenin w artykule z r. 1914 „Klasa robotnicza a prasa robotnicza”.

O stosunkach wzajemnych pomiędzy organami publicystycznymi a innymi instytucjami społecznymi, a zwłaszcza między dziennikarstwem a państwem: organy publicystyczne zawierały od zarania nieledwie nie tylko wiadomości i ich komentarz, ale były zawsze narzędziem politycznego oddziaływania. Toteż trzeba zwrócić uwagę na to, jak, w jakiej mierze oddziałują one na opinię publiczną i o ile ta ostatnia znajduje z kolei w nich swe odbicie. Wyzyskuje to każda organizacja państwowa. A więc poszukując nici przewodniej, wiodącej do charakterystyki danej gazety, rozgłośni lub stacji telewizyjnej, staramy się zawsze dotrzeć do wyjaśnienia stosunków (powiązań) z państwem, z jego organami i instytucjami. Przy tym klasa rządząca używa państwa, jego aparatu przemocy, jego instytucji do opanowania organów publicystycznych. Powstaje system prawny zarządzeń i przepisów mający na celu zapobieganie w sytuacji, gdyby organy owe usiłowały się przeciwstawić interesom grupy rządzącej. Historia prasy wymienia w zakresie ustawodawstwa prasowego liczne i różnorakie formy cenzury, konieczność uzyskiwania zgody na wydawanie czasopisma, kaucję, wysokie podatki (np. w Anglii). Wszystko to zmierza w ostatecznej konsekwencji do zapobieżenia rodzeniu się prasy opozycyjnej. Do tego samego zmierzają przepisy o odpowiedzialności karnej wydawców i tzw. redaktorów odpowiedzialnych. Na tej drodze dochodzi do ukształtowania pojęcia „wolność prasy”, która zawsze nasycona jest treścią klasową. Na tym się jednak pomysłowość państwa, jego grupy rządzącej w odniesieniu do opanowania środków publicystyki zgoła nie wyczerpuje. Działają jeszcze takie czynniki „zachęcające”, jak subwencje z tzw. funduszu gadzinowego, zakup miejsca (w pismach) i czasu (w rozgłośniach, telewizji) na cele ogłoszeń państwowych itp.

Trzeba w związku z ostatnio poruszonymi zagadnieniami koniecznie zwrócić uwagę na obszerne dzieło prof. dr. Henryka Jabłońskiego pt. „Opinia, parlament, prasa”, wydane przez Państwowy Instytut Wydawniczy w Warszawie w r. 1947. Nosi ono podtytuł: „Wstęp do badań roli opinii publicznej w epoce rozkwitu kapitalizmu.”

Historyk prasy musi dokładnie poznać treść i ideologię pisma, które bada, podając jednocześnie próbie prawdomówność analizowanego obiektu. Osiągnie to zestawiając przedmiot badany z faktycznym przebiegiem wypadków, z panującymi współcześnie poglądami, prądami w literaturze, sztuce etc.

Zbyt często, niestety, zapomina się w takich razach o analizie i opisie tworzywa, którym się dziennikarz, publicysta posługuje. Była już o tym mowa, dlaczego dziennikarstwo stanowi (samodzielny) człon literatury. Stąd konieczność poznania metody, której pismo hołduje, gdy idzie o stosowanie form literackich na jego łamach. Specjalnego znaczenia nabiera tu język, albo lepiej mówiąc — styl dziennikarski jako też rozwój dziennikarskich form wyrazu. Od tego zależy wszakże w wielkiej mierze skuteczność oddziaływania. Sprawy te wyjaśniają niejednokrotnie pozorne zagadki, dlaczego to mianowicie w epokach zaostrej walki klasowej, napięcia politycznego i łączącego się z tym ucisku cenzury rodzą się nowe formy wyrazu... Wychodzi wówczas na jaw inne jeszcze, niezmiernie ciekawe zjawisko, a to wpływ współczesnego stanu literatury na dziennikarstwo i na odwrót — odbicie typowej tematyki dziennikarskiej w dziełach literackich!

Prof. Tadeusz Mikulski zwrócił u nas uwagę<sup>2)</sup> na niezmiernie charakterystyczny szczególnie świadczący o istotnym związku, jaki łączył oświeceniową powieść, satyrę czy teatr z dziennikarstwem. Nie należy przy tym sądzić, jakoby szło o taki tylko

<sup>2)</sup> „Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku Oświecenia”. *Pamiętnik Literacki*. Rocznik XLI, Z. 3—4, str. 645. Warszawa—Wrocław, 1950.

fakt, że literaci są często członkami redakcji, albo o to, że drukują swe utwory w czasopismach, zanim je wydadzą w edycji książkowej. Tematyka gazet oddziałuje tak dalece, iż twórczość literacka jest wyraźnie nasycona nie tylko tym, co podaje, ale także — jak podaje prasa. Najłatwiej zauważamy to u Krasickiego czy Niemcewicza (związanych co prawda z pracą redakcyjną); ale nie tylko u nich. Zjawisko to staje się nieledwie prawidłowością tak, że stanowi jedną z cech formacji kulturalnej, podobnie jak jednym z wykładników epoki jest *Monitor* stojący wraz z Teatrem Narodowym u progu nowego etapu.

Jest obowiązkiem historii dziennikarstwa zajęcie się wynalazkami czysto technicznej natury, które wpływają, a przede wszystkim przyspieszają produkcję dziennikarską. Wystarczy tylko przypomnieć prawdziwy przewrót, jaki dokonał się wraz z wprowadzeniem maszyny rotacyjnej, gdy idzie o możliwości zwiększania nakładów, albo jak zmieniło się i ożywiło oblicze gazety dzięki zastosowaniu fotografii. Nie wolno wśród tych badań pomijać kwestii środków łącznościowych, a głównie historii rozwoju poczty, która już od kilku stuleci służy prasie dwojako: jako pośrednik w zbieraniu wiadomości i główny kolporter. Niezastąpiona stała się rola radia i dalekopisu.

Specjalny rozdział w historii dziennikarstwa godzi się poświęcić dziejom prasowych agencji informacyjnych. Ich organizacja wewnętrzna przypomina strukturę redakcyjną dzienników, toteż podobne metody analityczno-badawcze należy i w tym wypadku stosować. Również w dziedzinie gromadzenia i kolportowania wiadomości można stosować odpowiednią politykę, nie obejdzie się więc bez zdania sobie sprawy z warunków natury społeczno-ekonomicznej, jakie w agencji panują.

Historyk dziennikarstwa powinien również być obznajmiony z problemami teoretycznymi. W celu zilustrowania wagi zagadnienia cytuje dziekan W. Klimeś wypowiedzi dwóch mieszczkańskich prasoznawców niemieckich w odniesieniu do sprawy ogłoszeń prasowych. Karol Bücher stwierdza, że „gazeta współczesna stanowi przedsiębiorstwo, które produkuje towar w postaci powierzchni ogłoszeniowej, towar, jaki znajduje zbyt dzięki uplasowaniu go w sąsiedztwie części artykułowo-redakcyjnej pisma.” Walter Schöne pisze na tenże sam temat — od innej strony: „Publiczność czytająca nie opłaca w pełni duchowego menu, jakim ją częstują na łamach pism. Koszty te ponosi inna zainteresowana strona. Czytelnik musi w zamian za to przełknąć przyprawę, która towarzyszy głównym potrawom.”

Oto przyczyna sprawcza ukazywania się prasy burżuazyjnej, przyczyna, która decyduje o wszystkim — od doboru tematyki poczynając, a na formach wypowiedzi kończąc. Stąd jest sprawą ważną zapoznanie się z rozwojem teoretycznym dziennikarstwa burżuazyjnego, podobnie jak nieodzowną rzeczą są studia nad teorią marksistowską w tej dziedzinie, tym bardziej, że historia dziennikarstwa staje się punktem wyjściowym dla opracowania naukowej teorii tego przedmiotu.

Byłoby rzeczą niesłuszną poprzestać na opracowaniu historii dziennikarstwa jednego (własnego np.) narodu. Charakter (treść) działalności dziennikarskiej narzuca tutaj rozwiązanie: skoro bowiem jego zadaniem i ambicją jest stanowić odbicie wydarzeń w skali światowej, to podobny wymiar powinien również cechować historię. Poza tym chodzi jeszcze o możliwości porównawcze; wzorcem po temu może być tylko prasa epoki i kraju najbardziej pod tym względem zaawansowanego. Metoda porównawcza staje się specjalnie ważna, gdy idzie o historię dziennikarstwa narodów uciśnionych, których prasa rodzi się, działa i wzrasta w warunkach nienormalnych — i to nie tylko dlatego, bo ulega ekonomicznym oraz pozaekonomicznym formom nacisku, ale również z tej przyczyny, że prasie tej z trudem przychodzi się oswobodzić spod kurateli. Raz więc prasa „okupanta” może się stać wzorem dla narodu uciskanego, innym zaś razem może się prasa tego ostatniego rozwijać we wręcz przeciwstaw-

nym kierunku. Pomiędzy tymi biegunami jest oczywiście miejsce dla sporej ilości postaci pośrednich.

Warto tu jednak dodać, iż mimo istnienia powszechnego, jak gdyby międzynarodowego charakteru prasy, nie należy nie dostrzegać pewnych zespołów cech indywidualnych, jak gdyby narodowych i sprowadzających się do tradycyjnie ulubionych i przez czas długi popularnych form dziennikarskich, zainteresowania dla pewnych dziedzin tematycznych, a nawet formatu pism.

„O obliczu prasy we wszechstronnym tego słowa pojęciu decyduje — pisałem w swej pracy poświęconej periodyzacji historii prasy polskiej<sup>3)</sup> — jej linia rozwoju, a prasa dzisiejsza stanowi wypadkową tego rozwoju. Jego opis zawiera historia prasy każdego narodu świadcząc, że gazeta jako fakt natury społecznej i kulturalnej rodzi się w różnych okolicznościach: raz stanowi tylko zaspokojenie ciekawości ludzkiej, innym razem spełnia rolę informatora na rynku handlowym, jeszcze kiedy in-dziej, powstawszy np. w okresie wojennym, bierze na się postać biuletynu wojskowego itd. Ale historia prasy wykazuje także dowodnie, że wzrost ilościowy i wzbogacenie treściowe czasopism idzie w parze z ruchami masowymi społeczeństw. Przykładem francuska rewolucja burżuazyjna, od której datuje się początek rozwoju prasy nowożytnej. Zrzućcenie okowów feudalizmu, powstanie nowego porządku społecznego jest równocześnie epoką narodzin nowoczesnej prasy. Przykładu takiego dostarcza również czasopiśmiennictwo naszego Oświecenia”.

Obraz, który kreśli historia prasy, musi odpowiadać prawdzie historycznospołecznej. Nie może to jednak oznaczać wyłącznie wykresu natury statystycznej. W ten sposób dotarliśmy do fundamentalnego zagadnienia naszej dyscypliny historycznej: periodyzacji, która pozwala badane zjawisko umieścić we właściwej epoce. Periodyzacja historii prasy należy do najtrudniejszych zagadnień metodycznych z tego już chociażby względu, że środki publicystyki pozostają w ścisłym związku z bieżącymi wydarzeniami treści społecznej i politycznej. Stwierdziwszy, iż dyskusja nad periodyzacją historii dziennikarstwa co dopiero się zaczęła, zwraca prof. Klimeš uwagę na brak ustalonych przesłanek w tej dziedzinie.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie można w sposób mechaniczny przenosić dat przełomowych z historii ogólnej na teren historii dziennikarstwa, jako że nie zawsze idą one z sobą w parze — nawet wówczas, gdy w grę wchodzi ważne zjawiska charakteru ekonomicznego oraz politycznego. Pamiętając jednak o więzach łączących dziennikarstwo z postępem życia polityczno-społecznego, skłonni jesteśmy uwzględnić zachodzące tu układy zależne. Podobnie warto zachować w polu widzenia periodyzację historycznoliteracką z uwagi na fakt, że dziennikarstwo, publicystyka stanowi gałąź twórczości literackiej. Nie ulega natomiast wątpliwości, iż periodyzacja historii prasy ściśle jest powiązana z ewolucją ustroju społecznego i systemu gospodarki.

Zadanie podstawowe stanowi odnalezienie granicznych kamieni milowych rozwoju społecznego, które są jednocześnie cezurami dla periodyzacji w zakresie historii dziennikarstwa. Najważniejsze wśród nich to niewątpliwie te momenty w dziejach poszczególnych narodów, w których nowe klasy obejmują rządy, np. Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna w Rosji. Nie zawsze jednak mamy do czynienia z równie jednoznaczną sytuacją. Bywa, że nie przewrót społeczny stanowi o brasku nowej epoki, lecz pora, w której nowa klasa zdoła dostatecznie władzę swą ugruntować. Rewolucja Cromwellowska w Anglii, mimo zaistnienia nowych warunków dla tamtejszej prasy, nie stała się jakąś wydatną cezurą w tym względzie, tym bardziej, iż następujący po niej okres restauracji stał się dla dziennikarstwa momentem retardacyjnym. Postęp przyniosła dopiero walka burżuazji angielskiej z ab-solutystycznymi tendencjami Stuartów.

<sup>3)</sup> Ignacy P r ó c h n i c k i: Próba periodyzacji historii prasy polskiej. *Biuletyn Prasoznawczy*, Kraków, 1957, nr 2, str. 12.

Równie ważne jest dokonanie podziału wewnątrz głównych epok periodyzacyjnych. Nie zapominajmy przy tym, że dziennikarstwo to jeden z elementów nadbudowy społecznej, który tym samym uzależniony jest od rozwoju bazy ekonomicznej — z jednej, z drugiej zaś strony dochodzą w trakcie dalszego rozwoju do głosu jego własne istotne i decydujące wyznaczniki. Oto przyczyna, z powodu której słupy graniczne historii dziennikarstwa i historii społecznej nie zawsze są równoważne. Bywa również tak, że ważne zjawiska z dziedziny historii prasy stają się kamieniami milowymi właśnie dlatego, iż odciskają swe piętno jednocześnie na historii w ogólności i dają początek nowej erze. I tak np. Lenin w czasie, kiedy cały swój wysiłek poświęcał kreowaniu rewolucyjnej partii robotniczej, równocześnie zajmował się analizą i określeniem roli prasy robotniczej, określeniem jej udziału w budowie partii. Tak powstały teoretyczne podstawy prasy nowego typu.

JACEK ADOLF

## NIEBEZPIECZEŃSTWA REDAKCYJNYCH ANKIET

*Czy dają coś ankiety skierowane do czytelników, a publikowane na łamach pism przez różne redakcje? Czy mogą służyć redakcjom jako wyraz opinii czytelników o piśmie? Na pytania te autor, sam dziennikarz, daje odpowiedź negatywną. Wkładając w te ankiety wiele wysiłku redakcje często same siebie wprowadzają w błąd. Wyjaśnia dlaczego, dając przy okazji popularny wykład tej metody badania opinii i zachęca, by redakcje korzystały w tym z pomocy fachowców-socjologów.*

### I.

Od kilku lat obserwujemy na łamach polskiej prasy rosnącą lawinę ankiet adresowanych do czytelników. Każda szanująca się redakcja uważa za swój obowiązek przynajmniej raz wysondować dokładnie opinię swoich czytelników na różne tematy, interesując się przy tym szczególnie opiniami o redagowanej przez siebie gazecie oraz strukturą swojej prasowej publiczności. Metrampaże włamują na widocznym miejscu kilkanaście pytań ustalonych ad hoc przez kolegium, sekretarza redakcji lub kierownika działu czytelników, funduje się nagrody proporcjonalne do aktualnego przyplwyu hojności wydawcy, ankieta idzie w kilku numerach, potem ktoś w pocie czoła liczy odpowiedzi, oblicza procenty i na zakończenie tych nieskomplikowanych operacji kierownictwo redakcji z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku pochyla się nad sprawozdaniem w przekonaniu, że ma przed sobą ten, tak pożądaný i potrzebny, **p r a w d z i w y** obraz rzeczywistości.

Wyłaniają się tutaj nęcące możliwości dla kpiny, ironizowania i rozmaitych przesmiewek; artykuł ten nie jest jednak przeznaczony dla *Szpilek*, potraktujemy więc całe zagadnienie tak, jak na to naprawdę zasługuje: z powagą i rzeczowo. U źródła mody na ankietowanie czytelników tkwią bowiem bardzo wartościowe społecznie tendencje w kołach kierujących redakcjami:

— dążenie do nawiązania żywego i ścisłego kontaktu z czytelnikiem i wszechstronnego poznania tego czytelnika;

— pragnienie dostosowania gazety do potrzeb czytelników przy równoczesnym stosowaniu skutecznych środków urzeczywistniania polityki redakcyjnej (a więc nie-



chęć do pisania w próżnię, „ponad głowami” czytelników, oraz troska o uzyskanie zamierzonych efektów, jako, że co doświadczeni redaktorzy wiedzą, iż obok niebezpieczeństwa, że nikt nie przeczyta opublikowanego tekstu jest jeszcze drugie— „efekt bumerangowy” czyli odwrotny od zamierzonego);

— trzecim godnym szacunku źródłem mody ankietowej jest przeświadczenie o wartości i potrzebie stosowania w pracy redakcji metod ścisłych, naukowych, zaczerpniętych z warsztatu socjologicznego.

Niestety, z tym właśnie źródłem ankietowych zapalów wiąże się błąd popełniany niemal z reguły przez autorów ankiet prasowych, błąd, który albo przekreśla wartość uzyskanych wyników albo sprawia, że są one tylko częściowo wiarygodne. Przykro nam rozczarować pełne dobrej woli redakcje, traktujące z taką, może nie naiwną, lecz nieco dyletancką, wiarą materiały zdobyte dzięki swoim ankietom. W dalszej części artykułu postaramy się zachwiać tę wiarę, przedstawiając całe zagadnienie bardziej szczegółowo. Teraz zastanówmy się nad mechanizmem powstawania błędów. Wynika on z prostego, lecz fałszywego rozumowania: metody socjologiczne pozwalają w sposób ścisły i naukowy badać opinię publiczną; ankietą jest jedną z metod socjologicznych; ergo, jeśli posłużymy się ankietą, uzyskamy prawdziwe, wiarygodne informacje. Błąd polega na pominięciu różnicy między potocznym rozumieniem pojęcia „ankieta”, a tym, co przez ankietę rozumie socjolog. W potocznym rozumieniu „ankieta” to zbiór pytań, „ankietowanie” to uzyskiwanie odpowiedzi na postawione pytania. Sukces lub niepowodzenie takiej „ankiety” mierzy się przy tym ilością uzyskanych odpowiedzi; jeśli jest ich „dużo”, sądzi się, że ankietą się udało i jej wyniki są wiarygodne.

Ankiecie, w rozumieniu socjologicznym, poświęcono ilość prac naukowych, z których można by skompletować pokaźną bibliotekę. Socjologia i jej nowoczesne metody badawcze są ciągle jeszcze w naszym kraju nowością, dlatego tyle wokół nich gromadzi się nieporozumień. Jednym z tych nieporozumień jest występujące niekiedy przekonanie, że ankietą może się skutecznie posługiwać każdy i w każdych okolicznościach. Do medycyny i inżynierii przywykliśmy od pokoleń, dlatego nikt „poważny” nie wpadnie na pomysł, żeby nie będąc lekarzem kupić sobie elektrokardiograf i leczyć chorych na serce, albo nie będąc inżynierem — budować mosty.

Obawiam się, że ankietą w rękach zespołów redakcyjnych bywa czasami tak nieskutecznym narzędziem, jakim byłby w tych samych rękach elektrokardiograf. Posługiwanie się ankietami i w ogóle badanie opinii nie jest może bardziej skomplikowane i trudniejsze niż robienie elektrokardiogramu, ale obie te czynności mają jedną wspólną cechę: wymagają pewnego fachowego przygotowania.

## II

Gdyby redakcjom przeprowadzającym ankiety udawało się dotrzeć do wszystkich czytelników i zdobyć od nich odpowiedzi na postawione pytania, możliwość popełnienia błędów byłaby tak niewielka, uzyskiwane wyniki tak cenne, że nie byłoby potrzeby drukowania tych rozważań. W praktyce dzieje się inaczej: odpowiada na ankietę tylko część czytelników, a autorzy ankiety uogólniają te odpowiedzi, odnosząc sformułowane na ich podstawie sądy do wszystkich czytelników. Otóż ten sposób postępowania jest dopuszczalny tylko w jednym, jedynym wypadku: kiedy grupa, od której uzyskano odpowiedzi, jest reprezentatywna dla całej interesującej nas zbiorowości. Innymi słowy: jeśli w tej zbadanej grupie, czyli próbie ważne dla nas cechy ludzi, jak płeć, wiek, zawód, wykształcenie, wysokość zarobków, opinie w różnych sprawach itd. występują w takich samych propor-

acjach, jak w całej zbiorowości, którą ta próbka reprezentuje. W każdym innym wypadku dokonując uogólnień popełnia się mniejszy lub większy błąd.

Reprezentatywność próbki zależy od dwu czynników: od jej wielkości i od sposobu jej doboru. Zainteresowanych szczegółami wypada odesłać do podręczników statystyki, tutaj ograniczmy się tylko do wyjaśnienia, że ten drugi czynnik jest o wiele ważniejszy i przyczynia badaczom o wiele więcej kłopotu.

**WIELKOŚĆ PRÓBKII.** „Niewtajemniczonych” zawsze zaskakuje to, że niezbędna wielkość próbki wcale nie jest proporcjonalna do wielkości badanej zbiorowości. Np. w badaniach nad publicznością prasową próbka licząca tysiąc mieszkańców da równie dokładne wyniki dla 200-tysięcznego miasta jak dla kraju o 100 milionach obywateli. (Pod warunkiem, że jest dobrana w odpowiedni sposób). Przykład ten przytaczam za Jamesem Tysonem, dyrektorem Biura Badań Rynku amerykańskiego wydawnictwa *Life* i sądzę, że statystycy nie będą mieli do tego przykładu zastrzeżeń. W niektórych wypadkach już 150-osobowa próbka może dać zadowalające wyniki. próbka tysięczna bywa na ogół zadowalająca, próbki powyżej 5 tysięcy praktycznie już się nie stosuje nawet w wielkich, międzynarodowych badaniach obejmujących po kilka krajów. Na przykład ilość odpowiedzi uzyskanych w ankiecie *Life-u*, obejmującej czytelników i ich rodziny w całym świecie (czerwiec 1956) wyniosła 3150; badanie hiszpańskiego wydania *Life-u* (maj 1953) w całej Ameryce Południowej dało 2850 odpowiedzi; badanie wszystkich czytelników atlantyckiego wydania magazynu *Time* — 4466 odpowiedzi (maj 1953).

**DOBÓR PRÓBKII.** W prawidłowym doborze próbki obowiązuje jedna, prosta zasada: każdy członek badanej zbiorowości musi mieć jednakową szansę wejścia do próbki. W praktyce, przestrzeganie tej zasady nastręcza nieraz ogromne trudności, a jeśli nie udaje się tych trudności pokonać, próbka jest niereprezentatywna i uzyskane wyniki nie mają wartości.

Dwa są więc podstawowe warunki poprawności ankiety: 1. niezbędna wielkość próbki (dająca się wyliczyć przy pomocy wzorów statystycznych dobranych odpowiednio do okoliczności) i 2. prawidłowy dobór próbki.

Trzecim ważnym warunkiem jest prawidłowe sformułowanie pytań, tym zajmiemy się później.

Ze spełnieniem pierwszego warunku redakcje rozpisujące u nas ankiety nie mają na ogół trudności. Odpowiedzi sypią się jak z rogu obfitości, zwłaszcza w pismach codziennych o dużych nakładach wielokrotnie przekraczają niezbędną wysokość próbki. Natomiast spełnienie drugiego warunku przedstawia się zazwyczaj w sposób oplakany. Zwrócenie uwagi na ten właśnie moment badań ankietowych jest głównym celem naszego artykułu.

### III

Wywody te nie pretendują do wyczerpania tematu ani nawet do przedstawienia go w sposób usystematyzowany zgodnie z naukową metodą. Chodzi nam o zwrócenie uwagi na niektóre niebezpieczeństwa czyhające na autorów ankiet prasowych i na niektóre błędy popełniane nagminnie w przeprowadzaniu tych ankiet oraz w interpretowaniu ich wyników. Błędy te to najróżniejsze warianty i konsekwencje grzechu pierwородnego — kardynalnego błędu polegającego na tym, że uzyskana próbka jest niereprezentatywna.

„**BŁĄD NAGRODY**”. Redakcjom rozpisującym ankiety z reguły wydaje się, że ufundowanie nagród jest niezbędnym warunkiem powodzenia ankiety i znakomitym sposobem zapewniającym to powodzenie. Tymczasem już ten pierwszy krok prowadzi do zafałszowania obrazu rzeczywistości. Nie dla wszystkich kategorii czytelników

nagroda jest jednakowym bodźcem do udzielenia odpowiedzi na ankietę. W związku z tym ci, którym bardziej zależy na nagrodzie będą „nadreprezentowani” w porównaniu z ogółem czytelników, zaś ci, którym na niej mniej zależy — „niedoreprezentowani”. Może to położyć całą ankietę na obie łopatki. Nie wiemy, czy bardziej zależy na nagrodzie młodzieży szkolnej czy starszkom, ludziom lepiej czy gorzej sytuowanym, bardziej czy mniej wykształconym, malkontentom czy optymistom. Gdybyśmy to wiedzieli można by w interpretowaniu wyników uwzględnić odpowiednią poprawkę, ale żeby zdobyć tę wiedzę, trzeba by przeprowadzić osobne, wielkie badania.

„Błąd nagrody” popełnił np. *Kurier Lubelski* w swym „Spisie powszechnym czytelników *Kuriera*” i *Dziennik Polski* w swojej ankiecie „Jak czytam *Dziennik*?” Popelniano go zresztą, z małymi wyjątkami, w przypadku każdej ankiety w prasie polskiej w ostatnich latach. W czasie opracowywania ankiety *Kuriera Lubelskiego* okazało się, że niektórzy czytelnicy, chcąc zwiększyć swoje szanse zdobycia nagrody — tak jak w „Totolotku” — wysłali po kilka lub kilkanaście jednakowo wypełnionych ankiet! Wyłapanie wszystkich tych ankiet w wielotysięcznym stosie — o ile w ogóle można tego dokonać — to iście syzyfowa praca, a w obliczeniach statystycznych każda z nich zwiększa błąd, wypacza prawdziwy obraz.

„BŁĄD JEDNEGO TEMATU”. Bywają ankiety poświęcone zbadaniu opinii czytelników w jednej tylko sprawie, lub w jednej grupie pokrewnych spraw. Jeśli poglądy wyrażone przez odpowiadających na ankietę uogólnia się przypisując je wszystkim czytelnikom, popełnia się jeden z najpoważniejszych błędów. Mianowicie wśród odpowiadających znaleźli się głównie ludzie interesujący się poruszonym zagadnieniem, podczas gdy inni — obojętni — nie pokwapili się z wzięciem pióra do ręki.

Np. jeśli wydrukuje się ankietę poświęconą tylko sportowi w gazecie i na pytanie: „Czy czytasz naszą rubrykę sportową?” 90 procent wypełniających ankietę odpowie „tak”, to wniosek stwierdzający, że „90 proc. naszych czytelników czyta rubrykę sportową” jest z gruntu fałszywy. W rzeczywistości — procent ich jest o wiele niższy. Podobny błąd popełniłoby się, badając przy pomocy ankiety na łamach pisma opinię w sprawie uczęszczania młodzieży szkolnej do kawiarni. Byłaby to opinia zainteresowanych — samej młodzieży, wychowawców, rodziców, ale bynajmniej nie opinia wszystkich czytelników.

**BŁĘDY „OBIEKTYWNE”.** Nawet prawidłowo sformułowana i ułożona ankietą na łamach gazety nie chroni przed niebezpieczeństwami. Niezliczona ilość przyczyn może sprawić, że pewne kategorie czytelników będą „niedoreprezentowane”, inne zaś „nadreprezentowane” w gronie tych, którzy zechcieli nadesłać swoje odpowiedzi.

Np. jeden z bardzo nielicznych w Polsce socjologów — specjalistów w dziedzinie badania opinii publicznej i publiczności prasowej, doc. dr Gostkowski, stwierdził w czasie swoich prac, że wśród czytelników pism społeczno-kulturalnych znacznie chętniej odpowiadają na ankiety mężczyźni niż kobiety i chętniej partyjni niż bezpartyjni. Jeśli się tego nie weźmie pod uwagę przy interpretacji wyników ankiety, do szeregu popełnionych błędów dodaje się jeszcze jeden. James Tyson, opierając się na obserwacjach amerykańskich zauważa, że chętniej na ankiety odpowiadają czytelnicy o wyższym wykształceniu i lepiej sytuowani materialnie.

Niewątpliwie w wielu wypadkach — zależnie od okoliczności — czynnikiem selekcyjnym czytelników wchodzących do próbkii może być ich wiek, zawód, przekonania polityczne, zainteresowania i wiele innych cech. Np. jak podaje Tyson, wśród odpowiadających na ankietę przeprowadzoną w jednej z republik południowo-amerykańskich znalazło się 10 procent lekarzy. Gdyby wnioskować z tego, że 10 pro-

cent czytelników to lekarze, okazałoby się, że jest ich 5.500 -- liczba większa od liczby w s z y s t k i c h lekarzy pracujących w tym kraju.

„PUDŁO” PRZED WYBORAMI PREZYDENTA. Kompromitujące omyłki zdarzają się autorom ankiet stosującym nawet metody bardziej skomplikowane niż rozpo- wszechniona u nas ankieta samozwrotna drukowana na lamach pisma. Klasycznym przykładem jest pudło, jakie przydarzyło się magazynowi amerykańskiemu *Literary Digest* w 1936 roku, kiedy przy pomocy badań opinii próbował przewidzieć wyniki wyborów. Uruchomiono potężną, kosztowną maszynę, której celem było uzyskać obraz opinii całego kręgu wyborców poprzez badanie wybranej ich części. Metoda pozornie prawidłowa zawiodła, choć zadano pytania milionom wyborców. Błąd polegał na tym, że wybrano ich głównie spośród abonentów telefonicznych i właścicieli samochodów i w rezultacie przedstawiciele grup o średnich i wysokich dochodach byli w tej próbie „nadreprezentowani”. W ten sposób powstał duży błąd na korzyść republikanów. Wybory wygrali demokraci, wbrew przewidywaniom *Literary Digest*.

SZTUKA ZADAWANIA PYTAŃ. Nieprawdziwy, albo nie dający się jasno uchwycić obraz rzeczywistości może być w ankiecie karą za nieumiejętne, nieprawidłowe formułowanie pytań. Zwrócimy uwagę na parę błędów tego typu. Niektóre pytania, nie uwzględniające wszystkich możliwości, stawiają czytelnika przed koniecznością ograniczonego wyboru i sugerują mu odpowiedzi, jakich nie udzieliłby nigdy, mając swobodny wybór. Takim pytaniem będzie np.: „Czy jest Pan przeciwnikiem, czy też zwolennikiem zamieszczania krzyżówek?” Pytanie nie uwzględnia trzeciej możliwości, mianowicie tych czytelników, którym krzyżówki są obojętne. Różnica wydawać się może subtelna, dla oceny postaw ogółu czytelników w badanej sprawie jest jednak istotna. Czytelnik odpowiadający na ankietę, chcąc zadowolić redakcję, wybiera jedną z dwu możliwości i często daje wyraz postawie, której w rzeczywistości wcale nie przejawia.

Błąd tego typu popełniono w cytowanej ankiecie *Dziennika Polskiego* w pytaniu: „Jakie nowe działy, rubryki, wprowadziłby Pan (i) do naszego pisma?” Prawidłowe sformułowanie powinno brzmieć: „Czy uważa Pan (i) za potrzebne wprowadzenie nowych działów do naszego pisma? Jeśli tak, to jakich?” W pierwszej narażono się na to, że niektórzy, być może liczni czytelnicy, chcąc dobrze wywiązać się ze swego zadania odpowiadających na ankietę zaczęli wymyślać różne nowe działy, mimo że w rzeczywistości nie odczuwają ich potrzeby i gdyby pojawiły się w gazecie, wcale by ich nie czytali.

Inny typ błędów polega na niejasnym, nieprecyzyjnym formułowaniu pytań, co prowadzi do różnego ich interpretowania przez odpowiadających. W cytowanej ankiecie *Kuriera Lubelskiego* zadano czytelnikom pytanie: „Czy chciałbyś, aby *Kurier* miał charakter bardziej poważny niż dotychczas, czy też bardziej rozrywkowy?” Nie wyjaśniono na czym ma polegać jeden i drugi charakter pisma. Dla jednych czytelników „rozrywkowy charakter” to dowcipy, powieść w odcinkach, komiks, dla innych reportaż zagraniczny, dla jeszcze innych odpowiedzi na listy czytelników. Odpowiedzi na to pytanie nie mają więc żadnej wartości, skoro nie wiadomo, co konkretnie czytelnicy chcieli w tych odpowiedziach wyrazić. Uwzględnienie tych odpowiedzi w polityce redakcyjnej byłoby błędem, mogłoby się bowiem zupełnie rozminąć z rzeczywistymi zainteresowaniami czytelników.

NA MANOWCACH. Szereg typowych błędów popełniono w ankiecie *Dziennika Polskiego*. Autorzy ankiety opierają się na ok. 500 zwróconych odpowiedziach. Wprawdzie zastrzegają się, że odpowiedź na postawione pytanie „Kto czyta *Dziennik*?”, „może być tylko cząstkowa, uwarunkowana jak w każdej ankiecie wrywkowo-

wymi danymi, niekiedy może dość przypadkowymi", ale zaraz potem wyciągają uogólniające wnioski.

Omawiając ankietę piszą m. in.: „Zasmuciła nas niewielka ilość głosów z Nowej Huty i znikomy udział w ankiecie czytelników rzeszowskich". Z tego jednak bynajmniej nie wynika, że *Dziennik* nie jest czytany w tych rejonach.

Oceniają, że „charakterystyczna jest duża stosunkowo ilość ludzi bardzo starych, czytających regularnie *Dziennik* (blisko 100 odpowiedzi nadeszło od osób liczących powyżej 60 lat). Tymczasem nic nie wskazuje, że sąd ten jest prawdziwy. Wręcz przeciwnie, można przypuszczać, że ludzie starsi byli wysoko „nadreprezentowani” w ankiecie — po prostu mając więcej wolnego czasu chętniej na nią odpowiadali.

A oto ocena zawodów czytelników na podstawie ankiety: „nauczyciele, pracownicy umysłowi, rolnicy, technicy, ekonomiści, naukowcy, gospodynie domowe, rzemieślnicy, robotnicy, lekarze...” Na podstawie ankiety można było tylko stwierdzić, że np. *Dziennik* czytają m. in. nauczyciele, ale w żadnym wypadku, że nauczyciele są najliczniejsi. Prawdopodobnie byli wśród odpowiadających również „nadreprezentowani”; mogło się to wiązać z cechami ich osobowości, ukształtowanymi przez zawód.

PRZYDATNOŚĆ ANKIETY GAZETOWEJ. Wydaje się, że tego typu ankiety samozwrotne są mało przydatne dla poznania struktury kręgu czytelników, dla uzyskania obrazu kształtowania się opinii czytelniczej w różnych sprawach, słowem — kiedy chce się uzyskać informacje dotyczące całego kręgu czytelników.

Natomiast mogą być użyteczne dla uchwycenia niektórych zjawisk, z tym, że nie powinno się uogólniać tych zjawisk na całą publiczność pisma przeprowadzającej ankietę. Np. w wyniku swojej ankiety *Dziennik Polski* dowiedział się, że niektórych czytelników drażni brak epilogów poruszanych spraw, mała ilość materiałów krytycznych w gazecie, stępiona ostrość pióra, nie dość rzeczowa i mądra argumentacja w artykułach ideologiczno-filozoficznych, dzielenie artykułów na kilka numerów itd. Spostrzeżenia te mogą być bardzo cenne dla redakcji, nawet, jeśli odzwierciedlały opinie znikomej części czytelników. Np. z pewnością pewna tylko część odbiorców *Dziennika* czytuje artykuły ideologiczno-filozoficzne. Dla nich jednak poziom argumentacji jest bardzo ważny, a z drugiej strony — z punktu widzenia redakcji są to czytelnicy, na których jej szczególnie zależy.

SĄ INNE SPOSOBY. Ankieta prasowa drukowana we wszystkich egzemplarzach nakładu i adresowana do wszystkich czytelników nie jest jedynym ani, jak się zdaje, najlepszym sposobem badania struktury kręgu czytelniczego. Obok rozlicznych niebezpieczeństw popelnienia błędów i uzyskania fałszywego obrazu badanej rzeczywistości ujemną stroną takiej ankiety bywa pracochłonna i kosztowna procedura opracowywania i obliczania danych z tysięcy zwróconych ankiet. (Np. „Spis powszechny czytelników *Kuriera Lubelskiego*” przyniósł prawie 9 tys. ankiet. Dla uzyskania prawidłowego obrazu liczba ta mogłaby być kilkakrotnie mniejsza, pod warunkiem, że dobór odpowiadających na ankietę odbyłby się *lege artis*).

Kiedy badania dotyczą pism o wysokich nakładach — wydaje się, że dogodniej jest wybrać próbkę całej ludności na terytorium objęciem zasięgiem pisma i — tak wybranych osób zwrócić się z pytaniami ankiety. Wśród nich znajdzie się — obok nie czytających interesującego nas pisma — dostatecznie duża liczba jego czytelników. Po dokonaniu wyboru czyli po skonstruowaniu próbki otwierają się dwie drogi:

Pierwsza — to przesłanie i miennie za adresowanej ankiety pocztą, przy czym istnieje możliwość parokrotnego zwrócenia się z prośbą o odpowiedź, co zwiększa liczbę zwróconych ankiet.

Druga droga — kosztowniejsza i bardziej skomplikowana — to wysłanie do wy-

branych osób ankietowanych, którzy w bezpośredniej rozmowie uzyskają potrzebne informacje. Ten drugi sposób gwarantuje pełną poprawność i pozwala na uzyskanie o wiele bogatszego materiału, dotyczącego np. postaw czytelników, motywacji wyboru poszczególnych tytułów itp.

Przy badaniu pism o małych nakładach opisany sposób postępowania jest nieprzydatny. Z powodzeniem wypróbowana została w Polsce w ostatnich latach metoda docierania do czytelników pism o małych nakładach za pośrednictwem kiosków z prasą. Jest to metoda dość skomplikowana, nie będziemy więc o niej pisać szczegółowo, tym bardziej, że w swoim czasie zajmował się nią na naszych łamach doc. Z. Gostkowski (nr 1—2, 1962).

Zaletą obu tych metod jest:

1. Uzyskiwanie poprawnych wyników; prawidłowe odzwierciedlenie badanej rzeczywistości.
2. Oszczędność w zakresie obliczeń — ponieważ uzyskuje się tylko minimalną niezbędną ilość ankiet do opracowania.

W związku z tymi metodami wyłania się bardzo istotne zagadnienie, które warto na marginesie zasygnalizować. Otóż obie te metody pozwalają w czasie jednej akcji zbadać za jednym zamachem czytelników więcej niż jednego pisma, przy czym w porównaniu z badaniami dotyczącymi jednego tylko pisma koszt i wysiłek organizacyjny wzrasta tu w bardzo niewielkim stopniu. Stąd wniosek, że byłoby rzeczą najbardziej celową i racjonalną łączenie w badaniach kręgu czytelników zainteresowań i potrzeb kilku redakcji — np. pism popołudniowych w południowej części kraju, prasy sportowej, tygodników społeczno-literackich itd.

#### IV

Bardzo często organizując ankiety prasowe zdobywa się dużym nakładem czasu, pracy, a nieraz i kosztów wyniki, o wartości nie większej niż plon kawiarnianych rozmówek i plotek. Nie ma tragedii, jeśli wyniki ankiety traktuje się z przymrużeniem oka, gorzej — jeśli bierze się je zupełnie serio, przyjmując za wiarygodne źródło informacji o czytelnikach i dostosowuje do tych wyników pracę redakcji. W ten sposób redakcja sama siebie wprowadza w błąd, wkładając w to przy tym wiele wysiłku.

Nasze wnioski są proste: wydaje się, że najlepiej przeprowadzenie ankiety powierzyć fachowcom, których mamy obecnie coraz więcej, a przynajmniej skorzystać z ich szczegółowej konsultacji nim rozpoczniemy badania opinii publicznej. Żyjemy w świecie specjalistów — lepiej się z tym pogodzić.

## JANA WŁADYSŁAWA DAWIDA POMYSŁ STATYSTYCZNEJ ANALIZY ZAWARTOŚCI PRASY

*Znacznie wcześniej zanim jeszcze środkami masowej informacji zaczęły się zajmować odrębne instytuty naukowe, a badacze uczynili je swym wyłącznym przedmiotem zainteresowania, poszczególne dyscypliny: filozofia, psychologia, socjologia, teoria literatury i być może jeszcze inne podejmowały badania nad prasą i radiem. Uzyskiwały one wyniki niejednokrotnie ważniejsze od późniejszych, osiągniętych już w obrębie usamodzielniającego się prasoznawstwa. Ale współcześnie wyniki te są często nieznanne, bądź zapomniane, a ustalenia poczynione jeszcze w ubiegłym wieku w nauce polskiej są obecnie przenoszone z literatury obcojęzycznej. Aby osiągnięcia te przybliżyć do prasoznawstwa lub przypomnieć, redakcja ZESZYTÓW wprowadza nowy dział, który ma na celu zaprezentowanie fragmentów tychże tekstów. Nie należy tu jednak szukać krytycznej analizy owych wyników, dokonywanej z pozycji formującej się nowej dyscypliny, ale jedynie ocen, dokonywanych z punktu widzenia tej nauki, z której owi badacze wyrosli i do której przynależą.*

W trakcie prowadzenia badań nad zawartością prasy w krakowskim Ośrodku, a po ustaleniu się wyraźnej preferencji jednej ze stosowanych metod — statystycznej analizy zawartości — rozpoczęliśmy równoległe studia historyczne nad rozwojem samej metody. Współcześnie została ona niewątpliwie przejęta pod wpływem nauki amerykańskiej i zachodnio-europejskiej. Jest jednak faktem bardzo interesującym, że w czasie podejmowania pierwszych (prawdopodobnie pierwszych) prac według tych właśnie zasad, nauka polska miała w tym zakresie równy — a w każdym razie równoległy udział. Otóż do badaczy, którzy pierwsi w Polsce zastosowali statystyczną analizę treści gazety należał Jan Władysław Dawid (1859—1914) psycholog, pedagog i dziennikarz — z wykształcenia prawnik. Ponieważ studia swe kontynuował w Lipsku i Halle — istnieje duże prawdopodobieństwo iż pozostawał pod wpływem nauki niemieckiej i zastosowanie interesującej nas tutaj metody nie było jego wyłącznym pomysłem.

Odpowiedź na to pytanie dadzą jednak dopiero dalsze studia prowadzone przez nas nad tym zagadnieniem, a dotyczące już nie tylko polskiej tradycji, ale również i europejskiej. Może się wówczas okazać, że to właśnie J. Wł. Dawid jest wręcz inicjatorem pomysłu, gdyż wszyscy wymieniani dotąd przez historyków niemieccy badacze (Walter Zimmerman 1928, Friederike Recktenwald — 1929 i Hans Thimme — 1932) należą do młodszego od J. Wł. Dawida pokolenia, a wprowadzone przez nich uściślenie aparatu badawczego polegało jedynie na metodycznym ustaleniu próbek gazet uznawanych za reprezentację analizowanego okresu. Prekursorem zaś zastosowania do analizy treści prasy metody statystycznej nazywany bywa Anglik D. F. Willcox (1900), a więc również badacz znacznie młodszy od J. Wł. Dawida.

Zastanawiający jest jednak sposób, w jaki polski uczony posługuje się pomiarem kategorii tematycznych. Czyni to bowiem z wielką swobodą, osiągnięte wyniki uznaje za bezdyskusyjne, nic nie wyjaśnia, na nic i na nikogo się nie powołuje. Czytelnik odnosi więc wrażenie, że ma do czynienia z metodą ustaloną, sprecyzowaną, powszechnie zaaprobowaną, teraz zaś jedynie przeniesioną na grunt psychologii. Praca bowiem, w której znajdujemy próbkę zastosowania interesującej nas metody („O zarazie moralnej”, W-wa, nakładem księgarni A. Gruszeckiego, 1886) jest studium psychologiczno-społecznym, w którym autor omawia skutki, jakie w jednostce wywołuje różnorodne otoczenie, szczególnie te skutki, które określa się pojęciem naśladownictwa. Tu zaś J. Wł. Dawid zatrzymuje się przede wszystkim na wpływie czynu występnego. A że jednym ze źródeł dostarczających wiedzy o nim jest prasa — autor bierze ją na warsztat, poświęcając temu zagadnieniu jeden cały rozdział (XII) swego studium, drukowany poniżej in extenso.

Zwrócenie uwagi na prasę miało niewątpliwie swą genezę w fakcie, że dziennikarstwo zajmowało w życiu Dawida znaczne miejsce. Rozpoczęła się owa praca od *Przeglądu Pedagogicznego* (1890—1898) i biegła przez *Głos* (1900—1905), potem *Przegląd Społeczny* (1906—7) i *Społeczeństwo* (1908—10).

Na tym etapie badań — gdy jeszcze wiele kwestii stoi całkowicie otworem, nie ma celu drobiazgowo, krytycznie omawianie pracy. Można dopełnić zbyt wiele błędów. Interesujący dla czytelnika natomiast powinien być — sądzymy — obszerny cytat ze wspomnianej książki, cytat ukazujący pomysł, przyjętą technikę i warsztat, nie wykluczone, że europejskiego prekursora statystycznej analizy zawartości prasy, nie mówiąc już o jego współczesnych nieomal rozważaniach nad czytelnictwem.

Irena Tetelowska

\*

\*

\*

Zakres działania podniety zwiększa się jeszcze wraz z nową jej postacią, którą rozpatrzyć nam zostaje. Każdy zły czyn spełniony, jest bezpośrednio oglądany przez stosunkowo szczupłe kółko osób np. 4 („żyjących pod jednym dachem”), jest przedmiotem słyszenia już dla grupy większej np. osób 30 („obecnych na posiedzeniu sądowym”), nie licząc tych, którzy dowiadują się o czynie pośrednio tak od pierwszych jak od ostatnich; wreszcie gdy zarejestrowanym zostanie, opisanym przez dzienniki, jawnym się staje już nie dla dziesiątków, jak gdy jest oglądany, nie dla setek, jak gdy jest słyszany, lecz dla tysięcy i dziesiątków tysięcy osób.



Co do tego, jakie to czyny spomiędzy tych, które noszą pewną cechę moralną, przeważnie podawane są w dziennikach, to i tu z góry przewidzieć można, że są to przede wszystkim czyny niemoralne. Naprzód dlatego, że tylko czyny złe, ujawnione będąc przez sądy, łatwiej dochodzą do wiadomości piszących. Po wtóre piszący, jako ludzie, ulegają tym samym wpływom ogólnym, które powodują, że złe czyny bardziej narzucają się postrzegającemu umysłowi, aniżeli dobre. W końcu piszący, jako publicyści, uważają sobie za obowiązek odsłaniać ujemne objawy życia, ażeby podniecać przeciw nim opinią, ostrzegać przed niebezpieczeństwem i wywoływać środki zaradcze. *Faktyczny stan rzeczy przedstawia następująca tabliczka. (Zamieszczona na stronie sąsiedniej — przyp. red.).*

Za podstawę obliczenia przyjęłam roczniki (z r. 1884) czterech pism codziennych, najbardziej rozpowszechnionych i najdokładniej odbijających życie bieżące.<sup>1)</sup>

W rubryce „czynów złych” mieszczą się opisy lub krótkie wiadomości zabójstw, kradzieży, oszustw, przewrótów, czynów okrucieństwa, zemsty itp., tak te, które dochodzone były przez prawo, jak i wymykające się spod represji karnej. „Czynny dobre” obejmują objawy niepowszedniej uczciwości, poświęcenia, ducha obywatelskiego i wyjątkowej ofiarności. W dziale „opisów podniecających żądzę posiadania”, zamieszczono wszelkie fakty, świadczące o zbytku, rozrzutności, opisy strojów, wystawnych uczt, kosztownych zakupów, publicznych popisów stanowiska i majątku (np. na bazarach dobroczynnych itp., gdy wymienione były osoby), a także wszelkich zysków, nieproporcjonalnych do wyłożonej pracy, jak wygrane na loterii (gdzie wskazano po szczególe osoby), spadki po dalekich i nieznanach krewnych, niezasłużone zarobki. W każdej z tych trzech kategorii wyróżniono opisy, obfitujące w szczegóły żywe, efektowne, podniecające wyobraźnię; odnośnie do czynów złych, budzące takie uczucia, jak podziwu dla śmiałości i sprytu złoczyńców, współczucia, usprawiedliwienia lub dobroduszej pobłażliwości. Nadto w rubryce czynów złych wyróżniono czyny ukarane i nieukarane, oraz takie, które podawane były w krótkiej tylko wzmiance (często *petitem*), jednak zawsze z przytoczeniem osób, czasu i miejsca.

Z zestawienia tego widzimy przede wszystkim, że jakkolwiek stosunek opisanych faktów moralnych i niemoralnych waha się w dość znacznych granicach, jednak stale przeważa po stronie faktów ujemnych. Najkorzystniej stosunek ten przedstawia się w piśmie W., które jest też najbardziej rozpowszechnione, tu bowiem na 1 fakt dobry przypada złych (tj. czynów występnych i opisów podniecających żądzę posiadania) 13; w piśmie zaś P. na 1 dobry już 21 złych; w piśmie C. w tymże stosunku złych 26, a w D. aż 42; średnio w każdym z czterech pism na 1 dobry przypada złych 25; a jeśli pominiemy złe krótko wzmiankowane, co do których przypuścić można, że większość ich nie czyta, to około 20. Okazuje się stąd, że o ile w ogóle prasa brukowa wywiera wpływ na usposobienie moralne ludności, o ile wpływ ten zależy od ilości powtarzających się impulsów (podnieć naśladowczych), to wpływ jej jest stale bardziej ujemny, aniżeli dodatni, średnio około 20 razy bardziej zły niż dobry (1884 r.). Stosunek ten ilościowy mógłby być nieco zrównoważony, gdyby czyny moralne opisywane były żywiej, efektowniej, aniżeli niemoralne; lecz i w tym względzie rezultat rzeczywisty bynajmniej nie jest korzystny. Jakkolwiek bowiem stosunek odsetkowy faktów żywo opisanych w każdej z dwóch, względnie

<sup>1)</sup> Większe pisma polityczne bardzo rzadko podają fakty tutaj nas interesujące, tygodniki mniej jeszcze. Obliczenia czterech roczników dokonano w ten sposób, że połowę każdego rocznika (około 180 numerów), z każdego miesiąca mniej więcej równą liczbę przejrano ściśle, resztę obliczono proporcjonalnie. Do obrachunku wciągnięto tylko rubrykę „Wiadomości bieżących” krajowych i zagranicznych i niektóre korespondencje.

	W.	P.	C.	D.	śred- nio	W.	P.	C.	D.	śred- nio
Wszelkich wiadomości ogółem . . . . .	27076	15566	14802	10620	17016	na 1000 wiadomości				
Wszelkich wiadomości z charakterem moralnym . . . . .	4186	3486	2412	2272	3089	154	225	162	214	189
W tej liczbie: Czyny dobre . . . . .	298	148	94	54	150	11	10	6	5	8
Opisy podniecające żądę posiadania . . . . .	510	222	210	184	281	18	14	14	17	16
Czyny złe (bez krótko wzmiankowanych) . . . . .	3378	3136	2108	2034	2664	125	201	142	192	165
W liczbie złych:										
Złych ukaranych . . . . .	462	358	72	118	252	17	23	5	11	14
Złych bezkarnych . . . . .	2916	2778	2036	1916	2411	108	178	137	181	154
Złe krótko wzmiankowane . . . . .	1166	576	664	236	660	43	37	45	22	37
Pod względem opisu:										
Dobrych efektownych opisów . . . . .	42	0	22	0	16	1,5	0	1,5	0	0,7
Podniecających żądę posiadania efektownych opisów . . . . .	14	34	28	18	23	0,5	2	2	1,5	1,5
Złych efektownych opisów . . . . .	234	348	160	330	268	9	22	11	31	18

trzech kategorii jest prawie stały (na 100 faktów złych), dobrych lub podniecających żądę posiadania, przypada efektowniej opisanych: złych 8, dobrych 10, podniecających żądę 8), ale stosunek absolutny wykazuje stałą przewyżkę opisów efektownych niemoralnych nad moralnymi; gdy ostatnich jest średnio 16, to pierwszych średnio 291, czyli 18 razy więcej. W niektórych wypadkach podanie kary, dosięgającej czyn występny, łagodziło niewątpliwie jego wpływ szkodliwy; wszakże wypadki takie stanowią ogromną mniejszość, albowiem średnio 1 czyn ukarany przytaczanym był na 10 bezkarnych, w jednym zaś z pism nawet na 28.

Jakaż jest liczba jednostek, które przyjmują te demoralizujące wpływy podniet naśladowczych, podawanych w druku? Idzie tu oczywiście o liczbę czytelników pism brukowych, którą w przybliżeniu tylko określić można. Liczba prenumeratorów czterech wyżej uwzględnionych pism wynosi około 32.000 i w całości prawie przypada na Królestwo Polskie, przyjmijmy dla Królestwa — 30.000. Słusznie przypuścić można, że przeważna większość prenumeratorów są to ludzie familijni, posiadający pewne kółko rodziny i domowników, gdyż ludzie nieżonaci czytują najczęściej dzienniki w miejscach publicznych. Liczba ludzi związanych z sobą wspólnością mieszkania, jak pan domu, domownicy, służba, sublokatorowie itp. wynosi (jak wyżej) 5,35 (w Warszawie). Otóż jeśli od tej liczby odejmiemy 30% małoletnich do 15 roku życia, to pozostałe 3.75 przedstawiać może przypuszczalną liczbę czytelników każdego prenumerowanego egzemplarza dziennika.

Cyfra zatem ogólna czytelników będzie około 112.500, od rzeczywistej mniejsza o tyle, iż nie obejmuje tych, którzy czytają dzienniki w miejscach publicznych, w cukierniach, restauracjach, czytelniach i biurach. Otóż, pomijając czytających więcej niż jeden dziennik (prawdopodobnie co do pism brukowych, bardzo niewiele), okazuje się, że corocznie około 112.500 osób dowiaduje się, myśli, każdy średnio o 2.664 czynach niemoralnych i 281 wypadkach, które podniecają ich żądę dostatku lub zbytku; a także, iż każdy z tych 112.500 przy wszystkich innych równych warunkach, odbiera około dwudziestu razy silniejszą podnietę do myślenia, uczuwania i postępowania niemoralnego aniżeli moralnego.

Ilość osób tego rodzaju wpływem dotkniętych, stanowi zresztą nie więcej jak 1,50% ogółu ludności, a 70% przypuszczalnie umiejących u nas czytać (1½ miliona). Uwzględnić jednak trzeba, że bardzo przeważnego kontyngensu czytelników prasy brukowej dostarcza ludność miejska, w szczególności miast gubernialnych i Warszawy.

Zważywszy, że z ogólnej liczby 11.814 skazanych u nas (rok 1879)<sup>2)</sup> umiejących czytać było 1.899 tj. 16%, okazuje się, że odnośnie do przewinień karnie dochodzonych, tylko dla tej liczby osób istniała możność ujemnego wpływu prasy brukowej.

Widocznem jest, że przyjąwszy skłonność większą do postrzegania tych lub innych faktów, oraz gorliwość reporterów w zapisywaniu czynów ujemnych, za ilości stałe, i tutaj także większa lub mniejsza ilość czynów niemoralnych drukiem ogłoszonych, i stosunek ich do czynów dobrych, zależnym jest od tego, ile tych czynów występnych popełnia się rzeczywiście.

Obok prasy brukowej postawić należy popularną literaturę, utwory dramatyczne i powieściowe. Jakim jest jednak udział jej w rozpowszechnianiu niemoralnych podniet naśladowczych, w braku pozytywnego materiału, bliżej ocenić się nie da; gdyby nawet można w pojedynczych utworach zaliczyć przedstawione w nich niemoralne uczucia, czyny, obrazy, to liczba czytelników byłaby zawsze

<sup>2)</sup> Swod statist. swied., 1879.

bardzo hipotetyczną. To pewne tylko, że przy niższym poziomie oświaty liczba czytających tego rodzaju utwory, u nas mniejszą być musi, niż w niektórych społeczeństwach zachodnich. Poprzestać więc musimy na paru ogólnych uwagach.

Niewątpliwie każdy większej wartości utwór literacki więcej znajduje czytelników niż numer dziennika; nie traci bowiem interesu z dniem upłynionym, czyta go nie jedno lecz często kilka i kilkanaście pokoleń (Werter, Robinson). Zalety formy, żywe konkretne obrazowanie, barwny styl itp. powodować muszą silniejszy wpływ opisów literackich w porównaniu z dziennikarskimi; zwłaszcza utwory sceniczne, w zmysłowej formie przedstawiane, potężne często czynią wrażenie i skutecznie wolę podniecają (Zbójcy Szyllera); choć z drugiej strony, zaznaczyć trzeba, że na wiele umysłów, to co jest prawdziwym, rzeczywistym, silniej działa od tego, co uważają za zmyślenie.

Z pewnych względów przyjąć można, że w treści utworów powieściowych itp., spomiędzy obrazów, czynów, charakterów, noszących w ogóle cechę moralną, ujemne przeważają nad dodatnimi. Przyczyny, dla których ludzie w ogóle łatwiej obserwują i pamiętają objawy niemoralne, nie mogą pozostać bez wpływu i na powieściopisarzy; i oni więcej widzą i pamiętają faktów złych niż dobrych, a ponieważ w kreśleniu obrazów i charakterów potrzebują gromadzić mnóstwo rysów, naturalnym więc sposobem w twórczości swej oddają pierwszeństwo stronom życia niemoralnym.

Wiadomo, iż charaktery cnotliwe, w ogóle dodatnie, są najczęściej blade, mniej się autorowi udają, mniej czytelnika interesują, niż te, w których przeważają wady. Nadto, literatura poszukuje tematów wciąż nowych i różnych: otóż objawy niemoralne są bardziej różnorodne niż moralne; w danej sytuacji sposobów postąpienia dobrych jest jeden lub bardzo niewiele, złych — o wiele więcej. Wprawdzie często autor wprowadza w utworze myśl moralną i kończy go zbawienną jakąś nauką; ale to nie zmienia istotnego stanu rzeczy, albowiem to, co u autora jest moralną sentencją, u czytelnika jest aktem myślenia abstrakcyjnego, nierównie słabszym od tych aktów wyobrażania i uczuwania, których doświadczył czytając niemoralne obrazy, i który przeto wpływu tych ostatnich pokonać sam przez się nie jest w stanie.

Zresztą mniejsza lub większa przewaga w literaturze pierwiastku złego nad dobrym, i stosunek pierwszego do ostatniego, zależne są także od tego, o ile zło istnieje już w życiu rzeczywiście. Im dalej postępuje upadek moralny, im bardziej mnożą się wypadki złego, tym wyłączenie skupiają na sobie uwagę piszących, tym obfitszych dostarczają im postrzeżeń i tematów; piszący zaś tym chętniej zło istniejące obrazują w swych utworach, pewni będąc, że znajdą w ten sposób sympatyczny oddźwięk i uznanie u współczesnych, którzy w tym samym co oni żyją otoczeniu.

JÓZEF SIEMEK

## PRASA W JUGOSŁAWII

*Jesienią ubiegłego roku przebywała w Jugosławii delegacja prasowo-wydawnicza RSW „Prasa” w składzie: Dobrosław Kobielski, Tadeusz Rembowski, Karol Szarowski i Józef Siemek. Poza celem kurtuazyjnym — rewizytą kolegów jugosłowiańskich, którzy w r. 1961 odwiedzili Polskę — chodziło nam głównie o zapoznanie się z aktualną sytuacją prasowo-wydawniczą w Jugosławii, z systemem i metodami pracy jugosłowiańskich odpowiedników naszej RSW „Prasa” oraz o omówienie i ustalenie form i ram stałej współpracy i wymiany doświadczeń w dziedzinie prasoznawczej i wydawniczej między Polską i Jugosławią.*

*W ciągu dwóch tygodni przemierzaliśmy spory szmat pięknego kraju, odwiedziliśmy republiki: Serbię, Bośnię i Hercegowinę, Chorwację, Słowenię oraz autonomiczną prowincję Wojwodinę, byliśmy przyjmowani przez szereg oficjalnych osobistości, funkcjonalnie związanych z odcinkiem prasowo-wydawniczym. Wrażenia „turystyczne” oraz kontakty urzędowe, jakkolwiek bardzo miłe i niezapomniane (szczególnie te elementy związane z geografią kraju!), nie były zasadniczym celem naszej wizyty. Przybyliśmy przecież tu po to, aby zetknąć się z dziennikarzami i prasoznawcami, z wydawcami i drukarzami. Kilkadziesiąt godzin spędzonych w kilkunastu redakcjach, wydawnictwach i drukarniach pism rozmaitego szczebla, charakteru, nakładu itp. — pozwoliło nam wejrzeć w gąszcz nowych dla nas i jakże odmiennych od naszych zagadnień, otrzeć się o nie bezpośrednio, stworzyć sobie skalę porównawczą, spróbować dokonać jakichś uogólnień i wysnuć jakieś, na pewno niepełne wnioski. Obserwacje i uwagi, które postaram się zawrzeć w niniejszym artykule, dalekie są od całościowej, wyczerpującej oceny czy choćby zwyczajnego opisu. Chodzi po prostu o to, aby chętnych czytelników zainteresować ciekawym eksperymentem, z jakim nie spotykamy się w żadnym z krajów naszego obozu, a prawdopodobnie nigdzie i poza tym obozem.*

*W tych wstępnych słowach nie mogę pominąć towarzyszącego nam przez cały czas pobytu w Jugosławii, na każdym kroku, zjawiska wielkiej sympatii dla nas, olbrzymiej cierpliwości w zaspokajaniu naszej ciekawości prasowo-wydawniczej, absolutnej szczerości i jawności w udostępnianiu nam wszystkich „tajników” kunsztu i warsztatu redakcyjno-wydawniczego. Dzięki temu mogliśmy w stosunkowo krótkim czasie zobaczyć wiele, rozmawiać z mnóstwem ludzi, którzy nam prezentowali zarówno swój wielki dorobek jak i niemałe jeszcze braki i trudności.*

Mozaika narodowości

Nielatwo jest rządzić dziewiętnastomilionowym państwem, składającym się z wielu narodowości o różnych stopniach rozwoju, tradycji, kultury, o różnych językach i alfabetach, a nawet klimacie czy topografii. Obok podstawowych narodowości — Serbów, Chorwatów, Macedończyków i Słoweńców — mamy spore zgrupowania Węgrów, Włochów, Albańczyków, Rumunów, Turków, Cyganów, Słowaków, Czechów, Ukraińców, ba! nawet są i Polacy. Wprawdzie obowiązująca dotychczas konstytucja zapewnia wolność i prawa do własnej kultury narodowej, języka, obyczajów itp. wszystkim bez różnicy narodowościom, wprawdzie 18-letnia praktyka umocniła u większości obywateli poczucie jedności państwowej i wspólnoty polityczno-gospodarczej, niemniej jednak tendencje odśrodkowe i ciągotki regionalne nie zanikły bez śladu. Sprzyjają im także — poza starymi animozjami — znaczne niejednokrotnie różnice w aktualnym poziomie życia, rozwoju ekonomicznego, kultury itp. Dla przykładu wystarczy powiedzieć, że w tej jednej rodzinie znalazła się Słowenia z ilością analfabetów nie dochodzącą do 3%, wysoko uprzemysłowiona i znakomicie zagospodarowana, oraz obwody autonomiczne Kosowo i Metonia, zamieszkałe przez muzułmańskich Albańczyków, gdzie do niedawna procent analfabetów przekraczał 90, przejawem bogatego życia gospodarczego był... nędzny warsztatik rzemieślniczy, a nietrudno było spotkać się z kupnem żony, myciem nóg gościowi przez gospodynię domu, z zasłoną na twarzy kobiety...

Ta mozaika narodowościowa nie może pozostawać bez wpływu na prasę jugosłowiańską, na jej treść i formę, nie może nie wywoływać podobnego zróżnicowania, także uzależnionego od szczebla rozwoju i zaawansowania kultury danego regionu czy grupy narodowościowej. Dlatego nie będę daleki od prawdy, jeśli stwierdzę, że podobnie jak państwem — niełatwo jest w takich warunkach rządzić i prasą. Używając słowa „rządzić”, pragnę od razu wyjaśnić, że nie mam tu na myśli administrowania i prowadzenia za rączkę, korzystania z bata itd. Wrócę do tej sprawy w końcowej części artykułu i spodziewam się, że koledzy jugosłowiańscy, ewentualni czytelnicy tego artykułu, którzy straszliwie nie lubią słowa „rządzić”, znajdą ze mną wspólny język.

Aktualny stan — uwagi ogólne

Jugosławia posiada nikłą tradycję czasopiśmienniczą. Jej dzisiejsze tereny przechodziły przeróżne koleje losów, a okres ostatniej wojny światowej przetrzebił je pod względem prasowym tak jak to było wszędzie, gdzie stanęła noga faszysty. Na terenach, wyzwalanych okresami przez partyzantkę jugosłowiańską, jak feniks z popiołu rodziła się prasa, która spełniała doniosłą funkcję politycznego i moralnego oręża walki z okupantem i z własnymi quislingowcami. Cały kraj, tam gdzie był okupowany, pokrywała sieć tajnych drukarni, z których bogatą produkcją zeteknęliśmy się w wielu muzeach jugosłowiańskiego ruchu rewolucyjnego.

Żywiłowy rozwój prasy nastąpił w latach 1944—1945. Dziś w Jugosławii wychodzi 1040 tytułów prasowych, z tego 19 dzienników, 12 periodyków ukazujących się nie codziennie, ale kilka razy w tygodniu, 140 tygodników, 90 dwutygodników, 265 miesięczników oraz 385 dwumiesięczników i kwartalników. Do tego należy doliczyć prasę zakładową i biuletyny. Globalny nakład tej z górą tysięcznej ilości tytułów wynosi blisko 700 milionów egzemplarzy, a jednorazowy nakład dzienników — 1.200.000 egz.

Tak pokaźna ilość prasy tłumaczy się m. in. poważnymi ułatwieniami w procedurze powoływania do życia nowego tytułu. Otóż, na mocy odpowiednich paragrafów obowiązującej Ustawy Prasowej, pismo może już założyć statutowy związek, który posiada... 5 członków. Do pliku rozmaitych dokumentów, niezbędnych przy narodzinach pisma, należy również dołączyć zaświadczenie, iż osoba przewidziana na redaktora naczelnego nie była w ostatnich 3 latach karana za przestępstwo z premedytacją wyrokien wyższym niż 1 rok więzienia.

Jak wygląda prasa jugosłowiańska?

Pisma, z którymi zetknęliśmy się osobiście, to przeważnie wielkie formaty, o rzucających się w oczy tytułach (niekiedy przypominają pod tym względem nasz *Sztandar Młodych*), o znacznej ilości zdjęć, z hojnie szafowanym miejscem dla karykatury politycznej. Na pierwszy rzut oka przypominają warsztatowo prasę zachodnią, tym bardziej, że wiele tytułów lubuje się w comicsach.

Treściowo mogą się podobać i podobały się nam. Trzymają bardzo mocno rękę na pulsie życia. Reprezentują najżywotniejsze interesy własnej ojczyzny. A więc bardzo wyraźny ułkon w kierunku krajów neutralnych, wprost całe kolumny zasypiane są zdjęciami, artykułami i informacjami o polityce i narodach Ameryki Łacińskiej, Azji, Afryki. Każdy nowowyzwolony i nowoprzyjęty do ONZ kraj jest kwitowany niemal całym numerem specjalnym. A więc bezpośrednia walka o poprawę sytuacji gospodarczej kraju na tle ostatniego dramatycznego przemówienia prezydenta Tito w maju w Splicie, gdzie padły słowa o pewnych objawach deformacji w systemie gospodarczym, „całkowitej zmianie polityki inwestycyjnej, kredytowej” itp. A przy tym wszystkim jakaś żarliwa, gospodarska i nieustanna troska o likwidację pozostałości szowinizmu, antagonizmów dzielnicowych, analfabetyzmu i ciemnoty.

Jak towarzysze jugosłowiańscy rozwiązują problem kolportażu prasy?

Podobnej do naszego „Ruchu” instytucji nie mają. Kolportaż jako instytucja scentralizowana czy zmonopolizowana — w Jugosławii nie istnieje. Zasobniejsze „kombinaty” wydawnicze, szczególnie te w północnych republikach, dysponują własnym kolportażem, własną ekspedycją, transportem, kioskami. Co więcej, spełniają za 15%-ową odpłatnością usługi kolportażu dla „uboższych krewnych”, dla wydawnictw np. jednotytułowych, powiatowych, małomiasteczkowych itp. W wioskach i miścinach bywa i tak, że kolportaż — również za 15-procentową prowizją — prowadzą ludzie prywatni ewentualnie sklepikarze.

Bardzo różnie kształtuje się prenumerata. W republikach o wysokiej kulturze, o starych nawykach czytelniczych, np. w Słowenii, prenumerata dochodzi nawet do 90% nakładu, w innych do 20%. Istnieje tendencja do priorytetu prenumeraty przed sprzedażą uliczną i stąd stosunkowo słaby nacisk na organizację i ujednolicenie systemu kolportażu. Stąd również poważny bodziec materialny dla listonoszy: za każdego zjednanego nowego abonenta — 200 dinarów.

Specyfikę prasy jugosłowiańskiej, wspomnianą już jej „inność” w zestawieniu z naszą i z pozostałą prasą socjalistyczną, pewne właściwości jugosłowiańskiego eksperymentu, jakby „jugosłowiańskiej drogi prasowej” — pomoże w pewnym stopniu zrozumieć nasz przemarsz przez kilka redakcji, począwszy od centralnych, ogólnojugosłowiańskich, poprzez republikańskie i powiatowe, a kończąc na przykładzie „zakładówki”.

### Odwiedzamy redakcje

Wydawnictwem — kombinatem centralnym jest „Borba”, instytucja SZLP (Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego, w pewnym sensie odpowiednika naszego

Frontu Jedności Narodu). Wydawnictwo „Borba” posiada trzy własne dzienniki, kilka periodyków oraz dysponując wielką drukarnią — drukuje 20 czasopism na zlecenie różnych instytucji i związków. W całym kombinacie pracuje 1.100 osób, w tym 250 dziennikarzy. Przeciętna płaca dziennikarska w r. 1961 wynosiła 55.000 dinarów; około 15 dziennikarzy i wybitniejszych drukarzy zarobiło powyżej uposażenia dyrektora naczelnego (110.000 dinarów) i redaktora naczelnego *Borby* (100.000 dinarów).

Każde z drukowanych tu pism ma własną redakcję i własne kolegium, drukarnia — własnego dyrektora i zastępców. Wszyscy redaktorzy naczelni stanowią wewnętrzną organizację, tzw. kolegium redaktorów naczelnych, które jest organem koordynującym i konsultatywnym, mającym za zadanie omawianie i uzgadnianie z dyrektorem przedsiębiorstwa wszelkich spraw interesujących ogół redakcji.

Tu, po raz pierwszy na terenie Jugosławii, stykamy się z instytucją powszechnie rozbudowaną, wszędzie sięgającą, konstytucyjnie utrwaloną, instytucją samorządu. Rada robotnicza w przedsiębiorstwie „Borba” wybierana jest na 2 lata. W jej skład wchodzi przedstawiciele wszystkich grup zawodowych, a więc dziennikarze, drukarze i administracja. Organem wykonawczym rady jest zarząd, który zbiera się co tydzień. Rada robotnicza decyduje o ważności posunięć dyrektora przedsiębiorstwa: są one ważne jedynie po zatwierdzeniu przez radę. Jeśli dyrektor uzna decyzje rady za sprzeczne z interesami zakładu lub z obowiązującymi przepisami — ma prawo weta. Wówczas spór rozstrzyga lokalna władza, tzw. izba producentów. Dyrektor przedsiębiorstwa nie może być członkiem rady robotniczej, ale ma obowiązek uczestniczyć w jej posiedzeniach.

Oprócz tych ciał istnieje tu jeszcze tzw. rada wydawnicza (coś jakby nasza komisja prasowa), mianowana przez centralę SZLP. W skład jej wchodzi niezatrudnieni w tym zakładzie najwybitniejsi miejscowi działacze polityczni, państwowi, kulturalni, ekonomiczni oraz z urzędu: dyrektor naczelny przedsiębiorstwa i redaktor naczelny dziennika *Borba*. Ta społeczna komórka zbiera się raz w miesiącu, ocenia prasę za ubiegły okres i wysuwa sugestie i wnioski na miesiąc następny.

Głównym tytułem przedsiębiorstwa prasowo-wydawniczego „Borba” jest dziennik o tej samej nazwie. W nakładzie 200.000 egz., wychodzi 7 razy w tygodniu, drukowany — w zależności od republiki, dla której jest przeznaczony — albo alfabetem łacińskim, albo cyrylicą. Zatrudnia 100 dziennikarzy (łącznie z 8 korespondentami zagranicznymi i kilkunastu krajowymi). Ponieważ podstawowa administracja i księgowość jest wspólna dla wszystkich tytułów, aparat techniczno-administracyjny dziennika *Borba* jest ograniczony do niezbędnego minimum. *Borba* posiada własny kolportaż. Ma ustalony procent zwrotów: 7, którego nie przekracza. W prenumeracie rozchodzi się 15% nakładu, reszta to sprzedaż kioskowa i sklepowa.

System pracy i płacy dziennikarzy w *Borbie* podobny jest częściowo do naszego. Każdy dziennikarz zawiera z redakcją umowę na określone obowiązki za określoną zapłatą z tym, że umowa przewiduje tzw. minimum, które dziennikarz musi otrzymywać tak długo, jak długo pracuje w redakcji, chociażby nic nie pisał (przypomina to naszą stałą część uposażenia). Obowiązek natomiast obejmuje od 4 do 8 pozycji samodzielnych według ustalonego przy zawieraniu umowy precyzyjnego taryfikatora. Ilościowe lub jakościowe przekroczenie obowiązku przynosi podwyżkę wynagrodzenia (w niektórych naszych redakcjach można się spotkać z terminem „system jugosłowiański”).

Ostateczny miesięczny czy roczny zarobek dziennikarza jest sumą trzech wy-



ników: osobistej pracy dziennikarza, rezultatu finansowego dziennika oraz rezultatu finansowego całego przedsiębiorstwa.

Najbogatszym koncernem wydawniczym Jugosławii jest „Politika”, instytucja ZSLP Serbii. Najbogatszym, bo wyposażonym w najnowocześniejsze urządzenia redakcyjno-drukarskie i dzięki temu legitymującym się najniższymi kosztami własnymi. Koncern ten dał w roku 1961 3 mld 650 mln dinarów zysku brutto, a czyścigo — 700 mln. Rada robotnicza zdecydowała następujący podział zysku: na budowę nowego gmachu i zakup jeszcze nowszych maszyn drukarskich — 500 mln, na budownictwo mieszkaniowe — 100 mln, na sprzęt redakcyjny — ponad 50 mln din. Ta sama rada uchwaliła „świętą” zasadę rozpiętości płac: 1 : 5. Dyrektor nie może przekroczyć 100.000 din, a sprzątaczką nie może zejść poniżej 20.000. Przeciętna płaca dziennikarza wynosi 68.000 din.

Ciekawie przedstawia się w „Politice” problem pomocy mieszkaniowej. Dotychczas w kilku ostatnich latach, wybudowano 40 pięknych mieszkań. Posiadają własną spółdzielnię mieszkaniową. Każdy zatwierdzony przez radę robotniczą kandydat na właściciela mieszkania otrzymuje z tzw. funduszu komunalnego miejskich władz Belgradu pożyczkę na 50 lat. Z pierwszą pomocą finansową (45%) spieszy zakład, za co „obdarowany” musi odpracować w „Politice” lat 10. Czyszczenie 3-pokojowego mieszkania wraz z opłatą za ogrzewanie oraz ratą pożyczkową nie przekracza 14.000 din miesięcznie. Mieszkania spółdzielczego nie wolno sprzedać.

Podobnie i z innymi świadczeniami. Np. wydawnictwo ułatwia dziennikarzom ratalny zakup samochodów. W „Politice” co trzeci dziennikarz ma własny samochód, natomiast sama instytucja rozporządza skromną ilością, wykorzystując do podróży służbowych (za zwrotem kosztów) samochody prywatne.

Koncern wydaje kilka tytułów, w tym dziennik (7 X w tygodniu) *Politika*, cyrylicą, w nakładzie 440.000 egz., o objętości 20 kolumn, z 12.000 prenumeratów, ustalonym 5-procentowym limitem zwrotów i własnym kolportażem (23 kioski i usługi kiosków innych wydawnictw), w cenie 20 din za egzemplarz (w r. 1961 — 10 din). W dzienniku tym pracuje 102 dziennikarzy (łącznie z korespondentami w ZSRR, USA, W. Brytanii, Indiach, Francji, Kubie, Szwecji, Afryce Półn.).

Prócz *Politiki* wydaje się tu magazyny niedzielne o wysokich nakładach, np. *Niedzielne Informacyjne Nowiny* — 260.000 egz. (cena 50 din), w których zatrudnionych jest 18 dziennikarzy.

Przyjrzyjmy się obecnie niektórym wydawnictwom i gazetom republikańskim, które — ponieważ w Jugosławii nie ma odpowiednika naszych województw — odpowiadają w zasadzie naszej prasie wojewódzkiej.

Zacznijmy od przepięknego Sarajewa, miasta 119 meczetów i barwnego orientального bazaru tureckiego „czarszija”, miasta, które pokazuje przybyłszom odciski stóp Principa Gawriła, który w r. 1914 dokonał tu zamachu na następcę tronu austriackiego. Stolica Bośni i Hercegowiny nie jest tak zasobna w prasę jak stolice innych republik. Wychodzi tu dziennik *Oslobodjenje* (Wyzwolenie) o nakładzie 80.000 egz., objętości 70 kolumn tygodniowo i trzech wydaniach: pierwsze o 7 wieczorem, drugie o 10 wieczorem i trzecie wcześniej rano dla Sarajewa. Obsada dziennikarska jest tu spora: 100 osób, z tego pięciu korespondentów zagranicznych, 16 w terenie i 5 w Belgradzie.

Według obowiązującego tu systemu norm każdy dziennikarz (zarówno w kraju jak i za granicą) winien napisać 6 artykułów miesięcznie za 50.000 din. Jeśli przekroczy ten limit, otrzymuje dodatkowe honorarium, jeśli natomiast przez 3 kolejne miesiące napisze mniej, traci odpowiednią część swego uposażenia. Również każdy kierownik działu ma „pisarskie” obowiązki: 1—2 artykuły.

Warto nadmienić, że gazeta ta utrzymuje kontakty wymienne z naszym *Światem*. Jesteśmy w Chorwacji, w znanym z Targów Światowych Zagrzebiu. Gościmy w prasowym potentacie „Vjesnik” (Dziennik), którym kieruje wielki nasz przyjaciel, popularny w całej Jugosławii bohater narodowy i partyzant, generał Djuro Kladarin.

„Vjesnik” szczeni się posiadaniem aż siedmiu wielonakładowych tytułów, w tym dziennika o tej samej nazwie, gazety wieczornej, tygodnika (320.000 egz.), dziennika sportowego, pisma dla dzieci, dwóch wielonakładowych magazynów oraz miesięcznika dla kobiet. Posiada nowoczesną, olbrzymią drukarnię, piękne obiekty redakcyjne zostaną lada dzień oddane do użytku. Ponad 2.000 zatrudnionych tu ludzi wypracowało za rok 1961 430 mln din czystego zysku i decyzją własnego samorządu przeznaczyło z tego 100 mln na mieszkania, akcję socjalną, na spłaty pożyczek prywatnych, na sport itp., resztę na inwestycje budowlano-maszynowe.

Interesujące są przyjęte tu zasady gospodarki. Otóż na początku roku każda redakcja otrzymuje własny fundusz płac w wysokości 2 din od każdego zaplanowanego egzemplarza i rządzi się tym funduszem. Jeśli w ciągu roku nakład wzrasta, fundusz ulega podwyżce, jeśli spada, fundusz odpowiednio kurczy się. Ponieważ — w szczególności w dziennikach — nie ma poważniejszych kłopotów z papierem, zespoły redakcyjne robią wszystko, aby nakład rósł, bo za tym idzie wzrost zarobków. Jeśli pamiętamy, że każde pismo ma ustalony maksymalny procent zwrotów, który rzutuje decydująco na nakład, możemy uznać tę zasadę za ciekawą i godną eksperymentalnego naśladowania.

Inne również, niż gdzie indziej, panują tu zasady wynagradzania dziennikarzy. Decydujący jest efekt pracy. Każdy dziennikarz zaczyna tu od zera, nie od minimum. Każda zamieszczona pozycja wliczana jest w punktach, których sumę przelicza się raz w miesiącu na pieniądze. Każdy dziennikarz wie z dnia na dzień, ile już punktów zarobił. Wyjątek stanowią depeszowcy, którzy — rzecz zrozumiała — muszą oirzymywać stałą część pensji.

Głównym pismem wydawnictwa zagrzebskiego jest dziennik *Vjesnik* o nakładzie 100.000 egz., robiony przez 82 dziennikarzy (w tym 6 korespondentów zagranicznych) i 22 pracowników administracyjno-technicznych. 32% dziennikarzy posiada wykształcenie wyższe, 50% — średnie. Potężna redakcja rozporządza... 2 samochodami służbowymi, ale za to 15 dziennikarzy jeździ własnymi... Przeciętna dziennikarska płaca wynosi 54.000 din, red. naczelny otrzymuje 85.000 din.

*Vjesnik* jest dziennikiem wielkoformatowym, o znacznej objętości — 74 kolumny tygodniowo.

Ostatnim przedsięwzięciem republikańskim, które wizytowaliśmy, było „Delo” (Praca) w stolicy najzasobniejszej republiki słoweńskiej, Lublanie. O kulturze i tradycjach czytelnicy tego regionu mogą świadczyć choćby fakty ukazywania się w Słowenii trzech dzienników, 100 gazet zakładowych o nakładzie 120.000 egz., 8 gazet powiatowych (80.000 egz.), kilku tygodników i dwutygodników — razem blisko 150 tytułów o jednorazowym nakładzie 500.000 egz.

Wydawnictwo „Delo” jest właścicielem republikańskiego dziennika pod takim samym tytułem oraz trzech periodyków — o łącznym, jednorazowym nakładzie 220.000 egz. Wydawnictwo prowadzi również prace drukarskie, którymi finansuje deficytowe czasopisma (jedynie *Delo* jest dochodowe).

Przy dzienniku *Delo* działa społeczna rada redakcyjna, złożona z republikańskich prominentów życia politycznego i gospodarczego. Redakcja skupia 50 dziennikarzy (w tym jednego korespondenta w Trieście). Co roku dziennikarze specjalizujący się w znajomości pewnego rejonu geograficznego, delegowani są na kilka miesięcy np.

do Ameryki Łacińskiej, Afryki itp., ale nie w charakterze normalnych korespondentów. Średni zarobek dziennikarski wynosi tu 45.000 din. Na uwagę zasługuje tu system wycen. Do niedawna pracowano tu na zasadzie wynagrodzenia za każdy wiersz. Pociągało to za sobą zrozumiałe spadki poziomu pisma oraz pogoni za groszorbóstwem. Ostatnio więc dokonano w tym systemie istotnych zmian. Mianowicie specjalne komisje redakcyjne co trzy miesiące dokonują oceny pracy każdego dziennikarza pod kątem widzenia jakości i proponują odpowiednie stawki. W wyniku tego np. dziennikarze sportowi, kroczący poprzednio w czołówce „finansowej”, spadli obecnie na koniec.

Z innych ciekawostek, które nas w tym dzienniku uderzyły, wymienić należy tzw. okrągły stół. W każdą środę odbywa się w redakcji dyskusja na określony temat z udziałem zaproszonych najwybitniejszych fachowców. W każdą niedzielę redakcja na całej kolumnie zamieszcza sprawozdanie z tej konferencji. Tematykę „okrągłego stołu” planuje się na pół roku. Jak nas koledzy dziennikarze zapewniali, impreza ta cieszy się dużą popularnością, niektóre dyskusje są niezwykle ciekawe i ostre, również kolumna sprawozdawcza jest powszechnie czytana.

Po drodze, przy okazji tych siedmiomilowych skoków od republiki do republiki, udało się nam zawadzić o kilka pomniejszych redakcji.

W uroczej Riece odwiedziliśmy redakcję powiatowego dziennika (6 × w tygodniu) pt. *Novi List*, o nakładzie 10.000 egz., w cenie 20 din. Przy takim nakładzie pismo musi być deficytowe. Deficyt likwiduje drukarnia, przyjmująca wiele prac zleconych. To samo przedsiębiorstwo wydaje dla ludności włoskiej dziennik (3.000 egz.) *La voce del popolo*. Dziennik ten jest subsydiowany przez rząd chorwacki. Prócz tego — jeden magazyn ilustrowany i dwutygodnik dla dzieci.

Ten zakład różni się od poprzednio omówionych tym, że jest w nim kilkanaście samodzielnych jednostek finansowo-organizacyjnych, np. poszczególne redakcje, drukarnia książek, introligatornia, stereotypia, transport itp. Jednostki te rządzą się własnym budżetem, pracują w oparciu o własne plany, mają własną politykę kadrową itp.

Pobory kształtują się następująco: dyrektor — 74.000, redaktor naczelny pisma *Novi List* — 55.000, redaktor naczelny dziennika włoskiego — 60.000, redaktorzy naczelni czasopism — po 48.000, przeciętna dziennikarska w piśmie *Novi List* — 30.000 (zatrudnionych 25 dziennikarzy), przeciętna pracowników administracyjnych — 26.000 dinarów, średnia w całym przedsiębiorstwie — 28.000 din.

*Novi List* rozchodzi się w 85% w Riece, 20% w prenumeracie, ustalony limit zwrotów — 6%.

W antycznej, słynnej z doskonale zachowanych murów Colosseum, Puli byliśmy gośćmi tygodnika powiatowego *Glas Istre* (Głos Istrii) o nakładzie 8.000 egz. Skromne to wydawnictwo, warsztat pracy 5 redaktorów i 2 pracowników administracyjnych. ma objętość 8 stron i obsługiwane jest honorowo przez terenowy aktyw społeczny. Może się poszczycić 50% prenumeraty. Limit zwrotów — 5%. Społeczna rada redakcyjna zbiera się 6 razy w roku. Redakcja nie ma własnej drukarni, ani nawet samochodu, a planowany deficyt pokrywa subwencjami miejscowa komuna (rada narodowa) w wysokości 10 mln din. rocznie. Obowiązuje tu jeszcze ginący system opłacania autorów zewnętrznych od wiersza: 7—20 din. za jeden wiersz. Na wzór dużych redakcji i tu nie obowiązują żadne normy ilościowe: płaci się za każdą pozycję.

W północno-słoweńskiej miejscowości Maribor nawiązaliśmy serdeczny kontakt z redakcją powiatowego dziennika *Večer* (Wieczór), ukazującego się 6 razy w tygodniu w nakładzie 41.000 egz. (miasto ma 80.000 mieszkańców). 95% na-

kładu rozchodzi się w prenumeracie: Cena 1 egz. — 20 din. Pismo to jest dziełem 24 dziennikarzy oraz 10 etatowych korespondentów terenowych. Za ustaloną (nie niską!) opłatą korzystają z usług korespondentów zagranicznych zagrzebskiego Vjesnika.

Večer jest jednym z nielicznych pism o wysokiej dochodowości. Rok 1961 zamknęli (tylko redakcja) 8 milionami dinarów czystego zysku. Prócz tego własna drukarnia oraz znana w kraju i za granicą piękna galanteria papierniczo-skórzona dały im 78 mln din. zysku.

Tu zetknęliśmy się bezpośrednio z instytucją redaktora odpowiedzialnego, powołanego od dwóch lat. Jest to dziennikarz z zawodu, a nie „facet od siedzenia”. Ponieważ redaktor naczelny w tym czasie stawał przed sądem aż 12 razy i zabierało mu to zbyt wiele czasu, postanowiono obarczyć tą funkcją specjalny etat. Oczywiście — zapewniono nas — żadna ze spraw sądowych nie kończy się wyrokiem skazującym redaktora. Są to głównie konfliktowe sprawy cywilne, wpływające z krytyki osób lub instytucji czy urzędów.

W tej redakcji, podobnie jak w wielu innych, widoczna jest troska o sprawy bytowe personelu. Mówiono nam np., że w ostatnich 7 latach 9 osób z redakcji, a 16 z administracji otrzymało nowe lub większe mieszkania.

Dla dopełnienia obrazu „prasowego” parę jeszcze wierszy o jednej gazecie zakładowej, która może uchodzić za typową dla kilkudziesięciu poważnych „zakładówek” w Jugosławii.

W wielkiej fabryce maszyn elektrycznych w Zagrzebiu im. Rade Končara wychodzi miesięcznik o nakładzie 10.000 egz., objętości 24 strony, w cenie 30 dinarów. Redaguje go 6-osobowy zespół z jednym zawodowo pracującym dziennikarzem. Ten komitet redakcyjny reprezentuje wszystkie „dykasterie” zakładowe (dyrekcja, rada robotnicza, związek zawodowy, młodzież).

Parę słów o jedynej w Jugosławii agencji prasowej Tanjug, prowadzącej również serwis fotograficzny Foto-Tan-jug.

Tanjug pracuje, podobnie jak pisma, na zasadzie samowystarczalności i samodzielności gospodarczej. Na budżet agencji składają się wpływy od rządu za obcojęzyczne audycje dla zagranicy, za serwisy dla radia i TV oraz od redakcji za różnorodne biuletyny. Rok 1961 zamknięto 93 mln din. czystego zysku.

Najwyższym organem Tanjuga jest 15-osobowa Rada Agencji (organ społeczny), w skład której wchodzi przedstawiciele rządu, Zrzeszenia Wydawców oraz radia i TV. Ta właśnie rada wybiera prezydium i redaktora naczelnego, dyrektora natomiast mianuje rząd. Polityką kadrową (z wyjątkiem stanowisk naczelnych) kieruje zarząd, wybrany przez radę robotniczą i złożony wyłącznie z członków załogi.

W Tanjugu pracuje 130 dziennikarzy (łącznie z 38 korespondentami zagranicznymi). Przeciętny zarobek — 45.000 din. Uposażenie dyrektora składa się z dwóch części: stałej — 85.000 i ruchomej, zależnej od wyników finansowych — ok. 15.000 din. miesięcznie.

W wynikach finansowych agencji bardzo zainteresowana jest cała załoga. Co kwartał następuje obrachunek, który decyduje o wysokości drugiej, ruchomej części uposażenia wszystkich pracowników.

### Środki i metody — różne, system i cel — jeden

Ten niepełny plon podróży naszej po redakcjach jugosłowiańskich pozwala wysnuć pewne ogólne wnioski. Na pierwszy plan wysuwa się stwierdzenie o szerokiej różnorodności metod i systemów pracy w poszczególnych instytucjach wydawniczych

oraz próby szukania we własnym zakresie najcelniejszych rozwiązań często skomplikowanych zagadnień i trudności gospodarczych.

Ta różnorodność struktur i metod pracy, bardzo często wynikająca ze specyfiki terenu, z warunków technicznych i poligraficznych, z zamożności regionu i zakładu — nie jest jednak równoznaczna z jakąś żywiołowością rozwoju, z bezhołwim organizacyjnym, z brakiem jakiegś myśli przewodniej. Po bliższym zapoznaniu się z elementami życia prasowo-wydawniczego w Jugosławii można wyciągnąć ogólne wnioski, które świadczą o konsekwencji prawideł tego życia, o logice i pragmatycznych pryncypjach rządzących prasą, jej treścią i formą.

Zacznijmy od zagadnień strukturalnych i państwowego oraz społecznego szkieletu instytucjonalnego, regulującego w sposób dyskretny ale ciągły i rozsądny sytuację i rozwój prasy jako części politycznego i państwowego mechanizmu wychowawczo-propagandowego.

Na samym szczycie jest Sekretariat do Spraw Informacji Związkowej Rady Wykonawczej. Urząd ten, jako organ rządu (szczebel ministerstwa), jest najwyższą władzą państwową dla prasy. Działalność Sekretariatu idzie w trzech kierunkach (co znajduje odbicie w trzech wydziałach):

1) Sekretariat gwarantuje prasie, rozgłośniom radiowym i TV regularną, najbardziej aktualną informację o wszystkich pracach, decyzjach i dokumentach rządu i Sejmu, dotyczących polityki wewnętrznej. Czyni to poprzez konferencje prasowe, informacje pisemne oraz specjalistyczne, na określone tematy, spotkania przedstawicieli władz najwyższych z prasą. Ma to zabezpieczyć prawidłową interpretację dokumentacji oficjalnej przez prasę:

2) Prowadzi akcję informacyjną o Jugosławii dla zagranicy. Należy tu i działalność wydawnicza i produkcja dokumentalnych filmów o kraju;

3) Utrzymuje stałe kontakty z korespondentami zagranicznymi, decyduje o ich akredytacji, organizuje dla nich konferencje prasowe.

Poza tym, już w drodze działalności administracyjnej, Sekretariat stoi na straży przestrzegania przez prasę ustawy prasowej oraz reprezentuje słuszne interesy prasy (np. finanse) w rządzie.

Na szczeblach poszczególnych republik istnieją podobne Sekretariaty, ale nie są one zależne od Sekretariatu „centralnego”, lecz od własnych, republikańskich władz.

Pomocniczym, ale już nie państwowym lecz społecznym ciałem Sekretariatu jest Zrzeszenie Wydawców. Jest to stowarzyszenie największych prasowych wydawców centralnych i republikańskich, a nawet powiatowych, którzy opłacają składki i wybierają raz na 2 lata 11-osobową Radę Wydawniczą. Rada ta zbiera się co miesiąc, decyduje o podziale papieru, o cenach prasy, o limicie zwrotów i niektórych posunięciach budżetowo-finansowych. Jest to, w dużym uproszczeniu jakby nasz koncern RSW „Prasa”, ale obejmujący pełny wachlarz prasy jugosłowiańskiej. (Jeśli jesteśmy już przy papierze to warto nadmienić, że papier prasowy Jugosławia w 1/3 importuje z ZSRR, Austrii, Włoch i Kanady. W trakcie budowy natomiast znajdują się dwie fabryki papieru, które w r. 1963 zaczną dostarczać 60 tys. ton papieru i zlikwidują kosztowny import. Obowiązuje tutaj surowy reżim oszczędnościowy w papierze. Prasa codzienna ma ustalony limit zwrotów od 5 do 7 procent, a prasa magazynowa — 10%, a więc odwrotnie niż u nas. Przekroczenie tego limitu pociąga za sobą odpowiednie obciążenie przydziału papieru przez wspomnianą Radę Wydawniczą).

Scentralizowana i odgórnie kierowana jest również polityka obsady zagranicznych placówek prasowo-radiowych. Aktualnie prasa posiada 27 korespondentów, Tanjug — 38, radio — 5.

Wspomniana ustawa prasowa przewiduje również państwową kontrolę publikacji. Urzędu kontroli prasy w naszym pojęciu koledzy jugosłowiańscy nie znają, bo go nie ma. Pełną odpowiedzialność polityczną i merytoryczną za pismo ponosi redaktor naczelny. Jak już wspomniałem, istnieje możliwość powoływania tzw. redaktorów odpowiedzialnych.

Tego rodzaju profilaktyka — zdaniem władz jugosłowiańskich — nie gwarantuje jednak pełnej realizacji ustawy prasowej w zakresie interesów państwa. Dlatego też, chociaż nie ma cenzury, ustawa prasowa stworzyła najwyższe „oczko” kontrolne, prokuratora, który otrzymuje przed przystąpieniem do druku każdego pisma trzy jego pierwsze egzemplarze, potem dopiero zezwala na druk.

Zupełnie inaczej niż u nas wygląda w Jugosławii zagadnienie kadry dziennikarskiej. Obszerne informacje na ten temat uzyskaliśmy w Jugosłowiańskim Instytucie Dziennikarstwa, centralnej i jedynej instytucji, zajmującej się tym zagadnieniem od strony naukowo-programowej i koordynującej je z praktyką.

Instytut ten istnieje od trzech lat. Jest to mała komórka, zatrudniająca 6-ciu pracowników etatowych (dziennikarzy) i trzech pracowników administracyjnych. Instytut boryka się z trudnościami finansowymi, pracuje w oparciu o dotacje i wpływy z prac zleconych, ankiet itp.

W zakresie szkolenia i dokształcania dziennikarzy Instytut pracuje metodą kursów. Np. w roku 1961 zorganizowano 6-miesięczny kurs (49 dziennikarzy). Ciekawostką jest to, że kursanci finansują kurs (90 tysięcy dinarów od osoby jedynie za wykłady) z własnych lub redakcyjnych funduszy. Niezależnie od tego Instytut prowadzi specjalistyczne seminaria (6—12 dni) — również za opłatą 10—15.000 dinarów od osoby.

Świeży dopływ do zawodu dziennikarskiego następuje dwoma nurtami: poprzez konkursy z egzaminami i w drodze rekrutacji absolwentów wyższych uczelni.

Instytut nie zajmuje się zagadnieniami pracy i płacy dziennikarzy — to należy do Stowarzyszenia Dziennikarzy. Niemniej jednak uzyskaliśmy w Instytucie kilka ogólnych danych o płacach dziennikarskich. Trudno w ogóle ustalić jakąś średnią zarobku dziennikarzy dla całej Jugosławii. Wpływa to ze znacznych różnic ekonomicznych pomiędzy poszczególnymi republikami. Np. dziennikarze słoweńscy zarabiają niemal dwukrotnie tyle co serbscy. Orientacyjnie najmniejsza płaca w dziennikarstwie waha się gdzieś w granicach 25.000 dinarów, najwyższa — 90.000. Są, oczywiście, i przypadki wyższych zarobków, ale to rzeczywiście przypadki odosobnione.

Autorzy z zewnątrz otrzymują od 1.000 do 3.000 dinarów za stronę maszynopisu.

Dziennikarzowi nie wolno pisać do innych pism. Procent redakcyjnych materiałów jest bardzo wysoki (w stosunku do zewnętrznych) i dochodzi do 90.

Stowarzyszenie Dziennikarzy Jugosłowiańskich posiadające charakter twórczy, liczy ponad 3.000 członków. Przynależność do niego jest dobrowolna. Wydaje fachowy miesięcznik *Prasa*. Związkiem zawodowym dziennikarzy jest Związek Pracowników Przemysłu Graficznego.

Należy jeszcze dodać, że w Jugosławii nie ma żadnego ośrodka prasoznawczego ani specjalnego dla tej tematyki periodyku. Marginesowo tylko dotyka tych spraw wspomniany Instytut Dziennikarstwa.

Materiały, obrazujące sytuację w tej dziedzinie w Polsce, przekazaliśmy kierownictwu tego Instytutu. Były to i roczniki wydawnictw i pozycje książkowe. Wywołały nieklamane zainteresowanie. Jeżeli to jeszcze dotychczas nie nastąpiło, to należy w najbliższej przyszłości spodziewać się bliższych i konkretnych kontaktów instytutu z naszym Ośrodkiem Badań Prasoznawczych w Krakowie.

Drugą poważną nicią, tym razem nicią wewnętrzną i społeczno-ekonomiczną, która wiąże cały pozornie różnorodny system prasowo-wydawniczy w Jugosławii — jest samorząd społeczny, funkcjonujący od z górą 13 lat i obejmujący również dziedziny produkcji, oświaty, zdrowia, instytucji społecznych, w zasadzie wszystkie odcinki życia.

Samorząd ten opiera się na zasadach samodzielności finansowej, wybieralności swoich władz samorządowych i pełnego prawa dysponowania majątkiem swojej instytucji. Istniejące przepisy państwowe tworzą tylko podstawowe ramy, które winna wypełniać własną działalnością określona społeczność, w naszym przypadku — społeczność dziennikarsko-wydawniczo-drukarska.

Ponieważ ogromna większość gazet i czasopism musiałaby być z uwagi na niskie nakłady deficytowa, wobec tego wydawnictwa dysponują własnymi drukarniami, które — poza prasą — drukują książki, afisze, podręczniki, zajmują się pracami introligatorskimi i wykonują wiele dochodowych prac zleconych, uzyskując w ten sposób niejednokrotnie wysoką akumulację.

W ten sposób toczy się szlachetna i zdrowa walka o rentowność własnego przedsiębiorstwa, o najlepszą i najtańszą produkcję przy najniższych kosztach, o najwyższy własny dochód najściślej związany z wynikami finansowymi przedsiębiorstwa, o pełen osobistej współodpowiedzialności za całość ekonomiki gospodarki stosunek do własnego miejsca pracy jako integralnej części całego majątku narodowego. Wprawdzie słyszy się tutaj dość często narzekania na system stosowania zasady rozrachunku gospodarczego w kulturze (wysokie ceny książek i prasy), niemniej jednak jest to niezła szkoła gospodarowania w dziedzinie własnego warsztatu pracy.

Spróbujmy więc obecnie, uciekając się do przykładów zaczerpniętych z odwiedzanych zakładów, uszeregować sobie poszczególne człony tego samorządu, naszkicować ich współzależność oraz podstawową charakterystykę:

Przedsiębiorstwa prasowe pracują na takich samych warunkach jak wszystkie instytucje i zakłady gospodarcze. Dochód, który pozostaje po pokryciu kosztów i zapłaceniu podatków znajduje się w wyłącznej dyspozycji zakładu. Może być wykorzystany na inwestycje albo podzielony między członków kolektywu proporcjonalnie do ich wkładu pracy, może być również użyty do obydwóch celów. Nakazana jest tu zawsze jawność działalności gospodarczej i obowiązek publikowania jej wyników finansowych. W wypadkach, kiedy załoga przeznacza znaczną część na inwestycje, zakład może być zwolniony od tzw. podatku inwestycyjnego.

Należy wymienić trzy główne ciała zarządzające przedsiębiorstwem: rada robotnicza, zarząd i dyrektor.

Rada robotnicza, najwyższy organ zarządzania, reprezentuje całą załogę ze wszystkimi jej „odcieniami” zawodowymi. Jeśli załoga nie przekracza 30 osób, cała stanowi radę. Radę wybiera załoga w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim i tajnym. Rada robotnicza ustala ogólną politykę ekonomiczną, podejmuje najważniejsze decyzje, rozpatruje plany, rozstrzyga kwestie związane z polityką płac. Decyduje o inwestycjach i podziale dochodu. Niektóre sprawy wielkiej wagi mogą być poddane pod powszechne referendum.

Organem wykonawczym rady robotniczej jest zarząd, składający się z 3—13 osób. Dyrektor zakładu wchodzi tu z urzędu. Zarząd wprowadza w życie uchwały i postulaty rady, pracuje kolektywnie.

Dyrektora mianuje właściciel lub założyciel przedsiębiorstwa. Dyrektor odpowiada przed radą robotniczą za całość przedsiębiorstwa. Koordynuje pracę drukarni, redakcji, biur wydawniczych, transportu i innych jednostek organizacyjnych.

Inny charakter bardziej społeczny i raczej doradczy, posiadają rady redakcyjne, czasami zwane wydawniczymi. Są one przedstawicielstwem opinii publicznej. Rada redakcyjna nie wnika w wewnętrzne sprawy przedsiębiorstwa, wywiera jedynie wpływ na społeczno-polityczną treść produkcji zakładu.

Te daleko niepełne uwagi i spostrzeżenia nie obejmują szeregu trudności i kłopotów, od których nie wolni są nasi jugosłowiańscy koledzy i towarzysze i których przed nami nie ukrywali. Ale nie to było celem niniejszych rozważań. Chodziło mi głównie i przede wszystkim o wzbudzenie zainteresowania dla niewątpliwie oryginalnej, jeszcze w znacznym stopniu eksperymentalnej i ciągle kształtującej się koncepcji pracy zespołu prasowo-wydawniczego.



HENRYK KURTA

## UNESCO A ROZWÓJ ŚRODKÓW INFORMACJI MASOWEJ

*Jest to drugi z kolei artykuł (poprzedni, ZESZYTY nr 4, 1962) przedstawiający działalność Departamentu Informacji UNESCO. Zawiera także dane liczbowe obrazujące rozwój środków masowej informacji i dysproporcje ich rozmieszczenia w świecie.*

### Działalność Departamentu Informacji w latach 1947—1952. Usuwanie skutków II wojny światowej w dziedzinie środków informacji. Dysproporcje w rozmieszczeniu środków informacji na świecie.

Po drugiej wojnie światowej w takich krajach, jak Jugosławia, Polska, Bułgaria, Grecja, Włochy, Ukraińska SRR, Białoruska SRR, Chiny, Burma czy Korea przeszło 50% wszystkich drukarni prasowych znajdowało się w takim stanie, że ich wykorzystanie w ciągu najbliższego okresu było praktycznie niemożliwe. Podobna sytuacja zaistniała, jeżeli chodzi o nadawcze stacje radiowe i wytwórnie kronik filmowych, choć w tej dziedzinie poprawa nastąpiła o wiele szybciej. Jeżeli idzie o produkcję papieru gazetowego sytuacja była niekiedy wręcz beznadziejna. Niektóre kraje, jak np. Jugosławia czy Grecja, które przed wojną w zasadzie nie produkowały własnego papieru rotacyjnego, nie posiadały ze zrozumiałych względów dewiz, aby móc dokonywać niezbędnych zakupów w krajach mających nadwyżki papierowe.

Ten stan rzeczy, który w zasadzie trwał do roku 1950, musiał zainteresować UNESCO, a w szczególności Departament Informacji tej organizacji, która prowadziła i prowadzi nadal, działalność zgodną z wytycznymi Organizacji Narodów Zjednoczonych. Z powodu braku z jednej strony doświadczeń i fachowców, z drugiej zaś odpowiednich środków materialnych, Departament Informacji UNESCO na początku swego istnienia mógł się zająć jedynie sprawą rejestracji stanu środków informacji na świecie i potrzeb w tej dziedzinie krajów zniszczonych przez wojnę. W okresie od 1947 do 1949 r. Departament Informacji skierował do 44 krajów (m. in. i do władz polskich) kwestionariusz ankiety dotyczącej stanu środków informacji. W 1947 r. UNESCO uzyskała odpowiedzi od 12 krajów, w 1948 r. — od 17, a w 1949 — od dalszych 15. Ankieta ta odnosiła się również do spraw produkcji papieru gazetowego, kształcenia dziennikarzy i pracowników radia (w wielu krajach Europy kadry dziennikarskie były poważnie wyrzedzone na skutek aktów eksterminacyjnych okupanta). Kolejność wysyłania ankiet uzależniona była od stopnia zniszczenia danego kraju, dlatego też Polska znalazła się w pierwszej grupie z roku 1947.

Po uzyskaniu pierwszych odpowiedzi Departament Informacji przystąpił do udzielania pierwszej pomocy w formie stypendiów dla dziennikarzy, wysyłania ekspertów w dziedzinie przemysłu poligraficznego i radia, dostarczania niezbędnych środków technicznych krajom najbardziej potrzebującym (linotypy, magnetofony, aparatura i odbiorniki radiowe itp.). Pomoc ta miała jednak charakter w pewnym stopniu przypadkowy, ponieważ i UNESCO i jej Departament Informacji nie miały jeszcze długofalowego planu działania. Planowa działalność Departamentu miała nastąpić dopiero na początku lat pięćdziesiątych.

Paralelnie do wyżej omówionej ankiety, Departament Informacji UNESCO przeprowadził w okresie od 1947 r. do 1952 ankiety w skali ogólnoświatowej, której wyniki opublikowane zostały w pięciotomowych „Rapports sur les moyens techniques de l'information”. Ta kolejna ankieta miała charakter wybitnie statystyczny. Jej autorem chodziło głównie o uzyskanie ścisłych danych w dziedzinie prasy drukowanej, radia, telewizji i filmu. Wartość powyższej ankiety tkwiła przede wszystkim w fakcie, że po raz pierwszy w dziejach ludzkości zarejestrowany został rzeczywisty stan informacji masowej na świecie (w okresie międzywojennym Liga Narodów zaproponowała, bez skutków, przeprowadzenie podobnych badań), ponadto odzwierciedlona została sytuacja informacji masowej w krajach, które dotychczas były „terra incognita” w tej dziedzinie. ONZ i UNESCO mogły przekonać się, że w wielu krajach Azji, Afryki i częściowo Ameryki Łacińskiej, ludzie w zasadzie pozbawieni są gazet, audycji radiowych i filmów tak fabularnych jak i krótkometrażowych. Na podstawie osiągniętych danych UNESCO opracowała swój plan działania na dalsze lata oraz wytyczyła minima, przy których można mówić czy mieszkańcy danego kraju korzystają z dobrodziejstwa i prawa do informacji. Wypełnione ankiety dotyczące prasy drukowanej zostały m. in. wykorzystane do opracowania pracy pt. „Sytuacja prasy codziennej w 1952 r.”

W roku 1951, na zlecenie Departamentu Informacji UNESCO, grupa badaczy skupiających się wokół brytyjskiego pisma *The Economist* opracowała ankietę w sprawie światowej produkcji papieru (w tym i papieru gazetowego). W tej ankiecie rozesłanej do zainteresowanych instytucji w 123 krajach świata, chodziło głównie o ustalenie, na podstawie rozwoju produkcji i konsumpcji papieru w latach 1928—1951, jakie będzie zapotrzebowanie prasy światowej w okresie od 1955 do 1965 r.<sup>1)</sup>

Na podstawie licznych badań i ankiet Departamentu Informacji przeprowadzonych w latach od 1947 do 1952 r. wylania się obraz prasy, radia i telewizji w tym okresie. Obraz ten jest wyjątkowo pouczający, uzmysławia bowiem przede wszystkim szalone dysproporcje istniejące między poszczególnymi krajami, poszczególnymi regionami i kontynentami świata, jeśli chodzi o rozwój środków masowej informacji.<sup>2)</sup> I tak np. w dziedzinie produkcji papieru gazetowego stwierdzono, że  $\frac{3}{4}$  produkcji światowej skupia się w 6 krajach świata, a mianowicie w Kanadzie (50 $\frac{1}{2}$ % produkcji światowej), USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Finlandii i Szwecji. Jeżeli chodzi o import papieru, na pierwszym miejscu znajdują się Stany Zjednoczone, które konsumują 60 $\frac{1}{2}$ % produkcji światowej. Aby cyfrę tę należycie ocenić, wypada dodać, że ludność USA stanowi zaledwie 6 $\frac{1}{2}$ % wszystkich mieszkańców naszego globu. Natomiast Ameryka Łacińska, Azja i Afryka, które razem stanowią przeszło 60% ludzkości, konsumują niecałe 9% światowej produkcji papieru gazetowego. Mieszkaniec Stanów Zjednoczonych konsumuje 35,1 kg papieru gazetowego rocznie, Szwed — 18,7 kg, Anglik — 11,9 kg, Francuz — 6,9 kg, Brazylijczyk — 2,3 kg, Egipcjanin — 0,9 kg, Hindus — 0,2 kg. Jak podaje Jacques Kayser w swej książce w 1953 r. dziennik *Daily News* (z Nowego Jorku) skonsumował sam tyle co wszystkie dzienniki francuskie w ciągu dziesięciu miesięcy.<sup>3)</sup>

W dziedzinie radiofonii dysproporcje są tak samo rażące. Jedynie pięć krajów (USA, ZSRR, Japonia, Francja i Wielka Brytania) w sposób stały zajmują się eksportem radiowej aparatury nadawczej: tylko dziesięć krajów jest samowystarczalnych w tej dziedzinie. Na każdy kraj Afryki przypada 3,3 stacje nadawcze, 13,5

<sup>1)</sup> Por. *Papiers d'impression et d'écriture. Essai de la prévision de la demande en 1955, 1960 et 1965*; „Cahiers du Centre de Documentation du Département de l'Information” nr 12.

<sup>2)</sup> Jak wykazują najświeższe dane statystyczne sytuacja z lat pięćdziesiątych jest w dużej mierze nadal aktualna.

<sup>3)</sup> Jacques Kayser: *Mort d'unne liberté*; Paris 1955, str. 167.

w Azji, 18 w Europie i 85 w Ameryce. Jeżeli chodzi o odbiór programów radiowych świat może zostać podzielony na trzy regiony: pierwszy z nich dotyczy krajów w których na każdych 5 mieszkańców przypada 1 radioodbiornik. Do tego regionu zalicza się USA (2 odbiorniki na 3 osoby), Skandynawię, Europę Północną i Wschodnią, ZSRR, Australię, Nową Zelandię i Kanadę. Drugi region (średnio jeden odbiornik na 100 do 500 mieszkańców) to Afryka Północna, Unia Pół-Afrykańska, Japonia, Europa Południowa oraz niektóre kraje Bliskiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej. Najbardziej upośledzony region to reszta Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej.

Rozmieszczenie nadawczych stacji telewizyjnych i krajowych agencji prasowych wykazuje prawie te same tendencje, co rozmieszczenie innych, już omówionych środków informacji masowej.

Panująca w zasadzie po dziś dzień sytuacja, jeżeli chodzi o środki masowej informacji na świecie, musiała zaniepokoić Organizację Narodów Zjednoczonych. Dlatego też podczas swej siódmej sesji (grudzień 1952) Zgromadzenie Ogólne ONZ zwróciło się do Rady Gospodarczo-Społecznej w sprawie opracowania długofalowego planu mającego na celu rozwój środków informacji w regionach gospodarczo zacofanych świata. Zalecenie to skierowane zostało następnie do UNESCO i jej Departamentu Informacji.

Lata 1952—1962, okres coraz intensywniejszej pomocy udzielonej krajom gospodarczo słabo rozwiniętym.

W okresie opracowania realnego planu działania (lata 1953—1955), Departament Informacji UNESCO stanął przed ważnym zagadnieniem, a mianowicie niesienia pomocy krajom znajdującym się jeszcze pod kolonialnym panowaniem. Rozwiązanie tego problemu było utrudnione tym, że bardzo często metropolie panujące w Afryce czy w Azji nie orientowały się dokładnie w tym, o jaki rodzaj potrzebnej pomocy chodzi, ponadto nie były one zainteresowane w podnoszeniu poziomu wiedzy m. in. za pośrednictwem prasy czy radia przez mieszkańców tych krajów. Z tych to powodów UNESCO musiała zadowolić się przez wiele lat niesieniem pomocy w sposób wręcz przypadkowy, w zależności od potrzeb poszczególnych instytucji czy redakcji. Dopiero po 1956 r. sytuacja zaczęła ulegać zasadniczej zmianie, ponieważ około 90% wszystkich państw, które w ciągu ostatnich sześciu lat zostały przyjęte na członków UNESCO, to dawne kolonie. Nowoprzyjęte państwa członkowskie zaczęły zwracać się do Organizacji z konkretnymi dezyderatami i realnymi propozycjami.

Pomoc udzielana różnym krajom przez Departament Informacji UNESCO była w zasadzie (przynajmniej do roku 1960) dwukierunkowa: z jednej strony Departament udzielał stypendia w dziedzinie informacji krajom, które zwracają się o nie do Organizacji, bądź w ramach programu UNESCO, bądź w ramach tzw. „pomocy technicznej”; z drugiej zaś, na tej samej zasadzie, Departament Informacji wysyłał do poszczególnych krajów ekipy ekspertów w dziedzinie prasy, filmu, radia i telewizji.

Jeżeli chodzi o stypendia (korzystają z nich przede wszystkim dziennikarze, pracownicy techniczni radia, telewizji i filmu, realizatorzy programów radiowych i telewizyjnych, prasoznawcy i wykładowcy dziennikarstwa), należy zaznaczyć, że z roku na rok, wraz z każdym nowym dwuletnim programem UNESCO, ich liczba wzrasta w sposób stały. Dla przykładu wystarczy podać, że w latach 1952—1954 takich stypendiów było 17 (z czego dla pracowników prasy drukowanej — 1, radia — 5, telewizji i filmu — 11). W okresie 1956—1958 stypendiów w dziedzinie informacji było już 37 (prasa drukowana — 7, radio — 4, telewizja — 9, film — 2, nauczanie dziennikarstwa — 15). Aby lepiej naświetlić zmiany, które nastąpiły w Departamencie Informacji, jeżeli chodzi o profil jego działalności, należy dodać, że na 17 stypendiów z lat 1952—54 zaledwie 2 były związane bezpośrednio z tzw. „czystą informacją”, a reszta (88,2%) przyznawana była jako wkład do długofalowej akcji zwanej „środki informacji masowej w służbie oświaty”. W okresie 1956—58 stypendiów dla „czystej informacji” było już 26, tj. przeszło 70% wszystkich stypendiów przyznawanych w dziedzinie informacji masowej.

Ekipy ekspertów Departamentu Informacji zwiedzają niemal wszystkie kraje Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej, a nawet niekiedy Europy. Trudno byłoby wymienić w niniejszym artykule wszystkie akcje, których uczestnikami byli eksperci UNESCO. Ograniczmy się wyłącznie do podawania niektórych charakterystycznych przykładów z najbliższej przeszłości. I tak np. w latach 1955—1956 Departament Informacji, na prośbę rządu Libii, wysłał do tego kraju eksperta, który brał udział

przy utworzeniu i organizowaniu sieci radiowej w skali krajowej. Ponadto Libia otrzymała niezbędny sprzęt wartości 10.000 dolarów oraz 4 stypendia szkoleniowe dla przyszłych pracowników libijskiego radia. Do Afganistanu wysłany został specjalista w dziedzinie poligrafii, który udzielał pomocy miejscowej prasie. Po jego wyjeździe UNESCO wysłała sprzęt wartości 2.000 dolarów. Costa-Rica uruchomiła w 1956 r. pierwszy swój program telewizyjny, który został technicznie opracowany przez dwóch ekspertów Departamentu Informacji UNESCO.

W okresie od 1957 do 1961 r. eksperci Departamentu Informacji przebywali m. in. w Syjamie, gdzie w okręgu Ubol wydawano przy ich udziale szereg gazet lokalnych, których redaktorami byli miejscowi nauczyciele. Mniej więcej w tym samym czasie (1957 r.) utworzono w Indii 150 wiejskich klubów radiosłuchaczy; kluby te założone zostały przez UNESCO, Ministerstwo Oświaty i Radiofonie Indii. W roku 1961 uruchomiony został w Sudanie półtoraroczny kurs dla pracowników filmu. Podobna akcja podjęta została przy udziale ekspertów UNESCO w Egipcie, Libanie, Ugandzie i Tanganie.

Począwszy od 1960 r. działalność Departamentu Informacji UNESCO w dziedzinie rozwoju środków informacji masowej w Azji Południowo-Wschodniej, Ameryce Łacińskiej i Afryce skonkretyzowała się i nabrała nowego bardziej planowego charakteru, w wyniku trzech wielkich konferencji regionalnych, które odbyły się w okresie od stycznia 1960 do lutego 1962 r. pod auspicjami UNESCO.

Pierwsza z tych wielkich konferencji obradowała w Bangkoku (Syjam) w dniach od 18 do 29 stycznia 1960 r. Na konferencji tej zwołanej w celu omówienia możliwości rozwoju informacji masowej w krajach Południowo-Wschodniej Azji, obecni byli przedstawiciele 18 krajów Dalekiego Wschodu oraz delegaci z Australii, Francji, USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR (nie zostali zaproszeni przedstawiciele Chin Ludowych, KRLD i Demokratycznej Republiki Wietnamu). Udział w konferencji wzięli również eksperci w dziedzinie informacji (34 osoby) oraz przedstawiciele 10 organizacji międzynarodowych. Konferencja w Bangkoku zajęła się zagadnieniami rozwoju dzienników i periodyków; agencji prasowych i telegraficznej łączności; radia, telewizji i filmu oraz kształcenia dziennikarzy i badań prasoznawczych. Na wstępie obrad konferencji dla Azji Południowo-Wschodniej stwierdzono, że w tym regionie liczący prawie miliard mieszkańców w 1960 r. ukazywało się około 100 dzienników<sup>4)</sup> o łącznym jednorazowym nakładzie wynoszącym 43.300.000 egzemplarzy, przy czym łączny jednorazowy nakład 97 dzienników japońskich wynosił 80% tej liczby. Z tego wynika, że średnio poszczególne dzienniki tego obszaru mają nakład wynoszący 10.000 egz. W tym samym czasie ukazywało się 1450 czasopism oraz 16.330 periodyków. Konsumpcja papieru gazetowego w skali rocznej wynosi w tym regionie średnio 0,3 kg na 1 mieszkańca (5,7 kg dla Japonii). Na podstawie przeprowadzonych uprzednio badań stwierdzono, że średnio jeden numer dziennika czytany jest przez 5—7 osób, ponieważ nie każdy jest w stanie kupować codziennie gazetę. Jak wynika z obrad konferencji w Bangkoku jedna z podstawowych trudności uniemożliwiających rozwój prasy wpływa głównie z braku odpowiedniego parku maszynowego (zwłaszcza linotypów typu „sinotype”) oraz wysokich cen papieru gazetowego. Z tych to powodów zalecono rządowi zainteresowanych krajów popieranie rozwoju prasy poprzez udzielanie długoterminowych kredytów na zakup maszyn i papieru przedsiębiorstwom prasowym.

Jeżeli chodzi o agencje prasowe zalecono utworzenie w każdym kraju co najmniej jednej agencji przy czynnym poparciu władz. Również poruszona została sprawa zorganizowania ogólnoazjatyckiej agencji prasowej, która obsługiwałaby prasę tego regionu geograficznego.

W dziedzinie radia stwierdzono, że na 1000 mieszkańców przypada średnio 22,6 aparatów radiowych, przy czym istnieją takie kraje w których jest 0,9 aparatu radiowego na 1000 osób. Aby poprawić sytuację konferencja zaleciła opracowanie i wyprodukowanie taniego aparatu standardowego, który byłby dostępny dla wszystkich mieszkańców regionu. Podobną uchwałę podjęto w dziedzinie produkcji telewizorów.

Jeżeli chodzi o kształtowanie dziennikarzy w Południowo-Wschodniej Azji zebrałi doszli do wspólnego wniosku, że konieczne staje się utworzenie ośrodka podobnego do istniejącego już w Strasburgu i Quito.

<sup>4)</sup> Bez prasy ChRL, KRLD i DRW.

Bezpośrednim rezultatem konferencji w Bangkoku było zwołanie w październiku 1961 r. w Manili (Filipiny) zebrania roboczego przedstawicieli 9 krajów azjatyckich w sprawie kształcenia dziennikarzy w tym regionie świata. Dwa miesiące później, w grudniu 1961 r., zwołana została w Bangkoku konferencja w sprawie rozwoju agencji prasowych w Azji, na której obecni byli przedstawiciele 14 krajów oraz eksperci Departamentu Informacji UNESCO. W wyniku tego zebrania założona została organizacja azjatyckich agencji prasowych, na czele której stanęli przedstawiciele agencji prasowych Indii, Filipin, Japonii i Indonezji.

Drugą wielką konferencją regionalną zorganizowaną pod egidą UNESCO w sprawie rozwoju środków masowej informacji odbyła się w stolicy Chile, Santiago, w dniach od 1 do 13 lutego 1961 r. Cele i wnioski tej konferencji dotyczącej Ameryki Łacińskiej pokrywały się z założeniami konferencji w Bangkoku ze stycznia 1960 r. Jedynie stan środków informacji w Ameryce Łacińskiej różni się od stanu panującego w Azji.

Na 100 mieszkańców Łacińskiej Ameryki przypadało 7,8 egzemplarzy dzienników, 9,8 aparatów radiowych i 1,5 telewizora. Ponadto na 1 mieszkańca przypadało rocznie 3,2 kg papieru gazetowego. Uczestnicy konferencji w Santiago, którzy reprezentowali 23 państwa członkowskie UNESCO, zaznaczyli przy tym, że mimo iż powyższe liczby są mniej niepokojące niż dane pochodzące z terenów Azji, stan czytelnictwa prasy jest niezadawalający głównie z powodu wygórowanych cen dzienników (roczna prenumerata jednego dziennika wynosi 15% średnich zarobków rocznych mieszkańca Ameryki Łacińskiej) oraz wielkiej liczby analfabetów (dochodzącej w niektórych krajach tego regionu do 80% mieszkańców).

Jeżeli chodzi o sytuację narodowych agencji prasowych, stwierdzono, że ich informacje nie docierają zbyt szybko do różnych zakątków kontynentu ze względu na wysokie ceny nałożone na słowo telegraficzne, oraz z powodu istnienia mało rozbudowanej sieci telegraficznej; w związku z tym postulowano utworzenie panamerykańskiej sieci telekomunikacyjnej, która miałaby m. in. za zadanie obsługi 1.154 dzienników ukazujących się w Ameryce Łacińskiej.<sup>5)</sup>

W dziedzinie radia i telewizji sytuacja nie jest bardziej niekorzystna niż w niektórych krajach europejskich, jednakże sama produkcja np. programów telewizyjnych nie przedstawia się najlepiej. Jak wynika z danych udostępnionych przez uczestników konferencji, 80% filmów telewizyjnych przeznaczonych dla widzów Ameryki Łacińskiej pochodzi z USA, ponieważ większość krajów tej części kontynentu amerykańskiego nie posiada odpowiednich warunków do tworzenia takich filmów. Konferencja w Santiago pozytywnie oceniła dotychczasową działalność Międzynarodowego Ośrodka Wyższych Studiów Dziennikarskich dla Ameryki Łacińskiej (CIESPAL) w Quito.

Trzecia i ostatnia konferencja regionalna w sprawie rozwoju środków informacji odbyła się w siedzibie UNESCO w dniach od 24 stycznia do 6 lutego 1962 r. Tym razem dotyczyła krajów kontynentu afrykańskiego. Obecni byli na niej przedstawiciele 32 państw oraz obserwatorzy z 15 krajów i 20 organizacji międzynarodowych. Konferencja ta, która miała odbyć się początkowo w Addis-Abebie, a następnie w Casablance omówiła zagadnienia rozwoju prasy lokalnej w Afryce: utworzenia narodowych agencji prasowych; wykorzystywania radia i telewizji dla celów oświatowych; polepszenia produkcji filmów; kształcenia zawodowego dziennikarzy.

Podkreślono fakt, że w chwili obecnej Afryka, pod względem rozwoju środków informacji masowej, znajduje się na ostatnim miejscu w skali światowej. O tym świadczą następujące dane; pod koniec 1961 r. w Afryce istniało zaledwie 18 narodowych agencji prasowych, przy czym ich serwis międzynarodowy jest wyjątkowo szczupły, ponieważ wielkie światowe agencje prasowe niechętnie obsługują kraje afrykańskie ze względu na trudności natury technicznej. Kontynent afrykański posiadał na początku 1962 r. 231 pism codziennych o łącznym jednorazowym nakładzie wynoszącym niecałe 3 miliony egzemplarzy; na 1000 mieszkańców przypadało więc 0,12 egzemplarza dziennika; ponadto w Afryce ukazuje się 839 czasopism oraz 1395 periodyków (większość tych pism wydawana jest prawie wyłącznie w 9 krajach). Czytelnictwo prasy ograniczone jest tym, że około 85% mieszkańców Afryki, to anal-

<sup>5)</sup> Jednorazowy łączny nakład tych dzienników wynosi 14,7 milionów egzemplarzy. Ponadto w Ameryce Łacińskiej ukazuje się 1630 czasopism i 7.860 periodyków.

fabeci; poza tym roczna prenumerata jednego dziennika wynosi 20% średnich zarobków Afrykańczyka. Jeżeli chodzi o konsumpcję papieru gazetowego w Afryce, wynosi ona 0,6 kg rocznie na jednego mieszkańca; jedynie 4 kraje afrykańskie posiadają własne fabryki papieru.

W dziedzinie radia stwierdzono, że jedynym rozwiązaniem problemu braku odpowiedniej ilości radiodbiorników jest założenie w Afryce rozbudowanej sieci radiowęzłów. Natomiast jeżeli chodzi o telewizję, przewidziano uruchomienie w najbliższym czasie stałych programów m. in. w Kamerunie, Kongu (Brazzaville), Kongu (Leopoldville), Dahomeju, Abisynii, Ghanie, Kenii, Senegalu i Tunezji \*). W 1961 r. w Afryce czynnych było 150.000 telewizorów, a w 4 krajach (Algieria, Nigeria, ZRA i Federacja Rodezji i Nyassy) istniały stałe programy. Jedynym krajem Afryki, który produkuje większą ilość (60—70) filmów w skali rocznej to ZRA. O wiele mniej filmów produkuje Tunezja i Republika Południowo-Afrykańska.

W sprawie kształcenia dziennikarzy, konferencja uchwaliła, że konieczne staje się założenie w Afryce kilku szkół dziennikarskich przy czynnym udziale CIESJ w Strasburgu. Postulowano również założenie podobnego ośrodka na terenie Afryki.

Rozwój środków masowej informacji jako jeden z warunków naprawy sytuacji gospodarczej i społecznej krajów Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji.

Jedną z rezolucji XXXI sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ, która się odbyła w kwietniu 1961 r., podkreślała znaczenie roli środków informacji w dziedzinie rozwoju postępu gospodarczego i społecznego. W chwili obecnej nie ulega dla nikogo wątpliwości, że prasa, radio, telewizja i film mają poważne znaczenie nie tylko w życiu politycznym narodów. O tym doskonale wiedzą nowe państwa członkowskie ONZ i UNESCO, dlatego też ich działalność w ramach tych organizacji dążyła, przy czynnym poparciu krajów socjalistycznych, m. in. do przeforsowania projektu wielkiego planu rozwoju środków informacji w krajach gospodarczo zacofanych.

Plan ten, który ma zostać zrealizowany w ciągu najbliższych 15 lat, tzn. w przybliżeniu do 1975 r., kosztować ma 3,4 miliardy dolarów. Z chwilą jego realizacji w krajach najbardziej upośledzonych na 100 mieszkańców przypadnie 10 egzemplarzy dziennika, 5 radiodbiorników oraz 2 miejsca w salach kinowych. Jest to minimum, które zostało ustalone przez UNESCO na podstawie danych dostarczonych przez ekspertów Organizacji.

Ostatni „Projekt programu i budżetu UNESCO na lata 1963—1964”, który miał wejść w życie 1 stycznia 1963 r. uwzględnia, jeżeli chodzi o Departament Informacji, założenie wielkiego przedsięwzięcia Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ. I tak np. budżet Departamentu Informacji powiększony został na te dwa lata o 35%, przy czym budżet wydziału technik informacji, tzn. wydziału Departamentu, który zajmować się będzie konkretną realizacją planu rozwoju środków informacji, został prawie podwojony (wzrost o 92%) i wynosi przeszło 600.000 dolarów. Departament Informacji UNESCO przystąpił do uregulowania najbardziej palących problemów. Mają być wysłani eksperci do krajów Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji w celu udzielania pomocy przy zakładaniu gazet prowincjonalnych. W ciągu roku 1963 ma być zorganizowana narada specjalistów, którzy omówią możliwości wyprodukowania standardowego aparatu radiowego, którego cena nie powinna przekroczyć 5 dolarów. Do roku 1966 zakończone zostaną prace związane z uruchomieniem Instytutu Filmu Oświatowego dla Ameryki Łacińskiej (ILCE). W okresie od 1963 do 1968 powstanie w Afryce, przy bezpośrednim udziale UNESCO, doświadczalny ośrodek produkcji aparatury dla radia, telewizji i filmu.

Te pierwsze zamierzenia ściśle związane z piętnastoletnim planem Departamentu Informacji UNESCO, są jeszcze nikiel w porównaniu z tym, czego kraje gospodarczo upośledzone potrzebują. Jak bowiem przypominał Tor Gjesdal, Dyrektor Departamentu Informacji UNESCO, na XXXI sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ: „70% mieszkańców Ziemi nie ma możliwości korzystania z podstawowych środków informacji... Pozbawieni są jednego z fundamentalnych praw człowieka: prawa do informacji”. 70% to 2 miliardy ludzi, do których codzienne słowo drukowane, radio i telewizja nie docierają.

\*) Część tych zamierzeń została już — jak podaliśmy w dziale informacji — zrealizowana (przyp. red.).

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

## „MŁODA RZECZPOSPOLITA” I MŁODZI PUBLICYSI

*Tygodnik ten ukazywał się w ciągu jednego roku (1946—47) w Krakowie. Sądzymy, że zasługuje on na przypomnienie choćby w formie tych refleksji co najmniej z dwu powodów: 1) jako dokument fermentu ideowego wśród młodzieży w skomplikowanej sytuacji polityczno-społecznej tamtego okresu; 2) jako pismo, redagowane w istocie przez młodzież, po nowemu, w bliskich kontaktach z młodym czytelnikiem.*

Blizsze zapoznanie się z tygodnikiem młodzieżowym *Młoda Rzeczpospolita* \*) wymaga specjalnie ostrego wyodrębnienia faktów politycznych. Nie tylko dlatego, że pismo to wychodziło w latach 1946 i 1947, kiedy nowa Polska ustalała zręby swego ustroju, nie tylko dlatego, że kraj nasz stawał w obliczu konkretnych zmian — polityczno-ustrojowych, nie tylko dlatego, że Polska po raz pierwszy w swej historii rozpoczynała nowe życie pod rządami klas dotychczas uciskanych. Również dlatego, że *Młoda Rzeczpospolita* była i jest dzisiaj dla każdego czytelnika, w tym i dla badacza prasy współczesnej, ciekawym, fenomenalnym wprost zjawiskiem społecznym. Bo zaiste, cóż to za dziwny tygodnik młodzieżowy, który nie tylko żyje ogólnym rytmem wydarzeń społeczno-politycznych kraju, gdzie wychodzi, ale który równocześnie bardzo wyraźnie i jednoznacznie określa kierunek tych wydarzeń, nadaje im

\*) Pierwszy numer *Młodej Rzeczypospolitej* ukazał się z datą 9—15 czerwca 1946 r. w Krakowie. W stopce redakcyjnej widniało nazwisko redaktora naczelnego Stanisława Witolda Balickiego. Ukazanie się pisma poprzedzone było wzmiankami w *Dzienniku Polskim*, w komunikatach radiowych. W skład kolegium redakcyjnego, jak wynika z anonsu w pierwszym numerze *Młodej Rzeczypospolitej*, wchodził Marian Eile i Stanisław Ziemia.

Od nr 3 *Młodej Rzeczypospolitej* (datowanego 1—7 września 1946) stopka redakcyjna zmienia brzmienie: „Redaguje komitet redakcyjny młodzieży — redaktor naczelny Stanisław Witold Balicki”.

*Młoda Rzeczpospolita* narodziła się w twórczej atmosferze redaktorskiej zapobiegliwości Stanisława Witolda Balickiego, który objąwszy redakcję *Dziennika Polskiego* w Krakowie zaczął wydawać *Dziennik Literacki* jedyne w dziejach powojennych naszego kraju popularne pismo literackie i *Młoda Rzeczpospolita*.

Dużą akcję przeprowadzili dziennikarze współpracujący z *Młoda Rzeczpospolita* w dziele organizacji młodzieżowych komitetów redakcyjnych w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych całej Polski. W Krakowie komitety redakcyjne organizowały dyskusje polityczne, literackie, filozoficzne na spotkaniach w gmachu redakcji przy ul. Wielopole 1.

Ostatni numer *Młodej Rzeczypospolitej* oznaczony kolejną liczbą 54 ukazał się 23 czerwca 1947 roku.

swoistą, według własnego wzorca ideowego i politycznego, ustaloną rangę, robi to o wiele ciekawiej i bardziej jednoznacznie niż najlepsze, renomowane pióra publicystyczne.

Kiedy w roku 1946 dnia 9 czerwca ukazał się pierwszy numer tego pisma, nikt z pewnością nie domyślał się, że tygodnik ów „wyda” bardzo wiele ciekawych, dzisiaj eksponowanych osobistości w naszym życiu publicystycznym, w dziedzinie nadbudowy ideologicznej. Wystarczy wspomnieć, że spośród młodych 18- czy 20-letnich współpracowników tego pisma, którzy zamieszczali w nim swoje artykuły, wyrosło kilku znakomitych dziennikarzy, dyrektorów muzeów, naukowców. Specjalnie podkreślam w tym sformułowaniu słowo — znakomity — w końcu nie bez znaczenia jest fakt, że np. jeden z współpracowników *Młodej Rzeczypospolitej* w krótkim stosunkowo okresie został wicedyrektorem Centralnego Zarządu Muzeów, i najzupełniej poważnie zapytany czemu zawdzięcza szybki stosunkowo życiowy start i umiejętność politycznego postępowania — odpowiedział, że zawdzięcza to w głównej mierze współpracy z *Młodą Rzeczypospolitą*. Podobnie odpowiedział dziennikarz będący przez pewien czas przewodniczącym Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. I on również stwierdził, że zasadniczy przełom ideowy, światopoglądowy, nastąpił w nim na skutek współpracy z tym tygodnikiem, na skutek obszernej korespondencji, jaka miała miejsce między redakcją pisma a autorem, przed zamieszczeniem pierwszego, niedużego zresztą artykułiku.

Trzeba się zastrzec tutaj od razu przed zarzutem przesady i przeceniania zjawiska, jakim była *Młoda Rzeczypospolita*. W końcu zdają sobie sprawę z tego, że jedno pismo typu społecznego tygodnika nie czyni wiosny w całym ruchu młodzieżowym, tym bardziej w całym ruchu politycznym. Ale trzeba sobie zdać sprawę z tego, że *Młoda Rzeczypospolita* wychodziła w jedynym, zupełnie nie zniszczonym wojną mieście, stwarzającym klimat nieprzerwanej tradycji kulturowej, gdzie odradzały się indywidualności ludzkie po wielkim kataklizmie wojennym, w warunkach, w porównaniu z innymi miastami Polski, wprost cieplarnianych. Proszę mnie znowu źle nie zrozumieć. Nie uważam, że Kraków w roku 1945 czy 1947 był oazą wypoczynku, przybytkiem cywilizacji itd., itd. Ale niewątpliwie atmosfera ocalałego, niezniszczonego miasta, sprzyjała normalnemu spojrzeniu na wiele spraw dziejących się współcześnie. Wiem również, że redaktorem naczelnym i głównym inicjatorem założenia pisma był Stanisław Witold Balicki — redagujący właśnie w latach odrodzenia *Młodej Rzeczypospolitej* pisma o znaczeniu ogólnopolskim, żeby poza omawianym tygodnikiem wymienić tylko *Dziennik Polski* czy *Dziennik Literacki*. W ogóle indywidualność redaktorska i publicystyczna S. W. Balickiego zaciążyła w sposób zasadniczy i niezwykle pozytywny nad wyglądem całego pisma. Balicki jest dzieckiem kultury Krakowa. Tu właśnie związał się z postępową grupą działaczy politycznych i kulturalnych. Tu właśnie znalazł on warunki do rozwoju swoich haseł, pracy pozytywnej w nowym słów tych znaczeniu. Ale równocześnie wiadomo, że inicjatywa założenia pisma dla młodzieży, lub lepiej — młodzieżowego przez S. W. Balickiego, wyszła naprzeciw inicjatywie, którą nazwalibyśmy dzisiaj — „oddolną”. Wiadomo bowiem, że już przed ogłoszeniem konkursu na nazwę dla nowego pisma młodzieżowego przez redakcję *Dziennika Polskiego*, w wielu miastach Polski młodzi ludzie podpisywali deklaracje, domagające się założenia pisma młodzieżowego. Powstaje teraz pytanie, czy w końcu za takie pismo młodzieżowe nie można było uważać każdego tygodnika wydawanego wówczas przez Związek Walki Młodych, czy przez organizacje Młodzieży TUR? Czyż nie był pismem młodzieżowym tygodnik *Walka Młodych*, czy biuletyny OMTUR-u? Oczywiście, te pisma były pismami młodzieżowymi i interesowały określoną, mimo nasze zachwyty, największą grupę polskiej



młodzieży: młodzież chłopską i robotniczą. Młodzież inteligencka ucząca się w średnich i wyższych zakładach naukowych, w zasadzie pisma swego nie miała. Uważała, że pismo organizacji lewicowych w rodzaju *Walki Młodych* było pismem ainteligentkim i dla określonych przyczyn politycznych uważała siebie za jakąś odrębną grupę. Dowodów na to daleko szukać nie trzeba — *Młoda Rzeczpospolita*, jej publicystyka programowa, dają rzeczywiście aż za wiele faktów potwierdzających tę tezę. Zresztą późniejsze cytaty wiele w tym względzie wyjaśnia i uprzytomnia nam charakter tego tygodnika.

Numer 1 *Młodej Rzeczypospolitej*, który ukazał się z datą 9—15 czerwca 1946, zawierał dwa artykuły programowe. Jeden Mieczysława Ptaśnika pt. „Walka, którą wygramy”, drugi — Andrzeja Lisowskiego pt. „O równowagę społeczną”. Obydwa te artykuły wyznaczyły na najbliższy okres, najbliższy w sensie pierwszych dwunastu numerów, linię publicystyczną. Ptaśnik podkreślał w swoim artykule konieczność zagospodarowania i repolonizacji Ziemi Odzyskanych, Lisowski stawał się w swoim artykule „intuicyjnym” stronnikiem marksizmu, żądając ukrócenia działania podziemia gospodarczego i otoczenia atmosferą pogardy ludzi, którzy z racji swoich zasobów pieniężnych, byli w lepszej sytuacji materialnej, niż całe polskie społeczeństwo. Lisowski jeszcze wówczas, w roku 1946, nie użyje słowa „kapitalizm” dla określenia właścicieli fabryczek czy sklepów. Ale przecież wyczuwa się w tym artykule jakąś atmosferę walki przeciwko złemu, zdaniem autora artykułu, stanowi rzeczy w społeczeństwie. Pamiętajmy, że obydwaj programowi potem publicyści *Młodej Rzeczypospolitej* liczyli jeden 19, drugi 18 lat. I po raz pierwszy w życiu stykali się z nowym zjawiskiem społeczno-ekonomicznym, jakim była Polska budowana na nowych zasadach ustrojowych. Na przykładzie właśnie artykułu Andrzeja Lisowskiego można wnioskować o przebiegu krystalizacji poglądów politycznych wśród polskiej młodzieży, która do formułowania, dodajmy ostrego formułowania swoich poglądów, dochodziła przecież drogą długotrwałych, kilkuletnich ewolucji. Lisowski pisał w swoim artykule:

„Ludzie, którzy przeżyli wojnę w dostatku, powinni być obciążeni odpowiednio w odbudowie kraju. Krzywdą społeczną przestała być sankcjonowana, straciła potężnego protektora, jakim było państwo, przestała odbywać się w majestacie prawa. Nie przestała jednak istnieć i nadal nurtuje życie społeczne... Niech zniknie z naszych oczu typ „dobrze odżywionego” pracodawcy, z zadowoleniem patrzącego na zroszony potem trud głodującego robotnika”.

Nie będą daleki od prawdy, jeśli stwierdzę, że artykuł Andrzeja Lisowskiego, 18-letniego wówczas ucznia gimnazjalnego z Krakowa, od razu postawił *Młoda Rzeczpospolita* w pozycji pisma walczącego. Zawołanie Lisowskiego do zmiany stanu rzeczy, zakładało natychmiastową społeczną ripostę w postaci działania grup ideowych w wielu ówczesnych krakowskich szkołach, gdzie nazwanie *Młodej Rzeczypospolitej* — „płatną agenturą rosyjską”, nie należało do określeń najrzadszych. Autor zaś drugiego artykułu wstępnego z pierwszego numeru tego tygodnika — Mieczysław Ptaśnik, pisał:

„Nasz stosunek do Ziemi Odzyskanych musi ulec rewizji. Czas, abyśmy poznali te tereny i nauczyli się doceniać ich wartość dla naszego Państwa”.

Pomijam tu już ogólny ton patriotyczny artykułu, nawołujący jak dobra „agitka” do ofiarności młodzieży. Ale przecież twierdzenie w roku 1946, że nasz stosunek do Ziemi Odzyskanych musi ulec rewizji od razu określa pozycję walki tygodnika z jakimś istniejącym stanem rzeczy. Rewidować przecież można poglądy już zaistniałe, a nie te, które mają nastąpić. Na tych dwóch artykułach, rozpoczynających działalność publicystyczną *Młodej Rzeczypospolitej* i na wielu dalszych pozy-

ciach publicystycznych, można wyznaczyć linię działania tego tygodnika społecznego. Dodajmy, że przecież w pierwszym numerze, będącym w przeważającej mierze numerem poświęconym Ziemiom Odzyskanym, było szereg innych wypowiedzi, pośród których znamienity tytuł artykułu uczennicy gimnazjum kupieckiego z Krakowa brzmi: „Polskę musimy budować tam, gdzie ona jest dzisiaj”. Z tego jednego zdania, które stało się w konkretnym wypadku tytułem artykułu, wnioskować można, że nie wszyscy i nie każdy uważał za słuszne budowanie Polski tam, gdzie ona jest dzisiaj.

Sytuacja nie jest wcale prosta i nieskomplikowana w okresie wychodzenia *Młodej Rzeczypospolitej*, a szczególnie w momencie edycji pierwszych numerów. Uświadomić sobie należy, że jest to rok 1946: kraj jeszcze nie głosował na Sejm ustawodawczy, władza ludowa walczy ze skrytymi i otwartymi wrogami, kraj oczekuje z napięciem wyniku pierwszego referendum ludowego, wszystkie siły reakcyjne — od najskrajniejszej prawicy do pozornie umiarkowanego centrum — przygotowują się do walki wyborczej ze zblokowanymi Polską Partią Robotniczą, Polską Partią Socjalistyczną, Stronnictwem Demokratycznym, Stronnictwem Ludowym, Stronnictwem Pracy. Zblokowanie to, które nastąpiło przecież na oficjalnej platformie porozumienia dopiero przed wyborami w styczniu 1947 roku, nastąpiło już w roku 1946, kiedy referendum ludowe wymagało tego rodzaju zespolenia jedności działania. Jeszcze nie odbył się pierwszy krajowy zjazd ZWM — ale już wiadomo było, że Związek Harcerstwa Polskiego, który wówczas absolutnie nie łączył się we współdziałaniu z lewicowymi organizacjami młodzieżowymi, demonstrował swój antyrządowy charakter. Antyrządowy — to nie znaczy, że przestępczy. W każdym bądź razie *Młoda Rzeczypospolita* musiała w tych różnych bądź co bądź postawach politycznych wybierać: albo za rządem, albo przeciw rządowi. Albo konkretne nakreślenie zadań na dzień dzisiejszy i realizacja ich, albo zachowanie rezerwy wobec najbardziej palących problemów ówczesnego okresu. *Młoda Rzeczypospolita* wybrała: rozsądną, długotrwałą akcją od pierwszego do ostatniego numeru popierała akcję rządu i nowego państwa zmierzającą do utwierdzenia władania Polski na Ziemiach Odzyskanych, od pierwszego do ostatniego numeru, konsekwentnie, artykuł po artykule, zbliżała się ku marksistowskiemu światopoglądowi. I chociaż robiła to bez używania sformułowań politycznie jaskrawych dokonywała oczywistego przełomu w psychice młodzieży, która rzeczywiście z lasu, z walki konspiracyjnej, z kopalń, hut i fabryk, poszła się uczyć do szkół ogólnokształcących i zawodowych, na uniwersytety i politechniki.

Stwierdzić przy tym należy, że specyfika tej postawy politycznej *Młodej Rzeczypospolitej* była bardzo interesująca. Dokonywała się przecież w środowisku młodzieży znajdującej się pod wpływem kół Armii Krajowej, które majoryzowały w okresie okupacji wpływy innych ugrupowań politycznych. Pismo zresztą nie robiło tego w sposób taki, by zademonstrować absolutne zerwanie z tym co było. Wprost przeciwnie: w postawie *Młodej Rzeczypospolitej* wobec Ziemi Zachodnich, w krystalizowaniu się nowego światopoglądu wielu publicystów tygodnika, widzimy silne związki z najbliższą przeszłością. Każdy niemal artykuł dotyczący Ziemi Odzyskanych, czy nowych warunków społecznych Polski Ludowej, czerpał wiele, jeśli nie wszystko, z tego, co nazywało się wówczas przeszłością okupacyjną. Doprowadziło to w końcu do arcyciekawej, jedynej swego rodzaju dyskusji o roli młodzieży w okresie okupacji. O zagadnieniu uczciwości ludzi, którzy zabijali ludzi w imię własnej idei, dla ratowania godności ludzi. *Młoda Rzeczypospolita* nie uciekała od polityki — wprost przeciwnie, nazywała siebie pismem politycznym i wydaje mi się, że dokonała zasadniczego przełomu w pojmowaniu tego terminu.

W trzecim numerze *Młodej Rzeczypospolitej* Zbigniew Kwiatkowski tak ujął ową sprawę „polityki”:

„...jeśli się wpatrzycie w rysunek emblematu, znaku Związku Polaków w Niemczech, rozpoznacie stylizowaną linię brzegu Wisły. A jeżeli dobrze nastawimy uszu, to oprócz rodowodu Rodła usłyszymy i taką piosenkę:

*Od wieków wszystko zwykłym kłaść w ofierze,  
Od wieków walczyć co dnia wciąż na nowo  
O okrucz prawa, polskie: „W Boga wierzę”,  
O polską duszę, każde polskie słowo.*

*Jesteśmy Polakami!  
I tego żadna moc nie zmieni.  
Bóg z nami! Sprawa z nami!*

*Bóg nam wiarę serce opromieni!  
Rodło królewskie mamy!  
Jesteśmy Polakami!*

A teraz trzeba powiedzieć jeszcze jedno: to rodło wynaleziono wcale nie tak dawno. I ta pieśń też nie jest taka stara. Ale ci, którzy to swoje rodło wynaleźli i tę piosenkę śpiewali, od wieków walczyli, co dnia wciąż na nowo i...

Ale tu chodziło o wakacje. Chodzi o to, żeby się przekonać, uwierzyć, że tacy, którzy takie piosenki tam śpiewali (nawet za Opolem) w roku 1935 i później, tam naprawdę żyli i żyją, i że warto pojechać na pracowite wakacje na Śląsk. Bo na wakacje bez polityki nie mamy czasu. Tak to dziś jest...”

Pomijamy tu felietonowy charakter ujęcia zagadnienia. I chwytliwe „turystyczne” (pozornie tylko „turystyczne”) spojrzenie na Śląsk. Ale jednak była to polityka i było to zaangażowanie się polityczne pisma, skoro prowadziło ono prawie od początku swego działania wielką ankietę-dyskusję pod nazwą „Jak chcemy budować Polskę na Ziemiach Odzyskanych?”. Warunki w jakich działała *Młoda Rzeczypospolita* w dziedzinie właśnie silniejszego związania Ziemi Zachodnich z tzw. Polską centralną, nie były warunkami najłatwiejszymi. Wiadomo przecież, że początkowy okres zasiedlania tych ziem nie odbywał się bez zgrzytów i gorzkich pomyłek. Czy *Młoda Rzeczypospolita* unikała oceny tych faktów? Nie. W wielu głosach dyskusyjnych tej ankiety powtarzało się słowo „szaber”, „szabrownicy”, „złodzieje”. Mówiono o konieczności zlikwidowania dzikich wyjazdów ludzi „znikąd”, którzy na Ziemiach Zachodnich wprowadzali atmosferę zamętu, dezorganizacji gospodarczej i politycznej. Konkurs-ankieta „Jak chcemy budować Polskę na Ziemiach Odzyskanych” — jest przy tym dowodem, że *Młoda Rzeczypospolita* związana była z ogólnym kierunkiem politycznym i społecznym *Dziennika Polskiego*, który również redagowany był przez Stanisława Witolda Balickiego. W numerze 6 tygodnika z dnia 15—20 lipca 1946 roku nastąpiło ogłoszenie wyników konkursu, które mówiło:

„W miesiącu maju br. redakcja *Dziennika Polskiego* w Krakowie, rozpisala konkurs dla młodzieży szkół średnich na wypracowanie... na temat: „Jak chcemy budować Polskę na Ziemiach Odzyskanych?”...

Wszystkie prace redakcja *Dziennika Polskiego* przekazała do dyspozycji *Młodej Rzeczypospolitej*...”

Ten związek jest pozornie tylko sprawą formalną. Ostatecznie wiadomo, że *Dziennik Polski* w tym okresie mimo określenia go jako pisma „apolitycznego”, „bezpartyjnego” był pismem zaangażowanym w budowę nowego ustroju Polski. Wynikające stąd zaangażowanie polityczne sprawiło, że pismo reagowało żywo i natychmiast

na każdy objaw zacofania społecznego, które w tych czasach przybierało formy zbrodniczej napaści, zabójstwa politycznego, wybuchu fanatyzmu.

W 7 numerze *Młodej Rzeczypospolitej* z roku 1946 zamieszczony był artykuł Andrzeja Lisowskiego pt. „Młodzież a zbrodnia kielecka”. Niestawnej pamięci rozruchy antysemickie w Kielcach w roku 1946, znalazły w artykule tym specyficzne określenie. Autor stara się określić atmosferę moralno-polityczną, w jakiej mogła się dokonać taka zbrodnia. Dopatruje się przyczyn we wzroście uczucia pogardy wobec śmierci, w niezlikwidowaniu niedobitków polskich faszystów. Słowa tego artykułu brzmią jasno, mądrze i są klarowne ideowo.

Czy zawsze tak było, czy zawsze publicyści *Młodej Rzeczypospolitej* dostrzegali przyczyny istniejącego stanu rzeczy, czy zawsze odnajdywali słuszne formuły, które określały atmosferę duchową tego okresu sformułowaniami zgodnymi z rzeczywistością? Bywało różnie. Już w numerze 8 tego pisma z roku 1946, Mieczysław Rakowski w artykule pt. „O dobrą drogę” rzucił oskarżenie, jeśli nie wyzwanie, pod adresem polskiej młodzieży inteligenckiej, pisząc:

„...Część młodzieży odsunęła się od wszystkiego co postępowe, a nawet wypowiedziała postępowi walkę... Jeżeli część młodzieży żyje oderwana od rzeczywistości, i żyje niezrozumieniem, niechęcią do wszystkiego co postępowe, to na pewno sąd historii nie będzie pochylny dla tych, którzy w chwilach przełomowych ociągali się, lub gorzej: warcholą”.

Artykuł Rakowskiego był kontynuacją zagadnień poruszonych w 4 numerze tygodnika z roku 1946, przez Konrada Wojtasińskiego w artykule pt. „Nic o nas bez nas”. Wojtasiński, 19-letni absolwent licealny, dał w tym materiale typowy przykład młodzieńczego, nie uznającego żadnych autorytetów, entuzjazmu. Nie należy się dziwić, że Rakowski, który — jak głosiła zwyczajowa ankieta — pod imieniem i nazwiskiem swoim umieszczoną miał formułkę „słuchacz kursu dla dorosłych” i równocześnie, jak wynika z artykułu, był w Wojsku Polskim, musiał zareagować na niedoświadczone, acz szlachetne w intencjach sformułowania Wojtasińskiego. Są one zresztą bardzo typowe i godne zacytowania, jako wyraz faktycznie istniejących poglądów młodych publicystów i redaktorów *Młodej Rzeczypospolitej*:

„...gdy umilkły armaty i powraca całkowity spokój, odezwały się »przesady« co do wielu ludzi. Spróbowano nas, żywy, gorący, wulkaniczny materiał obywatelski, wtłoczyć w granice owych »przesądów«; rozkazano: milczeć! zainteresować się nauką i sportem, oraz słuchać woli »starszych«, doświadczonych, woli, która z piedestału wiekowości ogłaszana nam była jako wskazówka dla naszych poczynań życiowych. Rola nasza w naszym życiu ma być bierna.

Takie rozwiązanie problemu młodzieżowego jest krzyczącą niesprawiedliwością. Opieka starszych jest wprawdzie pożądana, kierownictwo i rada — konieczne, ale bezwzględne ograniczenie swobody działania i wypowiedzi prowadzi do wypaczenia wielkich możliwości twórczych, jakie leżą w młodych duszach, pełnych polotu i egzaltacji, bo pewność, że pasterz doświadczony i stary zapędzi stado młodych tam, gdzie trzeba — zabija w młodzieńcu chęć wszelkiej inicjatywy. Opieki nam potrzeba, lecz takiej, by powagą wieku i autorytetem wpływali starsi na tok naszych poczynań dyskretnie i bardzo nieznacznie.

Pozwólcie nam myśleć o sobie i o sobie stanowić. Pozwólcie nam się wyżyć pod każdym dobrym, co do wartości fizycznej i moralnej względem, pozwólcie nam interesować się każdym zagadnieniem, tyjącym nie tylko nas, ale kraju, narodu i społeczeństwa — nawet świata. Pozwólcie nam zabierać publicznie głos, bo prawo do niego zdobyliśmy tym egzaminem, który odbył się nie w szkole przed gronem profesorów, ale na barykadach Warszawy, w Lubelszczyźnie, w krajach całej niemal

Europy — »na wszystkich frontach świata« — wobec polskiej opinii publicznej obu półkul i co najważniejsze wobec Historii.

Nic więc o nas — bez nas! Niech nam będzie wolno zawsze postawić pytanie: dlaczego? — i niech nam będzie wolno wypowiedzieć, co myślimy, abyście Wy, nasi wychowawcy, ludzie czcigodni i doświadczeni, mogli rozumieć czego chcemy. Trudno jest poprzez różnicę wielu przeżyć wniknąć w sens pragnień młodości.

Myśleliście o nas zawsze — ale Wasze postanowienia chybiały lub ześlizgiwały się po murze naszych nowych, prężnych idei, nowych, mocnych poglądów i niezachwianych celów. Musimy więc porozumieć się.

Nic o nas — bez nas! Niech i my zabieramy głos, zwłaszcza jeśli idzie o młódzież. Nie będzie to nic złego. Dowiemy się bowiem, jakie zamiary żywicie względem nas, jakie pokładacie nadzieje w naszej przyszłości — a co za tym idzie — będzie nam łatwiej budować tę przyszłość i rozumieć Wasze intencje. Zresztą kiedyś będziemy musieli wychowywać młode pokolenie. Jak to zrobimy? — Według tego, co widzieliśmy u Was. Usuńcie więc swoje przesady i wady, aby jak zmora nie przechodziły z pokolenia w pokolenie, wywołując stały rozdział na dwa obozy: — nas młodych i Was starszych. Dajcie młodzieży możliwość społecznego wyrobienia się, pokazujcie jej oblicze Waszych spraw, ażeby kiedyś ujawszy je w swe ręce, mogła kontynuować, co poczęliście, a nie gonić za nową utopią...”

Czy tylko w tym „młodzieńczym” buncie „młodego” przeciwko „starym” leżała istota działania *Młodej Rzeczypospolitej*? Czy tylko ten pozorny, choć wiekowy konflikt był treścią artykułów tygodnika? Gdybyśmy musieli odpowiedzieć twierdząco na to pytanie niestety nie wyszlibyśmy poza schematy pisemek dla młodzieży. A tymczasem *Młoda Rzeczypospolita* rzeczywiście była innym pismem, niż gazetka dla młodzieży. Udowodni to centralna dla całego tygodnika dyskusja dotycząca romantyzmu, przeszłości okupacyjnej i legend narodowych, dyskusja będąca dla współczesnych czytelników czymś najzwyklej niezwykle.

Podjąć trudną problematykę celowości starych ideałów wychowawczych, pietyzmu dla powstań narodowych — nie było rzeczą łatwą w roku 1946. Ale było rzeczą konieczną, jako że sprawa dotyczyła szerszych zagadnień, niż tylko stosunek do przeszłości. W 16 numerze *Młodej Rzeczypospolitej* datowanym 22—28 września 1946 Kazimierz Dziewanowski, 16-letni uczeń klasy I licealnej z Konstancina pod Warszawą zamieszcza artykuł pt. „Nie tędy droga”. Dzisiaj, po latach odczytując tę publikację odnajdujemy w niej ten sam ton, te same problemy, w jakich rozwija się dyskusja nad par excellence publicystyczną książką Z. Załuskiego „Siedem polskich grzechów głównych”. Oczywiście artykuł Dziewanowskiego jest „przedmiotem” dzisiejszych ataków. Czytamy w nim:

„Trzeba zmienić system wychowawczy. Niech wzorem, który należy naśladować będzie budowa Gdyni, praca na Śląsku i odbudowa portów. Niech symbolem cnót narodowych będzie most Poniatowskiego, a nie piękne, lecz bezużyteczne Monte Cassino. Niech nowe pokolenie polskie uczy się, że najszczytniejszym ideałem jest nie zginąć za ojczyznę, lecz DLA NIEJ ŻYĆ I PRACOWAĆ”.

Jest jeszcze w tej publikacji atak na atmosferę „Dziadów”, „Wesela”, „Nocy listopadowej”, „Róży”, widać że młody publicysta operuje symbolami wyuczonymi w szkole. Ale operuje nimi dość swobodnie; czy trafnie jednak? Tu znowu musimy odnieść się do sytuacji panującej wówczas w Polsce Ludowej. Jesteśmy po referendum ludowym, ale jeszcze w całym kraju grasują bandy NSZ, UPA. PSL organizuje czynny opór polityczny i zbrojny. Pamiętajmy, że przebudowa świadomości ówczesnego społeczeństwa polegała na uprzytomnieniu oczywistych zbrodniczych faktów, spośród których morderstwo dokonane na poznańskim działaczu ZWM-u

było tylko jednostkowym przykładem. Trwała batalia o powrót do kraju byłych żołnierzy armii polskiej na Zachodzie. Główną sprawą władzy ludowej w tym czasie była mobilizacja całego społeczeństwa do odbudowy kraju. Zdajemy sobie sprawę z ogólnikowości tych sformułowań, których szczegółową egzemplifikację powinni przeprowadzić nasi historycy. Wydaje mi się jednak, że Kazimierz Dziewanowski, 16-letni uczeń liceum, w jakimś sensie wyczuł właściwą atmosferę dla sformułowania tych, dość niepopularnych jednak sądów w całym społeczeństwie. Toteż nie dziwnego, że już w numerze 18 *Młoda Rzeczpospolita* zamieszcza aż trzy pozycje polemizujące z Dziewanowskim. Pisali tym razem Konrad Wojtasiński, M. Baczyńska i Zula Strońska. Wiek publicystów — 19, 16 i 17 lat. Wojtasiński łagodnie proponuje zmianę hasła Dziewanowskiego:

„Rzucam poprawioną już myśl przewodnią — jak walczyliśmy pod Berlinem czy Monte Cassino, tak teraz, z tym samym szaleńczym bohaterstwem weźmy się do pracy nad odbudową ojczyzny głosząc i wypełniając hasło: — Dla Niej żyć, pracować i umierać w potrzebie” (podkr. autora).

Dalej idzie M. Baczyńska mówiąc, że w oświeceniu autora artykułu „Nie tędy droga” — „romantyzm — to wytwór niezrównoważonych umysłów, to ubrany w piękną szatę poezji, ale przez to niemniej śmiertelny jad zatruwający normalny rozwój państwa i niszczący jego dorobek we wszystkich dziedzinach, to po prostu niebezpieczne szaleństwo”. Autorka akceptuje Monte Cassino, powstanie warszawskie, Kutno, Berlin. Píše dalej: „A teraz zagłębmy się w »szaleńcze« pobudki tych czynów. Był nim, oczywiście, nasz dziedzicznie nieuleczalny romantyzm... Ale wówczas musielibyśmy o romantyzm oskarżać tu siebie samych, a także większość narodów całego świata. Bo czyż obrona Termopil przez Leonidasą przy kilkakrotnie większej sile nieprzyjaciół nie stoi na poziomie szarży pod Kutnem; czy większość bitew w końcu XVIII wieku w Ameryce Północnej nie może się równać walkom legionów Dąbrowskiego, czy też Battle of Britain nie jest podobna do słynnej Samosierry?” Ten romantyzm autorka określa mianem patriotyzmu, i bardzo przypomina w swej żywej, pasjonującej argumentacji niedawne wystąpienia Andrzeja Kijowskiego, który przyrównując nasze walki narodowo-wyzwoleńcze w wieku XIX do czynów zbrojnych Greków, południowych Słowian — stwierdził, że po prostu byliśmy jednym z wielu narodów walczących konsekwentnie o swoją niepodległość. Na tle tych bardzo politycznych wypowiedzi polemizujących z Dziewanowskim ciekawie przedstawia się głos 16-letniej gimnazjalistki z Przemyśla Zuli Strońskiej, która w jakimś sensie odnalazła nowy ton polemiczny w dyskusji z Kazimierzem Dziewanowskim:

„Zgadnam się, że niepotrzebne jest zbytnie apoteozowanie czynu zbrojnego, o czym już zresztą dyskutowano niejednokrotnie. Ale czy naprawdę na tak »z gruntu błędnych podstawach oparty jest błędny system wychowawczy?« — chyba nie. Wojna zabiła raczej, niż wykształciła pierwiastki uczuciowe w każdym przeciętnym człowieku. Z przeszłości potrafimy czerpać to, co w niej jest najpiękniejszego. Gdyby odebrało się narodowi »Dziady«, »Wesele« i »Noc listopadową« nie odezwałoby się już nigdy jego polskie serce”.

W tym samym numerze co artykuł Dziewanowskiego ukazała się inna ciekawa wypowiedź pt. „Co sądzę o konspiracji?” pióra Zygmunta Krzysiaka. Nawiguje on zresztą do publikacji Andrzeja Lisowskiego pt. „Młodzież a zbrodnia kielecka”. Lisowski twierdzi, że przyczyny zbrodni kieleckiej „tkwią... w kulcie nienawiści, w otraskaniu ze śmiercią. Zadawanie śmierci... apoteozowali Niemcy, które — powiedzmy sobie szczerze — apoteozowała zbytecznie i nasza konspiracja.” Na przedłużeniu tych uwag Lisowskiego Krzysiak powiada, że konspiracja to nie tylko akt

zbrojny opozycji przeciw gwałtowi najeźdźcy, nie tylko wzlot uczuć patriotycznych, ale „również idealne warunki rozwoju najniższych instynktów natury ludzkiej: podłości, zła, zbrodni.”

Chcę zwrócić uwagę na fakt dość niezwykły w końcu w piśmie młodzieżowym: na przestrzeni dwóch tygodni *Młoda Rzeczypospolita* zamieszcza kilka polemicznych artykułów, które wywołują dyskusję wprost żywiołową. Krzysiaka popiera 18-letni uczeń Liceum Stefana Batorego w Warszawie Jan Jaworowski, broni Bożenna Lubicz-Stabrowska z Nowej Rudy (nr 19, data 13—19 październik 1946). Powiedzmy szczerze: bardzo ciekawa byłaby bliższa znajomość biografii tych młodych ludzi, którzy niejednokrotnie przedtem nim atakowali ideę konspiracji, czy ją apoteozowali: brali udział w powstaniu, a nawet i w walkach partyzanckich.

Obydwie dyskusje na temat celowości i wartości konspiracji i na temat romantyzmu spłynęły w jeden, tematycznie biorąc, nurt polemiczny w kilku wypowiedziach w 22 numerze *Młodej Rzeczypospolitej* datowanym 3—9 listopada 1946. Wystarczy zacytować tytuły, by wyczytać z nich nastawienie autorów. Jan Jaworski, licealista, woła „Patrzmy trzeźwiej”. Obok materiału studentki Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego, Danuty Łomaczewskiej, pt. „Czy nie za ostro?”. Leszek Suski, licealista krakowski, mówi o materiale Dziewanowskiego: „Myśl słuszna — przykłady nieszczęśliwe”. Bogusław Drewniak pyta „Czy konspiracja demoralizowała?”, a Iza Sieradzka uważa, że pewne kwestie stawia się „Nazbyt prosto”.

Czy młody publicysta Kazimierz Dziewanowski pozostawił ataki na jego wypowiedź bez odpowiedzi? Nie. Już w 23 numerze (datowanym 10—16 listopada 1946) odpowiada oponentom. Ostro. Uważa, że bitwa o Anglię była ponurą koniecznością angielską. Przytacza cyfry: nas jest 25 milionów, Niemców 65 milionów. Musimy troszczyć się o człowieka. I wreszcie hasło młodzieńczego i młodzieżowego pozytywizmu, które brzmi bardzo poważnie w ustach 16-letniego ucznia szkoły średniej (bardzo istotna jest ta zasada podpisywania „wiekiem” wszelkich artykułów w *Młodej Rzeczypospolitej*):

„Nauczmy się nareszcie myśleć o naszych własnych sprawach i interesach. Nauczmy się trzeźwo obliczać wszystkie pro i contra. Myślimy zawsze nie o tym, co powiedzą inni, lecz o tym, jak naszemu państwu, zatem i nam będzie lepiej.”

Wróćmy jeszcze do 22 numeru omawianego tygodnika. Na tak zwanej czołówce umieszczono dwa konkursy literackie na wspomnienia wojenne. Pierwszy konkurs dotyczyć miał wspomnień o działalności podczas okupacji w kraju, drugi o działaniu młodzieży w okresie okupacji na emigracji. Proponuję porównanie tych dwóch bardzo znaczących faktów: dyskusji o romantyzmie, o celu i działaniu konspiracji z jednej strony, z drugiej — konkursu na wspomnienia wojenne młodzieży. Uważny czytelnik *Młodej Rzeczypospolitej* stwierdzi bez trudu, że plon tego konkursu był dość znaczny. Przysłano kilkadziesiąt prac. I na tej przesłance się opierając stwierdzić możemy, że dyskusja o romantyzmie i celowości walki konspiracyjnej w kręgu autorów *Młodej Rzeczypospolitej* była dyskusją również o doświadczeniach życiowych tych autorów.

Dyskusja zresztą rozwijała się dalej. Obszerniejsze jej omówienie dał Andrzej Lisowski w 24 numerze *Młodej Rzeczypospolitej* (17—23 listopada 1946), który tak zakończył swoją wypowiedź: „porzućmy wreszcie egzaltację i efekciarstwo w polityce: przestańmy być »Chrystusem narodu« »sumieniem Europy«, przestańmy dla cudzych interesów rozpraszać naszą energię po wszystkich częściach globu ziemskiego, a stańmy się wreszcie »zwyczajnym« narodem, który w świadomości swych wad i braków, w jedności buduje naprawdę lepszy dom.” Przypomina się tutaj

natychmiast wypowiedź Stefana Kisielewskiego na temat literatury dwudziestolecia, zamieszczona w *Twórczości* w roku 1946. Kisielewski akceptował tę literaturę podkreślając fakt, że stała się ona nareszcie „normalną” literaturą uwolnioną od konieczności doraźnej służby.

Dyskusja nad problemami konspiracji, romantyzmu przeplęnęła jeszcze przez numer 27 *Młodej Rzeczypospolitej* w głosie Jana Boniasa „Nasze hasło: żyć i pracować”, by w 28 numerze (datowanym 15—21 grudnia 1946) znaleźć podsumowanie. Rzeczywiście zdumiewa w dalszych, cytowanych na łamach *Młodej Rzeczypospolitej* głosach znajomość przedmiotu, faktów historycznych, literatury. Warto jednak zacytować tutaj wstęp do tego podsumowania: „Dyskutujący... podzielili się na trzy grupy: zwolenników romantyzmu, jego zagorzałych przeciwników i szukających kompromisu między realną, a romantyczną postawą. Kompromis ten wyraża się głównie w uznawaniu romantyzmu, jako cechy charakteru, jako pewnej ideologii — ze ścisłym usunięciem jego koncepcji z wszelkich poczynań politycznych. Wyzwolenie polityki z hasel romantyzmu — tak da się krótko określić poglądy większości młodych”.

To ostatnie sformułowanie niestety wydaje mi się zbyt pedagogiczne. To dorośli redaktorzy *Młodej Rzeczypospolitej* chcieli, aby to hasło stało się udziałem większości młodych. Bo dyskusja w *Młodej Rzeczypospolitej* przyznała słuszność zbrojnym czynom okupacyjnym i celowość działania konspiracyjnego. Po prostu obliczenie głosów tej drukowanej dyskusji przyznaje rację głównie nie Dziewanowskiemu, lecz jego oponentom.

Takie właśnie były owe problemy *Młodej Rzeczypospolitej*, krakowskiego pisma młodzieży.



STANISŁAW GARZTECKI

## PRASA POLONIJNA W ARGENTYNIE

*Jest to prasa czwartego co do liczebności skupiska polonijnego na zachodniej półkuli. Autor, który wiele materiału uzyskał z autopsji w czasie pobytu w tym kraju, daje jej zwięzły zarys monograficzny, a następnie omawia kolejno tytuły 44 pism, które ukazywały się tam od 1913 r.*

Zanim przejdę do ścisłego tematu artykułu, chciałbym pokrótce scharakteryzować warunki, w jakich powstawały i likwidowały się w Argentynie pisma polonijne. Ułatwi to zrozumienie, dlaczego w okresie od założenia pierwszego tygodnika w 1913 roku do ostatniego, założonego w 1957 r., powstały tam 44 czasopisma, a w tej chwili wychodzi zaledwie 4 na pewno<sup>1)</sup>, a może jeszcze 2 biuletyny, co do których istnienia nie mam pewnych informacji. Tylko 7 z 44 czasopism trwało dłużej niż 10 lat, reszta zaś — od paru tygodni do paru lat, przy czym 3 skończyły swój żywot po wyjściu pierwszego numeru.

\*

Z czterech największych skupisk emigracji polskiej na zachodniej półkuli (St. Zjednoczone Am. Półn., Brazylia, Kanada i Argentyna) najlubszą liczebnie jest emigracja w Argentynie; ocenia się ją na miejscu na 80 do 100 tys., w tym około 70 proc. Argentyńczyków polskiego pochodzenia<sup>2)</sup>. Jest ona rozproszona na wielkiej przestrzeni tego kraju (2800 tys. km kw.), przy czym największe skupisko (30 tys., a w tym

<sup>1)</sup> Wychodzą obecnie tygodniki: *Głos Polski* i *Kurier Polski*, miesięcznik *Bóg i Ojczyzna* oraz miesięczny biuletyn *Komunikat Klubu Polskiego*.

<sup>2)</sup> Maria Kiełczewska-Zaleska i Andrzej Bonasewicz w rozprawie pt. „Rozmieszczenie Polaków za granicą” („Problemy Polonii Zagranicznej”, Warszawa, 1960. Wyd. Komisji Polonii Zagranicznej Komitetu do Badań nad Kulturą Współczesną PAN i Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Rocznik I) podają (na str. 15), że na terenie Argentyny mieszka ok. 120 tys. Polaków. Zaznaczają jednak (str. 6), że „braki oficjalnych statystyk muszą uzupełnić szacunki, które pozwalają tylko na określenie przybliżonej liczby Polaków” oraz że „przedstawiony obraz rozbudzi zainteresowanie szerszych kół sprawą zbadania ilości Polaków za granicą”.

Podane przeze mnie cyfry, dotyczące ilości obywateli polskich i argentyńskich polskiego pochodzenia w Argentynie w ogóle, a w stolicy i prowincji Misiones w szczególności, opierają się na informacjach, otrzymanych podczas mego pobytu w B. Aires w latach 1957—1958 w biurze Związku Polaków w Argentynie oraz potwierdzonych w rozmowach z wybitnymi działaczami polonijnymi jak ks. A. Gawęcki, ks. J. Maciaszek, inż. W. Ostrowski, prezesi S. Pyzik i J. Stempowski i in. — jak również w rozmowach przeprowadzonych na ten temat w naszym poselstwie w Buenos Aires i w redakcjach pism polonijnych.

10 tys. Polaków przybyłych po 1947 r. i ok. 20 tys. Argentyńczyków polskiego pochodzenia) — zamieszkuje stolicę, która zajmuje 600 km kw. i ma 6 milionów mieszkańców<sup>3)</sup>. Rodacy nasi wsiąknęli w tę masę, mieszkając w rozmaitych dzielnicach Buenos Aires, przeważnie jednak na peryferiach, nie tworząc nigdzie zwartej, większego środowiska w przeciwieństwie do całych dzielnic polskich w miastach i osiedlach Stawów Zjednoczonych A. P. i Brazylii.

Drugie największe skupisko polonijne w Argentynie (ok. 30 tys., w tym zaledwie 10 proc. Polaków, a 90 proc. Argentyńczyków polskiego pochodzenia) znajduje się na terenie prowincji Misiones, gdzie główne miasto Posadas i szereg pobliskich miasteczek i osiedli zamieszkują w znacznej części emigranci polscy.

Do tej właśnie prowincji Argentyny skierowana została w 1897 r. pierwsza zorganizowana partia osadników polskich. Z każdym rokiem przybywało ich więcej i coraz więcej powstawało osad czysto polskich (Azará, Corpus, Wanda itd.). Niestety, już w drugim, a zwłaszcza w trzecim pokoleniu wynaradawianie się poczyniło takie postępy, że 2 pisma polonijne w prowincji Misiones (założony w 1926 r. *Orędownik* i w 1935 r. *Osadnik*) przestały wychodzić w 1950 r. z powodu braku prenumeratorów. Dziś w całej prowincji Misiones zaledwie parę tysięcy emigrantów przyznaje się do polskości i mówi jeszcze po polsku, reszta zaś — to Argentyńczycy polskiego pochodzenia, nie znający już nawet polskiego języka.

Mogłoby się zdawać, że Polacy żyjący w diasporze powinny bardziej łąknąć polskiego pisma, jako łącznika z Krajem i polskością w ogóle. Lecz przeciwdziałał temu potężny czynnik — właśnie to rozproszenie, a także napór ze strony autochtonów (szkolnictwo i prasa codzienna hiszpańska, zależność ekonomiczna i in.). co sprzyjało szybszemu wynaradawianiu się, a w ślad za nim szedł zanik bodźca do lektury w języku polskim.

Drugi ujemny czynnik — to niski w przytłaczającej większości poziom umysłowy naszej emigracji sprzed 1947 r. Nie zapominajmy, że masowa emigracja z Polski do Argentyny rozpoczęła się kilkanaście lat przed I wojną światową z przeludnionych wsi ówczesnej Galicji wschodniej, a emigrowali stamtąd małorolni i bezrolni chłopcy oraz niewykwalifikowani robotnicy — w znacznej większości analfabeci — wyjeżdżający za ocean w poszukiwaniu pracy i chleba. W całej masie emigrantów z Polski, którzy wyjeżdżali w okresie od 1897 do 1939 r. znajdował się nikły odsetek (ok. 2 proc.) inteligencji. Stąd też niewielkie nakłady prasy polonijnej w Argentynie<sup>4)</sup>.

Dalej, emigranci polscy reprezentowali w swej masie najniższy poziom ekonomiczny, wskutek czego — przy nikłych związkach z kulturą polską — oszczędzali przede wszystkim na wydatkach na potrzeby kulturalne, a w pierwszym rzędzie na czytelnictwo prasy i książek.

Ponieważ garstka inteligencji nie mogła być odbiorcą większych ilości egzemplarzy czasopism polonijnych, więc nakłady ich dlatego kształtowały się w cyfrach minimalnych. Stąd wynikała deficytowość czasopism, które upadały po krótkim okresie wegetowania.

Krótkotrwałość większości czasopism polonijnych w Argentynie miała m. in. źródło w fakcie, że były one na ogół prowadzone przez niefachowych redaktorów, a zwłaszcza — administratorów. Na kilkudziesięciu redaktorów wymienionych w ni-

<sup>3)</sup> Dane dotyczące terytorium Argentyny i Buenos Aires oraz ich ludności zaczerpnięte są z wydawnictwa „Sintesis Argentina”, Buenos Aires 1957. Zeszyt I „Geografia-Turismo”, str. 10 i 20 oraz z wyd. „Mapa enciclopedia de la Republica Argentina”. W gazetach argentyńskich w początkach lutego 1958 czytałem komunikat, że Buenos Aires na 1. I. 1958 miało ponad 6 milionów mieszkańców.

<sup>4)</sup> Tygodnik *Wychodźca*, organ Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie, w nrze 36, z 1926 w artykule „Prasa polska poza granicami Polski” podaje na str. 7 m. in.: „Nieliczne wychodźstwo polskie w Argentynie posiada jeden tygodnik *Głos Polski* (Buenos Aires) o nakładzie 500 egz. i jeden miesięcznik *Orędownik* (Kolonja Azará) o nakładzie 600 egz.”

niejszym opracowaniu, było zaledwie kilku zawodowych dziennikarzy, a reszta — to ludzie najlepszej woli i chęci lecz amatorzy, którzy uczyli się tego fachu w redakcjach, i to na marginesie swoich właściwych zajęć zawodowych.

Jak widać jednak z ilości powstających czasopism, zawsze wśród inteligencji znaleźli się entuzjaści, nie żałujący ani pieniędzy, ani czasu na zakładanie i prowadzenie nowych placówek prasowych, które zazwyczaj po krótkim czasie dzieliły los swych poprzedników.

Powstawaniu nowych czasopism sprzyjały również ambicje zarządów różnych organizacji polonijnych, chcących mieć „własne organy”. Te zaś wegetowały tak samo jak organizacje. Toteż poza jedynym tygodnikiem społecznym *Głos Polski*, który był organem Związku Polaków w Argentynie (jest to związek 30 stowarzyszeń polskich na terenie całej Argentyny) i specyficznego charakteru miesięcznikiem *Bóg i Ojczyzna* (pierwszy wychodzi od 1922 r., a drugi od 1938 r.), a także założonym w 1957 r. i wychodzącym dotychczas tygodnikiem *Kurier Polski* — wszystkie inne czasopisma zamierały po mniej lub więcej krótkim czasie.

\*

Posiłkując się zebranych podczas pobytu w Argentynie materiałami<sup>5)</sup>, sporządziłem wykaz wychodzących tam wydawnictw periodycznych poczynając od 1913 r. aż do chwili obecnej, zestawiając czasopisma chronologicznie, w kolejności ich powstawania.

Wykaz podzieliłem na 3 części:

- I — czasopisma wychodzące w języku polskim;
- II — czasopisma wychodzące równoległe w języku polskim i obcym;
- III — czasopisma w językach obcych, lecz wydawane przez osoby lub instytucje polskie i poświęcone sprawom polskim na emigracji i w Kraju.

Układ chronologiczny uważam za najwłaściwszy z różnych względów. Los szeregu wydawnictw związany był z losem powstających kolejno i przechodzących przeobrażenia organizacyjne stowarzyszeń polonijnych, których te czasopisma były organami. Dalej, niektóre z nich zmieniały wydawców, względnie łączyły się i zmieniały nazwy; jasne jest, że kolejność tych zmian sama układała się chronologicznie. I wreszcie, na powstawanie, rozwój, regresję i likwidację poszczególnych czasopism miały wpływ obie wojny światowe<sup>6)</sup>. Za mało zaś wychodziło w Argentynie periodyków, aby zastosować w bibliografii podział na dzienniki, tygodniki i in.

W artykule niniejszym najwięcej miejsca poświęciłem „nestorowi” prasy polonijnej w Argentynie, pierwszemu tygodnikowi polskiemu *Echo Polskie* oraz dwóm wychodzącym obecnie tygodnikom *Głos Polski* i *Kurier Polski*, z których redaktorami zetknąłem się osobiście w Buenos Aires, dzięki czemu zdobyłem najwięcej informacji o tych pismach. Włączyłem również — w drodze wyjątku — do periodyków wyd. „Kalendarz Polski”, który wychodził regularnie przez 17 lat i odgrywał również rolę w podtrzymywaniu polskości w domach i rodzinach emigrantów.

W poniższym zestawieniu chodziło mi o zebranie w całość możliwie najpełniejszych materiałów do historii prasy polonijnej w Argentynie, od jej powstania aż do chwili obecnej. Materiały te, zgromadzone ze wszystkich dostępnych autorowi źródeł, a także z autopsji, zostały skonfrontowane, poddane krytycznej ocenie i uporządkowane. Z natury rzeczy zestawienie musi posiadać różne braki, wynikające z trud-

<sup>5)</sup> Głównymi moimi informatorami byli podczas zbierania materiałów w Buenos Aires inż. Wiktor Ostrowski, prezes Klubu Polskiego Jeremi Stempowski i b. prezes Związku Polaków w Argentynie Stanisław Pyzik — za co im przy tej sposobności jeszcze raz składam podziękowanie.

<sup>6)</sup> Alfabetyczny indeks czasopism umieszczony jest w Dodatku. Układ indeksu — według pierwszej litery tytułu czasopisma.

ności zdobycia bliższych i pełniejszych informacji, zwłaszcza gdy chodzi o różne efemerydy wydawnicze.

Nie istnieje bowiem żadne archiwum czasopism polonijnych w Argentynie i tylko gdzieniegdzie w domach polskich przechowane zostały pojedyncze egzemplarze niektórych czasopism. Tak np. zaznajomienie się z pierwszym numerem *Echa Polskiego* zawdzięczam inż. W. Ostrowskiemu. Niektóre redakcje wysyłały stale swe egzemplarze do Biblioteki Muzeum Polskiego w Rapperswyłu. Niestety, biblioteka ta, przewieziona przed II wojną światową do Warszawy, została zniszczona podczas oblężenia stolicy we wrześniu 1939 r., a wraz z nią przepadły zbiory znajdujących się w niej czasopism polonijnych. Jest to niepowetowana strata, gdyż czasopisma te były dla historii emigracji polskiej nieocenionym źródłem wiadomości o pracy, myślach i dążeniach wychodźstwa polskiego.

Jeśli chodzi o artykuły dużych form w omawianej tutaj prasie — bo te określają charakter i kierunek pisma — można by powiedzieć, że w prasie sprzed i z czasu I wojny światowej dominowały artykuły o treści nastrojonej na wysoki diapazon patriotyczny oraz uzasadniającej konieczność naprawienia krzywdy dziejowej przez odbudowę niepodległej i demokratycznej Polski. W okresie międzywojennym na pierwszy plan wysuwały się artykuły omawiające zagadnienia ekonomiczne — polskie i argentyńskie — a przede wszystkim kłopoty gospodarcze emigracji polskiej w Argentynie. I wreszcie, po II wojnie światowej w argentyńskiej prasie polonijnej dominują artykuły treści politycznej, omawiające wielkie zmiany terytorialne i ustrojowe w Europie i Azji; bardzo wiele miejsca poświęca się sprawie stosunków polsko-niemieckich. Artykuły redakcyjne oraz nadesłane rozstrząsają stosunek emigracji do Kraju, przy czym autorzy wyrażają w nich opinie bardzo zróżniczkowanych politycznie odłamów emigracji. Zróżniczkowanie to pogłębiło się znacznie po wchłonięciu przez Argentynę, a właściwie przez Buenos Aires, 11-tysięcznej masy zdemobilizowanych Polaków, przybyłych z Anglii oraz z obozów niemieckich.

Opinie dotyczące pierwszych dwóch okresów oparłem na treści przejrzanych przeze mnie kilku egzemplarzy niektórych czasopism z tych okresów, a przede wszystkim na treści rozmów, jakie prowadziłem na ten temat z cytowanymi (patrz przypisy) oraz kilkunastoma innymi działaczami polonijnymi z tych okresów. Natomiast jeśli chodzi o okres najnowszy, to pilnie studiowałem w ciągu mego pobytu w Buenos Aires wszystkie wychodzące wówczas stale periodyki. Ciekawą m. in. rzeczą jest, iż zamieszczały tam po ostatniej wojnie wybitny dziennikarz i publicysta oraz działacz polityczny w Polsce, 83-letni dziś Marian Seyda co tydzień zamieszcza swe artykuły w *Kurierze Polskim* na temat aktualnych stosunków Polska—NRD i Polska—NRF, poddając analizie — na podstawie gruntownej znajomości tej dziedziny od kilkudziesięciu lat i głębokiej podbudowy historyczno-politycznej — całokształt stosunków Polska—Niemcy. Zasadnicze stanowisko dra Seydy w tej sprawie pokrywa się całkowicie ze stanowiskiem Kraju.

Chciałbym podkreślić pewien charakterystyczny szczegół, mianowicie że próby zaszczepienia na gruncie Polonii argentyńskiej satyry jako gatunku literackiego zakończyły się kompletnym fiaskiem. Założony w 1929 r. *Głos Zieleniasty* wydał tylko 4 numery. Następne pismo satyryczne *Łazik* ukazało się dopiero w 1950 r. i skończyło swój żywot w kolebce: ukazał się tylko jeden numer. I wreszcie, w 1952 r. pojawiło się trzecie pismo — *Mucha*, które skończyło się po 3 numerach.

Nie natrafiłem ani na jeden numer żadnego z tych pism, nie mam więc możliwości wyważyć, ile w tych niepowodzeniach było winy redakcji, które nie potrafiły dać czytelnikom wartościowej treści, a ile zaważył brak zainteresowania ze strony po-

tencjalnych czytelników do tego rodzaju gatunku literackiego. W każdym razie faktem jest, że gatunek ten nie przyjął się na gruncie Polonii argentyńskiej.

I jeszcze jeden szczegół charakterystyczny. Oto prawie wszystkie pisma polonijne zamieszczają jeden artykuł w języku hiszpańskim. Artykuły te omawiają zazwyczaj aktualne zagadnienia polityczne, społeczne i gospodarcze Argentyny, a także specyficzne zagadnienia emigracji polskiej w Argentynie. Pierwsze mają świadczyć o tym, że mieszkający w Argentynie obywatele polscy lub Argentyńczycy polskiego pochodzenia interesują się tymi zagadnieniami i biorą udział w życiu swej przybranej ojczyzny; za pomocą zaś drugich władze argentyńskie informowane są o życiu emigracji polskiej, jej bolączkach i postulatach. Jak dowiodła praktyka, artykuły są czytane przez tzw. „czynniki”, a zawarte w nich pod adresem władz postulaty są przez nie życzliwie rozpatrywane i brane pod uwagę. Jak mnie informowali argentyńscy działacze polonijni, władze traktują na ogół bardzo przychylnie prasę polonijną.

\*

W zakończeniu chciałbym wyrazić nadzieję, że praca moja spełni pozytywną rolę jako przyczynek i pomocnicze źródło dla historyków prasy polskiej za granicą.

## WYKAZ

### Część I. Czasopisma wychodzące w języku polskim

#### 1. ECHO POLSKIE, Buenos Aires.

Tygodnik założony w sierpniu 1913 r. Pierwsze pismo polskie w Argentynie. Redaktor Wincenty Paczyński<sup>1)</sup>, administrator Bolesław Schreiber. Format 400 × 670 mm.

Wychodził od sierpnia 1913 do stycznia 1914 r. jako tygodnik. Od stycznia 1914 jako dwutygodnik. Od września 1914 do lutego 1915 — 3 razy w miesiącu. Od lutego 1915 do maja 1915 — 2 razy w miesiącu. Od I. V. 1915 — jako miesięcznik. Ostatni numer nosił datę 31. V. 1915 r.

Program pisma, ogłoszony w 1 numerze brzmiał: „Pismo poświęcone sprawom i potrzebom emigracji polskiej w Argentynie. Pozostanie poza wszelkimi partiami i stronnictwami politycznymi. Zadaniem jego będzie rozwijanie, podtrzymywanie i rozbudzanie szeroko pojmowanej polskości, opartej na odwiecznej kulturze naszego narodu. Poza tym zajmiemy stanowisko pisma postępowego i demokratycznego, pojmującego postęp jako przystosowanie się do nowych warunków życia i współdziałanie nowym przejawom i formom ducha społeczno-politycznego, a demokratyzm — jako oparcie na masach ludowych i jak najszerze uwzględnienie ich interesów i dążeń”.

Od programu tego pismo w ciągu swego krótkiego istnienia nie odstępowało, odgrywając w życiu kolonii polskiej, zwłaszcza w samym Buenos Aires, poważną rolę. Podczas powszechnego spisu ludności w Argentynie w 1914 r. emigranci polscy byli traktowani (w rubryce „narodowość”) jako Niemcy, Austriacy lub Rosjanie. Dzięki agitacji *Echa Polskiego* Polacy odmawiali stwierdzenia swym podpisem przynależności do zaborców i płacili za to grzywny za „niestosowanie się do rozkazu władz państwowych”. W związku z wybuchem I wojny światowej w 1914 r. *Echo Polskie*

<sup>1)</sup> Skąpe są wiadomości o redaktorze pierwszego pisma polskiego w Argentynie. Według informacji S. Pyzika, znajdujących się w kartotece biografii dziennikarzy i publicystów KOBP Paczyński, z zawodu nauczyciel, wyemigrował do Argentyny w 1905 r. i tam pracował przez kilka lat jako urzędnik na kolei, biorąc jednocześnie udział w pracach społecznych, najprzód jako członek socjalistycznego Towarzystwa „Równość”, a potem „Towarzystwa Polskiego”. Zmarł w 1923 r. w Buenos Aires.

przeprowadzało dużą akcję, wzywając kolonię polską do zbierania składek na propagandę niezawisłości Polski. Wojna wywołała w 1915 r. bezrobocie w Argentynie, wskutek czego wysokość zarobków emigrantów spadła katastroficznie. Podając do wiadomości czytelników w ostatnim numerze o zawieszeniu wydawnictwa, redakcja stwierdzała, że zmuszona została do likwidacji pisma „nie z powodu braku zainteresowania ze strony emigracji polskiej dla pisma, lecz po prostu z powodu biedy, zglądającej do niejednego domu emigranckiego, zmuszającej do liczenia się nawet z wydatkiem na kupno gazety”.

## 2. WIADOMOŚCI POLSKIE, Buenos Aires.

Dwutygodnik. Wydawca: Towarzystwo Polskie w Buenos Aires. Redaktor dr Gustaw Jasiński<sup>8)</sup> przy współpracy Stanisława Pyzika<sup>9)</sup>.

Według jednej informacji założony w 1916 i zlikwidowany w 1917 r.; według innej — założony w 1917, a zlikwidowany w 1918 r., zaś według trzeciej — założony w 1916, a zlikwidowany w 1918 r. Pismo powstało z inicjatywy dra Jasińskiego, który był wtedy prezesem Towarzystwa Polskiego. Program ogłoszony w pierwszym numerze: konsolidacja kolonii polskiej w Argentynie i propaganda niepodległości Polski. Format 275 × 370 mm.

## 3. WOLNA POLSKA, Buenos Aires.<sup>10)</sup>

Dwutygodnik założony w styczniu 1919 r. z inicjatywy Stanisława Czyżewskiego, Stanisława Pyzika i sekretarza konsulatu polskiego w Buenos Aires, Bronisława Langerera. Pismo było organem Towarzystwa Wolna Polska. Redaktor Stanisław Pyzik. Wyszły tylko 3 numery.

## 4. SŁOWO POLSKIE, Buenos Aires.

Dwutygodnik założony w marcu 1919 r. Pismo konserwatywne i katolickie, finansowane przez grupę członków kolonii polskiej z ks. Władysławem Zakrzewskim i rektorem kaplicy polskiej, i inż. Władysławem Szulc-Sulkiem na czele. Redaktor Józef Białostocki (ob. argentyński, który w latach 1918—1919 był kon-

<sup>8)</sup> Obszerny życiorys dra Gustawa Jasińskiego (1863—1940), znakomitego lekarza, wielkiego patrioty i społecznika znajduje się w książce S. Pyzika „Los Polacos en la Republica Argentina”, Buenos Aires, 1944, nakładem autora, na stronach 273—277. Dr Jasiński przybył do Argentyny w 1891 r. i ordynował jako lekarz w m. La Plata. Tam też rozpoczął działalność publicystyczną w pismach *El Día* i *Le Courrier de la Plata*. Po zamieszkaniu w Buenos Aires czynny był przy powstaniu *Echa Polskiego*, a w 1916 r. założył *Wiadomości Polskie* dwutygodnik, którego był redaktorem.

<sup>9)</sup> Stanisław Pyzik, rodem z Wadowic, z wykształcenia i zawodu technik, wybitny działacz społeczny na terenie Polonii argentyńskiej, przybył do Argentyny z Krakowa w 1912 r. i od 1916 r. współpracuje z szeregiem pism polonijnych poczynając od *Wiadomości Polskich* poprzez *Głos Polski*, *Wolną Polskę*, różne wydawnictwa jubileuszowe stowarzyszeń polskich, aż do *Kuiera Polskiego*, którego aktywnym współpracownikiem jest do dzisiaj. Jest również autorem wydanej w 1944 r. po hiszpańsku książki „Los Polacos en la Republica Argentina” (Polacy w Republice Argentyńskiej), zawierającej życiorysy wybitnych Polaków, którzy wstawili się w wojskowej, politycznej, gospodarczej i naukowej historii Argentyny na przestrzeni lat 1812—1900.

<sup>10)</sup> W 1935 r. wyszła w Warszawie nakładem Światowego Związku Polaków z zagranicy książka Stanisława Zielińskiego (redaktora cytowanego wyżej tygodnika *Wychodźca*) pt. „Bibliografia czasopism polskich za granicą w latach 1830—1934”. Jest to jedyna większa praca na ten temat, nie licząc różnych wzmianek rozsypanych w encyklopediach, katalogach prasowych biur ogłoszeń Pietraszka w Warszawie, Krajny w Poznaniu i roczników Polskiej Agencji Telegraficznej w Warszawie. Wszystkie te wzmianki obejmują jednak tylko okres przed II wojną światową oraz ograniczają się przeważnie do podania tytułów, częstotliwości i miejsca wychodzenia czasopism.

Niestety, bibliografia S. Zielińskiego zawiera — jeśli chodzi o czasopisma polonijne w Argentynie — wiele nieścisłości, co miałem możność stwierdzić na miejscu w Argentynie. Nieścisłości te wynikły prawdopodobnie stąd, że autor nie zbierał informacji na miejscu, lecz czerpał je z innych, nie wiadomych mi źródeł. Stawia to pod znakiem zapytania równocześnie wiarygodność informacji, dotyczących pism periodycznych w innych krajach.

W szczególności zaś — jeżeli chodzi o Argentynę — mylnie są informacje dotyczące pism: *Wolna Polska*, *Słowo Polskie*, *Goniec Polski*, *Orędownik*, *Kurjer Niezależny*, *Przyjaciel Ludu* i *Echo Ameryki*.

sulem argentyńskim w Konstantynopolu). Zlikwidowane w 1921 r. Format 400 × 670 mm.

### 5. GŁOS POLSKI, Buenos Aires, Serrano 2076.

Tygodnik założony w 1922 r. Pierwszy wydawca — Polski Komitet Obywatelski. Redaktor Stanisław Czyżewski. Administrator Zygmunt Czerwiński. Format 360 × 510 mm. Objętość 6—8 stron. Wychodzi do dzisiaj.

Pismo powstało z inicjatywy ówczesnego posła RP w Argentynie dra Władysława Mazurkiewicza. Do Komitetu wydawniczego weszli: Zygmunt Białobrzeński, Józef Białostocki, Zygmunt Czerwiński, Stanisław Czyżewski, Zofia Fabianowa, Zofia Hofmanowa, Władysław Jakubowski, Jerzy Lalewicz, Bronisław Langer, Władysław Mazurkiewicz, Stanisław Pyzik, Władysław Szulc-Sulk, inż. Wiktor Wysztelewski, ks. Władysław Zakrzewski.

Pierwszy redaktor S. Czyżewski, stary bojowiec PPS, sam składał pismo i odbijał ręcznie na maszynie. Następnymi redaktorami byli: Władysław Jakubowski, Teodor Kalinowski, Władysław Drozdowski, Eugeniusz Olejniczakowski<sup>11)</sup>, Tadeusz Roman<sup>12)</sup>, Stanisław Pyzik, Włodzimierz Taworski<sup>13)</sup>, Roman Dąbrowski<sup>14)</sup>.

W 1926 r. E. Olejniczakowski wydzierżawił od ówczesnego zarządu Towarzystwa Polskiego tygodnik i wydawał go na własny rachunek. W 1927 r. Zjazd Delegatów Towarzystwa Polskiego w Argentynie uchwalił odebrać pismo od dzierżawcy i przywrócić mu charakter organu społecznego i oficjalnego. Wobec odmowy Olejniczakowskiego został zebrany fundusz prasowy i kolonia polska zaczęła od maja 1929 wydawać nowy tygodnik też z tytułem *Głos Polski*, przy czym tytuł ten był drukowany — dla odróżnienia — czerwonym kolorem. Od 8 maja do października 1929 ukazywały się 2 tygodniki z tym samym tytułem i identyczną numeracją. W październiku zwyciężył tygodnik społeczny, który wrócił do starego nagłówka w kolorze czarnym i odtąd *Głos Polski* wychodził jako oficjalny organ najpierw Federacji Towarzystw Polskich w Argentynie, a obecnie — Związku Polaków w Argentynie.

W okresie „czerwonego” *Głosu Polskiego* pismo prowadził komitet w składzie: Ignacy Bernstein, Stanisław Czyżewski, Stanisław Kowalewski, Albin

<sup>11)</sup> Eugeniusz Olejniczakowski ur. w Warszawie w 1895 r. W pierwszej wojnie światowej doszedł do stopnia kapitana. Po wojnie pracował jako funkcjonariusz wywiadu wojskowego. Do Argentyny przybył w 1925 r. i rozpoczął pracę jako urzędnik agencji okrętowej Misslera. W 1926 r. wydzierżawił *Głos Polski* i prowadził go do października 1929, po czym wydawał w 1930 r. dwutygodnik *Przyjaciel Ludu*. (Informacje S. Pyzika w kartotece KOBP).

<sup>12)</sup> Tadeusz Roman ur. w 1897 r. we Włocławku, z zawodu geometra. Podczas wojny 1914—1918 doszedł się stopnia kapitana. W latach 1920—1924 pracował w Wojskowym Instytucie Geograficznym. Do Argentyny przybył w 1924 r. i pracował jako mierniczy kolejowy na prowincji. W 1927 przeniesiony został do Buenos Aires i nie porzucając służby na kolei objął redakcję *Głosu Polskiego*. Przeniesiony znowu służbowo na prowincję pisywał do *Głosu Polskiego* i do *Codziennego Niezależnego Kurjera Polskiego*. W 1937 r. został agentem konsularnym w prowincji Misiones; współpracował wtedy z wychodzącym w Posadas *Osadnikiem*. Brał żywy udział w życiu społecznym kolonii polskiej w Misiones. W 1939 r. przeniósł się do Montevideo, gdzie zmarł w 1953 r. (Informacje ibidem).

<sup>13)</sup> Włodzimierz Taworski urodził się w 1891 r. w Przemyślu i tam ukończył gimnazjum. Z zawodu wiertacz naftowy. Po pierwszej wojnie światowej przybył do Argentyny. W latach 1928—1929 współpracował z *Codziennym Niezależnym Kurjerem Polskim*. W 1930 został redaktorem *Przyjaciela Ludu*, a potem *Trybuny Ludu*. W 1932 przeniósł się do Montevideo i założył tam tygodnik *Defensa*. Od 1936 r. aż do śmierci (1945 r.) był stałym współpracownikiem *Głosu Polskiego*. Pisywał również do *Gazety Polskiej*. (Informacje ibidem).

<sup>14)</sup> Roman Dąbrowski, zawodowy dziennikarz z Warszawy, gdzie pracował w okresie międzywojennym najpierw w *Robotniku*, a potem w *Wieczorze Warszawskim*. Do Argentyny przybył po II wojnie światowej. Razem z Z. Bauem i Z. Kulpińskim wydawał i redagował dwutygodnik *List z Europy i Polski*. Po zlikwidowaniu tego tygodnika rozpoczął współpracę z *Głosem Polskim*, którego jest do dzisiaj technicznym redaktorem. (Informacje Związku Polaków w Argentynie).

Tomczak i Zygmunt Zach. Obecnie redakcję prowadzi kolegium, na którego czele stoi p. Woysław, który jest jednocześnie naczelnym publicystą pisma, zaś redaktorem technicznym jest Roman Dąbrowski.

W 1932 r. nakład *Głosu Polskiego* skoczył do 8 tys. egz., tj. wysokości nigdy przedtem i potem nie notowanej. Stało się to na skutek zdobycia przez pismo mocnej podstawy finansowej dzięki przychylności ówczesnego prezydenta Argentyny, który polecił umieszczać w nim wysoko płatne ogłoszenia urzędowe.

#### 5a. GŁOS POLSKI — jako dziennik.

W 1933 r. tygodnik *Głos Polski* przekształcił się w dziennik. Stało się to możliwe dzięki finansowej pomocy ze strony p. Anieli Bluntrit-Rocca. Jako dziennik *Głos Polski* wychodził przez 2 lata pod redakcją przybyłego z Polski redaktora Kazimierza Leczyckiego, zawodowego dziennikarza.

#### 6. OREĐOWNIK, Azará, prowincja Misiones.

Dwutygodnik założony w 1926 r.<sup>15)</sup>. Wydawnictwo zakonu OO. Werbistów. Oficjalny organ Unii Katolickiej w Misiones. Redaktor Jan Czajkowski. Przeszedł w 1950 r.

Format 220 × 350 mm. Objętość 4 strony.

#### 7. GONIEC POLSKI, Buenos Aires.

Dwutygodnik. Wychodził krótko w 1928 r. jako organ subsydiowany przez poselstwo polskie w Buenos Aires. Redaktorem był Zygmunt Białobrzeski, tłumacz przysięgły i działacz społeczny.

#### 8. GŁOS ZZIELENIAŁY, Buenos Aires.

Anonimowe pismo satyryczne, wychodzące w 1929 r. pod redakcją Feliksa Dazyńskiego. Ukazały się tylko 4 numery.

Format 170 × 260 mm.

#### 9. KURJER NIEZALEŻNY, Buenos Aires.

Tygodnik. Zaczął wychodzić w 1928 r. Wydawca Wilhelm Janiczek, redaktor Jan Cyrankiewicz. Jako tygodnik wychodził do 1931 r.

Format 370 × 548 mm. Objętość 6 stron.

#### 10. CODZIENNY NIEZALEŻNY KURJER POLSKI, Buenos Aires.

W 1931 r. Józef Kondratowicz i Bolesław Lasecki nabyli od Wilhelma Janiczka tygodnik *Kurjer Niezależny* i przekształcili go w pismo codzienne pod wyższym tytułem i o takim samym formacie. Pierwszym długoletnim redaktorem był Tomasz Wojnowski, a następnie kolejno: Włodzimierz Tarowski, dziennikarz Zbigniew Koliński, Stanisław Owsianowski i Witold Iphorski-Lenkiewicz.

Dziennik ten przestał wychodzić w 1947 r.

<sup>15)</sup> Wprawdzie inż. Ostrowski w swoim artykule pt. „Genealogia Polonii argentyńskiej” (*Kultura*, Paryż, 1951, nr 7/8) podaje, iż miesięcznik *Oređownik* powstał w 1927 r., trudno jednak nie uznać za właściwy rok powstania *Oređownika* 1926, podany przez redakcję cytowanego wyżej tygodnika *Wychodźca*, skoro o istnieniu tego pisma pisał *Wychodźca* już we wrześniu 1926 r.



**11. PRZYJACIEL LUDU, Buenos Aires.**

Wychodził według jednych źródeł jako tygodnik, według innych — jako dwutygodnik w 1930 r. pod redakcją Włodzimierza Taworskiego.

Wydawca Eugeniusz Olejniczakowski.

**12. TRYBUNA LUDU, Buenos Aires.**

Tygodnik. Wychodził od 1930 do 1931 roku. Wydawca i redaktor Włodzimierz Taworski.

**13. ECHO AMERYKI, Buenos Aires.**

Dwutygodnik. Wydawcy *Codziennego Niezależnego Kurjera Polskiego* J. Kondratowicz i B. Lasecki przez 2 lata (1932 i 1933) wydawali to pismo dla Polaków zamieszkałych w innych republikach południowo-amerykańskich. Format 370 × 548 mm.

**14. KALENDARZ POLSKI, Buenos Aires.**

Rocznik<sup>16)</sup>, wychodzący od 1932 do 1947 r. Wydawcy J. Kondratowicz i B. Lasecki.

**15. OSADNIK, Posadas, prowincja Misiones.**

Tygodnik. Organ Związku Polaków w Misiones, założony w 1935 r. Redaktor Leopold Nowak. Później Antoni Skupień, który był jednocześnie zecerem i administratorem. Jednym z głównych współpracowników redakcji był inżynier-rolnik Zygmunt Kiersnowski. W 1942 r. A. Skupień składa własnoręcznie, odbija i wysła bezpłatnie do obozów naszych uchodźców w Afryce „W pustyni i w puszczy”.

*Osadnik* przestał wychodzić w 1950 r.

Format 220 × 350 mm. Objętość 4 strony.

**16. GŁOS WOLNEJ POLSKI, Buenos Aires.**

Tygodnik. Organ Towarzystwa „Wolna Polska”. Ukazał się tylko jeden numer w 1935 r.

**17. GAZETA POLSKA, Buenos Aires.**

Tygodnik założony w 1937 r. Wydawcy Gustaw Borowski i Klemens Janowski. Redaktor G. Borowski. Współpracownicy: inżynier-rolnik Stanisław Biernacki i Włodzimierz Tarowski.

**18. BÓG I OJCZYŻNA, Buenos Aires, Mansilla 3895.**

Miesięcznik założony w 1938 r. i wychodzący do dziś. Redaktor ks. Aleksander Michalik, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie. Organ Koła Katolików-Polaków w Buenos Aires.

Format 180 × 265 mm. Objętość 32 strony.

**19. LUD, Buenos Aires.**

Dwutygodnik założony w 1945 r. Wydawca anonimowy. Redaktor dr Ignacy Poppel-Schmidt. Hasła redakcyjne w podtytule: „Najpotężniejszą bronią Ludu

<sup>16)</sup> Kalendarz nie jest czasopismem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ze względu jednak na wyjątkową rolę, jaką spełniają kalendarze wśród emigracji oraz ze względu na regularne, przez 16 lat wychodzenie tego właśnie kalendarza, będącego — zwłaszcza wśród starej emigracji — częstokroć jedynym drukiem polskim czytany przez wiele rodzin emigranckich, zamieściłem ten kalendarz w wykazie czasopism.

jest wiedza i umiejętność zastosowania jej w życiu” oraz „Ruch ludowy nie oparty na zasadach naukowych, pozbawiony racjonalnej organizacji, skazany jest z góry i nieodwołalnie na zagładę”.

W n-rze 1, który wyszedł 15. III. 1945, redakcja zapewnia, że „pragnie służyć Polskiej Sprawie Ludowej i Sprawie Wychodźstwa na terenie Ameryki Łacińskiej z zaparciem się siebie”. Format 290 × 410 mm. Objętość 4 strony. Po wyjściu paru numerów pismo połączyło się z tygodnikiem *Polska Wyzwolona*.

#### **20. POLSKA WYZWOLONA, Buenos Aires.**

Tygodnik wychodzący od 1945 r. Wydawca Poselstwo PRL w Argentynie. Finansowany przez Henryka Grubera (b. dyrektora PKO w Warszawie) i Marcelego Markusa, przemysłowca. Redaktor Stanisław Kowalewski. Pismo przestało wychodzić w 1951 r.

#### **21. NOWY KURJER, Buenos Aires.**

Tygodnik wydawany w 1947 r. Wydawca E. Smyczyński. Redaktor Witold Iphorski-Lenkiewicz.

#### **22. LIST Z EUROPY I POLSKI, Buenos Aires.**

Dwutygodnik. Redaktorzy i wydawcy: Zdzisław Bau (urzędnik ambasady USA), Roman Dąbrowski i Zbigniew Kulpiński. Wychodził od połowy 1948 do połowy 1949 r.

Format 163 × 265 mm. Objętość 16 stron.

#### **23. KOMBATANT POLSKI W ARGENTYNIIE, Buenos Aires.**

Miesięcznik. Biuletyn Związku b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny. Wychodził na powielaczu w 1948 r. Wyszły tylko 4 numery.

#### **24. BIULETYN INFORMACYJNY BIURA PORAD TECHNICZNYCH I ROLNYCH, Buenos Aires.**

Wychodził w latach 1948—1949. Redaktorzy: inż. Wiktor Ostrowski i adw. dr Zdzisław Gałaczyński.

#### **25. BIULETYN KOŁA SAMOPOMOCY LOTNICZEJ I MARYNARKI WOJENNEJ, Buenos Aires.**

Bliższych informacji brak.

#### **26. KOMUNIKAT OKRĘGU ŻOŁNIERZY AK „ARGENTYNA”, Buenos Aires.**

Wychodził w 1950 r. Ukazały się tylko 3 numery.

#### **27. ŁAZIK, Buenos Aires.**

Pismo satyryczne pod redakcją Włodzimierza Kowańki. Ukazał się tylko 1 numer w 1950 r.

#### **28. NASZA SPRAWA, Buenos Aires.**

Miesięcznik. Wychodził od 1951 r. z początku jako biuletyn Stowarzyszenia Kombatantów, na powielaczu, pod redakcją adw. dra Zdzisława Gałaczyńskiego, a potem jako miesięcznik drukowany, pod redakcją Kazimierza Krukowskiego (przebywającego po wojnie przez kilka lat w Buenos Aires, znanego aktora rewiewego) i adw. Stanisława Szwejsa.

Od 1. VIII. 1956 redakcję objął Feliks Zahora-Ibiański (zawodowy dziennikarz przybyły z Polski) i pismo zaczęło się ukazywać jako tygodnik. Przeszło wychodzić w 1957 r. Ostatni numer wyszedł z datą 11. V. 1957. Ogółem ukazało się 66 numerów *Naszej Sprawy*.

Format 295 × 412 mm. Objętość 8 stron.

### 29. MUCHA, Buenos Aires.

Tygodnik satyryczny. Redaktor W. Leski. Wychodził w 1952 r. Ukazały się tylko 3 numery.

### 30. OGNIWO, Buenos Aires.

Tygodnik wydawany przez poselstwo PRL od 1952 do 1959 r. Redaktor Jadwiga del Prado, administrator (który podpisywał pismo jako redaktor odpowiedzialny) Waclaw Stasiejko.

Format 430 × 580 mm. Objętość 4 strony.

### 31. PLACÓWKA, Cordoba.

Miesięcznik. Organ polskiego hufca harcerskiego „Warszawa”. Wychodził w 1952 r. Bliższych wiadomości brak.

### 32. KOMUNIKAT KLUBU POLSKIEGO, Buenos Aires.

Biuletyn miesięczny dla członków Klubu Polskiego w Buenos Aires. Wychodzi regularnie od 1952 r., na powielaczu.

Format 175 × 220 mm.

### 33. ZNICZ, Buenos Aires.

Biuletyn harcerstwa polskiego w Buenos Aires. Wychodzi na powielaczu, nieregularnie, w miarę potrzeby.

Bliższych danych brak.

### 34. BIULETYN STOWARZYSZENIA LOTNIKÓW POLSKICH, Buenos Aires.

Wychodził nieregularnie w 1955 r. na powielaczu.

Bliższych szczegółów brak.

### 35. KURIER POLSKI, Buenos Aires, Virey Melo 2573.

(Podtytuł: Tygodnik Niezależny na Amerykę Południową).

Tygodnik założony w 1957 r. Wydawca: Spółka Wydawnicza pod zarządem, składającym się z Waclawa Kozłowskiego, Bolesława Laseckiego, Wiktora Ostrowskiego i Feliksa Perekladowskiego oraz syndyka adw. dra Zdzisława Gałaczyńskiego. Redaktor Feliks Zahora-Ibiański.

*Kurier Polski* powstał jako pismo niezależnej opinii i jako przeciwwaga dwóch skrajnych — jeżeli tak się można wyrazić — kierunków — jeżeli chodzi o stosunek do Kraju — reprezentowanych przez dwa wychodzące wówczas w Buenos Aires tygodniki: prołondyński *Głos Polski* i prowarszawskie *Ogniwo*. Program pisma odzwierciedla „Odezwa do Czytelników”, zamieszczona w 1 numerze *Kuriera Polskiego* z dnia 15. VIII. 1957 r. Odezwa ta głosi m. in.:

„Pismo ma na celu szczere i uczciwe informowanie społeczeństwa polskiego na emigracji o wypadkach w świecie oraz o życiu wychodźstwa polskiego zarówno w Argentynie jak i w innych krajach. Pismo nie jest organem żadnej organizacji, ani wyrazicielem tej czy innej partyjnej ideologii...

Stawiając sobie za cel przywrócenie właściwej proporcji znaczeniu zagadnienia „Kraj a emigracja” i uważając, że zadaniem wychodźstwa jest pomaganie, a nie przeszkadzanie Narodowi w jego walce o całkowitą wolność, stanowczo odrzucamy — zbyt często niestety spotykane — nastawienie do Kraju, wyrażające się w sloganie „im gorzej, tym lepiej”. Nie zamierzamy pomijać milczeniem bezspornie pozytywnych osiągnięć ostatnio zdobytych”.

W 1960 r. *Kurierowi Polskiemu* groziło zamknięcie z powodu deficytowości wydawnictwa. Jednakże urządzona pomiędzy założycielami i sympatykami pisma dodatkowa składka zażegnała kryzys i pismo nadal wychodzi.

Format 370 × 548 mm. Objętość 8 stron.

## **Część II. Czasopisma wychodzące równoległe w języku polskim i obcym**

### **1. ARGENTYNA, Buenos Aires.**

Miesięcznik wydawany w latach 1932—1947 w języku polskim i hiszpańskim przez J. Kondratowicza i B. Laseckiego przy wydawnictwie *Codzienny Niezależny Kurier Polski*. Redaktorzy: Władysław Materko<sup>17)</sup> i Angelo Pizarro Lastra.

### **2. OFICJALNY BIULETYN IZBY HANDLOWEJ ARGENTYŃSKO-POLSKIEJ, Buenos Aires.**

Biuletyn wychodził w języku polskim i hiszpańskim; ukazywał się nieregularnie w okresie międzywojennym. Redaktor Jan M. Crivelli.

### **3. POLONIA ECONOMICA Y CULTURAL, Buenos Aires.**

Miesięcznik wydawany w latach 1926—1933 w języku polskim i hiszpańskim. Organ Izby Przemysłowo-Handlowej Polsko-Argentyńskiej, przeznaczony dla obywateli republik południowo-amerykańskich. Początkowo wydawany przez Związek Towarzystw „Dom Polski”, został następnie przejęty przez poselstwo polskie. Redaktor Dymitr Iwaszkiewicz, radca handlowy poselstwa, przy współpracy Zygmunta Białobrzeskiego, Władysława Materki i Stanisława Pyzika.

### **4. CHRYSSTUS, Cordoba.**

Dodatek w języku polskim do pisma w języku hiszpańskim pt. *El Mensajero de Nuestra Señora de Salette*, organu ks. ks. Salezjanów w Cordobie, wychodzącego od 1941 roku.

### **5. TECHNIKA, Buenos Aires.**

Pismo techniczne, organ Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich w Argentynie, wydawane w języku polskim, hiszpańskim i angielskim. Inicjatorem pisma i jego redaktorem był inż. Witold Wierzejski, ówczesny prezes Stowarzyszenia (b. naczelny dyrektor Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie). Zaraz po wyjściu 1 numeru *Techniki* w 1950 r. inż. Wierzejski zmarł, a Stowarzyszenie nie kontynuowało wydawnictwa.

<sup>17)</sup> S. Pyzik w życiorysie Władysława Materki (kartoteka KOBP) podaje, że urodził się on w Argentynie w 1903 r. oraz że był redaktorem miesięcznika *Polonia* wychodzącego w latach 1922—1923. Miałby zatem 14 lat, będąc redaktorem *Polonii*. Ponieważ J. Stempowski też podał, że Wł. Materko był redaktorem *Polonii*, przeto oczywiste jest, iż data urodzenia podana przez S. Pyzika jest mylna. Wł. Materko był również współpracownikiem miesięcznika *Polonia Economica y Cultural*, wychodzącego w latach 1932—1947, tygodnika *Głos Polski* i *Codziennego Niezależnego Kurjera Polskiego*. Zmarł w 1934 r.

### Część III. Czasopisma wychodzące w językach obcych, wydawane przez Polaków i poświęcone sprawom polskim na emigracji i w Kraju

#### 1. POLONIA, Buenos Aires.

Miesięcznik w języku hiszpańskim wychodzący w latach 1922—1923, wydawany przez poselstwo polskie. Redaktor Władysław M a t e r k o, urzędnik konsulatu polskiego.

#### 2. DOM POLSKI, Santa Fé.

Miesięcznik w języku hiszpańskim, ilustrowany, założony w 1937 r. Wydawca Związek Polaków w Santa Fé wraz z miejscową sekcją Związku b. Wojskowych. Oficjalny organ kolonii polskiej w Santa Fé, poświęcony sprawom polskim, głównie gospodarczym.<sup>18)</sup>

#### 3. KATOLICKA AGENCJA PRASOWA, Buenos Aires.

Dwutygodnik w języku hiszpańskim, wychodzący w latach 1944—1946. Redaktor i wydawca ks. Jan O f i c j a ł s k i.

#### 4. POLONIA, Buenos Aires.

Miesięcznik w języku hiszpańskim, wychodzący od 1950 do 1959 r. Wydawca Poselstwo PRL w Buenos Aires. Redaktor nie ujawniony. Pismo bogato ilustrowane, na kredowym papierze, w dwukolorowej okładce, informujące o osiągnięciach polskiej gospodarki, nauki, sztuki itd. oraz propagujące walory turystyczne Polski.

Format 200 × 280 mm. Objętość 32 strony.

D O D A T E K  
ALFABETYCZNY SPIS CZASOPISM  
POLONIJNYCH W ARGENTYNIE  
(z podaniem działów i n-rów kolejnych, pod  
którymi czytelnik znajdzie szczegółowe  
informacje)

Nazwa czasopisma	Dział	Nr			
1. <i>Argentina</i>	II	1	21. <i>Kurjer Niezależny</i>	I	9
2. <i>Biuletyn Informac. Biura Porad Techn. i Rolnych</i>	I	24	22. <i>Kurjer Polski</i>	I	35
3. <i>Biuletyn Koła Samopomocy Lotniczej i Maryn. Wojennej</i>	I	25	23. <i>List z Europy i Polski</i>	I	22
4. <i>Biuletyn Stowarzyszenia Lotników Polskich</i>	I	34	24. <i>Lud</i>	I	19
5. <i>Bóg i Ojczyzna</i>	I	18	25. <i>Łazik</i>	I	27
6. <i>Chrystus</i>	II	4	26. <i>Mucha</i>	I	29
7. <i>Codzienny Niezależny Kurjer Polski</i>	I	10	27. <i>Nasza Sprawa</i>	I	28
8. <i>Dom Polski</i>	III	2	28. <i>Nowy Kurjer</i>	I	21
9. <i>Echo Ameryki</i>	I	13	29. <i>Oficjalny Biuletyn Izby Handlowej Argentynsko-Polskiej</i>	II	2
10. <i>Echo Polskie</i>	I	1	30. <i>Ogniwo</i>	I	30
11. <i>Gazeta Polska</i>	I	17	31. <i>Orgdownik</i>	I	6
12. <i>Głos Polski</i>	I	5	32. <i>Osadnik</i>	I	15
13. <i>Głos Wolnej Polski</i>	I	16	33. <i>Placówka</i>	I	31
14. <i>Głos Zzieleniały</i>	I	3	34. <i>Polonia</i>	III	1
15. <i>Goniec Polski</i>	I	7	35. <i>Polonia</i>	III	4
16. <i>Kalendarz Polski</i>	I	14	36. <i>Polonia Economica y Cultural</i>	II	3
17. <i>Katolicka Agencja Prasowa</i>	III	3	37. <i>Polska Wyzwolona</i>	I	20
18. <i>Kombatant Polski w Argentynie</i>	I	23	38. <i>Przyjaciel Ludu</i>	I	11
19. <i>Komunikat Klubu Polskiego</i>	I	32	39. <i>Słowo Polskie</i>	I	4
20. <i>Komunikat Okręgu Żołnierzy AK „Argentina”</i>	I	26	40. <i>Technika</i>	II	5
			41. <i>Trybuna Ludu</i>	I	12
			42. <i>Wiadomości Polskie</i>	I	2
			43. <i>Wolna Polska</i>	I	3
			44. <i>Znicz</i>	I	33

<sup>18)</sup> Tej treści wzmiankę znalazłem w mies. *Prasa*, organie Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, Warszawa, 1937, nr 6—7.

JERZY MIKUŁOWSKI-POMORSKI

## DYFERENCJAŁ SEMANTYCZNY I JEGO ZASTOSOWANIA W BADANIACH NAD PRASĄ

Kilka lat temu opublikowano po raz pierwszy zasady dyferencjału semantycznego <sup>1)</sup>. Autorami są psychologowie amerykańscy z Institute for Communication Research Uniwersytetu Illinois: Charles Osgood, George Suci i Percy Tannenbaum. Od nazwiska najstarszego z nich metoda ta w literaturze amerykańskiej zwana jest również testem Osgooda.

Dyferencjał semantyczny (semantic differential) jest to oparta na założeniach neo-pozytywizmu i behawioryzmu, metoda doświadczalnego pomiaru znaczeń. W dotychczasowych badaniach praktycznych stosowano test również do badania postaw i ocen.

Potrzeba standaryzacji dyferencjału semantycznego w określonych warunkach oraz trudności związane z odczytywaniem wyrażonych liczbowo wyników, do czego konieczna jest znajomość statystyki analitycznej, mogły być powodem ograniczeń w korzystaniu z tej metody. Początkowo test Osgooda stosowany był na terenie Uniwersytetu Illinois, później jednak zaczęto interesować się nim szerzej.

Zaangażowanie jego autorów w badania prasoznawcze oraz dawane przez nich liczne przykłady stosowania tej metody w badaniach nad środkami masowymi spowodowały jego popularność na tym polu oraz to, że zaliczany jest do powszechnie akceptowanych metod badania nad prasą w Stanach Zjednoczonych <sup>2)</sup>. Znane są również zachodnioeuropejskie zastosowania i warianty tej metody.

Książka Osgooda i współautorów pt. *The Measurement of Meaning*, na której opieramy się w niniejszym omówieniu, jest szczegółowym przedstawieniem metody pomiaru i zasad dyferencjału semantycznego oraz jego zastosowań. Metodę tę opublikował Osgood już w 1952 roku w artykule pt. *The Nature and Measurement of Meaning* <sup>3)</sup>.

Zgodnie z założeniami współczesnej psychologii traktują oni stwierdzenie znaczenia jakiejś rzeczy dla człowieka jako proces, dokonujący się w następującej operacji: Osobie badanej pokazujemy jakiś przedmiot, wypowiadamy jakąś ideę (działamy bodźcem). C ile bodziec jest wystarczająco silny, osoba badana reaguje nań w jakiś uchwytny sposób: słowem, gestem. Wyjaśnienie, co znaczy ten bodziec dla badanego, nastąpić może w drodze szukania związków, zachodzących pomiędzy reakcją na bodziec a samym bodźcem. Reakcja ludzka jest jedynym znaczeniowym określnikiem bodźca. Osgood i współpracownicy zajęli się reakcjami językowymi. Do najbardziej spopularyzowanych sposobów badania reakcji językowych należy metoda wolnych skojarzeń, rozpowszechniona w psychoanalizie. Osoba badana, bez zastanowienia reaguje na słowo-hasło najszybciej przychodzącym na myśl słowem. Nie

<sup>1)</sup> Ch. Osgood, G. Suci i P. Tannenbaum: *The Measurement of Meaning*. University of Illinois Press, Urbana 1957, str. 342 — 6 nlb.

<sup>2)</sup> R. Naphziger i M. White: *Introduction to Mass Communication Research*. Louisiana State University Press.

<sup>3)</sup> *Psychological Bulletin* nr 49, 1952 r., str. 197—237.



i podaje słowo-hasło, którego znaczenie mają określić. Czas wypełniania tablicy 20-skalowej winien trwać około 2 minuty.

Wyboru użytych w skalach przymiotników dokonywali autorzy w sposób eksperymentalny. 200 studentom uniwersytetu kazano napisać przymiotniki swobodnie kojarzące się z 40-ma rzeczownikami, uznanymi jako słowa-bodźce (z listy Kanta i Rasanoffa). Spośród otrzymanych odpowiedzi dokonano wyboru najczęściej powtarzanych przymiotników. Posługując się w dalszym ciągu materiałem eksperymentalnym uporządkowano te przymiotniki w pary ekstremalne. W końcu ustalono — w ten sposób — zespół 50 par na użytek dyferencjału semantycznego.

Przy wyborze przymiotników autorzy brali również pod uwagę to, że ludzie często łączą jakieś pojęcia czy rzeczy z wrażeniami, których one na pozór nie wywołują. Przykładem tego może być łączenie pewnych wrażeń werbalnych z dźwiękowymi (np. muzyką) lub wrażeń werbalnych z barwą czy kształtem.

Mówiąc prościej, ludzie „widzą” pewne pojęcia czy muzykę. Jest to zjawisko syntezy.

W związku z tym pośród przymiotników proponowanych przez Osgooda i współautorów, do użycia w skalach znajdują się również oznaczające kolory.

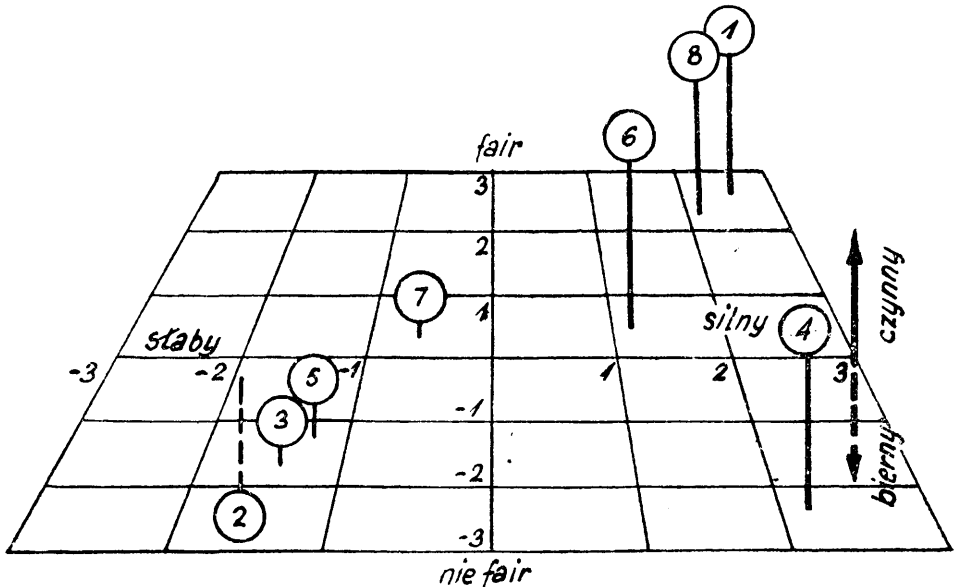
Drugim powodem, dla którego powiększyli oni indeks przymiotników ustalonych drogą eksperymentalną jest fakt, że tradycje kulturowe nadają pewnym pojęciom dodatkowy kontekst znaczeniowy. Jak wynika z badań prowadzonych przez Osgooda nad kulturami prymitywnymi Ameryki Południowej, Australii, Syberii i Malajów, daje się zauważyć ścisły związek pomiędzy pojęciami takimi jak dobre bogi, wysoka pozycja słoneczna a światło, biel, zaś rzeczy złych ze słowami niski, ciemny. Analiza odpowiedzi uzyskanych na skali dyferencjału wykazuje istnienie wyraźnej zbieżności w odpowiedziach na pewne skale. Na przykład osoby, które będą oceniały jakieś zjawisko jako dobre, powiedzą o nim najczęściej również, że jest wartościowe, piękne, czyste, wonne, gdy będą o czymś mówić, że jest silne, to powiedzą również że duże, ciężkie, grube, gdy będą mówić aktywnie, to użyją również przymiotników odważny, twardy, głęboki, chropawy. Zbieżność ta pozwala autorom pogrupować wszystkie te przymiotniki według pewnych czynników. Trzy najważniejsze z nich to czynnik oceny (evaluative factor), odpowiadające mu skale to: dobry—zły, piękny—brzydki, słodki—kwaśny, czysty—brudny, smaczny—niesmaczny, wartościowy—bezwartościowy, łaskawy—okrutny, uświęcony—bluźnierczy, ładny—straszny, wonny—śmierdzący, uczciwy—nieuczciwy, honorowy—niehonorowy. Drugi czynnik to czynnik siły (potency factor), któremu odpowiadają skale: duży—mały, silny—słaby, ciężki—lekki, gruby—cienki.

W końcu trzeci czynnik aktywności (activity factor) ma odpowiedniki w skalach: szybki—wolny, czynny—bierny, gorący—zimny, ostry—tępy, kanciasty—obły. Pozostałe, nie wymienione tu reprezentują stale mieszane trzech czynników. Czynniki te, a szczególnie czynnik oceny, są najpopularniejszymi elementami sądów o rzeczach i pojęciach. Ponieważ nie wyczerpują one wszystkich możliwości, proponują autorzy inny, bardziej pełniejszy podział dodając szereg nowych skal.

Uwzględnia się w nim osiem czynników i obok trzech użytych przez Osgooda i współautorów tj. oceny, siły i kierunkowej aktywności (oriented activity) wprowadza się w tym podziale czynnik stabilności (stability), związane z nim skale to: stały—zmienny, trzeźwy—pijany, racjonalny—intuicyjny, rozumny—obłąkany, ostrożny—popędliwy, ortodoksyjny—heretycki; czynnik napięcia (tautness), skale: kanciasty—obły, prosty—krzywy, ostry—tępy; czynnik nowości (novelty): nowy—stary, niezwyčajny—zwyčajny, młodziency—dojrzały, postępowy—wsteczny, pojedynczy—złożony; czynnik chłonności (receptivity), odpowiadające mu skale to: kolorowy—bezbardwy, wrażliwy—niewrażliwy, interesujący—nudny, odświeżony—zużyty, ostry—łagodny; czynnik agresywności (agressiveness): agresywny—defensywny.

Odnosząc wymienione czynniki do pojęcia znaczenia i starając się go wyjaśnić, budują autorzy teoretyczną konstrukcję przestrzeni znaczeniowej (semantic space). Jest to przestrzeń typu wielowymiarowego, nieeuklidesowego, w której na podstawie odpowiedzi na dyferencjał możemy umieścić określone pojęcia. Każdy z wymienionych czynników jest wymiarem tej przestrzeni. Stwierdzając kierunek i stopień intensywności sądu o danym pojęciu określamy położenie tego pojęcia, w odpowiadającym czynnikowi wymiarze. Określając te dane dla kilku wymiarów poznajemy „położenie” pojęcia w przestrzeni znaczeniowej. Typowa przestrzeń Osgooda to przestrzeń trójwymiarowa, wyznaczona przez ocenę, siłę i aktywność.





Schemat przestrzeni semantycznej z badań nad „znaczeniem” ośmiu pojęć politycznych. (Według *Research Methods in Social Relations* by G. Sellitz, M. Jahoda i in., wyd. Holt, Rinhart and Winston, 1962, str. 382).

W zależności od badanego przedmiotu dobieramy skale najlepiej reprezentujące te trzy czynniki.

Otrzymane wyniki przedstawić można graficznie i cyfrowo, to ostatnie zapewnia większą operatywność i pozwala na szczegółową analizę. Autorzy używają następujących oznaczeń dla danych pozycji: biorę pod uwagę tylko sześć stopni (nr 4 neutralny eliminuję z obliczeń); dla przymiotnika d o b r y poszczególne pozycje mają następujące wartości:

poz. 1, skrajnie dobry	= + 3
poz. 2, całkowicie dobry	= + 2
poz. 3, nieco (dostyc) dobry	= + 1
poz. 5, nieco zły	= - 1
poz. 6, całkiem zły	= - 2
poz. 7, skrajnie zły	= - 3.

Otrzymane dane poddaje się operacjom statystycznym, w celu określenia różnic pomiędzy znaczeniami, znamienności rejestrowanych zmian, wzajemnego układu czynników (struktury) w poszczególnych znaczeniach. Książka Osgooda, Suci i Tannenbauma zawiera szereg wzorów obliczeń. Ze względu na brak miejsca nie będę ich tu omawiał.

Metoda dyferencjału semantycznego znajduje coraz pełniejsze zastosowanie w różnych dziedzinach badawczych. Między innymi używana jest w badaniach nad komunikowaniem, a w tym i nad prasą. *The Measurement of Meaning* zawiera cały rozdział poświęcony przydatności testu na tym polu. Również sporo materiału na ten temat znaleźć można w pismach i pracach prasoznawczych<sup>4)</sup>.

<sup>4)</sup> Por. R. Naphziger i M. White: *Introduction to Mass Communication Research*. O. Gerbner: *The Social Anatomy of Romance Confession Cover Girls. Journalism Quarterly*, Summer 1958; P. Tannenbaum i M. D. Lynch: *Sensationalism the Concept and Its Measurement. Journalism Quarterly*, Summer 1960; J. L. Lyle: *Semantic Differential for Newspaper Research. Journalism Quarterly*, Autumn 1960; James Brinton: *Deriving an Attitude Scale from Semantic Differential Data. Public Op. Quart.*, Summer 1961; Marten Brouwer i Annie Van Bergen: *Communication Effect on Attitudes Toward India. A Scale Comparison Experiment*, Amsterdam 1960.

Osgood, Suci i Tannenbaum widzą następujące kierunki zastosowania dyferencjału semantycznego w badaniach nad komunikowaniem: 1. badania psycholingwistyczne nad naturą i rozwojem sygnałów; 2. studia eksperymentalne nad estetyką; 3. studia nad efektami przekazu.

Omawiana książka zawiera szereg przykładów takich studiów, wśród których czołowe miejsce zajmują badania nad masowym oddziaływaniem, skutecznością propagandy politycznej, działaniem reklamy wizualnej. Posługując się dyferencjałem semantycznym badają autorzy szereg problemów. Jako zmienne traktują: skalę, przedmioty (badane hasła), grupy ludzkie poddane badaniom, działanie czasu.

Dość często stosuje się w prasoznawstwie dyferencjał do badań nad postawami i ich zmianą. Autorzy nie wpowiadają się jasno, co rozumieją przez postawę. Mówiąc o mierzeniu postaw, utożsamiają to z pomiarem czynnika oceny. We wstępie swej pracy traktują jednak jednoznacznie mierzenie znaczeń i mierzenie postaw.

Problemu tego nie rozstrzyga też Osgood<sup>5)</sup> w artykule publikowanym w specjalnym numerze *Public Opinion Quarterly*, poświęconym zmianie postaw; ogranicza się do stwierdzenia, że czynnik oceny najlepiej odpowiada postawie, lecz jej nie wyzerpuje.

Ciekawą pozycję w tej sprawie zgłasza J. Brinton. Twierdzi on, że ponieważ postawa wobec pewnego zjawiska nie znajduje swego potwierdzenia na wszystkich skalach dyferencjału, powstaje trudność przy uznaniu, które ze skal są charakterystyczne dla postaw. Brinton proponuje w takich badaniach posługiwać się dodatkową skalą, posiadającą na swych skrajnościach: jesteś za X, jesteś za Y, które wyznaczają kierunek i intensywność postawy. Dane z pozostałych skal miałyby charakter pomocniczy i służyć by mogły do pogłębienia analizy.

Przedstawiona przez Osgooda i współautorów metoda znajduje zastosowanie w różnych badaniach na polu psychologii indywidualnej, psychologii społecznej, psychiatrii i socjologii. Jak staraliśmy się wykazać, korzysta z niej również wiedza o prasie i masowym przekazie. W polskich badaniach prasoznawczych nie stosowano dotychczas dyferencjału semantycznego<sup>6)</sup>. Dobór przymiotników w takich badaniach wymaga dużej ostrożności, istnieją bowiem w naszym języku pewne tradycyjne konotacje znaczeniowe, mogące wpłynąć na inny układ wyników.

Test wystandardyzowano i stosowano najczęściej wśród studentów amerykańskich, grupy dojrzałej umysłowo i o rozwiniętym słownictwie. Stosowanie go do innych grup wymaga poczynienia w nim stosownych zmian.

<sup>5)</sup> Charles E. Osgood: Cognitive Dynamics in Human Affairs. *Public Opinion Quarterly*, Summer 1960.

<sup>6)</sup> Autor tego artykułu użył dyferencjału semantycznego w badaniach nad recepcją plastyki przez młodzież licealną, przeprowadzonych w czerwcu 1962 roku, o których poinformujemy na łamach *Zeszytów Prasoznawczych*.

#### A N E K S

Zespół 50 par przymiotników do skal dyferencjału semantycznego w brzmieniu angielskim, z polskim tłumaczeniem (według książki *The Measurement of Meaning*).

1. good — bad (dobry — zły)
2. large — small (duży — mały)
3. beautiful — ugly (piękny — brzydki)
4. yellow — blue (żółty — niebieski)
5. hard — soft (twardy — miękki)
6. sweet — sour (słodki — kwaśny)
7. strong — weak (silny — słaby)
8. clean — dirty (czysty — brudny)
9. high — low (wysoki — niski)
10. calm — agitated (spokojny — wzburzony, gwałtowny)
11. tasty — distasteful (smaczny — niesmaczny)

12. valuable — worthless (wartościowy — bezwartościowy)
13. young — old (młody — stary)
14. red — green (czerwony — zielony)
15. kind — cruel (łaskawy, miły, czuły — okrutny)
16. loud — soft (głośny — cichy)
17. deep — shallow (głęboki — płytki)
18. pleasant — unpleasant (miły — niemiły, przyjemny — nieprzyjemny)
19. black — white (czarny — biały)
20. bitter — sweet (gorzki — słodki)
21. happy — sad (wesoły — smutny)
22. sharp — dull (ostrzy — tępny)
23. empty — full (pusty — pełny)
24. ferocious — peaceful (dziki — spokojny, pokojowy)
25. heavy — light (ciężki — lekki)
26. wet — dry (mokry — suchy)
27. sacred — profane (uświęcony, święty, religijny — świecki, bluźnierczy, pogański)
28. relaxed — tense (rozluźniony — napięty)
29. brave — cowardly (odważny — tchórzliwy)
30. long — short (długi — krótki)
31. rich — poor (bogaty — biedny)
32. clear — hazy (wyraźny, jasny — mglisty)
33. hot — cold (gorący — zimny)
34. thick — thin (gruby — cienki)
35. nice — awful (ładny, miły, uprzejmy, wykwintny, subtelny — straszny, odstrę-  
czający)
36. bright — dark (jasny — ciemny)
37. bass — treble (basowy — sopranowy)
38. angular — rounded (kanciasty — obły)
39. fragrant — foul (wonny — śmierdzący)
40. honest — dishonest (uczciwy — nieuczciwy)
41. active — passive (czynny — bierny)
42. rough — smooth (chropawy — gładki)
43. fresh — stale (świeży — zestarzały)
44. fast — slow (szybki — wolny)
45. fair — unfair (nieposzlakowany, honorowy — niehonorowy)
46. rugged — delicate (szorstki — delikatny)
47. near — far (bliski — daleki)
48. pungent — bland (ostrzy — łagodny)
49. healthy — sick (zdrowy — chory)
50. wide — narrow (szeroki — wąski)

## DZIEJE DRUKARSTWA

Alodia Kawecka-Gryczowa, Krystyna Korotajowa: DRUKARZE DAWNEJ POLSKI OD XV DO XVIII W. Tom 4, Pomorze. S. 534.

Ta obszerna praca objęła dotychczas dzieje drukarstwa w Wielkim Księstwie Litewskim oraz na tzw. ziemiach ruskich. Kolejny tom obejmuje tereny północne wchodzące bezpośrednio lub na zasadzie lenna w skład dawnego państwa polskiego.

Dzieje oficyn do r. 1657 potraktowano w miarę możliwości dość obszernie, wiele uwagi poświęcono królewickim drukarniom i działaczom na niwie propagandy piśmiennictwa polskiego. Autorki zdecydowały się wprowadzić do swej pracy oficyny pomorskie mimo, że współdziałały w germanizowaniu ludności słowiańskiej. Wyszły jednak z założenia, że nam, jako prawowitym właścicielom tych ziem, nie może być obojętna ich przeszłość. Pilnie jednak śledzą choćby nikłe ślady kontaktów tych oficyn z Polską.

Zgodnie z wytycznymi przyjętymi dla całości dzieła, umieszczono i w tym tomie artykuły omawiające pełną działalność takich drukarzy, którzy stawiali swe pierwsze kroki w innych dzielnicach Polski, a na Pomorzu znaleźli się w późniejszym okresie swego życia. Tak było z Janem Maleckim ze Sącza, którego rola w kształtowaniu piśmiennictwa narodowego pierwszych dziesiątków lat drukowanej książki w Krakowie jest znana. Nowością w artykułach tego tomu jest mniej lub więcej ograniczona próba charakterystyki kierunku wydawniczego oficyn. Natomiast studia dotyczące drukarstwa XVI wieku zostały poszerzone dzięki badaniom skierowanym na produkcję warsztatów i jej stronę typograficzną. W pracy uwzględniono przede wszystkim te placówki, które brały żywy, aktywny udział w rozwoju piśmiennictwa narodowego, w szerzeniu humanizmu i reformacji. Niektóre artykuły przybrały znamiona rozpraw z dziejów nie tylko drukarstwa, ale i reformacji. Wielką rolę w opracowaniu tego tomu odegrały publikacje jubileuszowe ukazujące się w rocznicę wynalezienia druku.

(St. P.)

## MONOGRAFIA BAŁAMUTA

Mieczysław Ingłot: BAŁAMUT PETERSBURSKI 1830—1836. ZARYS MONOGRAFII CZASOPISMA. Wrocław 1962, s. 104. (Acta Universitatis Wratislaviensis nr 2. Prace Literackie 4. Maszynopis powielany).

Do rzadkich u nas monograficznych opracowań poszczególnych czasopism, przybyła nowa interesująca pozycja: zarys monograficzny tygodnika literacko-satyrycznego *Balamut*, wydawanego w Petersburgu w latach 1830—1836 przez małą grupę Polaków, wychowanków Uniwersytetu Wileńskiego, przebywających na służbie rządowej w stolicy nadniewskiej. Czasopismo to, fenomen w dziejach naszej prasy, niemal przeoczone, zasługiwało na szczegółową analizę i dokładny opis. Zadanie podjął autor, który wcześniejszą rozprawą o poglądach literackich koterii petersburskiej w latach 1841—1843 (Wrocław 1961), złożył dowody pełnej orientacji w zagmatwanych stosunkach kulturalnych i politycznych tego okresu, a nawet wśród prekursorów literackich tejże koterii nakreślił obok rysów *Tygodnika Petersburskiego*, również syntetyczny profil *Balamuta*.

Szkic ten rozrósł się w pracy obecnej do rozmiarów zarysu monograficznego o ustaleniach ważnych i propozycjach interesujących. Autor wyzyskał polską i rosyjską literaturę przedmiotu, sięgnął nawet do zbiorów leningradzkiego Państwowego Archiwum Historycznego oraz do zasobów rękopisów Instytutu Historii Literatury Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie, a przede wszystkim przewertował sześć roczników *Balamuta*, wydobywając z nich trafną egzemplifikację i charakterystykę czasopisma, wykrywając i analizując jego programowe tendencje polityczne, społeczne i literackie oraz filiacje wiążące go, poprzez wileńskie *Wiadomości Brukowe*, z ideałami wieku Oświecenia.

*Balamut*, podobnie jak dawniej *Monitor* i *Wiadomości Brukowe* walczył „o wychowanie oświeconego i pracowitego obywatela kierującego się laicką moralnością”. Satyra przybiera jednak w *Balamucie* nową funkcję, uwalnia się od więzów utylitaryzmu oświeceniowego, rezygnuje z moralizatorskich tendencji, czyni zdecydowany krok w kierunku realizmu krytycznego i przynosi na gruncie polskim niebywałą nowość: nowy gatunek obserwacji realistycznej: szkic fizjologiczny (s. 44—53). Wydobycie

pierwszych śladów tego nowego gatunku literackiego i niewątpliwie prekursorstwo w nim *Balamuta*, to odkrycie autorskie bodaj najważniejsze.

Niemniej interesujący wypadł rozdział analizujący opowiadania zamieszczone w *Balamucie*, z ważnym wykrzykiem filiacji z narratorskimi utworami Puszkina, z trafną obserwacją zmiany koncepcji bohatera utworu, wbrew konwencji romantycznej. Poddajmy tutaj marginalnie pewną sugestię: czy nie udałoby się w tym materiale wykryć też pewnej utajonej riposty Sękowskiego w stosunku do Gogola, zwłaszcza w opisie Petersburga? Wiadomo bowiem, jak wprost obsesyjnie Sękowski niecierpiał Gogola, starając mu się wszędzie przeciwstawić i dokuczać. Czynił to często aluzyjnie i anonimowo, gdziekolwiek mógł.

Ciekawie również przedstawiają się dalsze rozdziały pracy: *Balamut*, a literatura francuska, ujawniające niespodziewanie zaczątki recepcji Balzaka już w latach 1830-tych, pierwszy przykład fragmentu Rabelais'ego, potępienie francuskiej „literatury szalonej”, a jednocześnie szybkie przyswajanie sobie jej nowych chwytów. Rozdział następny poświęcił autor debiutanckim juveniliom Kraszewskiego w *Balamucie*. Nieco dokładniej zanalizował tę sprawę później w osobnym artykule: „Nieznany epizod twórczości J. I. Kraszewskiego w latach 1830—1833” (*Ruch Literacki* 1962 nr 6). Zobrazował następnie stosunek *Balamuta* do romantyzmu na tle literatury krajowej lat 1832—1848, egzemplifikując walkę z mitologizowaniem życia przez literaturę, walkę z sentymentalizmem i czadem romantycznym, postulowanie nowej literatury, nowego widzenia rzeczywistości. Przekroczył nawet ramy tematu zbaczając dygresyjnie w stronę późniejszych utworów Leszka Borkowskiego i Dzierżkowskiego, spadkobierców satyrycznego nurtu *Wiadomości Brukowych* i *Balamuta*. Chociaż o bezpośrednich wpływach nie mogło być mowy, to jednak ciekawe te uwagi, z innymi wypowiedziami, podmurowały tezy autora określające pozycję *Balamuta*.

W zakończeniu przeświecił autor syntetycznie i ujął lapidarnie przyczyny upadku *Balamuta*, który był, mimo wielu cech pozytywnych, w gruncie rzeczy oparty na rosyjskim modelu pism rządowych, atakujących arystokrację i szlachtę, kokietujących mieszczaństwo i biurokrację, wymijających sprawę chłopską. Czasopismo redagowane przez skompromitowanych sługusów caratu, oportunistów politycznych, karierowiczów niena-

widzących idei walki wyzwolenczej, realizujących zasadnicze myśli polityczne zaborców, nie mogło zbyt długo liczyć na poparcie polskiej opinii publicznej nawet po rozpaczliwej klęsce powstania listopadowego.

Niezmiernie interesująca praca Mieczysława Inglota posiada nieco szkicowy charakter. Szata graficzna powielonego maszynopisu (zaledwie w 200 egzemplarzach) wrazenie to powiększa. Niektóre rozdziały, zwłaszcza pierwszy: W kręgu redakcyjnym, domagałyby się szerszego potraktowania.

Niezwykła postać Józefa Sękowskiego, pisarza, który zaważył też na literaturze rosyjskiej, prosiłaby się o żywsze i barwniejsze rumieńce, do czego materiałów miał autor z pewnością pod dostatkiem. O Sękowskim pisali wiele — jak wiadomo — Bieliński, Czernyszewski i mnóstwo innych. Może też niesłuszne było zepchnięcie do odsyłaczowej wzmianki informacji o wybornym przekładzie w *Balamucie* już w 1831 roku kilku sporych fragmentów słynnej komedii Gribojedowa „Gore od uma”, w czasie, gdy niektóre z tych fragmentów nie były jeszcze drukowane w oryginale, czyli, że tłumaczono je z rękopisu. Można się domyślać, że autorem tego przekładu mógł być jedynie Adam Rogalski, pierwszy redaktor *Balamuta*, tłumacz Puszkinińskiej Fontanny w Bachczyseraju (1826), recenzowanej przez Mickiewicza w *Moskowskim Tielegrafie* (zob. M. Toporowski: Puszkini w Polsce, 1950, s. 36). Właśnie trudne sprawy dochodzenia autorstwa utworów, przeważnie w *Balamucie* anonimowych, wymagałyby może również szerszego uwzględnienia i zbadania.

Nasuwa się w końcu refleksja, że jedynie monografie poszczególnych czasopism, obfite w wyniki, jak omówiona, utworzą drogę do przyszłej syntezy dziejów rozwoju naszego czasopiśmiennictwa, na którą wciąż czekamy.

Piotr Grzegorzczak

#### PRASA W XIX WIEKU

Stanisław Wasylewski: ŻYCIE POLSKIE W XIX WIEKU. Opracował, przedmową i przypisami opatrzył Zbigniew Jabłoński. Kraków 1962. Wydawnictwo Literackie, s. 633.

Autor w omawianej książce tak charakteryzuje swój warsztat, a i swoją sztukę pisarską: „Ciekawiły mnie sprawy za-

zwyczaj nie interesujące naukowców naszych. Historia kultury obyczajowej traktowana jest u nas z lekceważeniem, spychana na ostatni plan, niegodna zainteresowań szanującego się badacza (...). Ambicją moją było zawsze gromadzenie takich kamyczków — realiów składających obraz całości potocznego życia. Ważne, uroczyste wydarzenia starałem się naświetlić chociażby anegdotą, która w moich opowiadaniach była ważniejsza niż dokument z pieczęciami". Toteż praca, o charakterze encyklopedycznego czy leksykonowego zarysu, nosi raczej charakter zbioru esejów osnutych wokół XIX-wiecznego życia polskiego, a pod względem poznawczym w grupie dzieł popularyzatorskich musi ustąpić miejsca podobnym w charakterze studiom Władysława Łozińskiego.

Nas interesuje tu jeden problem — miejsce prasy i czasopiśmiennictwa — według interpretacji St. Wasylewskiego w XIX-wiecznej Polsce. Przy takim założeniu pisarskim jakie powyżej scharakteryzowaliśmy, niewiele możemy oczekiwać od autora. Po przewertowaniu książki spotykamy jednak jeszcze mniej informacji, niż ich się spodziewaliśmy, zważywszy na wcale nie małą rolę piśmiennictwa periodycznego nie tylko w zakresie kształtowania postaw opiniotwórczych, ale i rozwoju kultury umysłowo-duchowej.

W omawianym dziele jest skromny (bo liczący zaledwie 16 stron) rozdziałik zatytułowany „Czasopisma, książki, wydawcy”, poruszający m. in. wybrane zagadnienia z dziejów czasopiśmiennictwa satyrycznego, czasopism ilustrowanych, z polskich tradycji wydawniczo-drukerskich Petersburga i Wrocławia. Jest syntetyczny rozwój dziennikarstwa polskiego, a jego najcenniejszym osiągnięciem — zdaniem autora — mickiewiczowska *Trybuna Ludów*. Wreszcie wspomnieć należy jeszcze o dwu rozdziałach: „Honoraria autorskie wynalazkiem XIX wieku” oraz „Książka w przedpłacie” (zagadnienia kolportażu) — oba problemy ciekawe dla historyka prasy, lecz tu zawężone jedynie do spraw księgoznawczych.

Na marginesie lektury zauważyłem inny moment, który w tym miejscu chciałbym zasygnalizować. W skąpem rozdziale dotyczącym czasopiśmiennictwa i dziennikarstwa większość uwagi autor poświęca rozwojowi dowcipu i satyry, jej roli w urabianiu i kształtowaniu opinii. Te uwagi autora można z powodzeniem potraktować jako propozycję badawczą dla historyków prasy — na czoło zaś wysu-

nie się ich geneza, sposób rozpowszechniania, skuteczność i trwałość w procesach opiniotwórczych.

Swe omówienie „Życia polskiego w XIX wieku” zakończę uwagą natury ogólniejszej. Pożyteczne na półkach księgarskich dzieło ukazało się w wytwornej szacie graficznej (zasługa wydawnictwa) i z obszernym komentarzem, aparatem krytycznym w opracowaniu Zbigniewa Jabłońskiego.

Książkę St. Wasylewskiego zamyka cenny „Kalendarz wydarzeń XIX wieku”, do którego wypadnie zaglądnąć i historykowi prasy.

(sd)

#### POLONICA AUSTRALIJSKIE

Lech Paszkowski: POLACY W AUSTRALII I OCEANII 1790—1940. Wyd. B. Świdorski, Londyn 1962, s. 344.

Jest to książka poświęcona dziejom emigracji polskiej w Australii i Oceanii. Nasza emigracja pojawiła się na tym egzotycznym terenie w drugiej połowie XIX wieku w okresie odkrywania tego mało jeszcze wówczas znanego kontynentu i gorączki złota. Dotarły tam spośród naszej emigracji, głównie politycznej, jednostki najbardziej przedsiębiorcze, wielu żołnierzy-powstańców począwszy od Wielkiej Emigracji.

Paszkowski, omawiając różne przejawy działalności polskich emigrantów nie pominął i prasy. W króciutkim podrozdziale (s. 70) „Początki prasy polskiej” podaje, że pierwszym pismem polskim w Australii była *Polonia* wydawana w latach 1929—30 w Brisbane przez Stefana Połotyńskiego. Wyszło kilkanaście numerów. Od 1932 r. we francuskim tygodniku *Le Currier Australien* był dział polski redagowany przez Rusieckiego, a następnie (w języku angielskim) przez Lewickiego.

Przez szereg lat wydawał odbijaną fotograficznie w formacie pocztówki „gazetkę” pod nazwą *Gazetka* Zygmunt Romaszkiewicz. Wyszło jej, jak podaje autor książki, podobno koło stu numerów, jeszcze także w czasie II wojny światowej.

I na tym koniec.

W drugiej części książki Paszkowski przedstawia sylwetki wybitnych polskich emigrantów. Byli wśród nich ludzie trudniący się również dziennikarstwem. Np. Sygurd Wiśniowski, autor wspomnień „Dziesięć lat w Australii” (lata 1862—72) i powieści, pracował przez pewien czas w redakcji *Ravenwood Miner*. Po powrocie do kraju pisał do lwowskiej *Gazety Narodowej*, a gdy z kolei wyjechał do Ameryki pisywał do gazet amerykańskich i krajowych.

Dziennikarką była Janina Czaykowska, która przyjechała do Australii w 1910 r. i w dzienniku *Evening News* była krytykiem sztuki.

Dziennikarstwem trudnił się również pochodzący z warszawskiej rodziny wydawców prasowych Władysław Noskowski. Podczas I wojny światowej po kilkuletnim pobycie w Australii wyjechał do USA, gdzie był duszą wydawanego w Waszyngtonie miesięcznika *Free Poland*. Po wojnie wrócił do Australii i publikował liczne artykuły w pismach australijskich. W dzienniku *Sydney Morning Herald* pisywał przez 20 niemal lat dwa razy w tygodniu (był również krytykiem muzycznym). Sam wydawał nawet czasopisma w języku angielskim. Wysyłał korespondencje do Polski.

Z punktu widzenia historyka prasy byłoby w świetle tych faktów interesujące stwierdzenie, czemu na kontynencie australijskim tak późno narodziła się prasa polonijna i czemu była tak wątpliwa. W kontekście książki jest to dla autora problem drugoplanowy i — niewyjaśniony. Emigracja do Australii nie była w XIX w. tak masowa jak np. do Stanów Zjednoczonych. Z drugiej jednak strony, biorąc tylko pod uwagę cytowane przez Paszkowskiego pisma australijskie z okresu Powstania Styczniowego, które nie rzadko pisały o sprawach polskich, sądzić by można, że były warunki do wcześniejszego powstania tam jakichś zaczątków prasy polonijnej. Emigranci niemieccy mieli pismo swej grupy narodowościowej już w 1850, Walijczycy i Francuzi — w 1892, Chińczycy i Grecy — w 1914.

Trzy wychodzące obecnie polonijne tygodniki w Australii (*Wiadomości Polskie*, *Nasza Droga*, *Tygodnik Katolicki*) zajmują trzecie pod względem nakładów miejsce wśród tamtejszej prasy emigracyjnej (po niemieckiej i włoskiej). W Australii mieszka obecnie ok. 75 tys. dorosłych Polaków.

#### DZIENNIKARZ POLONIJNY

Kazimierz J. Mazurkiewicz.  
Wiktor Turek: ALFONS J. STANIEWSKI (1879—1941). Przyczynek do historii prasy polskiej w Kanadzie. Przy współpracy Williama S. Sewella i Tadeusza Brzezińskiego, pod redakcją Franciszka Głogowskiego. Toronto Polish Alliance Press Ltd. 1961. Str. 62.

Dwudziesta rocznica śmierci znanego działacza społecznego, organizatora stowarzyszeń polonijnych i dziennikarza polonijnego Alfonsa J. Staniewskiego przypadająca 16 maja 1961 r. (a więc zbiegająca się z obchodami 300-lecia prasy polskiej) stała się dla przyjaciół zmarłego oraz historyka Polonii kanadyjskiej — Wiktora Turka, okazją do podjęcia tego wydawnictwa.

Broszura poświęcona Staniewskiemu jest pracą zbiorową pod wspólną redakcją obecnego redaktora torontońskiego tygodnika *Związkowiec* — Franciszka Głogowskiego. W angielskiej przedmowie do broszury o Staniewskim Głogowski uzasadnia cel tego wydawnictwa i omawia przedstawione na dalszych stronach dwa wspomnienia o Staniewskim oraz dwa obszerniejsze szkice poświęcone społecznej i dziennikarskiej działalności Staniewskiego. Wspomnienie Williama S. Sewella oprócz czysto grzecznościowych zwrotów zawiera pozytywną ocenę szerokiej działalności A. J. Staniewskiego na gruncie przystosowywania się młodej imigracji polskiej do warunków życia i pracy w Kanadzie. Ostatni konsul generalny rządu sanacyjnego w Kanadzie — Tadeusz Brzeziński — widzi w Staniewskim szczerego patriotę, szermierza idei sprawiedliwości społecznej w wydaniu będącej pod wpływami Piłsudskiego PPS. Właśnie za ten patriotyzm i radykalizm społeczny wyrażany na szpaltach redagowanego przez siebie *Związkowca* stał się Staniewski, według T. Brzezińskiego, z jednej strony przedmiotem ataków „kanadyjskich ekspozytur Kominternu”, z drugiej zaś rządu sanacyjnego, który pozbawił *Związkowca* debitu na Polskę. Kim więc właściwie był A. J. Staniewski? Czyje interesy reprezentował, o jakie idee walczył? Odpowiedzi na te pytania znajdujemy w obszernym wspomnieniu o pierwszym redaktorze *Związkowca* napisanym przez współpracownika i przyjaciela Staniewskiego, K. J. Mazurkiewicza oraz w ar-

tykule Wiktora Turka, zawierającym bodaj najwięcej solidnego materiału historycznego.

Staniewski urodził się w 1879 r. na wsi lubelskiej. Już jako uczeń szkoły średniej związał się z ruchem niepodległościowym, za co w 1894 r. wydany zostaje przez władze ze szkoły średniej. Rozpoczyna pracę jako robotnik, a jednocześnie działa jako kolporter pism i broszur socjalistycznych. Sledzony przez carską policję zostaje w 1898 r. zmuszony do opuszczenia zaboru rosyjskiego. Zatrzymuje się najpierw w Szwajcarii, potem na krótko w Holandii, Francji i Szkocji. Na dłużej, bo na około 9 lat, osiedla się dopiero w Anglii. Już jako obywatel brytyjski, wyjeżdża w 1910 roku do Kanady, rozwijając niemal natychmiast po przyjeździe ożywioną działalność uświadamiającą i organizacyjną. Pod pseudonimem „towarzysza Janickiego” daje się poznać jako wytrwały mówca na zgromadzeniach robotników polskich i rosyjskich.

Przed pierwszą wojną światową środowiska emigracji słowiańskiej były ogromnie zacofane, nie miały przywódców, ani swoich organizacji. Oczywiście, ułatwiał to fabrykantom bezwzględny wyzysk tych środowisk. „Tow. Janicki” usiłował wyrwać emigrantów z politycznego marazmu, namawiając ich, aby przystępowali do powstających coraz liczniej organizacji związkowych. Ten okres w działalności „tow. Janickiego” na terenie Kanady był z pewnością najbardziej konstruktywny.

Potem Staniewski rozwinął działalność na gruncie organizacji polonijnych. W Toronto zreorganizował grupę socjalistyczną p. n. „Potęga” będącą filią amerykańskiego Związku Socjalistów Polskich i tak jak on, wiążącą nadzieję na niepodległość Polski z Legionami Piłsudskiego i państwami centralnymi. Taka orientacja „Potęgi” nie mogła się podobać władzom kanadyjskim, które też w 1916 roku ją rozwiązały. Po wojnie podejmowane przez Staniewskiego próby odbudowy „Potęgi” nie powiodły się — większość członków tej organizacji przeszła bowiem bardziej na lewo, ciążąc najwyraźniej ku konsolidującemu się wówczas w Kanadzie ruchowi komunistycznemu.

W 1918 roku Staniewski tworzy więc nową organizację — Spójnię Narodową Polską, która rozwija działalność głównie na polu oświaty i kultury. Widząc jednak, że mimo ogromnych wysiłków i nawet zmiany nazwy (na Spójnię Postępową Polską), organizacja rozrasta się

bardzo powoli, Staniewski poczyna dążyć do połączenia jej z istniejącym w Kanadzie od 1907 roku towarzystwem Synów Polski. Do fuzji tych dwóch towarzystw dochodzi w 1923 roku. W rok później nowa organizacja przyjmuje nazwę Związku Polaków w Kanadzie. Od pierwszych dni swego istnienia orientuje się on na Polską Partię Socjalistyczną i z tej racji stoi w opozycji do kanadyjskich i amerykańskich agentur narodowej demokracji. Do końca życia Staniewski, pełniąc różne funkcje organizacyjne i dziennikarskie, pozostał jednym z czołowych działaczy Związku Polaków w Kanadzie.

Organizacyjną działalność Staniewskiego omówiliśmy tak szeroko, ponieważ dopiero na jej tle widoczny jest pierwszy redaktor *Związkowca* jako dziennikarz i publicysta. Zresztą obydwie te formy działalności społecznej w wypadku Staniewskiego stale się ze sobą przeplatają. Tak więc na swoją pierwszą dziennikarską funkcję był Staniewski wprowadzony już w 1921 roku dzięki poparciu towarzyszy ze Spójni. Został wtedy redaktorem wydawanego od 1919 r. w Toronto tygodnika *Nowe Życie*. Ponieważ, jak twierdzi W. Turek, nie zachował się ani jeden numer tego pisma, trudno dziś powiedzieć, jakie poglądy na jego łamach Staniewski reprezentował. Należy sądzić, że były to poglądy zbliżone do ideowych założeń socjalistycznej Spójni.

*Nowe Życie* pozbawione zdrowych podstaw finansowych i poparcia zrzeszeń polonijnych upadło już w r. 1922. Od tego czasu nie słychać, aby Staniewski w ciągu najbliższych lat parał się dziennikarstwem. Dopiero w 1929 r. po powrocie z wizyty w Polsce obejmuje redaktorski stołek w starym tygodniku socjalistycznym wychodzącym w USA od r. 1896 pt. *Robotnik Polski*. W owym czasie tygodnik ten wydawany był w Detroit. Już przedtem jednak dał się Staniewski poznać czytelnikom prasy polonijnej w Stanach Zjednoczonych pisując korespondencje jako „Ajotes”, „Mentroist” lub „Kanadyjczyk” w *Robotniku Polskim*, *Amerycje-Echu*, *Dzienniku Ludowym* i w kilku innych pismach polonijnych.

W 1930 roku Staniewski wraca do Kanady, lecz nie do pracy dziennikarskiej. Najpierw jako właściciel kina, potem zaś jako księgarz i sklepikarz próbuje, bez powodzenia, szczęścia w interesach. Jest rzecz jasna, w szeregach tych, którzy w 1933 roku wydają na powielaczu pierwszy numer *Związkowca* (organ



Związku Polaków w Kanadzie). Gdy z początkiem 1934 roku *Związkowiec* rozpoczyna swoją „drukowaną” egzystencję, Staniewski zostaje mianowany jego redaktorem. Na tym stanowisku pozostaje nieprzerwanie aż do swojej śmierci w 1941 roku. Trzeba tu dodać, że jest redaktorem nie tylko w technicznym i administracyjnym tej funkcji znaczeniu, ale także czołowym publicystą, komentatorem i felietonistą tygodnika. Jego działalność dziennikarska, idąca zresztą do ostatnich dni życia w parze z działalnością odczytową i publiczną w ogóle, wyryła głębokie piętno na postawach ideowych Związku Polaków w Kanadzie.

Wróćmy teraz do postawionego na wstępie pytania: jakie poglądy Staniewski głosił i jakie idee zaszczeplił?

Z pewnością nie był marksistą, nawet w pierwszym wczesnym okresie bogatej i wszechstronnej działalności publicznej. Wyszedł ze środowiska socjalistów polskich i właściwie tym ideałom pozostał do ostatnich dni swego życia wierny. Trudno mieć o to do niego pretensje. Choć bowiem należał przez długie lata do zwolenników PPS, choć był jednym z fanatycznych wielbicieli Piłsudskiego, to przecież po wizycie w Polsce w 1928 roku, jak pisze W. Turek, nie zawahał się przed ostrą krytyką swoich byłych towarzyszy, którzy osiągnąwszy władzę w rezultacie przewrotu majowego, odeszli od socjalizmu i demokracji i — wbrew woli większości narodu — wstąpili na drogę dyktatury.

Między wierszami artykułu Turka wyczytać można, że w tym okresie był Staniewski chyba najbliższy radykalnej lewicy polonijnej. Potem jednak, w latach poprzedzających II wojnę światową, odrzucił jednolitofrontowe propozycje wysuwane przez wychodzący w Toronto lewicowy *Głos Pracy*. Z pewnością na tej nieprzejednanej postawie Staniewskiego zaciążyły powiązania z antykomunistycznym kierownictwem Związku Polaków w Kanadzie oraz sprawowanie funkcji redaktora *Związkowca*, będącego organem tej organizacji.

Bez wątplenia konstruktywny był w poglądach Staniewskiego jego krytyczny stosunek do rządów sanacyjnych. Na łamach *Związkowca* niejednokrotnie dawał tego wyraz. Co więcej, drukował nawet konfiskowane w kraju listy byłych więźniów brzeskich. Ostrzegał również Polonię przed manifestowaniem sympatii dla faszyzującego rządu w Warszawie. Warto na koniec wspomnieć o antyklerykalizmie pierwszego redak-

tora *Związkowca*. Prawdopodobnie ten programowy antyklerykalizm Staniewskiego był przyczyną odsuwania go od sprawowania kierowniczych funkcji w Związku Polaków w Kanadzie, którego był przecież faktycznym założycielem i przez długie lata czołowym działaczem.

Mimo te wszystkie niekonsekwencje w poglądach, postawie i działalności A. J. Staniewskiego można chyba powiedzieć, że w sumie odegrał on pozytywną rolę w procesie organizowania i konsolidowania się społeczności polonijnej w Kanadzie oraz w dziele tworzenia prasy polonijnej w tym kraju. Broszura K. Mazurkiewicza i W. Turka jest więc cennym przyczynkiem do dziejów tej prasy.

Jan Fiebig

#### PRASA W KONSPIRACJI

Stanisław Sierotwiński: *KONSPIRACYJNY MIESIĘCZNIK LITERACKI*. Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, Kraków 1961, z. 11, s. 155—173.

Stanisław Sierotwiński: *MATERIAŁY DO LITERATURY W PODZIEMIU 1939—1944*, Zeszyty Naukowe UJ 36, Prace Historyczno-literackie z. 4, Kraków 1961, s. 147—167.

Studium Stanisława Sierotwińskiego, cenionego badacza i znawcy ruchu literacko-wydawniczego w latach konspiracji, jest na pewno jednym z nielicznych studiów monograficznych poświęconych konspiracyjnemu piśmu. Skąd takie wyróżnienie *Miesięcznika Literackiego* spośród dwudziestu kilku konspiracyjnych periodyków o profilu kulturalno-literackim? Widzę co najmniej dwa powody:

*p r i m o*: aktualne nastawienie warsztatu badawczego. St. Sierotwińskiego, który dąży do opracowania zarysu monograficznego ruchu wydawniczego w okupowanym Krakowie;

*s e c u n d o*: *Miesięcznik Literacki* był w Krakowie prawie jedynym periodykiem literackim (trzeba tu jedynie wymienić efemeryczny *Naród i Kulturę*, *Miesięcznik Kulturalny Polski Podziemnej*, którego pierwszy i jedyny (?) nr ukazał się w listopadzie 1941). Był periodykiem osiągniętym dość wysoki nakład (do

100 egz.), jak na pismo specjalistyczne drukowane w konspiracji, tuż pod bokiem okupacyjnych władz hitlerowskich, wychodzącym b. regularnie. Te powody chyba całkowicie wyjaśniają owe wyróżnienie czasopisma.

*Miesięcznik Literacki* (ukazywał się od listopada 1942 do czerwca 1943 pod red. Tadeusza Kwiatkowskiego i Wojciecha Zukrowskiego, przy współpracy Kazimierza Wyki) zdobył już w czasie okupacji wysoką ocenę na łamach innych czasopism. W tym miejscu mogą jedynie przywołać oceny *Kultury Jutra*, czy też *Sztuki i Narodu* (tekst tych wypowiedzi podaje autor rozprawy). Skupione wokół pisma środowisko pisarskie miało poważny dorobek twórczy, wiele pozycji zamieszczonych w piśmie niejednokrotnie wznawiano po wojnie. Wreszcie — periodyk był poświęcony problemom literacko-artystycznym, bynajmniej jednak nie oznacza to, by nie udzielał chętnie swych łam twórczości publicystycznej. Publicystyka pisma może być dziś wystarczającą wskazówką do określenia programu ideowego i społeczno-kulturalnego pisma (m. in. „Tradycja a przyszłość”. „Nadzieja na emigrację” K. Wyki. „Literatura a naród”, „Światopogląd, tendencja i ortodoksja” J. Turowicza).

Autor monografii jest historykiem literatury, ale jego studium o *Miesięczniku Literackim* wychodzi poza konwencje prac historyczno-literackich; praca jest równocześnie cenną rozprawą prasoznawczą. Prócz analizy i oceny (zarówno tekstów literackich jak i publicystycznych) autor wiele uwagi poświęcił dziejom pisma, organizacji pracy redakcji. Czyni również próby scharakteryzowania metod rozpowszechniania pisma. Wiele miejsca w tej pracy zostało poświęcone opisowi zarówno cech formalnych czasopisma, jak i wyglądu zewnętrznego i wewnętrznego.

Uzupełnieniem monografii jest spis treści poszczególnych numerów oraz Skorowidz autorów i tytułów w *Miesięczniku Literackim*.

„Materiały do literatury w podziemiu 1939—1944” wymieniamy tu nie tyle z uwagi na zawarty wykaz czasopism poświęconych sprawom kultury i literatury (przedmiot oddzielnej, ciekawej rozprawy Władysława Bartoszewskiego pt. „Konspiracyjne czasopiśmiennictwo kulturalne w kraju w latach 1939—1945” w *Twórczości* 1961 nr 10, s. 81—102), co dla ciekawych spostrzeżeń dotyczących metodologii badań nad drukami konspiracyjnymi.

(sd)

## KULTURA JĘZYKA

Witold Doroszewski: O KULTURĘ SŁOWA. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962. Str. 890.

Rok 1962 był rokiem powszechnego zainteresowania współczesną polszczyzną, zmianami, które się w niej dokonują oraz przypisywanymi jej tendencjami rozwojowymi. Przejawem tego zainteresowania była zarówno zainicjowana przez A. Kijowskiego dyskusja nad językiem (zabrali w niej głos m. in. Z. Klemensiewicz, M. Wańkowicz, K. Wyka i J. Przybos), jak i ogromny popyt na poprawnociowe wydawnictwa, wśród których bestsellerem roku była książka Witolda Doroszewskiego „O kulturę słowa”.

Autor, jeden z najwybitniejszych współczesnych językoznawców polskich, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, cieszy się od lat w społeczeństwie autorytetem najwyższej instancji w dziedzinie ortopeii. Taki autorytet wydatnie pomogły mu ugruntować popularne „Rozmowy o języku” od kilkunastu lat nadawane przez Polskie Radio, częściowo opublikowane w formie książkowej w latach 1948—54. Materiał „Rozmów”, wzbogacony tekstami audycji radiowych z lat 1954—57 i nieco przedręgowany, złożył się na treść omawianej książki. Jest ona zbiorem około 1100 odpowiedzi na różne wątpliwości językowe radio-słuchaczy. Tylko nieliczne z tych odpowiedzi ograniczają się do kilkuzdanowego orzeczenia normatywnego. Znako-mita większość — to mniej lub bardziej obszerne artykuły poświęcone różnym formom językowym. Wszystkie natomiast budzą szacunek dla wiedzy i szerokich horyzontów autora oraz uznanie dla umiejętności podania materiału w sposób przystępny i interesujący, a przy tym bez kokieterijnego mizdrzenia się, właściwego wielu poczynaniom popularyzatorskim.

Całość podzielono na osiem rozdziałów według dziedzin nauki o języku. (Zagadnienia ogólne; Frazeologia, składnia, stylistyka; Znaczenie wyrazów; Pochodzenie i historia wyrazów; Słowotwórstwo; Odmiana; Wymowa; Pisownia.) Choć taka zasada klasyfikacji materiału musiała przysporzyć redaktorom wiele kłopotów, niektórych niekonsekwencji nie udało się uniknąć całkowicie. Co najmniej w kilkunastu wypadkach czytelnik ma prawo dziwić się, dla-czego dana odpowiedź znalazła się wła-

śnie w tym a nie innym rozdziale. Niedoskonałość podziału zawartości książki dostrzegają zresztą sam autor, który tak się usprawiedliwia w przedmowie: „Wszystko jednak w języku łączy się z sobą i przeplata... kratkowanie języka na figury geometryczne jest objawem słabości myśli ludzkiej, uciekającej od dynamizmu i komplikacji procesów życia w świat nieruchomych idei”.

„Wspólnym źródłem wszystkich błędów — pisze Doroszewski — jest właściwie zawsze to samo: niewkładanie przez mówiących i piszących dostatecznej pracy osobistej w to, co mówią i piszą”. Najważniejszą przyczyną błędów językowych — stwierdza w innym miejscu — jest lenistwo i bezmyślność. Te dwa zdania określają pozycje teoretyczne autora książki „O kulturę słowa”. Z nich wypływa wniosek: „Gdyby tylko ludzie mówili z zastanowieniem i starannie, to ileż odpadłoby okazji do wypominań i potępień”. Wniosek ten na pewno ma bardzo dużą wartość pedagogiczną (któż nie potępi bezmyślnej gadaniny i nie przyklasnie apelowi Doroszewskiego, by mówić i pisać z zastanowieniem), ale chyba nie wyczerpuje zagadnienia.

Trudno oczywiście nie zgodzić się z autorem, że dobierając wyrazy i formy językowe starannie, można uniknąć wielu błędów. Ale jakże często się zdarza, że ludzie władający na codzień względnie poprawnym językiem, piszą tym gorzej, im bardziej sadzą się na wyszukany styl, właśnie im bardziej starają się pisać poprawnie. Aby wypowiedź była nienaganna pod względem językowym, nie wystarczy samo „zastanowienie”; niezbędna jest jeszcze należyta znajomość języka, to znaczy norm opartych na powszechnym współczesnym zwyczaju środowisk wykształconych. Co więcej, niekiedy „zastanawianie się” nie poparte wiedzą może sprowadzić na manowce i wzbudzić nieufność wobec takich „nielogicznych” związków, jak „kolorowa bielizna” czy zakwestionowane przez korespondenta Doroszewskiego „niegrammatyczne” zestawienie „kino Styłowy”.

Orzeczenia poprawnościowe Doroszewskiego znane są z liberalizmu. Niejeden z radioluchaczy lub czytelników wolałby usłyszeć potępienie formy językowej, która go razi, aniżeli wyjaśnienie, skąd się ona wzięła. Doroszewski potępia rzadko i na ogół skłonny jest godzić się z tendencjami dostrzeżonymi w żywej mowie, co niekiedy budzi sprzeciw innych językoznawców.

Wartość książki nie ogranicza się przecież do samych orzeczeń normatyw-

nych. Gdyby tylko o nie chodziło, dałoby się cały materiał zredukować do słownika, w którym wyrazy budzące zastrzeżenia byłyby odpowiednio oznaczone. Ale wówczas znaczenie społeczne książki ogromnie by się zmniejszyło. Po pierwsze dlatego, że tylko bardzo nieliczne z omawianych form językowych zasługują na bezwzględne potępienie, znacznie częściej można tylko wytknąć ich niestosowność w określonym kontekście. Po drugie zaś dlatego, że kultura języka opiera się przede wszystkim na znajomości jego dziejów i jego systemu. Rozważania Doroszewskiego zawierają właśnie mnóstwo odpowiednio skomentowanych faktów, a ponadto uczą myśleć kategoriami językoznawczymi.

Autor nie kryje przed czytelnikiem swej pracowni. Przeciwnie, ukazuje mu półkę z książkami, z których korzysta, prowadzi za tokiem rozumowania lingwisty, demonstruje i objaśnia przykłady, odwołuje się do przeszłości, szuka analogii w teraźniejszości, tak że ostateczna wskazówka normatywna (która jest przecież celem większości pytań korespondentów) wypływa jako logiczny wniosek z całego rozważania.

Nie znaczy to jednak, by wszystkie te wskazówki miał czytelnik, a zwłaszcza czytelnik bardziej wykształcony językowo, uznać za orzeczenia obowiązujące równie bezwzględnie jak przepisy „Pisowni”. Jeśli pominiemy grupę oczywistych (być może nawet czasem jednorazowych, jednostkowych) błędów, pewną liczbę form językowych powszechnie używanych, choć niemal równie powszechnie uznawanych za rażące (np. za wyjątkiem, odnośnie czego), oraz cenne (uwaga, redakcje!) wskazówki dotyczące odmiany nazwisk i nazw miejscowych, a także zalecenia normatywne w dziedzinie wymowy i pisowni, znajdzie się w omawianej książce oprócz nie budzącego wątpliwości interesującego materiału odnoszącego się do historii słownictwa i frazeologii również wiele zagadnień, których proponowane rozwiązanie prowokuje do dyskusji. Inaczej zresztą być nie może, jeśli się nie powtarza obiegowych frazesów. Przypomnijmy spory w związku z ortografią, która jest czymś znacznie bardziej zewnętrznym wobec języka aniżeli ortografia czy ortofonia.

Zrozumiałe więc, że czytelnikowi niekiedy trudno powstrzymać się przed zaprotestowaniem przeciw niektórym propozycjom autora. Zdarzyć się to może bądź wtedy, kiedy ten opowiada się za przymiotnikiem dokumentarny (wołę

formę dokumentalną, która znajduje oparcie w takich parach, jak: monument — monumentalny, moment — momentalny itp.), bądź kiedy proponuje przyjęcie zasady nieodmieniania obcych imion własnych czy godzi się na unikanie tradycyjnych żeńskich form nazwisk rodzimych i przyswojonych, bądź wreszcie kiedy pisze: „spotyka się także zwrot »pełnić rolę« — jest to również niestosowne, bo roli się nie pełni, ale się ją gra”. To znaczy zarówno wtedy, kiedy Doroszewski opowiada się za jedną z dwóch równoległych form, jak i wtedy, kiedy wydaje się za liberalny, jak wreszcie wtedy, kiedy jego orzeczenie odczuwa się jako zbyt surowe (zdarza się to zresztą bardzo rzadko).

Ale nawet jeśli czytelnika niektóre rozważania Doroszewskiego nie przekonają, to pozwolą mu one poznać współczesne poczucie językowe społeczeństwa i wystrząść czujność wobec napotykanich uchybień. A kto będzie miał tę książkę stale pod ręką, na pewno nieraz sięgnie do niej po radę w przypadku różnych wątpliwości, których codziennie wiele nastęrcza praca redakcyjna. W znalezieniu odpowiedniego fragmentu pomoże mu dołączony indeks wyrazów, który opracowali Ewa i Feliks Przyłubscy.

Książka Doroszewskiego jest pożądana na biurku każdego dziennikarza, a nieodzowna w bibliotece każdej redakcji. Tym bardziej, że znakomitą większość omówionych w niej uchybień językowych dość łatwo znaleźć w wypowiedziach publikowanych w naszych dziennikach i tygodnikach.

Walery Pisarek

#### ROCZNIKI LITERACKIE

ROCZNIK LITERACKI — 1957, redaguje komitet w składzie Zofia Szmydtowa (redaktor naczelny), Paweł Hertz, Tadeusz Zabłudowski. Warszawa 1962. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 664, 4 nlb.

toż samo — za rok 1961, redaguje komitet w składzie Zofia Szmydtowa (redaktor naczelny), Paweł Hertz, Henryk Markiewicz, Kazimierz Wyka, Tadeusz Zabłudowski. Warszawa 1962. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 576, 4 nlb.

O przedmiocie i charakterze wydawnictwa posiadającego już u nas swoją

tradycję, ustaloną opinię i wierny krąg odbiorców pisałem już wcześniej na tym miejscu przy omawianiu tomu za rok 1956 (*Prasa Współczesna i Dawna*, 1958, nr 3, s. 152—4). Poszczególne tomy, rejestrujące i oceniające roczną produkcję druków samoistnych z dziedziny literatury pięknej (oryginalnej i tłumaczonej), oraz nauki o literaturze są zbudowane według poniższego układu:

a) literatura polska (materiał dotyczący literatury współczesnej podzielony według rodzajów literackich — m. in. reportaże, esej, felieton, publicystyka — a w odniesieniu do historii literatury według epok; osobno omówiono opracowania dotyczące literatury powszechnej, literatury dla dzieci, oraz nowe opracowania, inedita);

b) literatura obca w przekładach polskich (według poszczególnych krajów);

c) miscellanea (tu m. in. „Nauka o książce. Bibliografia. Słowniki”, wybrane zagadnienia z szeroko potraktowanego pogranicza literatury; historia sztuki, muzyki, teatraliów, historii, filozofii).

Tom uzupełniają: „Literatura polska i o Polsce za granicą” w oprac. J. Kęrkówny, „Diariusz wydarzeń literackich” W. Giełżyńskiego. W Roczniku 1961 umieszczono artykuł informacyjny A. Bromberga o „Ruchu wydawniczym 1961 r.” oraz „Z materiałów bio- i bibliograficznych dotyczących pisarzy zmarłych w 1961 r.” (tu również nekrologi pisarzy zajmujących się publicystyką) w oprac. P. Grzegorzyska.

Po ogólnym zaprezentowaniu zawartości sporych tomów — warto dłużej zatrzymać się nad pograniczem dziennikarstwa i literatury, które w obecnym okresie posiada kilka ciekawych aspektów. Mianowicie jednym z nich jest wzajemne przenikanie gatunków dziennikarskich i literackich, granice między jednymi a drugimi tracą swą dawną specyfikę, następują pewne — jeśli tak można się wyrazić — przesunięcia w przedmiocie literatury i twórczości dziennikarskiej. Literat coraz częściej rezygnuje z poznawania świata duchowego bohatera na rzecz analiz historyczno-społecznych; zaś dziennikarz dla swej głębszej argumentacji wchodzi na zastrzeżony tradycją teren podwórka psychologizowania. Nie zawsze mu wystarczy arsenał argumentacji społeczno-politycznej. O problemach tych pisałem szerzej na marginesie artykułu A. Ki-

jowskiego omawiającego reportaże w *Roczniku Literackim* 1956.

Natomiast problem polskiego czasopiśmiennictwa literackiego nie doczekał się w obu rocznikach ani nawet noty informacyjnej. Nie było jej również w *Roczniku* z 1956 r. Czasopiśmiennictwo to domaga się dogłębnego studium w *Roczniku* — to przecież już nie pogranicze literatury, a jej istotna część składowa. Każda coroczna ocena tendencji życia literackiego nie będzie pełna, jeśli się ją wykonuje tylko w oparciu o druki samoistne.

Co zawierają rozdziały, których przedmiotem jest reportaże (a więc gatunek równie dziennikarski, co literacki.) W „*Roczniku* 1957”, okresie bujnego rozwoju reportaży, który towarzyszył wydarzeniom polityczno-społecznym tego okresu, rejestr reportaży, jako wydawnictw samoistnych, liczy 26 pozycji. Zajmuje się nimi Andrzej Kijowski (s. 112—118). Rozważania swe skoncentrował w trzech grupach: Z kraju. Ze świata. Wojna i okupacja. Ten odautorski podział informuje jednocześnie o tematyce omawianych pozycji, a i o jego tendencjach rozwojowych. Szczególnym zainteresowaniem obdarza A. Kijowski prace K. Dziewanowskiego, A. Mularczyka, St. Kijowskiego (problematyka krajowa).

Przedmiotem rozważań przy omawianiu reportaży o tematyce zagranicznej jest twórczość W. Grosza, J. Jasienicy, A. Bruna i W. Wasilewskiej, zaś ocenę tematyki okupacyjnej autor zilustrował pracami St. Podlewskiego, A. Kamińskiego, Z. Meissnera i M. Wańkowicza.

Syntetycznej oceny i omówienia najciekawszych zjawisk rozwojowych w raporcie polskim 1961 (ukazało się 41 pozycji) dokonał Stefan Żółkiewski na marginesie omawiania powieści i opowiadań (s. 45—101). Oto fragment rozważań autora: „Dość obfity był w 1961 roku plon reportaży. Ale przeważały wśród nich formy tradycyjne, z lat międzywojennych, wiernych notatek reportera, spisującego wszystko co widział (...). Nowoczesny typ reportażu jest próbą konstrukcji filozoficznej lub socjologicznej. Jest próbą teoretycznej, intelektualnej interpretacji zjawiska wyodrębnionego jako określona całość (...). Taką książkę napisał w 1961 r. Jan Strzelecki, ale ogłosił ją jedynie w kilku kolejnych zeszytach *Twórczości* pt. „Amerykańskie niepokoje” (...). Jest to rzecz na najwyższym poziomie zwartego, intelektualnego piśmarstwa i problematyki świadomej ca-

lej nowoczesnej wiedzy o kulturze, polityce i swoistych konfliktach nowoczesnego człowieka i nowoczesnych masowych, przemysłowych społeczeństwach. Nie wiedzieliśmy że mamy tak świetnego pisarza (...). Trzeba jednak podkreślić wyjątkowość talentów pisarskich większości naszych reportaży. Umieją zainteresować czytelnika, są obeznani ze światem na poziomie najlepszego dziennikarstwa współczesnego, mają imponującą wiedzę polityczną. Da się to powiedzieć nie tylko o takich jak Wiesław Górnicki i Wojciech Żukrowski czy Grzegorz Jaszucki”.

Najciekawsze zjawiska i tendencje rozwojowe w eseistyce, felietonie i publicystyce polskiej 1957 roku (25 pozycji) omówił Jan Błoński (s. 138—147). Na marginesie omawiania „korzystnie wyróżniających się felietonów” W. Kopalińskiego pt. „Bałagan na Marsie” („dobrego felietonisty, żywo reagującego na aktualność”), autor kreśli cierpkie uwagi na temat niskiego poziomu naszych gazet, małego szanowania codziennej prasy. Na pewno nie jest to ocena normatywna, a jeśli tak, to bardzo subiektywna. Natomiast zgodzę się ze spostrzeżeniem autora co do przyczyn tego stanu: co zdolniejsi uciekają do tygodników. Ale ponieważ jest ich sporo, więc z owym poziomem w gazetach nie powinno być tak najgorzej. Przecież właśnie W. Kopaliński, który siedzi w *Życiu Warszawy* od lat, opublikowane w tym dzienniku felietony zebrał w jeden tom i ogłosił pt. „Bałagan na Marsie”. I właśnie ten tom stał się dla Błońskiego podniętą do wygłoszenia kilku gorzkich żalów o codziennym dziennikarstwie...

W „*Roczniku* 1961” esej wespół z krytyką omówił Ryszard Matuszewski (s. 125—144), zaś publicystyka i felieton pozostały bez oceny — skwitowano je jedynie zestawieniem bibliograficznym (s. 145, 8 poz.).

Wreszcie: przegląd co istotniejszych pozycji z zakresu prasoznawstwa, dziejów czasopiśmiennictwa, bibliografii, przegląd najważniejszych informacji dotyczących ośrodków prasoznawczych i innych ośrodków badawczych zajmujących się czasopiśmiennictwem jest przedmiotem — jak zwykle pełnego erudycji — opracowania Piotra Grzegorzcyka (*Nauka o książce. Bibliografia. Słowniki. „Rocznik 1957”* — s. 497—515; „*Rocznik 1961*” — s. 260—283).

Sylwester Dziki

## BIBLIOGRAFIA

**BIBLIOGRAFIA CZASOPISM POMORSKICH. WOJEWÓDZTWO BYDGOSKIE.** Praca zbiorowa pod red. Henryka Baranowskiego. Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, t. VIII, zes. 3, Toruń 1960, str. 341.

Ta praca zespołowa pracowników biblioteki uniwersyteckiej UMK w Toruniu jest próbą i etapem wstępnym w ogólnopolskiej akcji przygotowania przyszłej retrospektywnej bibliografii tytułów czasopism, jakie kiedykolwiek ukazywały się na terenie naszego kraju — dzieła bardzo potrzebnego i postulowanego. Z tego też względu zarówno autorom, jak i wydawcy należą się słowa uznania. Oby pozostałe ośrodki wydawniczo-biblioteczne poszły w ślady swoich kolegów z Bydgoszczy, szczególnie z Warszawy, Poznania i Krakowa, a więc tych ośrodków, których prasa wywierała decydujący wpływ na życie społeczno-polityczne i kulturalno-oświatowe całego kraju. Przedtem jednak należałoby opracować jednolite zasady edytorskie i metodologiczne. W tej dziedzinie panuje dość duża — zasadnicza rozbieżność poglądów w najbardziej elementarnych sprawach, co do których nie powinniśmy już posiadać wątpliwości.

„Bibliografia czasopism pomorskich. Województwo bydgoskie” budzi szereg, co najmniej dyskusyjnych, uwag. Jedną z nich jest sprawa definicji czasopisma. Zgodni jesteśmy z autorami opracowania, że w bibliografii czasopism nie powinno się znaleźć miejsce dla druków akcydensowych, czy też wydawnictw zbiorowych lub seryjnych (Studia Societatis Scientiarum Torunensis). Przykładowo: z grupy wydawnictw akcydensowych pominięto informacje o cennikach i terminarzach, lecz z drugiej strony w „Bibliografii” znalazły miejsce takie typowe akcydensy, jak: jednorazowe sprawozdania instytucji (Sprawozdanie Centralnego Związku Plantatorów Przetwórczych Roślin Okopowych), budżety, programy szkolne, książki adresowe. A więc wydawnictwa, które do grupy literatury periodycznej zbliża tylko powtarzalność ukazywania się.

By dany druk zaliczyć do grupy czasopism nie wystarcza jedynie stwierdzenie ciągłości jego ukazywania się. Jest to szczegół zewnętrzny. O wiele istotniejszą w tym wypadku jest zamierzony cel:

urabianie opinii (czynnik opiniotwórczy) i jego efekt (rezonans społeczny). Każdy druk periodyczny, pretendujący do miana czasopisma ma swój określony stosunek do szeroko pojętej opinii społecznej — albo ją utrwała, rozszerza, przekazuje, kieruje nią, albo po prostu (najczęściej) urabia. Funkcji tej nie spełniają ani publikacje zbiorowe, ani książki adresowe itp. druki. To jest chyba najważniejsze zastrzeżenie do „Bibliografii”. Ale są i inne.

Każdego, kto zajmuje się w pracy badawczej czasopismem, interesuje również problem drukarni. Niestety, opisy Bibliografii, zgodne w zasadzie z normami Polskiego Komitetu Normalizacyjnego (PN-56/N-61156) nie zamieszczają informacji o drukarniach. Stąd trudno ustalić, gdzie dany periodyk bydgoski był drukowany. Być może, że na terenie woj. bydgoskiego były w przeszłości i są obecnie drukowane czasopisma, wydawane przez ośrodki z innych województw. Utrudnia to sporządzenie pełnej charakterystyki obrazu tradycji prasowo-wydawniczych. Jego wykonywanie i zrekonstruowanie nie ułatwia również ograniczenie bibliografii do terenu zamkniętego aktualnymi granicami administracyjnymi (czynnik zmienny).

Nikogo (prócz regionalisty) nie zadowolili również układ materiału. Czasopisma podzielono na 33 grupy. Jako kryterium wybrano miejscowość, na terenie której znajdowała się placówka wydawnicza. Podział mało praktyczny. O wiele ambitniejszy byłby podział chronologiczny (w suplemencie wyodrębniono jedynie 25 pozycji ukazujących się do roku 1800; najwcześniejszym, bo z 1589 jest kalendarz pt. „Przestroga gwiazdarska” M. Ruoffa), względnie podział według częstotliwości periodyku. Obok indeksu alfabetycznego tytułów czasopism jest w omawianej „Bibliografii” również indeks przedmiotowy, lecz na tyle balałutny, że trudno z niego wyodrębnić czasopisma według grup tematycznych, proponowanych przez bibliograficzny system dziesiętny. Pomieszano tu kwestie chronologii, języka wydawnictwa, częstotliwości ukazywania się, przynależności zawodowej periodyku.

A oto kilka danych, dotyczących charakterystyki statystycznej czasopism omawianego terenu w latach 1589—1956. Ogółem w tych latach ukazywały się 1384 czasopisma w 33 miejscowościach. Najpoważniejszy ośrodek wydawniczy tworzył Toruń — 350 pozycji. Bydgoszcz — 339, Grudziądz — 141, Włocławek — 137, Inowrocław — 61, Chełmno — 57, Choj-

nice — 44, Wąbrzeźno — 35, Brodnica — 28, Świecie — 25, Chełmża — 21, Czersk — 15, Rypin — 13, Tuchola — 13, Żnin — 12, Więcbork — 11, Aleksandrów Kujawski, Ciechocinek, Lipno, Strzelno, Trzemeszno — po 8, Sępólno — 6, Górna Grupa, Nakło, Szubin — 5, Karnkowo, Mogilno, Wyrzysk — 4, Stary Brześć — 3, Koronowo, Nowe — po 2, Łęgowo I Zielnowo po 1.

Na ogólną ilość 1384 czasopisma, dzienniki zajmują 163 pozycje. W tym w jęz. polskim — 107 (1867—1918: 19; 1919—39: 69; 1945—56: 19), niemieckim — 55 (1844—1918: 26, 1919—39: 25; 1940—45: 4) oraz w jęz. żydowskim jeden tytuł (z 1919 r.).

Sylwester Dziki

#### REEDYCJA KOŁOKOŁA

KOŁOKOŁ. GAZIETA A. I. HERCENA I N. P. OGARIOWA. Wolnaja Russkaja Tipografia. 1857—1867. London-Zeniewa. Faksimilnoje izdanie. Izdatielstwo Akademii Nauk ZSRR. Moskwa 1962. Tom I — 1857—1858, stron 256 i XXIII nlb. Tom II — 1859, str. 234. Tom III — 1860, str. 254. Tom IV — 1861, str. 236. Tom V — 1862, str. 288. Tom VI — 1863, str. 176. Tom VII — 1864, str. 136. Tom VIII — 1865, str. 144. Tom IX — 1866—1867, str. 278. Tom X — Dodatki, str. 242. Tom XI — Spis treści za lata 1857—1867; alfabetyczny indeks tytułów artykułów; alfabetyczny indeks autorów artykułów; indeks nazwisk zamieszczonych w piśmie; indeks książek i broszur wymienionych w artykułach; indeks proklamacji i odezów; indeks rosyjskich i zagranicznych periodyków wymienionych w artykułach. Str. 192.

W przedmowie do I tomu akademik M. Nieczkina stwierdza, że mimo istnienia od przeszło 20 lat historycznej nauki radzieckiej na podstawie marksistowsko-leninowskiej metodologii, dotychczas nie pojawiła się żadna gruntowna i pełna monografia *Kołokoła*, choć jest to temat pasjonujący dla historyka, znawcy literatury, filozofa czy ekonomisty.

Za jedną z najistotniejszych przyczyn tego stanu rzeczy M. Nieczkina uważa przede wszystkim trudny dostęp do kompletu oryginalnych egzemplarzy pisma,

przechowywanych tylko w paru bibliotekach stołecznych. Aby temu zaradzić, Akademia Nauk ZSSR z inicjatywy grupy badaczy rewolucyjnej sytuacji w Rosji carskiej przy Instytucie Historii Akademii, podjęta w ub. roku wydawanie faksimilowe całkowitego kompletu wszystkich numerów *Kołokoła* i dodatków do niego. Dotychczas wyszły tomy I, II, III, IV i XI.

\*

Dwutygodnik <sup>1)</sup> *Kołokoł*, wydawany przez Hercena i Ogariowa naprzód w Londynie (1857—1865), a potem w Genewie (maj 1865—lipiec 1867), wspominany jest nie tylko w specjalnych badaniach dotyczących historii tego okresu, lecz również w popularnych broszurach i podręcznikach; istnienie tego pisma było przecież jednym z ważnych faktów w ówczesnym rosyjskim ruchu społecznym.

Istnieją jednak tylko 4 pełne komplety *Kołokoła* i wszystkie one przechowywane są w Moskwie w następujących instytucjach: 1) Muzeum Książki Państwowej Biblioteki im. Lenina, 2) Biblioteka im. Gorkiego w Państwowym Uniwersytecie im. Łomonosowa, 3) Biblioteka Akademii Nauk ZSRR, 4) Biblioteka Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina.

Najlepiej zbadany jest pierwszy okres istnienia *Kołokoła* tj. lata 1857—1862; był to okres maksymalnego jego rozpowszechnienia i największych wpływów wśród czytelników w Rosji.

Do 1905 r. cenzura carska nie pozwalała wspominać w druku nawet nazwiska Hercena. I to nie tylko za jego życia, ale nawet przez dłuższy czas po jego śmierci dozwolona była w prasie rosyjskiej tylko wroga Hercenowi krytyka dyskredytująca jego działalność. Po 1905 r. sytuacja o tyle się zmieniła, że można było zamieszczać w prasie cytaty z artykułów *Kołokoła*, powołując się na odnośne numery pisma. W artykułach i pracach badawczych o Hercenie autorowie — w zależności od nastawienia ideologicznego — usiłowali nadać działalności Hercena i *Kołokoła* swoje własne zabarwienie. Ale tylko Lenin właściwie ocenił tę działalność, pisząc w 1907 r. z okazji 50-lecia wyjścia pierwszego numeru *Kołokoła*: „Hercena cześć cała liberalna Rosja, skrupulatnie jednak przemilczająca, czym się różnił Hercen-rewolucjonista od Hercena-liberała”.

<sup>1)</sup> *Kołokoł* zaczął wychodzić od I. VII. 1857 jako miesięcznik, a od I. II. 1858 — jako dwutygodnik.

Według oceny Lenina „Hercen stworzył wolną prasę rosyjską za granicą i w tym leży jego wielka zasługa. *Kotokoł* walczył o wyzwolenie chłopstwa i pierwszy w prasie rosyjskiej przełamał niewolnicze milczenie”<sup>2)</sup>.

Pierwszy dopiero Cz. Wietryński<sup>3)</sup> w swej książce poświęcił historii całego dziesięciolecia *Kotokoła* pięć dużych rozdziałów. Według Wietryńskiego, wpływ Ogariowa i Bakunina, który się ujawnił w potraktowaniu przez Hercena sprawy polskiej, w znacznym stopniu podważył powodzenie *Kotokoła* w Rosji.

Warunki dla pracy naukowej zmieniły się zasadniczo w Rosji od października 1917 r. W 1920 r. na 50-lecie śmierci Hercena pojawiają się prace bardziej ogólnego charakteru — są to jednak przeważnie krótkie artykuły jubileuszowe lub też popularne książki i broszury. Dopiero w 1941 r. ukazał się obszerny artykuł I. S. Smolina pt. „*Kotokoł 1857—1861*”<sup>4)</sup>. Autor podszedł do tematu swego artykułu z pozycji marksistowsko-leninowskiej metodologii, lecz objął w nim tylko pierwsze pięćlecie istnienia pisma. Również z pozycji marksistowsko-leninowskich potraktowała Z. P. Bazilewa swoją monografię pt. „*Kotokoł Hercena*”<sup>5)</sup>. Jest to — jak dotychczas — najpełniejsza (napisana w 1949 r.) praca na ten temat.

Rok 1861 był przełomowym w życiu *Kotokoła*. Ostro reagując na ruchy socjalne w Rosji, pismo w drugiej połowie roku znacznie zmieniło swój stosunek do sprawy reformy rolnej w Rosji. Tematyka zasadniczo pozostaje ta sama — zagadnienie reformy rolnej, ale potraktowanie tego zagadnienia, w którego centrum stał manifest Aleksandra II o reformie rolnej i Ustawa z 19 lutego 1961 ustalająca zasady tej reformy — postawiły przed redakcją nowe zadania. Dochodzące do redakcji z kraju wiadomości o rozruchach chłopskich, wywołanych rozczarowaniem chłopów reformą oraz o krwawym tłumieniu tych rozruchów, wywołały ostrą zwrot w lewo redakcji *Kotokoła*. W artykule pt. „Analiza nowego poddaństwa chłopów”<sup>6)</sup> pisał Ogariow: „Stare ustawy pańszczyzniane za-

mienione zostały na nowe. A w ogóle poddaństwo nie zostało zniesione”.

W ten sposób już w pierwszych miesiącach po reformie, pod wpływem masowych ruchów chłopskich w Rosji, *Kotokoł* odstępuje od swego początkowo umiarkowanego programu. Centralnym zadaniem pisma staje się teraz poparcie walki o zwycięstwo narodu nad caratem oraz pomoc w jej zorganizowaniu i w umacnianiu aktywności. Jedną z konsekwencji takiego stanowiska *Kotokoła* staje się ideowe rozejście się redakcji z liberalnymi kołami w Rosji. Radykalne w treści artykuły propagandowe, żądające oddania chłopom całkowicie i bez wykupu ziemi, którą dotychczas uprawiali, wywołały wielkie niezadowolenie w środowisku liberalnej burżuazji rosyjskiej.

Po rozejściu się z liberałami Hercen określił ideową pozycję *Kotokoła* w ten sposób: „nie apel o natychmiastowe powstanie narodu przeciwko caratowi (jak chciała tego grupa młodzieży w proklamacji podpisanej „Młoda Rosja”), nie popieranie rządu (jak u liberałów), lecz pomoc w utworzeniu organizacji rewolucyjnej, mającej na celu aktywizację mas ludowych”. Charakterystyczne są słowa Hercena, zwrócone do autorów proklamacji „Młoda Rosja”: „...przeście się bawić w rewolucyjną retorykę i weźcie się do dzieła. Zewrzyjcie szczerze szeregi, abyście się stali siłą i stanowili jednolitą organizację... bądźcie gotowi. Nadejdzie decydujący dzień — stąńcie wtedy do boju, oddajcie swe życie — ale nie pożądcie takiego dnia. Jeżeli słońce wzejdzie bez krwawych chmur — tym lepiej, a czy będzie ono w czapce Monomacha, czy we frygijskiej — to wszystko jedno”.

\*

Nas, Polaków, specjalnie interesuje stosunek redakcji *Kotokoła* do sprawy niepodległości Polski. Dobitny i konsekwentny wyraz stanowiska *Kotokoła* w tej sprawie dał Hercen w serii obszernych zasadniczych artykułów pod tytułem „Rosja i Polska”, zamieszczonych w 1859 i 1860 r. i podpisanych pseudonimem *Iskander*.

Kiedy w końcu 1862 r. szereg rewolucyjnych organizacji prowincjonalnych połączył się w jedną organizację pod egidą petersburskiego Komitetu Rewolucyjnego i przybrał nazwę „Ziemia i Wola” (Ziemia i Wolność), Hercen — przywracając sprawę niepodległości Polski do zasadniczego hasła „Ziemia i Wolność” — ujawnił swój pogląd na jej (niepodległo-

<sup>2)</sup> Lenin. Dzieła, Tom XV, wyd. 3, str. 466.

<sup>3)</sup> Cz. Wietryński: A. I. Hercen. Wyd. Swietocz, S.-Petersburg, 1908.

<sup>4)</sup> I. S. Smolin: *Kotokoł 1857—1861*. Wyd. „Uczonyje zapiski Leningradzkiego Gosudarstwiennogo Pedagogiczeskogo Institutu im. Hercena”. Tom XXXIX, str. 5—70.

<sup>5)</sup> Z. P. Bazilewa: *Kotokoł Hercena*. Wyd. Gosudarstw. Izdatelstwa Politiczeskoj Literatury”, Moskwa, 1949.

<sup>6)</sup> *Kotokoł*, nr 101 z dn. 15. VI. 1861 r.



ści) znaczenie w następującym zdaniu: „Wolność otrzyma Rosja, ziemię — chłopi, a Polska — niepodległość”.

Zasadniczą tezą Hercena, powtórzoną w dwóch pierwszych artykułach w 1859 roku<sup>7)</sup> było: „Polska, jak Włochy i Węgry, ma niezaprzeczone, przyrodzone, pełne prawo do niezależnego od Rosji bytu państwowego”. Ale jednocześnie przyznaje, że „nie chcielibyśmy, aby wolna Polska oderwała się od wolnej Rosji. Nienawidząc głęboko wszelką centralizację, jestem przekonany, że łączność na zasadach federacji powinna być dobrowolna. Rosja nie ma żadnych praw do Polski i powinna sobie zasłużyć na to, gdyż zagabiła Polskę gwałtem. Jeżeli jednak Polska nie zechce tego związku, możemy nad tym ubolewać, ale nie możemy nie pozostawić jej wolnego wyboru, nie wyrzekając się wszystkich naszych zasadniczych przekonań”.

A w 1861 r. w artykule „Vivat Polonia” Hercen stwierdza:

„Pochłonięcie Polski przez carską Rosję — to absurd i gwałt. Dla Rosji — jako sojusznik — bardziej jest pożyteczna silna i niepodległa Polska, niż Polska poświęciwana, znieważona, nienawidząca”.<sup>8)</sup>

Jeden ze swych artykułów z serii „Rosja i Polska” kończy Hercen takim zdaniem: „Ale być może Polska rzeczywiście należy więcej do staro-zachodniego świata i chce po rycersku podzielić jego losy, przelewać za niego krew jak bohater Poniatowski i ujrzeć — jak sam Poniatowski — w piosence Berangera, jak to Zachód nie poda ręki tonącemu za niego? To już zależy od jej świętej woli!”<sup>9)</sup>

Prócz serii „Rosja i Polska” na łamach *Kołokoła* przez całe 10 lat ukazują się wiadomości z Polski i o Polsce, gromiące bezprawia czynione tam przez władze rosyjskie, od najwyższych do drobnych urzędników oraz gwałty policji i wojska.

Trzeba jednak podkreślić, że prawo do samostanowienia Hercen rozciągał na wszystkie narody ujarzmione przez carat. W drugim artykule z serii „Rosja i Polska”<sup>10)</sup> tak mówi np. o Ukrainie:

„Jeżeli po wszystkich naszych wywodach Ukraina nie zechce być ani polską, ani rosyjską? Według mnie, sprawa powinna być załatwiona w sposób prosty. Należy w takim razie uznać wolność i niezależność Ukrainy. Rozwiążmy im

ręce, rozwiążmy język i niech Ukraińcy sami decydują”. Taki sam stosunek ma *Kołokoł* do Finlandii i Gruzji.

Sprawa polska zajmowała w *Kołokole* specjalne miejsce od jego założenia, a uwaga, jaką jej poświęcała redakcja, wzrosła znacznie w końcu 1860 r.; zwłaszcza zaś od sierpnia 1861 zwiększa się ilość artykułów na tematy polskie oraz ilość żywotnych, aktualnych informacji z Polski. *Kołokoł* uważnie śledził sprawy polskie, nie ograniczając się do roli współczującego informatora, lecz stając się aktywnym uczestnikiem rozwijających się wypadków w Polsce.

Narastające wrzenie i rozmaite niezorganizowane wystąpienia przeciw rządowe w Kongresówce krwawo tłumione przez władze rosyjskie, a dalej materiały otrzymywane przez redakcję *Kołokoła* od połowy 1862 r. wskazywały na to, że należy się spodziewać wkrótce wybuchu powstania w Polsce. Zdając sobie sprawę z beznadziejności izolowanego wystąpienia Polski bez pomocy ze strony rewolucji rosyjskiej, Hercen i Ogariow niejednokrotnie zwracali się do polskich działaczy z radą, aby powstrzymali się od przedwczesnego wystąpienia.

„Oswobodzenie Polski i oswobodzenie Rosji są nierozłączne — pisał Ogariow w artykule „Odpowiedź na odpowiedź Wielkorosjaninowi”<sup>11)</sup> i w ogólnym oswobodzeniu Polska przedstawia taką samą siłę, co Rosja. Dlatego błagamy Polaków, aby nie występowali przedwześnie jako oddzielna siła, która będzie za słaba, aby się utrzymać, a zrobiwszy fałszywy krok osłabi Rosję, nie okaże jej pomocy, której ona oczekuje od Polski, i oddali ogólne oswobodzenie. Możemy swobodnie i bez sporów po bratersku się rozgraniczyć, ale oswobodzić się jedna bez drugiej nie możemy”.

W połowie 1862 r. wypadki w Polsce zaczynają się rozwijać coraz szybciej. Redakcja *Kołokoła* otrzymuje od tajnego Komitetu Oficerów Rosyjskich w Polsce list podpisany przez przewodniczącego Komitetu kapitana Andrzeja Potiebniewicza z zapytaniem „co mają robić?” — bo wskazówki negatywne „nie strzelać do Polaków” już nie są wystarczające. Na to zapytanie Hercen odpowiedział, że chodzi teraz o to, aby oficerowie weszli w kontakt z Polakami i walczyli ramieniem przy ramieniu razem z nimi przeciwko caratowi według wspólnie opracowanego planu. W myśl tego, w końcu 1862 r. na

<sup>7)</sup> *Kołokoł*, nr 32/33 z I. I. 1859 i 34 z 15. I. 1859.

<sup>8)</sup> *Kołokoł*, nr 94 z 15. III. 1861.

<sup>9)</sup> *Kołokoł*, nr 67 z 1. IV. 1860.

<sup>10)</sup> *Kołokoł*, nr 34 z dn. 15. I. 1859.

<sup>11)</sup> *Kołokoł*, nr 108 z dn. 1. X. 1861.

łamach *Kołokoła*<sup>12)</sup> ukazała się odezwa „Do oficerów wojsk rosyjskich w Polsce” z pieczęcią „Towarzystwa Ziemia i Wola”.

Od chwili wybuchu powstania ciężar gatunkowy sprawy polskiej w *Kołokole* wzrósł jeszcze bardziej. Poczynając od lutego 1863 całe numery pisma przepelnione są wiadomościami z Polski. Odezwy agitacyjne redakcji do wojska rosyjskiego w Polsce nastrojone są na najwyższy diapazon.

Przebywając jednak w Londynie Hercen doskonale się orientował w skomplikowanym życiu politycznym Europy i był pewien, że żadne państwo, żaden rząd nie podejmie ani akcji zbrojnej, ani nawet politycznej w obronie Polski tak, jak nikt nie pomógł Polsce w 1831 r. Okazało się również, że agitacja prowadzona w wojsku rosyjskim zarówno przez Komitet Oficerów Rosyjskich jak i przez redakcję *Kołokoła* nie dała wyników, gdyż ani żołnierze rosyjscy, ani oficerowie — za przykładem Potiebni — nie przechodzili na stronę Polaków. Już w kwietniu 1863 stało się jasne, że powstanie chyli się ku upadkowi. Śmierć Potiebni walczącego po stronie Polaków w bitwie pod Pieskową Skalą, ostatecznie poderwała wiarę Hercena w jakiegokolwiek sukcesy agitacji w wojsku rosyjskim. Pod wpływem wiadomości o tej śmierci, ukazały się w *Kołokole* dwa artykuły: „Mowa pogrzebowa” Ogariowa<sup>13)</sup> i „1 Maja” Hercena.<sup>14)</sup> W obu autorowie zwracają się do młodych Rosjan z wezwaniem do kontynuowania walki o wyzwolenie spod uciśku caratu, bez względu na ciężką sytuację w kraju i nawet bez nadziei na szybkie sukcesy, a to wobec skomplikowanych społeczno-historycznych warunków życia w Rosji.

Stanowisko *Kołokoła* w sprawie polskiej nawet po zgnieceniu powstania nie zmieniło się. W dalszym ciągu redakcja prowadziła walkę o „wolność Rosji i niezawisłość Polski”. Jednakże stanowisko to niewątpliwie poderwało materialną sytuację pisma, a to na skutek spadku nakładu z 2500—3000 egz. do 500. Po upadku powstania w Rosji zatriumfowała reakcja oraz wzrósł niesłychanie szowinizm w kołach nie tylko reakcyjnych, lecz również i w liberalnych.

Nowa kampania złośliwości i oszczerstw, podjęta przeciwko *Kołokolowi*, nie powstrzymała jednak Hercena i Ogariowa od wydawania pisma. *Kołokol* w dalszym ciągu bronił swych zasadni-

czych pozycji. W artykule pt. „Protest” Hercen pisał m. in.: „...oni upili się krwią... oni naigravaju się... oni lżą idących na śmierć... i to wszystko są Rosjanie wykształceni, dobrze wychowani, piszący w gazetach... Społeczeństwo, szlachta, liberałowie, literaci, uczeni, nawet uczniowie — powszechnie są zarażeni... Jak daleko posunęła się trucizna, dowiodła tego Moskwa. Toast na cześć Murawiova jest wydarzeniem historycznym... Nie można milczeć na widok takiego upadku; trzeba żeby uczciwa mniejszość ogłosiła swoje veto, swój protest, żeby zerwała ze społeczeństwem, które straciło głowę i serce... Jeżeli nikt tego nie zrobi, my jedni będziemy protestowali... Jeżeli nasz apel nie znajdzie współczucia, pozostaniemy sami z naszym protestem, aby dać świadectwo, że byli jednak ludzie, którzy znaleźli w sobie dość siły, by wyrzec się gnijącego imperium w imię przyszłej, rodzącej się dopiero Rosji, i dość odwagi, aby w imię miłości dla ludu rosyjskiego narazić się na oskarżenie o zdradę”.

Takie stanowisko doprowadziło redakcję *Kołokoła* na jesieni 1863 r. do ostatecznego już zerwania z liberałami, którzy jeszcze niedawno byli wiernymi czytelnikami i korespondentami pisma. Rysa na wzajemnych stosunkach, która zjawiała się wskutek różnego klasowo pojmowania reformy rolnej, pogłębiała się proporcjonalnie do spadku pierwszego ożywienia demokracji w Rosji oraz umocnienia rewolucyjno-demokratycznych tendencji *Kołokoła*; zaś sprawa polska odegrała rolę niemożliwej do przekroczenia krawędzi. Już latem 1861 liberałowie zaczęli się orientować, na ile jest im wrogie klasowo stanowisko *Kołokoła*, broniącego ruchów chłopskich. Odtąd mają się na baczności wobec innych zagadnień, w obronie których występował *Kołokol* i zarzucają mu, że z pisma nie radykalnego stał się czysto rewolucyjnym.

Do końca istnienia *Kołokoła* Hercen i Ogariow wskazywali na carat jako głównego wroga narodu rosyjskiego i konsekwentnie wzywali do walki z nim. W lecie 1866 r. sytuacja pisma oraz drukarni stała się beznadziejna. Od 1 września *Kołokol* ukazuje się tylko raz na miesiąc. Redakcja odczuwa wielki brak bieżących wiadomości z Rosji, których przyływ maleje z każdym miesiącem. Brak kontaktu z czytelnikami oraz zwiększający się deficyt zmuszają wreszcie wydawców do zawieszenia wydawnictwa z dniem 1 VII 1867, kiedy *Kołokol* ukazał się po raz ostatni z numeracją 244/245. Stanisław Garztecki

<sup>12)</sup> *Kołokol*, nr 151 z dn. 1. XII. 1862.

<sup>13)</sup> *Kołokol*, nr 162 z dn. 1. VI. 1863.

<sup>14)</sup> *Kołokol*, nr 163 z dn. 15. V. 1863.

## KARYKATURA W PRASIE

Jacques Lethève: LA CARICATURE ET LA PRESSE SOUS LA III-ÈME RÉPUBLIQUE, Col. „Kiosque”, wyd. Armand Colin. Paryż 1961, str. 272.

„Rozwój karykatury, a zwłaszcza karykatury politycznej, nastąpił jednocześnie z rozwojem prasy w XIX stuleciu” — oto jedna z podstawowych tez pracy J. Lethève'a wydanej pt. „Karykatura a prasa w okresie III Republiki” w prasoznawczej kolekcji „Kiosque”. Lethève, który jest wybitnym znawcą dziewiętnastowiecznej prasy i jej problemów, określa karykaturę prasową jako nowy, wyjątkowo komunikatywny rodzaj publicystyki prasowej, przy pomocy którego „gazety z większą skutecznością mogą wpływać na opinię”.

Karykatura pojawiła się po raz pierwszy na łamach prasy francuskiej w latach trzydziestych ubiegłego wieku, rozwinęła się w okresie panowania Napoleona III. stała się wreszcie jedną z ważniejszych form ekspresji dziennikarskiej w latach 1871—1940, tj. w czasach III Republiki. Tym okresem zajmuje się szczególnie Jacques Lethève, ponieważ właśnie wtedy powstało przeszło 250 pism (przeważnie tygodników) poświęconych wyłącznie karykaturze tak obyczajowej, jak i politycznej.

Do najbardziej znanych i wpływowych tytułów ukazujących się w tym okresie Lethève zalicza *Le Charivari*, *Le Rire*, *L'Assiette au Beurre*, *Aux Ecoutes*, *La Calotte*, *Le Canard Enchaîné*, *La Caricature*, *Le Cri de Paris*, *Le Don Quichotte*, *L'Eclipse*, *Le Fils du Père Duchesne*, *Le Grelot*, *Les Hommes du Jour*, *La Lune*, *L'Os à Moëlle*, *Le Petit Bara*, *Le Pilori*, *Ric et Rac*, *Le Sifflet*, *Le Triboulet*. Z tymi politycznymi pismami satyrycznymi współpracowała cała plejada wybitnych karykaturzystów, takich jak Caran d'Ache, Cham, Gill, Henriot, Poulbot czy wielkich mistrzów ołówka i pędzla jak Cocteau, Vercors, Daumier, Eiffel, Gauguin, Gris, Kupka, Steinlen, Toulouse-Lautrec, Van Dongen...

Omawiając kolejne etapy rozwoju karykatury prasowej J. Lethève zatrzymuje się dłużej m. in. nad rolą politycznej karykatury w dniach Komuny Paryskiej. Od marca do maja 1871 r. w Paryżu ukazało się szereg politycznych periodyków satyrycznych, na łamach których

wypowiadali się publicyści pióra i ołówka (wśród nich znalazł się także i Daumier) za walką ludu Paryża o prawdziwą i sprawiedliwą republikę. Komunardzi wydali w tym czasie około 10 pism satyrycznych, do najbardziej znanych zalicza się *La Caricature politique*. *Le Lampion* oraz *Le Charivari*. Po krwawym stłumieniu Komuny, a zwłaszcza po rozstrzelaniu przez wersalskie plutony egzekucyjne kilku dziennikarzy i karykaturzystów, którzy współpracowali i sympatyzowali z „czerwonymi”, następuje okres ciszy: karykaturzyści nie zajmują się sprawami politycznymi, przerzucają się na zagadnienia obyczajowe. Ma to zresztą i swoje dobre strony, bowiem dzięki temu lepiej znane są dziś historykom „małe” dzieje Francji pierwszych lat III Republiki.

Powoli jednak sytuacja wraca do normy; znowu kwitnie karykatura polityczna, mimo że cenzorzy są bardzo ostrożni i wymagający. I tak np. w latach 1871—1881, tzn. do chwili uchwalenia liberalnej ustawy prasowej z lipca 1881 r., rysunki przedstawiające mężów stanu czy znanych ludzi podlegały cenzurze prewencyjnej (teksty podlegały jedynie cenzurze represyjnej) i musiały być akceptowane przez ludzi, których atakowały (sic!).

Do roku 1872, gdy na łamach gazety Wiktora Hugo *Le Peuple Souverain* zaczęły ukazywać się demaskatorskie rysunki Daumiera, karykatura była formą publicystyki znaną jedynie z kolumn i szpalt wyspecjalizowanej prasy. Jednakże dopiero począwszy od *Le Figaro*, *La Croix* i *L'Aurore* można mówić we Francji o przenikaniu politycznej karykatury do prasy codziennej. Miało to miejsce w latach czterdziestych ubiegłego stulecia.

Gdy w roku 1940 III Republika przestała istnieć, wszystkie dzienniki francuskie, za wyjątkiem *Le Journal des Débats* i *Le Temps*, zamieszczały prawie w każdym numerze rysunkowe komentarze ważniejszych wydarzeń politycznych. Karykatury te, jak wykazały badania, stały się szybko potężną bronią w rękach tych, którzy mieli za zadanie urabianie opinii publicznej.

Karykatura polityczna we Francji, tak jak we wszystkich zresztą krajach, spełniała określone zadania. Przyżywała wielkie chwile z okazji niecodziennych wydarzeń o zasięgu ogólnokrajowym. Do nich zaliczyć należy zapewne „sprawę Dreyfusa” czy walkę z Niemcami w okresie I wojny światowej. W normalnych warunkach zaś karykatura po-

lityczna pojawiająca się na łamach prasy francuskiej w czasach III Republiki miała określone ofiary. Lewicowe pisma permanentnie atakowały koła wojskowe, kler, „przedstawicieli narodu”, ministrów, sojusz Francji z carską Rosją, finansjerę itp. Ze swej strony prawicowa karykatura charakteryzowała się głównie niewybrednym szowinizmem i antysemityzmem. Jacques Lethève śledził dzieje francuskiej karykatury prasowej do pierwszych dni wybuchu II wojny światowej. Zatrzymuje się nad znaczeniem karykatury dla rozwoju prasy francuskiej i dochodzi do wniosku, iż dziś karykatura (zwłaszcza zawierająca polityczną treść) jest częścią składową gazety na równi z artykułem wstępnym, reportażem czy ilustracją fotograficzną.

Henryk Kuria

### ZOLA — DZIENNIKARZ

Henri Mitterand: ZOLA JOURNALISTE — DE L'AFFAIRE MANET À L'AFFAIRE DREYFUS. Collection KIOSQUE, Wyd. Armand Colin, Paryż 1962, str. 311.

Podstawowa teza pracy H. Mitteranda, znanego francuskiego krytyka literackiego i wybitnego znawcy życia i twórczości Zoli brzmi następująco: „Zola był najpierw dziennikarzem, a później pisarzem; mógł zostać wielkim prozaikiem jedynie dzięki temu, iż był wybitnym dziennikarzem”. Sam Zola zresztą do końca życia szczylił się tym, iż jest dziennikarzem, namawiał młodych literatów do pracy redakcyjnej twierdząc, że codzienne pisanie jest najlepszym sposobem wyrobienia sobie własnego stylu.

Zola jako dziennikarz współpracował z ogromną ilością gazet i periodyków tak paryskich, jak i prowincjonalnych. Był również, bardzo krótko zresztą, korespondentem petersburskiego *Wiestnika Europy*. Do najwybitniejszych gazet francuskich z którymi Zola współpracował w latach od 1863 do 1900 zaliczyć można: *L'Athenaeum français*, *Le Journal Populaire de Lille*, *Le Petit Journal*, *La Vie Parisienne*, *Le Salut Public*, *L'Événement*, *La Revue Contemporaine*, *Le Figaro*, *Le Globe*, *La Tribune*, *Le Voltaire*, *Le Rappel*, *La Cloche*, *La Marseillaise*, *Le Sémaphore de Marseille*, *Le*

*Corsaire*, *L'éclipse*, *Le Journal*, *Le Temps* oraz *L'Aurore*.

W karierze i twórczości dziennikarskiej Zoli przewija się ogromna różnorodność tematów. Jako redaktor działu miejskiego *Le Petit Journal* zajmował się, jak pisze Mitterand, „kroniką paryskiej nędzy”. Jego ostre artykuły skierowane przeciw niesprawiedliwości społecznej zmusiły kierownictwo gazety do zrezygnowania z pióra Zoli, tłumacząc się tym, iż „nasi czytelnicy nie lubią smutnych informacji”. Zola, przechodząc do *Courrier du Monde*, zajmuje się „echami Paryża” (*fait-Paris*), ale na krótko, bo naraził się władzom z powodu negatywnej recenzji pracy pt. „Dzieje Juliusza Cezara”, której autorem jest sam cesarz Napoleon III.

Kolejnym etapem w działalności dziennikarskiej Zoli jest związanie się przyszełego autora „*Rougon-Macquart*” z lyońską gazetą liberalną *Le Salut Public*, gdzie pisze felietony literackie, w których występuje w obronie nowej literatury. W tych felietonach Zola zaczyna głosić hasła, które kilka lat później staną się głośnie jako program naturalizmu. W 1865 r. Zola zrywa ze swoją pracą u wydawcy Hachette i staje się redaktorem etatowym w gazecie *L'Événement*. W tym popularnym dzienniku Zola zajmuje się literaturą i malarstwem. Przez kilka lat występuje on w obronie Maneta i innych impresjonistów, pisze śmiało artykuły, w których wbrew powszechnej opinii twierdzi, że przyjdzie czas, gdy „Manet znajdzie swoje miejsce w Luwrze”.

Z biegiem lat poglądy polityczne Zoli radykalizują się, coraz częściej występuje przeciw Napoleonowi III, dlatego też takie pisma, jak *Le Figaro* czy *L'Illustration* nie drukują już żadnych jego materiałów. Może on współpracować jedynie z pismami lewicowymi, jak *La Tribune* czy *Le Rappel*. W 1869 r. staje się współpracownikiem *La Cloche*, republikańskiej gazety, wokół której skupiają się wszyscy przeciwnicy polityki II Cesarstwa. Po obaleniu Napoleona III Zola pisze w różnych pismach sprawozdania z obrad parlamentu III Republiki, którego siedziba mieści się w Bordeaux. W tym czasie Zola zakłada w Marsylii własną gazetę *La Marseillaise*, której żywot będzie bardzo krótki. Zola przekonuje się, iż łatwiej jest być dziennikarzem, niż wydawcą.

Podczas Komuny Paryskiej Zola jest korespondentem dwóch gazet: *La Cloche* i *Le Sémaphore de Marseille*. Jego relacje z walk Komuny są wyjątkowo

obiektywne, zresztą Zola nie tai, iż czuje więcej sympatii do Komunardów niż do Wersalczyków. Po upadku Komuny Zola zajmuje się dziennikarstwem już tylko dorywczo. Pisze wielki cykl powieści pod ogólnym tytułem „Rougon-Macquart”.

Do arcydzieł światowej publicystyki należą bez wątpienia artykuły Zoli zamieszczane na łamach *L'Aurore* w okresie trwania „sprawy Dreyfusa”. Przez trzy lata, od 1898 do 1900 roku, Zola pisze swoje słynne listy: „List do Prezydenta Republiki” („Oskarżam”), „List do ławy przysięgłych”, „List do Prezesa Rady Ministrów”, „List do pani Alfredowej Dreyfus”, „List do Senatu”, „List do pana Loubeta, Prezydenta Republiki”...

Zola umiera 20 września 1902 r. H. Mitterand pisze na zakończenie swej pracy, iż twórczość dziennikarska Zoli jest tak samo ogromna, jak jego twórczość literacka. Liczy około 20 tomów.

Henryk Kurta

#### PUBLICYSTA ROSYJSKI

W. W. Czubiński: M. A. ANTONOWICZ — MONOGRAFIA PUBLICYSTYCZNEJ DZIAŁALNOŚCI. Wyd. Leningradzkiego Uniwersytetu, Leningrad 1961, ss. 193.

Monografie publicystów i dziennikarzy, to szeroko rozpowszechniona forma prac w prasoznawstwie radzieckim. Jest to obok monografii gazet i czasopism właściwa droga do historycznej syntezy prasy.

\*

Jedną z takich monografii jest omawiana praca Czubińskiego, wykładowcy na Wydziale Dziennikarskim Leningradzkiego Uniwersytetu oraz w Wyższej Szkole Partyjnej. W pracy tej omówiono twórczość znanego postępowego publicysty i krytyka z lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, M. A. Antonowicza. Był on również współredaktorem *Sowremiennika*.

Czubiński nie poszedł w swej pracy starą drogą szkoły biograficznej. Zastosował coś w rodzaju nowej metody przy opracowywaniu tego typu prac. Pokazał nam swego bohatera na tle jego prac i tym pracom poświęcił główną uwagę.

Już w rozdziale pierwszym (Puti w żurnalistiku) daje szereg opisów i praktyczne przykłady publicystyki młodego Antonowicza, gdy jeszcze przebywał w szkole. W *Sowremienniku* spotkał się Antonowicz z Hercenem, Dobrołubowem, Czernyszewskim i Bielińskim. Brał czynny udział w ich sporach.

Czubiński opisuje nawet takie „detale” jak ten (s. 7), że Dobrołubow odrzucił jedną z pierwszych prac Antonowicza dlatego, że była długa, niedziennikarska. Zdawałoby się, iż takie szczegóły nie należą „do rzeczy”, a jednak one również dają obraz ówczesnego dziennikarstwa i jego metod pracy.

Ciekawie jest ujęty następny rozdział (Sotrudnik *Sowremiennika*), w którym autor ukazuje już ukształtowanego dziennikarza i publicystę (Antonowicz miał wówczas 26 lat). Współredaguje pismo, pisze recenzje i artykuły. Będąc rasowym dziennikarzem i publicystą, nie zapomniał o książkach, interesował się nimi. Drukuje np. kilkadziesiąt wzmianek bibliograficznych, które przedstawiają — jak podkreśla Czubiński — „dużą wartość”. Nie jest to bibliografia sucha, ale zawsze w najkrótszych notatkach zajmuje on własne stanowisko wobec omawianej literatury. Już 1861 roku Czernyszewski w liście do Dobrołubowa widzi Antonowicza jako awentualnego naczelnego redaktora *Sowremiennika*, — „gdymy tylko dostatecznie obznajmiony z typografią i techniką dziennikarstwa”.

W innych rozdziałach Czubiński przedstawia polityczną i społeczną sylwetkę Antonowicza, podkreślając iż ten dziennikarz i zarazem głośny z czasem działacz społeczny zawsze przypominał sobie i innym, że nie pustosłowiem i sloganami, ale głęboką — stale uzupełnianą — wiedzą można w dziennikarstwie zdobyć powodzenie.

Wydaje się, że ten właśnie nurt pracy Czubińskiego wykazujący, iż dobre dziennikarstwo to nie tylko wynik talentu, ale żmudnej, stałej pracy nad sobą, ten właśnie nurt jest w tej pożytecznej książce najistotniejszy.

Z tego przede wszystkim punktu widzenia praca Czubińskiego jest godna polecenia naszym czytelnikom. Tym zaś którzy interesują się bliżej historią postępowej publicystyki rosyjskiej, daje z dużym znawstwem zarysowaną sylwetkę jednego z wybitnych i ciekawych publicystów połowy XIX wieku.

Mieczysław Kafel

## DZIEJE PRASY SPD

Kurt Koszyk: ZWISCHEN KAISERREICH UND DIKTATUR. Die sozialdemokratische Presse von 1914 bis 1933. Verlag Quelle & Meyer, Heidelberg 1958. Str. 275.

W czasie swego 125-letniego istnienia niemiecki rewolucyjny ruch robotniczy stworzył także na niwie dziennikarskiej znaczne wartości. Przez wiele dziesięcioleci dysponował liczną, różnorodną i skuteczną potęgą prasową, jakiej nawet w przybliżeniu nie posiadała klasa robotnicza żadnego innego kraju kapitalistycznego. Jako instrument walki rewolucyjnych partii i organizacji niemiecka prasa robotnicza pisała historię i historię współtworzyła. Jej własna historia pozostawała jednak przez długi czas w głębokim cieniu. Burżuazyjna wiedza o prasie i historiografia ze zrozumiałej przyczyny karygodnie zaniedbywały historię prasy robotniczej. Nieliczne zaś rozprawy pióra kompetentnych jej przedstawicieli mogły, ze względu na rozmiary przedmiotu, stanowić zaledwie skromne podstawy dla późniejszych pogłębionych badań specjalistycznych.

Dopiero w ostatnich dziesięciu, dwunastu latach naprawiano krok za krokiem zaniedbania przeszłości. Jest to przede wszystkim zasługą młodych historyków, prasoznawców i dziennikarzy w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W samym Instytucie Historii Prasy Wydziału Dziennikarstwa przy Uniwersytecie im. Karola Marksa w Lipsku<sup>1)</sup> powstało ponad 160 monograficznych prac o określonych organach i okresach niemieckiej prasy robotniczej. Współpracownicy Instytutu opracowali pierwszy ogólny marksistowsko-leninowski zarys historii prasy niemieckiej, zwracając przy tym szczególną uwagę na rozwój dziennikarstwa robotniczego. Jeśli nawet ten zarys pod pewnymi względami okazał się niedoskonały i niepełny, to jednak stworzył solidny fundament dla dalszych prac z tej dziedziny i stanowił ważny etap na drodze do wypracowania podręcznika historii prasy niemieckiej. Nad tym zadaniem pracuje się obecnie w Lipsku z pełną energią. Równocześnie także współpracownicy instytutów historycznych przedstawili interesujące wyniki badań nad poszczególnymi organami lub okre-

ślonymi okresami prasy robotniczej. Wypada więc z radością stwierdzić, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej systematycznie bada się i naświetla wielkie i wartościowe tradycje niemieckiej prasy robotniczej.

Już choćby z tego powodu każda z owych rzadkich prac, które o problemach prasy robotniczej publikuje się w Niemczech Zachodnich, może z góry spodziewać się szczególnej uwagi. Kurt Koszyk, kierownik Westfalsko-Dolnorońskiego Instytutu Badań nad Prasą w Dortmundzie,<sup>2)</sup> należy do nielicznych autorów zachodnioniemieckich zajmujących się historią niemieckiej prasy robotniczej. Jako pierwszy owoc swej pracy przedłożył studium o wczesnej prasie socjaldemokratycznej w Zagłębiu Ruhry.<sup>3)</sup> Jego druga, większa praca jest również poświęcona historii dziennikarstwa socjaldemokratycznego, tym razem nie jest jednak ograniczona do wąsko określonego regionu, lecz ma postać zarysu o prasie SPD w brzemiennych wydarzeniach lat 1914—1933. Praca Koszyka obejmuje więc ten okres, w którym otwarcie wystąpił głęboki kryzys w łonie czołowej ongiś partii II Międzynarodówki.

W omawianym okresie napór sił oportunistycznych doprowadził do przekształcenia niemieckiej socjaldemokracji w partię reformistyczną. Z wybuchem wojny światowej jej prawicowi przywódcy przeszli jawnie do obozu niemieckiego imperializmu; zajęli pozycje socjalszowinistyczne i rozbili niemiecki ruch robotniczy. Odpowiednio do swego burżuazyjnego stanowiska klasowego te same siły zdradziły niemiecką rewolucję roku 1918, odrzucając wówczas przodującą rolę klasy robotniczej i zdobycie władzy politycznej przez proletariat.

W latach Republiki Weimarskiej podporządkowali swym paktowaniem z niemieckim kapitałem monopolistycznym i militarystycznym wielkie rzesze pracujących polityce klasy panującej. Pełniąc decydujące funkcje rządowe, niejednokrotnie realizowali politykę siły niemieckiej wielkiej burżuazji — przede wszystkim w czasie kryzysów politycznych i gospodarczych. Sabotując wreszcie jednolity front z komunistami osłabili klasę robotniczą do tego stopnia, że nie była ona w stanie przeszkodzić ustanowieniu dyktatury faszystowskiej przez agresywnie

<sup>1)</sup> Institut für Pressegeschichte der Fakultät für Journalistik an der Karl-Marx-Universität in Leipzig.

<sup>2)</sup> Der Leiter des Westfälisch-Niederrheinischen Instituts für Zeitungsforschung in Dortmund.

<sup>3)</sup> Autor recenzji nie podał tytułu tej pracy (przyp. red.).

siły kapitału finansowego. Takie jest — krótko naszkicowane — tło historyczne rozwoju i ideologicznej funkcji prasy socjaldemokratycznej, której scharakteryzowanie było zamierzeniem Koszyka.

Każdy znający chociaż pobieżnie stan źródeł przyzna Koszykowi rację, że nie mógł dać obrazu prasy SPD pozbawione go luk. Właśnie dlatego gruntowne opracowanie materiałów, wykorzystanie wszystkich możliwie osiągalnych źródeł, wyzyskanie dokumentów rozproszonych i trudno dostępnych w archiwach, bibliotekach i instytucjach zasługuje na pełne uznanie. Autor posiada niezaprzeczoną zasługę zebrania, przeczytania i zweryfikowania wielu danych faktycznych i interesujących szczegółów. Tym samym przedłożył on materiał dotąd w takim bogactwie nie przedstawiony.

Obszerne omówienie walki różnych prądów w łonie socjaldemokracji w czasie I wojny światowej i później, szerokie zobrazowanie polemiki w USPD i jej prasie w pierwszych latach powojennych, wreszcie sumienne zarejestrowanie odruchów opozycyjnych w SPD i w prasie SPD aż do ich zdławienia przez faszyzm, czynią książkę Koszyka niezbędną dla każdego zainteresowanego historią prasy.

Lecz tym samym uwidaczniają się także granice tej pracy. Zawsze gdy autor wychodzi poza przekazywanie faktów i wydarzeń, gdy stara się wartościować i krytycznie analizować, objawia się u niego obraz historyczny wywołany ledwo ukrywaną apologią socjaldemokratycznej polityki i praktyki prasowej.

Koszyk zauważa we wstępie: „Sympatyk ruchu robotniczego będzie być może rozczarowany, gdyż znajdzie wiele stron negatywnych i ciemnych, bardzo mało patetycznych i heroicznych. Niech jednak pomyśli, że mamy do czynienia z czasem ogólnego kryzysu...” (s. 8). To się niewątpliwie zgadza. Lecz: czy nie wyrasta stąd dla poważnego historyka zadanie dotarcia do przyczyny zjawisk? Czy nie należy do niego zbadanie przyczyn stron „negatywnych” i „ciemnych”, odkrycie głębszych przyczyn permanentnej w socjaldemokracji sytuacji kryzysowej? Przy tym należałoby co najmniej — co autor przedstawia jako zamiar — „w mikrokosmosie prasy partyjnej doszukiwać się makrokosmosu ruchu robotniczego i jego funkcji w organizmie społecznym” (s. 7).

Właśnie tej obietnicy Koszyk nie zrealizował. Najczęściej zadowala się sumienną rejestracją wpływów wewnątrzpartyjnych na prasę socjaldemokratyczną. Poza tym albo bezkrytycznie przyjmuje kolportowane przez przywódców socjaldemokratycznych kłamstwa historyczne —

jak na str. 108, gdzie zdradę kierownictwa partyjnego wobec rewolucji listopadowej okrywa płaszczkiem „stworzenia dla spełnionego gmachu niemieckiej państwowości nowego socjalistycznego fundamenteptu” — albo zadowala się ogólnikowymi określeniami. By przytoczyć chociaż jeden przykład:

Dzień 4 sierpnia 1914 ocenia Koszyk jako „najgłębsze cięcie w zmiennej historii ruchu robotniczego, ponieważ — w przeciwieństwie do ustawy socjalistycznej<sup>4)</sup> — przekształciło ono jego charakter” (s. 27). Nie ulega to wątpliwości. Wyrażona w tym dniu przez frakcję parlamentarną SPD zgoda na kredyty wojenne była bezpośrednio zdradą interesów klasy robotniczej i socjalizmu. Akt ten oznaczał otwarte rozbięcie niemieckiej klasy robotniczej przez oportunizm; objawił jawne przejście rewizjonistycznych przywódców SPD do obozu niemieckiego imperializmu. Co jednak czyni z tego Koszyk? Konstatuje zmianę istoty, nie dając jej oceny, a okrągło 30 stron dalej gloryfikuje głęboko antynarodową postawę prawicowych przywódców partyjnych jako „patriotyzm”.

„Oto nakaz: ujawnić oblicze:” zapewnia Koszyk na str. 7, a innym razem podkreśla że „prawdziej nie służy się przemilczaniem” (s. 8). To także są chwalebne założenia. W rzeczywistości jednak pozostawia on zasadnicze pytania — o charakter partii, o rolę jej kierownictwa, o jej stosunek do panujących sił monopolistyczno-militarystycznych i do państwa — bez odpowiedzi, a to wpływa siłą rzeczy również na zobrazowanie zmiennych wydarzeń w prasie socjaldemokratycznej. Obszernej charakterystyce stosunku między socjaldemokratyczną partią i prasą brakuje więc właściwego zrozumienia istoty tego stosunku.

Także rozpalające się przed I wojną światową i do 1933 r. periodycznie powracające dyskusje o ukształtowaniu prasy socjaldemokratycznej nie zostały ujęte od strony ich ideologicznej zawartości. W gruncie rzeczy chodziło w nich o coś więcej niż o kwestie formy, podania, podziału treściowego materiałów gazetowych. Coraz donośniej stawiane żądanie „socjaldemokratycznego Generalanzeigera”<sup>5)</sup> zmierzało koniec końców do zupełnego przejścia kapitalistycznych praktyk i metod prasowych przez dzien-

<sup>4)</sup> Sozialistengesetz Bismarcka z r. 1878 (przyp. red.).

<sup>5)</sup> Generalanzeigerpresse: nazwa dla gazet, podających wyłącznie informacje bez określonego kierunku partyjnopolitycznego (wg „Meyers Lexikon” 1926, t. 4, szp. 1664).

nikarstwo socjaldemokratyczne. W dziedzinie teorii i praktyki prasy wytworzyło ono specyficzną formę rewizjonizmu — zjawisko przez Koszyka nawet nie zaznaczone.

Wskazmy dalszy moment. Aby swym członkom i wyborcom strawnie podać panowanie klasowe kapitału monopolistycznego posługiwali się prawicowi socjaldemokratyczni przywódcy i ich prasa antykomunizmem jako głównym argumentem ideologicznym. Praca Koszyka daje tego dobitne dowody w postaci licznych cytatów, np. pochodzących spod pióra wysoko przezeń cenionego naczelnego redaktora *Vorwärts*, Friedricha Stampfera. Lecz intensywnie zajmowanie się tymi przykładami pozostawiło głębokie ślady także u autora. Jakże inaczej można by wytłumaczyć przejście przez niego poważnej ilości fałszerstw historycznych, nie będących niczym innym jak właśnie plodem owego antykomunizmu.

Heroiczna walka zwolenników Spartakusa<sup>6)</sup> podczas rewolucji listopadowej o obezwładnienie niemieckiego imperiaлизmu i militarizmu przedstawia się np. Koszykowi w ten sposób, iż „zamysłali oni przenieść do Niemiec sowiecki system bolszewizmu” i ciągle starali się „by na nowo wzniecać rozruchy” (s. 113). Zbrojny opór berlińskich robotników i żołnierzy przeciw prowokacjom kontrrewolucji w styczniu 1919 r. określa po prostu jako pucz Spartakusa (s. 118). Według tej samej recepty walki obronne robotników w Niemczech środkowych w marcu 1921, sprowokowane akcjami wojskowymi socjaldemokratycznego rządu pruskiego, są dla niego „puczem komunistycznym” (s. 144). Wybór junkra i militarysty Hindenburga na prezydenta Rzeszy w r. 1925, będący widocznym wyrazem rosnących wpływów reakcyjnych sił monopolistycznych i ziemiańskich w życiu politycznym Niemiec, był według Koszyka „bezpośrednim następstwem taktyki komunistycznej” (s. 169). Największa wspólna akcja KPD i SPD od rozgromienia puczu Kappa w r. 1920<sup>7)</sup>, plebiscyt z r. 1926 w sprawie wywłaszczenia bez odszkodowania książąt niemieckich, wykazał według Koszyka „ile terenu straciła SPD od r. 1919” i to pomimo tego, że za wywłaszczeniem oddano ponad 4 miliony głosów więcej niż ich otrzymały razem KPD i SPD w po-

przednich wyborach parlamentarnych. Podobnych wypaczeń historycznych można by bez wysiłku przytoczyć więcej.

Reasumując, praca Koszyka dowodzi, iż: pilność szperacza, przedstawienie obszernego materiału rzeczowego i sumiennosc w szczególności nie stwarzają jeszcze wyniku, godnego przedmiotu badań. Historia prasy socjaldemokratycznej między cesarstwem a dyktaturą faszystowską, odkrywająca rzeczywiste społeczne siły napędowe, ukazująca obiektywną rolę historyczną SPD, wolna od rysów apologetycznych — taka historia czeka na napisanie.

*Franz Knipping (Lipsk)*  
(przeład redakcyjny)

## PO REWOLUCJI

Pierre et Irène Sorlin: LÉNINE, TROTSKI, STALINE 1921—1927. Collection KIOSQUE. Paryż 1961. str. 272. Wyd. Armand Colin.

Celem niezmiernie ciekawej pracy Pierre i Irène Sorlin jest przedstawienie stosunku prasy radzieckiej z jednej strony oraz prasy francuskiej, niemieckiej, angielskiej i polskiej z drugiej do przemian zachodzących w Kraju Rad w okresie od X zjazdu KPR (b). Punktem wyjścia wywodów autorów są ideologiczne spory, których protagonistami byli Lenin, Trocki i Stalin. Spory te miały dla przyszłości Związku Radzieckiego olbrzymie znaczenie. Ich waga była również nie bez znaczenia dla prasy radzieckiej.

P. i I. Sorlin stwierdzają na wstępie, że prasa radziecka do roku 1925 była prasą redagowaną dość podobnie do prasy liberalnej krajów kapitalistycznych, podkreślają przy tym na podstawie własnych obserwacji, iż nazwiska Lenina czy Trockiego pojawiają się częściej w prasie zachodniej niż w prasie radzieckiej. Zasada kolektywnego kierownictwa nie była za życia Lenina czczym frazesem — była faktem, który odbijał się w prasie Kraju Rad. Śledząc rozwój prasy radzieckiej omawianego okresu autorzy starają się, nie zawsze przekonująco, wyjaśnić mechanizm powstawania „kultu jednostki”.

Prasa radziecka lat 1921—1925 obok dość bogatego jak na owe czasy serwisu informacyjnego ze świata, posiadała rozbudowany dział komentarzy traktujących

<sup>6)</sup> Spartakusbund, zał. 1917 przez K. Liebknechta i R. Luksemburg Związek Spartakusa (przyp. red.).

<sup>7)</sup> W marcu 1920 strajk generalny zapobiegł obaleniu Republiki przez prawicowy pucz Kappa, popierany przez awanturniczych militarystów (przyp. red.).



o różnych aspektach życia partyjnego i państwowego. Autorami komentarzy byli na ogół wybitni działacze partyjni jak Trocki, Zinowiew, Kamieniew, Bucharin, Tomski itp. Najważniejszymi dziennikami radzieckimi były *Prawda*, *Izwestia* oraz organ Komisariatu do spraw narodowościowych. *Żiżń Nacjonalnostiej*, kierowany przez Stalina. Podczas badania prasy tego okresu autorzy przekonali się, iż w przeciwieństwie np. do Anglii, we Francji nie ma pełnej kolekcji *Prawdy* czy *Izwestii* z okresu 1917—1927.

Według autorów tej kolejnej pozycji kolekcji „Kiosque”, wygląd zewnętrzny prasy radzieckiej omówionego okresu różnił się znacznie od prasy dnia dzisiejszego. Częstym zjawiskiem było zamieszczanie na łamach prasy partyjnej karykatur wybitnych działaczy bolszewickich, listów polemicznych od czytelników nie zgadzających się lub nie rozumiejących pewnych posunięć partii, materiałów reklamowych itp. Nawet w organie teoretycznym partii *Bolszewik* (noszącym dziś tytuł *Kommunist*) pojawiała się reklama różnych produktów. Objętość prasy radzieckiej, zwłaszcza w latach 1920—1922, nie była duża. Np. w *Prawdzie*, obok winiety tytułowej figurował długo apel do czytelników, aby oddawali przeczytane numery na makulaturę. Ograniczona objętość prasy oraz apele tego rodzaju spowodowane były trudnościami gospodarczymi.

Omawiając walkę Stalina z Trockim autorzy wysuwają tezę, iż każdy z tych ludzi posiadał własny organ. Na podstawie analizy treści *Izwestii* dochodzą do wniosku, iż dziennik ten był organem Trockiego do mniej więcej roku 1925. *Prawda* natomiast kierowana przez Kamieniewa, Zinowiewa i Bucharina była pismem stojącym po stronie Stalina. Na podstawie cytowanych przez autorów urywków z obu dzienników można uważać tezę za słuszną, jednakże sprawa ta może zostać rozstrzygnięta dopiero po głębszej analizie zawartości obu gazet z tego okresu. Po śmierci Lenina i po utworzeniu tzw. „pierwszego triumwiratu” (Kamieniew, Zinowiew, Stalin) Trocki został usunięty z życia politycznego i publicznego ZSRR. Stalin zaczął rządzić partią, a następnie prasą, która począwszy od 1926 r. stała się o wiele mniej swobodna niż za życia Lenina.

Jezeli chodzi o prasę zagraniczną cytowaną w pracy Pierre i Irène Sorlin, można podzielić ją na dwie grupy: do pierwszej z nich zaliczają autorzy pisma w miarę obiektywnie oceniające rozwój

wydarzeń w ZSRR; są to *Berliner Tageblatt*, *Deutsche Allgemeine Zeitung* i *Frankfurter Zeitung* (Niemcy), *The Manchester Guardian* i *The New Statesman* (Anglia), *Le Temps* (Francja), *Gazeta Warszawska*, *Kurier Polski*, *Kurier Warszawski* i *Rzeczpospolita* (Polska). Do pism negatywnie nastawionych do Związku Radzieckiego autorzy zaliczają: *The Daily Mail* i *The Times* (Anglia), *L'Echo de Paris* i *Le Figaro* (Francja) oraz *Czas* i *Robotnik* (Polska).

Henryk Kurta

#### MONOGRAFIA DIE WELTBÜHNE

Alf Enseling: DIE WELTBÜHNE. Organ der Intellektuellen Linken. Studien zur Publizistik. Band 2. Verlag C. J. Fahle GmbH, Münster (Westfalen) 1962. Str. 191.

Serię „Studien zur Publizistik” zapoczątkował prof. dr Walter Hagemann w r. 1958 tomem Güntera Kieslicha pt. „Das Historische Volkslied als publizistische Erscheinung”. Prześladowania, jakim został w NRF poddany postępowy prasoznawca W. Hagemann, skłoniły go do szukania azylu w NRD. Edycja studiów uległa kilkuletniej przerwie. Obecnie wydawcą jest prof. dr H. J. Pracke, dyrektor Instytutu Publicystyki Uniwersytetu w Münster, piszący o książce A. Enselinga stanowiącej dysertację na Wydz. Filozoficznym tegoż Uniwersytetu: „...rozprawa... nie jest ani historycznoliteracką, ani polityczną czy socjologiczną pracą, lecz przedstawieniem i interpretacją zamierzeń oraz oddziaływania organu publicystycznego, tworzonego przez osoby, które jak mogły wystąpić jedynie w latach pierwszej republiki niemieckiej. Opisuje czasopismo stojące w centrum swego czasu, które rozwinęło się z magazynu teatralnego we wpływowo kulturalnopolityczny i polityczny tygodnik” (s. 6).

Autor pisze we wstępie, iż traktuje badany przedmiot „prasoznawczo”, „historio-fenomenologicznie”, analizując wypowiedzi publicystyczne w stosunku do panujących warunków. Enseling stworzył wnikliwą monografię czasopisma, chyba najbardziej interesującego wśród periodyków niemieckich w latach międzywojennych.

Założycielem i wydawcą pisma był

Siegfried Jacobsohn, początkowo krytyk teatralny, którego rzeczywistym powołaniem była jednak publicystyka. Założył on w r. 1905 magazyn teatralny *Schaubühne*. W obliczu nadciągającej wojny światowej zagadnienia estetyczne zaczyna stopniowo wypierać tematyka polityczna. Z końcem I wojny światowej zajmuje ona tyle miejsca, że zmiana tytułu staje się koniecznością: tak powstała *Weltbühne*.

Przekształcenie pisma z magazynu teatralnego w tygodnik polityczny dokonało się ostatecznie w momencie, gdy w Niemczech w wyniku przegranej wojny dogorywała monarchia. *Weltbühne* bezwarunkowo i jednostronnie uznawała winę wojenną Niemiec (s. 71) i zapytywała: co stałoby się z Niemcami, gdyby wojnę wygrały? W odpowiedzi wskazywano na rozpasanie skrajnie reakcyjnych, nacjonalistycznych, antyhumanistycznych i antykulturowych elementów. Zdecydowanie też odrzucało pismo legendę o rzekomym „ciosie w plecy”, jakoby zadany przez lewicę rewolucyjną niepokonanym wojskom.

W 1918 roku można na łamach *Weltbühne* odnaleźć jedyny sformułowany program. Nie został on jednak sformułowany przez redakcję. Opracowała go „Rada robotników duchowych” (*Rat geistiger Arbeiter*), organ nie wybierany, lecz powstający drogą naturalnego doboru. Współtwórcą i wieloletnim czołowym działaczem Rady był jeden z najwybitniejszych publicystów *Weltbühne*, Kurt Hiller.

Co proponował ów zaakceptowany przez pismo bez komentarla program?

W dziedzinie wojskowości: zniesienie obowiązkowej służby wojskowej i instytucji militarnych.

W stosunkach społeczno-ekonomicznych: sprawiedliwy podział dóbr; robotnik miał otrzymywać równowartość włożonego wkładu pracy wraz z wytworzoną wartością dodatkową. Przewidywano skrócenie czasu pracy, uspołecznienie ziemi, konfiskatę wygórowanych majątków, przekształcenie przedsiębiorstw kapitalistycznych na spółdzielnie robotnicze.

W stosunkach seksualnych: swobodę życia seksualnego.

W jurysdykcji: zniesienie kary śmierci i prawo skazanego do swobodnego wyboru śmierci zamiast innego wyroku.

W dziedzinie wychowania: reformę oświaty, bezpłatne nauczanie, zniesienie matury; podporządkowanie studiów teologicznych studiom filozoficznym, wprowadzenie wolności dyskusji na uniwer-

sytetach, zniesienie mensury; wprowadzenie uniwersytetów ludowych.

W kwestiach światopoglądowych: rozdział państwa i kościoła, zniesienie nauki religii.

W życiu politycznym: równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze dla wszystkich obywateli powyżej 20 lat życia. (S. 93—94).

Program ten powstał niewątpliwie pod wpływem radykalnych dążeń mas, których rewolucyjny odłam widział możliwość urzeczywistnienia swych postulatów poprzez stworzenie Republiki Rad. Organizacyjną siłą był Spartakusbund, następnie zaś KPD. *Weltbühne* odrzuciła jednak socjalizm polityczny i gospodarczy jako „fantazję”, negowała socjalizm naukowy, uznając go jedynie za naukowe uzasadnienie kapitalizmu. Propagowane przez pismo idee stanowiły „socjalizm idealistyczny”, mający się dokonać wskutek przemiany moralnej poprzez sojusz robotników pięści i ducha (s. 121—122).

Tak więc odrzucono „utopię systemu rad”, opierając się na twierdzeniu, że „masy pójdą na prawo” (s. 73—74). W tym kierunku zmierzał jednak rozwój stosunków politycznych Republiki. Stąd na łamach *Weltbühne* ostre potępienie prezydenta Eberta (SPD), którego Radek nazywał „jedną z największych zdradzieckich postaci” (s. 74), stąd pod adresem rządu zarzut przeceniania „niebezpieczeństwa bolszewizmu”, a niedoceniania „niebezpieczeństwa reakcji”.

W r. 1925 *Weltbühne* podjęła akcję na rzecz jedności sił lewicowych — próbę utworzenia „Frontu Republikańskiego”. Nie dała ona jednak rezultatów. Pismo, trwające na pozycjach niez zaangażowanej partyjnie lewicy, poróżniło się w roku 1929 całkowicie z SPD. Gdy bowiem socjaldemokratyczny prezydent policji berlińskiej Zörggibel nakazał 1 maja strzelać do zakazanej demonstracji robotniczej, *Weltbühne* uznała to słusznie za prowokację wobec KPD. Z kolei w rok później nastąpiło zamknięcie łamów dla komunistów, w wyniku uznania przez KPD słuszności procesów moskiewskich (s. 122—125).

Odwrotnie znajdowało się pismo pod atakami wszelkich ugrupowań, od komunistów poczynając (*Linkskurve*), a na faszystach kończąc. „Im dalej na prawo stali krytycy *Weltbühne*, tym bardziej wrogi był ton ich wypowiedzi” — pisze Ensling (s. 165).

Stał się natomiast tygodnik trybuna „Grupy rewolucyjnych pacyfistów”, którzy wojnę uznawali za immanentne zło kapitalizmu, a gwarancję światowego po-

koju upatrywali w panowaniu międzynarodowego socjalizmu. W ruchu tym działali m. in. Kurt Hiller, Franz Leschnitzer, Erich Weinert; podpisywali manifesty Rudolf Leonhard i Kurt Tucholsky; uczestniczyli w akcjach ruchu Erich Kästner, hr. Kessler, Otto Lehmann-Russbüdt, Klaus Mann, Walther Victor i in.

Narastanie w Niemczech pacyfistycznego oporu wywołała wzrastająca militarystyka. W r. 1932 pisał zastępca redaktora naczelnego *Weltbühne* Hellmut von Gerlach: „Od dwunastu lat żąda się republikańskiej Reichswehry. Zamiast tego nastąpiła militaryzacja Republiki”. Najbardziej programowe stanowisko tygodnika wobec militaryzacji określił cztery lata wcześniej Kurt Tucholsky: „...nie istnieje żadna tajemnica niemieckiego Wehrmachtu, którejby, gdyby się to wydawało konieczne dla zachowania pokoju, nie wydał obcemu mocarstwu... Uważamy wojnę państw nacjonalistycznych za zbrodnię i zwalczamy ją gdzie możemy, kicdy możemy, jakimikolwiek środkami możemy”. (S. 110—114).

1 kwietnia 1926 rozpoczął stałą współpracę z *Weltbühne* Carl von Ossietzky ostrą rozprawą z niemiecką polityką wschodnią. Po śmierci Jacobsohna z końcem tego roku, objął Ossietzky redakcję i kierownictwo pisma przy współpracy z Tucholskim. Już w r. 1927 nowy redaktor został skazany wraz z Bertholdem Jacobem na więzienie w procesie o oszczerstwo wobec dowódców Reichswehry, kara została jednak zamieniona na grzywnę. W cztery lata później wytoczono Ossietzkyemu i (zaocznie) Walterowi Kreiserowi proces o zdradę kraju. Zapadł wyrok skazujący obu na półtora roku więzienia, chociaż materiały ogłoszone w *Weltbühne* były dostępne w drukowanych sprawozdaniach parlamentarnych. Na tle procesu zauważył Ossietzky ironicznie: „Chciałbym ujrzeć tego szpiega, który by się odważył dostarczyć swym mocodawcom informacje, już od roku opublikowane drukiem” (s. 119).

Ossietzky został wypuszczony w wyroku grudniowej amnestii 1932 roku. 28 lutego 1933 aresztowali go hitlerowcy podczas akcji terrorystycznej w związku z pożarem Reichstagu. Trzymany przez pięć lat w obozach koncentracyjnych, otrzymawszy w r. 1936 pokojową nagrodę Nobla, zmarł z wycieńczenia wkrótce po zwolnieniu, w maju 1938 roku.

Tygodnik po dojściu hitlerowców do władzy został oczywiście zakazany. 7 marca 1933 ukazał się ostatni numer. Na liście pierwszych trzydziestu trzech osób

usuwanych z Rzeszy, blisko połowę stanowili współpracownicy pisma.

Enseling nie zajmuje się emigracyjnym okresem *Neue Weltbühne* wydawanej w Pradze, gdzie po krótkotrwałej redakcji Willi Schlamma została ona objęta w r. 1934 przez Hermanna Budzisławskiego. Autor objął w monografii jedynie ten okres, w którym pismo stanowiło trybunę lewicy intelektualnej, propagującej „prymat ducha w polityce i upolitycznienie ducha” (s. 131). Typ pisma określały a priori poglądy jego twórców na prasę: „dziennik uważali oni za produkt opinii czytelników, czasopismo za wytwór osobowości jego kierownika (s. 164).

Jacobsohn, a później Ossietzky i Tucholsky udzielali w *Weltbühne* łamów wszystkim osobistościom o poglądach bardziej lewicowych od panującego porządku. Stąd pisali ludzie tak różnych orientacji, jak: Arthur Holtscher, Erich Mühsam, Ernst Toller, Max Brod, Arnold Zweig, Artur Koestler, Ludwig Quidde; stanowisko komunistów przedstawiali Wilhelm Pieck, Willi Münzenberg, Karol Radek; socjaldemokratów reprezentowali Kautsky, Trocki, Ledebour. Krytykę uprawiali Alfred Döblin, Hans Fallada, Ludwig Renn, Béla Balázs. Prozę drukowali Brecht, Ehrenburg, Kisch i Weinert obok Kästnera, Zuckmayera i wczesnego Johsta.

Drogi niektórych z nich i wielu innych współpracowników *Weltbühne* poszły później niejednokrotnie w innych kierunkach od tych, które w latach międzywojennych wskazywali na łamach tygodnika. Ale też pismo stanowiło „konglomerat indywidualnych poglądów” i jako takie trafiało jedynie do zindywidualizowanego czytelnika. Charakter, jaki nadali *Weltbühne* jej twórcy, z góry przekreślił szansę oddziaływania pisma na bieg wydarzeń politycznych.

Paweł Dubiel

#### MONOGRAFIA LE MONDE

Abel Chatelain: *LE MONDE ET SES LECTEURS SOUS LA IV-ÈME RÉPUBLIQUE*. Collection KIOSQUE, wyd. Armand Colin, Paryż 1962, str. 280.

Abel Chatelain, francuski dziennikarz i prasoznawca specjalizujący się dotychczas w zagadnieniach prasy prowincjonalnej, zajął się najważniejszym dzien-

nikiem francuskim ukazującym się po II wojnie światowej i jego czytelnikami. Miejsce *Le Monde* w dzisiejszej prasie francuskiej jest wyjątkowe; ten popołudniowy dziennik, który nie jest organem żadnej partii politycznej, jest gazetą najczęściej cytowaną przez zagraniczne agencje prasowe. *Le Monde* charakteryzuje się jeszcze tym, że tak jak *Le Temps* w okresie międzywojennym, nie posiada on żadnych ilustracji za wyjątkiem materiałów reklamowych.

Porównanie *Le Monde* z *Le Temps* nie jest przypadkowe i nie ogranicza się jedynie do wyglądu zewnętrznego obu gazet. Gdy mówi się o *Le Monde* należy stale pamiętać, że jego dzisiejszym dyrektorem jest Hubert Beuve-Méry, długoletni pracownik *Le Temps*. Wśród innych redaktorów *Le Monde* znaleźć można wielu byłych pracowników *Le Temps*: sprawozdawca parlamentarny André Ballet, redaktor naczelny André Chenebeault, sekretarz redakcji Robert Coiplet, sprawozdawca wojskowy Edmond Delage, specjalista do spraw Dalekiego Wschodu André Dubosq, zastępca naczelnego redaktora Robert Gauthier, szef rubryki literackiej Emile Henriot, krytyk teatralny Robert Kemp, współpracownik działu popularnonaukowego dr Logre, szef działu historycznego Albert Mousset, współpracownik działu zagranicznego (ZSRR) André Pierre, felietonista Pierre-Henri Simon, szef działu ekonomicznego Marcel Tardy itp.

Dzieje *Le Monde* w okresie IV Republiki (1944—1958) są bardzo burzliwe. Dziennik powstał 19 grudnia 1944 r. Jego początkowy nakład wynosił blisko 150.000 egzemplarzy, po kilku tygodniach musiał zostać obniżony do połowy z powodu chronicznego braku papieru gazetowego. Czytelnicy pierwszych numerów nowej gazety rekrutowali się spośród byłych prenumeratorów *Le Temps*, jednakże szybko od niej odeszli, gdy przekonali się, że *Le Monde* nie jest organem „konserwy”, lecz piśmie reprezentującym poglądy liberalnej burżuazji francuskiej. Autor pracy podkreśla przy tym, że byli współpracownicy *Le Temps*, którzy weszli w skład redakcji *Le Monde* nie zawsze zgadzali się z polityką prowadzoną przez przedwojenny organ wielkiej finansjery, i tak np. H. Beuve-Méry odszedł w 1938 r. z *Le Temps*, ponieważ dziennik ten aprobował w pełni układ monachijski. Z drugiej zaś strony spora grupa dziennikarzy z *Le Monde* odeszła w 1950 r., gdyż niekonserwatywna linia pisma im nie odpowiadała. Większość z nich pracuje dziś w takich piśmiech jak

*Le Figaro* czy *L'Aurore*. W chwili obecnej *Le Monde* może zostać określony jako pismo przeznaczone głównie dla średniej burżuazji i kół intelektualnych związanych z liberalnymi partiami burżuazyjnymi (sam Beuve-Méry jest znanym przedstawicielem tzw. liberalnej chadecji).

Popularność *Le Monde* jest wynikiem przede wszystkim doskonałej pracy redaktorskiej zespołu. *Le Monde* jest jedynym francuskim dziennikiem posiadającym swoich korespondentów we wszystkich większych stolicach Zachodu i Wschodu. O randze *Le Monde* świadczy fakt, że dziennikarze francuscy chętnie pisują do tej gazety, mimo że honoraria są stosunkowo niskie.

A kim są czytelnicy *Le Monde*? Autor pracy przeprowadził ciekawe badania, które dały następujące wyniki: 12,5% czytelników to ludzie należący do kół wielkiego kapitału, 62,5% — przedstawiciele zamożnej burżuazji, 22% — warstwy średnie, 3% — warstwy niższe (nauczyciele, robotnicy itp.). Jeżeli chodzi o wiek czytelników, sondaże dały następujące rezultaty: 18—24 lata — 17%, 25—34 — 20%, 35—49 — 37%, 50—64 — 19%, powyżej 65 lat — 7%.

Na zakończenie swej pracy Abel Chatelein podaje ciekawe liczby dotyczące nakładu *Le Monde* w okresie IV Republiki:

rok	egzemplarzy
1945	108.356
1946	159.903
1947	156.812
1948	163.861
1949	154.417
1950	157.069
1951	152.824
1952	144.628
1953	150.557
1954	158.865
1955	157.228
1956	133.884
1957	204.354
1958	216.731

Dodajmy z naszej strony, iż dzisiejszy (1962 r.) nakład *Le Monde* wynosi 249.000 egzemplarzy. Mniej więcej 50% nakładu rozchodzącego się na terenie Francji zostaje w Paryżu i okolicach. W chwili obecnej *Le Monde* jest dostępny w 86 krajach świata (w tym wszystkie kraje socjalistyczne).

W roku 1958 zyski *Le Monde* wyniosły 62.355.469 franków, z czego 62.074.593 przeznaczono na modernizację redakcji i drukarni gazety.

Henryk Kurta

## WOLNOŚĆ PRASY W INDII

Joseph Minattur: FREEDOM OF THE PRESS IN INDIA. Constitutional Provisions and their Application. Martinus Nijhoff, The Hague 1961. Str. 136 + XIV.

Autor jest prawnikiem. Tytuły naukowe otrzymał w Londynie. Nijmegen (Holandia), nadto ukończył Akademię Prawa Międzynarodowego w Hadze. Zgodnie z tym wykształceniem wolność prasy interesuje Minattura jedynie jako zjawisko prawne.

Książka, przykład analizy stanu prawnego, jest dziełem całkowicie poprawnym i świadczącym o dobrej orientacji autora w anglosaskim prawie i anglosaskiej jurysprudencji. Podstawą pracy są indyjskie źródła ustawowe oraz wcześniejsze angielskie postanowienia kolonialne, nadto autor powołuje się przy analizie na umowy międzynarodowe, indyjskie ustawy stanowe oraz wyroki sądów.

Na początek Minattur podaje określenie wolności prasy. Jest to definicja sformułowana przez Indyjską Komisję Prasową, powołaną przez rząd centralny w roku 1952. Według niej wolność prasy powinna być rozumiana jako „swoboda posiadania opinii, otrzymywania i udzielania informacji, poprzez słowo drukowane, bez żadnych przeszkód ze strony władzy publicznej”.

Wolność prasy gwarantowana jest ogólnie w artykule 19 (1) Konstytucji Indyjskiej jako jedno z siedmiu podstawowych praw obywatelskich. Punkt drugi tego artykułu określa granicę swobody wyrażania opinii.

Konstytucja nie wyklucza przy tym żadnego ze sposobów państwowego ograniczenia wolności prasy, zezwala zatem i na cenzurę prewencyjną.

Autor omawia następnie przepisy regulujące swobodę wyrażania opinii. Czyni to wskazując kolejno na przepisy występujące przeciwko podżeganiu do nieposłuszeństwa i buntu, podżeganiu do przestępstwa, obrazie moralności, przestępstwom zniesławienia sądu i władzy państwowej, obrazie czci.

Obok artykułu 19 Konstytucji podstawowymi aktami normatywnymi ograniczającymi wolność prasy są: The Press and Registration of Books Act z 1867 roku, określający zasady rejestracji nowopowstałych wydawnictw; artykuły Kodeksu Karnego: 124 A — zakazujący

wszelkiego podżegania do wystąpień przeciwko władzy państwowej, 292 — występujący przeciw podżeganiu do przestępstwa, 295 A — zakazujący nawoływania do walki z inną grupą narodową, społeczną czy religijną; artykuły 499—502 — występujące przeciwko publicznej obrazie czci. Przepisy dotyczące wolności prasy spotykamy w prawie formalnym, a także w wielu dodatkowych przepisach prawa materialnego, takich jak Ustawa Policyjna z roku 1922. Akt Pocztowy z 1898 czy Ustawa o Clach Morskich.

W rezultacie swych rozważań dochodzi autor do wniosku, że w Indii wzrasta stale wolność prasy, która jednak w porównaniu ze stanem w innych krajach jest bardzo ograniczona.

Stan prawny indyjskiej prasy ukazał Minattur wyczerpująco omawiając krytycznie materiał ustawowy i występujące na jego tle problemy teoretyczne. Praca budzi jednak zastrzeżenia co do słuszności stosowania jedynie metody prawniczej do poznania systemu prawnego Indii. Wątpliwości budzi również zestawienie materiału porównawczego. Ukazuje bowiem autor prawo prasowe Indii na tle systemów prasowych anglosaskich, wysoce cywilizowanych państw, najczęściej byłych metropolii kolonialnych. Zarzuły te najlepiej omówić łącznie, ze względu na wspólne źródło obu prac.

India jest państwem o stanie prawnym, w istocie niezwykłym w tym typie organizacji społecznych. Jest to były kraj kolonialny, ekonomicznie zacofany, o dużych różnicach społecznych, rozdrobniony etnicznie, kastowo i klasowo, niejednolity religijnie i językowo. W tego typu krajach istnieją rządy mniej lub więcej autokratyczne i ograniczenia praw jednostki są, jak wskazuje praktyka, zasadą. Tymczasem India posiada system prawny wzorowany na modelu wysoko uprzemysłowionego państwa liberalnego — Wielkiej Brytanii. Częściowo system ten ustanowili sami Anglicy w latach swego panowania kolonialnego, częściowo stworzony został on przez Hindusów, wykształconych najczęściej na angielskich uniwersytetach i przejmujących na swój grunt instytucje brytyjskie. Żeby zrozumieć należycie system prawny Indii trzeba przy analizie uwzględnić tę specyfikę. Minattur ograniczył swe wywody do czysto prawnej analizy. Z tego też względu całe społeczno-ekonomiczne podłoże systemu zostało pominięte. Przeprowadzenie analizy na gruncie prawa obowiązującego było zapewne powodem

odrzuć również wszelkich rozważań historycznych.

Autor przedstawia prawo Indii porównawczo na tle innych prawodawstw. Można by się tu spodziewać, że Minattur uwzględni specyfikę kraju nad Gangesem i porówna jego system prawny z rozwiązaniami ustawowymi i praktyką innych krajów pokolonialnych, o podobnej sytuacji społecznej, ekonomicznej i narodowościowej. Przykładem takiego kraju mogłaby być Indonezja, Birma, a z bliższych terytorialnie Ceylon i Pakistan. W końcu interesujących przykładów dostarczają z pewnością państwa arabskie. Tymczasem autor poszedł po najmniejszej linii oporu i skoncentrował się na porównywaniu instytucji prawnych Indii z rozwiązaniami angielskimi, kanadyjskimi, australijskimi, a nawet amerykańskimi, skandynawskimi i holenderskimi. W rezultacie tych zestawień ten niewątpliwie najbardziej liberalny spośród krajów pokolonialnych został w pracy Minattura przedstawiony jako państwo bardziej niż inne ograniczające prawa jednostki i bardziej niż inne grzeszące przeciw „świętym zasadom demokracji”.

Wady te odbierają pracy pełną wartość poznawczą, choć niewątpliwie może ona służyć jako przykład dobrej i inteligentnej roboty prawniczej.

*Jerzy Pomorski*

## JEZYK PRASY

Charles Bruneau: LA LANGUE DU JOURNAL. Édition Estienne 1958. s. 54.

Jezyk prasy nie doczekał się dotychczas w naszej literaturze naukowej opracowania, godnego roli, którą co najmniej od wieku odgrywa w życiu społecznym. Ze zrozumiałą ciekawością bierzemy więc do ręki polski czytelnik poświęcone temu zagadnieniu prace obcojęzyczne.

Należy do nich niewielka książka Charlesa Bruneau „La langue du journal”, zawierająca tekst pięciu wykładów wygłoszonych w roku 1957 w L'École Estienne. Choć oczywiście jej uogólnień nie można mechanicznie odnosić do polskiej prasy, okazuje się, że pewne problemy językowe wspólne są dziennikarstwu francuskiemu i polskiemu. Nie tylko

we francuskich dziennikarzy godzą cytowane przez Bruneau ironiczne rady Marcela Schwoba: „Nie pisz: Ta sztuka ma powodzenie. Pisz: Ta sztuka odbyła marsz tryumfalny przed rozentuzjazzowaną publicznością”.

Według definicji Bruneau dziennik — to publikacja, której życie oblicza się na jeden dzień. Ten fakt określa mentalność (przynajmniej w świecie kapitalistycznej konkurencji) wydawcy i dziennikarza, którzy boją się zarówno przepuścić okazję wydrukowania najświeższej sensacji, jak też i narazić się na konieczność odwołania tego, co zostało już opublikowane. Swoistość pracy dziennikarza nie może nie odbić się na formie językowej publikowanych wypowiedzi. Oto przykład: Dziennikarz żyje w świecie przypuszczeń i niesprawdzonych pogłosek — stąd bierze się nadużywanie w prasie francuskiej trybu warunkowego (forma raczej rzadka w naszej współczesnej prasie), który Bruneau nazywa „conditionnel journalistique”.

Dziennikarze dobierają środków językowych (zwłaszcza w dziedzinie słownictwa) ze wszystkich odmian języka ogólnego, a nawet z języków technicznych i argot. Ich utworom wszakże brak literackiej stylizacji i między innymi dlatego, zdaniem autora omawianej książki, język dzienników najbardziej ze wszystkich odmian języka pisanego bliski jest mowie potocznej.

Jezyk prasy jest bardzo zróżnicowany zależnie od rodzaju pisma, gatunku dziennikarskiego, tematu wypowiedzi i wreszcie od autora. Mimo tego zróżnicowania w dzienniku można jednak ze względu na użyte środki językowe wydzielić trzy wielkie grupy wypowiedzi: artykuły polityczne (L'information politique), reportaże (Le grand reportage) i drobne wiadomości terenowe (Le „chiens écrasés”, czyli nasze „michałki”). Bruneau ukazuje związki tych trzech gatunków dziennikarskich z różnymi odmianami ogólnego języka francuskiego.

W jego książce zawiera się nie tylko opis, ale i próba oceny języka wypowiedzi prasowych. W wyniku analizy strony leksykalnej i gramatycznej materiałów opublikowanych w roku 1957 w dziennikach francuskich (wydawanych w Paryżu) autor formułuje końcowy wniosek, że ich język często jest staranniejszy i bardziej poprawny niż język wielu współczesnych powieści. Podkreśla ponadto ogromną odpowiedzialność społeczną, która spoczywa na dziennikarzach. Od nich bowiem w znacznym stopniu zależy nie tylko utrzymanie do-

tychczasowej sprawności języka ogólnego, ale i to, w jaki sposób sprosta on nowym potrzebom stwarzanym przez cywilizację.

Czyż nie można powiedzieć tego samego w odniesieniu do polskich dziennikarzy?

Niezależnie od różnic języka i ustroju praca Charlesa Bruneau również i polskiemu prasoznawstwu ukazuje problematykę i metody badań nad językiem wypowiedzi dziennikarskich.

(w. p.)

#### PODRĘCZNIK DZIENNIKARSTWA

Laurence R. Campbell and Roland Wolseley: HOW TO REPORT AND WRITE THE NEWS. Prentice-Hall Inc. 1961. str. 592 + XVI.

Autorzy są profesorami dziennikarstwa: Campbell na uniwersytecie stanowym Florydy, gdzie piastuje godność dziekana wydziału, Wolseley wykłada na uniwersytecie Syracuse. By napisać swój podręcznik dziennikarstwa, zapoznali się oni z nową literaturą przedmiotu oraz wysłuchali zdań i opinii 45 wybitnych amerykańskich naukowców i praktyków dziennikarstwa, których nazwiska i pełne tytuły wymieniają na wstępie.

Książka Campbella i Wolseleya ma służyć młodym adeptom dziennikarstwa jako wprowadzająca w arkana kariery prasowej. Pełno skromnych zastrzeżeń stwierdzenia autorów zawarte we wstępie. Szata graficzna książki, liczne i staranne indeksy, w końcu układ i tytuły rozdziałów zapowiadają pracę rzetelną i ciekawą. Tym większe jest nasze rozczarowanie, gdy zaczynamy zapoznawać się z treścią.

Na prawie sześćdziesiąt stronach książki autorzy nie napisali w gruncie rzeczy nic takiego, czego by w miarę inteligentny, początkujący dziennikarz nie był w stanie sam wymyślić. Jest to tym dziwniejsze, że materiał swój czerpali autorzy z doświadczeń dziennikarstwa amerykańskiego, posiadającego duże tradycje, a zarazem ogromnie dynamicznego. Nadto w Stanach Zjednoczonych istnieje bogata, poważna literatura na temat środków masowego porozumiewania się. Campbell i Wolseley co prawda

korzystają z niej, lecz przykładowe wypowiedzi prasoznawców cytowane w tej książce ilustrują problemy błahie lub oczywiste, a podawane przez autorów wyniki prac badawczych nie są wykorzystane w pełni i często mówią czytelnikowi więcej, niż to co Campbell i Wolseley chcą w nich dostrzec.

Od strony warsztatowej ma ten podręcznik szereg zasadniczych niedociągnięć. Autorzy nie dali nigdzie definicji, ani poprawnych określeń zjawisk i problemów, o których mówią, w to miejsce wprowadzają wyrwane z kontekstu zdania publicystów, czy wręcz poetyckie inwokacje. Campbell i Wolseley nie lubią również opisywać typów sytuacji, o których mówią, operują za to chętnie przykładami czerpanymi z różnych źródeł.

Ma ta praca swoje lepsze i gorsze partie. Do gorszych należą rozważania ogólne o istocie dziennikarstwa i szkołach pisania do prasy. Mętna frazeologia prasoznawczych enuncjacji doczekała się w pracy Campbella i Wolseleya sparodiowania. Ma to miejsce na przykład na stronie 17-tej, gdzie autorzy zajmują się stosunkiem polityki do prasy. Zaczepniętą z prac prasoznawczych tezę, że typ ustroju politycznego ma wpływ na rodzaj pracy dziennikarskiej, autorzy nieporadnie ideologizują: twierdzą, że prasa amerykańska różni się od radzieckiej tym, że w Związku Radzieckim „jest tendencja słabych lub ambitnych ludzi do opisywania wydarzeń w takich kategoriach, jakie ich zdaniem będą się podobaly zwierchnikom”, natomiast w Ameryce tendencja ta nie występuje, bo „gdzie naród wolny, tam prasa wolna”. Jak widać z tego, część teoretyczna książki nie przygotowuje młodych dziennikarzy amerykańskich do pierwszych rozczarowań w stosunkach szef-podwładny.

Także i te partie książki, traktujące o samym zawodzie nie dają im zbyt wielu wskazówek jak być dobrym dziennikarzem. Na przykład z rozdziałiku pod obiecującym tytułem „Reportaż z widowni” (str. 27) dowiadują się tylko, że: 1. najlepsze są informacje z pierwszej ręki, 2. reporter, gdy pojawi się na widowni, powinien zidentyfikować postacie i zorientować się, o co chodzi w obserwowanej przez niego scenie, 3. powinien robić notatki, 4. powinien znać zasady tego co obserwuje, np. zasady gry sportowej, czy procedurę rozprawy sądowej, 5. zaraz po zakończeniu powinien wszystko dokładnie zapisać. Zaś spośród dyrektyw jak przygotować maszynopis do

audycji radiowej i telewizyjnej. tylko dwie przerastają wiedzę niewtajemniczonego: że należy używać miękkiego papieru maszynowego, któryby nie szeleścił przed mikrofonem oraz że dziennikarz powinien pomóc spikerowi i napisać wymowę fonetyczną trudnych nazw i nazwisk (str. 563—564).

Ciekawszą część pracy stanowią wskazówki, jakie dane powinien zbierać reporter, jakie zasady obowiązują w prasowej pisowni nazw i nazwisk. Z pewnością pożytecznymi dla młodego dziennikarza są podane w książce listy prawdopodobnych najlepszych informatorów w różnych sytuacjach, czy też wskazówki bibliograficzne, gdzie szukać użytecznych dla dziennikarza informacji o osobach, krajach czy wydarzeniach. Giną one niestety w powodzi słów i deklaracji, cytatów i optymistycznych przykładów.

(jp)

opierają się one na poczuciu językowym badacza. Uznając wyłączność kryteriów formalnych przy opisowym ustalaniu znaczenia wyrazu, sędzi przeciw autor, że badając proces kształtowania się znaczenia, konieczność trzeba uwzględnić trzy decydujące o znaczeniu wyrazu czynniki: łączliwość przedmiotową, związek z szeregiem logicznym oraz stosunki między jednostkami leksykalnymi jako częściami konkretnego systemu.

Zwiegincewowska „Semazjologia” jest niewątpliwie ogromnie interesującą próbą unaukowania jednej z dyscyplin językoznawstwa, w której rzeczywiście subiektywizm badacza odgrywa wciąż jeszcze dużą rolę.

Walery Pisarek

#### DZIENNIKARSTWO W TV

#### JĘZYKOZNAWSTWO

Włodzimierz Zwiegincew: SEMAZJOLOGIA. Tłum. Józef Fleszner. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962, stron 458.

Autor rozpoczyna swoje studium od przeglądu głównych kierunków badań semazjologicznych, a następnie ustala miejsce semazjologii wśród innych dyscyplin lingwistycznych. Semazjologia jego zdaniem powinna jako dział leksykologii zajmować się tylko znaczeniem wyrazów. Najmniejszą, podstawową jednostką semazjologii jest dla Zwiegincewa wariant leksykalno-semantyczny, będący zjawiskiem czysto synchronicznym, strukturalnym i odtwarzalnym oraz mającym wyraźne lingwistyczne cechy dystrybutywne (choć mogą być one różne w każdym języku). Całokształt wariantów leksykalno-semantycznych składa się właśnie na znaczenie wyrazu, które jest mniej lub bardziej złożoną mikrostrukturą. Takie ujęcie pozwala, zdaniem Zwiegincewa, zrealizować powszechne żądanie, by fakty lingwistyczne badać wyłącznie metodami lingwistycznymi.

Autor idzie tu daleko: przy badaniu znaczenia wyrazów odrzuca pojęcia z dziedziny psychologii i logiki, przy opisie znaczenia rezygnuje z takich pojęć, jak znaczenie podstawowe i przełożenie, ponieważ w znacznym stopniu

R. A. Boreckij: O ŻANRACH I FORMACH DOKUMENTALNO-CHRONIKALNOGO (OBSZCZESTWIENNO-POLITICZESKOGO) TELEWIDENIA autoreferat pracy na stopień kandydata nauk, Moskwa 1962 oraz tegoż autora: NIEKOTORYJE WOPROSY SPECYFIKI OBRAZNOJ PUBLICISTIKI TELEKRAANA. *Więstnik Moskowskogo Uniwersiteta* nr 6/61.

Materiał zamieszczony w *Więstniku* jest częścią rozprawy na stopień kandydata nauk filologicznych. Wspomniany zaś w tytule autoreferat przedstawia zarys całej pracy.

Na podstawie tych materiałów można stwierdzić, iż dysertacja Boreckiego jest oryginalną i bardzo ciekawą pracą, której przedmiotem jest problematyka nigdzie dotąd nie podejmowana, a mianowicie dziennikarskie formy w telewizji.

Porównując tę pracę ze stosunkowo liczną — na te tematy literaturą np. amerykańską, można stwierdzić, iż praca Boreckiego jest jedną z pierwszych na świecie, traktujących ten temat w sposób naukowy tzn. dająca ścisłe definicje i próby teoretycznych uogólnień.

Znaczenie tej pracy jest szczególne, jeśli pamiętać będziemy o politycznej i wychowawczej roli telewizji w świecie współczesnym. W szczególności zaś jeśli weźmiemy pod uwagę zadania telewizji w naszych socjalistycznych krajach oraz jej rolę, która określona została wyraż-



nie przez uchwałę KC KPZR z 1966 roku. Uchwała ta mówi, iż telewizja jest jednym z „głównych sposobów informacji społeczeństwa o wydarzeniach w kraju i za granicą, a także o osiągnięciach przemysłu, rolnictwa, nauki, techniki, sztuki, literatury i sportu”.

Borecki w swojej pracy interesuje się przede wszystkim — choć nie wyłącznie — tą właśnie informacyjną (dziennikarską) funkcją telewizji. Pozostawia on natomiast na boku drugą jej funkcję: artystyczną.

Z zadania swego Borecki wywiązał się bardzo dobrze. Praca jego ma wyraźnie skryształizowaną konstrukcję i konsekwentnie zrealizowany plan. Plan ten przedstawiony na wstępie przewiduje:

a) badanie ogólnej natury (przyroda) publicystyki teleekranu, oraz

b) badanie poszczególnych przejawów (czastnych jej prajawlenij), tej natury „teleżurnalistyki”.

Innymi słowy, autor zamierzał analizować gatunki i formy dokumentalno-kronikalnego programu telewizji. Obydwa założenia badawcze zostały w pracy w pełni zrealizowane.

Na wstępie autor wysunął śmiało twierdzenie, iż jakkolwiek telewizja jest przedłużeniem historii dziennikarstwa (prasa, radio, kinokronika), to jednak ma ona już obecnie swoją differencja specifica. Tę tezę autor w swej pracy obronił i przekonał czytelnika o jej zasadności.

Drugim ciekawym stwierdzeniem jest określenie informacyjnej części telewizji jako „wizualnej publicystyki”. Tu można by dyskutować z autorem na temat znaczeń takich pojęć, jak: informacja i publicystyka. Nie są to bowiem pojęcia jednoznaczne. Ale z drugiej strony dla tej pracy (analiza gatunków) sprawa ta nie jest tak istotna, bowiem w dalszych wywodach autor ją dostatecznie wyjaśnia.

Prrowadząc konsekwentnie i logicznie swój ciekawy wywód, Borecki zdaje sobie sprawę z tego, że w sprawie teorii telewizji na całym świecie stawiamy dopiero pierwsze kroki, np. w porównaniu z takimi dyscyplinami naukowymi, jak np. literaturoznawstwo czy nawet teoria prasy.

W rozdziale drugim autor słusznie zwraca uwagę na fakt, że telewizja nie może być tylko rejestratorem „wszystkiego”, co się dzieje w życiu, ale ma być celowym, rozumnym wyborem faktów. Będzie to więc wybór niewielu ważnych faktów spośród setek możliwych. Czyli tylko wtedy „kamera może być reporte-

rem”, gdy do tego procesu włączy się aktywna wola i twórcza myśl człowieka. Dochodzi więc autor do słusznego wniosku, iż telewizja musi posiadać „swój język”, „swoje życie”.

Trzeba również zwrócić uwagę na bardzo oryginalne wywody autora na temat „funkcji słowa” w różnych środkach masowej informacji (radio, prasa, film i teleekran).

Konsekwencją tych wywodów jest wniosek — powtórzmy za René Clair'em, że „dla nowego środka wyrażania (telewizja) potrzebni są nowi ludzie”, tzn. nowi fachowcy czy nowy typ dziennikarza, reportera telewizyjnego, tym bardziej, że telewizja dzisiejsza nie tylko ma własne, na własnych prawach oparte „życie”, ale wpływa już ona dziś np. na film, a także na prasę.

Głównym jednak zadaniem jakie sobie autor postawił w tej ciekawej pracy, była pierwsza próba wyjaśnienia specyfiki gatunków „teleżurnalistyki”, a zwłaszcza tych, które tradycyjnie określamy jako informacyjne. Było to zadanie z teoretycznego punktu widzenia bardzo trudne i dotąd przez nikogo nie opracowane. Jestem przekonany, że propozycja jaką przedstawił Borecki będzie za nim szeroko w literaturze fachowej w przyszłości przyjęta. Podkreślamy tylko, iż dużym walorem tej klasyfikacji jest to, że obejmuje ona wszystkie gatunki telewizyjnej informacji i publicystyki oraz że daje po raz pierwszy w literaturze światowej — ich definicje i dokładny naukowy opis.

Praca Boreckiego rozwija ponadto szereg ciekawych myśli uogólniających na temat telewizji. Oto najciekawsze z nich:

a) telewizja jest już dziś samodzielną sztuką i pozostała daleko w tyle film;

b) kino daje zawsze widzowi obraz przeszłości, zaś telewizja mówi przede wszystkim o teraźniejszości. Z tego wynikają poważne konsekwencje dla warsztatu dziennikarza telewizyjnego;

c) telewizja to „żyźń samoj żyźni” (telereportaż).

Sumując można powiedzieć, że jest to praca, w której znajdujemy dużo świeżych myśli, wyraźnie nowe spojrzenie na środki masowej informacji w ogóle, a na telewizję w szczególności.

Podkreślając podstawowe, społeczne i polityczne zadania telewizji, autor twórczo poszukuje nowych, lepszych rozwiązań w zakresie szeroko pojętej „techniki” i sztuki dziennikarstwa telewizyjnego. Wzbogaca on niewątpliwie naszą

wiedzę o telewizji i jej zadaniach w ustroju socjalistycznym.

Praca jest ściśle teoretyczna i odpowiada wszystkim teoretycznym wymogom stawianym pracy na stopień kandydata nauk. Równocześnie jednak jest ona pisana z myślą o praktyce telewizyjnej. Tej praktyce — we wszystkich naszych krajach — będzie ona bardzo dobrze i bezpośrednio służyć.

*Mieczysław Kafel*

### TERMINOLOGIA

Howard Boone Jacobson: A MASS COMMUNICATIONS DICTIONARY. Wyd. Philosophical Library, New York 1961, ss. 377.

Problem terminologii w badaniach prasoznawczych, a także w praktyce prasowej, radiowej oraz telewizyjnej, jest w dobie obecnej problemem pierwszorzędym. Nie tylko w skali międzynarodowej, ale i krajowej często rozumiemy co innego przez takie pojęcia, jak: gazeta, periodyk, nakład jednorazowy, redaktor, wiadomość, artykuł itd., itd. Do dnia dzisiejszego żadna z organizacji międzynarodowych nie jest w stanie dać pewnych zestawień liczbowych odnośnie do informacji w świecie współczesnym. Wynika to przede wszystkim z chaosu terminologicznego. Kodyfikacja pojęć prasoznawczych i prasowych jest więc dziś sprawą bardzo pilną w skali światowej.

W tej sytuacji witamy zawsze z dużym aplauzem każdą próbę opracowania tej terminologii. Jej wyrazem są przede wszystkim różne słowniki prasowe, radiowe, wydawnicze, ogólnodziennikarskie itd. Liczba tego rodzaju prac nie jest jednak duża.

Na tym więc tle należy rozpatrywać ukazanie się pracy Howarda Boone Jacobsona. Czy wnosi ona nowe elementy terminologiczne, czy wyjaśnia i definiuje pojęcia dotąd znaczeniowo chwiejne? W małym, niestety, stopniu. Wprawdzie zapowiedziano w podtytule, iż jest to „reference book”, zawierająca „terminologię prasy, druku, radia, filmu, reklamy i prasoznawstwa”, ale zapowiedź ta nie znajduje odpowiednika w treści.

Nie ma tam np. „tak podstawowych haseł jak „dziennikarz”, „dziennik”, „prasa” (hasło to podaje tylko techniczne znaczenie tego pojęcia, s. 261) itd.

Większość haseł to różne gwarowe wyrażenia, używane dla określenia drobnych czynności w procesie technicznej realizacji gazety.

Niektórym hasłom (np. „mass communication”) poświęcono osobne artykuły, ale są one raczej publicystycznymi esejami, aniżeli próbą ścisłych definicji i naukowego opisu.

Autor podaje również objaśnienia skrótów różnych organizacji dziennikarskich. Tu już wychodzi amerykańskie szydło z jacobsonowskiego worka. Jest np. hasło „IFJ — International Federation of Journalists”, ale oczywiście napróżno szukać hasła IOJ, tzn. International Organisation of Journalists (MOD), mimo że MOD jest o wiele liczniejszy od FIJ.

To grube tomisko nie spełnia nadziei na choćby fragmentaryczne posunięcie naprzód spraw terminologicznych.

*Mieczysław Kafel*

### ESEJ O PRASIE

Louis Dudek: LITERATURE AND THE PRESS. Wyd. The Ryerson Press, Toronto, 1961, s. 238.

Jak to często się zdarza w literaturze anglosaskiej, tytuł tej książki nie odpowiada treści. Jest tam wszystkiego po trochu: i historii druku, i słów kilka o inkunabulach, nawet o biblii Gutenberga, o ilości gazet i nakładów w Anglii w 1712 roku. Jeden z rozdziałów poświęcił autor mechanizacji prasy, jeszcze inny „epoce popularyzacji”, a nawet jeden Dickensowi. Wreszcie ostatni z rozdziałów omawia „dzisiejszą sytuację” (w prasie).

Mogłoby się więc zdawać, iż nie warto omawiać tej książki. A jednak warto. Są to bowiem eseje, które na marginesie różnorodnych rozważań przynoszą wiele ciekawych myśli o prasie burżuazyjnej, jej mechanizmie działania, wpływach i naciskach jakie są na nią wywierane itd.

Od czasu do czasu przypomina sobie również autor i o tytule książki, wypowiadając szereg uwag o stosunku literatury do prasy, a zwłaszcza telewizji. Obawia się np. (s. 236), że „rewolucja środków informacji” (rozwój telewizji) grozi „kulturze książki”, ale z drugiej strony zgadza się, że telewizja „może się

stać pozytywnym instrumentem w wychowaniu, w życiu politycznym i w innych dziedzinach życia". Już to jedno przyznanie (że środki informacji masowej mogą i powinny spełniać funkcje wychowawcze, a nawet polityczne), jest znamienne w pracy zachodniego autora. Coraz częściej mówi się tam dziś o tych sprawach. Manifestowanie tzw. „apolityczności” prasy, zaczyna powoli schodzić na drugi plan. Przyznaje również autor i to, że literaturę należy mierzyć jakością, a nie ilością nadrukowanych stron.

Jest to książka dość dziwna, ale ciekawa, mogąca być punktem wyjścia dla wielu rozważań o prasie współczesnej.

*Mieczysław Kafel*

#### FOTOGRAFIA PRASOWA

L. M. Dorenskij: *DINAMICZ-NOST' FOTOKADRA*. „Iskusstwo”, Moskwa 1962, s. 144 + 28 z reprodukcjami fotograficznymi.

Praca Dorenskiego jest odkrywcza w dziedzinie fotografii prasowej. Wy-

chodzi z założenia, że aby zrobić zdjęcie dynamiczne, przedstawiające człowieka w działaniu, należy wybrać moment właściwszy, najlepiej oddający jakąś czynność. Dotychczas teoria fotografii prasowej uważała, iż wybranie takiego właściwego momentu jest zależne od zdolności fotoreportera, od jego zmysłu reporterskiego. Dorenski rozkłada każdy ruch na czynniki pierwsze, posługując się w tym celu filmem. Na podstawie szeregu zdjęć filmowych, odtwarzających jakiś ruch, wybiera tę jego fazę, która najlepiej go oddaje w fotografii.

Dorenski zajmuje się głównie sportem jako dziedziną opierającą się na ruchu i w tym celu analizuje wiele rodzajów sportu. Zakłada jednak, że fotoreporter nie może pomijać strony estetycznej ruchu. Autor pojmuje ruch bardzo szeroko. Człowiek pracujący wykonuje również wiele ruchów. Zdjęcie dynamiczne to takie, które chcąc oddać rodzaj danej pracy musi uchwycić tę najbardziej charakterystyczną fazę.

Praca Dorenskiego jest poważnym osiągnięciem i dowodzi, jak wielką wagę przywiązuje się w ZSRR do jej problematyki. Doskonale dobrane zdjęcia są świetną ilustracją tez autora.

(St. P.)

„PRASOZNAWSTWO”  
CZY PRASOZNAWSTWO?

*Kwartalnik Historyczny* zamieścił artykuł Adama Kerstena pt. „W sprawie badań nad początkami prasy polskiej”<sup>\*</sup>), w którym autor próbuje ocenić dotychczasowy dorobek w tym zakresie, biorąc pod uwagę przede wszystkim publikacje, jakie ukazały się z okazji niedawnego jubileuszu 300-lecia prasy polskiej.

Autor artykułu na samym wstępie wysuwa wątpliwość, czy prasoznawstwo (termin ten ujmując w cudzysłów) stanowi „osobną dyscyplinę badawczą” i skłania się — jak się wydaje — do zdania tych badaczy, którzy prasoznawstwu, przynajmniej na jego obecnym etapie, odmawiają takiej samodzielności. Jest to niewątpliwie zagadnienie bardzo istotne, szkoda tylko, że autor nie spróbował dokładniej określić — na czym, jego zdaniem, polega (względnie winna polegać) „odrębność” jakiegokolwiek dyscypliny humanistycznej i jakimi kryteriami należałoby ją oceniać?

O ile bowiem w nauce współczesnej obserwuje się daleko posuniętą specjalizację, to jednocześnie zachodzi także proces odwrotny, polegający na „integrowaniu” nauk, na znacznej współzależności jednej dyscypliny (względnie jednych dyscyplin) od innych, bowiem badane zjawiska kultury można pełniej poznać i zrozumieć rozpatrując je na szerszym tle, badając je z punktu widzenia dwu lub nawet kilku „pokrewnych” dyscyplin humanistycznych. Idealna izolacja badanych zjawisk humanistyki w granicach jednej tylko dyscypliny dać może bowiem wyniki błędne lub co najmniej niedostateczne.

Jeżeli wyjść z takiego założenia (a jest ono chyba jedynie słuszne), to trzeba się zgodzić z twierdzeniem, że prasoznawstwo nie jest „odrębną dyscypliną ba-

dawczą” lub też jest nią w mniejszym stopniu niż którakolwiek inna dyscyplina.

Kersten stawia historykom prasy wysokie wymagania, wysuwając słuszny i ważny postulat, że winni oni badać prasę na szerokim tle historycznym i że ich postawa badawcza będzie prawidłowa tylko wówczas, gdy „przyjmą na siebie olbrzymi trud ogólnej, dosyć pełnej analizy okresu i z niej dopiero wyprowadzą swe zagadnienia badawcze” (s. 70). Innymi słowy historyk prasy winien być w pierwszym rzędzie historykiem w ścisłym tego słowa znaczeniu i dopiero uzbrojony w pełną wiedzę historyczną danej epoki (czy okresu) przystąpić może do badań nad prasą i dać trafną historycznie uwarunkowaną interpretację zagadnień ściśle prasoznawczych.

Jednakże autor artykułu, o którym mowa, wysuwając ten niewątpliwie słuszny postulat, zawęży jednocześnie prasoznawstwo tylko do historii prasy, nazywając wszystko inne, co dotyczy wiedzy o prasie szeroko pojętej, „sprawami czysto technicznymi”, a więc niejako formalnymi. Z tym wszak trudno się zgodzić. Bez względu bowiem na to, czy idzie o prasę dawną, czy też współczesną takie zawężanie prasoznawstwa jest zgoła błędne. Nawet zupełnie ogólnikowa orientacja we współczesnych badaniach nad prasą, zarówno polskich jak i zagranicznych, upoważnia do innych wniosków. Badania nad prasą są nie jedno- ale wielokierunkowe, wskutek czego w nauce o prasie (prasoznawstwie) wyodrębnia się szereg szczegółowych dyscyplin, żeby przykładowo wymienić teorię prasy, czy socjologię prasy. Jedną z nich, zapewne najbardziej „samoistną” — bo mającą najbogatsze tradycje — jest historia prasy.

Kersten poświęca swój artykuł początkom prasy polskiej, wysuwając szereg interesujących propozycji, na które choćby w kilku słowach warto zwrócić uwagę.

Chodzi tu przede wszystkim o kluczowe zagadnienie siedemnastowiecznych

<sup>\*</sup> Nr 1. 1963. s. 69—83.

druków ulotnych, oczekujących ciągle na szczegółowe badania, bowiem to, co do tej pory zrobiono w tym zakresie ogranicza się, zdaniem autora, zaledwie do niepełnej rejestracji odnalezionych druków. Należałoby na wstępie ustalić kryteria, według których można by klasyfikować druki ulotne na takie, które dałoby się uznać za prekursorów gazet i na inne, np. takie, które stanowią początek plakatu. Kersten podkreśla, że decydującym kryterium oceny winna być „treść druku, jego przeznaczenie i oddziaływanie”.

Za drugorzędą lub wręcz nieistotną uznaje „sprawę języka”. Dla Kerstena kryteria językowe (a więc to, że niektóre druki ulotne wydawane były w języku łacińskim czy niemieckim, nie zaś w polskim) — „są formalne, ahistoryczne” i dlatego posługiwanie się nimi jest „zdecydowanie niesłuszne” (s. 73).

Wydaje się jednak, że sprawę języka dla badań nad początkami polskiej prasy trzeba chyba poważniej traktować.

Interesująco wypadły rozważania autora artykułu na temat seryjnych druków ulotnych, które już bez wahania (inaczej niż przy rozpatrywaniu ulotnych druków luźnych) uznaje za pierwsze gazety. I tutaj znów za główne kryterium oceny proponuje Kersten uznać treść, egzemplifikując swą tezę gdańską serią druków ulotnych, dla której w literaturze historycznej przyjęła się nazwa (niezbyt ścisła) „Polnische Nouvelles”. Jako drugorzędne (formalne) traktuje autor nie tylko kryterium językowe, ale także kryterium stałego tytułu.

I wreszcie nieco uwagi poświęcił Kersten *Mercuriuszowi Polskiemu*, próbując zmodyfikować niektóre sady o tym piśmie. Przede wszystkim zaś usiłuje podważyć tezę (jako niesłuszną lub przynajmniej nieudowodnioną), że *Mercuriusz* był, od samego początku swego istnienia, creżem politycznym w walce stronnictwa francuskiego o przeprowadzenie elekcji vivente rege.

(jm)

## PRASA FRONTOWA

Szkic monograficzny Remigiusza Surgiewicza \*) ukazał się w roku 20-lecia Ludowego Wojska. Wskazuje, że prasa żoł-

nierska powstała niemal równocześnie z Polskimi Siłami Zbrojnymi w ZSRR, którym towarzyszyła później w walce przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. Pierwszy rozkaz organizacyjny, o formowaniu Dywizji im. T. Kościuszki wydany został 12 maja 1943, a pod koniec maja tegoż roku zastępca dowódcy I DP do spraw oświatowych mjr Wł. Sokorski zlecił Henrykowi Wernerowi zorganizowanie redakcji, drukarni i zapoczątkowanie wydawania prasy wojskowej. Najpierw ukazywał się przepisywany na maszynie *Biuletyn Informacyjny*, (codzienny, z wiadomościami z kraju i świata, opracowywany na podstawie informacji z radia), a 12. 6. 1943 wyszedł pierwszy numer *Żołnierza Wolności*, drukowanej już gazety kościuszkowców. A więc w miesiąc od chwili rozpoczęcia formowania I Dywizji.

R. Surgiewicz pisze, że prasę frontową ludowych sił zbrojnych podzielić można na trzy grupy:

— prasę Polskich Sił Zbrojnych powstałych w Związku Radzieckim (okres od 12. 6. 1943 do 21. 7. 1944);

— prasę Gwardii i Armii Ludowej, wychodzącą w okresie od 25. 5. 1942 do stycznia 1945;

— prasę ludowego Wojska Polskiego, wychodzącą od 22. 7. 1944 do 9. 5. 1945.

Autor omawianego szkicu przedstawia prasę regularnych oddziałów WP, a więc pierwszą i trzecią z wymienionych wyżej grup. Pisze on kolejno o następujących tytułach:

A. Prasa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR:

1. *Żołnierz Wolności*, 12. 6. 1943 — kwiecień 1944, gazeta I DP im. T. Kościuszki, nakład 2 tys. egz.;

2. *Zwycięzimy*, dziennik (dwa pierwsze numery pod tyt. *Biuletyn*), 8. 9. 1943 — maj 1945, gazeta I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, a następnie (od nr 80/176) główny organ prasowy PSZ walczących u boku Armii Radzieckiej;

3. *Na Zachód*, 12. 1. 1944 — lipiec 1944, gazeta 3 DP;

4. *W Marszu na Zachód*, tygodnik, pierwszy nr 5. 6. 1944, gazeta oficerska 3 DP;

5. *Głos Żołnierza*, dziennik, 27. 4. 1944 — lipiec 1944, gazeta Ośrodka Formowania 1 Armii w Sumach; nakład 1000 egz.;

6. *Do Boju*, 1. 6. 1944 — maj 1945, organ 4 DP im. Kilińskiego. Redakcja tej gazety wydawała również po zdobyciu Pragi pismo dla mieszkańców Stolicy *Biuletyn Informacyjny* (później *Biuletyn*

\*) Mjr mgr Remigiusz Surgiewicz: Z dziejów prasy frontowej Ludowego Wojska Polskiego 1943—1945. *Wojskowy Przegląd Historyczny*, nr 1, 1963, s. 33—64.

Praski). Wyszło 28 numerów nim powstało *Zycie Warszawy* (od 15. 10. 1944);

7. *Do Broni*, prawdopodobnie maj—czerwiec 1944; o wojsku, przeznaczone dla kraju; wyszły 3 numery zrzucone z samolotów (nie zachowały się);

8. *Gazeta Oficerska*, tygodnik, brak danych, zachował się nr 3 z 9. 7. 1944.

B. Prasa Ludowego Wojska Polskiego (prócz wymienionych wyżej, których część ukazywała się nadal), po utworzeniu 22. 7. 1944 Naczelnego Dowództwa WP:

9. *Pancerni*, 28. 9. 1944 — maj 1945, organ 1 KPanc;

10. *Orzeł Biały*, 17. 11. 1944 — maj 1945, organ 2 armii WP;

11. *Uczymy się walczyć*, tygodnik, październik 1944 — kwiecień 1945, oficerskie pismo szkoleniowo-metodyczne;

12. *Do Boju*, poszczególne numery z II połowy 1944, pismo Samodzielnego Batalionu Szturmowego;

13. *Na Straży*, do maja 1945, tygodniowa gazeta, 2 Samodzielnej Brygady Zaporowej (potem organ KBW);

14. *Osa*, dwutygodnik, brak danych, organ Oficerskiej Szkoły Artylerii;

15. *Praca Polityczno-Wychowawcza w Wojsku*, od stycznia 1945;

16. *Polska Zbrojna*, dziennik od 12. 1. 1945, centralny organ prasowy Naczelnego Dowództwa WP;

17. *Bellona*, od marca 1945, miesięcznik teoretyczny dla oficerów.

Ponadto z relacji żołnierzy wynika, że wychodzili także inne gazety: *Nasz Głos* w 10 DP, *Biuletyn Marszowy* w 6 DP, *Nasze Echo* w 25 pp.

Autor podaje sporo szczegółów o zawartości omawianych pism, ich obliczu ideowo-politycznym, o pracownikach redakcji (na końcu jest wykaz imienny pracowników gazet frontowych), współpracy z aktywnym żołnierskim; jest także nieco informacji techniczno-wydawniczych. R. Surgiewicz dotarł do wszystkich dostępnych źródeł, posłużył się także ankietą rozeslaną do dawnych współpracowników gazet frontowych. Mimo to nie udało się zebrać pełnych danych o wszystkich tytułach. Prasa frontowa, ten — jak pisze — „bezcenny dziś dokument obrazujący historię, ideologię, założenia organizacyjne polskich sił zbrojnych” walczących przy boku Armii Radzieckiej, nie przetrwał w całości do naszych czasów. Mimo że minęło dopiero niecałe 20 lat! Brak wielu poszczególnych numerów, brak w ogóle niektórych tytułów. A więc i w tym dziale prasy polskiej czasu wojny — ogromne braki.

Zasługą autora jest, że wiadomo przynajmniej co posiadamy. W sumie — artykuł ten stanowi cenny zarys monograficzny jednego z rozdziałów dziejów polskiej prasy w czasie wojny i jako taki wejdzie do bibliografii prasoznawczej. (ki)

## INTERPRETACJA UTWORU LITERACKIEGO

Praca Jana Trzynadłowskiego\*) jest próbą przeprowadzenia analizy procesu interpretacji utworu literackiego. Autor posługuje się przy tym pojęciami teorii informacji wychodząc z założenia, że utwór literacki jest po pierwsze złożoną informacją przekazującą czytelnikowi wiedzę o świecie, po drugie że struktura utworu literackiego pozwala na analizowanie go z punktu widzenia teorii informacji i przy zastosowaniu jej podstawowych pojęć. Zdaniem autora każdy utwór literacki jest rodzajem szyfru wyposażonego zarazem w klucz umożliwiający jego właściwe odczytanie. Klucz ten odpowiednio dostosowany do danego typu utworu pozwala rozszyfrować jego różne aspekty znaczeniowe, znaczenia obiektywne, aluzyjne, emocjonalne, intelektualne, ideologiczne itp. Znaczenia wyrażen językowych podlegają zmianom i modyfikacjom w procesie odbioru dzieła literackiego, dlatego pełne jego poznanie uzyskać można dopiero wówczas, gdy zaobserwuje się jego „zachowanie” w kontakcie z odbiorcą.

Dotychczasowe badania nad utworami literackimi polegały zdaniem autora głównie na ich opisie, na ustaleniu co i przy pomocy jakich środków zostało przez autora utworu osiągnięte (wyrażone, przedstawione, oznaczone). Badania te jeżeli nawet sięgały w sferę interpretacji, to tutaj nie mogły już opierać się na swoich metodach przystosowanych do opisu. Przyjmowały więc pewne interpretacyjne założenia z góry. Autor uważa, że językowe i stylistyczne badania są tylko środkiem, pewnym etapem badań nad dziełem literackim, a ostatecznym celem tych badań jest interpretacja, wskazanie na treściową zawartość utworu, zawartość stanowiącą o jego poznawczej i artystycznej randze. Zbadanie języka, stylu, oraz zinterpretowanie utworu daje w sumie pełne jego poznanie. Poznanie utworu literackiego definiuje

\*) Jan Trzynadłowski: *Information Theory and Literary Genres. Zagadnienia Rodzajów Literackich*, Ossolineum, 4, z. 19/16.

autor jako poznanie formalnych i językowych własności, oraz zawartości znaczeniowej. Powstaje więc pytanie co to jest interpretacja, co to jest opis i jaka jest między nimi granica. Autor nie wyjaśnia znaczenia terminu „opis”, ani znaczenia terminu „interpretacja”. Stwierdza tylko, że przeprowadzenie granicy między opisem a interpretacją było i jest nadal sprawą bardzo sporną. Zdaniem autora wzajemny stosunek opisu i interpretacji kształtuje się w zależności od rodzaju poznawanego przedmiotu. Między poznaniem rzeczywistości (reality), a poznaniem dzieła sztuki zachodzi ta różnica, że w wypadku pierwszym opis może zastąpić, a nawet równać się interpretacji, gdyż rządzące rzeczywistością prawa nie są zależne od ludzkiej woli. Sztuka natomiast rządzi się prawami, na które człowiek może wywierać wpływ, zatem tutaj sam opis rzadko staje się interpretacją. Pogląd ten, mimo że niezbyt jasny pozwala z grubsza zrozumieć intencje autora, którego głównym zamierzeniem, jak się wydaje, jest znalezienie obiektywnych podstaw interpretacji utworu. Podstaw tych szuka autor w budowie i funkcjonowaniu elementów utworu literackiego rozpatrywanego w procesie (podkr. moje, E. S.) jego odbioru i przy zwróceniu uwagi na jego informacyjną wartość.

Według autora utwór literacki w procesie jego odczytywania dostarcza odbiorcy dwojakiego rodzaju danych, danych przedmiotowych i funkcjonalnych, czyli informacji i instrukcji. Podział na informacje i instrukcje oraz ich klasyfikacja zależą od subiektywnych przebiegów dokonujących się w odbiorcy w procesie interpretacji utworu. Utwór jako całość jest skomplikowanym systemem informacji. Jego złożoność polega na współistnieniu w nim różnych typów informacji oraz ich zmienności. Informacje ze względu na ich subiektywną wartość dzieli autor na obojętne, potencjalne, potencjalnie użyteczne i użyteczne. Informacje obojętne to te, które pozostają niewykorzystane, informacje potencjalne są tylko aktualnie niewykorzystane i mogą stać się informacjami użytecznymi w innych warunkach, czy też przy odpowiednim doborze kontekstu. Informacje potencjalnie użyteczne są to informacje sugerowane przez instrukcje i według nich poszukiwane w tekście. Informacje użyteczne mają aktualną stosowalność.

Instrukcje są specyficznymi informacjami wyspecjalizowanymi kierunkowo i funkcyjnie. Informacje mają cha-

rakter pasywny, instrukcje odznaczają się aktywnością. Między informacjami a instrukcjami zachodzi ścisła współzależność. Instrukcje umożliwiają rozumienie informacji, a te z kolei umożliwiają istnienie instrukcji. Instrukcje są jak gdyby „ukryte” w elementach informacyjnych i czekają na swą aktualizację, która nie mogłaby się dokonać bez istnienia informacji. Poszczególne typy informacji przechodzą jedne w drugie w miarę postępującej percepcji utworu. To przechodzenie jednego typu informacji w inne nazywa autor mutacją. Przebiegi mutacyjne są charakterystyczne dla utworów literackich i związane ze specyficzną celowością rządzącą każdym wartościowym z artystycznego punktu widzenia utworem. W wartościowym utworze ujętym całościowo nie ma miejsca na informacje obojętne.

Według autora mutacje rozpatrywać można albo z punktu widzenia następstwa zdarzeń przedstawionych, albo z punktu widzenia przekazywanej wiedzy o świecie (treści psychologicznych, filozoficznych, ideologicznych, społecznych). Każde zdanie i w konsekwencji każdy element znaczeniowy (stanowiący o informacji) służy w dobrze skomponowanym utworze określonemu celowi. Początkowo obojętna informacja staje się potencjalna lub aktualna z chwilą poszerzenia znajomości kontekstu, w kombinacji z innymi elementami wprowadzonymi w dalszym stadium utworu. Staje się składnikiem podbudowującym lub budującym kolejną fazę akcji, składnikiem charakterystyki postaci, stanów, zdarzeń, składnikiem idei utworu, podtekstu itp.

Proces interpretacji utworu to postępujący rozwój procesu informacyjnego, stopniowe przechodzenie od informacji częściowych do informacji zupełnej. Ta stopniowa akumulacja jest z syntaktycznego punktu widzenia przechodzeniem od słów do zdań, następnie od zdań do ustępów, od ustępów do rozdziałów lub części utworu i ostatecznie do utworu jako całości. Akumulacja ta jest w przeciwieństwie do akumulacji znaczeń w dużej mierze mechaniczna. Akumulacja znaczeń, a więc akumulacja informacji ma charakter syntetyzujący. Każdy kolejny element informacji syntetyzuje się z poprzedzającym go elementem uzupełniając go i tworząc z nim całość o bogatszej zawartości semantycznej. Tak więc elementy informacji wnoszone pojedynczo składają się w większe całości informacyjnie bogatsze. Syntetyzowanie się informacji pociąga za sobą zmiany pole-

gające na przechodzeniu poszczególnych informacji na wyższe stopnie, od obojętnych poprzez potencjalne do użytecznych. Proces syntetyzowania się informacji nie przebiega automatycznie. Odpowiednio do struktury utworu formują się wewnętrzne zespoły informacji w dużej mierze samodzielne jak: sceny, epizody, wątki uboczne, motywy, obrazy.

Omówione mutacje przebiegają w obrębie klasy informacji. Autor nazywa je mutacjami wewnętrznymi. Nie wyczerpują one wszystkich możliwych przebiegów mutacyjnych. W utworze literackim zachodzą jeszcze tzw. mutacje zewnętrzne czyli transmutacje, polegające na przechodzeniu informacji w instrukcje. Informacja obojętna, stając się potencjalną, a następnie użyteczną nie tylko staje się informacją wyższego rzędu, lecz ponadto staje się instrukcją. Zachodzi to wówczas, gdy jeden z elementów zespołu informacyjnego jest nie tylko jego znaczeniowym dopełnieniem, lecz przede wszystkim spełnia w nim funkcję wyjaśniającą znaczenie całego zespołu. Transmutacje są charakterystyczną cechą także tych struktur językowych, których elementy semantyczne mają dzięki konwencji wielowarstwową budowę, tzn. gdy oprócz dosłownego znaczenia zawierają znaczenia dodatkowe. Na zasadzie transmutacji opierają się konwencje literackie używające języka w sposób alegoryczny lub symboliczny, utopia, bajka, fantazja literacka, science fiction.

Wobec w ten sposób pojętej interpretacji dzieła literackiego gatunek literacki spełnia rolę naczelnej instrukcji. Gatunek literacki jest, zdaniem autora, odpowiednio nacechowanym programem. Autor wyjaśnia to na przykładzie analizując m. in. kompozycję klasycznej bajki. Składa się ona z obrazu i z tezy. Obraz zarysowany przez fabułę jest zespołem informacji, teza jest także elementem informacji, lecz zgodnie z zasadą transmutacji staje się instrukcją pozwalającą na właściwe rozszyfrowanie znaczenia obrazu. Mamy tu zdaniem autora dwa elementy znaczeniowe: ogólny (teza) i szczegółowy (ilustracja) nie związane ogniwem łączącym. Ta luźność kompozycyjna jest jednak tylko pozorna, w rzeczywistości między tymi elementami zachodzi organiczna jedność dzięki programowi zawartemu w dyrektywie kształtującej bajkę jako gatunek. Gatunek ten jest zbudowany na funkcjonalnej zasadzie przykładu. Gatunek literacki rozumiany jako program jest dla danego utworu kluczem wyższego stopnia. Jest

zespołem dyrektyw warunkujących właściwą interpretację utworu.

Dotychczas w dużym skrócie omówiłam zasadnicze chociaż nie wszystkie twierdzenia zawarte w rozprawie. Obecnie należy zastanowić się nad tym w jakich znaczeniach użyte zostały przez autora podstawowe terminy. Wydaje się że słowa „informacja” użyto w co najmniej dwóch znaczeniach przedmiotowych, tzn. takich, w których słowo to jest nazwą dla treści informujących, a nie samej funkcji informowania. Przez treści informujące należałoby rozumieć znaczenia wyrażań językowych. Przez funkcję informowania relację, zachodzącą między wyrażeniami języka, a odbiorcą. Funkcja informowania sprowadza się wprawdzie do komunikowania znaczeń, ale nie jest tym samym co te znaczenia. Informacje określa autor jako te znaczenia, które ujmują „substancjalne” własności (zastrzegając się przy tym, że słowa „substancjalne” używa w szerokim znaczeniu).

Tak pojętą informację przeciwstawia instrukcji ujmującej funkcje, relacje i związki. Pod informacje w tym rozumieniu podpadałyby więc te wyrażenia językowe, których sens dotyczy tylko pewnych („substancjalnych”) własności przedmiotów przedstawianych. Znaczenia wyrażań informujących o funkcjach, relacjach i związkach między przedmiotami przedstawionymi byłyby instrukcjami. Informacje i instrukcje wyczerpywałyby wspólnie wszystkie własności przedmiotów przedstawianych. Ale nie tylko takie rozumienie terminu „informacja” i różnicy między informacją, a instrukcją dopuszcza tekst artykułu. W wielu miejscach mówi autor o instrukcji jako o informacji z czego wynika, że terminu „informacja” używa w bardzo szerokim znaczeniu i że znaczenie węższe omówione uprzednio należy z tym szerokim jakoś pogodzić. W myśl pewnych partii tekstu można uznać instrukcje za specyficzny typ informacji, za rodzaj metainformacji i tym samym podciągnąć je pod termin „informacja”. Tak rozumiane instrukcje można by sprowadzać do relacji między samymi znakami językowymi. Byłyby one dyrektywami dotyczącymi sposobu użycia języka. Jak więc widać sens podstawowych terminów rozprawy nie został przez autora dość jasno określony i nasuwa wiele trudności.

Druga trudność dotyczy sprawy tzw. granicy dowolności interpretacji. Zdolność informacji do przechodzenia w instrukcje, a także przechodzenie poszczególnych typów informacji na wyższe



szczeble, jest uzależniona od subiektywnego procesu odbioru. Powstaje więc pytanie w jaki sposób i w jakiej mierze sam tekst utworu warunkuje jego właściwe odczytanie. Autor twierdzi wprawdzie, że procesy transmutacyjne przebiegają po linii strukturalnych elementów utworu, ale dokładniej tego nie wyjaśnia. Nie wyjaśnia tego również opis przebiegu procesu interpretacji wypełniający większą część artykułu. Synteza informacji dopuszcza przecież na każdym prawie szczeblu pewną dowolność.

Niezbyt jasno tłumaczy się także funkcja gatunku literackiego jako uniwersalnej dyrektywy interpretacyjnej, programu. Nasza znajomość tej dyrektywy może być albo uprzednia, albo powstawać w trakcie odczytywania utworu. Nie można przecież założyć, że zawsze dyrektywa ta jest nam wcześniej znana i kieruje procesem interpretacji.

Ewa Sowa

#### NA 10-LECIE TELEWIZJI

Z okazji 10-lecia telewizji w Polsce ukazał się numer specjalny *Kwartalnika Filmowego*\*), czasopisma poświęconego w zasadzie historii i teorii filmu, które jednak tym razem zajęło się niemal w całości swą pokrewną muszą.

Ten interesujący numer otwiera Tadeusz Pszczółowski i rozważaniami na temat obiektywności i subiektywności ocen estetycznych w telewizji. Problematyka estetyki telewizyjnej — pisze Pszczółowski — jest bardzo skomplikowana, przede wszystkim z powodu złożonego procesu powstawania programu telewizyjnego. Wobec tego autor ograniczył sobie zadania i na podstawie znanego toku tworzenia programu, jego realizacji, emisji i odbioru, stara się odnaleźć momenty, w jakich wydawane są oceny estetyczne i próbuje je podzielić na obiektywne i subiektywne. W tych rozważaniach pierwszeństwo daje estetyce informacyjnej\*\*). Pszczółowski nie zajmuje się w tym artykule całością programu telewizyjnego, ograniczając się tylko do form widowiskowych i to wyłączając z nich jeszcze takie formy programu artystycznego, w których TV

\*) nr 4 (48), 1962 r.

\*\*\*) Jest to — jak wyjaśnia Pszczółowski — najnowszy kierunek estetyki, który deklaruje się jako dział cybernetyki, poszukujący elementów estetycznych w przekazach intersubiektywnych.

przekazuje rzeczywistość nie będącą jej dziełem (np. transmisje z teatru, albo reportaż). Następnie autor przechodzi kolejne fazy realizacji programu od napięcia scenariusza poprzez jego realizację reżyserską, scenografię, dźwięk i kamerę, aż po ostateczną postać przekazu, w której ma swój udział także odbiorca, poprzez regulację odbiornika nadając ostateczny kształt przekazowi.

Na koniec Pszczółowski stawia tezę: „Sztuka telewizyjna korzystając z aparatury technicznej, eksploatowana według obiektywnych reguł, powinna wypracować zestaw swych podstawowych praw estetycznych. Postulat ten w żaden sposób nie narusza twórczych swobód zespołu, który buduje widowisko telewizyjne. W pewnym bowiem miejscu kończą się niepostrzeżenie prawa obiektywne i rozpoczyna się subiektywny teren wolnego wyboru”.

\*

Artur Międzyrzecki publikuje rozważania na temat telewizji artystycznej, głównie teatru i filmu. Uwagi te są wynikiem kilku lat pilnej obserwacji programów telewizyjnych, o których Międzyrzecki pisał co tydzień w *Nowej Kulturze*. „Telewizja — pisze — jest jak dotychczas filmową gazetą o ambicjach artystycznych. Jej programy teatralne i literackie — ważna, choć stosunkowo nie tak wielka część godzin programu ogólnego — znajdują się obecnie w sytuacji technicznej, która przywodzi na myśl epokę białoczarnej filmu niemieckiego. Ich ewolucja w kierunku trwałości (taśma) i udoskoneleń technicznych zamknie kiedyś okres heroiczny (telewizji, w jakim według Międzyrzeckiego jest ona obecnie — przyp. red.), choć oczywiście, można go będzie czule wspominać i, jeśli znajdą się powody, będziemy to czynić, niczym wierni admiratorzy dawnych dzieł Griffitha i Dreyera”.

\*

„Film — telewizja — film telewizyjny” — to tytuł następnego artykułu. Stefan Czarniecki omawia: 1. Film w telewizji, a film telewizyjny; 2. Metody realizacji filmu telewizyjnego; 3. Specyfika telewizji i filmu telewizyjnego; 4. Zagadnienia warsztatu artystycznego; 5. Funkcje dramaturgiczne obrazu i dźwięku; 6. Pokrewieństwo z wyborem i z konieczności.

A oto jego uwagi na temat przyszłości telewizji, która — jak pisze — „uwarunkowana jest przede wszystkim niezwykle szybkim rozwojem techniki. Nowe roz-

wiązania jak kolor, stereofonia, będą pociągać za sobą szybkie formułowanie nowych kanonów artystycznych, wsparte kryteriami cybernetycznej metody informacji. Oczywiście nie będzie się to działo w oderwaniu od adekwatnych dziedzin sztuki, wręcz przeciwnie — trzeba będzie korzystać z ustalonych na ich użytek kryteriów. Wprowadzenie koloru zmusi twórców telewizyjnych do studiów nad malarstwem. Telewizja trójwymiarowa skłoni ich do korzystania w większym stopniu z doświadczeń rzeźby i architektury. Stereofonia zaś zwróci baczniejszą uwagę telewizji na sprawy muzyki współczesnej”.

Lech Pijanowski dzieli się refleksjami na temat widza, jako aktora w programie telewizyjnym, zaczynając od semantycznych trudności. Brak precyzyjnych określeń i jasnych sformułowań odczuwają wszyscy piszący o telewizji. Autor wyjaśnia więc na wstępie, co pod jakimi pojęciami rozumie.

Program informacyjno-publicystyczny dzieli on na informacyjny (jego celem jest najprostsze i jak najszybsze przekazanie widzom pewnych informacji przy pomocy spikera, lektora, komentatora, taśmy filmowej) i inscenizowany (wszelkie inne typy programów publicystyczno-informacyjnych, które nie są samą informacją). Oczywiście każdy program informacyjny telewizji jest w pewnym stopniu inscenizowany; w każdym razie jest on realizowany przez zawodowych dziennikarzy, a widzowie jako aktorzy nie zjawiają się w nim nigdy.

Natomiast w inscenizowanych programach informacyjno-publicystycznych większy lub mniejszy udział widzów jako aktorów jest regułą. Ten typ programów dzieli on z kolei na programy oparte na dramaturgii wyboru (w których moment inscenizacji z punktu widzenia twórców programu utożsamia się z momentem wyboru; wszelkiego typu programy sprawozdawcze, reportaże. Ich całość powstaje z ciągu obrazów wybieranych przez twórców programu z obrazów możliwych do pokazania w trakcie przekazywanego widzom zdarzenia) oraz na dramaturgii zorganizowanej (gdym udział samych widzów jest organizowany przez twórcę telewizyjnego). W tym drugim wypadku przed twórcą telewizyjnym stają ważne i równoległe zadania: organizacji samego udziału widzów, organizacji ich nieświadomości i wreszcie organizacji ich ekspresji, ich przeżyć.

Taki jest punkt wyjścia do dalszych rozważań, w których autor rozwija koncepcje teoretyczne, a w konsekwencji przedstawia i praktyczne wnioski dla tego typu programów.

\*

Bardzo pożyteczny przegląd światowej, podstawowej literatury traktującej o telewizji daje Pola Wert. Przedstawiając ogólny stan literatury telewizyjnej wspomina też o dziesiątkach czasopism, łączących często i problematykę radia, wymieniając jako najważniejsze z nich:

*Cahiers d'Etudes de Radio-Télévision* (wydawane przez Centre d'Etudes de la Radiodiffusion-Télévision Français), *Rundfunk und Fernsehen* wydawane przez Hans Bredow-Institut für Rundfunk u. Fernsehen, *The Quarterly of Film, Radio and Television* wydawnictwo University of California Press; wychodzą także na świecie dziesiątki popularnych magazynów nastawionych na informacje o programach TV.

(Uwaga: Czasopisma radiowe i telewizyjne w świecie oblicza się na 400 tytułów, od popularnych tygodników po specjalistyczne roczniki. Niektóre z tych pism mają ogromne nakłady, np. zachodniemiecki tygodnik *Hör Zu* osiąga 4 mln egz.)

Najobszerniejszy księgozbiór poświęcony telewizji ma w Polsce — jak informuje autorka — biblioteka Warszawskiego Ośrodka TV, ale także zasobne księgozbiory o tej tematyce są w Bibliotece Naukowej Polskiego Radia, w Bibliotece Centralnego Archiwum Filmowego, w Bibliotece PWSTiF w Łodzi.

Dalej P. Wert omawia działowo z uwzględnieniem Polski, światową literaturę telewizyjną (techniczną, warsztatu telewizyjnego, popularyzatorską, z zakresu socjologii i psychologii, a wreszcie teorii i estetyki).

\*

Jako ostatni — Andrzej Siciński informuje o badaniach socjologicznych nad odbiorem programu telewizyjnego w Polsce, o badaniach zrealizowanych i planowanych, poruszając także trudności badań nad odbiorem TV, a zarazem postulując ich rozszerzenie. Pierwsze z tych badań przeprowadził Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej MKiS w 1959 r. przy pomocy ankiety skierowanej do placówek k. o. posiadających telewizory, do telewidzów korzystających z tych aparatów i aktywnych k. o. Później przyszły badania następne (nie

wiele) aż po ostatnie, relacjonowane już i przez nas w tym numerze *Zeszytów* poniżej.

(ki)

## PUBLICZNOŚĆ TELEWIZYJNA W POLSCE

Pierwsze w Polsce badania na ten temat podjęła w połowie 1961 r. Redakcja Studiów i Oceny Programu (Polskiego Radia i Telewizji). Częściowo wyniki publikowane były w prasie codziennej, najobszerniejsze zaś sprawozdanie, będące roboczym podsumowaniem pierwszego etapu badań opublikował *Biuletyn Telewizyjny* (miesięcznik przeznaczony do użytku wewnętrznego, nr 1 (69) z 1963 r.

Badania przeprowadził i wyniki wstępne opracował Andrzej Duma. Konsultantami badań i współautorami kwestionariusza ankiety byli J. Zającówna, T. Miller, S. Szostkiewicz.

Już te wstępne wyniki są niezwykle interesujące, dając po raz pierwszy u nas jakiś pogląd na publiczność telewizyjną, jej liczebność i strukturę społeczną, na częstotliwość i formy oglądania programu, popularność jego poszczególnych pozycji w różnych grupach demograficzno-społecznych.

W badaniach posłużono się ankietą pocztową rezeslaną w II kwartale 1962 r. do 2.950 teleabonentów wybranych drogą losowania wśród wszystkich teleabonentów w Polsce, zarejestrowanych w 944 urzędach pocztowych. Ogólna ilość zwróconych ankiet wyniosła 2.771 (94%). Tak uzyskana próba posłużyła do obliczeń, przy czym podane wyniki odnoszą się do publiczności telewizyjnej oglądającej programy w mieszkaniach prywatnych, na które przypada 98% telewizorów w miastach i 92% telewizorów na wsi.

### 1. Niektóre dane obrazujące strukturę społeczną audytorium telewizyjnego:

— 58% teleabonentów mieszka w miastach wielkich (powyżej 100 tys.), 29% w miastach małych i średnich, 13% na wsi.

— 55% teleabonentów ma wykształcenie wyższe lub średnie (średnie ukończone 24,9%, nieukończone 10,9%; wyższe ukończone 15,8%, nieukończone 3,2%), 44% teleabonentów ma wykształcenie podstawowe lub zasadnicze zawodowe (22,1% podstawowe ukończone i 3,6% nieukończone oraz zasadnicze zawodowe ukończone 16,2% i nieukończone 2,4%).

— 58,3% telewizorów przypada na inteligencję, 38,6% na robotników, 1,6% na rolników i 1,5% zostało niezaklasyfikowanych. Blisko 93% teleabonentów pracuje zawodowo — tylko niecałe 7% niepracujących, przeważnie rencistów. Prześledzenie rozmieszczenia terenowego poszczególnych kategorii społecznych teleabonentów wykazuje jednak duże zróżnicowanie, co zamknąć można w stwierdzeniu, że im mniejsza zbiorowość terytorialna, tym wyższy w niej jest procent teleabonentów-inteligentów. W wielkich miastach udział robotników w audytorium telewizyjnym wynosi 43%. Na wsi — posiadaczami telewizorów jest 64,4% inteligentów.

— Wyniki badań potwierdzają też przekonanie, że TV jest rozrywką przede wszystkim rodzinną. Wśród teleabonentów jest tylko 1,4% osób samotnych, około 16% bezdzietnych, a przeważają grupy wieku od 30 do 49 lat (64,1% teleabonentów).

Gdy chodzi o czas posiadania telewizora największą grupą wśród badanych (47,7%) byli teleabonenci posiadający odbiorniki dłużej niż dwa lata, następnie — posiadający je dłużej niż rok — 27,9%. Porównanie czasu posiadania telewizora ze strukturą społeczną wskazuje, że w okresie ostatnich dwu lat wzrósł udział teleabonentów robotników, a zmalał — inteligentów. Jedynie na terenach nowoobjętych zasięgiem TV przyrost teleabonentów wśród inteligencji wyprzedza pozostałe grupy społeczne.

— Audytorium rodzinne wynosi (średnio na 1 telewizor), 4,1 osoby, z czego na dorosłych wypada 2,8 i 1,3 na dzieci. Gdy chodzi o audytorium okolicznościowe (osoby spoza domowników, przychodzące „stale lub często” oglądać programy) — to zasiada ono przed telewizorami w 32,4% domów posiadających aparaty. Najwyższy procent domów bez tego audytorium jest w dużych miastach, najmniejszy na wsi. Najmniejsza ilość audytorium okolicznościowego (średnio 4,4 osoby na jeden telewizor) przypada w dużych miastach i wśród inteligencji, największa — 12,2 osób — na wsi i wśród rolników. Ankieta daje więc podstawy do stwierdzenia, że średnio na jeden telewizor przypada 10 osób oglądających programy, z czego 4 — to domownicy, a 6 — goście. Łącznie więc audytorium telewizyjne liczyło około 5,7 milionów widzów. (Gdy badania były prowadzone ilość teleabonentów wynosiła nieco ponad 560 tys.).

### 2. Niektóre dane obrazujące częstotliwość i formy oglądania programów:

— 75% właścicieli telewizorów i 70% domowników dorosłych korzysta z telewizorów codziennie. 38% gości dorosłych ogląda programy 1—2 razy w tygodniu, a 3—5 razy w tygodniu prawie 32% gości; codziennie — 16,6% gości. Można więc przyjąć, że około 3 mln widzów zasiada przed telewizorami codziennie, około 3 mln 3—5 razy w tygodniu, a około 2 mln 1—2 razy w tygodniu.

— Cały program ogląda 13,8% teleabonentów, 11,6% domowników dorosłych i 4,9% dzieci. Większość audycji ogląda: 42,1% teleabonentów, 42% domowników dorosłych i 19,5% dzieci.

— Badania wykazały, że intensywność oglądania programu zmienia się w okresie dwu pierwszych lat posiadania telewizora. Np. u inteligencji największe nasilenie oglądania programów jest w okresie pierwszych 6 miesięcy posiadania telewizora. Po okresie mniej więcej roku następuje przesilenie zainteresowania telewizją. Natomiast u robotników zainteresowanie wzrasta wraz z oglądaniem i punkt kulminacyjny zainteresowania wypada między 1 i 2 rokiem oglądania programów.

### 3. Niektóre dane obrazujące popularność poszczególnych pozycji programu:

— Najbardziej popularne pozycje programu w procentach głosów: film (73%), widowiska teatralne (64%), programy dziennikarskie (63%), programy rozrywkowe (muzyka lekka) — 44%, teleturnieje — 39%, sport — 34%, popularno-naukowe — 23%, dziecięco-młodzieżowe — 11%, ale programy dla wsi tylko — 3%, muzyka poważna (opery) — 2%.

Na pierwszym miejscu najczęściej wymieniany był dziennik telewizyjny (21%), oraz film, teatr TV i teleturnieje (po 9%).

— Gdy chodzi o popularność programów według płci, to największą mają wśród kobiet widowiska teatralne, wśród mężczyzn — filmy. Wraz z wykształceniem wzrasta stopień zainteresowania programami dziennikarskimi, widowiskami teatralnymi, programami popularno-naukowymi; maleje natomiast procent oglądających filmy, programy rozrywkowe i transmisje sportowe.

— Tylko 60% ankietowanych wymieniło tytuły pozycji lub rodzaje programów, które im się nie podobały. Najczęściej wymieniane były przez nich programy dziennikarskie, film, programy rozrywkowe, muzyka poważna (opery) i widowiska teatralne. W grupach starszych wiekiem ilość wypowiedzi negatywnych maleje; w grupach młodszych wiekiem jest większa. Najwięcej wypowiedzi negatywnych stwierdzono w gru-

pie respondentów z wykształceniem wyższym, najmniej — w grupie z wykształceniem podstawowym i zasadniczym zawodowym.

— 75% teleabonentów (w odniesieniu do ich ogólnej liczby) zgłosiło postulaty dotyczące zmian, z czego 63% proponuje zmiany w programie, 20% zmiany czasu nadawania programów, 14% usprawnienia emisji. Najczęściej proponowano zwiększenie ilości programów artystycznych, filmów i audycji sportowych, zmniejszenie zaś programów w formie pogadanek.

(ki)

## ROZPRAWY W PUBLICYSTYCE

Siódmy rocznik interesującego zachodniemieckiego dwumiesięcznika prasoznawczego\*) zawiera kilka rozpraw godnych szerszego przedstawienia. Należy do nich przede wszystkim zaliczyć pracę Kurta Koszyka pt. „Das Axiom der Publizistikwissenschaft”, opublikowaną w numerze pierwszym. Autor na wstępie stwierdza, iż obecnie szeroko jest dyskutowana kwestia zaszerogowania prasoznawstwa (Publizistikwissenschaft) do wiedzy o kulturze (Geistes- lub Kulturwissenschaft) albo do wiedzy o społeczeństwie (Sozialwissenschaft). Koszyk widzi następujące przyczyny powstania tego problemu: 1. przesunięcie zainteresowania z samego przedmiotu badań na jego oddziaływanie i tegoż skuteczność, 2. wzmożony dopływ przedstawicieli dyscyplin społecznych, 3. nie wyciągnięcie z tego rozwoju wniosków w zakresie teorii przedmiotu.

W istocie jednak, zdaniem Koszyka, nie ma problemu zaszerogowania prasoznawstwa — chyba że pragnie się przesunąć punkt ciężkości badań ze zjawisk: prasa, radiofonia, film na ich oddziaływanie (propagandę, reklamę itd.). Istnieje wprawdzie punkt stykowy; bez znajomości sił społecznych nie jest możliwe poznanie oddziaływania prasy, radiofonii i filmu, co należy do zadań prasoznawstwa. Stosuje ono jednak wszystkie trzy metody, jakimi dysponuje.

1. Historyczną (zobrazowanie rozwoju badanych zjawisk),

2. Deskrypcyjną (opisanie „empiryczne” istoty, formy i treści badanych zja-

\*) *Publizistik*. 7 Jahrgang 1962. Deutsche Gesellschaft für Publizistik, Bremen. Nr nr 1—6. Str. 384.

wisk oraz symptomów oddziałujących na nie sił społecznych),

3. Normatywną (zajmująca się zewnętrznymi prawno-moralnymi i wewnętrznymi etycznymi problemami badanych zjawisk).

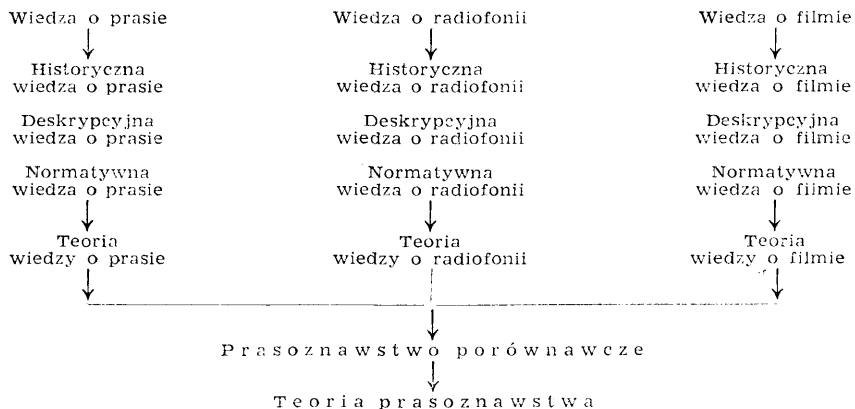
Koszyk neguje natomiast metodę publicystyczną, którą próbował stworzyć Emil Dovifat. Autor pisze, że każda z trzech stosowanych metod rozwija swoje własne techniki, wyniki zaś tworzą podstawę teorii prasy, radiofonii i filmu, które następnie dają materiał dla prasoznawstwa porównawczego.

Zasadnicze znaczenie ma przestroga wskazująca na niebezpieczeństwo „wiecznie ważnych” definicji, ponieważ zjawiska publicystyczne są wytworami zmieniających się sytuacji społecznych. Koszyk stwierdza, że np. prasy 16- i 17-wiecznej nie można pojąć przy pomocy 19- i 20-wiecznych wyobrażeń o prasie.

Wracając do zagadnień postawionych na początku rozprawy autor określa badanie oddziaływania jako badanie dzia-

łania środków publicystycznych na publiczność. Konstatując przesunięcie punktu ciężkości w sferę badań socjologicznych cytuje definicję H. J. Prakkego: „Systematyczne prasoznawstwo jest nauką o tendencyjnej (zamierzonej, w org. gezielt) wypowiedzi publicznej na temat rzeczy aktualnie doświadczonej, pomyślanej lub odczutej, poprzez sprawozdanie, tworzenie opinii i rozrywkę oraz ich oddziaływanie w społeczeństwie”. Na tym tle Koszyk postuluje konieczność rozgraniczenia prasoznawstwa (które w tym miejscu definiuje jako badanie środków publikowania i oddziaływania na nie stosunków społecznych oraz rozwoju technicznego) od badań socjologicznych, ponieważ „wpływu publiczności na publicystykę (tzn. prasę, radiofonię, film — przyp. PD) nie można odczytać na publiczności, lecz tylko na publicystyce”.

W zakończeniu tego dyskusyjnego artykułu Koszyk podaje następujący schemat strukturalny prasoznawstwa (Publizistikwissenschaft):



Ten sam autor zamieścił w numerze trzecim artykuł o analizach zawartości prasy niemieckiej („Die Inhaltsanalyse der deutschen Presse”). Jak referuje Koszyk dotychczas rozumiano analizy zawartości jako pomiary ilościowe gatunków (wzgl. typów) i porównanie wzajemnych stosunków ich proporcji, co jest słuszne jedynie dla stwierdzenia tendencji rozwojowych zewnętrznej postaci gazety. Konieczne jest uzupełnienie przez próbę ukazania symptomów charakterystycznych dla zamierzeń komunikującego poprzez analizę substancji językowej prasy. Te nowe techniki deskrypcyjne polegają na poznaniu językowopsychologicznym. Za „ojca” tej metody uważa

Koszyk Karla Krausa, który w roku 1933 w eseju „Die dritte Valpurgisnacht” przeanalizował w tym duchu publicystykę narodowosocjalistyczną. Amerykanom przypisuje autor zasługę teoretycznego sformułowania i rozwinięcia metody.

Koszyk podkreśla następujące różnice: analiza jakościowa wymaga intuicyjnej uwagi badacza analizującego materiał: przy analizie ilościowej naukowiec przygotowuje badania, które wykonawca przeprowadza mechanicznie wyszukując, zliczając i oznaczając materiał określonymi symbolami. „Wypadkiem idealnym byłoby oczywiście połączenie obydwu stanowisk, to znaczy zakodowanie aspektów jakościowych

przy wyliczaniu ilościowym” — wnioskuje autor. Jako przykład najnowszego rozwoju teoretycznego podaje Koszyk pracę Amerykanina Alexandra George, współpracownika Rand Corporation, pt. „Propaganda Analysis” z 1959 roku. Omawia ona analizy zawartości prasy niemieckiej z czasów ostatniej wojny, przeprowadzone w USA i w Anglii. Przy pomocy analizy ilościowej Anglicy potrafili dokładnie przewidzieć terminy wprowadzenia nowych broni hitlerowskich, analizując interwały w propagandzie prasy hitlerowskiej na ten temat. Amerykanie natomiast metodą jakościową nie osiągnęli zadowalających wyników.

Autor wyciąga stąd wniosek, że analiza jakościowa jest przydatna dla ustalenia zamiaru podania informacji, analiza ilościowa zaś dla opisu struktury środków publicystycznych i uwarunkowanych nimi możliwości oddziaływania.

Koszyk kończy pesymistycznym stwierdzeniem, iż analizy zawartości prasy opracowane w NRF dadzą się zliczyć na palcach i postuluje dokonanie analizy zawartości w celu stwierdzenia rzeczywistego stanowiska politycznego gazet zachodnoniemieckich.

\*

Szereg systematyzujących zagadnienie sformułowań zawiera studium ogłoszone w numerze czwartym pt. „Die Struktur der Filmsprache”, którego autorem jest Jan Marie Lambert Peters. Wychodząc z założenia, że ujęcie filmowe spełnia funkcję pojedynczego słowa, a odbicie nie równa się przedmiotowi, gdyż istnieje między nimi zawsze dystans, odbicie jest zawsze abstrakcyjne, jest znakiem poprzez który rozumie się przedmiot — dochodzi on do określenia różnicy między słowem a obrazem. Słowo jest abstrakcją wyprowadzoną z myślenia, obraz jest abstrakcją wyprowadzoną z postrzeżenia. Między słowami (grupami słów) i obrazami (grupami obrazów) istnieje jednak jednoznaczność w przekazywaniu wiadomości.

Podobnie jak mowa nie jest równoznaczna z poezją, także języka filmu nie można utożsamiać ze sztuką filmową. Pierwsze filmy były informacjami, lecz nie wyrażonymi w języku filmu; były odwziewiedlonymi wiadomościami innych środków wyrazu. Do dziś ekran podaje wiele informacji nie w języku filmu, np. w monologach i dialogach, komentarzach, mimice i gestykulacji, grze aktorskiej, kostiumologii i dekoracji, mu-

zyce itd. — obok języka filmu. Początkiem tego języka jest montaż. Powstaje on, gdy wypowiedź nie zawarta w pojedynczych obrazach zostaje wypowiedziana poprzez kilka obrazów. Griffith i jego następcy uczynili dalszy krok do opowiadania, kompozycji filmowej. Peters uważa kamerę za najważniejszy środek wypowiedzi filmowej, niezależny często od kompozycji, gdyż widz patrzy oczami kamery — w przeciwieństwie do odbioru kompozycji scenicznej.

Główną zasługę w rozwoju montażu oddaje Peters Rosjanom. Pudowkinowi i Eisensteinowi.

Możliwości języka dostrzega autor w formie poszczególnych obrazów i formie kombinacji obrazów. Pisząc że w filmie obowiązuje także określony system semantyczny, morfologiczny i syntaktyczny, Peters konkluduje: *medium film* nie jest sumą środków wyrazu, lecz zorganizowanym systemem.

\*

W n-rze piątym Gerhard Schmidtchen zamieszcza sprawozdanie z przeprowadzanej od r. 1950 corocznie analizy kręgu słuchaczy rozgłośni Süddeutsche Rundfunk Stuttgart. Po dziesięciu latach okazało się, że wielu słuchaczy straciło akcentowane zainteresowanie dla radia nie tylko w wyniku rozwoju telewizji, lecz wskutek zmiany struktury społecznej w NRF.

Zimą 1961/62 przeprowadzający badania Institut für Demoskopie w Allensbach przepytał w czternastu wylosowanych dniach 7 tys. respondentów, pytając o odbiór audycji dnia poprzedniego z cezurami półgodzinnymi. Wyniki potwierdziły stały trend spadku zainteresowania radiofonią ze względu na:

1. Wzrost poziomu życia. Daje to nie tylko wolny czas, lecz także zabiera go (motoryzacja, stojące do dyspozycji różnorakie formy wypoczynku i rozrywki).

2. Rozwój telewizji i większe zainteresowanie jej programem. Jest to jednak zjawisko występujące tylko względnie. Np. przedpołudniowe audycje radiowe w godzinach 9—12 wykazały wzrost zainteresowania. Rozgłośnie nadają w ostatnich latach w tym czasie koncerty muzyczne i audycje rozrywkowe w miejsce dawniejszych przerw i mało popularnych audycji. Autor wnioskuje więc, że tendencja do coraz mniejszego zainteresowania radiofonią może zostać zahamowana dobrze opracowanym programem.

\*

Poza omówionymi — na uwagę zasługują publikacje: w numerze pierwszym (tendycyjny w wymowie politycznej) artykuł H. Kümhofa: „Die Neue Rheinische Zeitung, Höhepunkt im Leben des Publizisten Karl Marx” oraz materiały ogłoszone przez H. — E. Hartunga na temat koncentracji w prasie zachodniemieckiej; H. — D. Fischer bardzo tendencyjnie, aczkolwiek szeroko, omówił w numerze drugim 50-lecie *Prawdy*; numer trzeci otwiera rozprawa G. Kieslicha na temat sytuacji prasy wobec konkurencji innych środków masowej informacji, tenże numer przynosi ciekawe dane o oficjalnej niemieckiej sprawozdawczości wojennej w II wojnie światowej. Problematyce sprawozdawczości z bieżących procesów sądowych poświęcona jest rozprawa A. Schwichowa w numerze czwartym, natomiast numer szósty zawiera interesujące materiały o technicznych i publicystycznych środkach prasy francuskiego ruchu oporu w latach 1940—1944.

Rocznik uzupełnia bibliografia prac dysertacyjnych obronionych w zakresie tematyki prasoznawczej na uniwersytetach NRF i NRD, prasoznawcza bibliografia adnotowana publikacji zamieszczonych w r. 1961 na łamach czasopism fachowych (z krajów socjalistycznych *Novinarsky Sbornik*, *Sowietskaja Pieczat'* i *Zeszyty Prasoznawcze*) oraz recenzje wybranych książek z zakresu przedmiotu.

Paweł Dubiel

#### ORGAN MIĘDZYNARODOWYCH ORGANIZACJI

Omawiane czasopismo \*) jest organem kilku międzynarodowych organizacji naukowych, jak np. Conseil international des sciences sociales, Association internationale de sciences politique, Association internationale de sociology i in. Część I (str. 261—355) numeru drugiego (1962) poświęcona została problematyce „communication et information”. (Jak widać autorzy rozróżniają te dwa pojęcia, gdy u nas często się ich używa wymiennie).

Wstęp do tej części napisali wspólnie E. Jacobson i Paul J. Deutschmann. Zawiera ona szereg ciekawych uwag o sy-

tuacji światowego systemu informacji podkreślając te jego cechy, które mają już dziś charakter ogólnoświatowy, uniwersalny oraz te, które mają szanse na to, aby stać się uniwersalnymi.

Do tych uniwersalnych elementów informacji i komunikacji należy cała technika środków informacji.

Do elementów, które mają szansę na uniwersalność, zaliczają autorzy kształcenie „zawodowych informatorów”, czyli dziennikarzy („la formation des informateurs professionnels”). Taki charakter mogą mieć również wielkie centra produkcji filmów — zwłaszcza dokumentarycznych — jakie istnieją w USA, ZSRR, Japonii, Francji czy we Włoszech. Wreszcie prasoznawstwo ma tu — zdaniem autorów — bardzo poważną rolę do spełnienia.

Omawiając zagadnienie z punktu widzenia różnych nauk społecznych, Jacobson i Deutschmann wypowiadają się za badaniami kompleksowymi, w których mogą i powinny uczestniczyć różne dyscypliny. Ilustracją tego jakby wprowadzenia są artykuły merytoryczne, omawiające następującą problematykę: Kierunki badań nad informacją w Japonii (H. Kato), Socjologia informacji we Francji (A. Girard), Znaczenie sondażów opinii publicznej (E. Noelle i G. Schmidtchen — NRF), Informacja a nauki społeczne (M. Brouwer), Opinia polityczna w Szwecji (B. Anderson) oraz Uwagi na temat informacji w Izraelu (S. N. Eisenstadt).

Jak już z tego zestawienia wynika, owa wspomniana przez autorów wstępu „uniwersalność” pozostała tylko... we wstępie. Nie ma bowiem w tym specjalnym numerze poświęconym informacji w świecie współczesnym ani jednego artykułu czy nawet wzmianki o problemach prasy, dziennikarstwa, opinii publicznej, czy prasoznawstwa w krajach socjalistycznych.

Ale nawet jeśli chodzi o świat kapitalistyczny, to numer ten nie jest reprezentatywny. Robi on raczej wrażenie luźnego zbioru nadesłanych bez planu materiałów „połączonych” kłamrą wspomnianego wstępu.

Najciekawszymi pozycjami tego zbioru są prace H. Kato i A. Girarda. Obydwie dają nam rzeczową informację o systemie badań Japonii względnie Francji oraz wskazują na ich kierunki rozwojowe. Dla tych też dwu pozycji numer ten powinien się znaleźć w naszych bibliotekach.

(mł)

\*) *Revue Internationale des Sciences Sociales*. Wyd. Unesco, część I. Volume XIV, Nr 2. Paris 1962.

## UWAŻAJ, CO PISZESZ!

Nowojorski tygodnik *Editor and Publisher* ogłosił w styczniu 1963 w stałej rubryce poświęconej warsztatowi redakcyjnemu artykuł R. H. Copperuda: Czuwajcie nad swym językiem. Rzecz rzuca nieco światła na problemy językowe prasy Nowego Świata. Autor zajmuje się zagadnieniem wulgaryzmów, które się w ostatnim ćwierćwieczu znacznie rozpowszechniły w amerykańskim słownictwie dziennikarskim. Omawia je wszakże nie ze stanowiska normatywnej lingwistyki, ale z pozycji etycznych.

Język prasy amerykańskiej ma opinię bardzo purytańskiego. Potwierdza ją fakt, że do niedawna większość szanujących się dzienników wykropkowywała takie wyrazy, jak hell (piekło) czy damn (przekląć), nie mówiąc już o son of bitch (sukinsyn) czy whore (nierządnic). Pu-

rytanizm słownictwa nie przeszkadzał jednak amerykańskim gazetom w częstowaniu czytelnika szczegółowymi opisami seksualnych zbrodni.

Autor artykułu sygnalizuje samo zjawisko nadużywania wulgaryzmów (nieobce i polskiej prasie), bynajmniej ich nie potępiając ani tym bardziej nie akceptując. Opowiada się jednak za pełnym, nie skrącanym zapisem wulgaryzmów, bowiem wszelkiego rodzaju wykropkowania są jego zdaniem albo tak przejrzyste, że każde umiejące czytać dziecko się z nim upora (np. d..n = damn), albo nikt nie może się domyślić, co się kryje za kropkami (np. You rotten . . . . = Ty, zgniła ...).

Copperud zwraca też uwagę na to, że wulgaryzm użyty przez prezydenta w oficjalnej wypowiedzi zwykle uzyskuje prawo obywatelstwa w języku prasy.

(wp)



## Posiedzenie Rady Naukowej Ośrodka Badań Prasoznawczych

Posiedzenie inauguracyjne działalności Rady Naukowej OBP odbyło się w Krakowie 19 kwietnia 1963 r. W skład Rady weszli przedstawiciele świata nauki: prof. dr Kazimierz Dobrowolski, prof. dr Jerzy Fierich, prof. dr Rafał Gerber, doc. dr Zygmunt Gostkowski, prof. dr Mieczysław Kafel, prof. dr Zenon Klemensiewicz, prof. dr Zygmunt Młynarski, prof. dr Kazimierz Romaniuk, prof. dr Paweł Rybicki, prof. dr Józef Skrzypek, prof. dr Jan Szczepański, oraz przedstawiciele dziennikarstwa, redaktorzy: Jan Główczyk, Michał Hofman, Mieczysław Kieta, Tadeusz Lipski, Stanisław Mojkowski, prezes RSW „Prasa” Mieczysław Zawadka.

Na posiedzeniu tym wyłoniono prezydium Rady w składzie: przewodniczący — prof. dr Zenon Klemensiewicz, wiceprzewodniczący — prezes RSW „Prasa” Mieczysław Zawadka i prof. dr Jerzy Fierich, sekretarz Rady — doc. dr Zygmunt Gostkowski.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady Naukowej OBP zamieścimy w stałej, rocznej kronice Ośrodka w tegorocznym 4 numerze *Zeszytów Prasoznawczych*.

## Z działalności naukowej Wydziału Dziennikarskiego Uniwersytetu Leningradzkiego

Pracownicy Wydziału Dziennikarskiego Uniwersytetu Leningradzkiego prowadzą wielokierunkowe badania z zakresu prasoznawstwa, naczelną jednak miejscę w ich pracach zajmują zagadnienia odnoszące się do współczesnej prasy radzieckiej — takie więc, które mogą być przydatne i użyteczne dla praktyki dziennikarskiej.

Wydawane początkowo przez zespół naszych pracowników naukowych publikacje, które ukazywały się regularnie, poświęcone były wyłącznie problematyce aktualnej; ukazały się m. in. takie prace, jak: „XX Zjazd KPZR i oświetlenie zagadnień życia partyjnego w prasie”, „Ilustracja w gazecie”, „O naukowe opracowanie problematyki gatunków dziennikarskich” (w: „Zagadnienia partyjno-ra-

dzieckiej prasy”<sup>1)</sup>, „Zagadnienie artystycznej fikcji w eseju”<sup>2)</sup> (w: „Zagadnienia teorii i historii dziennikarstwa”), „O autorskim *Ja* w korespondencji prasowej” (w: „Zagadnienia dziennikarstwa”<sup>4)</sup>) i inne.

Obecnie natomiast przeszliśmy od publikacji oddzielnych do wydawania prac zbiorowych. Tak więc w roku ubiegłym udało nam się wydać razem z le-

<sup>1)</sup> „Woprosy partijno-sowieckoj pieczati”, Leningrad 1957.

<sup>2)</sup> Tytuł oryginału brzmi: „Problemy chudożestwiennogo wymysla w oczerkie”; oczerk — może oznaczać też — reportaż (przyp. red.)

<sup>3)</sup> Woprosy teorii i istorii żurnalistiki”, Leningrad 1960.

<sup>4)</sup> „Woprosy żurnalistiki”, wyp. 2, kn. 1, Leningrad 1960.

ningradzkimi dziennikarzami, z którymi pozostajemy w ścisłej współpracy, pierwszy zbiór prac p. t. „Problemy gatunków dziennikarskich”<sup>5)</sup>, w której poruszane są niektóre ważniejsze zagadnienia z zakresu gatunków oraz rzemiosła dziennikarskiego — prasy, radia i telewizji. Do tego zbioru weszły również takie artykuły, jak: „Sztandar numeru winien być wyrazisty!”<sup>6)</sup>, „List otwarty — jako rodzaj publicystyki”, „Notatki z podróży w gazecie”, „Twórca praca nad sprawozdaniem prasowym”, „Do redakcji nadszedł list”, „Dziennikarstwo a radio”, „Reportaż telewizyjny”, „Felieton telewizyjny”. Książka ta uzyskała dobrą ocenę krytyki i została dobrze przyjęta zarówno w środowisku dziennikarskim jak w środowisku naukowym. Obecnie zaś przygotowany został do druku już nowy zbiór p. t. „Prasa radziecka na obecnym etapie”, do którego weszły artykuły traktujące o zadaniach i obecnym stanie publicystyki dziennikarskiej, o odzwierciedleniu w prasie problematyki socjalistycznego współzawodnictwa i działalności organizacji partyjnych, wreszcie o ważniejszych typach prasy. Ta problematyka znajdzie swój wyraz także w następnym, zaplanowanym zbiorze prac, który ukaże się w roku 1964 pod tym samym tytułem, co zbiór poprzedni. („Prasa radziecka na obecnym etapie”) i do którego artykuły już są w przygotowaniu.

Ukazał się też „Poradnik dziennikarza” (Leningrad 1961), którego autorami są dwaj wykładowcy naszego Wydziału. Książka ta, w której przedstawione zostały najróżnorodniejsze zagadnienia z zakresu historii, teorii i praktyki dziennikarstwa, rozeszła się bardzo szybko i obecnie przygotowuje się już drugie wydanie, co najlepiej świadczy o jej użyteczności i wartości.

Jeśli idzie o historię naszej prasy, to uwagę pracowników naukowego naszego Wydziału absorbują w szczególności tematyka dotycząca twórczej i organizatorskiej działalności W. I. Lenina w prasie, a także zagadnienia z teorii i historii partyjno-radzieckiego dziennikarstwa. Spośród prac opublikowanych warto tutaj wymienić takie, jak: „Ze studiów nad językiem i stylem publikacji W. I. Lenina”<sup>7)</sup>, „Lenin — twórca partyjno-radzieckiej prasy”<sup>8)</sup>, „O pracy Lenina nad

tytułami swych artykułów”<sup>9)</sup>, „Pierwsza legalna gazeta bolszewicka *Nowaja Żizn*” oraz „Z historii pierwszych radzieckich dzienników”<sup>10)</sup> i inne.

Podjęmuje się także liczne prace zmierzające do poznania rosyjskiej rewolucyjno-demokratycznej prasy. W zupełności poświęcony został tej prasie zbiór pt. „Problemy historii dziennikarstwa rosyjskiego”<sup>11)</sup> oraz jeden z numerów periodyku pt. „Woprosy żurnalistiki”<sup>12)</sup>, a także szereg artykułów w innych wydawnictwach. Wkrótce ukaże się monografia poświęcona rosyjskiej prasie pierwszej ćwierci XIX stulecia. Łącznie z naukowcami — filologami z naszego Uniwersytetu i z innych leningradzkich instytucji naukowych przygotowuje się do wydania obszerną monografię pt. „Zarys rosyjskiego dziennikarstwa i krytyki”<sup>13)</sup>. Coraz więcej miejsca w naszych badaniach zajmuje problematyka związków naszej prasy z prasą komunistyczną i robotniczą innych krajów oraz głębsze poznanie prasy tych krajów.

W wydawnictwach naszego Wydziału opublikowanych zostało szereg artykułów poświęconych odzwierciedleniu na łamach bolszewickich gazet: *Iskry*, *Naprzodu*<sup>14)</sup> i innych — walki międzynarodowego proletariatu; artykułów o komunistycznej i postępowej prasie Polski, Francji, Czechosłowacji. W niedługim czasie opublikowane zostaną rozprawy ukazujące międzynarodowe znaczenie leninowskiej nauki o prasie, przedstawiające jak odzwierciedlała się na łamach *Prawdy* w latach 1912—14 walka międzynarodowego proletariatu. Znaczną pomoc okazał nam tu polski badacz A. Ślisz, który opublikował artykuł pt. „Uwagi o polskiej komunistycznej prasie w ZSRR w latach 1914—1927”<sup>15)</sup> oraz czeska badaczka L. Malicka, autorka artykułu pt. „Wielka Październikowa Rewolucja socjalistyczna w czeskiej prasie robotniczej w latach 1917—1918”<sup>16)</sup>.

Mamy nadzieję, że ta problematyka będzie się nadal przejawiać w nowych pracach i zagraniczni towarzysze będą

<sup>5)</sup> „Woprosy partijno-sowieckoj pieczati”, Leningrad 1957.

<sup>6)</sup> Tytuł oryginału brzmi: „Flaga nomera dołżen byt jarkim!”

<sup>7)</sup> „Woprosy pieczati”, Leningrad 1959.

<sup>8)</sup> „Lenin — sozdatel partijno-sowieckoj pieczati”, Leningrad 1960.

<sup>9)</sup> „Woprosy istorii russkoj żurnalistiki”, Leningrad 1957.

<sup>10)</sup> „Woprosy żurnalistiki”, wyp. II, kn. 2, Leningrad 1960.

<sup>11)</sup> „Oczerki rosskoj żurnalistiki i kritiki” (t. II).

<sup>12)</sup> „Iskra” i „Wpieriod”.

<sup>13)</sup> „Zamietki o polskoj kommunističeskoj pieczati w SSSR w 1917—1927”. „Woprosy żurnalistiki”, Wyp. II, kn. 2, Leningrad 1960.

<sup>14)</sup> „Woprosy pieczati”, Leningrad 1959.

<sup>5)</sup> „Problemy gazetnych żanrow”, Leningrad 1962.

<sup>6)</sup> W oryginale tytuł ten brzmi: „Flaga nomera dołżen byt jarkim!”

<sup>7)</sup> „Woprosy pieczati”, Leningrad 1959.

<sup>8)</sup> „Lenin — sozdatel partijno-sowieckoj pieczati”, Leningrad 1960.

kontynuować tego rodzaju badania. Międzynarodowa sesja naukowa, zorganizowana w Warszawie w roku 1962 była dobrą zachętą do podejmowania takich właśnie wspólnych wysiłków badawczych.

Cieszy nas zainteresowanie, jakie dla naszych prac i wydawanej w naszym kraju prasy okazuje Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie i liczni polscy towarzysze oraz także zainteresowanie przejawiające się we wszystkich krajach socjalistycznych. To wzmacnia nasz wysiłek naukowy i jest bodźcem do zacieśniania i umacniania naszych wzajemnych

kontaktów. Spodziewamy się, że rozszerzenie naukowej informacji, zainicjowane przez *Zeszyty Prasoznawcze* jest rzeczą wielce pożyteczną i gratulujemy polskiemu towarzyszom z powodu tej inicjatywy. Dzięki niej bowiem będziemy się mogli zapoznawać ze stronice *Zeszytów*, jak kształtują się na podstawie marksistowsko-leninowskiej badania prasoznawcze w krajach socjalistycznych i jak marksistowsko-leninowska metoda służy rozwojowi nauki o prasie.

Prof. A. Biereźno  
Uniwersytet Leningradzki

## Korespondencja z Lipska

Jak informowaliśmy w ostatnim liście<sup>1)</sup>, w grudniu ub. roku odbyła się na Wydziale Dziennikarskim Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku konferencja naukowa na temat „Organizatorska funkcja prasy, radia i telewizji przy wprowadzeniu najwyższego poziomu naukowo-technicznego”, której poświęcono wiele uwagi. Konferencja wyniknęła ze starań, by silniej zaakcentować prace badawcze i powiązać je z najważniejszymi zagadnieniami praktyki dziennikarskiej. Protokół z obrad na ten aktualny, dyskutowany również w skali międzynarodowej temat, jak również z rozmów w Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Dziennikarzy Niemieckich został obecnie przedłożony w postaci broszury. Jej tytuł „O symbol Q w pracy dziennikarskiej”<sup>2)</sup> wskazuje, że dziennikarstwo NRD podejmuje obecnie wielkie wysiłki, by także w swej działalności osiągnąć wyższą jakość.

Konferencja naukowa stanowiła przy tym wstęp do dalszych badań nad zagadnieniem, jakimi środkami dziennikarstwo może się przyczynić do wprowadzenia najwyższego poziomu naukowo-technicznego w produkcji dóbr materialnych. Badania takie mają być prowadzone przez cały rok 1963 w postaci prac dyplomowych, dysertacji i innych naukowych przedsięwzięć.

Problematyka konferencji naukowej wynikała z następujących czynników:

1. z faktu, że wiedza i technika odgrywają dzisiaj w życiu społecznym niewspółmiernie większą rolę niż jeszcze przed dwudziestu czy trzydziestu laty;

2. z żądania, które w związku z tym należy postawić socjalistycznemu dziennikarstwu, by wywiązało się ono z funkcji kolektywnego organizatora postępu naukowo-technicznego.

Tym samym została więc postawiona kwestia dokładnego określenia treści funkcji naszego dziennikarstwa w dzisiejszych warunkach.

Dyrektor Instytutu Teorii i Praktyki Prasy<sup>3)</sup> przy Wydziale Dziennikarskim, prof. dr Hermann Budzislawski rozpoczął swój referat od wskazówek Lenina danych po Rewolucji Październikowej, że odbudowa i rozwój gospodarki stały się sprawą mas, które do tego zadania musi organizować także prasa.

Prof. dr Budzislawski wywodził: „Praktyka wymaga znajomości wnikających coraz bardziej w szczegóły. Masy nie mogą strawić tego coraz szerszego, coraz specyficzniejszego materiału, odwrotnie też nie są zadowolone gdy wciąż powtarzamy te same ogólnikowe mądrości. Musimy się więc dowiedzieć czego potrzebują w swym obecnym stanie, by rzeczywiście rozwiązać ich problemy życiowe. To wielkie zagadnienie składa się z dwóch kwestii szczegółowych. W pierwszej chodzi o formę i treść opisu... Druga dotyczy zakresu celu naszego dziennikarstwa. Pytanie brzmi: jak uczynić nasze środki publikacji operatywnymi?”

Wychodząc z tych zagadnień referent rozwinął interesujące myśli o wyjaśnianiu ekonomicznych praw socjalizmu w prasie, radiofonii i telewizji, o proporcjach między szczegółową informacją techniczną, a przedstawianiem konfliktów ludzkich i o innych kwestiach. Wy-

<sup>1)</sup> Por. *Zeszyty Prasoznawcze* nr 4/1962, str. 130 (przyp. red.).

<sup>2)</sup> „Um das Q in der journalistischen Arbeit” (Q = międzynarodowy symbol jakości wyrobów najwyższego gatunku, przyp. red.).

<sup>3)</sup> Der Direktor des Instituts für Theorie und Praxis der Pressearbeit (przyp. red.).

wody zmierzają do poznania i uwzględnienia specyficznych możliwości i granic codziennie działających środków publikacji (dziennik, radiofonia, telewizja) w propagowaniu i organizowaniu postępu naukowo-technicznego. (Do jakiego stopnia mogą być specyficzne wiadomości przekazywane przez dziennik? Kiedy są wskazane artykuły dla wąskich kręgów czytelników i słuchaczy? Jak dalece może i powinien być operatywny środek publikacji i jak należy mierzyć operatywną skuteczność?)

Równocześnie referent omówił nowe wymagania wobec organizacji pracy dziennikarskiej. Rozwinął zwłaszcza pogląd, w jaki sposób nasze dziennikarstwo musi być zorganizowane w postaci socjalistycznych kolektywów, składających się z dziennikarzy i fachowców poszczególnych dziedzin.

Konferencja nie mogła oczywiście rozwiązać wszystkich postawionych pytań. Wykryształowała jednak szereg pokrywających się poglądów:

— Dziennikarstwo powinno się więcej zajmować ludźmi niż technicznymi szczegółami.

— Operatywna praca dziennikarska i propaganda zasad (praw) ekonomicznych muszą się bardziej przenikać.

— Korzyści z artykułów ekonomicznych należy szukać zarówno w bezpośrednich wynikach gospodarczych jak też we wpływie na świadomość rzesz

pracujących, bez natychmiastowych wymiernych rezultatów.

Oceniając ogólne wyniki konferencji naukowej trzeba uwzględnić zarówno dyskusje w sensie węższym, jak również aspekty ogólniejsze wywołane przez nią bezpośrednio lub pośrednio. Do owych aspektów ogólnych należy przede wszystkim dalszy rozwój marksistowsko-leninowskiej teorii dziennikarstwa poprzez takie właśnie konkretne stawianie zagadnień. Poza tym postawiono tu zadanie, by także w działalności dziennikarskiej zastąpić często subiektywne i nie zawsze słuszne wartościowanie na podstawie doświadczenia normami naukowymi i by pracować przy pomocy rzeczywiste obiektywnych mierników.

Dalsza konferencja naukowa zostanie w najbliższym czasie poświęcona różnym zagadnieniom polityki informacyjnej. Dla przygotowania tego posiedzenia utworzono już przed miesiącami grupy robocze ze współpracowników Wydziału Dziennikarskiego i doświadczonych redaktorów, badających różnorodne strony polityki informacyjnej na obecnym etapie. O tym zagadnieniu poinformujemy następnym razem.

W kwietniu 1963.

Dr Jochen Raabe  
Uniwersytet Karola Marksa  
w Lipsku  
(Wydział Dziennikarski)

## Z działalności Ośrodka brukselskiego\*)

Krajowy Ośrodek Badań nad Środkami Masowej Informacji (Centre National d'Etude des Techniques de Diffusion Collective) w Brukseli powstał w lutym 1958 r. z inicjatywy Instytutu Socjologicznego przy Wolnym Uniwersytecie w Brukseli, pod przewodnictwem Piotra Vermeylen, ministra sprawiedliwości. W skład Rady Administracyjnej Ośrodka weszli przedstawiciele różnych uniwersytetów belgijskich. Dyrektorem zaś został profesor Wolnego Uniwersytetu w Brukseli — Roger Clausse, b. generalny dyrektor administracyjny rozgłośni francuskich przy Belgijskim Instytucie Radiowym.

Celem Ośrodka jest podejmowanie wszelkich prac o charakterze naukowym, zmierzających do poznania struktury,

technik i działania środków masowej informacji (tzn. prasy, filmu, radia i telewizji) oraz należyte wypracowanie stosownych metod badawczych.

Charakter Ośrodka znajduje wyraz w następujących kierunkach badań:

— Ośrodek zacieśnił swą dziedzinę badawczą do czynności ściśle „dziennikarskich” środków masowej informacji (jak informacja aktualna, informacja ogólna, wyrażanie ideologii i opinii, propaganda i reklama). Pominięto natomiast problematykę produkcji i konsumpcji wartości kulturowych i cywilizacyjnych.

— Ośrodek koncentruje się na wymienionych zagadnieniach w zasięgu krajowym.

— Ośrodek uważa, że socjologia środków masowej informacji powinna ujmować jako jednostkę studiów i badań dziennik pod wszystkimi jego postaciami, prowadząc swoje analizy równocześnie

\*) Informacja nadesłana została przez prasoznawczy Ośrodek brukselski na prośbę redakcji „Zeszytów Prasoznawczych”.

śnie i równolegle w różnych ciągach „czynności dziennikarskich” (drukowanych, filmowych, mówionych i wyświetlanych w telewizji).

— Ośrodek szczyli się położeniem podstaw pod empiryczną socjologię informacji, socjologię, której tezy zostały przedstawione w biuletynie Międzynarodowego Ośrodka Wyższego Kształcenia Dziennikarskiego (Uniwersytet w Strasburgu) oraz w numerze 2 biuletynu Ośrodka Badań Środków Informacji Masowej, ogłoszonym przez profesora Roger Clausse'a.

W dziedzinie teorii podjęliśmy się ustalenia zakresu swoistej dziedziny badawczej — nauki Mass Communications. Uważając, że formuła amerykańska czterech pytań (analiza dysponenta: kto mówi; analiza zawartości: co; analiza odbiorcy: do kogo; analiza skutku: z jakim skutkiem) nie zdaje sprawy z rozpiętości i złożoności przedmiotu, proponujemy uporządkowanie badań w myśl trójwymiarowej formuły łączącej badania różnych środków, badania ich funkcji społecznych (funkcji komunikowania: informowania, kształtowania, wyrażania, presji oraz — funkcji psycho-społecznych: więzi społecznej, rozrywkowej, psychoterapii społecznej) oraz badanie procesu krążenia wiadomości.

Proces informacji aktualnej jest znany; został opisany w pracy „Synopsis de l'information d'actualité”, opublikowanej przez Ośrodek; jego osiem momentów to: wydarzenie, relacja, przekazanie do agencji, pierwsze opracowanie formalne i merytoryczne, przekazanie do dzienników, drugie opracowanie, rozpowszechnienie publiczne, reakcja odbiorców. Dla każdej funkcji należy: 1) ustalić i opisać proces, 2) spisać, zanalizować i wymierzyć presje i przeciwpresje wewnętrzne i zewnętrzne, spontaniczne i wyrozumowane; 3) odkryć i pokazać grę interferencji opozycji i zbieżności pomiędzy różnymi funkcjami.

Tę formułę można przedstawić schematycznie rysując sześcian o trzech wskazanych wyżej wymiarach. Można w nim umiejscowić wszystkie tematy badań. Tematy mogą być określone w trzech wymiarach (np. dystrybucja informacji aktualnej w czasopiśmie) jest to przypadek zagadnień szczegółowych. Tematy bardziej ogólne są określone w dwóch (np. rozrywka radiowa) lub jednym wymiarze (np. przekazanie do agencji).

Każdy temat jest badany z punktu

widzenia historycznego, statycznego (sytuacje) i dynamicznego (czynności).

To przedstawienie graficzne porządkuje badania, umieszcza je w kontekście, a nawet pokieruje nimi, wykazując braki, które należy uzupełnić. Równocześnie rozwój naszych badań doprowadzi do pogłębienia i sprecyzowania ich zakresu.

W tym liście można dać jedynie pojęte, sumaryczne przedstawienie przedsięwziętych przez nas badań.

Prace Ośrodka dotyczyły ogólnej socjologii środków masowej informacji w Belgii: była tu próba syntezy prac przedsięwziętych przed istnieniem Ośrodka, były nowe badania, z których należy wymienić: analizy zawartości kronik filmowych oraz dzienników radiowych i telewizyjnych; badania nad postawą prasy w czasie kampanii wyborczych (1958—1961), nad sposobem w jaki dzienniki belgijskie traktowały informacje dotyczące Okrągłego Stołu Belgo-Kongijskiego i procesu Jaccoud'a — wydarzeń, które rozgrywały się jednocześnie; dalej wyczerpujące studium dotyczące podstaw materialnych kinematografii (sal, wyposażenia, użytkowania) w prowincji — „pilocie”, le Hainaut, przeprowadzone po przestudiowaniu dokumentacji kin w Brabancji. Wreszcie badania nad dziennikarzami zatrudnionymi w pismach codziennych, periodykach, agencjach, radiu i telewizji belgijskiej.

W dziedzinie socjologii ogólnej przy pomocy badań przeprowadzonych już przez inne placówki oraz zrealizowanego przez Ośrodek sondażu za pomocą próbki — przestudiowaliśmy problem wykorzystania wolnego czasu w Belgii, co nam pozwoliło na osadzenie problematyki środków masowych w jej ramach ogólnych.

Równolegle, Ośrodek gromadzi bibliografię prac i artykułów dotyczących środków masowej informacji w Belgii (pierwsza jej część — spis prac, jest ukończona); Ośrodek przeprowadził badania przygotowawcze zmierzające do utworzenia uniwersyteckiego ośrodka dokumentacji audio-wizualnej dla historii i socjologii; i wreszcie publikuje trzy razy w roku periodyk *Etudes et Recherches — Techniques de Diffusion Collective*, w którym zamieszcza wyniki swych prac.

Narodowy Ośrodek Badań  
nad Środkami Masowej Informacji  
w Brukseli  
(tłum. J. Piskozub)

## Zespół prasoznawstwa Instytutu Śląskiego w Opolu

Przy Sekcji piśmiennictwa śląskiego Instytutu Śląskiego, działającej od połowy 1961 r. pod kierownictwem prof. Bogdana Zakrzewskiego powstał zespół prasoznawczy kierowany przez dr Jana Reitera. Zarówno sekcja, jak i zespół, zajmować się będą regionalną problematyką kulturalną opolskiego Śląska w aspekcie historycznym i współczesnym.

Prace badawczo-naukowe — zgodnie z planami perspektywicznymi — w interesującej nas dziedzinie prowadzone będą w następujących kierunkach:

I. Śląska tematyka i problematyka literacko-kulturalna w czasopiśmiennictwie ogólnopolskim XIX wieku.

W planie na obecny rok przewidziano: Jerzy Pośpiech: Sprawy śląskie w krakowskim *Czasie* (1848—1871); praca przygotowana do druku na obecny rok. Ten sam autor przygotowuje rozprawę pt. Śląska problematyka literacko-kulturalna w prasie warszawskiej (1848—1871). Materiały bibliograficzne\*).

Dr Tadeusz Gospodarek zajmuje się problemami:

a) Walka o narodowość i kulturę polską na Górnym Śląsku w świetle prasy

wielkopolskiej i pomorskiej w latach 1848—1871. Problem polszczyzny i polskości na Śląsku w epoce Lompy;

b) Kwestia polszczyzny i polskości na Śląsku w świetle publicystyki polskiej i niemieckiej w latach 1863—1872;

c) Echa Kulturkampfu w prasie polskiej.

Janusz Sowiński przygotowuje: Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu. Materiały bibliograficzne z prasy Lwowa.

II. Prasoznawstwo śląskie (bibliografie opracowań, monografie czasopism, sylwetki redaktorów i wydawców, materiały literackie, publicystyka narodowa, źródła archiwalne).

W planie na obecny rok przewidziano: Joachim Glensk: a) Monografia *Nowin Raciborskich* (praca doktorska). b) Polskie czasopisma na Śląsku w latach 1883—1921.

Dr Jan Reiter: a) *Głosy z nad Odry*. Zarys monograficzny (1887—1901), b) *Światło* bytomskie (1887—1901). Zarys monograficzny.

Jerzy Ratajski: Bibliografia dodatków do *Gazety Opolskiej* i *Nowin Codziennych*.

Władysława Nowaczyk: Prasa niemiecka wydawana przez Polaków w okresie plebiscytu na Śląsku.

(sd)

\*) Z problematyką tematyczną zespołu prasoznawczego jest związana rozprawa doktorska J. Pośpiecha (na Uniwersytecie Wrocławskim).

## Spotkanie redaktorów i działaczy spod znaku Rodła

W tym roku mija podwójny jubileusz spod znaku Rodła: 40 lat temu w kwietniu 1923 r. obradował w Berlinie pierwszy zjazd prasy w Niemczech, 30 lat temu 1 stycznia 1933 ukazał się pierwszy numer *Głosu Pogranicza*.

Z tej okazji 5 i 6 kwietnia odbyło się w Zielonej Górze spotkanie redaktorów, którzy brali udział w organizowaniu, wydawaniu i kolportowaniu polskiego czasopiśmiennictwa na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich w latach 1920—1939.

Inicjatorem i organizatorem tego potrzebnego — i udanego, podkreślmy to zaraz na wstępie — spotkania była grupa dziennikarzy zielonogórskiego miesięcznika społeczno-kulturalnego *Nadodrza*, której przewodniczył red. Tadeusz Kajan, przy wydatnej pomocy miejscowych władz i TRZZ. W spotkaniu wzięli udział byli redaktorzy i działacze pism polskich w Niemczech, liczni dziennikarze, naukowcy zajmujący się dziejami czasopiśmiennictwa, przedstawiciele TRZZ i władz miejscowych. W obradach zielonogórskich uczestniczyli przedstawiciele ZG SDP (red. M. Krzepkowski), Studium Dziennikarskiego UW (dr B. Krzywobłocka, mgr L. Meissner) i przedstawiciel Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie.

W programie spotkania znalazły się następujące referaty:

1) Prasa ruchu polskiego w międzywojennych Niemczech — red. Tadeusz Kajan (Zielona Góra);

2) Prasa polska na Śląsku (1918—1939) — poseł Ryszard Hajduk (Opole);

3) Prasa polska na Pomorzu (1918—1939) — dr Wojciech Wrzesiński (Olsztyn);

4) wspomnienia redaktorów i działa-

czy z okresu międzywojennego oraz komunikaty badaczy;

5) estrada publicystyczna poświęcona patriotycznym zmaganiom prasy polskiej nad Odrą w okresie międzywojennym.

W swoim wystąpieniu red. T. Kajan nakreślił sytuację społeczno-gospodarczą polskiej mniejszości narodowej w niemieckiej Rzeszy, jak też kontakty z ludnością *Pogranicza*. Referent zwrócił uwagę na wzrastającą jej świadomość społeczno-organizacyjną, na podejmowane inicjatywy wydawnicze, które były tylko jedną z form propagandowego oddziaływania w duchu narodowym na rozproszone grupy polskie.

Szacunkowo zestawiona bibliografia prasy polskiej w powersalskich Niemczech (1918—1939) odnotowuje około 65 tytułów. W środowiskach rodzimej polskości ukazywało się ich około 50. Różne były ich losy i żywoty. W momencie wybuchu wojny prasę ruchu polskiego reprezentowało 12 tytułów. Gdyby zaś zestawić bibliografię prasy polskiej w międzywojennych Niemczech z uzupełnieniem o liczne i różnorodne dodatki, to katalog taki wymieniłby blisko 100 tytułów.

Była to spora ilość, jeśli wziąć pod uwagę warunki, w jakich przyszło działać polskim dziennikarzom w III Rzeszy. Trzeba było mieć nie lada odwagę, by w czasach rozjątrzonego szowinizmu czytać i prenumerować polskie czasopisma. A cóż dopiero mówić o działalności dziennikarskiej, noszącej przecież znamiona działalności z pogranicza konspiracji i legalności, której rezultatem było utrzymanie aż 12 polskich tytułów do dnia 1 września 1939. Ani referent, ani redaktorzy prasy rodowej w swoich wspomnieniach nie nakreślili w pełni trudności materialnych tej grupy pism — problemy te zostały jedynie oświetlone

w odniesieniu do czasopism ukazujących się w Olsztynie, na Mazurach. O sprawach tych tylko się wspominało, choć bardzo sugestywnie, na marginesie opisywania zmagania z nieprzyjazną polityką prawnoprasową władz niemieckich.

Ważną uwagę poświęcił rodzinom i charakterystyce problemów ideowo-politycznych *Głosu Pogranicza — Kszuby, Krajna, Poznańskie* — oficjalnego organu V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, ukazującego się początkowo jako dodatek do n-ru niedzielnej *Gazety Olsztyńskiej*. Jego pierwszy numer ukazał się 22 października 1929 pod redakcją ówczesnego konsula RP w Pile dr Kazimierza Szwarzenberga-Czernego przy pomocy urzędnika tegoż konsulatu St. Szydłowskiego. Początkowy nakład wynosił 300 egz. *Głos* ukazywał się w Olsztynie w drukarni Pieniężnych do 1933 r., a następnie został przeniesiony na Śląsk.

Przedmiotem referatu posła Ryszarda Hajduka z Opola była „Prasa polska na Śląsku (1918—1939)” — jeszcze jedna okazja ukazania roli w rozwoju czasopiśmiennictwa ziemi śląskiej Goduli, Pawlety i Langowskiego.

Dr Wojciech Wrzesiński, współpracownik Instytutu Mazurskiego, Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie, wygłosił referat „Prasa polska na Pomorzu wschodnim (Warmii, Mazurach i Powiślu) w latach 1920—1939”, stanowiący w zasadzie monograficzny szkic z dziejów polskiego czasopiśmiennictwa w Olsztynie, przegląd wydawanych tu czasopism, omówienie najważniejszych tendencji rozwojowych, charakterystykę programów polityczno-społecznych i narodowościowych polskich gazet w zależności od przeobrażeń zachodzących w ruchu polskim w Niemczech.

Gazety, czasopisma ukazujące się na Śląsku, w Niemczech i Mazurach były mocno związane z ruchem polonijnym — kształtowały zasadnicze założenia programowe powstających organizacji polonijnych. Ich twórca, współpracownik — był nie tylko dziennikarzem, ale i działaczem sprawy polskości, propagatorem wszystkiego tego, co kraj rodzinny przypominało.

Kończąc omówienie działalności wydawniczej różnych grup działaczy i obrońców polskości na Mazurach, nie zawsze owianych wspólnymi celami i ideałami, dr W. Wrzesiński pokusił się o syntetyczne omówienie znaczenia tej prasy. Oto fragmenty rozważań autora:

„Znaczenie gazet polskich na Pomorzu

wschodnim w okresie międzywojennym polegało nie tylko na kształtowaniu opinii ludności polskiej zgodnie z założeniami programowymi ruchu polskiego w Niemczech. W trudnym dla żywiołu polskiego okresie międzywojennym, a szczególnie w okresie hitlerowskim, gazety polskie były najbardziej widocznym świadectwem istnienia żywiołu polskiego. Gazety były także, co podkreślają liczne wspomnienia uczestników tamtych wydarzeń, niejednokrotnie podręcznikiem, na którym uczono się czytać i pisać po polsku. Liczba czytelników była większa niż nakład gazet, gdyż jeden egzemplarz był czytany przez szereg osób. Ocenę znaczenia *Gazety Olsztyńskiej* dał dziennikarz z kraju, przybyły w 1936 roku dla przygotowania jej 50-lecia, Leon Sobociński, pisząc: »Nie zdajemy sobie sprawy czym jest taka *Gazeta Olsztyńska* dla Warmii. I to nie tylko jej znaczenie polega na realnym efekcie czytelniczym, ile na symbolicznym znaczeniu, że dopóki na Warmii jest gazeta polska, dopóty są tam Polacy«, można rozszerzyć do wszystkich gazet polskich wydawanych w okresie międzywojennym na terenie Pomorza Wschodniego”.

Na trybunie zielonogórskiego spotkania ożyły we wspomnieniach redaktorów i działaczy dalekie już lata. Jan Boenigk, Wojciech Wawrzonek, Henryk Jaroszyk, Kazimierz Malczewski, prof. Edward Szwed, Maria Zientara-Malewska, Franciszek Kierczyński, Józef Kwietniewski — mówili o warunkach, w jakich wychodziły gazety, o ciężkiej walce o prawo do polskiego słowa.

Dla badacza dziejów czasopiśmiennictwa wspomnienia byłych redaktorów (którymi dzielili się nie tylko w czasie oficjalnych obrad) obok komunikatów badawczych stanowiły cenne uzupełnienie faktów podanych przez naukowców. Odnosiły się one często do marginaliów warsztatu dziennikarskiego, redakcyjnego, drukarskiego, aparatu kolportażu, dotyczyły spraw, których dzisiaj historycy prasy — posługujący się jakże skromną bazą źródłową — nie potrafi już zrekonstruować.

Spojrzenie na zielonogórskie spotkanie jedynie jako na naukową sesję porządkującą i referującą wyniki badań nad czasopiśmiennictwem tego rejonu i jego rolę społeczno-polityczną byłoby w pewnym sensie zubożeniem intencji jego organizatorów. Jak już wspomnieliśmy spotkanie zielonogórskie było zorganizowane dla uczczenia 40-lecia pierwszego zjazdu prasy polskiej w Berlinie



i 30-lecia ukazania się *Głosu Pogranicza*. Spotkanie to odbywało się również w chwili, kiedy młode pokolenie urodzone w Opolu, Zielonej Górze, Słupsku, Szczecinie i Olsztynie wkracza w samodzielne życie. Dla tych 18-latków są to już miasta rodzinne. Na spotkaniu podniesiono i aspekty współczesnych ziem, na których mieszka dużo więcej Polaków, niż kiedykolwiek Niemców. Zielona Góra z podrzędnego miasta sprzed 30 lat staje się coraz aktywniejszym ośrodkiem przemysłowym, kulturalnym, posiadającym dziś własne towarzystwo naukowe, teatr, czasopisma, wydawnictwo książkowe. Dlatego też skierowano wezwanie do całego polskiego dziennikarstwa, polskiej prasy: mobilizować w dalszym ciągu całe społeczeństwo polskie na rzecz dalszego i szybszego rozwoju tych ziem.

Jeszcze na jeden aspekt tego spotkania chcę zwrócić uwagę. Intencją organizatorów była również chęć zainicjowania planowych badań nad czasopiśmiennictwem spod znaku Rodła. Z uwagi na dużą rolę społeczno-polityczną tego czasopiśmiennictwa, utrudnione (nie tylko środkami prawnymi, ale i pozaprawnymi) warunki działalności dziennikarskiej, ten rozdział prasy domaga się wielostronnych i dogłębnych studiów. Praca nie łatwa, bo i brak w kraju kompletnych zbiorów czasopism, brak materiałów archiwalnych. Te ostatnie muszą zastąpić zapiski pamiętnikarskie i wspomnieniowe żyjących jeszcze redaktorów, dziennikarzy i działaczy tej prasy.

W momencie przystąpienia do organizowania spotkania w kartotekach działaczy zielonogórskich znajdowało się 10—15 nazwisk, dawnych redaktorów prasy polskiej w Niemczech. Podczas dalszych poszukiwań liczba ta wzrosła do ponad 40 nazwisk. Jednocześnie organizatorzy inspirowali działaczy tej prasy do podejmowania studiów naukowych, spisywania swoich wspomnień, które stanowią będą ważny element poznawczy przy dalszych studiach monograficznych.

Stan badań nad omawianą tu prasą nie jest zadowalający, poza dwoma wyjątkami.

Wyczerpujących studiów doczekała się prasa mazursko-warمیńska, poza — bo daj — *Mazurem* (1883—85 J. K. Sem-

brzyckiego), który aktualnie jest przedmiotem pracy magisterskiej W. Kuzińskiej, powstającej na seminarium prof. S. Kieniewicza w Katedrze Historii Polski XIX—XX w. Jest to dzieło wieloletniej i żmudnej pracy badaczy członków i współpracowników Stacji Naukowej PTH.

Również prasa Śląska opolskiego jest przedmiotem żywego zainteresowania Zespołu Prasoznawczego Sekcji Piśmiennictwa Śląskiego przy Instytucie Śląskim w Opolu, kierowanego przez dr J. Reitera. O aktualnych pracach tej placówki informuję na innym miejscu.

Białą plamę w naszych badaniach historyczno-prasowych stanowi w dużym stopniu prasa V Dzielnicy Związku Polaków.

Obok wspomnianej powyżej kartoteki dziennikarzy, w opracowaniu znajduje się bibliografia prasy polskiej w międzywojennej Rzeszy (liczy ona około 65 tytułów, w tym ponad 40 ukazywało się na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich). W przygotowaniu jest antologia wspomnień działaczy dawnego Pogranicza, która zawierać będzie m. in. fragment pamiętnika jednego z inicjatorów, organizatorów i długoletniego redaktora *Głosu Pogranicza* dr K. Szwarzenber-Czernego (fragment wspomnień o *Głosie* drukuje *Nadodrze* w 4 n-rze z 1963 r.: w tymże numerze znajduje się artykuł H. Jaroszyka również o *Głosie Pogranicza*). Wreszcie Ośrodek Naukowo-Badawczy Lubuskiego Towarzystwa Kulturalnego zapowiada wydanie drukiem materiałów z Sesji.

Prasą polską w Gdańsku zajmuje się Jan Boenigk.

\*

Podczas trwania spotkania odbyło się wręczenie odznaczeń działaczom i redaktorom. Rada Naczelna TRZZ przyznała 16-tu spośród nich „Odznaki zasłużonego działacza TRZZ”. Henryk Jaroszyk, b. redaktor *Głosu Pogranicza i Kaszub*, który w ostatnich latach przed wojną uczył w szkole w Nowym Kramsku, otrzymał odznakę „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego”. Zarząd Główny SDP uhonorował zasługi redaktorów dyplomami uznania.

*Sylwester Dziki*

## Wystawa polskiej prasy komunistycznej

W gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi czynna była (od 3 marca br.) wystawa „Prasa komunistyczna lat trzydziestych”. Otwarcie ekspozycji połączone zostało z sesją naukową, urządzoną z okazji obchodów 30-lecia ukazywania się *Kroniki* — legalnego pisma KPP. Inicjatorem zorganizowania wystawy i sesji był Komitet Łódzki PZPR i Oddział SDP w Łodzi. Na sesji naukowej referat o tradycjach *Kroniki*, prasie PPR-owskiej okresu okupacji i o bieżących problemach polskiego dziennikarstwa wygłosił Stanisław Mojkowski — redaktor nac. *Głosu Robotniczego* (Łódź). W dyskusji podczas sesji wziął udział m. in. tow. Zenon Kliszko — wicemarszałek Sejmu i sekretarz KC, który pełnił obowiązki redaktora naczelnego i wydawcy *Kroniki* po ustąpieniu jej pierwszego redaktora — tow. Edgara Mieczysława Schleyena.

Scenariusz wystawy opracowała mgr Wiesława Kaszubina w oparciu o materiały archiwalne z Zakładu Historii Partii w Warszawie. Zgromadzono tu ponad 100 egzemplarzy legalnej i nielegalnej prasy komunistycznej, wychodzącej we wszystkich polskich okręgach w latach trzydziestych. Ekspozyty te wypożyczono ze zbiorów Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego w Łodzi, Miejskiej Biblioteki im. L. Waryńskiego w Łodzi i Zakładu Historii Partii w Warszawie. Przedstawiono prasę komunistyczną i prasę organizacyjną związaną z polskim ruchem komunistycznym.

Scenariusz wystawy zaproponował przejrzysty układ regionalny. Gabloty

centralne sali zajmował okręg łódzki z wyeksponowaniem *Kroniki* i pism przypominających propagandę z okresu strajku powszechnego w Łodzi w 1932 r. Z fotografii i kopii dokumentów poznajemy dzieje *Kroniki*, w szczególności jej walkę z represjami policji i cenzury, w wyniku czego w okresie od marca 1933 r. do połowy sierpnia tegoż roku pismo wydało jedynie 12 numerów. Wystawa podkreśla jednakże, iż robotnicze środowisko Łodzi stanowiło trwałe zaplecze dla *Kroniki*. Gabloty boczne, podobnie jak i mapa rozłożenia ośrodków ówczesnej polskiej prasy komunistycznej wskazują takie miejscowości jak: Kutno, Piotrków, Warszawa, Żyrardów, Płock, Włocławek, Bydgoszcz, Toruń, Poznań, Leszno, Katowice, Gliwice, Tarnowskie Góry, Mysłowice, Kraków, Wieliczka, Bielsko-Biała, Wilno, Białystok, Lublin, Międzyrzec, Lwów, Przemysł, Drohobycz.

Aktywność tej prasy ilustruje nie tylko jej powszechność, ilość, różnorodność formatów i sposobów druku, ale i jakość. Prócz często jednostronnie drukowanych jednodniówek, nadających się do rozklejania agitacyjnego w rodzaju wielkiego *Wspólnego Frontu*, znajdujemy poważne miesięczniki o problemach ideowo-ekonomiczno-społecznych np. *Młody Robotnik* (1936). W osobnych gablotach pokazana jest literatura poświęcona prasie komunistycznej, a wśród tych materiałów eksponowany został również dawniejszy kwartalnik Ośrodka Badań Prasoznawczych RSW „Prasa” w Krakowie — *Prasa Współczesna i Dawna*.

Tadeusz Z. Bednarski

## Przegląd wydawnictw Roku Jubileuszowego prasy polskiej (I)

### Nowe prace o historii prasy dziecięcej

Obchody jubileuszowego roku prasy polskiej pozostawiły po sobie trwałe ślady w postaci różnych publikacji o niejednorodnym charakterze. Niektóre z nich noszą na pozór cechy rozpraw marginalnych, dotyczących zagadnień, którymi historię prasy wcale się nie interesuje, albo traktuje je drugo-, trzeciorzędnie. Niemniej stanowią one cenny przyczynek do 300-letnich dziejów naszej prasy, bez ich znajomości, wykerzystania w dalszych

studiach i pracach syntetycznych obraz historii naszej prasy byłby niepełny. Dodajmy jeszcze: prace i przyczynki, o których tu mowa dotyczą zazwyczaj prasy specjalistycznej, prasy odnoszącej się zazwyczaj do określonych grup profesjonalnych, lub prasy dotyczącej określonej grupy czytelników. Z tym więc większą troskliwością należy prace te odnotować w tym miejscu. Gwoli ścisłości dodam, iż przegląd tego rodzaju jak po-

niższy, nie będzie dotąd wyczerpujący i ścisły, dopóki nie zostanie ukończona choćby wstępna dokumentacja dorobku wydawniczego okresu jubileuszowych obchodów 300-lecia prasy polskiej.

Przegląd rozpoczynam od omówienia prac dotyczących historii czasopiśmiennictwa dla dzieci. Ten rozdział dziejów naszej prasy jest ciekawy zarówno w aspekcie historycznym, jak i współczesnym z wielu względów i dlatego domaga się studiów bibliograficznych i monograficznych, a nie może nań nie zwrócić uwagi i socjolog.

W słowie wstępnym do książki jubileuszowej „I Naszej Księgarni” (o której będę pisać poniżej) prezes ZG ZNP Józef Kwiatek, takie oto refleksje notuje na marginesie książki dziecięcej: „Jeśli mówimy o książce, że jest ważnym czynnikiem kształtowania osobowości ludzkiej, to książka dziecięca jest szczególnie ważnym i niezmiernie subtelnym czynnikiem wszechstronnego oddziaływania na dziecko. Dla młodego czytelnika magia słowa drukowanego ma siłę tworzenia nowych światów, poszerzania lub burzenia starych, ma świeżość i czar rzeczy nowoodkrytych. Książka dziecięca działa nie tylko treścią, działa swoją barwą, plastyką, działa formą edytorską, działa całym kompleksem różnorodnych czynników, stanowiących o sile jej działania. Stąd wypływa szczególna, niezmiernie ważna i subtelna rola wydawnictwa dla dzieci...” Uwagi te z powodzeniem można odnieść i do czasopisma dziecięcego.

Pierwszym czasopismem adresowanym wyłącznie dla dzieci były na gruncie polskim *Rozrywki dla dzieci* 1824 r. (w prawie 50 lat po niemieckim *Przyjacielu dla dzieci* z 1774) wydawane przez Klementynę Tańską w formie miesięcznika. *Rozrywki* wywarły silny wpływ na pisma ukazujące się w późniejszym czasie, i one determinowały przez wiele lat model polskiej prasy dziecięcej. Od chwili ukazania się *Rozrywek* do lat pierwszej wojny światowej bibliograf prasy polskiej wymieni 16 tytułów prasy dziecięcej, nie wliczając w to niesamodzielnych dodatków do czasopism kobiecych, rodzimych lub czasopism dotyczących dzieci.

*Tygodnik dla dzieci* (Warszawa, 1829, red. I. K. Chrzanowski), *Dziennik dla dzieci* (Warszawa, 1830, red. St. Jachowicz), *Ziemiomysł* (Warszawa, 1830—31, red. Chrućki, dwutygodnik), *Skarbiec* (Warszawa, 1830—31, red. J. L. Sienkiewicz (?), miesięcznik), *Magazyn dla dzieci* (Warszawa, 1834—37, red. L. Rogalski, tygodnik), *Motyl* (Warszawa, 1843, red.

J. Żochowski, miesięcznik), *Zorza* (Warszawa, 1843—44, red. P. Krakowowa i W. Trojanowska, dwutygodnik), *Przyjaciół Dzieci* (Lwów, 1848—50, red. Fr. K. Bełdowski, tygodnik), *Dzwonek* (Lwów, 1850—51, red. W. Trojanowska, kwartalnik), *Szkółka dla dzieci* (Poznań, 1850—56, red. E. Estkowski, miesięcznik), *Rozrywki dla młodocianego wieku* (Warszawa, 1856—57, red. S. Pruszakowa), *Przyjaciół Dzieci* (Warszawa, 1861—1914, red. F. H. Lewestam, tygodnik), *Świat* (Warszawa, 1876—1881, red. A. Wislicki, dwutygodnik), *Wieczory Rodzinne* (Warszawa, 1880—1927, red. L. Hanke, M. J. Zaleska, tygodnik), *Moje Pisemko* (Warszawa, 1902, red. M. Buyno-Arctowa, tygodnik), *W słońcu* (Warszawa 1916—26, red. J. Mortkowiczowa, St. Sempołowska, dwutygodnik).

Po wstępnych uwagach omówienie wybranych wydawnictw odnoszących się do historii czasopiśmiennictwa dziecięcego rozpoczynam od katalogu Instytutu Wydawniczego „Naszej Księgarni” pt. CZASOPISMA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (Warszawa 1961, Nasza Księgarnia, s. 48. liczne ilustr. i reprodukcje okładek i wnień czasopism, streszcz. w jęz. ros. i ang., format albumowy). Wydawnictwo typu informacyjnego, ale każdy, kto będzie interesował się problemami współczesnej prasy dziecięcej musi się z nim zetknąć.

Dzieje prasy dziecięcej lat 1917—37 — w dużym skrócie — omawia artykuł „Narodziny *Płomyka* i rozwój współczesnej prasy dziecięcej”. Po przerwie spowodowanej latami wojny, w 1917 ukazuje się *Płomyk*, założony i redagowany w początkowym okresie przez R. Brzezińską, jako dodatek do *Zorzy*. Pierwszy okres działalności pisma był trudny — 500 egz. nakładu pisma nie mogło mu zapewnić podstaw do samodzielnego bytu. Pismo przejmuje Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego, co nie tylko chroni *Płomyk* od upadku, ale wpływa zasadniczo na rozwój czasopiśmiennictwa dziecięcego w Polsce w latach następnych. W 1935/36 roku szkolnym jednorazowe nakłady poszczególnych pism przedstawiały się następująco:

<i>Mały Płomyczek</i>	— 80 000 egz.
<i>Płomyczek</i>	— 115 000 egz.
<i>Płomyk</i>	— 95 000 egz.
<i>Szkolna Gazetka Ścienna</i>	— 30 000 egz.
<i>Młody Zawodowiec</i>	— 6 000 egz.

W 1961 r. ukazywało się w Polsce 5 czasopism dziecięcych: *Miś* (maksymalne zrealizowane nakłady numerów w I półroczu 1961 — w tys. egz.: 393), *Świerniczek* (937,7), *Płomyczek* (543), *Płomyk*

(238,3), *Młody Technik* (75,3). Sprawom współczesnej prasy dziecięcej jest poświęcony rozdział „Czasopisma Naszej Księgarni w Polsce Ludowej”, przynoszący obszerną charakterystykę ruchu wydawniczego czasopism dziecięcych w okresie powojennym, najważniejszych jego tendencji rozwojowych, omówienie problematyki ukazujących się pism, form współpracy i kontaktu z czytelnikiem. Warto tu jeszcze wymienić informację o współpracy polskich czasopism dziecięcych z pismami zagranicznymi, o licznych wypowiedziach nauczycieli na temat tej prasy. Broszurę uzupełniają tabele i wykresy ilustrujące nakłady pism dziecięcych Naszej Księgarni. Wstępne rozdziały — przynoszą zestaw podstawowych faktów z historii omawianego tu czasopiśmiennictwa.

\*

Na marginesie tego omówienia uwaga ogólniejsza w sprawie przechowywania w zbiorach bibliograficznych spisów, katalogów, cenników czasopism wydawanych przez poszczególnych wydawców, „Ruch”, urzędy pocztowe. Nie potrzeba tu chyba wywierać otwartych drzwi i udowadniać jak cenny element wiedzy o prasie, czasopiśmiennictwie stanowią tego rodzaju wydawnictwa. Trudno jednak znaleźć w Polsce bibliotekę, któraby zawierała komplet katalogów — spisów czasopism Naszej Księgarni, Państwowego Wydawnictwa Naukowego, NOT i in. Przeprowadzając kwerendę bibliograficzną nie znalazłem tego typu wydawnictw ani w Bibliotece Jagiellońskiej, ani w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Katalogów z poprzednich lat nie posiadają również wydawcy, choć skądinąd wiadomo, że tego rodzaju wydawnictwa ukazują się regularnie od 10, czy nawet więcej lat. Oto w jak trudnej sytuacji znajduje się bibliograf polskiego prasoznawstwa, starający się zarejestrować w swej ewidencji możliwie wszystkie wydawnictwa dotyczące prasy z okresu powojennego. W jeszcze trudniejszej sytuacji znajduje się badacz specjalistycznego czasopiśmiennictwa, który pozbawiony będzie podstawowej literatury źródłowej — wykazu przedmiotowych czasopism. To tylko dygresja, którą pozostawiam do rozpatrzenia zainteresowanym...

\*

Cennym wydawnictwem dla historyka prasy dziecięcej okresu przedwojennego jest księga jubileuszowa Naszej Księgarni — NASZA KSIĘGARNIA. 40 LAT DZIAŁALNOŚCI DLA DZIECKA I SZKOŁY (Warszawa 1961, Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia, s. 184), a nade wszystko dwa jej rozdziały — Stanisława Aleksandraka: Zaczęło się od 250

egzemplarzy (s. 19—30) oraz Czasopisma dla dzieci i młodzieży (s. 53—62).

Pierwszy z wymienionych jest szkicem rozwoju czasopiśmiennictwa dziecięcego w Polsce w latach 1917—1939. To okres ciekawy, bo wtedy kształtuje się model polskiego czasopisma dla dziecka. Model ten z niewielkimi zmianami przetrwał do dni dzisiejszych. Kierownicy Wydziału Wydawniczego ZNP, a następnie powstałego w 1921 r. wydawnictwa — „Naszej Księgarni”, wykorzystując zdobycze psychologii rozwojowej i doświadczenia pedagogów przeprowadzają reorganizację pism: różnicują je zarówno pod względem treści jak i formy, dostosowując do poszczególnych faz rozwojowych dziecka jak i do potrzeb szkoły, stwarzając żeń dodatkowy czynnik oddziaływania wychowawczo-dydaktycznego.

Obok charakterystyki poszczególnych pism, omówienia ich problematyki, podejmowanych inicjatyw wydawniczych (np. numery monograficzne) autor podkreślił rolę zarówno pisarza jak i grafika, ilustratora w powstawaniu pisma.

Nie najwyraźniej w tym obszernym szkicu została uwypuklona rola i różnice pomiędzy dziecięcymi pismami Naszej Księgarni, a pismami wydawanymi przez innych wydawców (*W słońcu, Moje piśmko. Z bliska i z daleka, Iskry* Wł. Kopczewskiego).

Interesujący jest również artykuł Kazimierza Greba: Pierwsze dni (s. 31—38) — omawiający dzieje *Płomyka*, w którym historyk prasy znajduje wiele materiału, odnoszącego się także do podstaw materialnych pisma, zwłaszcza w okresie tworzenia się Instytutu Wydawniczego Nasza Księgarnia.

Czasopismom dziecięcym w okresie powojennym jest poświęcony rozdział: Czasopisma dla dzieci i młodzieży (s. 53—62), ukazujący zabiegi wydawcy wokół wznawiania starych pism, jak też organizowania nowych (np. *Płomień* dla młodzieży klas licealnych, ukazujący się w l. 1946—1950, pod red. I. Górskiej). Wspomniany artykuł zawiera także omówienie najważniejszych tendencji rozwojowych tej prasy. W tym miejscu warto zwrócić m. in. uwagę na żywiołowy rozwój korespondencji z odbiorcami pism i jej wpływ na treść pisma, znaczne wzbogacenie form literackich i dziennikarskich przez wciągnięcie do współpracy wielu wybitnych pisarzy. Podkreślić trzeba także wzbogacenie szaty graficznej i różnicowanie środków wyrazu artystycznego (przez utworzenie samodzielnych kierownictw artystycznych dla poszczególnych pism), co w ostatecznym

rozrachunku rzutuje na zróżnicowanie merytoryczne czasopism, odrębność wyrazu poszczególnych czasopism, poszerza środki artystycznego oddziaływania na czytelnika.

Prócz wymienionych tu rozdziałów interesujący się dziejami czasopiśmiennictwa wiele informacji znajdzie w: Kartkach z dziejów „Naszej Księgarni” (napisanych przez St. Aleksandrzaka (s. 9—18) oraz w zbiorze wspomnień dawnych i obecnych współpracowników wydawnictwa.

\*

Szerszego omówienia domaga się dogłębne studium Lidii Żarów-Mańszewskiej: *DZIENNIK DLA DZIECI STANISŁAWA JACHOWICZA* (Rozprawy z Dziejów Oświaty, tom IV z 1961 s. 125—176) od poniższych uwag informacyjnych.

*Dziennik dla dzieci* ukazujący się w 1830 r. jest na pewno rewelacją w polskim i zagranicznym dziennikarstwie, bo mało które społeczeństwo już prawie przed 150 laty mogło poszczycić się podobną inicjatywą wydawniczą. Ciekawy przedmiot badawczy stanowi tu poetyka rodzajów dziennikarskich. Jak rzadko kto St. Jachowicz wprowadził do drukowanych przez siebie utworów niezaklamany i niewymuszony ton serdeczności i bezpośredniości. On też zaczął drukować w *Dzienniku* artykuły informacyjne i powiastki pisane przez młodych czytelników.

Charakteryzując okres, w którym żył i działał St. Jachowicz oraz ówczesną literaturę dla dzieci i żywiołowo rozwijające się czasopiśmiennictwo dziecięce (w momencie ukazania się *Dziennika*, wy-

chodzą w Polsce dwa inne periodyki dziecięce) autorka omawia szczegółowo cele i zadania pisma, przeznaczonego wyłącznie dla dzieci z klas uprzywilejowanych, daje obszerną klasyfikację i analizę zawartego w nim materiału. Próbuje przy tym dać obiektywną ocenę pisma, spoglądając nań „przez pryzmat ówczesnych stosunków politycznych, panujących poglądów pedagogicznych i poprzez łączącą się jak najściślej ze sprawami dziennikarstwa kwestię możliwości technicznych”.

By niniejszy przegląd był w miarę pełny, warto tu jeszcze odnotować V tom (z 1958 r.) *STUDIÓW PEDAGOGICZNYCH*, wydawnictwa Komitetu Nauk Pedagogicznych i Psychologicznych PAN, a przynoszący rozprawy z historii literatury dla dzieci i młodzieży. Nas tu interesują dwie rozprawy:

Janina Mortkowiczowa ogłasza publikację o charakterze pamiętnikarskim: O postępowych czasopismach dla dzieci i młodzieży w latach 1909—1926 — *Prómyk, Promyczek, Z bliska i z daleka. W słońcu*. Informacje podane przez autorkę dotyczą charakterystyki zawartości programu, organizacji pracy oraz współpracowników.

Przedmiotem studium Izabeli Lewańskiej jest *Szkółka dla dzieci 1850—1853* Ewarysta Estkowskiego. Autorka kreśli genezę i historię pisma, omawia jego zawartość. Szeroko przedstawione zostały — życie i działalność Estkowskiego oraz jego poglądy na książki i czasopisma dla dzieci i młodzieży. Wiele uwagi poświęciła też autorka współpracownikom pisma.

(sd)

## POLSKA

## Polscy teleabonenci w cyfrach

Wzrastająca popularność telewizji w naszym społeczeństwie najlepiej charakteryzują liczby wzrostu teleabonentów. W roku 1957 było ich 22,1 tys., w 1958 — 34,8, w 1959 — 238,4, a w 1960 — 425,9 tys. W ciągu roku 1961 i 9 miesięcy roku następnego liczba ta prawie że podwoiła się — na dzień 30 września mieliśmy zarejestrowanych w kraju 846,584 tys. odbiorników telewizyjnych.

W porównaniu z danymi z 1960 r. kraj nasz pod względem ilości teleabonentów wyprzedzał Austrię (112 tys. teleabonentów), Belgię (392 tys.), Danię (337 tys.), Hiszpanię (140 tys.), Irlandię (40 tys.), Norwegię (3,5 tys.), Węgry (104 tys.). Pozostajemy jednak w tyle za Czechosłowacją — 795 tys., Francją — 1.368 tys., Holandią — 530 tys., NRD — 1.035 tys., NRF — 3.672 tys., Szwecją — 602 tys., Wielką Brytanią — 10.114 tys., Włochami — 1.573 tys. i ZSRR — 4.800 tys.

Ciekawa jest geografia rozmieszczenia posiadaczy aparatów telewizyjnych w Polsce, co wiąże się z rozwojem sieci nadajników telewizyjnych. Nadajniki te rozmieszczone są w następujących ośrodkach: Warszawa, Łódź, Katowice, Wrocław, Poznań, Bydgoszcz, Lublin, Szczecin, Olsztyn, Gdańsk, Koszalin i Zgorzelec, prócz tego na terenie kraju pracuje kilkanaście tzw. stacji retransmisyjnych o zasięgu lokalnym. Aktualnie obsługują one ok. 55% ludności i ok. 30% terenu kraju. Do końca roku 1965 projektuje się oddanie do eksploatacji podstawowych stacji telewizyjnych we wszystkich województwach, a więc ułatwi się odbiór programu dla ok. 99%. Jednocześnie zakłada się, że wzrośnie liczba teleabonentów do 1.700 tys., tzn. 1 aparat przypadnie będzie na ok. 19 osób (w środowisku wiejskim na 1 aparat przypadnie ok. 70 osób).

Według danych z września 1962 r. największą ilość teleabonentów zamieszkuje woj. katowickie — 256.298 (w tym na wsi: 37.971), wrocławskie — 59.505 (12.400), gdańskie — 48.439 (2.872), warszawskie — 43.697 (13.056), opolskie — 34.314 (14.712), krakowskie — 28.933 (9.403), bydgoskie — 24.184 (2.303), poznańskie — 22.164 (4.996), łódzkie — 18.952 (3.511), szczecińskie — 16.393 (765), kieleckie — 11.454 (1.391), olsztyńskie — 8.003 (1.275), zielonogórskie — 7.746 (2.142), lubelskie — 5.659 (710), koszalińskie — 2.814 (319), rzeszowskie — 2.225 (343), białostockie — 208 (46).

Średnio biorąc w skali całego kraju na 1 aparat przypada 36 osób, czyli ok. 10 rodzin (dla porównania: na 1 aparat radiowy w skali krajowej przypada 5,4 osoby, na wsi: 7,6), zaś w środowisku wiejskim 1 aparat telewizyjny „obsługuje” aż 136 osób, czyli ok. 35 rodzin. Z powyższego zestawienia wynika, iż jedynie w województwie katowickim (89),

opolskim (66) i wrocławskim (101) tv w środowisku wiejskim jest bardziej rozpowszechniona, niż to wykazują ogólnokrajowe wskaźniki. Z drugiej zaś strony na wsi woj. białostockiego 1 aparat wypada na 24.398 osób, rzeszowskiego — 4.763, lubelskiego — 2.697, koszalińskiego — 1.814, kieleckiego — 1.340 i szczecińskiego — 1.027.

(sd)

## TV i radioodbiorniki

Ogromne, rosnące wciąż zainteresowanie telewizją zmusiło przemysł radiotechniczny do analizy sytuacji rynkowej. 1962 r. zamknięty został remanentem blisko 240 tysięcy nie sprzedanych aparatów radiowych. Produkcja 1963 r. zostanie ograniczona do 400 tys. aparatów, gdy równocześnie ilość produkowanych telewizorów wzrosnąć ma z 300 tys. do 370 tys.

Przemysł elektroniczny dąży do modernizacji produkcji wprowadzając nowe, sprawne technicznie i estetyczne typy odbiorników, wiele radioadapterów itd. Ma również wzrosnąć produkcja tranzystorowych aparatów turystycznych (dotychczas było ich 6%, obecnie 10%); ale to jeszcze za mało — w innych krajach 20—25%.

Mimo spadku sprzedaży radioodbiorników w 1962 r. trudno jeszcze mówić o nasyceniu rynku. Są duże tereny, szczególnie wiejskie, gdzie nie ma ani telewizorów, ani jak dotychczas aparatów radiowych. Dlatego też posiadając w przeliczeniu na 1000 mieszkańców 200 radioodbiorników zostajemy daleko w tyle np. za NRD (300), Związkiem Radzieckim (270), Czechosłowacją (230), Węgrami (220). Statystyka Austrii i NRF (ok. 300 na 1000 mieszkańców) wskazuje, że nawet przy wysokim rozwoju telewizji jest jeszcze i miejsce dla radia.

Przemysł i handel pragną w 1963 r. przeprowadzić ofensywę, mając na celu zwzbowanie nowego radioabonenta na wsi.

(kt)

## Zakup i reklama

Ośrodek Badania Opinii Publicznej przeprowadził ankietę na temat „zakupów w Warszawie”, zapytując w jednym z jej punktów o skuteczność reklamy radiowej i telewizyjnej. W ankiecie stwierdzono, że na 432 przypadki udania się klienta pod wpływem reklamy do sklepu transakcja doszła do skutku tylko w 197 przypadkach (45,8%). W 101 przypadkach nie doszło do skutku, bo... brakowało reklamowanego towaru, w 96 wypadkach dlatego że oferowany towar nie był taki jak reklamowany.

(7)

### Ankieta w „Iskrze”

Toruński klub ZMS „Iskra” przeprowadził już po raz trzeci wśród miejscowej młodzieży ankietę oceniającą wydawnictwa minionego roku. W 1960 r. brało w niej udział 579 osób, w 1961 — 1665 osób, w 1962 — 3653 osoby (w tym 65% uczestników to kobiety, 58% uczestników było w wieku do 18 lat, 67% to uczniowie szkół średnich Torunia).

Wśród pytań były także dotyczące prasy, radia i telewizji. Biorąc pod uwagę ilość uczestników zapewne warto na tym miejscu odnotować wyniki.

W 1960 r. najliczniejsze głosy padły na dzienniki:

1. *Gazeta Toruńska*,
2. *Dziennik Wieczorny*,
3. *Kurier Polski*  
oraz tygodniki:  
1. *Dookoła Świata*,
2. *Przekrój*,
3. *Walka Młodych*.

W 1961 r. głosy (w nawiasach ilość) ułożyły się następująco:

1. *Gazeta Toruńska* (599),
  2. *Dziennik Wieczorny* (284),
  3. *Trybuna Ludu* (225).
- Czasopisma:
1. *Dookoła Świata* (212),
  2. *Panorama Północy* (176),
  3. *Filipinka* (184).

I wreszcie w 1962 r.:

1. *Gazeta Toruńska* (932),
  2. *Dziennik Wieczorny* (816),
  3. *IKP* (517),
  4. *Sztandar Młodych* (347),
  5. *Trybuna Ludu* (326), a następnie: *Express Wieczorny* (239), *Kurier Polski* (176), *Życie Warszawy* (88) i *Słowo Powszechne* (16).
- Tygodniki:
1. *Przekrój* (773),
  2. *Filipinka* (761),
  3. *Dookoła Świata* (716),
  4. *Panorama Północy* (213),
  5. *Panorama* (202),
  6. *Walka Młodych* (136),
  7. *Polityka* (129),
  8. *Radar* (97).

Z innych wymienionych tytułów *Film* otrzymał 62 głosy, *Świat* i *ITD* po 37, *Życie Literackie* — 23, *Przegląd Kulturalny* — 19.

W 1960 r. nie zapytywano o najciekawszą audycję radiową, natomiast w 1961 r. wymieniono: „Muzyka i Aktualności” (233 głosy), „Ewa i księżyc” (197), „Z kraju i ze świata” (179).

W 1962 r. „Muzyka i aktualności” utrzymały się na pierwszym miejscu (621 głosów), a następnie: Mikrofon dla wszystkich (508), Mój program na antenie (487), podwieczorki przy mikrofonie (316), Rewia piosenek (202), Z kraju i ze świata (181).

164 uczestników ankiety odpowiedziało: „Nie słucham radia” (przypomnijmy, że brały udział — 3653 osoby). „Nie oglądam telewizji” — odpowiedziało tylko 218 uczestników ankiety.

Gdy chodzi o audycje telewizyjne, jako najciekawsze w 1962 r. wymieniano: Kobra (721), tele-turnieje (464), Zorro (341), dziennik TV (296); tylko 29 uczestników odpowiedziało: „...program dla szkół”.

(ki)

### Ankieta w fabryce

Z inicjatywy komisji kulturalno-oświatowej przy radzie zakładów w zakładach przemysłu bawełnianego im. Marchlewskiego

w Łodzi przeprowadzono ankietę mającą na celu ustalenie zainteresowań pracowników fabryki zyciem kulturalno-oświatowym.

Na ankietę tę odpowiedziały 3.073 osoby, z czego 1.928 kobiet i 1.145 mężczyzn; 2.688 pracowników fizycznych i 385 umysłowych, przy czym najliczniejszą była grupa wieku od 30 do 40 lat (1042 ankiety).

Pierwsze z pytań brzmiało: Jak często czytujesz dzienniki i czasopisma? Odpowiedzi według kolejności:

- 1730 „codziennie”,
- 755 „kilka razy w tygodniu”,
- 439 „wcale”.

Programy radiowe odbiera 1663 ankietowanych, telewizyjne — 391, jedno i drugie — 598. Tylko 285 osób w ogóle nie słucha radia i nie ogląda telewizji.

Ankieta, jak informował w połowie marca br. PAP, jest w opracowywaniu przez łódzki ośrodek socjologiczny.

(r)

### TV w kolorach

Polscy fachowcy, pracujący nad telewizją kolorową, obiecują nadawanie programów eksperymentalnych za 2–3 lata. Pierwsze audycje kolorowe mogą wejść na anteny dopiero po 1970 roku.

Prace badawcze prowadzi się w trzech instytutach naukowych, przy czym Instytut Łączności zajmuje się techniką nadawania i aparaturą studyjną, a Instytut Elektrotechniki pracuje nad wybudowaniem polskiego kineskopu dla odbioru kolorowych programów. Trzeci — Instytut Tele- i Radiotechniki ma już w dorobku odbiorniki studyjne własnej konstrukcji i urządzenia pozwalające przekazywać kolorowy obraz na ekrany monitorów kontrolnych, urządzenia wytwarzające sztucznie kolory i szereg przyrządów pomiarowych.

(r)

### Studium reklamy

Dyrekcja Szkolenia Ekonomicznego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego podjęła w ub. roku próbę stworzenia zaocznego studium reklamy dla pracowników przedsiębiorstw, spółdzielni i instytucji, celem podniesienia ich kwalifikacji w działalności reklamowej.

Dla celów szkoleniowych wykorzystano doświadczenie jak i materiały (np. skrypty) studium słuchowego. Interesująco opracowany program obejmuje 4 przedmioty: 1) Ekonomikę reklamy, w tym: Istotę i charakter socjalistycznej reklamy oraz Badania skuteczności oddziaływania reklamy; 2) Psychologia reklamy; 3) Technika reklamy (w tym: Podstawowe wiadomości z techniki drukarskiej, Reklama prasowa, Reklama radiowa i telewizyjna); 4) Organizacja i planowanie reklamy.

(r)

### Czasopisma naukowe PWN

Taki tytuł nosi wydany ostatnio katalog Państwowego Wydawnictwa Naukowego — jednego z największych, ale nie jedynego — wydawcy czasopism naukowych w Polsce. Są to przede wszystkim czasopisma PAN, jej zakładów i instytutów (43) oraz towarzystw naukowych (23). W porównaniu z analogicznym wydawnictwem ubiegłorocznym zawierającym informacje o 70 czasopismach (w 1959 było ich 66, w 1958 — 71) w tegorocznym katalogu spotykamy dwa nowe tytuły: *Poradnik Językowy* — organ Słownika języka pol-

skiego, przejęty przez PWN od „Wiedzy Powszechnej” oraz *Selected Bibliography of Polish Educational materials* (kwartalne czasopismo bibliograficzne w jęz. angielskim dotyczące dziedziny oświaty i wychowania). Z innych zmian zauważyliśmy, że *Bulletin de l'Academie Polonaise des Sciences classe III, Serie des Sciences Geologiques et Geographiques* ukazywać się będzie jako kwartalnik (poprzednio: dwumiesięcznik), zaś *Roczniki Chemii* z pisma dwumiesięcznego przekształciły się w miesięcznik.

Wydany katalog (80 s.) zawiera indeks tytułów, szeroko potraktowane opisy bibliograficzne periodyków (podzielone na 3 grupy: nauki humanistyczne — 21 tytułów, matematyczno-przyrodnicze — 30, techniczne — 12, różne — 9), cennik i informacje o sposobie zaprenumerowania poszczególnych pism. Opis bibliograficzny podaje skład komitetu i rady redakcyjnej, adres redakcji, wydawcę, częstotliwość ukazywania się i charakter pisma.

Z 72 czasopism wymienionych w katalogu najlichniesz grupę stanowią kwartalniki — 57, miesięczniki — 15 i dwumiesięczniki — 10. Tylko 22 czasopisma naukowe i popularno-naukowe wydawane przez PWN nie posiadają — według informacji zaczerpniętych z katalogu — streszczeń obcojęzycznych, 2 ukazują się w jęz. angielskim i 5 w francuskim, 16 czasopism drukuje poszczególne rozprawy w językach kongresowych, pozostałe zaś posiadają wielojęzyczne streszczenia.

Większość redakcji czasopism wydawanych przez PWN mieści się, rzecz zrozumiała, w Warszawie — 52, Krakowie — 11, Wrocławiu — 5 oraz po 1 w Białymstoku, Gdańsku i Poznaniu.

Jako suplement do katalogu dołączono wykaz czasopism Wydawnictwa Czasopism Technicznych NOT. Wykaz ten zawiera 45 tytułów (1 tygodnik, 2 dwutygodniki, 33 miesięczników, 1 dwumiesięcznik i 1 kwartalnik) w 8 grupach tematycznych: mechanika, przemysł metalurgiczny — 8; elektrotechnika — 6; budownictwo — 4; chemia — 3; przemysł spożywczy — 4; przemysł lekki — 6; ogólnotechniczne — 6; różne — 8.

(sd)

### Zarządzenie nr 54

Prezes Rady Ministrów wydał specjalne zarządzenie nr 54 w sprawie udostępniania prasie danych liczbowych, informacji statystycznych i innych materiałów służbowych. Zarządzenie to weszło w życie z dniem ogłoszenia go 4 marca 1963.

Zarządzenie stwierdza, że „organy administracji państwowej i inne jednostki organizacyjne powinny udostępnić prasie dane liczbowe, informacje statystyczne i inne materiały jawne”. Upoważnieni są do tego „kierownicy organów administracji państwowej i innych państwowych jednostek organizacyjnych, jak również ich zastępcy oraz kierownicy poszczególnych komórek organizacyjnych”. Zarządzenie wskazuje, że udostępnianie tych materiałów powinno się w zasadzie odbywać podczas bytności przedstawiciela prasy w jednostce udzielającej informacji. Ale weryfikacja danych powszechnie dostępnych może też nastąpić w drodze telefonicznej. Dziennikarz, zwracający się po informację osobiście, zobowiązany jest do przedstawienia ważnej legitymacji służbowej lub zaświadczenia służbowego.

Zarządzenie precyzuje również formy udostępniania prasie materiałów poufnych.

(r)

### Sprzedaż gazet i czasopism w 1962

Globalnie w 1962 r. sprzedano 1.486.131 tys. egz. gazet (o 35,5 miliona egz. więcej niż w 1961) oraz 512.050 tys. egz. czasopism (o blisko 21,5 mil. egz. więcej niż w 1961). Jak widać — z porównania tych czterech liczb — tempo wzrostu sprzedaży czasopism było wyższe niż gazet.

Podający te dane *Biuletyn Statystyczny* (nr 2/1963) zestawia także sprzedaż gazet i czasopism w poszczególnych województwach. Okazuje się, że nadwyżka sprzedaży gazet w 1962 r. w porównaniu do 1961 rozkłada się na wszystkie województwa z wyjątkiem jednego — katowickiego, gdzie zanotowano spadek sprzedaży o 1.100 tys. egz. Spadek ilości sprzedanych egzemplarzy czasopism zanotowano w województwach: lubelskim (o 529 tys. egz.), i Wrocławiu oraz woj. wrocławskim (o 150 tys. egz.).

Porównanie danych 1962 z 1961 wskazuje również na spadek indywidualnej prenumeraty gazet (w całym kraju) z 18.475 tys. do 17.981 tys. egz. Natomiast prenumerata czasopism się podniosła z 32.768 tys. egz. do 38.544 tys. egz.

Podobne porównanie sprzedaży gazet za granicę wskazuje wzrost z 10.804 tys. do 11.074 tys. egz., a czasopism z 15.563 tys. do 17.447 tys. egz. (ki)

### Widzowie w kinach

Czy i w jakim stopniu telewizja wpływa na zmniejszenie się ilości widzów w kinach? W wielu krajach, gdzie nastąpił gwałtowny rozwój telewizji frekwencja w kinach równie gwałtownie się obniżyła, a producenci filmowi i właściciele kin stanęli w obliczu ruiny. O 600 milionów funtów spadły wpływy przemysłu filmowego w krajach Wspólnoty Brytyjskiej w latach 1956—1960. W pięcioleciu 1956—60 frekwencja w kinach NRF spadła o 200 mln osób. W Szwecji ilość widzów spadła o 50%.

Z drugiej jednak strony np. w Stanach Zjednoczonych kino zaczęło odzyskiwać, choć powoli, utraconych odbiorców. Telewizja rozwinięta się tam wcześniej niż gdzie indziej i doświadczenia amerykańskie nieco pocieszają przemysł filmowy i w innych krajach. Do 1957 r. telewizja amerykańska powodowała spadek frekwencji w kinach (do 2 mld widzów). W 1960 r. frekwencja ta podniosła się jednak w porównaniu z 1957 o 228 milionów. Wpływy kasowe w tym czasie wzrosły z 1.110 mln do 1.370 mil. dol. Oczywiście nie odbyło się to automatycznie, ale dzięki staraniom właścicieli kin (modernizacja, cinerama, kina samochodowe, z filmami archiwalnymi itp.).

Jak jest u nas? Pewne światło na to zagadnienie rzucają dane liczbowe dotyczące widzów w kinach w latach 1961 i 1962. Mimo że w ciągu 1962 r. ilość kin wzrosła o 105 (z 3.286 do 3.391) ilość widzów obniżyła się o 6.379 tys. (w 1961: 186.012 tys., a w 1962: 179.633 tys.). Samo porównanie tych dwu liczb globalnych nie wiele mówi; choć już ten ubytek blisko 3,5% widzów może być poważnym sygnałem.

Jeszcze lepiej może zorientować prześledzenie frekwencji w kinach według województw. Okazuje się bowiem, że w niektórych województwach frekwencja nie tylko nie spadła, ale podniosła się. I tak w woj. rzeszowskim było widzów w 1962 r. o 359 tys. więcej niż w 1961, podobnie w województwach lubelskim (o 343 tys. więcej), białostockim (o 154 tys.) i kosałskim (o 111 tys. więcej). Są to województwa, które posiadały najmniejsze ilości teledobrych.



A oto gdzie kino poniosło największe straty: woj. wrocławskie — minus 1.129 tys. widzów, a ponadto w samym Wrocławiu — 263 tys., w woj. gdańskim — minus 1.050 tys., w katowickim — 991 tys., w Łodzi — 846 tys., w Warszawie — 664 tys., w woj. szczecińskim — 356 tys. mniej.

Ale jak zwykle w regulach są i wyjątki: w Krakowie (mieście) liczby widzów w obu porównywanych latach były zbliżone, a nawet w 1962 r. zanotowano widzów o tysiąc więcej; natomiast ubyło właśnie w województwie i to aż 715 tys.

Pewną wskazówką może też być porównanie ilości seansów: o 13.727 więcej w 1962 r. (1961: 1.518.615; 1962: 1.532.342).

Na podstawie przedstawionych tu liczb trudno jednak wyciągać jakies całkowite pewne wnioski. Wymagaloby to porównania różnych wskaźników. Bo, że o frekwencji w kinach decydowała nie tylko popularność telewizji, wydaje się wskazywać np. spadek, choć niewielki, ilości widzów w kinach wiejskich z 23.443 tys., do 23.377 tys. (tylko ruchome miały pewien wzrost frekwencji).

(ki)

### Kino na wsi

Do lepszego poznania roli kina na wsi i upodobań widza wiejskiego przyczynia się niewątpliwie badania przeprowadzone przez zespół Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w 60 wsiach i kilkunastu małych miasteczkach w całym kraju. Badaniami tymi kieruje doc. dr K. Zygulski, który przeprowadził także badania nad filmem w środowisku robotniczym (jego książkę o tych badaniach recenzowały *Zeszyty*, nr 3.62).

Badania przeprowadzono przy pomocy ankiety, wybierając wsie nie objęte procesem urbanizacji i przemysłowienia. Na podstawie pierwszych wyników badań stwierdzono, że film jest po radiu i czytelnictwie dopiero na miejscu trzecim wśród rozrywek wsi. Z kina korzysta, przeważnie dość nieregularnie, około 40% mieszkańców wsi. Większe nim zainteresowanie przejawia młodzież. 25% widzów wiejskich korzysta z kina poza własną wsią. Częściej niż w mieście jest to rozrywka rodzinna, do kina chodzi się na wsi grupowo.

Widz wiejski przed pójściem do kina zasięga informacji o filmie (30% widzów) najczęściej od sąsiadów, z afisza, rzadko z prasy.

Zapytywani o najlepszy oglądany film, ankietowani w większości uznali za taki — „Krzyżaków”. Z krótkometrażówek największe powodzenie mają dokumentalne, najmniejsze filmy animowane. Wielu widzów wiejskich skarżyło się na opóźnienie repertuaru w porównaniu z miastem. 90% opowiada się za dubbingiem.

Zapytywani o telewizję uznają ją przede wszystkim jako środek przekazywania filmu fabularnego, który jest w ich przekonaniu najważniejszym punktem programu. Audycje telewizyjne przygotowywane specjalnie dla wsi mają, według zebranych opinii, najmniejszą powodzenie. (r)

## POLONIJNE

### Katalog prasy

Wydano w Wielkiej Brytanii (w 1962 r.) katalog prasy ukazującej się na Zachodzie w języku polskim. Katalog obejmuje 106 tytułów, w tym 7 dzienników (5 w USA, 1 w Wielkiej Brytanii i 1 we Francji). Najstarszy z nich jest założony w 1830 r. *Dziennik Chicagowski*. Ponadto 3 pisma ukazują

się więcej niż raz w tygodniu (po jednym w Kanadzie, USA, NRF). Tygodników jest 22, dwutygodników — 11, miesięczników — 32, dwumiesięczników — 7, kwartalników — 11. Ponadto 8 periodyków o rzadszej częstotliwości.

Jednorazowy nakład całej tej prasy polonijnej wynosi ponad milion egzemplarzy.

Katalog zawiera m. in. indeks ludzi piszących do prasy polonijnej na Zachodzie. Obejmuje on 315 nazwisk. Katalog opracował Bohdan Jeżewski.

(r)

### 40 lat „Głosu Ludowego”

30 marca w tym roku jedyny postępowy tygodnik polonijny w USA *Głos Ludowy* obchodził 40-lecie swego istnienia\*). W związku z tym warto przypomnieć, że rodowód tego pisma sięga początków bieżącego stulecia. W tym bowiem czasie w Pittsburgu (Pennsylvania) zaczął wychodzić tygodnik *Górniki Polski*. Początkowo znany był tylko górnikom polskiego pochodzenia w stanie Pennsylvania, z czasem objął swym zasięgiem robotnicze środowiska polonijne w całym Stanach Zjednoczonych. Warto podkreślić, że *Górniki Polski* był jednym z nielicznych pism polonijnych, które poparły zwycięską rewolucję w Rosji.

W nowej sytuacji po I wojnie światowej w rezultacie rozwijającego się ruchu robotniczego, lokalny *Górniki Polski* już nie wystarczał. Dotychczasowy redaktor tego pisma Wincenty Dmowski rozpoczął wydawanie w Detroit codziennego *Głosu Robotniczego* (redaktorem był deportowany później z USA — Tadeusz Radwański). Z czasem jednak dziennik ten opiany został przez ugodowców i oportunistów. Wydawcy pod naciskiem czytelników rekrutujących się głównie spośród postępowych środowisk robotniczych, musieli zamknąć pismo.

W jego miejsce założono w 1923 roku — w Chicago — *Trybunę Robotniczą*. Tygodnik ten wychodzący w samym centrum polonijnej reakcji, nie miał łatwego życia. W 1933 r. przekształcono go więc w dziennik pt. *Głos Ludowy*. Dziennik ten, wychodzący w Detroit (Michigan) był organem Frontu Ludowego. W ciągu 6-ciu miesięcy doszedł do 20-tu tysięcy dziennego nakładu, co jak na warunki polonijne było niefaworyzowanym sukcesem. Dwa lata później *Głos Ludowy* musiał przestać jednak z powrotem na edycję tygodniową. Do dziś wychodzi w Detroit jako tygodnik.

Warto tu powiedzieć, że w okresie zimnej wojny *Głos Ludowy* był szykanowany przez władze i organizacje reakcyjne. Obecnie powoli odrabia poniesione wówczas straty. W czasie, gdy inne pisma polonijne tracą czytelników, *Głos Ludowy*, piszący prawdę o Polsce — zyskuje ich. Prowadzi też szeroką akcję o znaczeniu czysto amerykańskim, jak również na rzecz zbliżenia Polonii do Starogó Kraju. Redaktorzy *Głosu* wygłaszają odczyty o Polsce, komentują nakręcone w ojczyźnie filmy, wydają w języku angielskim książki i broszury.

Obecnie *Głos Ludowy* ukazuje się w objętości 12 stron, z czego 2 kolumny redagowane są w języku angielskim. Pismo posiada szereg stałych działów jak np. Wiadomości ze świata, Wiadomości z Polski, Przegląd spraw polonijnych, Sprawy krajowe, What Polonia is doing i inne.

Redaktorem naczelnym *Głosu Ludowego* jest b. senator stanowy Michigan — Stanisław Nowak. Administratorem i sekretarzem redak-

\*) Obszerny szkic poświęcony lewicowej prasie polonijnej w Ameryce, zamieściliśmy w *Zeszytach Prasoznawczych*, nr 4/1960.

cji jest Włodzimierz Tysz, zaś redaktorem sekcji angielskiej — Conrad Comorowski.

(jaf)

### Prasa polonijna w Kanadzie

Przeszło 300-tysięczna Polonia kanadyjska posiada 11 pism periodycznych. Należy do nich:

1 półtygodnik: *Związkowiec*, od 1933 w Toronto jako organ Związku Polaków w Kanadzie;

3 tygodniki: *Kronika Tygodniowa* (początkowo *Głos Pracy*), od 1939 w Toronto, wydawana przez grupę postępowych działaczy polonijnych, główna tematyka: życie i zagadnienia polonijne w Kanadzie, *Czas*, od 1914 w Winnipeg, organ Kongresu Polonii Kanadyjskiej; *Głos Polski — Gazeta Polska*, powstała z połączenia w 1945 — dwóch tygodników, ukazuje się w Toronto jako organ Związku Narodowego Polskiego Stowarzyszenia Polaków, Polskiej Ligi Katolickiej oraz Polskiego Towarzystwa Bratniej Pomocy w Montrealu;

4 miesięczniki: *Nasze Piśmko* — dla dzieci wydawane przez Radę Oświatową Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie; *Wiadomości Polskie*, od 1959 w Montrealu; *Naprzód* — od 1961 w Montrealu, przez Polski Kościół Narodowy; *Wici Harcerskie Kanady*, od 1955 przez Zarząd Okręgu ZHP w Kanadzie.

Nadto trzeba jeszcze odnotować dwumiesięczny *Informator*, wydawany w Toronto od 1957 przez Federację Kobiet Polskich w Kanadzie, nieregularne: *Biuletyn Kongresu Polonii Kanadyjskiej* (od 1957 w Edmonton) oraz *Torontońską Brygadę* wydawaną od 1954 w Toronto przez Koło b. żołnierzy Armii Krajowej.

Próby założenia dziennika lub innych tygodników nie dały dotychczas dodatnich rezultatów, m. in. ze względu na rozrzucenie czytelników po ogromnych przestrzeniach Kanady. Częste zaś są próby wydawania kwartalników, biuletynów (przynoszących zazwyczaj informacje z życia organizacji) przez poszczególne ugrupowania, jak np.: Stowarzyszenie Lotników Polskich w Toronto, Stowarzyszenie Polskich Kupców, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów i in. Ostatnio ukazał się w nakładzie 1000 egzemplarzy pierwszy numer kwartalnika *Spółdzielca*, poświęconego tematycznie działalności kas pożyczkowych.

\*

Z początkiem 1963 r. Centralny Komitet Obchodów Tysiąclecia Polski w Argentynie rozpoczął wydawanie drukiem *Biuletynu Informacyjnego*, poświęconego najwybitniejszym wydarzeniom historycznym Polski oraz informacjom o udziale Polonii argentyńskiej w akcji Tysiąclecia. *Biuletyn* ukazywać się ma do końca 1966 r.

### Dyskusja o prasie etnicznej

Torontońska stacja telewizyjna CBC-TV nadata 23 stycznia, a następnie powtórzyła 2 lutego br. kilkunastominutowy program poświęcony prasie grup etnicznych w Kanadzie. W audycji, którą oglądało według obliczeń CBC, kilkaset tysięcy osób wzięli udział: Władysław Dutkiewicz — redaktor postępowego tygodnika polonijnego wydawanego w Toronto pt. *Kronika Tygodniowa*, Franciszek Głogowski — redaktor wychodzącego również w Toronto *Związkowca*, Michael Graham — publicysta konserwatywnego *Globe and Mail*, Walter Kanitz — kierownik popularnego programu muzycznego rozgłośni radiowej CFRB oraz Bruce Rogers — znany komentator telewizyjny.

Władysław Dutkiewicz reprezentował w czasie dyskusji stanowisko Canadian Language

Press Club, którego członkiem jest *Kronika Tygodniowa* a Franciszek Głogowski Ethnic Press Association, do którego należą prawicowe pisma etniczne, w tym także *Związkowiec*. Tematem dyskusji była rola prasy grup etnicznych w życiu Kanady, sprawa istnienia dwóch klubów prasy obcojęzycznej itd. Wywody F. Głogowskiego charakteryzowały się programowym antykomunizmem, co nie zyskało uznania nawet w oczach konserwatywnych dziennikarzy kanadyjskich. Natomiast spokojne i udokumentowane wypowiedzi W. Dutkiewicza spotkały się z obiektywnym zainteresowaniem. Redaktor *Kroniki Tygodniowej* mówił np. dość obszernie o roli, którą prasa etniczna ma do odegrania w dziedzinie walki o faktyczne równouprawnienie wszystkich grup narodowościowych w Kanadzie. Sam fakt zorganizowania tej interesującej dyskusji świadczy zresztą, że społeczeństwo kanadyjskie rolę tę w pełni docenia. (jaf)

### MIĘDZYKRAJOWE

#### TV w Afryce

Kilkakrotnie już informowaliśmy na tym miejscu, że telewizja cieszy się coraz żywszym zainteresowaniem krajów afrykańskich. Być może dzięki jej wizualnym walorom, wypredzi rozwój prasy na tym kontynencie. Oto krótki bilans stanu TV na afrykańskim terenie z początkiem 1963 r.:

W posiadaniu najbardziej nowoczesnej telewizji jest Zjednoczona Republika Arabska, której studio kairskie zalicza się do najnowocześniejszych w świecie. Obejmuje ona swym zasięgiem ponad 90% powierzchni kraju.

Najstarszą (od 1958 r.) telewizję ma Algieria, posiadająca kilka stacji. Nigeria wprowadziła u siebie telewizję w r. 1959 i dziś działają tam już cztery ośrodki nadawcze TV.

Kenia, Maroko, Kongo, Federacja Rodezji i Niassy rozpoczęły nadawanie programów w dwu ostatnich latach. Programy eksperymentalne nadaje Ghana, budując w Akrze studio dla regularnych audycji, które być może obecnie są już nadawane. Prace przy budowie stacji telewizyjnych trwały też w wielu innych krajach afrykańskich, jak Tunezja, Dahomej, Etiopia, Republika Kości Słoniowej, Sierra Leone i in. Z początkiem 1963 r. 8 krajów afrykańskich nadawało już programy TV.

(r)

#### Analfabetyzm

Pierwszym, oczywistym warunkiem rozwoju czytelnictwa w świecie jest likwidacja analfabetyzmu. Badania UNESCO wskazują, że jeszcze obecnie połowa dorosłej ludności świata nie umie czytać i pisać. Co roku przybywa 20 do 25 milionów dorosłych-analfabetów.

Analfabetyzm jest plagą trapiącą szczególnie niektóre kontynenty i kraje: Afrykę, Azję, Amerykę Południową, a w szczególności np. Afganistan, gdzie jest 85% analfabetów, Ghanę i Sudan (po 90%), Iran (80%), Pakistan (64%), ZRA (70%).

(r)

#### Budżet na 1963/64 r. departamentu informacji UNESCO

Podczas obrad dwunastej sesji Zgromadzenia Ogólnego UNESCO uchwalono program i budżet organizacji na lata 1963—64.

W dziale informacji przewiduje się: ułatwić swobodne krążenie informacji oraz roz-

wój środków i technik w tej dziedzinie. Zwiększać korzystanie z tych środków i technik w celu nauczania na wszystkich szczeblach. Popierać stosowanie środków informacji wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi porozumienie i współpraca międzynarodowa, szczególnie zaś zaznajamiać z celami UNESCO, jak też innych instytucji wchodzących w skład Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na akcję uświetnienia swobodnego krążenia informacji budżet przewiduje 67.000 dolarów, wobec 40.900 dolarów w latach 1961—62. Tym samym celem poświęcony będzie specjalny zjazd, który odbędzie się w Genewie w 1964 r.

Na rozwój technik informacyjnych przeznaczają się 661.000 dolarów (w latach 1961—62 344.597 dolarów). Na użytek technik informacyjnych do celów edukacji przewiduje się 1.159.400 dolarów wobec 703.639 dolarów w poprzednim okresie.

Dokumentacja i badania naukowe w dziedzinie informacji otrzymają budżet rozdzielony na dwie części: 130.000 dolarów (bez zmian) na gromadzenie i rozprzestrzenianie informacji, zwłaszcza na popieranie badań w dziedzinie informacji, 444.000 dolarów (356.000 dolarów w latach 1961—62) przeznaczają się na obsługę prasową organizacji UNESCO: *Informations Unesco*, *Chronique de l'Unesco*, *Courrier de l'Unesco*, broszury i podręczniki informacyjne.

Wreszcie, dla radia i środków wizualnych 315.000 dolarów, wobec 282.000 dolarów w poprzednim okresie. Kwota ta będzie rozdzielona między audycje radiowe, programy telewizyjne, na produkcję filmów, fotografii, plakatów itp. Na kontakty z publicznością przeznaczają się 127.000 dolarów wobec 77.000 dolarów poprzednio.

(t)

### Badania nad techniką prasy

Holenderska *Zeitungstechnik* opublikowała wykaz obecnie działających na całym świecie ośrodków, zajmujących się badaniami nad techniką druku prasy: Austria — 1 (*Graphisches Forschungszentrum*, Wien), Anglia — 1 („PATRA”, Leatherhead, Surrey), Belgia — 1 („CEPIG”), CSRS — 1 (Československe Závody Polygrafické, Praha), Dania — 1 (The Graphic College of Denmark, Kopenhagen), Finlandia — 1 (Helsinki), Francja — 2 („IPREIG”, Paris 13; „SPPP”), Holandia — 1 („IGT”, Amsterdam), NRD — 2 (Institut für

graphische Technik, Leipzig; Institut für Zellstoff und Papier, Dresden), NRF — 2 („FOGRA” München 13; Institut für die Untersuchung von Maschinen und Druckverfahren der Technischen Hochschule, Darmstadt), Szwajcaria — 1 („UGRA”, St. Gallen), Szwecja — 1 (Stockholm), USA — 4 („ANPA”, New York 17; „LTF”, „NPIRI”, Bethlehem, Pennsylvania; „RIT”, Rochester), Włochy — 1 (Ente Nazionale per la Cellulosa e la Carta, Roma).

(pd)

### Kontynent „niedorozwinięty”

Angielscy fachowcy do spraw reklamy uważają, że w porównaniu z ich krajem reklama na kontynencie europejskim jest niedorozwinięta. Podczas gdy w Anglii przypada na jednego mieszkańca 24 dolary wydatków reklamowych, w NRF — 21, w Belgii i Luksemburgu — jedynie po 12, w Holandii — 11, we Francji — 8, a we Włoszech jedynie — 3 dolary.

(pd)

### XIV Kongres FIPP

W październiku 1962 r. odbył się w Paryżu cztertnasty Kongres FIPP (Federation Internationale de la Presse Periodique). Do prezydium nowych władz zostali wybrani: jako przewodniczący sen. V. Delpuech (Francja), jako jego zastępcy G. J. Hecht (USA) i dr Coebergh (Holandia), sekretarzem generalnym został U. Thuau (Francja), skarbnikiem W. H. E. Zech (NRF). Uprzedni przewodniczący, zachodniemiecki wydawca H. A. Kluthe został honorowym prezydentem.

Kongres odrzucił belgijski wniosek o utworzenie specjalnej komisji, zajmującej się zagadnieniami prasy periodycznej w związku z problemami wspólnego rynku.

(pd)

### Różne ceny ogłoszeń

Wychodząca w Hadze *Tijdschrift voor Efficiency en Documentatie* opublikowała na podstawie przeliczenia cen dla jednostki ogłoszeniowej 40 × 40 mm zestawienie, obrazujące różnice cenników dla różnych grup gazet w czterech krajach zachodnioeuropejskich (w przeliczeniu na fenigi niemieckie):

	Anglia	Niemcy Zach.	Holandia	Szwecja
Wielkie dzienniki	3,52	8,14	5,83	5,94
Wielkie gazety niedzielne	3,74	7,59	7,59	6,27
Dzienniki regionalne	5,72	18,48	5,94	20,13
Pisma ilustrowane	—	6,60	6,27	6,93
Pisma kobiece	7,92	10,10	6,71	10,01
Pisma radiowe i TV	4,95	6,71	5,94	6,05

(pd)

### Konkurs fotograficzny

Szesty konkurs „World Press Photo 1962” w Hadze wygrał Hector Rondon Lovera z Wenezueli, który otrzymał nagrodę za zdjęcie roku pt. „Jatki”, wykonane w czasie rewołty w Puerto Cabello. W kategorii zdjęć „aktualnych” zwyciężył Holender C. de Boer, „sportowych” Josef Pillmann (CSRS), „feature” Erik Parbst (Dania); w tej grupie trzecią nagrodę zdobył Polak Henryk Grzędza za „Kubańską idyllę”. Jako najbardziej warto-

ściowe artystycznie zdjęcie prasowe uznano ujęcie zachodniemieckiego reportera Guido Mangolda z pobytu Louisa Armstronga w Dortmundzie.

(pd)

### Ponad dwa miliardy dolarów...

wyniosły w 1961 roku wydatki na reklamę telewizyjną w 18 najbardziej uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych. Udział poszczególnych krajów był następujący:

Kraj	W tys. dol.	%
USA	1 615 000	76,7
Wielka Brytania	232 815	11,1
Japonia	138 523	6,6
Kanada	50 875	2,4
Australia	33 012	1,6
Peru	6 188	0,3
Brazylia	6 118	0,3
Argentyna	4 050	0,2
Austria	3 600	0,2
Portugalia	3 750	0,1
NRF	3 030	0,2
Finlandia	2 635	0,1
Kolumbia	2 300	0,1
Hiszpania	1 360	0,1
Liban	660	0,0
Iran	476	0,0
Curaçao	268	0,0
Belgia	205	0,0

(pd)

### ZSRR wygrywa konkurs

Międzynarodowy konkurs OIRT na słuchowisko radiowe pt. „O pokój i przyjaźń” wygrał ZSRR za audycję o trzech pokoleniach rodziny kosmonauty H. Titowa. W konkursie uczestniczyło piętnaście rozgłośni.

(pd)

### Film w Afryce

W porównaniu z Azją, obu Amerykami i Europą — Afryka zostaje daleko w tyle zarówno pod względem produkcji filmowej jak i ilości kin. Podczas gdy np. Azja produkuje rocznie (przed 2 laty) około 1580 filmów (blisko 500 Japonia), to cała Afryka tylko 60 z czego 50 ZRA. Azja ma 20 tys. kin dla 8 mln widzów; Afryka 3 tys. dla 2 mln. Jedno miejsce kinowe wypada na 200 mieszkańców Afryki, z tym że 2/3 tych kin rozmieszczonych jest w Afryce północnej i południowej.

Dopiero w ostatnich latach młode państwa afrykańskie zaczęły tworzyć własne kinematografie (60% wyświetlanych filmów w Afryce to filmy z USA). Zrealizowano już lub realizuje się pierwsze filmy fabularne w Republice Malgaskiej, w Tunisie, Ghanie (powstało tam towarzystwo filmowe), w Republice Gabon, w Maroku. Natomiast jeśli chodzi o kroniki filmowe, są one już opracowywane w większości nowych państw afrykańskich.

(r)

### ALGIER

#### W języku francuskim

Pierwszą wydawaną przez FLN w języku francuskim gazetą jest dziennik *Al Chaab*. Jej dyrektorem jest jeden z współtwórców FLN we Francji, Salah Louanchi, zaś redaktorem naczelnym Francuz Serge Michel, który był współpracownikiem zamordowanego premiera kongijskiego, Lumumby.

(pd)

#### Zakaz rozpowszechniania

W związku z reportażami red. Cau, którymi poczuł się obrażony rząd premiera Ben Belli, tygodnik paryski *Express* został na rok zabroniony na terenie kraju. Zakazano także wydawania organu Partii Narodu Algierskiego, *Cri du Peuple*.

(pd)

### Nowy dyrektor

Oficjalny tygodnik FLN *El Moudjahid* otrzymał nowego dyrektora w osobie Belkacema Ben Yahii, b. przewodniczącego komisji prasowej FLN.

(pd)

### Nowa agencja

Oprócz Algierie Press Service, prowadzi regularną działalność agencyjną dla Bliskiego i Środkowego Wschodu — ALN News Agency.

(pd)

### AUSTRIA

#### Transmisje z Olimpiady

Radio-telewizja austriacka zakupiła za sumę 1.200.000 franków szwajcarskich prawo transmitowania audycji z Zimowych Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w 1964 r. w Innsbrucku. Jedyne ta instytucja będzie mogła odstępować swe prawo innym państwu — członkowi Eurowizji.

(t)

#### 14% gospodarstw z TV

Z początkiem IV kwartału 1962 r. w całym kraju było zgłoszonych ok. 340 tys. telewizorów. Oznacza to, że jedynie 14% gospodarstw domowych posiada własne odbiorniki.

(pd)

#### Kończy się „format wiedeński”

W Wiedniu coraz mniej jest gazet tzw. „małoformatowych”, z których ostatnie przedstawiają się na format berliński. Gazety małoformatowe, bardzo popularne w stolicy Austrii w latach międzywojennych, stanowiły obecnie w Europie unikat.

(pd)

#### Wykłady

Wiedeński Instytut für Zeitungswissenschaft zapowiada w bieżącym semestrze m. in. następujące wykłady: doc. dr M. Lunzer o historii prasy francuskiej, doc. dr K. Paupis o prasie austriackiej, prof. dr W. Peter o prawie prasowym, dr O. Zundritsch o publicystyce angloamerykańskiego obszaru językowego (w j. angielskim).

(pd)

### BELGIA

#### Wyższe ceny

Od 1 grudnia 1962 r. ujednolicono ceny wszystkich dzienników na 2,50 franka (podwyżka wynosi 20%). Roczna opłata radiowa wzrosła ze 144 do 204 franków, opłata telewizyjna wynosi bez zmiany 840 franków.

(pd)

### BRAZYLIA

#### Produkcja papieru

Pod tym względem kraj ten osiągnął samowystarczalność z wyjątkiem papieru gazetowego, którego roczne zużycie wynosi 215 tys. ton. Dopiero w 1965 r., gdy produkcja papieru gazetowego wyniesie 350 tys. ton, spodziewana jest samowystarczalność Brazylii i pod tym względem.

(r)

### Szpital dla dziennikarzy

W Rio de Janeiro, gdzie w prasie zatrudnionych jest ok. 5 tys. mężczyzn i kobiet, otwarto dla dziennikarzy i ich rodzin szpital. Inicjatywa podjęta w tej sprawie przez Stowarzyszenie Dziennikarzy i Syndykat Właścicieli Dzienników i Czasopism uzyskała poparcie rządu. (r)

### CSRS

#### 40-lecie rozgłośni

Praska rozgłośnia radiowa obchodzi w tym roku swe 40-lecie. W 1923 r. nadawała ona regularne programy i w końcu tego roku posiadała 37 tys. abonentów.

Obecnie w CSRS jest 10 rozgłośni, 3 miliony radio-, a 1.300 tys. teleabonentów (telewizor w co trzeciej rodzinie). Prócz programów krajowych radio CSRS nadaje audycje w 10 językach obcych. (r)

#### Kino wobec TV

Czechosłowacja pod względem ilości telewizorów w stosunku do liczby mieszkańców plasuje się w czołówce europejskiej (w proporcji do ludności ma blisko dwa razy więcej telewizorów niż Francja czy Włochy). Według danych z początku roku: 1.250 tys. zarejestrowanych telewizorów.

Ta ilość teleabonentów wpłynęła bardzo ujemnie na frekwencję w kinach. W 1957 r. kina miały tam 186 mln widzów (tyle ile u nas w 1961 r.). W ciągu 5 lat utraciły 35 milionów widzów — w 1962 r. było ich bowiem 151 mln. Przed kinematografią czechosłowacką zarysował się ostro problem podniesienia atrakcyjności kina przez zmianę polityki repertuarowej. Zamierza się w związku z tym podnieść roczną ilość premier filmowych (zagranicznych) ze 180 do 230, sprowadzając w większej ilości filmy rozrywkowe. Obecnie w repertuarze przeważa tematyka społeczna i dramat. Mają być również wznawiane najwybitniejsze filmy z lat dawnych nie znane młodszemu pokoleniu. (r)

### DANIA

#### Koncentracja prasy socjalistycznej

W prasie socjaldemokratów przygotowuje się poważną koncentrację. W miejsce gazet lokalnych w Esbjerg, Kolding, Fredericia, Horsens, Silkeborg, Herning, Ikast i Viborg ma się ukazywać podstawowe wydanie w Vejle, a pozostałe miejscowości mają jedynie posiadać mutacje lokalne. Dla północy ma się w Kopenhadze ukazywać główny organ partyjny *Aktuel* z mutacjami w Hilleroed, Naestved, Holbaek i Slagelse. (pd)

### EKWADOR

#### Prasa

W kraju liczącym wśród mieszkańców 50% analfabetów, na dziesięciu umiających czytać i pisać wypada jeden czytelnik prasy. Największą gazetą jest *El Universo* (500 tys. nakł.), wydawana w półmilionowym Guayaquil. W stolicy, Quito, ukazują się przy 300 tys. mieszkańców *El Comercio*, *Diario del Ecuador* i *Ultimas Noticias*, podczas gdy w Guaya-

quil ukazują się jeszcze *El Telegrafo* i *La Prensa*. Wymienione dzienniki znajdują się w posiadaniu rodzin Castro, Castillo, Ulloa i Mantilla. Z czasopism najbardziej są znane komercyjny miesięcznik *Vistazo* i tygodnik *La Calle*. Postępowe stanowisko reprezentują *La Manana* i komunistyczny *El Pueblo*. (pd)

### FINLANDIA

#### Dwujęzyczna agencja

Agencja informacyjna Suomen Tietotoimisto (STT) istniejąca od 75 lat, nadaje obecnie swe serwisy w językach fińskim i szwedzkim. (pd)

### FRANCJA

#### Obroty agencji reklamy

Jak ogłosiło *Echo de la Presse et de la Publicité*, obroty agencji reklamy w roku 1961 znacznie wzrosły. Oto zestawienie w milionach NF:

Agencja	1961	1960	Różnica
Havas	309	252	57
Regie Presse	217	190	37
Publicis	83	70	13
Elvinger	56	51	5
Dupuy	55	?	?
Synergie	53	46	5
Yves Alexandre	41	40	1
Promos	25	?	?
Inter Plans	21	20	1
Jep et Carré	9	8	1

(pd)

#### Wyższe ceny ogłoszeń

Liczne dzienniki i czasopisma prowincjonalne podwyższyły ceny ogłoszeń od 10 do 20%. Tłumaczy się to wyższymi cenami papieru, podwyżką uposażeń i płac oraz zwiększeniem ubezpieczeń socjalnych. (pd)

#### Prasa dla młodzieży

Mimo nieustannego zagrożenia ze strony telewizji prasa ta jednak utrzymuje się na rynku wydawniczym zajmując nawet na nim poczesne miejsce: 200 tytułów, 27 milionów egzemplarzy nakładu miesięcznego, blisko 10 milionów stałych, młodych czytelników.

Cechuje ją: 1) koncentracja w ramach kilku wielkich wydawnictw, 2) przewaga miesięczników nad tygodnikami, 3) różnicowanie profilu poszczególnych tytułów według zainteresowań młodych czytelników, 4) duże nasycenie problematyką aktualną, 5) kadrowe braki w redakcjach. (r)

#### Dyplomy w Strasburgu

Rozporządzenie ministra wychowania upoważnia obecnie wydz. filozoficzny Uniwersytetu w Strasburgu do wydawania dyplomów z zakresu technik informacyjnych oraz języków obcych i cywilizacji. Każdy student posiadający oba świadectwa, otrzyma dyplom ukończenia studiów literackich z uwagą „Technika informacji i dziennikarstwo”.

Podobny dyplom wydaje w Paryżu Wyższy Instytut Nauk Politycznych. (pd)

**Grób „ojca prasy”**

Szczątki „ojca prasy francuskiej” T. Renodota odkryto na strychu położonego naprzeciw Luwru kościoła St.-Germain-L'Auxerrois. Przed 331 laty był Renodot, z zawodu lekarz, wydawcą pierwszej francuskiej gazety *La Gazette de France*.

Informację tę podał w miejskiej komisji starego Paryża historyk Michel Fleury. (pd)

**Nowe agencje**

Dwie nowe agencje informacyjno-fotograficzne powstały w Paryżu jako spółki akcyjne: Presses Europeennes i Standard Presse. (pd)

**Nagroda im. Schweitzera**

Jest to doroczna nagroda nazwana imieniem znanego humanisty, myśliciela i lekarza, który swe życie poświęcił leczeniu trędowatych, dr Alberta Schweitzera, ustanowiona przez francuskie stowarzyszenie niewidomych i głuchoniemych. Ma na celu zwrócenie uwagi opinii na sprawy ludzi upośledzonych. W tym roku została przyznana dwu dziennikarzom francuskim Y. Grosrichardowi i P. Sauretowi za reportaże (książkę) o życiu głuchoniemych pt. „W głębi ciszy”. (r)

**GHANA****Rząd przejmuje gazety**

Rząd przejął dwie, wydawane w języku angielskim gazety: *Ghana Daily Graphic* i *Ghana Sunday Mirror*. Upřednio wydawała je Ghana Graphic Company, stanowiąca przedsiębiorstwo podporządkowane londyńskiej Overseas Newspapers Group. (pd)

**HISZPANIA****Międzynarodowy Klub Prasy**

Klub ten, otwarty w Madrycie, przeznaczony jest dla zagranicznych dziennikarzy akredytowanych w stolicy Hiszpanii, jak też dla dziennikarzy hiszpańsko-amerykańskich. Prezesem klubu jest Harold K. Milles, Dyrektor Stowarzyszenia Prasy w Hiszpanii. Administrację stanowią członkowie stowarzyszenia korespondentów zagranicznych oraz innych stowarzyszeń dziennikarskich, jak również przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa informacji. (t)

**Sprawozdanie o wolności prasy w Hiszpanii**

Międzynarodowa Komisja Prawnicza, działająca przy Radzie Ekonomicznej i Społecznej Narodów Zjednoczonych, udzieliła pełnomocnictw swym członkom w celu przeprowadzenia ankiety w Hiszpanii. Rezultaty ogłoszono w sprawozdaniu pod tytułem: „Hiszpania i przodująca rola prawa”. W rozdziale poświęconym wolności prasy oskarża ono rząd Franco o praktykowanie nacisku podobnego reżimowi totalitarnemu. Podkreśla też, że dyrektorzy i redaktorzy gazet i ważniejszych publikacji są mianowani i odwoływani przez rząd. (t)

**Rada prasowa**

Utworzona została Narodowa Rada Prasowa, stanowiąca organ doradczą ministra informacji. Przewodniczącym Rady został Manuel Aznar, naczelny redaktor barcelońskiej *La Vanguardia*. Wcześniej kierował agencją EFE, był ambasadorem w Południowej Ameryce. (pd)

**HOLANDIA****Plastikowa gazeta**

Na wystawie w Utrechcie, państwowe kopalnie zademonstrowały 8-stronicową gazetę wydrukowaną na stamylanie, plastikowym materiale rozwinietym z polietylenem. Strona poligraficzna gazety prezentowała się bardzo dobrze, reprodukcje fotograficzne wykonane przy pomocy normalnych klisz były wysokiej jakości. (pd)

**Muzeum prasy**

Nowe muzeum poświęcone wyłącznie prasie utworzono w Hadze. Biblioteka zawierająca przeszło 7000 książek specjalistycznych oraz tysiące dzienników z całego świata stanowią cenne źródło dokumentacji i materiałów do opracowań na temat dziennikarstwa, historii prasy i drukarstwa. (t)

**INDIA****TV w Bombaju**

Bombaj otrzyma telewizję dzięki subwencji rządowej w wysokości 840 tys. dolarów. Spodziewana ilość teleabonentów w ciągu najbliższych 3 lat -- 40 tysięcy. (r)

**JAPONIA****Pismo japońsko-włoskie**

Na kwiecień 1963 zapowiedziano ukazanie się w Tokio miesięcznika zatytułowanego *The President*. Przegad ten będzie wydawany wspólnie przez firmę japońską „Diamond Publishing Company” i włoskiego wydawcę Mondadoriego. Teksty dostarczane będą przez czasopismo włoskie *Fortune*, ukazujące się w Mediolanie w wydawnictwie Mondadori. (t)

**Rozkwit reklamy**

Jak podała agencja Dentsu Advertising, rozwój reklamy w roku 1961 trwał nadal. Ogółem wydano na reklamę 526.111 tys. dol., to jest o 21,3% więcej niż w 1960 r. Poszczególne formy reklamy pochłonęły (w tys. dol.): dzienniki 223.589, czasopisma 34.722, telewizja 149.722, reklama uliczna 89.000, radio 49.444, reklama pocztowa 25.000, inna 32.500. (pd)

**TV w cyfrach**

Pod koniec roku 1962 telewizja w Japonii liczyła 111 stacji nadających program ogólny, 87 stacji transmitujących program oświatowy, 16 stacji nadaje program kolorowy. Stacje telewizyjne nadające program ogólny obejmują swym zasięgiem 32% ludności, a telewizyjne

stacje oświatowe 51%. Liczba teleabonentów, którzy są jednocześnie posiadaczami radia wynosi blisko 12 mln.

W związku z przygotowaniem do Olimpiady w 1964 r. trwa budowa Tokijskiego Centrum Telewizyjnego. Największe obecnie studio telewizyjne posiada 150 kamer. (sd)

## JEMEN

### Nowe gazety

Rząd Sallala wydał trzy nowe gazety: *Al-ahd- al-dżadiđ*, *Al-dżumhuriya* i *Al-thaura*. (pd)

## JUGOSŁAWIA

### Nowy naczelny

Redaktorem naczelnym dziennika *Borba* został Lazar Mojsov, ongiś będący ambasadorem Jugostawii w Moskwie. (pd)

## KUBA

### Zawodowa organizacja prasowa

Na Kubie ukonstytuował się komitet organizacyjny, który skupia osoby odpowiedzialne za wszelkie przedsięwzięcia związane z prasą w tym kraju. Pierwszym zadaniem jest stworzenie Unii Dziennikarzy Kuby. W tym celu projektuje się zwołanie kongresu. Nad opracowaniem projektów, które zostaną przedłożone kongresowi pracują: Carlos Franqui dyrektor dziennika *Revolution*, Ernesto Vera dyrektor *La Tarda*, Santiago Fraile dyrektor *Radio-Reloí Nacional*, Honorio Munos wicedyrektor szkoły dziennikarskiej przy Uniwersytecie w Hawanie. (t)

## MEKSYK

### Dziennik filmowy

Jest to chyba jedyny kraj na świecie posiadający codzienne pismo filmowe: *Cine mundial*. Nic dziwnego — w Meksyku kino cieszy się nadal ogromnym powodzeniem (204 mln widzów rocznie). Produkuje się tam rocznie ponad 80 filmów.

## NEPAL

### Agencja

Dekretem królewskim utworzona została w grudniu 1962 r. agencja informacyjna. Posiada ona monopol, gdyż jednocześnie zarządono, że żadna gazeta nie może pobierać informacji bezpośrednio od agencji zagranicznych. (pd)

### Prasa

Obecnie ukazuje się 12 gazet, z których najstarszy jest tygodnik *Gorkha Latra* założony w roku 1900. Czasopismo to ma zarazem największy nakład — 3 tys. egz. Pozostałe gazety mają nakłady 500—1000 egz. Dwa dzienniki ukazują się w języku angielskim, jedna gazeta w newari, jedna w hindi, pozostałe

zaś w języku nepali. W kraju nie ma ani maszyn rotacyjnych, ani fabryk papieru. Gazety są drukowane na maszynach płaskich. (pd)

## NRD

### Dziesięciolecie

Telewizja NRD rozpoczęła działalność przed dziesięć laty, obecnie zaś zaliczana jest do najbardziej rozwiniętych. Oto jak przebiegał jej rozwój (wg ilości aparatów):

1952 —	75	1958 —	317 604
1953 —	600	1959 —	593 479
1954 —	2 213	1960 —	1 035 030
1955 —	13 575	1961 —	1 459 251
1956 —	70 607	1962 —	2 000 000
1957 —	159 490		

(pd)

### Nowy dziekan

Rada wydz. dziennikarstwa Uniwersytetu im. Karola Marksa w Lipsku wybrała dziekanem w miejsce prof. dra H. Budzisławskiego — prof. dra Wolfganga Rödela. Zajmował on uprzednio stanowisko członka Państwowego Komitetu Radiofonii.

Prof. Budzisławski był dziekanem przez 8 lat. (pd)

### „Uroda” po niemiecku

W nakładzie 100 tys. egz. ukazuje się niemiecka mutacja polskiego czasopisma kobiecego *Uroda*. Nosi ona niemiecki tytuł *Schönheit*. (pd)

### 1100 absolwentów

Dyplomy absolwentów wydz. dziennikarstwa na studiach stacjonarnych w Lipsku uzyskało dotychczas 800 studentów, na studiach zaocznych 300. W czterech instytutach wydziału pracuje około 70 profesorów i asystentów. (pd)

## NRF

### Studia

Instytut Publicystyki Uniwersytetu w Münster uruchomił zajęcia z zakresu pracy radiowej i telewizyjnej. Natomiast studenci takichże instytutu przy Uniwersytecie Erlangen-Nürnberg poddali ostrej krytyce brak powiązania zajęć o charakterze filologicznym i historycznym z socjologią, psychologią, naukami prawniczymi itp. (pd)

### Tylko 35%

...telewizjów ma aparaty przystosowane do odbioru drugiego programu ze względu na zamieszkanie w zasięgu stacji go transmitującej lub dla specjalnych urządzeń aparatu. (pd)

### 365 tytułów pism fachowych

Według przeprowadzonej ankiety w NRF ukazuje się aktualnie 365 pism fachowych w łącznym nakładzie 3.500 tys. egzemplarzy. 30 tytułów dotyczy przemysłu tekstylnego, 40 przemysłu chemicznego, 120 poświęconych jest metalurgii. (t)

### Ogłoszenia barwne

W ostatnich latach coraz bardziej rozwija się reklama wielobarwna. Porównawczo w drugich kwartałach trzech ostatnich lat ukazało się takich ogłoszeń:

	ilość	mm <sup>2</sup>	w stos.	
			co poprz. r.	
1960	2 561	1 329 489	—	—
1961	3 195	2 542 060	25%	91%
1962	6 446	6 309 717	102%	148%

(pd)

### Gazety komunistyczne

Jak oświadczył minister spraw wewnętrznych krajowego rządu Nadrenii-Westfalii, ukazują się tam nielegalnie 92 komunistyczne gazety zakładowe.

(pd)

### Przyszość prasy lokalnej

Dyrektor Instytutu Publicystyki Uniwersytetu w Münster, prof. dr H. J. Pranke oświadczył, iż widzi dalsze możliwości rozwoju dla prasy lokalnej „jak długo radiofonii trzyma się zdala od audycji lokalnych” (powiatowych). Jako jedną ze słabości prasy lokalnej uznał Pranke zbyt nie zainteresowanie dla zawartości typu rozrywkowego (kosztem informacji i komentarla.

(pd)

### Koszt reklamy w TV

Równocześnie z zapoczątkowaniem 1 kwietnia 1963 drugiego programu, zostanie on udostępniony dla reklamy telewizyjnej. Przewidziane są trzy 4–5-minutowe czasy wyświetlania reklamy. Za wstawkę 15 sek. opłata wyniesie 7,5 tys. mk, za 20 sek. 10 tys., za 30 sek. 14,5 tys., za 45 sek. 20 tys. i za jedną minutę 24 tys. mk.

(pd)

### Kolorowa TV

Zachodnioniemiecka telewizja zamierza w 1966 r. przestawić się na telewizję kolorową. Powstała tam specjalna komisja telewizji kolorowej złożona z przedstawicieli radia, telewizji, poczty i przemysłu. W celu zebrania materiałów porównawczych przedstawiciele tej komisji przebywali w USA i Japonii. Założono też w Frankfurtie n. M. studium telewizji kolorowej, nadającej próbne audycje.

Termin 1966 r. przyjęty został ze względów ekonomicznych. Przemysł telewizyjny oblicza, że przez najbliższe trzy lata sprzeda jeszcze 5 milionów telewizorów z czarno-białą wizją i osiągnie punkt nasycenia rynku liczbą 12 milionów telewizorów w użyciu. Wówczas telewizja kolorowa stanie się bodźcem do nowych zakupów.

Prace ośrodków badawczych idą w kierunku stworzenia systemu techniki kolorowej najlepiej dostosowanej do europejskiego obszaru telewizyjnego, chodzi także o dostosowanie telewizorów czarno-białych do odbierania przy pomocy dodatkowych urządzeń telewizji kolorowej.

(r)

### Młodzież i TV

Problem ten raz po raz wraca jako temat dyskusji wśród wychowawców. W NRF od dłuższego czasu jest też podejmowany na łamach prasy. W formie wypowiedzi szczegól-

nie udokumentowanej badaniami, pisał o nim prof. F. Stueckrath, który opiera się na ankiecie wśród 18 tys. uczniów. Absolutna ich większość spędza przeciętnie po 2 godz. dziennie przy aparatach TV. Młodzież ogląda często programy bez żadnego wyboru, jedną audycję za drugą. Nawet ci, którzy nie mają telewizorów w domu oglądają po 45 minut przeciętnie dziennie audycje u znajomych i krewnych. Z wspomnianych 18 tys. zbadanych uczniów tylko 10 nie oglądało w ogóle programów telewizyjnych.

Niemiecki uczonej przestrzega przed skutkami tak nagminnego oglądania telewizji przez młodzież, widząc w tym ujemne konsekwencje zarówno dla fizycznego jak i psychicznego rozwoju. TV zuboża zainteresowania młodzieży (dawniej np. majsterkowanie, czytanie, rysowanie, muzyka), ogranicza także znacznie zabawę, sport i w ogóle ruch na powietrzu.

(ki)

### Nagroda im. Tucholsky'ego

W Kilonii została ustanowiona w wysokości 3.000 mk nagroda im. Kurta Tucholsky'ego, która będzie przyznana za utwory o charakterze felietonu satyrycznego.

(pd)

### 200 lat gazety

*Schaumburger Zeitung* obchodziła 200 lat istnienia. 29 listopada 1762 ukazała się jako organ Uniwersytetu w Rinteln jej poprzedniczka pt. *Rintelische Anzeigen*.

(pd)

## RUMUNIA

### Dyrektor agencji

W miejsce Dumitru Popescu, nowym generalnym dyrektorem agencji Agerpres został Andrei Vela.

(pd)

## SZWAJCARIA

### Wyższe ceny

Podwyżkę abonamentów i cen ogłoszeń tłumaczy prasa zwiększonymi uposażeniami personelu redakcyjnego i drukarskiego oraz „ogólną wyższą cen”.

### Uwaga na młodzież

Na naradzie (listopad 1962), która odbyła się w Zurychu, szwajcarska komisja narodowa UNESCO uchwaliła rezolucję wzywającą producentów filmów, wydawców książek, dziennikarzy oraz kierowników programów radiowych i telewizyjnych, aby uświadomili sobie odpowiedzialność za wszystko to, co dotyczy informacji młodych. Zażądano stworzenia centrum informacji dla młodzieży, które utrzymywałoby ścisłą współpracę z prasą, kinem, radiem i telewizją.

(t)

## SZWECJA

### Nie będzie reklamy

Rząd ostatecznie zdecydował, że w telewizji nie będzie reklamy.

(pd)



### Pierwsza kolorowa

Pierwszą stacją nadawczą telewizji kolorowej w Europie będzie miał Sztokholm. Budowa potrwa 3 lata, a koszt pierwszego etapu prac ma wynieść ponad 8 mln dolarów. Budynek stacji będzie miał także salę widowiskową o powierzchni 1000 m<sup>2</sup>. (r)

### USA

#### Studencka TV

Telewizyjna Stacja WCDR przy Dartmouth College jest prowadzona bezpłatnie przez 100 studentów. Zaś program stacji jest przeznaczony równocześnie dla szerszej publiczności. (sd)

#### Z Fundacji Forda

Fundacja Forda wyasygnowała w ub. r. na telewizję oświatową sumę blisko 16,5 mln dol. Najwięcej — bo 14,7 mln dol. przeznaczono na program telewizji oświatowej nadawany z samolotów w środkowo-zachodnich Stanach. (sd)

#### Po motoryzacji — TV

Według opinii socjologów amerykańskich dwa najważniejsze wydarzenia obecnego stulecia w życiu społecznym Amerykanów to było najpierw ich zmotoryzowanie, a następnie telewizja. Oblicza się, że Amerykanie spędzają rocznie 200 miliardów godzin przy 50 milionach telewizorów odbierających programy 600 stacji nadawczych. (r)

#### Strajk drukarzy

W połowie kwietnia zakończony został trwający przez blisko 15 tygodni strajk drukarzy nowojorskich. W historii dziennikarstwa światowego był to najdłuższy strajk prasowy. W czasie jego trwania wielkim powodzeniem cieszyły się wszelkiego rodzaju biuletyny powielane, a nawet gazety „pisane”, kolportowane przez zapobiegliwych „przedsiębiorców”. Dowodzi to — w okresie rozwoju telewizji — wielkiego przywiązania do słowa drukowanego oraz potwierdza zasadę, iż dzienniki pozostają nadal głównym źródłem informacji i w wielu wypadkach są niezastąpione.

Pierwszy — postrajkowy — numer *New York Times*, starając się nadrobić zaległości w publikowaniu ogłoszeń ukazał się w objętości... 702 stron i ważył ponad 3 kg. Według obliczeń specjalistów strajk spowodował straty finansowe sięgające sumy ok. 250 mln dol. Wydawcy prasowi stracili ponad 100 mln dol, rząd federalny i władze stanu nowojorskiego tytułem niewpłaconych podatków — 11 mln dol., podobną sumę stracili sprzedawcy gazet. Dało się to odczuć i w Kanadzie, gdzie fabryki papieru gazefowego straciły około 29 mln dol.

Skutki strajku nie będą pełne, jeśli — zdaniem Stowarzyszenia Handlowo-Przemysłowego — nie uwzględną się strat wynikłych na skutek braku ogłoszeń prasowych. Straty teatrów i restauracji wynoszą ok. 20 mln dolarów, zaś domów towarowych i hoteli ok. 8 mln dol. (sd)

#### Rozwój prasy lokalnej

Od kilku lat notuje się rozwój gazet lokalnych, poświęconych głównie zagadnieniom kulturalnym i socjalnym. Magazyny te daw-

niej w USA zupełnie nieznane, wydawane są coraz liczniej mimo skromnych nakładów (przeciętnie 15 tys.). (pd)

#### 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> zysków

W pierwszym półroczu 1962 czasopisma zanotowały 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> zysków więcej, niż w roku poprzednim. Łącznie zysk wyniósł 429,300 tys. dol. W poszczególnych grupach wpływy były następujące:

	1962 (w mln dol.)	1961	% wzrostu
Jedno- i dwutygodniki	225,0	220,2	2
Kobiece	67,0	63,1	6
Miesięczniki	53,7	46,8	15
Domowe i ogrodnicze	27,6	25,9	7
Fachowogospodarcze	21,9	19,4	13
Fachowoolnicze	13,3	12,3	8
Poświęcone modzie	12,8	11,8	9
Sportowe	5,9	4,8	22
Techniczne	4,7	4,6	2
Filmowe i radiowe	4,7	4,4	7
Młodzieżowe	2,8	2,6	6

(pd)

#### Nowa argumentacja

W reklamie stosuje się nową argumentację. Na czoło kampanii reklamowej wysuwa się jakość reklamowanego towaru. (pd)

#### Maszyna elektroniczna w poligrafii

Firma „Radio Corporation of America” (RCA) wraz z wydawnictwem Perry Publications Inc. opracowała nowy sposób składania szpalt dziennikowych za pomocą urządzeń elektronicznych. Może on zrewolucjonizować dotychczasowe sposoby produkcji gazet. Proces ten pozwala automatycznie odlewać wiersze produkowane przez linotypy, co pozwala skrócić znacznie czas, poświęcony dotychczas tej pracy. Praca metraprzy ograniczać się będzie obecnie do ustalania odstępów między słowami oraz ewentualnego skracania słów końcowych, zgodnie z układem stronicy. Największą trudnością z jaką spotykały się przedsiębiorstwa elektroniczne, opracowujące automatyzację tej pracy, było określenie zgodnie z zasadami gramatyki rozdziału wyrazów, które przekraczały wyznaczoną długość wiersza. W tym celu zmagazynowano w kalkulatorze elektronicznym „RCA-301” trzysta tysięcy słów angielskich sprzężonych w 50 tysiącach słów-typów, które pozwoliły za pomocą odnośników rozwiązać wszystkie problemy w tej dziedzinie. Proces ten opracowano w ciągu roku, współpracując z drukarniami dziennika *Palm Beach Post-Times*, należącymi do spółki Perry Publications, właściciela szeregu dzienników i tygodników na Florydzie. Nowy proces produkcji, który zastosowano od 1. I. 1963 r. pod nazwą „Perry Electronic Composition System” pozwoli oszczędzić przynajmniej 40% czasu, który poświęcano dotychczas na składanie tekstów. Do zadań pracowników należeć będzie obecnie ustalenie układu tekstów na taśmie perforowanej. Taśmy przechodzą następnie przez maszyny elektroniczne, które prawie natychmiast wypełniają powierzone im zadanie. Urządzenie RCA-301 może służyć do opracowania wielu problemów, wchodzących w zakres działalności przedsiębiorstw prasowych. (t)

#### 50 milionów

W USA liczbę czynnych odbiorników telewizyjnych ocenia się na ok. 50 mil. (t)

## WIELKA BRYTANIA

## Ponad 6,5 miliona

Niedzielną gazetą *News of the World* pozostaje w swej grupie nadal największym pismem na świecie. W III kwartale 1962 osiągnęła ona nakład 6.652 tys. sprzedanych egzemplarzy. Wśród dzienników produkuje *Daily Mirror*, mający wraz ze szkodką edycją *Daily Record* przeciętnie 5.209 tys. egz. (pd)

## Nakład wzrósł

Zgodnie z oczekiwaniem, nakład *Guardian* (dawniej: *Manchester Guardian*) wzrósł o 20—30 tys. od czasu, gdy większą jego część zaczęto drukować w Londynie. Globalny nakład pisma wynosi ponad 265 tys. egz. (pd)

## Stosunki na Fleet Street

Sprawozdanie Royal Commission wykazało, że 48% wpływów gazet pochodzi z ich sprzedaży, a 51% z ogłoszeń. Po stronie wydatków obraz był następujący: papier i inne materiały drukarskie 36%, uposażenia 15%, administracja 10%, wynagrodzenia redakcyjne 7%, diety redakcyjne 7%, diety produkcyjne 1%, wynagrodzenia kolportażu 6%, transport 8%, biuro ogłoszeń 1%, reklama własna 2%, zysk 7%. (pd)

## Wzrost reklamy

Zestawienie *Statistical Review of Press Advertising* za pierwsze półrocza 1961 i 1962 wykazuje wzrost wpływów reklamowych (w tys. funtów st.):

	I półr. 1961	I półr. 1962	zmiany %
Krajowe dzienniki poranne	21 036	22 583	+ 7,10
Londyńskie wieczorówki	3 724	3 461	— 9,73
Krajowe gazety niedzielne	9 954	10 634	+ 7,02
Dzienniki prowincjonalne	7 776	7 555	— 2,84
Tygodniki prowincjonalne	2 955	3 095	+ 1,75
Magazyny	17 331	17 649	+ 1,84
Czasopisma techniczne	2 683	2 743	+ 2,25
Czasopisma gospodarcze	2 310	2 575	+ 11,44
	67 619	70 225	+ 3,85

(pd)

## I znowu Thomson

Roy Thomson pozyskał dalsze wydawnictwa prasowe: w Anglii — miesięczniki *Breweers' Guardian* i *Caterers' Journal*, w USA — ukazujący się w Lafayette dziennik *Daily Advertiser* (23 tys. nakł.). Tak więc w USA Thomson posiada 4 dzienniki w stanach Georgia, Mississippi i Virginia oraz 5 tygodników na Florydzie. (pd)

## Fuzja

Oczekiwana fuzja między wydawnictwami prasowymi „Daily Mirror” i „Sunday Pictorial” została ostatecznie postanowiona. Kapitał szluzowanego przedsiębiorstwa będzie wynosił 34,2 mln funtów. (pd)

## WĘGRY

## Eksport prasy

381 tytułów prasowych zostało przeznaczonych do sprzedaży za granicą. Wśród dzienników znajdują się cztery budapeszteńskie — *Nepszabadsag*, *Nepszava*, *Magyar Nemzet* i *Esti Hirtap* oraz gazeta sportowa *Nepsport*. (pd)

## ZSRR

## Nagroda Worowskiego

Będzie ona przyznawana corocznie jednostkom lub kolektynom dziennikarskim. Nazwa nagrody przypomina publicystę W. Worowskiego (1871—1923). W ub. roku przyznano wstecznie nagrody za lata 1960 i 1961. Za pierwszy rok — nagrodę otrzymał kolektyw autorów książki ko podróży premiera Chruszczowa do Indii, Burmy, Indonezji i Afganistanu (m. in. Adżubej, Burkow, Charlamow, Iljiczow i Satjukow). Za rok 1961 nagrodzono dziennikarza A. Leonidowa, który pod pseudonimem Ernst Henri opublikował liczne cykle artykułów i książki na temat międzynarodowej reakcji, zwłaszcza zaś neofaszystów. (pd)

## Radio i telewizja w ZSRR

Według *Sowietskoj Pieczatki* mieszkańcy ZSRR w ciągu 8 ostatnich lat zainstalowali ok. 52 mln radioodbiorników i telewizorów. Tylko w roku 1960 radziecki przemysł wyprodukował 4.208 tys. radioodbiorników oraz 1.721 tys. telewizorów. Pod względem liczby radioodbiorników kraj ten zajmuje drugie — po Stanach Zjednoczonych (168 mln) — miejsce; prawie 60 mln, oraz trzecie miejsce w świecie ze względu na ilość teleabonentów (4.800 tys.) po USA (52,6 mln) i Wielkiej Brytanii (10,1 mln). Dane te dotyczą 1960 r. W 5-leciu 1955—1960 (wg „Faits et Chiffres” UNESCO) ilość teleabonentów wzrosła w ZSRR prawie siedmiokrotnie, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych ok. 70%, Anglii — o 100%. (pd)

Radzieckie rozgłośnie radiowe transmitują program przez całą dobę prawie w 100 językach; nadają one ponad 500 koncertów, setki słuchowisk, audycji literackich i transmisji teatralnych. Tekst mówiony we wszystkich programach w ciągu dnia mógłby wypełnić 400 arkuszy drukarskich — 160 gazet dużego formatu.

Bardziej dynamiczny jest rozwój radzieckich stacji telewizyjnych. Pierwsza z nich powstała w 1946 w Moskwie, obecnie w eksploatacji jest 112 telewizyjnych stacji nadawczych i ok. 200 małej mocy stacji retransmisyjnych. W zasięgu programów nadawanych przez te stacje znajduje się ponad 80 mln ludności ZSRR. Wszystkie te stacje nadają regularnie programy w stolicach radzieckich republik i licznych wielkich centrach przemysłowych; mieszkańcy Moskwy, Kijowa, Baku, Tallina i Frunze mają możliwość odbierania dwu programów. Czas nadawanie wszystkich programów telewizyjnych wynosi w ciągu doby ok. 300 godzin, a transmitowanie odbywa się w 25 językach.

Szybko wzrasta tu również liczba abonentów telewizyjnych. W r. 1960 było ich 4.800 tys. (na 10 tys. mieszkańców wypadły 224 aparaty telewizyjne), w 1961 — ponad 6 mln. w tej liczbie ok. 500 tys. na wsł. Pod koniec obecnej siedmiolatki liczba abonentów wzrośnie do 15 mln. Sieć nadawcza w 1965 r.

obejmować będzie 200 stacji nadawczych i ponad 300 małej mocy retransmisyjnych. Programy telewizyjne odbierać wtedy będzie ponad 150 mln obywateli radzieckich. (sg)

### Konferencje „Sowieckoj Pieczati” z czytelnikami

Redakcja *Sowieckoj Pieczati*, oficjalnego organu Związku Dziennikarzy ZSRR, urządza systematyczne konferencje przedstawicieli pisma z jego czytelnikami w większych miastach Związku Radzieckiego. Opinie czytelników dają redakcji wiele ciekawego materiału.

Oczywiście czytelnicy pisma — to dziennikarze, którzy często krytykują pracę nie tylko redakcji, lecz również Zarządu Głównego Zw. Dziennikarzy oraz zarządów oddziałów prowincjonalnych. Jak pisze *Sowieckaja Pieczat'*, na konferencjach tych dziennikarze stale podkreślają, że organ zawodowy powinien aktywniej i ostrzej krytykować działalność władz związkowych i wytykać — bez względu na osoby — bierność i biurokracyzm tych władz, zwłaszcza w sprawach bytowych dziennikarzy, ich sytuacji materialnej, prawnej oraz w sprawach urlopów.

Publikując sprawozdanie o konferencjach w różnych miastach, *Sowieckaja Pieczat'* kończy je stwierdzeniem, że uwagi i postulaty wysunięte przez czytelników pomogą redakcji w jej pracy. (sg)

### Seminarium w sprawie nauki i techniki

W końcu ub. roku w Moskwie odbyło się wszechzwiązkowe seminarium twórcze dziennikarzy, piszących na tematy naukowe i techniczne; seminarium zorganizowane było przez Zarząd Główny Związku Dziennikarzy ZSRR. Prócz referatów na tematy naukowe i techniczne, wygłoszonych przez wybitnych radzieckich uczonych, w programie seminarium znalazły się także praktyczne zagadnienia dziennikarstwa.

Rezultaty prac seminaryjnych omówione zostały w końcowym przemówieniu prezesa Związku Dziennikarzy ZSRR, naczelnego redaktora *Prawdy* P. A. Satiukowa. (sg)

### Klub Prasowy „Sowieckoj Pieczati”

Poczynając od grudnia ub. roku (1962) redakcja *Sowieckoj Pieczati* wprowadziła na swych łamach nowy dział p. n. „Nasz Klub Prasowy”. W dziale tym będą systematycznie omawiane najważniejsze zagadnienia życiowe, zasługujące na uwagę prasy.

Po listopadowym Plenum CK KPZR wzrosła znacznie waga zagadnień gospodarczych. Zaistniała więc konieczność wciągnięcia ekonomistów — naukowców i praktyków — do wspólnego z dziennikarzami omawiania niektórych konkretnych zagadnień działalności przemysłu, budownictwa i rolnictwa. Roztrząsanie tych spraw na łamach „Klubu Prasowego” dostarczy dziennikarzom wiele cennych wskazówek, a także tematów do artykułów. Ma się rozumieć, w Klubie Prasowym będą szeroko omawiane również twórcze zagadnienia dziennikarstwa.

Redakcja ma zamiar wciągnąć do dyskusji z dziennikarzami nowatorów produkcji, inżynierów, agronomów, uczonych, ekonomistów — jednym słowem wszystkich, czyje doświadczenie i wiedza będą użyteczne dla oświetlenia tych czy innych zagadnień. (sg)

### Kieszonkowy magnetofon

Wszechzwiązkowy Instytut Naukowo-Badawczy w ZSRR pracuje obecnie nad konstruowaniem portatywnego magnetofonu, który by się pomieścił w kieszeni marynarki i zastąpił dziennikarzom tradycyjny notes i długopis przy przeprowadzaniu wywiadów, zbieraniu informacji i zapisywaniu przemówień na zebraniach. Po przyjeździe do redakcji dziennikarz będzie mógł wysłuchać zapisu na taśmie i pisać od razu tekst na maszynie. (sg)

### Radziecy dziennikarze w Japonii

Na zaproszenie Związku Japońskich Dziennikarzy odwiedziła niedawno Japonię delegacja dziennikarzy radzieckich z sekretarzem Głównego Zarządu Związku D. Gorionowem na czele. (sg)

### Jubileusz „Krokodyla”

W końcu 1962 r. redakcja najstarszego radzieckiego tygodnika satyrycznego *Krokodyl* obchodziła 40-lecie istnienia.

W przemówieniach jubileuszowych mówcy podkreślali, że satyra aktywnie pomaga narodom ZSRR w budowaniu nowego życia. Dzisiaj w Zw. Radzieckim wychodzi przeszło 20 czasopism satyrycznych, nie licząc setek zakładowych satyrycznych gazetek ściennych.

W urzędzonym z okazji jubileuszu wieczorze wzięli aktywny udział satyrycy z wielu miast Zw. Radzieckiego oraz przedstawiciele czasopism satyrycznych z krajów demokracji ludowej. (sg)

### Porównawcza tabela prasy w ZSRR

	GAZETY ilość	jednorazowy nakład w mln egz.
1913 r.	1.055	3,3
1962 r.	ponad 7.000	72,0
	CZASOPISMA ilość	jednorazowy nakład w mln egz.
1922 r.	1.207	16,3
1962 r.	4.121	872,4

(sg)

### Współpraca TASS i TANJUG

W końcu ub. r. przebywał w Moskwie dyrektor jugosłowiańskiej agencji prasowej TANJUG I. Marynowicz wraz ze swym zastępcą D. Łapczewiczem. Podpisali oni umowę o współpracy agencji prasowych TASS i TANJUG. (sg)

**JÓZEF WARDAS**

(24. II. 1912 w Karwinie, CSRS — 2. VIII. 1961 w Warszawie)

Kontakt z dziennikarstwem nawiązał podczas studiów w Wyższej Szkole Dziennikarskiej (1935—33) pełniąc obowiązki warszawskiego korespondenta *Gazety Polskiej*, wychodzącej w Cieszynie Czeskim. W czasie okupacji hitlerowskiej pracował na terenie Warszawy jako organizator konspiracyjnych drukarni Departamentu Informacji Delegatury Rządu londyńskiego. Po wojnie pracował w różnych instytucjach wydawniczych (Kraj, Sport i Turystyka), był dyrektorem wytwórni czcionek, współpracownikiem wydawnictw SD. W r. 1957 jako redaktor techniczny pracował w *Kurjerze Polskim*, potem był technicznym paxowskiej *Zorzy*. W r. 1960 objął stanowisko dyrektora Wydawnictw Religijnych w Warszawie, organizacyjnie związanych z Kościołem Polsko-Katolickim. (sd)

**BOLESŁAW KARPIŃSKI**

(Zm. 30. IV. 1962 w Szczecinie śmiercią tragiczną)

Współpracował z *Trybuną Dolnośląską*, Polskim Radiem i Agencją Robotniczą. Ostatnio pełnił obowiązki przedstawiciela *Panorama Północy* w Szczecinie, prowadząc w piśmie tym — jako pracownik ryczałtowy — rubrykę „Tu trzeba myśleć”. (sd)

**JANUSZ KOZŁOWSKI**

(10. V. 1932 — 1. V. 1962 w Lublinie)

Dziennikarz *Życia Lubelskiego*, *Sztandaru Ludu*, ostatnio pracował jako redaktor w lubelskim oddziale Polskiej Agencji Prasowej. (sd)

**ANDRZEJ BALZAM**

(1927—17. VII. 1962 w Warszawie)

Długoletni pracownik RSW „Prasa”, zastępca red. naczelnego *Przyjaciółki*. Pod jego opieką znajdował się dział listów i interwencji. Odznaczony złotym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia PRL. (sd)

**ZOFIA WYSOPLAN**

(1895 w Małopolsce — zm. w VII 1962 w Miami)

Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych w 1924 r. przez 8 lat pracowała w *Rekordzie Codziennym*, a następnie nieprzerwanie przez 30 lat w jednym z najstarszych tygodników polonijnych *Ameryka-Echo* (wydawany od 1863 r.). (sd)

**STEFAN FRENKIEL**

(zm. 19. XI. 1952 w Warszawie, w katastrofie lotniczej na Okęciu)

Znany i ceniony dziennikarz ekonomiczny. Jako publicysta poświęcił się głównie problemom organizacji przemysłu i pracy w przemyśle. Interesował się inwestycjami oraz problemem handlu zagranicznego. Był autorem szeregu samodzielnych prac ekonomicznych, tłumaczył książki obcojęzyczne. Członek kolegium *Życia Gospodarczego*. Wracał z podróży służbowej do Belgii i jeszcze na kilka dni przed powrotem przysłał do redakcji kartkę z informacją, że wiezie ciekawy wywiad z ministrem handlu zagranicznego tego kraju. (sd)

**STANISŁAW KWIATKOWSKI**

(30. VII. 1903 — 19. XII. 1962 w Warszawie, w katastrofie lotniczej na Okęciu)

Działacz związkowy i oświatowy. W 1933 organizuje przy Związku Nauczycielstwa Polskiego Sekcję Szkolnictwa Doksztalającego i Zawodowego i jednocześnie inicjuje wydawanie czasopisma *Szkola Doksztalająca i Zawodowa*. Jest jednym z współorganizatorów a od 1936 przewodniczącym Wydziału Wydawniczego ZG ZNP, poświęcając wiele uwagi czasopismom dziecięcym i młodzieżowym.

Lata wojny spędza w Oflagu. W r. 1945 obejmuje stanowisko dyrektora departamentu szkół zawodowych Ministerstwa Oświaty, pełniąc jednocześnie szereg odpowiedzialnych funkcji w instancjach związkowych. Przez wiele lat jest redaktorem naczelnym *Szkoly Zawodowej*.

Członek CRZZ, wiceprezes ZG ZNP. Odznaczony Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wirtuti Militari V kl., Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz Medalem X-lecia PRL. (sd)

**STANISŁAW KNAUFF**

(3. V. 1905 w Warszawie — 26. XII. 1962 w Warszawie)

Przewodniczący Rady Wydawniczej RSW „Prasa” „Prasa Krajowa”, publicysta ekonomiczny, redaktor naczelny *Gazety Handlowej*.

Studia polonistyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim; pracę zawodową rozpoczął w 1927 r. w Polskim Towarzystwie Emigracyjnym, wspólnie z działalnością dziennikarską w red. tyg. *Wychodźca*. W latach 1933—1937 pełnił obowiązki korespondenta zagranicznego PAT w Czerniowcach (Rumunia). Pisuje do *Kuriera Warszawskiego*, *Wiadomo-*

ści *Literackich, Moza, Kuriera Bałtyckiego* i in. Pracował czynnie w Polskim Związku Zachodnim i Lidze do walki z rasizmem. Od 1937 do wybuchu wojny pracował w Komisariacie Generalnym RP w Gdańsku. Aresztowany przez hitlerowców. W okresie okupacji, aż do wybuchu Powstania Warszawskiego, zatrudniony w PZUW.

W okresie powojennym poświęcił się wyłącznie problematyce handlu wewnętrznego, najpierw jako kierownik Biura Informacji Gospodarczej w Ministerstwie Aproprowiacji i Handlu, a następnie jako naczelnik wydziału prasowego w MHW. Dużo uwagi poświęca publicystyce ekonomicznej, współpracuje z *Robotnikiem, Trybuną Ludu, Życiem Warszawy, Expressesem Wieczornym, Polskim Radiem, API, Stolicą*. Od roku 1950 objął kierownictwo *Gazety Handlowej*. Autor książki: „Wojna zaczęła się w Gdańsku”. Pracował czynnie w SDP (przez kilka lat jako sekretarz oddziału warszawskiego, przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej, członek Sądu Koleżeńskiego), Klubie Publicystów Ekonomicznych, Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, Radzie Programowej Reklamy przy MHW.

Odnznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. (sd)

### BRONISŁAW ZADROŻNY

(Ur. 1902 — zm. 28. XII. 1962 w Warszawie)

Dyrektor Działu Wydawniczego Zarządu Głównego RSW „Prasa”. Pracę w warszawskiej prasie rozpoczął przed wojną po ukończeniu Wyższej Szkoły Handlowej. Okres okupacji spędził w Oflagu, uczestnicząc w redagowaniu i kolportowaniu obozowego pisma *Za drutami*. Po powrocie do kraju wiąże się z czasopiśmie *Tydzień*, a w 1947 przechodzi do pracy w RSW „Prasa” jako wybitny znawca zagadnień wydawniczych. Pełniąc nieprzerwanie przez 14 lat funkcje kierownicze wniósł poważny wkład do organizacji i rozwoju prasy w Polsce Ludowej.

Członek PZPR. Zmarły był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia PRL. (sd)

### TADEUSZ REMBOWSKI

(Zm. 30. XII. 1962 w Warszawie)

Dyrektor Działu Finansów i Księgowości Zarządu Głównego RSW „Prasa” Pracownik RSW „Prasa” od 1947, od 1957 członek Zarządu Rady Ekonomicznej RSW „Prasa”. Uczestniczył przy powstawaniu i organizowaniu pierwszego wydawnictwa prasowego w Polsce Ludowej. Dużą wiedzą praktyczną i swą pracowitością służył przy nadejściu wydawnictwu obecnego kształtu organizacyjnemu przede wszystkim w zakresie gospodarki finansowej. (sd)

### BOGUSŁAW WOJNAR

(Zm. 30. XII. 1962)

Zginął w wyniku tragicznego wypadku samochodowego na terenie NRF w pełni sił twórczych. Dziennikarzem był 14 lat. Pracował w *Standardzie Młodych* i *Poproście*. Był jednym z inicjatorów i współorganizatorów *Magazynu Studenckiego ITD*. Od marca 1962 — zastępca redaktora naczelnego tego pisma. (sd)

### PIOTR PRAŻMOWSKI

(Zm. 1962 w Republice Dominikańskiej)

Zmarły był właścicielem i wydawcą dziennika *Głos Narodu*, wychodzącego w Perth Amboy w stanie New Jork. (sd)

### WŁADYSŁAW NURCZYŃSKI

(Zm. 1962 w Bostonie)

Działacz polonijny. Zapoczątkował nadawanie polskich programów w radiu Springfield — Boston. (sd)

### ANDRZEJ MAZUREK

(Ur. w 1899 w Tarnopolu — zm. 24. I. 1963 w Warszawie)

Działacz lewicowego ruchu robotniczego. Członek KPP, wielokrotnie więziony i sądzony. Po wojnie pełni szereg odpowiedzialnych stanowisk w służbie dyplomatycznej MSZ. W roku 1955 przechodzi do pracy w *Trybunie Ludu*. Od 1952 r. pracuje w zespole *Dokumentacji Prasowej* jako kierownik działu radzieckiego, także członek kolegium redakcyjnego.

Był odznaczony złotym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia PRL. (sd)

### ANDRZEJ ZIEMIĘCKI

(24. VII. 1855 — 30. I. 1963 w Warszawie)

Senior dziennikarstwa polskiego, czynny w swym zawodzie od 1907 r. W czasie studiów na Wydz. Filozoficznym UJ nawiązał kontakt z *Nową Reformą* i *Głosem Narodu*. W l. 1918—1926 był pracownikiem MSZ na placówkach konsularnych w krajach zachodniej Europy, skąd nadysłał do dzienników i czasopism krajowych liczne korespondencje i materiały publicystyczne. Po przewrocie majowym odchodzi od służby dyplomatycznej do pracy w dziennikarstwie. Pracuje w *Kurjerze Warszawskim, Gazecie Handlowej, Przeglądzie Współczesnym, Świecie, Tygodniku Ilustrowanym, Wiadomościach Literackich i Morzu*.

Związany z tzw. Frontem Morges. Jako redaktorowi i publicyście opozycyjnej *Odnowy* i *Zwrotu* w czasie reżimu sanacji wytoczono blisko 50 procesów prasowych. Podczas okupacji był czynnym działaczem konspiracji (m. in. kurier Stronnictwa Pracy i Delegatury). Współpracował z prasą podziemną. Po wojnie rozpoczął pracę w PAP. W dalszej kolejności pracuje w referacie prasowym Min. Przemysłu, API, Centrali Spożywców „Społem”. Był warszawskim korespondentem *Dziennika Zachodniego, Dziennika Powszechnego* (Radom), *Ilustrowanego Kuriera Codziennego* (Wrocław). Współpracuje ze *Stolicą*. W okresie 1945—1963 zamieścił ok. 2 tys. artykułów publicystycznych o tematyce gospodarczej, społecznej i kulturalnej.

Opublikował: Przekład statutu Ligi Narodów oraz komentarze do Statutu — rok 1918—1919. Granica polsko-rumuńska rok 1927—28. powieść fantastyczną — „Schron na placu Zamkowym” (1947). Pracował nad swoimi pamiętnikami z okresu wojennego, za których fragment poświęcony obłężeniu Warszawy we wrześniu 1939 otrzymał nagrodę na konkursie Stołecznej Rady Narodowej i *Życia Warszawy* w 1961. W 1962 w konkursie ZAIKS-u został nagrodzony za pracę z zakresu ochrony dziennikarskich praw autorskich. (sd)

## РЕЗЮМЕ

### **Мечислав Кафель: Традиции польского печатоведения.**

В Польше, как и в других странах Европы, первые попытки научного описания печати встречаются уже в начале XIX-го века.

Из более известных авторов в этой области следует привести Ежого Бандтко, Карла Шайноху, Ф. Бентковского и А. Т. Хлэндовского. К этой группе первых исследователей прессы принадлежал также Карл Эстрихер. Но только лишь в 1895 году Станислав Чарновский в своей книге „Периодическая печать и ее развитие“ дал пример всесторонней исследовательской работы по вопросам печати. Книга эта появилась в двух томах, общим объемом около 600 печатных страниц; в ней рассматривались вопросы, касавшиеся не только польской печати, но также (очень подробно) всей выпускавшейся в то время мировой печати. Для того времени, этот труд был вполне исчерпывающим. В нем рассматривались не только история, но и организация печати, вопросы тиража, техники, труды работников прессы и пр. Чарновский привел в своей книге подробные статистические сводки (таблицы, диаграммы, числовые данные и пр.) мировой печати, „всех журналов и газет выходящих во всех частях мира, всех странах и важнейших городах в 1880 г.“.

Книга Чарновского, являющаяся одним из первых в мире трудов по вопросам мировой печати, может в настоящее время служить не только польским печатоведам, но также и многим зарубежным печатоведческим центрам. Чарновский рассматривает 30.000 газет и журналов издававшихся в то время во всем мире. Книга поражает своей подробностью: находим в ней, напр. размещение журналов (1880 г.) по полосам географической широты (по 10° каждая). По мнению Чарновского, в то время (1881) число работников прессы составляло ок. 100.000 „профессиональных журналистов“, и ок. 100.000 „непостоянных сотрудников“. Следует согласиться, что в настоящее время, спустя почти 100 лет, мы не располагаем такими подробными данными в международном масштабе.

На переломе XIX и XX веков появляются в Польше труды на тему актуальных проблем польской печати. В то же время в прессе поднимаются первые дискуссии по вопросу обучения работников прессы.

В 1911 году торжественно праздновалось 250-летие польской печати. Это стало стимулом дальнейшего развития исследований польской печати.

В междувоенный период (1918—1939) в независимой Польше пионерами печатоведения были профессора Яркеский, Тшебинский и Васовский. Все они прежде были журналистами. Уже в 1917/1918 г. они основали в Польше две школы газетного дела пользующиеся правами высших учебных заведений. Они также стремились к созданию Польского Печатоведческого Института.

В 1938 г. было основано в Варшаве Печатоведческое Общество.

Время после освобождения (1945—1962) это период бурного развития печатоведения в Польше. Однако автор настоящей статьи не занимается подробнее этим вопросом, так как он относится уже к современности, а задачей статьи являлось обсуждение традиций польского печатоведения.

### **Владислав Квасневич: Семья в Новой Хуте, как читатель печати.**

Основание Новой Хуты (металлургического комбината и жилого района г. Кракова) являлось сознательным экономическо-социальным замыслом, систематически осуществляемым с 1950 г. В ней сосредоточилось свыше ста

тысяч жителей, прежде всего пришлых главным образом сельского происхождения (ок. 60%). В Новой Хуте происходят чрезвычайно интересные процессы адаптации и интеграции, которые, между прочим, отражаются в росте социального сознания.

Печатоведческий Центр в Кракове предпринял, еще в 1960 г. исследование роли, которую средства массового идеологического и культурного воспитания, в особенности же печать, играют в этих процессах, происходящих в пределах семьи.

Инициатором и организатором этих исследований был Владислав Кобылянский. Его кончина в 1961 г. прервала разработку результатов исследований.

Работа в этой области была вновь предпринята в 1962 г.

Настоящая статья, кроме социальной характеристики исследуемой общественности, обсуждает только два избранных вопроса, а именно: 1) охват читательской массы газет и журналов; 2) популярность отдельных позиций в пределах исследуемой общественности (наудачу были выбраны 120 семейств). Исследования, произведенные методом общественного опроса и частично путем обсервации, обнаружили, что процесс постоянного чтения газет охватывал 91,4% мужчин и 80,4% женщин. Степень популярности журналов была тоже высока (71,3% мужчин и 79,9% женщин).

В связи с этим было обнаружено явление обоюдного участия супругов в чтении одних и тех же газет (в рабочих семействах в 69,9%, в интеллигентских в 85,3%).

Что же касается журналов, по интерес супругов по отношению к отдельным позициям является определено более различным. Чтение тех же позиций обоими супругами наблюдается значительно реже (в рабочих семействах в 19,0%, в интеллигентских — в 5,7%). Это обусловлено более специализированным, чем в газетах, профилем содержания журналов.

Сверх того, произведенные исследования обнаружили, что вышеупомянутое чтение одних и тех же газет обоими супругами не всегда является импульсом для семейных дискуссий и разговоров на обсуждаемые в печати темы. 57% опрошенных лиц в рабочих семействах и 53% в интеллигентских семействах заявило, что редко, или же совсем не разговаривают на эти темы. Следовательно, не во всех исследуемых семействах печать является фактором социальной интеграции.

### **Виктор Фрайтц: Предварительные исследования графического оформления газеты.**

Настоящая статья является отчетом о предварительных исследованиях графического оформления газеты, предпринятых по инициативе Печатоведческого Центра.

Уже в самом начале эти исследования натолкнулись на специфическое затруднение, а именно на отсутствие соответственной дефиниции понятия „графическое оформление“, которое для одних является синонимом, для других же противоположностью понятия „вёрстка“.

Изучив литературу по обсуждаемому вопросу, автор приходит к заключению, что термин „графическое оформление“ употребляется в двух значениях: *sensu latiori*, охватывающем также и вёрстку, и *sensu strictiori*, относящемся только к материально-техническим элементам.

Другого рода затруднением являлись два укорененных взгляда, анализ которых привел к негативным заключениям. Первым из них является убеждение, что жанр изложения решающим образом обуславливает его графическую форму. Однако, это оказалось неправильным, так как один и тот же газетный текст может различным образом передаваться отдельными редакциями, и, следовательно, не суть данного изложения, а замысел передающих обуславливает его внешний вид; замысел же и суть это две разные вещи.

Второе мнение, по которому иллюстрация является основным элементом графического оформления, было уже разрушено раньше, и в общем в настоящее время как фотогазетное, так и чисто газетное изложение признаются равноценными.

Однако все еще иногда встречается убеждение, что фотоснимки следует оценивать по категориям графического оформления, а не газетных жанров. Однако же фотоснимок, благодаря своей подробности и более быстрой усвояемости, успешно конкурирует со словесной информацией. Разница состоит в инстру-

менте, технике передачи сообщения и в том, что газетные статьи описывают, а снимки показывают данную тему.

Переходя к исследованию элементов вёрстки, автор выделил 3 основные категории; заглавий (N), текстов (T) и иллюстраций (I).

Впоследствии оказалось, что в результате процентной оценки этих категорий с точки зрения занимаемой ими поверхности, а также статистического подытоживания, мы получаем мертвые цифры, которые не дают представления о внешнем виде газеты. Ибо важно не количество отдельных элементов, а способ их размещения. Из этого следует обязательное заключение, что наименьшей исследуемой единицей графического оформления периодических изданий является печатный лист (страница газеты), как типичное целое. Приведенный в статье проект типизации содержит 10 типов листов. При их различении важны соотношения между категориями, т. е. их размещение, а не количественные соотношения, которые приводят вопрос обратно к исходной точке, с которой начинается работа по вёрстке, т. е. к собранным на столе метрампажа столбцам, клише и заглавиям.

Исследования графического оформления газет имеют три цели:

1) дескриптивную т. е. описательную — основанную на теории и описывающую верстку газет.

2) нормативную — основанную на практике опроса — предлагающую определенную верстку газеты, и

3) квалифицирующую, основанную на опыте и экспериментах — оценивающую внешний вид газет.

Основанием является здесь описание, без которого образцы (нормативы) и оценка (квалификаторы) неизбежно повисли бы в воздухе.

Автор очень критически оценивает применяемые до сих пор методы исследования:

а) исторически — описательный метод (по Манэви), основанный на субъективных оценках типа „Красивый — некрасивый“ лишенных научного значения; б) анатомически — статистический метод (по Кайзеру), приписывающий слишком большое значение цифрам, дает мертвые расчеты и диаграммы, являющиеся лишь ориентировочным материалом, ценность которого сомнительна для дальнейших заключений; в) библиологический метод (по Будзку) стремится, на основании весьма спорной интерпретации „правильного выделения предмета исследования“, подчинить печатоведение совершенно несоответственным методам библиографии.

В общей оценке результатов работы автор приводит сводки и таблицы правил, обнаруженных во время предварительных исследований. Довольно неожиданный результат этих исследований дает новое направление ходу дальнейших работ в этой области и ставит перед исследователем графического оформления газет задачу разработки такого метода, который отвечал бы теоретическим требованиям установленным произведенными до сих пор исследованиями.

#### **Андрей Пекара: Общественная роль печати в пределах института жалоб и предложений.**

Институт жалоб и предложений опирается на принцип *actio popularis*; его правовой основой является Конституция Польской Народной Республики (статья 73) и административно-процессуальный кодекс (раздел IV, ст. 151—179).

Сущность этого института заключается в том, что каждый может подвергнуть критике всякие дела, касающиеся государственных органов, государственных учреждений и предприятий, а также подвергнуть критике исполнение профсоюзами, коммунальными, кооперативными и другими общественными организациями поставленных перед ними задач. Учреждение либо предприятие, получив жалобу или предложение, обязано, согласно положениям кодекса, рассмотреть и решить дело, извещая об его исходе лицо, внесшее предложение либо жалобу. Кодекс определил и место печати, как субъекта жалобы либо предложения. Как это обстоит на практике показывают эмпирические исследования Печатоведческого Центра, проводившиеся на материалах, собранных редакциями двух вечерних газет: центральной и местной. Цель исследований заключалась, между прочим, в исследовании степени действенности газетной критики и критики, проведенной при посредстве газет. Относительно этой последней оказалось, что в 22% всех рассмотренных дел соответствующая акция была предпринята органом лишь после вмешательства печати, несмотря



на то, что уже раньше этого требовал жалобщик. Констатировалось тоже, что около 50% рассмотренных дел, относительно которых соответствующим органом было вынесено отрицательное решение, велось с нарушением положений административно-процессуального кодекса, а 24% дел завершились незаконным решением.

#### **Мельхиор Ванькович: На путях польского репортажа.**

В 1962 году вышла из печати антология польского репортажа довоенных лет „Польские пути“ („Polskie drogi“). Об этой книге пишет в своей дискуссионной статье один из старейших польских журналистов Мельхиор Ванькович, автор многочисленных репортажей довоенного времени, активно работающий в этой области и в настоящее время („Эстафета“, „По следам Сментка“, „ЦОП“ и др.). В вышеуказанной антологии „Польские пути“ представлено также творчество Ваньковича. Он подвергает эту книгу критической оценке, утверждая, что антология ограничивается преимущественно одной темой: безработицей в довоенный период. Несмотря на это, взяв в руки книгу только для того, чтобы ее перелистать — он прочел ее всю: такой силой она обладает, благодаря этой кумуляции Обсуждение книги дало Ваньковичу возможность сделать ряд замечаний относительно польского репортажа. Так, например, сравнивая репортажи, помещенные в антологию, с польским послевоенным репортажем, он констатирует: 1) те репортажи не опирались на документацию, они скорее всего опирались на впечатления, между тем, как нынешние репортеры часто преувеличивают в приведении цифр и фактов; 2) тогдашние авторы, за исключением нескольких, не проявляли активного отношения к затрагиваемой ими проблеме, сегодняшний же репортер намного сильнее связан с тем, о чем он пишет. Во второй части статьи — обширном приложении — Ванькович полемизирует с рецензиями, появившимися в связи с антологией „Польские пути“.

#### **Игнацы Прухницкий: Предмет и метод исследования истории печати.**

В статье обсуждаются взгляды декана факультета журналистики Пражского университета, профессора В. Климеса, занимающегося проблематикой истории печати. В. Климес интересуется притом и методологией истории печати в прямом смысле этого слова; факт, что ею занимались лишь по случаю общенациональных либо историко-литературных исследований, повлиял на то, что в течение продолжительного времени ее не считали отдельной дисциплиной. Кстати: автор посвящает свои рассуждения истории журналистики, а не печати (ввиду тесной связи с публицистикой радио, телевидения и киножурнала). Проф. Климес, как марксист, рассматривает журналистику, как общественно-политическое явление и срудие формирования классового сознания.

Он указывает на необходимость заняться следующими узловыми проблемами: экономические условия возникновения и развития газеты, уклад зависимости в отношениях между государством и печатью, публицистика — как самостоятельная отрасль письменности (литературы), вопросы теории журналистики (меж. проч., вопросы типологии журналов и журналистско-публицистических форм).

Им обсуждается также основная проблема всякой исторической науки — периодизация, которой до сих пор уделялось очень мало внимания.

#### **Янек Адольф: Опасности редакционных анкет.**

В статье обращается внимание на факт, что читательские анкеты, публикуемые в газетах, могут неоднократно исказить действительность. Причина ошибки может вытекать из непредставительности пробы, т.е. из того, что состав читателей, отвечающих на анкету, по своему полу, возрасту, профессии и по другим интересующим автора анкеты чертам отличается от состава всех читателей журнала или газеты. Это вытекает из того, что, например, возраст, пол, профессия либо же партийная принадлежность могут повлиять на то, что читатель более или менее охотно будет отвечать на анкету. В статье обращается внимание на соответствующую величину пробы и правильный ее подбор. Анкеты, проводимые печатью, редко отвечают этим требованиям. На непредставительность часто влияет также „ошибка награды“, „ошибка одной темы“ (когда отвечают только лица, заинтересованные одной темой, затронутой в анкете).

В газетных анкетах встречаются также неправильно сформулированные во-

просы, на которые поступают несравнимые друг с другом ответы, либо же вопросы, заранее навязывающие ответы определенного типа и т. п.

Вывод: ввиду многочисленных сложных методологических вопросов, связанных с прстой, казалась бы, газетной анкетой — надо бы ее проведение поручить социологам либо же проконсультироваться с ними.

**Ирена Тетелевская: Я. В. Давид о статистическом анализе содержания печати.**

Начиная с настоящего выпуска, в „Печатоведческих Тетрадах“ („Zeszyty Prasoznawcze“) открывается новый отдел, в котором будут публиковаться материалы, посвященные традициям польского печатоведения. И. Тетелевская напоминает о научной деятельности Яна Владислава Давида (1859—1914) — психолога, педагога и журналиста — одного из предвестников применения статистики в исследовании содержания печати. В 1886 году Давид опубликовал общественно-психологический труд „О моральной заразе“, в котором, между прочим, занимается печатью, как одним из источников знаний о преступных действиях. Одна глава работы, цитирующаяся полностью, показывает, что Давид уже в 1886 г. применял метод, считающийся в настоящее время новинкой, который в Польшу переходит из американской литературы.

**Юзеф Семек: Печать в Югославии.**

Автор в качестве члена печатно-издательской делегации ФИК „Пресса“ (RSW „Prasa“) посетил Югославию и познакомился с положением печати в этой стране. Он пишет о содержании югославской печати, о ее распространении, издателях, о работе и заработках журналистов. Затем автором характеризуется организация и деятельность Секретариата по делам информации Союзного Исполнительного Совета — правительственного органа, обладающего правами министерства. В Югославии выходит 1040 различных изданий — в том числе 19 газет, 140 еженедельных и 265 ежемесячных журналов — общим тиражом в 700 миллионов экземпляров; разовый тираж газет — 1.200 тысяч экземпляров.

**Генрих Курта: Юнеско и развитие средств мертвой информации.**

Это вторая статья, посвященная деятельности Департамента информации Юнеско. В предыдущей статье („Zeszyty Prasoznawcze“, № 4/1962) говорилось о целях и организации этого Департамента. В настоящей статье автор представляет усилия Юнеско ликвидировать последствия II мировой войны и диспропорции в области средств информации. Пользуясь материалами, собранными Департаментом информации Юнеско, автор приводит многочисленные цифровые данные, указывающие на развитие средств информации во всем мире.

**Ольгерд Енджейчик: „Млода Жечпосполита“ и молодые публицисты.**

В статье обсуждается идейная программа и дискуссия о патриотизме, развернувшаяся в молодежном еженедельнике, выходившем в Кракове с июня 1946 г. по июнь 1947 года под редакцией Станислава Витоляда Баллицкого.

Автор подчеркивает всю специфику политического положения Польши в то время и приводит примеры, свидетельствующие о дельности дискуссии о патриотизме и конспиративной борьбе в период II мировой войны.

„Млода Жечпосполита“ издавалась редколлегией „Дзенника Польского“; заслужой главного редактора этой газеты была организация и издание очень серьезного, хотя и предназначенного для широких читательских кругов, „Дзенника Литерацкого“.

**Станислав Гарзтецкий: Польская печать в Аргентине.**

Количество поляков и аргентинцев польского происхождения достигает в настоящее время 80—100 тысяч. Эмиграция поляков в Аргентину началась в конце XIX века. Автор делает очерк истории польской печати в Аргентине, начиная с основания первого польского еженедельника в 1913 году. С тех пор на территории Аргентины выходило в свет в разное время 44 журнала на польском языке. В 1957 г. издавались 4 журнала. В приложении к статье приводится библиографический список этих 44 журналов. Некоторые из них обсуждаются подробнее.

## SUMMARY

**Mieczysław Kafel: Traditions in Press Research in Poland.**

In Poland as in other European countries the first attempts of scientific description of the press are encountered already at the beginning of the nineteenth century.

Among the most eminent writers in this field should be mentioned Jerzy Samuel Bandkie, Karol Szajnocha, F. Bentkowski and A. T. Chłędowski. With this group of early research workers also belonged Karol Estreicher. But not until 1895 was there an example of extensive research on the press in Stanisław Czarnowski's work entitled *The Periodical Press and Its Development*. His book, in two volumes of about 600 pages, not only discussed the Polish press but also presented details of the world press of that time. This work, quite comprehensive for its time, dealt both with history and with the organization of press, its circulation, techniques, the work of journalists etc. In his work Czarnowski set forth exact statistical data (tables, diagrams, figures, etc.) of the press "of all periodicals and newspapers in all parts of the world, countries and more important cities in 1880".

Czarnowski's work, one of the first in the world dealing with the world press, may be of value not only to a Polish press research worker but also to numerous foreign press research institutes. In his presentation Czarnowski spoke about 30,000 newspapers and periodicals in the world of that time. The work astonishes by its exactness when for instance he gives the distribution of periodicals (in 1880) according to belts of 10° latitude of the world. He estimated, for instance, the number of "professional journalists" in the world at that time (in 1881) at about 100,000 and about 100,000 "occasional workers". It must be admitted that today after about 100 years we have no such exact data on an international scale.

At the turn of the nineteenth to the early twentieth century there appeared in Poland some works dealing with important contemporary problems of the Polish press. At that time also appeared in the press the first discussions of professional education for journalists. In 1911 the 250th anniversary of the Polish press was celebrated with great ceremony. It served as an occasion to encourage further research on the Polish press.

During the period between the World Wars (1918—1939) the pioneers of press research in independent Poland were Professors Jarkowski, Trzebiński and Wasowski. All were previously professional journalists. By 1917/18 they had founded two journalistic schools in Poland on the university level. They also tried to create a Polish Institute for Press Research. And in 1938 there was formed in Warsaw a Press Society for Research.

The period after World War II (1945—62) was the period of the richest development of press research in Poland. The present author does not discuss it in greater detail as it is contemporary and the aim of the article was to describe the traditions of press research in this country.

**Władysław Kwaśniewicz: The Family in Nowa Huta as the Readers of the Press.**

Nowa Huta (metallurgical plant and housing development in Cracow) was formed as a conscious economic and social project being realized in systematic steps from 1950. Over one hundred thousand population is concentrated there. First of all the population consists chiefly of people with a country background (about 60%). In Nowa Huta have occurred some very interesting adaptive and integrative processes which express themselves among other ways in changes of social consciousness. The Centre for Press Research in Cracow began investigations already in 1960 of the role which mass communication, especially the press, played in these changes developing within a family. The initiator and organizer of these investigations was Władysław Kobylański. His death in 1961 interrupted the development of the results of research. The work was resumed in 1962.

After characterizing the investigated community socially the present paper contains a discussion of two chosen problems: (1) the circulation of newspapers and periodicals; (2) the popularity of particular papers within the investigated community (120 families were chosen at random). Research carried out by means of interviewing and in some cases by observation showed that 91.4% men and 80.4% women were regular readers of newspapers. The percentage of people reading periodicals was also high (71.3% men and 79.1% women).

Against this background appears a phenomenon of mutual participation of married

couples in reading the same newspapers (69.9% in workers' families, 85.3% in professional and clerical workers' families). However, husbands and wives are interested in markedly different periodicals. The similarity of interest in the couple's reading the same periodicals is considerably less frequent (in workers' families 19.0%, in professional and clerical workers' families 5.7%). This fact is related to more specialized contents of periodicals.

Moreover, the investigations showed that the concurrence of reading the same newspapers is not necessarily connected with discussions or conversations in individual families on topics found in the press. Fifty-seven per cent of members of the workers' families interviewed and fifty-three percent of the other group stated that they very seldom or never discussed the problems raised in the press; so thus, the press is not a significant factor in social integration of all interviewed families.

### **Wiktor Frantz: Preliminary Investigations on the Format of Newspapers.**

This paper is a report of preliminary investigations on the format of newspapers instigated by the Centre for Press Research. At the very beginning they faced a particular difficulty, namely the lack of an exact definition of the term "format" which for some is a synonym of the term "layout", for others something quite different. After having read the literature dealing with the subject, the author reached the conclusion that the term "format" is used in two meanings: *sensu latiori*, embracing the word "layout", and *sensu strictiori* referring to material and technical elements only.

Another difficulty was created by two firmly established opinions the investigation of which reached negative conclusions. One is the conviction that the kind of writing has a decisive influence on its graphic shape. The belief could not be sustained because the same journalistic text can be transmitted differently by individual editors; thus not the contents of the given writing but the intention of those who transmit it influences its outward appearance, intention and content constituting two different things. The other opinion holding that an illustration is an essential element of the format has been already questioned and in general, photography and journalistic expressions are considered of equal importance. Nevertheless there still remains the conviction that photographs should be evaluated in terms of graphic form and not as a specific kind of journalism. And photography as a more precise, direct and more rapid medium competes victoriously with verbal information. The difference lies in tools, techniques of transmission, and in the fact that while the articles describe, the photographs depict the particular subject.

Passing to the investigations of elements of layout, the author isolated three main categories: headlines (N), text (T) and illustrations (I). It appeared that the presentation in percentages according to the space occupied and statistical summing up gives meaningless figures, indicating nothing about the appearance of the newspaper. The important thing is not the number of particular elements but the way they are put together. Thus follows the necessary conclusion that the smallest unit for investigation of periodical format is a column of print (page of a newspaper) representative of the whole. The tentative proposal for typifying given in the article suggests ten types of columns. In order to consider them separately, the mutual relationship between categories and their arrangement are important, rather than the quantitative relationships, which take the problem back to its starting point, namely, the work on layout — columns, plates and headlines arranged on the table of the make-up editor.

The investigations of newspaper format have three aims: (1) descriptive, based on theory and describing the layout of newspapers; (2) normative, based on practice and polls and postulating such-and-such layout of the daily press, and (3) qualifying, based on experience and experiments, evaluating the appearance of newspapers. The basis here is description without which standards and evaluation would remain in vacuum.

Methods of research applied thus far are very critically evaluated by the author. (a) The historical descriptive method (according to Manev) consists of subjective convictions of the type "pretty — ugly" without any scientific criteria; (b) the "anatomical-statistical" method (according to Kayser) entranced by the magic of numbers leads to meaningless computations and graphs which offer material giving scarcely any information and of questionable value for any further conclusions; (c) bibliological method (according to Budzyk) which tries on the basis of a very

problematic interpretation of the "proper" analysis of the subject of investigation to subject press research to quite unsuitable methods of bibliography.

Summing up the results of the article are tables presenting the principles which appeared during the preliminary investigating. The rather unexpected result of the research imposes a new trend on further studies and demands from the investigator of the newspaper format the task of elaborating such a method which would be suitable to the theoretical requirements of investigations carried out so far.

**Andrzej Piekara: Social Role of the Press in the Matter of Complaints and Suggestions.**

This institution of complaints and suggestions is based on the principle of *actio popularis*, its legal basis being the constitution of the Polish People's Republic (article 73) and the Administrative Code (Section IV, articles 151—179).

The essential idea of this institution lies in the fact that everybody may express his criticism of all matters coming within the competence of state organs and state organizations, as well as the carrying out of tasks by professional, self-governing, cooperative, and other social organizations. The given institution after receiving a complaint or suggestion is obliged, according to the Administrative Code, to look into the matter and settle it, informing the client about the result. The Code gives to the press the suitable role of either the defending or accusing party. The way it works in practice is illustrated by empirical research of the Press Research Centre using the material of two editors' offices of two evening papers, one published in the capital, the other provincial. The research was concerned among other things with investigating the degree of efficiency of press criticism in the press. Concerning the latter in 22% of all the cases investigated the given institution took due action only after press intervention though the client had asked for it earlier. It was also determined that about 50% of the investigated cases in which the request of the client was refused by the institution were conducted with a breach of the Administrative Code, and in 24% of the cases illegal decisions were reached.

**Melchior Wańkowicz: Along with Polish Reporters.**

In 1962 there was published an anthology of reports by Polish journalists from point of the discussion by Melchior Wańkowicz, a veteran of Polish journalism, still the pre-war years entitled *Polskie Drogi* (Polish Tracks). This was the starting writing, author of numerous reports published before the war (among other *Sztajeta*, *Na tropach Smętka*, (COP). His work is included in the anthology as well.

The author criticises the book stating that the anthology was narrowed to practically one topic, namely unemployment before the war. Nevertheless when he opened the book merely to glance over it he read it from beginning to end. It has cumulative power. Discussion of the book gave him the opportunity to make a number of remarks on Polish journalistic reports. When comparing reports included in the anthology with the post-war ones, the author states that 1) the pre-war reports were not supported with proper documentation, being written as impressions, while now a reporter even exaggerates with facts and figures; 2) with a few exceptions the pre-war reporters did not show an active attitude towards the problem tackled whereas a reporter of today is much more strongly involved in the things he writes about.

In the second part of his article, which is really a long footnote, the author carries on discussion in a more personal way with reviewers who wrote criticisms of the anthology.

**Ignacy Próchnicki: On the Subject and Method of Research on the History of the Press.**

The paper discusses the views of the Dean of the Department of Journalism of Prague University, Professor W. Klimes, who undertook the study of the history of the press. He is interested in the methodology of the history of the press *stricto sensu*. The fact that research was carried out only occasionally and then in connection with research on history in general or history of literature is the reason that for a long time the history of the press could not be treated as a specialized discipline. N. B. the author devotes his discussion to the history of journalism and not the press (because of the close connection of broadcasting, television, and

newsreels with journalism). Professor Klimes, a marxist, discusses journalism as a social and political phenomenon and also as a tool for shaping class consciousness.

He points out the necessity of dealing with the following key problems: economic conditions for the establishment and development of a newspaper, relations between the state and the press, journalism as an independent branch of writing (literature), and the question of the theory of journalism (among others the question of typology of periodicals and journalistic forms).

He also discusses the basic problem of every historical study, namely, periodicity which has not been fully treated up to the present time.

#### **Jacek Adolf: The Danger of Journalistic Polls.**

The article points out the numerous dangers arising from distorted pictures of reality obtained through readers' polls printed in magazines and dailies. The error may result from the sample not being representative, i. e. from the fact that readers answering the poll are different from the readers of the paper in the respect of sex, age, profession and other characteristics interesting the author. This is the result of the fact that age, sex, profession and membership in the party or some other factor may influence the reader's readiness to answer the poll. The article draws attention to the necessity of obtaining properly chosen samples of sufficiently large size. Press polls very seldom fulfil these conditions. The unrepresentativeness of the sample is often the result of "the prize error" or "the error of one topic" (when only persons interested in one topic of the poll answer the questions).

In the press polls incorrectly formulated questions are to be found to which incomparable answers are given, and also leading questions suggesting a certain kind of answers, etc.

The conclusion: because of numerous complicated methodological problems connected with seemingly simple press polls it would be better if these were carried out by sociologists or if they were at least consulted.

#### **Irena Tetełowska: J. W. Dawid's Concept of Statistical Analysis of the Contents of the Press.**

In this issue *Press Research Journal* opens a new column in which will appear material concerned with the tradition of Polish press research. The present author in her information note recalls the scholastic activity of the psychologist and journalist, Jan Władysław Dawid (1859—1914), who was one of the precursors in applying statistics to the research of the contents of the press. In 1886 J. W. Dawid's psychological and sociological study was published under the title *O zarazie moralnej* (On Meral Infection) which dealt among other subjects with the fact of the press being one of the sources providing knowledge of vice and crime. One of the chapters of the work quoted here *in extenso*, shows that J. W. Dawid already in 1886 used the method now considered modern and presently being introduced into Poland from the American press.

#### **Józef Siemek: The Press in Yugoslavia.**

The author as a member of the delegation of the press and publishing office *Prasa* visited Yugoslavia and became acquainted with the situation of the press in that country. He writes about the contents of the Yugoslavian press, its distribution, publishers, as well as about the work and pay of journalists. He also gives the characteristics of the organization and activities of the Secretariat for Information of the Union Executive Council which is an organ of the government with the status of a ministry. In Yugoslavia 1640 publications appear including 19 dailies, 146 weeklies, and 265 monthly periodicals. The total circulation of the whole press amounts to 700 million copies, circulation of newspapers for one day being 1,200,000 copies.

#### **Henryk Kurta: UNESCO and the Development of Dead Information.**

This is the second article discussing the activity of the Information Department of UNESCO. The previous one (*Press Research Journal* No 4, 1962) described the purpose and organization of the Department. The author presents the efforts of UNESCO to remove the effects of the Second World War and the disproportion in the field of information service. On the basis of materials gathered by the Information Department he gives many numerical data showing the development of information service in the world.

**Olgierd Jędrzejczyk: The Periodical „Młoda Rzeczpospolita” and Young Writers.**

The article deals with the ideological programme and the discussion on patriotism which took place in the weekly for young people (chief editor S. W. Balicki) appearing in Cracow from June 1946 till June 1947.

The author stresses the special political situation at that time in Poland giving detailed examples confirming the usefulness of discussing patriotic attitudes and underground organizations during the Second World War.

*Młoda Rzeczpospolita* (Young Republic) was edited by the staff working on the Cracow daily, *Dziennik Polski*, and the chief editor of the newspaper is given credit for organizing and editing *Dziennik Literacki* which though meant for a vast number of readers was of really serious character.

**Stanisław Garzdecki: Polish Press in Argentina.**

The number of Poles and Argentines of Polish origin is estimated to be at present 80.000—100.000. Polish emigration to that country began at the end of the nineteenth century. The author begins by sketching the history of the Polish press in Argentina from the foundation of the first Polish weekly in 1913. Since that time 44 Polish periodicals have appeared in Argentina at various periods. In 1957 4 periodicals were published. An appendix to the article gives a bibliographic list of the above mentioned 44 periodicals. Some of them are discussed in more details.

**RÉSUMÉ**

**Mieczysław Kafel: Traditions des recherches sur la presse en Pologne.**

En Pologne comme dans la plupart des autres pays européens les premiers essais de description scientifique de la presse ont été entrepris dès le début du XIX-ème siècle.

Parmi les chercheurs les plus connus se spécialisant dans ce nouveau domaine des sciences citons les noms de Jerzy Samuel Brandtkie, Karol Szajnocha, F. Bentkowski et A. T. Chłędowski. Ce groupe de précurseurs comprenait également Karol Estreicher. Mais ce n'est seulement qu'avec Stanisław Czarnowski et son ouvrage publié en 1895 sous le titre „Prasa periodyczna i jej rozwój” („La presse périodique et son essor”) que l'on a affaire à une véritable étude scientifique de certains problèmes concernant la presse. L'ouvrage de Czarnowski publié en deux tomes d'un volume global de près de 600 pages analyse non seulement la presse polonaise mais également (et cela d'une manière très approfondie) la presse mondiale d'alors. C'était là un ouvrage presque universel pour l'époque. L'auteur s'intéressait non seulement à l'histoire de la presse mais également à son organisation, à sa technique, au travail des journalistes etc. Dans son ouvrage Czarnowski a présenté des données statistiques précises (tableaux, diagrammes, chiffres etc.) concernant la presse, c'est-à-dire „tous les périodiques et quotidiens paraissant en 1880 dans les plus importantes parties et villes du monde entier”.

L'ouvrage de Czarnowski en tant qu'un des premiers dans le monde concernant la presse mondiale peut aujourd'hui encore intéresser non seulement les chercheurs polonais mais également les instituts étrangers consacrés aux recherches sur la presse. L'ouvrage étonne par son exactitude, surtout quand son auteur distribue les périodiques paraissant en 1880 suivant les longitudes (tous les 10 degrés). Czarnowski dans son ouvrage affirme qu'à l'époque paraissaient dans le monde environ 30.000 journaux et périodiques et qu'en 1881 il y avait près de 100.000 journalistes „spécialisés” ainsi que 100.000 „collaborateurs à la pige”. Il nous faut constater qu'à l'heure actuelle, près de cent ans après la publication de l'ouvrage de Czarnowski, nous ne possédons pas à l'échelle internationale de données aussi précises.

A la fin du XIX-ème et au début du XX-ème siècle paraissent en Pologne des ouvrages concernant certains problèmes de la presse polonaise de l'époque. On commence à parler de plus en plus de la question de l'enseignement du journalisme. En 1911 on célèbre le 250-ème anniversaire de la presse polonaise. C'était une nouvelle occasion de développer les recherches sur la presse polonaise.

Pendant l'entre-deux-guerres (1918—1939) les pionniers des recherches scientifiques sur la presse en Pologne indépendante furent les professeurs Jarkowski, Trzebiński et Wasowski. Tous les trois ont été pendant longtemps des journalistes professionnels. Dès 1917—18 ils créèrent en Pologne deux écoles de journalisme au niveau universitaire. Ils cherchèrent à créer un Institut Polonais de Recherches sur la

Presse. En 1936 Varsovie voyait la création d'une Association pour les Sciences de la Presse.

La période qui suivit la libération (1945—1962) fut le témoin d'un large essor des recherches sur l'information en Pologne. L'auteur n'approfondit pas cette époque étant donné que l'article est surtout consacré aux traditions polonaises dans le domaine des recherches sur la presse.

#### **Władysław Kwaśniewicz: La famille de Nowa Huta en tant que lecteur de la presse.**

Nowa Huta (combinat sidérurgique et quartier de la ville de Cracovie) a été créée à partir de 1950 d'une manière systématique en tant qu'entreprise consciente à caractère économique et social. L'agglomération compte à l'heure actuelle plus de 100.000 habitants, dont la majorité est d'origine paysanne (environ 60%). Nowa Huta est le théâtre d'intéressants processus d'adaptation et d'intégration s'exprimant entre autres par des transformations de la conscience sociale. Le Centre de Recherches sur la Presse de Cracovie a entrepris dès 1960 des recherches sur le rôle joué par les moyens d'information massive, en particulier par la presse, dans ces processus qui ont surtout lieu dans le cadre de la famille. L'initiateur et l'organisateur de ces recherches fut Władysław Kobylański. Sa disparition en 1961 n'a pas permis de terminer l'élaboration des résultats des recherches. Les travaux dans ce domaine ont été repris à nouveau en 1962.

L'étude de W. Kwaśniewicz contient, en plus d'une caractéristique sociale de la collectivité analysée, une analyse de deux problèmes choisis, à savoir 1) l'étendue de la perception des quotidiens et des périodiques; 2) la popularité des divers titres parmi les membres de la collectivité analysée (c'est-à-dire 120 familles tirées au sort). Les recherches menées à partir de la technique de l'enquête sociale et en partie à partir d'observations ont prouvé que le processus de perception constante des quotidiens est le propre de 91,4% des hommes et de 80,4% des femmes enquêtés. Le degré de perception des périodiques était également élevé (71,3% pour les hommes et 79,9% pour les femmes).

À partir des données obtenues au cours des enquêtes on est arrivé à la conclusion que les membres adultes des familles analysées lisent très souvent les mêmes titres (69,9% dans les familles ouvrières, 85,3% dans les familles appartenant à l'intelligentsia). Par contre en ce qui concerne les périodiques (les pourcentages précédents ne concernent que les quotidiens) les sujets d'intérêt des époux sont plus différenciés. Les mêmes titres sont lus par ceux-ci que dans une proportion de 19,0% pour les familles ouvrières et de 5,7% dans les familles de l'intelligentsia. Cela est dû au fait que les périodiques sont plus spécialisés que les quotidiens en ce qui concerne le profil de leur contenu.

Les recherches ont démontré par ailleurs que le fait de la lecture des mêmes quotidiens par les époux n'est pas toujours lié à des discussions ou à des appréciations entreprises au sein des familles concernant les sujets traités par la presse. 57% des personnes enquêtées dans les familles ouvrières ont déclaré qu'elles ne discutaient en principe presque jamais sur les questions traitées par la presse, pour les familles appartenant à l'intelligentsia la proportion est de 53%. Il résulte que la presse n'est pas pour toutes les familles analysées un facteur d'intégration sociale.

#### **Wiktor Frantz: Études préliminaires sur la présentation graphique du journal.**

Cet article est une sorte de compte-rendu des études préliminaires sur la présentation graphique du journal entreprises sur l'inspiration du Centre de Recherches sur la Presse de Cracovie. Ces études ont dès le début eu à combattre une difficulté spécifique consistant dans la définition de la présentation graphique qui est pour les uns le synonyme et pour les autres le contraire de la mise en page. Après avoir étudié la littérature publiée dans ce domaine l'auteur conclut que le terme „présentation graphique” peut être employé dans deux sens: dans le sens large comprenant le résultat de la mise en page ainsi que dans le sens restreint ayant trait aux éléments matériels et techniques de cette mise en page.

Une difficulté d'un autre ordre était créée par deux opinions bien enracinées qui, après analyse, ont mené à des constatations négatives. Une de ces opinions résidait dans la conviction que le genre de la déclaration journalistique décide de la forme graphique de celle-ci. Cette conviction est facile à renverser car un même texte journalistique peut être différemment présenté par diverses rédactions, donc ce n'est pas le fond de la déclaration mais l'intention de la rédaction qui en fin de compte



décide de sa forme, l'intention et le fond sont deux choses bien différentes. La seconde opinion déclarant que l'illustration est un élément fondamental de la présentation graphique a déjà été ébranlée très sérieusement et en général à l'heure actuelle on considère comme égale la valeur de l'expression photo-journalistique et de l'expression journalistique pure. Cependant on rencontre assez souvent l'opinion qu'il faut apprécier la photographie uniquement à partir de catégories appartenant au domaine de la présentation graphique et non pas en tant qu'un des genres journalistiques, bien que la photographie, plus précise et plus facile à comprendre est souvent plus communicative que l'information écrite. La différence consiste dans l'instrument, dans la technique de transmission de l'expression ainsi que dans le fait que l'article décrit tandis que la photo montre l'événement.

Passant à l'analyse des éléments de la présentation graphique l'auteur délimite 3 catégories principales: les titres (N), les textes (T) et les illustrations (I). Au cours des études entreprises il s'est avéré que la représentation de ces catégories par pourcentages suivant les surfaces occupées ne donne que des chiffres „morts” ne disant absolument rien sur l'aspect extérieur du journal. Ce qui compte, ce n'est pas la quantité des divers éléments mais la façon de leur présentation. De là découle la conclusion que la plus petite unité de recherche de la présentation graphique des journaux est la page imprimée en tant qu'entité typique. L'article contient un projet provisoire de typisation comprenant 10 sortes de pages de journaux. Pour leur différenciation il faut avant tout prendre en considération les rapports réciproques entre catégories, leur ordre et non les rapports quantitatifs qui ramènent la question au point de départ, c'est-à-dire au travail de la mise en page des colonnes, des clichés et des titres.

Les études de la présentation graphique du journal a trois buts: 1) descriptif — s'appuyant sur la théorie et décrivant la présentation graphiques des quotidiens. 2) normatif — s'appuyant sur la pratique et sur des enquêtes, postulant telle ou telle présentation graphique de la presse quotidienne et 3) qualificatif — s'appuyant sur des expériences et évaluant l'aspect extérieur des journaux. La base est constituée par la description sans laquelle les normatives et les qualificateurs ne pourraient exister.

Les méthodes de recherches employées jusqu'ici sont fortement attaquées par l'auteur, il s'agit des méthodes suivantes: a) historique-descriptive (à la Manevy) consistant en des convictions subjectives du type „agréable — désagréable” n'ayant aucune valeur de critères scientifiques; b) anatomique-statistique (à la Kayser) basée sur la magie des chiffres menant à des calculs et des courbes ne fournissant à peine que des données d'orientation de valeur problématique pour des conclusions futures; c) bibliologique (à la Budzyk) essayant à partir d'une très discutée interprétation „de la juste délimitation de l'objet de la recherche” de mettre les recherches sur la presse sous les ordres des méthodes inadéquates de la bibliologie.

La conclusion découlant des résultats de l'article est présentée sous forme de confrontations et de tables des principes qui ont vu le jour au cours des études préliminaires. Le résultat assez inattendu de ces études consiste en une nouvelle tendance des recherches qui oblige les chercheurs dans le domaine de la présentation graphique du journal à élaborer une telle méthode répondant aux besoins théoriques des recherches entreprises jusqu'à jour.

### **Andrzej Piekara Le rôle social de la presse dans le cadre de l'institution des plaintes et des propositions.**

L'institution des plaintes et propositions est basée sur le principe de l'actio popularis, elle possède un caractère juridique découlant de l'article 73 de la Constitution de la République Populaire de Pologne et du Code de Procédure Administrative (Chapitre IV, art. 151—179).

L'essentiel de cette institution consiste dans le fait que chacun peut procéder à la critique de toutes les questions entrant dans le cadre des organes d'État à tous les échelons et de la mise en réalisation des tâches des organisations professionnelles, municipales et coopératives ainsi que des organisations à caractère social. L'institution recevant une plainte ou une proposition est obligée, d'accord avec les ordonnances du Code, d'étudier et de régler la question ainsi que d'en informer l'auteur. Le Code accorde à la presse une position particulière lui permettant de présenter plaintes et propositions. Les recherches empiriques entreprises par le Centre de Recherches sur la Presse de Cracovie à partir de données en provenance

de deux quotidiens du soir: un de Varsovie, l'autre de province, illustrent les résultats pratiques obtenus par la presse dans ce domaine. Ces recherches avaient entre autres pour but d'analyser le degré d'efficacité de la critique de presse et de la critique formulée par l'intermédiaire de la presse. En ce qui concerne cette dernière, il s'est avéré que pour 22% des cas analysés, l'organe attaqué n'a entrepris une action qu'après l'intervention de la presse malgré que les auteurs des plaintes et propositions furent intervenus beaucoup plus tôt. On a également constaté qu'environ 50% des cas étudiés et qui avaient été réglés négativement, ont été analysés par l'organe intéressé à l'encontre du Code de Procédure Administrative, et que 24% des cas ont été réglés d'une manière contraire aux principes de la légalité.

**Melchior Wańkiewicz: A travers les chemins du reportage polonais.**

En 1962 paraissait une anthologie des reportages polonais publiés pendant la période de l'entre-deux-guerres intitulée „Les chemins polonais” („Polskie drogi”). Melchior Wańkiewicz, le nestor des journalistes polonais qui avant la guerre publia un nombre important de reportages, cite cet ouvrage dans son article polémique. L'œuvre de Wańkiewicz est également représentée dans l'anthologie „Les chemins polonais”. Cependant il donne de cet ouvrage une appréciation critique constatant que l'anthologie se borne en majeure partie à un seul sujet: le chômage avant la guerre. Malgré cela le livre set lit d'un trait. Sa force réside dans cette accumulation de faits appartenant au passé. L'analyse de l'ouvrage a permis à Wańkiewicz de formuler certaines remarques concernant le reportage polonais: c'est ainsi que par exemple, en effectuant la comparaison entre les reportages de l'anthologie et les reportages polonais de l'après-guerre, il constate que: 1) les reportages publiés avant la guerre n'étaient pas documentés, ils ne contenaient le plus souvent que des impressions, par contre à l'heure actuelle le reporter se sert, trop souvent d'après Wańkiewicz, de chiffres et de faits; 2) à part quelques uns, les auteurs de l'avant-guerre ne s'engageaient pas comme les reporters actuels qui engagent leur personne dans ce qu'ils écrivent. La seconde partie de l'article est consacrée par l'auteur à une sorte de polémique personnelle s'adressant aux auteurs des analyses critiques concernant l'anthologie „Les chemins polonais” parues jusqu'alors.

**Ignacy Próchnicki: „Sur l'objet et la méthode des recherches sur l'histoire de la presse”**

L'article analyse les opinions du prof. dr V. Klimes, doyen de la Faculté de Journalisme de l'Université de Prague, concernant les problèmes de l'histoire de la presse. Le professeur Klimes s'intéresse avant tout à la méthodologie de l'histoire de la presse, au sens strict du terme, car jusqu'alors on s'intéressait à ce domaine dans la mesure où il était lié à des recherches sur l'histoire en général ou sur l'histoire de la littérature, l'histoire de la presse n'était pas considérée comme un domaine scientifique spécialisé. Signalons que l'auteur consacre ses considérations à l'histoire du journalisme et non pas à celle de la presse (en raison de l'intérêt qu'il porte à la publicistique de la radio, de la télévision et des actualités cinématographiques). Le Prof. Klimes en tant que marxiste considère le journalisme comme étant un phénomène social et politique, comme étant un instrument de façonnement de la conscience de classe.

Il démontre la nécessité de s'intéresser aux problèmes primordiaux suivants: conditions économiques de la création et du développement du journal, situation des rapports entre l'État et la presse, la publicistique en tant que branche particulière de la littérature, questions de théorie du journalisme (il s'agit entre autres des problèmes de la typologie des périodiques et des formes journalistiques).

Il analyse également le problème fondamental commun à chaque science historique, à savoir celui de la périodisation à laquelle jusqu'à ce jour peu d'attention a été consacré.

**Jacek Adolf: Le danger des enquêtes rédactionnelles.**

L'article attire l'attention sur les nombreux dangers de déformation de l'image de la réalité découlant des enquêtes adressées aux lecteurs et publiées dans les colonnes des journaux. Une des erreurs fondamentales de ce genre d'enquêtes réside dans le fait qu'elles peuvent donner un échantillon non représentatif, c'est-à-dire que l'ensemble des lecteurs répondant à l'enquête — en ce qui concerne le sexe, l'âge, la profession et les autres traits intéressant l'auteur de l'enquête est différent

de l'ensemble des lecteurs du journal. Cela provient du fait que par exemple l'âge, le sexe, la profession ou l'appartenance au parti peuvent avoir une influence plus ou moins grande sur la décision du lecteur de répondre à l'enquête. L'auteur de l'article attire l'attention sur la nécessité d'obtenir un échantillon d'un certain volume et bien choisi. Il est rare que les enquêtes de presse répondent à ces conditions. La non-représentativité découle également souvent de „l'erreur du prix décerné”, de „l'erreur du sujet unique” (les réponses ne proviennent en principe que des lecteurs intéressés par le sujet traité par l'enquête).

Dans les enquêtes de presse on rencontre également des questions mal formulées provoquant des réponses ne pouvant pas être comparées ainsi que des questions dont le texte suggère d'avance un certain type de réponses etc.

La conclusion de l'article est la suivante: devant tant de problèmes méthodologiques aussi compliqués, liés à l'enquête de presse paraissant à première vue si simple, il est souhaitable de s'adresser à des sociologues soit pour entreprendre l'enquête, soit — au moins — pour les consulter sur la marche à suivre.

#### **Irena Tetelowska: L'idée de J. Wl. Dawid concernant l'analyse statistique du contenu de la presse.**

A partir de ce numéro les „Zeszyty Prasoznawcze” présentent une nouvelle rubrique dans le cadre de laquelle seront publiés des articles ayant trait aux traditions des recherches sur la presse en Pologne. I. Tetelowska rappelle dans une brève information l'activité scientifique de Jan Władysław Dawid (1859—1914) — psychologue, pédagogue et journaliste — qui est un des précurseurs de l'emploi de la statistique dans les recherches sur le contenu de la presse. En 1886 Dawid publiait une étude psychosociale intitulée „De la contagion morale” („O zarazie moralnej”) dans laquelle il s'intéresse à la presse en tant qu'une des sources fournissant des informations sur les délits. Un des chapitres de l'ouvrage — cité intégralement — démontre que dès 1886 Dawid employait une méthode qui aujourd'hui est considérée comme nouvelle et qui en Pologne est transposée à partir de la littérature spécialisée américaine.

#### **Józef Siemek: La presse en Yougoslavie.**

L'auteur, en tant que membre d'une délégation représentant la presse et l'édition de la RSW „Prasa”, a visité la Yougoslavie et a pris connaissance de la situation de la presse dans ce pays. Il donne des informations concernant le contenu de la presse yougoslave, son colportage, ses éditeurs, l'activité et les salaires des journalistes. Il caractérise également l'organisation et l'activité du Secrétariat à l'Information auprès du Conseil Exécutif Fédéral qui est un organe gouvernemental possédant le rang de ministère. La Yougoslavie compte 1040 titres de publications dont 19 quotidiens, 140 hebdomadaires, 265 mensuels. Le tirage global de toute la presse atteint 700 millions d'exemplaires, le tirage moyen des quotidiens — 1.200.000 exemplaires:

#### **Henryk Kurta: L'UNESCO et le développement des moyens d'information.**

Cet article est le second des articles concernant l'activité de l'Information de l'UNESCO. Le précédent (paru dans le numéro 4/1962 des „Zeszyty Prasoznawcze”) traitait des buts et de l'organisation de ce Département. L'auteur y présente les efforts de l'UNESCO tendant à éliminer les conséquences de la seconde guerre mondiale et les disproportions existant dans le domaine des moyens d'information dans le monde. A cette occasion l'auteur cite, à partir de données rassemblées par le Département de l'Information de l'UNESCO, un grand nombre de faits et de chiffres montrant le développement des moyens d'information dans le monde.

#### **Olgierd Jędrzejczyk: „Młoda Rzeczpospolita” et les jeunes publicistes.**

L'article traite du programme idéologique et de la discussion sur le patriotisme qui eut lieu dans les colonnes de l'hebdomadaire pour la jeunesse paraissant à Cracovie de juin 1946 à juin 1947 sous la rédaction de Stanisław Witold Balicki.

L'auteur souligne le caractère spécifique de la situation politique de cette époque en Pologne en donnant des exemples détaillés confirmant le côté réaliste de la discussion sur l'utilité des attitudes patriotiques et du combat clandestin au cours de la II guerre mondiale.

La „Młoda Rzeczpospolita” (La Jeune République) était publiée par un ensemble dirigeant déjà la rédaction du „Quotidien Polonais” („Dziennik Polski”). Son rédacteur en chef avait été l'organisateur et l'éditeur d'un journal sérieux bien que s'adressant aux grandes masses de lecteurs intitulé „Dziennik Literacki” („Le Quotidien Littéraire”).

**Stanisław Garzdecki: La presse de langue polonaise en Argentine.**

Le nombre de Polonais et d'Argentins d'origine polonaise se monte actuellement à 80—100.000 personnes. L'arrivée de Polonais dans ce pays remonte à la fin du XIX-ème siècle. L'auteur esquisse l'histoire de la presse polonaise en Argentine depuis la fondation en 1913 du premier hebdomadaire polonais. Depuis cette date l'Argentine a vu la naissance à diverses époques de 44 périodiques de langue polonaise. En 1957 paraissaient 4 périodiques. L'article comprend une annexe bibliographique citant ces 44 périodiques. Certains de ceux-ci sont analysés plus profondément.

**B I B L I O T E K A W I E D Z Y O P R A S I E****Ośrodku Badań Prasoznawczych**

Czytelników ZESZYTÓW PRASOZNAWCZYCH informujemy, że ukazały się ostatnio w serii wydawniczej B (powielaczowej) dwa nowe tomy „Biblioteki wiedzy o prasie”:

**Józef Kądzicki: PUBLICZNOŚĆ PRASOWA KATOWIC**  
Przedstawia wyniki badań, przeprowadzonych na zlecenie OBP. Autor, socjolog łódzki, charakteryzuje katowicką publiczność prasową i jej zainteresowania, w porównaniu z publicznością prasową innych miast polskich. (Stron 200).

**PRAWO A PRASA**

Zawiera trzy prace, rezultat badań przeprowadzonych w OBP. **Adama Podgóreckiego: PROCESY PRASOWE 1956—60**, studium z zakresu socjologii prawa, traktujące o procesach wytaczanych przeciwko dziennikarzom i redakcjom. **Czesława Przymusińskiego: ZAGADNIENIA PRAWNE PRZEDSIĘBIORSTWA PRASOWEGO**. Omawia strukturę prawną wydawnictwa oraz status prawny redakcji w oparciu o ważniejsze dokumenty. **Jerzy Parzyński: PRAWNIK W REDAKCJI DZIENNIKA**, o roli i funkcji społecznej prawnika zatrudnionego w redakcji. (Stron 114).

\* \* \*

PRZYPOMINAMY, że w serii A „Biblioteki wiedzy o prasie” ukazały się książki: **Jana Lankaua: PRASA STAŃOPOLSKA**. **Stanisława Petersa: ILUSTRACJA PRASOWA** oraz opracowana przez **Adama Przybosia: REEDYCJA MERKURIUSZA POLSKIEGO**.

W PRZYGOTOWANIU — **Zygmunta Gostkowskiego: CZYTELNICTWO TYGOENIKÓW SPOŁECZNO-KULTURALNYCH** (w oparciu o przeprowadzone badania) oraz **Marii Kniaginowej i Walerego Pisarka: PORADNIK JĘZYKOWY DLA DZIENNIKARZY** opracowany na podstawie bogatego materiału z analiz językowych współczesnej prasy polskiej.

\* \* \*

WYDAWNICTWA OBP są do nabycia w księgarniach naukowych Domu Książki. Można je również nabyć za pośrednictwem OBP (Kraków, ul. Wiślna 2), który po nadesłaniu zamówienia spowoduje wysłanie książek za zaliczeniem pocztowym.

W CZASOPISMACH

Adam Kersten: W sprawie badań nad początkami prasy polskiej. *Kwartalnik Historyczny* nr 1/1963 (*jm*), s. 203; Remigiusz Surgiewicz: Z dziejów prasy frontowej Ludowego Wojska Polskiego 1943—1945. *Wojskowy Przegląd Historyczny* nr 1/1963 (*ki*), s. 204; Jan Trzynaśkowski: Information Theory and Literary Genres. *Zagadnienia Rodzajów Literackich* z. 19/16 (Ewa Souca), s. 205; *Kwartalnik Filmowy* nr 4/1962 (*ki*), s. 208; *Biuletyn Telewizyjny* nr 1/1963 (*ki*), s. 210; *Publizistik*. 7. Jahrgang 1962 (Paweł Dubiel), s. 211; *Revue Internationale des Sciences Sociales*, I vol. XIV (*wp*), s. 214; R. H. Copperud. *Editor and Publisher* 1/1963 (*wp*), s. 215.

KRONIKA NAUKOWA

Posiedzenie Rady Naukowej Ośrodka Badań Prasoznawczych . . . . .	216
Z działalności naukowej Wydziału Dziennikarskiego Uniwersytetu Leningradzkiego (A. Biereżnoj) . . . . .	217
Korespondencja z Lipska (Jochen Raabe) . . . . .	218
Z działalności Ośrodka Brukselskiego . . . . .	219
Zespół prasoznawstwa Instytutu Śląskiego w Opolu . . . . .	221

SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

Spotkanie redaktorów i działaczy spod znaku Rodła (Sylwester Dziński) . . . . .	222
Wystawa polskiej prasy komunistycznej (Tadeusz Z. Bednarski) . . . . .	225
Przegląd wydawnictw Roku Jubileuszowego prasy polskiej . . . . .	225
Z KRAJU I ZE ŚWIATA . . . . .	229
NEKROLOGIA . . . . .	243
STRESZCZENIA OBCOJĘZYCZNE . . . . .	245

